

# Echa Przeszłości

## VI



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO  
OLSZTYN 2005

## Spis treści

### Rada Redakcyjna

Stanisław Achremczyk, Daniel Beauvois (Paryż), Tadeusz Filipkowski,  
Stanisław Gajewski, Stefan Hartmann (Berlin), Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew,  
Janusz Jasiński, Sławomir Kalembka, Marek K. Kamiński, Norbert Kasperek  
(przewodniczący), Andrzej Kopiczko, Giennadij Krietinin (Kaliningrad),  
Kazimierz Łatak, Bohdan Łukaszewicz, Jens E. Olesen (Greifswald),  
Bohdan Ryszewski, Jan Sobczak, Alojzy Szorc

### Redakcja

Jan Gancewski (sekretarz), Witold Gieszczyński (redaktor naczelny),  
Roman Jurkowski, Norbert Kasperek

### Recenzent

Tadeusz Kisielewski

### Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Orbitza 1  
10-725 Olsztyn, tel./fax 089-527-36-12, tel. 089-524-64-35  
e-mail: [echaprzyszlosci@wp.pl](mailto:echaprzyszlosci@wp.pl)  
<http://human.uwm.edu.pl/historia/index.htm>

### Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

### Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiołkowska

### Tłumaczenie na język angielski

Joanna Jensen

PL ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie  
Olsztyn 2005

---

Ark. wyd. 26,9; ark. druk. 22,8; pap. druk. kl III  
Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. 85

---

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, <i>Maharbal – poddowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/215 r. p.n.e.)</i> .....	7
Jan Gancewski, <i>Dążenia do uporządkowania stosunków w Zakonie w Prusach Krzyżackich w świetle protokołów powizytacyjnych z II połowy XV i początku XVI wieku</i> .....	31
Janusz Hochleitner, <i>Zwyczaj adwentowe w XVI–XVIII wieku w dorocznym kalendarzu chłopów Warmii południowej</i> .....	41
Piotr Florek, <i>Starcie pod Bowskiem 6 lipca 1626 roku. Przyczynek do historii zmagañ Rzeczypospolitej ze Szwecją o Inflanty i Kurlandię w XVII wieku</i> .....	59
Aldona Prašmantaitė, <i>Posiedzenia publiczne Uniwersytetu Wileńskiego (1803–1832) – formą popularyzacji wiedzy naukowej wśród społeczeństwa ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego</i> .....	71
Andrzej Szmyt, <i>Towarzystwo Demokratyczne Polskie w przygotowaniach do ogólnonarodowego powstania</i> .....	87
Marek Jabłonowski, <i>Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w opiniach Józefa Piłsudskiego 1926–1935 (wybrane zagadnienia)</i> .....	107
Paweł Letko, <i>Wydarzenia roku '56 w Kętrzynie</i> .....	119

### DOKUMENTY I MATERIAŁY

Mirosław J. Hoffmann, <i>„Ceramika osadnicza z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Prusach Wschodnich (łącznie z dawnym okręgiem rejencyjnym Prusy Zachodnie)” – w badaniach Hansa Schleifa</i> .....	141
Wojciech Kusy, <i>Problem klasyfikacji treści prawnych księżących dokumentów wielkopolskich XIII wieku</i> .....	159
Irena Makarczyk, <i>Kaznodzieja królewski Wojciech Cieciszewski jezuita i jego kazanie sejmowe z roku 1664</i> .....	169
Wiesław B. Łach, Jeremi Melnik, <i>Próby odtworzenia działań w rejonie polsko-litewskiego pasa neutralnego w 1923 roku</i> .....	193
Janusz Jasiński, <i>Z dziejów „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” 1970–1971</i> .....	213

### POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Ideologia i propaganda w starożytności</i> , pod red. L. Morawieckiego i P. Berdowskiego (Miron Wolny) .....	245
Kazimierz Łatak, <i>Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie; La Vocazione e missione dei Canonici Regolari della prevostrura del Corpus Christi di Cracovia nel periodo pretridentino alla luce delle consuetudines e dei trattati di Pietro Clareta di Roudnice (Irena Makarczyk)</i> .....	253

Jan Dziegielewski, <i>Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje, 1573–1674</i> (Andrzej Korytko) .....	259
Tomasz Bohun, <i>Moskwa 1612</i> (Piotr Florek) .....	264
Ryszard Skowron, <i>Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632</i> (Andrzej Korytko) .....	272
<i>Przyczynek do biografii Ernesta Malinowskiego. Na marginesie książki Stanisława Łańca, Polska myśl techniczna XIX i początków XX stulecia w kraju i na świecie. Inżynierowie dróg i mostów</i> (Cezary Nałęcz) .....	275
Bronisław Żongołłowicz, <i>Dzienniki 1930–1936</i> (Roman Jurkowski) .....	298
<i>Kwidzyn. W niewoli brata mego... Stan wojenny. Wspomnienia, refleksje, oceny,</i> oprac. B.K. Gołąb, W. Kałudziński (Witold Gieszczyński) .....	306
<i>Przegląd tematyczny dwumiesięcznika „Arcana” za lata 2000–2004</i> (Katarzyna Błaszczuk) .....	309
<b>KRONIKA NAUKOWA</b>	
Jan Sobczak, <i>Bilans pięciolecia „Ech Przeszłości”</i> .....	317
Witold Gieszczyński, <i>Ojciec Święty Jan Paweł II olsztynianinem. Honorowi obywatele Olsztyna (2003–2004)</i> .....	322
Maria Korybut-Marciniak, <i>Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców. W kręgu sztuki i nauki</i> .....	328
Kinga Dorbach, <i>Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku. Sprawozdanie z konferencji, Ostróda 7–9 grudnia 2004 roku</i> .....	331
Karol Sacewicz, <i>Stan badań nad obecnością Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej. Konferencja z okazji 60. rocznicy zakończenia działań wojennych na ziemi węgorskiej. Węgorzewo 21 stycznia 2005 roku</i> .....	333
Irena Makarczyk, <i>Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Hereditatem cognoscere. Kanonicy regularni laterańscy w Polsce dawniej i dziś”, Kraków 12–14 maja 2005 roku i udział w niej pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie</i> .....	336
Izabela Socka, Maria Korybut-Marciniak, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej „Stan badań nad działaniami militarnymi w Prusach Wschodnich w okresie I wojny światowej”, Olsztyn 28–29 września 2005 roku</i> .....	348
Izabela Lewandowska, <i>Profesorowie Małgorzata Szostakowska i Tadeusz Filipkowski. Zarys sylwetek naukowych</i> .....	351
Irena Makarczyk, <i>Kolokwia habilitacyjne i obrony doktorskie w dyscyplinie historia w roku akademickim 2004/2005</i> .....	356

## TABLE OF CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, <i>Maharbal – The Subcommander In Hannibal’s Army (219–216, 215 B.C.)</i> .....	7
Jan Gancewski, <i>Attempts To Reform The Order In Teutonic Prussia In View Of Late 15th Century And Early 16th Century Inspections And Protocols Of The Order Of The Teutonic Knights</i> .....	31
Janusz Hochleitner, <i>Advent Customs Between The 16th And 18th Centuries In The Annual Calendar For Peasants In Southern Warmia</i> .....	41
Piotr Florek, <i>The Clash At Bowsk On 6 July 1626, A Contribution To The History Of The Struggle Between Poland And Sweden For Livonia And Courland In The 17<sup>th</sup> Century</i> .....	59
Aldona Prašmantaitė, <i>Public Sessions Of The University Of Vilnius (1803–1932) – A Form Of Promoting Academic Knowledge Among The Society Of The Former Grand Duchy Of Lithuania</i> .....	71
Andrzej Szymt, <i>Polish Democratic Society In The Preparation For A National Uprising</i> .....	87
Marek Jabłonowski, <i>Physical Education And Military Training In The Opinions Of Józef Piłsudski 1926–1935 (Selected Issues)</i> .....	107
Paweł Letko, <i>The Events Of The Year 1956 In Kętrzyn</i> .....	119

### DOCUMENTS AND MATERIALS

Mirosław J. Hoffmann, <i>“Settlement Ceramics From The Early Epoch of Bronze And The The Early Epoch Of Iron In Eastern Prussia (Including The Former Regency District Of Western Prussia)” – In The Studies By Hans Schleif</i> .....	141
Wojciech Kusy, <i>The Problem Of Classification Of Legal Contents In The 13<sup>th</sup> Century Documents Of The Duke Of Greater Poland</i> .....	159
Irena Makarczyk, <i>The Royal Jesuit Preacher Wojciech Cieciszewski And His Sermons In The Sejm In 1664</i> .....	169
Wiesław B. Łach, Jeremi Melnik, <i>Attempts To Recreate The Military Activities In The Area Of The Polish And Lithuanian Neutral Zone In 1923</i> .....	193
Janusz Jasiński, <i>From The History Of “Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1970–1971</i> .....	213

### POLEMICS, REVIEWS AND DISCUSSIONS

<i>Ideology And Propaganda In Ancient Times</i> , Edited By L. Morawiecki And P. Berdowski (Miron Wolny) .....	245
Kazimierz Łatak, <i>The Fellowship Of Administrators Of The Corpus Christi Abbey Of Regular Lateran Canonists In Krakow; La Vacazione e missione dei Canonici Regolari della prevostrura del Corpus Christi de Cracovia nel periodo pretridentino alla luce delle consuetudines e dei trattati di Pietro Claretta di Roudnice</i> (Irena Makarczyk) .....	253

Jan Dziegielewski, <i>Electoral Sessions Of The Sejm, Electors And Elections Between 1573–1674</i> (Andrzej Korytko) .....	259
Tomasz Bohun, <i>Moscow 1612</i> (Piotr Florek) .....	264
Ryszard Skowron, <i>Olivares, The Wasa Dynasty And The Baltic Sea. Poland In The Foreign Policy Of Spain Between 1621 And 1632</i> (Andrzej Korytko) .....	272
<i>A Contribution for Biography of Ernest Malinowski. On The Margin Of The Book By Stanisław Łaniec, Polish Technological Developments In The 19<sup>th</sup> And The Early 20<sup>th</sup> Centuries In Poland And Abroad, Road And Bridge Engineers</i> (Cezary Nałęcz) .....	275
Bronisław Żongołłowicz, <i>The Diaries Of 1930–1936</i> (Roman Jurkowski) .....	298
<i>Kwidzyn, In My Brother's Captivity ... Martial Law. Memories, Reflections, Assessments</i> , Prepared By B. K. Gołąb, W. Kałudziński (Witold Gieszczyński) .....	306
<i>A Thematic Review Of "Arcana" Bi-Monthly For The Years 2000–2004</i> (Katarzyna Błaszczuk) .....	309
<b>AN ACADEMIC CHRONICLE</b>	
Jan Sobczak, <i>A Summary Of The Five Years Of "Echoes Of The Past"</i> .....	317
Witold Gieszczyński, <i>Holy Father John Paul II – A Citizen Of Olsztyn, Honorary Citizens Of Olsztyn (2003–2004)</i> .....	322
Maria Korybut-Marciniak, <i>Between Irredentism And Collaboration, Attitudes Among Polish Society Towards The Occupants. In The Circle Of Art And Science</i> .....	328
Kinga Dorbach, <i>Pragmatic Writings In Poland Until The End Of The 18<sup>th</sup> Century. A Conference Report, Ostróda 7–9 December 2004</i> .....	331
Karol Sacewicz, <i>The State Of Studies On The Presence Of The Polish Army In Post-WWII Warmia And Mazury. A Conference To Commemorate The 60<sup>th</sup> Anniversary Of The End Of Military Activities In The Area Of Węgorzewo. Węgorzewo, 21 January 2005</i> .....	333
Irena Makarczyk, <i>Hereditatem Cognoscere. "Lateran Regular Canonists Then And Now" International Academic Conference, Krakow, 12–14 May 2005, With The Participation Of Staff From The UWM Institute Of History And International Relations In Olsztyn</i> .....	336
Izabela Socka, Maria Korybut-Marciniak, <i>A Report From The Academic Conference "The State Of Studies On The Military Activities In Eastern Prussia During World War I. Olsztyn 28–29 September 2005</i> .....	348
Izabela Lewandowska, <i>Professor Małgorzata Szostakowska And Professor Tadeusz Filipkowski, Sketches Of Academic Personalities</i> .....	351
Irena Makarczyk, <i>Habilitation Colloquia And Doctoral Theses Defences In The Discipline Of History In The Academic Year 2004–2005</i> .....	356

## ARTYKUŁY I ROZPRAWY

*Miron Wolny*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

### MAHARBAL – PODDOWÓDCA KARTAGIŃSKI W WOJSKU HANNIBALA (219–216/215 R. P.N.E.)\*

Perspektywa historycznego spojrzenia zwykle poddaje analizowane wydarzenia próbie jakiegoś rodzaju syntezy. Jest to jednak cenne jedynie wtedy, gdy pomniejszane lub pomijane są w niej elementy rzeczywiście nieistotne. Znacznie częściej dzieje się jednak inaczej. Wojny i konflikty, zawile procesy historyczne oraz doniosłe wydarzenia mają zawsze swoich głównych bohaterów w blasku których nie można już dostrzec innych, drugoplanowych postaci. Ich rola postrzegana jest zwykle jako znacznie mniej istotna, czy nawet w ogóle nieistotna. Weźmy przykład Aleksandra Wielkiego, najbardziej chyba znamienitego dowódcy czasów starożytnych. Jego imię przetrwało, ale czy przy okazji tego wspomnienia również często pojawia się chociażby wzmianka o roli Parmeniona, Klejtosa, czy innych dowódców służących pod rozkazami Macedończyka? Z podobną sytuacją mamy również do czynienia w przypadku Hannibala. We współczesnych opracowaniach dosyć rzadko wspomina się o sztabie kartagińskiego wodza, tak jakby Barkida działał zupełnie sam.

Wnikliwa analiza przekazów źródłowych dotyczących drugiej wojny punickiej (218–201 p.n.e.) wskazuje, że sztab Hannibala tworzyło kilku poddowódców, którzy wydatnie wspierali realizację jego planów. Trzeba w tym miejscu wymienić kilku najważniejszych pomocników barkidyjskiego wodza. Będzie to przede wszystkim Hazdrubal – słynny zwłaszcza z powodu drugiej

---

\* W tekście zastosowano następujące skróty tytułów czasopism i opracowań naukowych: AAASH – „Acta Antiqua Academiae Scientiarum Hungaricae” (Budapest); ANRW – *Austieg und Niedergang der römischen Welt* (ed. H. Temporini, W. Haase); AW – „Ancient World”; CAH – *Cambridge Ancient History*; DNP – *Der Neue Pauly*; DSM – „DO-SO-MO Fascicula Mycenologica Polona” (ed. S. Sharypkin); HRR – *Historicorum Romanorum Reliquiae* (ed. H. Peter); RE – *Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft*; EP – „Echa Przeszłości”; HZ – „Historische Zeitschrift”; REL – „Revue des etudes latines”; RhM – „Rheinisches Museum”.

ofensywy na Italię, na której czele stanął w roku 207 p.n.e.<sup>1</sup>. Przypomnijmy, że kampania ta zakończyła się tragicznie nad rzeką Metaurus, zaś po bitwie Rzymianie przesłali Hannibalowi osobliwy prezent w postaci odciętej głowy jego brata Hasdrubala. Hannon, Magon oraz Maharbal są już znacznie mniej znanymi członkami sztabu Hannibala. Warto też nadmienić, że z wyjątkiem kilku krótkich przyczynków żadnemu z nich nie poświęcono jak dotąd odrębnego opracowania<sup>2</sup>.

Kilkuletnie badania dotyczące problematyki barkidyjskiej sprowadziły moje zainteresowania w kierunku elit władzy wojskowej, czyli osób ze sztabu głównego dowódcy punickiego – Hannibala. W tym gronie Maharbal jest bez wątpienia wyróżniającą się postacią. Celem tego artykułu jest zarówno przedstawienie rysu biograficznego tego poddowódcy, jak też próba ustalenia jego statusu w wojsku Hannibala. Zagadkową kwestią wydaje się być również stosunkowo wczesne zniknięcie Maharbala z areny wydarzeń drugiej wojny punickiej, które w połączeniu z wysoką rolą tej postaci w wojsku Barkidy może nasuwać pewne podejrzenia co do tego, czy w istocie nie mamy tu do czynienia z morderstwem na tle rywalizacji o władzę.

### Pochodzenie Maharbala

Rozpoczynając rozważania na temat pochodzenia Maharbala nie można jednak pominąć teorii mówiącej, iż człowiek ten w ogóle nie istniał, a stał się jedynie wyobrażeniem – wynikiem inwencji annalistów rzymskich. Twórca tej teorii, K. J. Beloch, oparł swoje ustalenie na ważkich podstawach. Choć wnikliwość badawcza tego uczonego jest do dzisiaj imponująca, to w żaden sposób nie można zgodzić się z jego opinią. Uczony starał się bowiem przekonać, że ilekroć, z jakiegokolwiek powodu, annaliści potrzebują do swojego opisu oficera kartagińskiego, wówczas najchętniej nazywają go Maharbalem<sup>3</sup>. Trudno znaleźć argumentację na poparcie tego twierdzenia. Beloch był jednak konsekwentny i uparcie przekreślał akcje, w których Hannibal wykorzystywał swoich oficerów. Przykładem jest tu chociażby bitwa nad Trebią

<sup>1</sup> R. Oehler, *Der letzte Feldzug des Barkiden Hasdrubal und die Schlacht am Metaurus*, Berlin 1897; L. M. Günther, *Hasdrubal*, DNP 5, Stuttgart 1998, kol. 172–173.

<sup>2</sup> T. Lenschau, *Hanno*, RE 7, Stuttgart 1912, kol. 2357–2358; V. Ehrenberg, *Mago*, RE Hlbd 27, Stuttgart 1928, kol. 499–505; V. Ehrenberg, *Maharbal*, RE Hlbd 27, Stuttgart 1928, kol. 522–523; L. M. Günther, *Mago*, DNP 7, Stuttgart 1999, kol. 700–701; L. M. Günther, *Maharbal*, DNP 7, Stuttgart 1999, kol. 705.

<sup>3</sup> K. J. Beloch, *Polybios' Quellen im Dritten Buche*, Hermes 50, 1915, s. 361. Fikcyjność pewnych opisów annalistycznych nie pozostawia wątpliwości. Przeważnie dotyczą one jednak raczej kwestii politycznych, ponieważ tymi znacznie zrzęcniej można było manipulować. Por. M. Chassignet, *Introduction*, [w:] *L'annalistique Romaine*, t. 1, Paris 1996, s. LVI in.; H. Beck, U. Walter (red., transl., kom.), *Die frühen römischen Historiker*, t. 1 (von Fabius Pictor bis Cn. Gellius), Darmstadt 2001, s. 137; M. Wolny, *Fragment przekazu Fabiusza Piktora w dziele Polibiusza (III, 8, 1–8)*, EP V, Olsztyn 2004, s. 11 in.



w roku 218 p.n.e. Wspomniany uczoney wykluczył tutaj udział oddziału Magona, przy czym uczynił to celem podtrzymania swoich założeń topograficznych dotyczących lokalizacji tej bitwy<sup>4</sup>. Decydując się na takie rozwiązanie niemiecki uczoney nie mógł potraktować selektywnie źródeł i stąd chyba wynikała potrzeba wykluczenia możliwości istnienia Maharbala. Na tym polega zresztą największa aberracja jego teorii. W obliczu tak wątpliwej pod względem merytorycznym podstawy, wspomniany pomysł pozostał całkowicie odosobniony. Obecnie w nauce nie próbuje się już podważać istnienia człowieka ze sztabu Hannibala.

W istocie problemem jest ustalenie rodzinnego pochodzenia Maharbala. Niestety źródła jednoznacznie nie rozstrzygają tej kwestii. Według Liwiusza, Maharbal miał być synem Hamilkona: *Maharbale Hamilconis filio*. Florus przedstawia w tej sprawie odmienne stanowisko. Według jego relacji Maharbal miał być synem króla Bomilkara<sup>5</sup>. Trzeba tutaj jednak zaznaczyć, iż przekaz Florusa zasadniczo dotyczy innego zagadnienia, zaś wskazanie kto był ojcem Maharbala pojawia się niejako przy okazji. Ponadto relacja Florusa jest dosyć późnym źródłem, stąd w kwestiach szczegółowych może być niedokładna<sup>6</sup>. Pewniejszy w tym względzie pozostaje zatem przekaz Liwiusza, dlatego idąc za sugestią W. Hussa zmuszony jestem przyjąć go za dobrą monetę<sup>7</sup>. Ze swojej strony chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewną wspólną cechę obydwu informacji, zawartych w przywołanych źródłach. Zarówno raport Liwiusza, jak i doniesienie Florusa upewniają bowiem w jednej kwestii: Maharbal nie był bezpośrednio spokrewniony z Hannibalem. Moim zdaniem, to ustalenie pozwala wnioskować, iż poddowódca kartagiński musiał zająć miejsce przy Hannibalu jedynie z uwagi na własne talenty. Powiązania rodzinne nie odgrywały zatem w tym wypadku decydującej roli. O miejscu, jakie Maharbal zajął w wojsku kartagińskim, zadecydowały akcje militarne, które prowadził.

---

<sup>4</sup> K. J. Beloch K. J., *Die Schlacht an der Trebia*, HZ 114, 1915, s. 9. Daleko bardziej przekonywające rozważania przeprowadził na ten temat E. Burck, *Einführung in die dritte Dekade des Livius*, Heidelberg 1950, s. 75. Uczoney ten zwrócił uwagę, że w swojej prezentacji dotyczącej przygotowań do bitwy nie przypadkiem Liwiusz tak szczegółowo opisuje zabiegi związane organizacją zasadzki, albowiem w ten sposób wskazuje na militarną nieuczciwość Hannibala (*fraus Punica*), a jednocześnie podkreśla rzetelność rzymskiego sposobu prowadzenia wojny. Jest to, moim zdaniem, pewna granica sceptycyzmu badawczego, jaki możemy w tej sytuacji założyć. Burck zasugerował bowiem jedynie teoretyczną możliwość interpretacji przekazu Liwiusza, która podkreśla celowość literackiej koloryzacji. Negacja postaci Magona, a przez analogię również Maharbala jest nieuprawnioną samowolą. Por. G. Brizzi, *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare (218–168 a.C.)*, Wiesbaden 1982, s. 52.

<sup>5</sup> Liv., XXI, 12, 1; Flor., I, 22, 19.

<sup>6</sup> Por. K. Christ, *Zur Beurteilung Hannibals*, w: Hannibal (seria Wege der Forschung), ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 381; L. Bessone, *La tradizione epitomatoria liviana*, ANRW 30, 2, 1982, s. 1236–1237.

<sup>7</sup> W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 283.

### Militarne akcje Maharbala

Po raz pierwszy Maharbal pojawia się w źródłach w momencie walk o Sagunt w roku 219 p.n.e. W trakcie oblężenia tego miasta miał on zastąpić Hannibala<sup>8</sup>, który zmuszony przez konieczność musiał rzekomo wyprawić się przeciwko Karpetanom i Oretanom<sup>9</sup>. Maharbal, jak informuje Liwiusz, miał dzielnie wywiązywać się z obowiązków kierującego akcją. Doniesienia historyka łacińskiego są jednak w tej kwestii dosyć ogólnikowe. Niewiele wyjaśnia przecież sformułowanie pisarza z Patawium, w którym mówi on, że Maharbal stoczył pomyślnie kilka bitew oraz przy pomocy trzech taranów dokonał wyłomu w murze miasta<sup>10</sup>. Na podstawie tego fragmentu nie można jeszcze poznać zasadniczej preferencji militarnej Maharbala. Liwiusz nie daje odpowiedzi, w jaki sposób zostały stoczone wspomniane starcia. Lakoniczne sformułowanie *aliquot secunda fecit* odnosi się raczej do pewnego ogólnego stanu rzeczy, który wyrażał się w przewadze kartagińskiej. Dowództwo Maharbala wydaje się mieć tutaj charakter nominalny, a więc raczej koordynujący akcję militarną przeciwko Rzymianom. Dokonanie wyłomu w murze przy pomocy trzech taranów (*tribus arietibus*) wyraźnie natomiast nawiązuje do sztuki oblężniczej. Ponadto należy tutaj zwrócić uwagę na pewnego rodzaju dowolność w tłumaczeniu słowa *aries*. Przyjęcie w translacji terminu *taran* jest oczywiście właściwe z filologicznego punktu widzenia, lecz kontekst historyczny podpowiadałby tu także nieco inne rozwiązanie. Trzeba przyznać, iż równie uzasadnione wydaje się być tłumaczenie *aries* jako *machina burząca mury*<sup>11</sup>, czyli poniekąd coś więcej, aniżeli zwykły taran. Ponieważ akcja rozgrywała się stosunkowo niedaleko od hiszpańskich baz Punijczyków, przetransportowanie tam specjalnego sprzętu wydaje się prawdopodobne. Na podstawie lektury *Commentarii de bello Gallico* Cezara możemy oczywiście poznać różnorodne rodzaje sprzętu służącego do oblężeń. Chociażby we fragmencie dotyczącym zmagania z Nerwiami<sup>12</sup> pada następujące sformułowanie:

<sup>8</sup> Liv., XXI, 12, 1.

<sup>9</sup> Liv., XXI, 11, 13; Sil. It., II, 392 in. Współczesna nauka nie kwestionuje równoległej do oblężenia Saguntu akcji Hannibala skierowanej przeciwko Karpetanom i Oretanom zob. F. W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, vol. I, Oxford 1957, s. 328; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, s. 284; por. U. Händl-Sagawe, *Der Beginn des 2. Punischen Krieges. Ein historisch-kritischer Kommentar zu Livius Buch 21*, München 1995, s. 86. Sceptycznie odniósł się do tych wydarzeń W. Kolbe, *Die Kriegsschuldfrage von 218 v. Chr. Geb.*, Heidelberg 1934, s. 8. Zdaniem tego badacza trudno uwierzyć, aby Hannibal mógł prowadzić dwie akcje militarne. Uważam, że w pewnym sensie można podzielić to stanowisko, bo szybka pacyfikacja buntu wiszącego na włosku (*qui duo populi dilectus acerbitate consternati retentis conquisitoribus metum defectionis cum praebuissent*) istotnie wydaje się być podejrzana. Wprawdzie krótka nieobecność Hannibala pod Saguntem rzeczywiście mogła mieć miejsce, tyle że mogły ją warunkować nieco inne okoliczności, niż te, o których mówi Liwiusz.

<sup>10</sup> Liv., XXI, 12, 2.

<sup>11</sup> Por. *Słownik łacińsko-polski*, t. 1, red. J. Korpanty, Warszawa 2001, s. 190.

<sup>12</sup> Caes., *B.G.*, V, 42.

*reliquisque diebus turre ad altitudinem valli, falces testudinesque, quas idem captivi docuerant.* Odzwierciedla ono fachowość opisu sprzętu bojowego. Wymienione w nim drabiny i szopy oblężnicze<sup>13</sup> unaoczniają przede wszystkim stan wiedzy autora, a ta w przypadku Cezara musiała być imponująca<sup>14</sup>. Niestety Liwiusz nie mógł sobie pozwolić na tego rodzaju drobiazgowość, zaś nie będąc pewnym swojego źródła, wolał posłużyć się wygodnym sformułowaniem *tribus arietibus*, bez względu na to, jaki sprzęt miał kryć się pod tym pojęciem. Za tym, że przy oblężeniu Saguntu wykorzystany został bardziej wymyślny sprzęt, aniżeli zwykłe tarany, wydaje się przemawiać liwiańska fraza wieńcząca komentowany opis. Rzymianin pisze w niej, iż kiedy Maharbal powrócił pod Sagunt, Maharbal miał pokazać mu wszystko w ruinach: *omnia recentibus ruinis adveniēti Hannibali ostendit*<sup>15</sup>. Biorąc pod uwagę znany fakt, że mimo wszystko wojsko Hannibala nie było najmocniejsze w trudnej sztuce prowadzenia oblężeń, umiejętności Maharbala wydają się szczególnie cenne. Jego krótkie i jedynie nominalne dowództwo stało się przez to owocne dla przebiegu konfliktu z Saguntem. Tym samym ów oficer musiał być szczególnie ważnym człowiekiem w wojsku punickim.

Rozwinięcie podjętego motywu uniemożliwiają dosyć skromne wiadomości na temat późniejszych oblężeń, jakie mogły mieć miejsce w czasie militarnej aktywności Maharbala. Możemy oczywiście mieć podejrzenia, iż istotnie je prowadzono. Szczególnie interesującym zagadnieniem byłoby tutaj oblężenie stolicy Taurynów, ale źródła przekazują na ten temat tak niewiele<sup>16</sup>, że stanowiłoby daleko idącą przesadę doszukiwanie się w tych relacjach jakiegokolwiek roli Maharbala. Podobnie rzecz ma się z próbą przypuszczenia przez Hannibala ataku na spichlerze znajdujące się w okolicach Placencji, co miało nastąpić zimą 218/217 r. p.n.e.<sup>17</sup> Na podstawie tekstu Liwiusza wiemy, że

<sup>13</sup> Przy tłumaczeniu terminologii militarnej sugerowałem się opracowaniem E. Konika, zob. Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna galijska*, przekł. i oprac. E. Konik, Wrocław 2004, s. 193.

<sup>14</sup> Kiedy Cezar mówi o taranie, wyraża się w sposób niezwykle precyzyjny – szczególnie zob. Caes., *B. G.*, IV, 17: *ac nihilo setius sublicae et ad inferiorem partem fluminis oblique agebantur; quae pro ariete subiectae et cum omni opere coniunctae vim fluminis exciperent*; por. w sposób symboliczny Caes., *B. G.*, II, 32: *si prius quam murum aries attigisset se dedidissent*.

<sup>15</sup> Liv., XXI, 12, 2.

<sup>16</sup> Pol., III, 60, 8 – 13; Liv., XXI, 39, 4 in.; App., *Hann.*, 5, 17; zob. S. Gsell, *Histoire ancienne de l'Afrique du Nord*, t. III, Osnabrück 1972, s. 153.

<sup>17</sup> Problem tzw. wypraw zimowych Hannibala (Liv., XXI, 57, 5 – 59, 10) jest kontrowersyjny, przede wszystkim dlatego, że Polibiusz o nich nie wspomina. W sposób zagadkowy prezentuje się natomiast relacja App., *Hann.*, 7, 30, który mówi, iż zwaśnione strony rozłożyły się na leża zimowe. Czy zachowały one wówczas swoją mobilność? Negację historyczności tych wydarzeń najdobitniej wyraził O. Seeck, *Der Bericht des Livius über den Winter 218/217 v. Chr.*, *Hermes* 8, 1874, s. 152 in., przeciwne stanowisko zaprezentował natomiast F. Miltner, *Zwischen Trebia und Trasimen 218 – 217 v. Chr.*, *Hermes* 78, 1943, 1 in., który za pomocą wyliczeń chronologicznych uznał, że wyprawy te były możliwe. Badania dotyczące chronologii lat 218 i 217 p.n.e. wydają się potwierdzać to stanowisko, zob. G. Thoruet, *Die Chronologie von 218/17 v. Chr.*, *RhM* 42, 1887, s. 427; P. S. Derow, *The Roman Calendar, 218 – 191 B. C.*, *Phoenix* 30, 1976, s. 274; P. Marchetti, *Histoire économique et monétaire de la deuxième guerre punique*,

problematyczne w sensie lokalizacji miejsce zwane *Victumulae*<sup>18</sup> było ogrodzone murem. Wynika to jednoznacznie z łacińskiej frazy: *facta praesidium intra moenia accepere*<sup>19</sup>. Więc jeżeli Hannibal atakował rzymskie bazy, musiał liczyć się z koniecznością przeprowadzenia oblężeń, zaś wtedy, w kontekście tego co już powyżej zasugerowałem, wódz punicki musiał mieć odpowiedniego człowieka w sztabie, który odpowiadałby za tego rodzaju praktyki. W kontekście powyższego wywodu wydaje się, iż Maharbal mógł być właściwą osobą, do wykonania tego rodzaju zadania.

Jak postaram się poniżej wykazać, to jednak dowodzenie jazdą było główną powinnością Maharbala. Liwiusz mówi, iż przed starciem nad Ticinusem Hannibal wysłał swojego poddowódcę wraz z pięćsetosobowym oddziałem jazdy numidyjskiej na pola rzymskich sprzymierzeńców, aby ci dokonali tam spustoszeń<sup>20</sup>. Akcja, o której mówi łaciński przekaz wydaje się być rutynową operacją, której zaistnienie jakoś szczególnie nie dziwi<sup>21</sup>. Istotne jest jednak to, w jaki sposób zakończyło się wykonywane zadanie. Kiedy bowiem Hannibal zorientował się, że chwila rozprawy z Rzymianami jest już bliska, natychmiast odwołał Maharbala: *revocatoque propere Maharbale atque equitibus, cum instare certamen cerneret*<sup>22</sup>. Moim zdaniem, jest to kluczowe miejsce dla potwierdzenia taktycznej roli Maharbala. Hannibal nie przypadkiem odwołał ten niewielki oddział operacyjny. Nie mogąc przewidzieć, jaką skalę będzie miało pierwsze starcie z Rzymianami, chciał mieć grupę Maharbala pod swoimi rozkazami. Uczynił to, gdy planował taktyczny przebieg operacji. Niestety nie wiemy, czy jednostka owego poddowódcy wzięła udział w pierwszym starciu. Nie to jest jednak najistotniejsze, ponieważ sprawą największej wagi jest potencjalna możliwość zastosowania tego od-

---

Bruxelles 1975, s. 25 in. Należy przypuszczać, że w obliczu przebywania Kartagińczyków na *hostium agris* konieczne było szukanie nowych baz zaopatrzeniowych, co determinowało aktywność ludzi Hannibala. Ponadto nawet jeżeli uznamy za możliwe istnienie zaopatrzenia ponad Alpami, do czego przekonuje J. Seibert, *Zur Logistik des Hannibal-Feldzuges: Nachschub über die Alpen?*, [w:] Punic Wars. Proceedings of the Conference held in Antwerp from 23 th to 26 th of November 1988 in cooperation with the Department of History of the 'Universiteit Antwerpen' (U.F.S.I.A.). ed. H. Devijver, E. Lipiński, SP 10, Leuven 1989, s. 213 in., to i tak penetracja Niziny Padu przez Hannibala miałyby swoje uzasadnienie logistyczne.

<sup>18</sup> Problem lokalizacji tego miejsca jest złożony. Zajmuję się nim w odrębnym opracowaniu, zob. M. Wolny, *Dasius aus Brundisium – ein historiographisches Rätsel*, DSM 7, Piotrków Trybunalski 2005 (w druku).

<sup>19</sup> Liv., XXI, 57, 13.

<sup>20</sup> Liv., XXI, 45, 2: *Poenus hostibus opere occupatis Maharbalem cum ala Numidarum, equitibus quingentis, ad depopulandos sociorum populi romani agros mittit*; U. Händl-Sagawe, *Der Beginn*, s. 273–274.

<sup>21</sup> G. B. Giani, *Battaglia del Ticino tra Annibale e Scipione*, Milano 1824, s. 124; U. Kahrstedt, *Geschichte der Karthager von 218 – 146*, Berlin 1913, s. 166; Schmitt T., *Hannibals Siegeszug*, München 1991, s. 55; M. Wolny, *Pierwsze starcie Kartagińczyków z Rzymianami w okolicach rzeki Ticinus w roku 218 p.n.e. Strategiczne i taktyczne znaczenie bitwy*, DSM 3, Olsztyn 2001, s. 82.

<sup>22</sup> Liv., XXI, 45, 4.

działu. Z dużą dozą prawdopodobieństwa należałoby sądzić, że możliwość taka istniała również nad Trebią, chociaż źródła w sposób spektakularny prezentują jedynie akcję oddziału Magona<sup>23</sup>.

Najbardziej spektakularne wydarzenia z udziałem Maharbala związane są z epilogiem bitwy trazymeńskiej (217 p.n.e.). Dowodzony przez niego oddział miał tam dokonać pościgu za Rzymianami. Żołnierzom tym, po przełamaniu kartagińskiego szyku, udało się bowiem wydostać z zasadzki. Z głównych źródeł dowiadujemy się, iż owego przełamania miało dokonać sześć tysięcy ludzi z rozbitej armii konsula Flaminiusza.<sup>24</sup> Ta część wojska oczywiście chciała się uratować. Żołnierze ci musieli być świadomi, że nie ma już szansy na zorganizowanie akcji pomocniczej, ponieważ główna bitwa zakończyła się definitywną klęską. Jednakże w trosce o własne bezpieczeństwo żołnierze rzymscy musieli znaleźć się jak najdalej od pola walki. Zagrożenie przecież nadal było aktualne. Liwiusz wyraźnie mówi o tym, że istotnym celem Rzymian było systematyczne kontynuowanie ucieczki. Obawiali się oni przecież szybkiej konnicy Hannibala<sup>25</sup>. Była to zresztą obawa całkowicie uzasadniona, albowiem już po starciu w okolicach Ticinusu Rzymianie musieli zmagać się z pościgiem kartagińskim<sup>26</sup>. Chociaż rzymscy żołnierze pouczeni tamtym doświadczeniem zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa obecnej sytuacji i przedsięwzięli odpowiednie kroki, to i tak oddział Maharbala zdołał ich dogonić. Świadczy to zdecydowanej akcji znakomicie przygotowanej jednostki kartagińskiej<sup>27</sup>. Wprawdzie źródła nie mówią o wcześniejszych przygotowaniach punickiej grupy operacyjnej do akcji, ale tego typu zabiegi wydają się być oczywiste. Ponadto także i Hannibal musiał liczyć się z koniecznością zorganizowania pościgu. Przecież również i on musiał wyciągnąć jakieś wnioski dla siebie ze starcia, które rozegrało się w okolicach Ticinusu. Poniekąd potwierdza to także wyłożona powyżej teoria mówiąca o potencjalnej gotowości militarnej jednostki Maharbala w pierwszym starciu z Rzymianami.

Akcja Maharbala zorganizowana na zakończenie batalii trazymeńskiej, jako zagadnienie badawcze, stwarza nieco trudności. Już G. De Sanctis zgłosił poważne zastrzeżenia względem wiarygodności przekazu liwiańskiego dotyczącego tej kwestii. Włoski badacz zwrócił przede wszystkim uwagę na sprzeczność pomiędzy akcją poddowódcy Hannibala a warunkami terenowymi. Ponadto, zdaniem tego uczonego, Maharbal nie mógł zabrać na akcję całej konnicy kartagińskiej. De Sanctis sformułował swój pogląd przeciwko

---

<sup>23</sup> Szerzej na temat akcji Magona zob. M. Wolny, *Operacyjny oddział Magona w bitwie nad rzeką Trebią (218 p.n.e.)*, DSM 4-5, Piotrków Trybunalski 2002–2003, s. 167 in.

<sup>24</sup> Pol., III, 84, 11 in.; Liv., XXII, 6, 7 – 10; J. Kromayer, *Antike Schlachtfelder*, t. III, 1, Berlin 1912, s. 164; F. W. Walbank, *Commentary*, s. 420; J. Burian, *Hannibal*, Praha 1967, s. 67; J. F. Lazenby, *Hannibal's War. A Military History of the Second Punic War*, Warminster 1978, s. 64; T. Schmitt, *Hannibals Siegeszug*, s. 125.

<sup>25</sup> Liv., XXI, 6, 10.

<sup>26</sup> Pol. III, 66, 1 in.; Liv., XXI, 47, 2 in.; T. Schmidt, *Hannibals Siegeszug*, s. 63

<sup>27</sup> Do pokonania było podejście pod górę, bo tam znaleźli się żołnierze rzymscy i spoglądali na pogrążone we mgle pobojowisko, zob. Pol., III, 84, 12; Liv., XXII, 6, 9.



obowiązującemu wówczas stanowisku Th. Mommsena, który w pełni akceptował historyczność przekazu Liwiusza<sup>28</sup>. Chociaż ujęcia prezentowane przez badaczy reprezentujących szkołę Mommsenowską stanowią tutaj replikę przekazu źródłowego, a wynikające z tego refleksje należy uznać za wątpliwe<sup>29</sup>, to nie można podtrzymać stanowiska, które wyraził De Sanctis. Sądzę, że w kwestii składu oddziału Maharbala nie ma racji ani Mommsen i jego zwolennicy, ani sceptycznie nastawiony do całego tego wydarzenia De Sanctis. Moim zdaniem De Sanctis w swojej krytyce źródeł poszedł zbyt daleko. Należy przede wszystkim zauważyć, że podstawa źródłowa tak przekazu Polibiusza, jak i relacji Liwiusza wywodzi się od annalistów<sup>30</sup>. Nie oznacza to jednak, że należy całkiem zarzucić tę relację. Według Liwiusza Maharbal ruszył w pościg wraz z całą konnicą, co jest oczywiście niezrozumiałe w tej relacji. Jednakże De Sanctis pojął problematyczną formułę Liwiusza zbyt dosłownie. Pisząc *cum omnibus equestribus copiis* Rzymianin nie mógł mieć przecież na myśli całej jazdy kartagińskiej. To byłoby w istocie absurdalne. Pisząc te słowa Liwiusz musiał wiedzieć o czymś, w co mógł obfitować przekaz annalistyczny, a przekaz ten mógł zawierać informacje o oddziale Maharbala jako o samodzielnej jednostce. Zatem *cum omnibus equestribus copiis* odnosiłoby się w istocie do całej jazdy, jednakże nie była to konnica całego wojska Hannibala, ale jedynie cała jazda jednostki znajdującej się pod rozkazami Maharbala. W takim ujęciu tego problemu warunki terenowe przestaną odgrywać kluczową rolę dla przebiegu operacji. Mniejszy oddział bez trudu mógłby przecież dokonać pościgu nawet w dosyć trudnym terenie.

Nie jest to jednak koniec niejasności, jakie dotyczą tej akcji Maharbala. Jeżeli wielkość jego oddziału była stała, to zgodnie z cytowanym już powyżej fragmentem relacji Liwiusza, w skład grupy Maharbala wchodziłoby pięćset jeźdźców<sup>31</sup>. Nie wiadomo natomiast, ilu było Iberów i kopijników, o których mówi Polibiusz<sup>32</sup>. Jak zatem dysponując takimi siłami Maharbal mógłby okrążyć i zmusić do kapitulacji sześciotysięczne siły Rzymian? Moim zdaniem, wątpliwość tą można wyjaśnić starając się lepiej zrozumieć sytuację, jaka zaistniała po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim. Maharbal nie walczył z ludźmi, których dogonił, bo – jak należy sądzić – nie miały szans w otwartej walce. Rzymianie także byli świadomi, iż wkrótce za Maharbałem mogą pojawić się posiłki kartagińskie. Maharbal stanął w obliczu trudnej sytuacji; zmuszony był nie dopuścić do oddalenia się Rzymian, a jednocześnie nie mógł pozwolić sobie na konfrontację militarną. Musiał więc wybrać rozwiązanie

<sup>28</sup> Th. Mommsen, *Historia rzymska* (przekł. T. Dziekońskiego), t. 2, Warszawa 1880, s. 99; por. G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III, 2, Torino 1917, s. 42.

<sup>29</sup> Szczególnie U. Kahrstedt, *Geschichte der Karthager*, s. 412.

<sup>30</sup> Dla Pol., III, 67, 8 – 86, 7 K. J. Beloch, *Polybios' Quellen*, s. 360–361, 372 wnioskuje Fabiusza bądź Postumiusza; dla Liv., XXII, 3, 7 – 7, 5 W. Soltau, *Livius Geschichtswerk – seine Komposition und seine Quellen*, Leipzig 1897, s. 68 wywnioskował Celiusza; por. P. Jal, *Introduction au livre 21*, w: Tite-Live. Histoire Romaine Livre XXI, B. XI, Paris 1991, s. XXIV–XXV.

<sup>31</sup> Liv., XXI, 45, 2.

<sup>32</sup> Pol., III, 84, 14.

pośrednie, dlatego złożył obietnicę Rzymianom<sup>33</sup>. Dodajmy, iż była to obietnica, którą Maharbal przekroczył swoje kompetencje poddowódcy. Problemem tym zajmę się jednak w odrębnej części tego artykułu.

Mimo swoich samowolnych decyzji Maharbal nie został odsunięty w cień głównych wydarzeń. Operacja, w której miał on powtórnie się pojawić, określana jest mianem bitwy nad jeziorem Plestia<sup>34</sup>. W sensie militarnym akcja ta stanowiła kontynuację batalii, jaka rozegrała się nad Jeziorem Trazymeńskim<sup>35</sup>. Nad Plestią miało dojść do konfrontacji oddziału punickiego z rzymską jednostką dowodzoną przez Centeniusza<sup>36</sup>. Zwycięstwo, które odnieśli tam Punijczycy, wedle Polibiusza i Appiana, miało być wyłączną zasługą Maharbala<sup>37</sup>. Nieco inaczej wydarzenia te ujmuje Liwiusz. Według jego relacji, to sam Hannibal pokonał Centeniusza. Wódz punicki miał tego dokonać dzięki zastosowaniu właściwej sobie taktyki: okrążył rzymskiego dowódcę (*ab Hannibale circumventa*)<sup>38</sup>. Wyraźnie widać tutaj sprzeczność w relacjach źródłowych – jednakże jest ona tylko pozorna.

Jeżeli, w obliczu nierozstrzygalności problemu lokalizacyjnego, geograficzne położenie miejsca bitwy uznamy za sprawę drugorzędną<sup>39</sup>, to i tak

<sup>33</sup> W. O'Connor Morris, *Hannibal. Soldier, Statesman, Patriot and the Crisis of the Struggle between Carthage and Rome*, New York/London 1906, s. 150.

<sup>34</sup> Nazwa ta nie została poświadczona ani przez Polibiusza, ani przez Liwiusza, wymienia ją jednak kilkakrotnie App., *Hann.*, 9, 37 – 11, 45. Zob. K. Scherling, *Plestinus Lacus*, RE Hlbd 41, Stuttgart 1951, kol. 235; F. W. Walbank, *Commentary*, s. 421; T. Schmitt, *Hannibals Siegeszug*, s. 130.

<sup>35</sup> J. Kromayer, *Antike Schlachtfelder*, s. 193 in. Trzeba przyznać, iż zarówno opisany powyżej epilog bitwy trazymeńskiej, jak i omawiana akcja na Plestią są bardzo do siebie podobne. Należy koniecznie przywołać tutaj tzw. teorię dubletów, która mówi o powtarzalności pewnych motywów w źródłach, zob. W. Sieglin, *Zwei Dubletten im Livius*, RhM 38, 1883, s. 348–369. Biorąc pod uwagę logikę opisanych przez źródła operacji oraz, jak postaram się dalej wykazać, wzajemne uzupełnianie się relacji antycznych, uważam owe podobieństwa za przypadkowe, a tym samym podtrzymuję historyczność akcji nad jeziorem Plestia.

<sup>36</sup> Centeniusz jest różnie określany w źródłach (Liv., XXII, 8, 1 określa tego człowieka jako *propraetor*; por. Nep., *Hann.*, 4, 3: *C. Centenium praetorem*; inaczej App., *Hann.*, 9, 37 uważa go za człowieka prywatnego, natomiast Zon., VIII, 25 używa terminu *στρατηγός*, którym w historiografii greckiej zwykle się określać wodzów), co stało się przyczyną kontrowersji w nauce, zob. por. F. W. Walbank, *Commentary*, s. 421. A. Klotz, *Die römische Wehrmacht im 2. punischen Kriege*, „Philologus” 48, 1933, s. 56 oraz idem, *Appians Darstellung des Zweiten Punischen Krieges*, Padeborn 1936, s. 35 twierdził, iż istniały dwie osoby o imieniu Centeniusz. Argumentacja Klotza opiera się na domyśle, w którym dużą rolę odgrywa pewnego rodzaju zbieg okoliczności: *Dass es damals in Rom 2 Männer mit Namen Centenius gegeben hat, ist doch durchaus nicht unwahrscheinlich (Römische Wehrmacht*, s. 56). Moim zdaniem, uproszczeniu w źródłach uległy liczby mówiące o wielkości oddziału, ale jest to jeden i ten sam oddział oraz jeden i ten sam dowódca.

<sup>37</sup> Pol., III, 86, 4 – 5; App., *Hann.*, 9, 37 – 11, 47.

<sup>38</sup> Liv., XXII, 8, 1.

<sup>39</sup> Skomplikowana jest odpowiedź na pytanie, gdzie leżało (obecnie wyschnięte) jezioro Plestia. Zdaniem G. De Sanctisa, *Storia*, III, 2, s. 122 in. jedyną poprawną daną, którą zapamiętał przekaz annalistyczny jest *Umber*. Stwarza to ogromną dowolność w poszukiwaniu miejsca bitwy, stąd rozwiązanie De Sanctisa (Lacus Umber, leżące na skrzyżowaniu Chiasco i Topino, niedaleko Assisi) jest daleko idącą hipotezą. Jednakże ostateczne rozwiązanie, jak słusznie zauważył F. W. Walbank, *Commentary*, s. 421, pozostanie niepewne.

należy zwrócić uwagę na topografię terenu, na którym rozegrało się omawiane starcie. Według Polibiusza, oddział kartagiński pokonał połowę grupy Centeniusza, zaś drugą połowę zmusił do wycofania się na jakiś pagórek. Na szczycie tego wzniesienia Rzymianie mieli zostać pokonani<sup>40</sup>. U Appiana pominięty jest z kolei ważny etap walki. Wzgórze od razu zostaje otoczone przez ludzi Maharbala, których z takim właśnie rozkazem wysyłał tam Hannibal. Z relacji Appiana nie wynika jednak, co stało się żołnierzami Centeniusza, stojącymi w przejściu, ciągnącym się pomiędzy górą a jeziorem<sup>41</sup>. Po dokonaniu zestawienia tekstów źródłowych, widać, że to, czego brakowało w relacji Appiana, może być uzupełnione informacjami z przekazu Polibiusza. Oddziały okupujące przejście, idąc wąwozem musiały wycofać się na górę nie inaczej, jak tylko w wyniku wcześniejszego starcia. Relacja Appiana zawiera zatem pewne uproszczenie akcji. W żadnym wypadku nie można jednak podejrzewać, że źródło, z którego korzystał historyk z Aleksandrii, nie znało opowieści o zniszczeniu połowy oddziału Centeniusza, które miało nastąpić, zanim reszta wojowników wycofała się na wzgórze. Uważam zatem, że tylko przy wykorzystaniu Polibiusza można poprawnie zrozumieć to, o czym pisze Appian. Ponadto, wysłanie Maharbala nastąpiło wkrótce po tym, jak Hannibal dowiedział się o militarnej przeszkodzie w postaci oddziału Centeniusza<sup>42</sup>. Dopiero poprzez takie ustawienie źródeł zrozumiała jest przekaz łaciński. Relacja Liwiusza, odległa od zapamiętanych przez Polibiusza i Appiana elementów, wykazuje bowiem pewną cechę wspólną z omawianymi powyżej relacjami greckimi. Chociaż, jak wspomniałem, w relacji łacińskiej nie występuje Maharbal, to jednak poprzez sformułowanie *ab Hannibale circumventa* historyk z Patawium nawiązuje do tego, co opisują Polibiusz i Appian. T. Schmitt nie ma w tym przypadku żadnych wątpliwości. Zdaniem niemieckiego badacza, Liwiusz, za sprawą swojej manieri kronikarskiej, przekształcił tę wiadomość. Rozkaz Hannibala, który został skierowany do Maharbala pisarz rzymski skondensował do lakonicznego sformułowania *ab Hannibale circumventa*. Ponadto Schmitt słusznie uważa, że kontekst opowieści Liwiusza także pozwala wnioskować wspólne źródło dla obydwu tych relacji<sup>43</sup>.

Jest to bardzo ważne ustalenie. Mówi ono, że istniała przednia straż konsularnej armii Serwiliusza. Mogły ją tworzyć wojska z jakiegoś kontyngentu pomocniczego. Władzę nad nimi objął Gajusz Centeniusz, który znajdował się pod rozkazami Serwiliusza, posiadając *imperium pro praetore*. Do takiego rozwiązania skłania się G. De Beer<sup>44</sup>. Przy pomocy ośmiotysięcznego oddziału Centeniusz usiłował zagrozić drogę Hannibalowi. Jednakże wódz pu-

<sup>40</sup> Pol., III, 86, 5.

<sup>41</sup> App., *Hann.*, 10, 44; 11, 45; mówi o tym również lakonicznie Nep., *Hann.*, 4, 3: *cum delecta manu saltus occupantem*; por. Zon., VIII, 25.

<sup>42</sup> Pol., III, 86, 4; App., *Hann.*, 11, 45.

<sup>43</sup> T. Schmitt, *Hannibals Siegeszug*, s. 129.

<sup>44</sup> G. De Beer, *Hannibal. The Struggle for Power in the Mediterranean*, London 1969, s. 197.



nicki wykorzystując swoją straż przednią, dowodzoną przez Maharbala, zmusił go do defensywy. W wyniku akcji poddowódcy Hannibala połowa rzymskiej jednostki została rozproszona i rozpierzchnęła się po wąwozach lub też zorganizowała odwrót i z powrotem połączyła się z siłami Serwiliusza. Druga połowa ludzi Centeniusza została pokonana w wyniku okrążenia dokonanego przez Maharbala na wzgórzu.

Odnosnie składu jednostki dowodzonej przez Maharbala, trzeba przyznać, iż relacje są raczej zgodne. Rzecz jasna, dopiero po odpowiednim ich potraktowaniu. Z lakonicznego sformułowania Polibiusza: *ἐξαποστέλλει Μαάρβαν ἔχοντα τοὺς λογχοφόρους καὶ τι μέρος τῶν ἰππέων* dowiadujemy się o wysłaniu Maharbala z kopijnikami i częścią jeźdźców<sup>45</sup>. Chociaż informacja ta nie mówi zbyt wiele na temat liczebności oddziału, to można jednak zrekonstruować ją w sposób pośredni. Wiadomo, iż Hannibal w bitwie nad Trebią miał osiem tysięcy kopijników i Balearów (*λογχοφόρους καὶ Βαλιαρρεῖς*)<sup>46</sup>. Gdybyśmy hipotetycznie uznali, że Balearowie stanowili czwartą część podanej liczby, a z owych (ewentualnie możliwych do zaakceptowania) sześciu tysięcy kopijników pozostałoby po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim pięć tysięcy, to chyba mamy tutaj do czynienia ze zbyt wysoką liczbą samej piechoty, którą Hannibal mógł powierzyć Maharbalowi. Mówiąc o kopijnikach, Polibiusz nie mógł mieć na myśli wszystkich tego rodzaju żołnierzy z wojska kartagińskiego<sup>47</sup>. Nie znał też konkretnej liczby tej grupy wojsk. Podobnie rzecz ma się z jazdą. Na podstawie przekazu Polibiusza i Appiana wyjaśnia się jednak inna bardzo ważna kwestia dotycząca charakteru elitarniej grupy. Przekazy mówią bowiem o wykorzystaniu oddziału lekkozbrojnego wojska<sup>48</sup>.

Wydaje się, iż podstawie powyższych rozważań można pokusić się o zrekonstruowanie liczebności grupy Maharbala. Jeżeli, owych wspomnianych uprzednio, pięciuset jeźdźców z relacji Liwiusza stanowiłoby stałą grupę znajdującą się pod rozkazami Maharbala, to w istocie stanowili oni część ogólnej liczby jeźdźców. Nie musiało to być problematyczne dla Polibiusza, który grupę tę rozumiał jako *τι μέρος τῶν ἰππέων*. Z przekazu historyka greckiego wydaje się jednak wynikać, iż Maharbal udał się na miejsce akcji przede wszystkim z kopijnikami (*λογχοφόροι*), a zatem należałoby wnioskować, że tak jak przy standardowo prowadzonych bitwach, siły piechoty były zwykle większe od sił jazdy. W każdym razie oddział Maharbala

<sup>45</sup> Pol., III, 86, 4. Na użytek tego tekstu pozostaje przy terminie *kopijnicy* dla translacji *λογχοφόροι*. Obecnie *λογχοφόρους* zaleca się tłumaczyć jako *oszczepnik*, zob. *Słownik grecko-polski*, t. II, oprac. O. Jurewicz, Warszawa 2001, s. 18. Uwagi na temat tego pojęcia oraz zadań realizowanych przez jednostki *λογχοφόροι* zawieram w odrębnym, przygotowywanym obecnie artykule: M. Wolny, *Λογχοφόροι w bitwie pod Kannami (216 p.n.e.)*.

<sup>46</sup> Pol., III, 72, 7; Liv., XXI, 55, 2.

<sup>47</sup> Było to szczególnie cenione wojsko ofensywne, zob. G. Brizzi, *L'armée et la guerre (D. Armée d'Hannibal)*, w: *La civilization phénicienne et punique*, ed. V. Krings, Leiden/New York/Köln 1995, s. 314.

<sup>48</sup> Pol., III, 86, 3; App., *Hann.*, 11, 46.

musiał być nieco mniejszy od przeciwników rzymskich, dowodzonych przez Centeniusza. Kluczem do zrozumienia fenomenu pokonania tego stosunkowo licznego oddziału jest znakomite, w sensie taktycznym, wykonanie tej operacji.

Uważam, że najbardziej prawdopodobny jest następujący bieg wypadków. Maharbal wraz ze swoją elitarną grupą dokonują dyskretnego podejścia do przeciwnika. Mówi o tym wyraźnie i przecież nie przypadkowo Appian. Autor ten daje do zrozumienia, jak dalece konspiracyjna i ostrożna musiała być ta akcja. Lekkozbrojni dowodzeni przez Maharbala udają się na miejsce noca, aby dokonać okrążenia: *δι' αὐτῶν ὁμῶς ἔπεμπε τοὺς ψιλοὺς νύκτωρ τὸ ὄρος περιεῖναι, καὶ Μαάρβαλ μετ' αὐτῶν*<sup>49</sup>. W pierwszej kolejności jednak oddziały rzymskie musiały znaleźć się na wzgórzu. Szybka i gwałtowna szarża konnicy kartagińskiej miała na celu zaskoczenie wojska Centeniusza, które zgromadziło się w wąwozie. Rzymskie jednostki, jak już wspomniałem, w części uległy rozproszeniu, w części zaś postanowiły wycofać się na miejsce stanowiące dla nich lepszy punkt operacyjny. Wejście na ową górę nie było błędem przy założeniu, że wojska mogłyby na szczycie ulec przegrupowaniu i w zmasowanym ataku ruszyć z powrotem w dół, na wchodzących pod górę przeciwników. Akcja Maharbala musiała być jednak szybsza. Nim wojska osiągnęły wierzchołek wzniesienia, oficer kartagiński zamknął pierścień wokół wzgórza. Do akcji przystąpiły oddziały kartagińskiej piechoty, które zmniejszając okrążenie skróciły linię rzymskiej obrony. Bitwa zakończyła się wtedy, gdy na szczycie góry pojawił się Maharbal<sup>50</sup>. Tak więc za pomocą powyższej rekonstrukcji można przekonać się o ważnym zadaniu, jakie wykonał Maharbal podczas szeroko rozumianego epilogu bitwy trazymeńskiej. Na podstawie przeprowadzonego zestawienia tekstów źródłowych można też w całej okazałości dostrzec doniosłość jego akcji. Jej szybkie przeprowadzenie świadczy o doskonałej synchronizacji rozkazów pomiędzy Hannibalem, jego poddowódcą oraz żołnierzami z elitarniej grupy operacyjnej.

Z pozorów wydaje się, iż trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Maharbal wziął udział w bitwie pod Kannami. Główne źródła wykazują bowiem niezgodność w tej kwestii. Liwiański opis ustawień jednostek wojskowych na polu bitwy zgodny jest w sensie konceptualnym z relacją Polibiusza. Przekaz Rzymianina przypomina matrycę, która uległa pewnym modyfikacjom, ale rozpoznawalne są w niej ślady tego samego pierwowzoru, jaki posłużył za podstawę relacji historyka z Megalopolis. Odnośnie miejsc zajmowanych na skrzydłach Polibiusz mówi w sposób rzeczowy, iż lewe skrzydło kartagińskiego szyku zajął Hasdrubal, a prawe Hannon: *τῶν δὲ Καρχεδονίων τὸ μὲν εὐώνυμον Ἀσδρούβας εἶχε, τὸ δὲ δεξιὸν Ἄννων*. Raport Liwiusza różni się jedynie tym, iż miejsce Hannona zajmuje Maharbal: *duces cornibus praeerant sinistro Hasdrubal, dextro Maharbal*. Obydwaj pisarze

<sup>49</sup> App., *Hann.*, 11, 46.

<sup>50</sup> App., *Hann.*, 11, 47.

zgadzają się natomiast co do tego, że środek szyku zajął Hannibal ze swoim bratem Magonem<sup>51</sup>.

Wychodząc z tych przesłanek można by sugerować pomyłkę któregoś z pisarzy. Problem jednak skomplikuje się, kiedy weźmiemy pod uwagę doniesienie Appiana. W nim zbyt wiele elementów stoi ze sobą w sprzeczności. Według historyka z Aleksandrii, dowództwo prawego skrzydła Hannibal powierzył Magonowi, dowódcą lewego skrzydła ustanowił Hannona, sam natomiast pozostał w środku szyku<sup>52</sup>.

Podejrzanych o pomyłkę jest zatem więcej. Uważam, że nie byłoby właściwym założenie, że prawdziwa jest jedna z wersji, czyli myli się dwóch autorów. O wiele bardziej wydaje mi się być prawdopodobne, iż w kwestii szczegółów mylą się oni wszyscy. Znają aktorów, ale nie znają ich ról. W przekazie Polibiusza pojawiają się: Hazdrubal, Hannon i Magon, u Liwiusza: Hazdrubal, Maharbal i Magon, wreszcie u Appiana wzmiankowani są Magon i Hannon. W takim układzie wcześniejsze różnicowania ulegają wyraźnemu zniwelowaniu. Wniosek, jaki wypływa z takiego potraktowania źródeł, wydaje się być oczywisty – w bitwie pod Kannami wzięli udział wszyscy najważniejsi członkowie sztabu Hannibala<sup>53</sup>.

W tym miejscu nasuwa się oczywiste pytanie: skąd Polibiusz, Liwiusz i Appian czerpali swoją wiedzę na temat osób występujących w bitwie pod Kannami po stronie kartagińskiej? K. J. Beloch udzielił tutaj zadowolającej odpowiedzi. Jego zdaniem, bitwa przedstawiona została przez Polibiusza z perspektywy kartagińskiej<sup>54</sup>. Kiedy jednak W. Soltau, jako pierwowzór relacji liwiańskiej wnioskował przekaz annalistyczny<sup>55</sup>, to stał się twórcą teorii, która nie stoi w sprzeczności z przytoczonym stanowiskiem Belocha. Wyjaśnienie nie jest już zbyt skomplikowane. Autor żadnego z głównych ocalałych źródeł nie sięgnął bezpośrednio do relacji kartagińskiej. Wszyscy uczynili to posługując się raportem annalistów. Przekaz Polibiusza wydaje się być najdokładniejszy z uwagi na militarną wiedzę autora<sup>56</sup>, dzięki której w sposób rzeczowy wybrał on najcenniejsze informacje z przekazu annalistycznego. Fakt, że w relacji polibiańskiej nie występuje Maharbal nie oznacza, iż nie brał on udziału w bitwie. Historyk z Megalopolis skupił się bowiem na najważniejszym poddowódcy w tej bitwie, którym jego zdaniem był

<sup>51</sup> Pol., III, 114, 7; Liv., XXII, 46, 7.

<sup>52</sup> App., *Hann.*, 20, 90; por. J. Seibert, *Hannibal*, München 1993, s. 193.

<sup>53</sup> U Liv., XXII, 49, 13 wymieniony jest dodatkowo także Kartalon, jako dowódca jazdy: *qui extemplo a Carthalone atque equitibus nullo munimento tegente vicum circumventi sunt*.

<sup>54</sup> K. J. Beloch, *Polybios' Quellen*, s. 366-367. Na poparcie tej teorii warto przytoczyć dość znamienity fragment zapamiętany przez Liwiusza. W relacji tej widoczna jest kartagińska perspektywa poprzez którą ośmieszono zostały zabiegi taktyczne Rzymian. Zob. Liv., XXII, 49, 3: *tum nuntianti cuidam, iussisse consulem ad pedes descendere equites, dixisse Hannibalem ferunt 'Quem mallem, vincos mihi traderet'*.

<sup>55</sup> W. Soltau, *Livius' Geschichtswerk*, s. 69; zob. także R. von Bresta, *Untersuchungen über die Quellen des Polybios im dritten Büche*, Berlin 1880, s. 81.

<sup>56</sup> K. Ziegler, *Polybios*, RE Hlbd 42, Stuttgart 1952, kol. 1556–1557.

Hazdrubal. Był to jedyny oficer zachowujący pod Kannami samodzielność w podejmowaniu decyzji<sup>57</sup>.

Kolejną akcją, w której miał wziąć udział Maharbal, była operacja zdobycia Kasylinum, jeszcze w 216 roku p.n.e.<sup>58</sup> Moim zdaniem, nie można zakładać, iż zapamiętana przez Liwiusza, przy okazji opisu tych wydarzeń, ostatnia wzmianka o Maharbalu jest doniesieniem o śmierci tego poddowódcy. Pisarz z Patawium opisując wydarzenia związane z kartagińskim atakiem na Kasylinum wskazał, iż Maharbal został odparty spod murów miasta. Jedynie tak można bowiem rozumieć doniesienie, w którym jest mowa o tym, że wysłany z większą liczbą ludzi Maharbal nie wytrzymał (czyli nie obronił swojej pozycji bojowej) ataku wojsk rzymskich: *Maharbal cum maiore robore virorum missus nec ipse eruptionem cohortium sustinuit*<sup>59</sup>. Cytowana fraza może być w pewnym sensie niejasna, ale za powyższym rozumowaniem przemawia kilka elementów. Przede wszystkim czasownik *sustino*, który stanowi uwieńczenie całego zdania nie mówi o niczym innym, jak tylko o utrzymaniu pozycji, czy powstrzymaniu ataku wroga. Fraza, w której występuje przeczenie (*nec ipse eruptionem cohortium sustinuit*) nie może dawać innej możliwości interpretacyjnej – mówi tylko o tym, że oddział Maharbala (*Maharbal cum maiore robore virorum*) nie wytrzymał rzymskiego ataku<sup>60</sup>. Potwierdza to kontekst opowieści. Podchodząc do Kasylinum, Hannibal wysłał przodem Getulów. Ci ostrożnie zbliżając się do murów miasta mieli wrażenie, iż jest ono puste. Niebezpieczeństwo w postaci rzymskich wojsk czekało jednak tuż za murami. Kiedy zabrano się do wyważania bramy i łamania jej zapór, wrota miały się nagle otworzyć, a Rzymianie mieli dokonać zmasowanego ataku w celu odparcia punickiego wroga<sup>61</sup>. Akcja ta miała wyrządzić szkody w szeregach kartagińskich: *ingenti cum tumultu erumpunt stragemque hostium faciunt*. W ten sposób odparto pierwsze szeregi Punijczyków: *ita primis repulsis*<sup>62</sup>. Informacje o stratach podawane są przez Liwiusza zwykle po zakończeniu opisu epizodu. W tych zamykających prezentację słowach należy też poszukiwać wyjaśnienia problemu strat po stronie Hannibala. Liwiusz pisze, że Barkida stracił sporo najbardziej bitnych żołnierzy, którzy zostali trafieni pociskami z murów i wież obronnych: *aliquot milites et promptissimum quemque e muro turribusque*<sup>63</sup>. Nie jest tu jednak wymieniony Mahar-

<sup>57</sup> Zob. Pol., III, 116, 6 – 7.

<sup>58</sup> Pol., VII, 1, 3; Liv., XXIII, 18, 1 in.; Val. Max., VII, 6, 2; Zon., IX, 3; J. Seibert, *Hannibal*, s. 217–219.

<sup>59</sup> Liv., XXIII, 18, 4.

<sup>60</sup> Oczywiście termin *kohorta* użyty przez Liwiusza nie pasuje do realiów sytuacji, która miała miejsce w czasach drugiej wojny punickiej. W wojsku legionowym jednostka ta występowała w czasach Mariusza, wcześniej jedynie w wojskach sprzymierzonych. Wygląda więc na to, że pisarz z Patawium przeniósł na wcześniejszy obraz praktyki swoich czasów. Na temat wiedzy militarnej Liwiusza zob. A. Klotz, *Livius*, RE 30, Stuttgart 1927, kol. 835 in.

<sup>61</sup> Liv., XXIII, 18, 1 – 3. Liczba wojska rzymskiego została tutaj określona jako *cohortes duae*, co powiela chyba stereotyp, o którym wcześniej wspomniałem, patrz przypis 61.

<sup>62</sup> Liv., XXIII, 18, 3 – 4.

<sup>63</sup> Liv., XXIII, 18, 5.

bal. Nie było powodów, aby kamuflować jego śmierć. Liwiusz w cytowanym wyrażeniu najwyraźniej nie stara się niczego uprościć. Wręcz przeciwnie, jest bardzo dokładny, albowiem pisząc *milites et promptissimum*, stara się wskazać, jacy żołnierze zginęli, nie wymienia jednak Maharbala. Tym samym staje się jasne, iż poddowódca Hannibala nie zginął w walkach o Kasylinum. Cóż jednak stało się z Maharbalem, skoro wzmiankowany jest on po raz ostatni przy okazji ataku na Kasylinum? Sądzę, że odpowiedź na to pytanie zawiera się w problemie wewnętrznych relacji pomiędzy elitami tworzącymi sztab Hannibala.

### Czy Maharbal mógł zagrozić władzy Hannibala?

Hannibal rządził dosyć samodzielnie, chociaż oczywiście pod protektora-tem afrykańskiej Kartaginy<sup>64</sup>. Wódz punicki prowadził przecież wojnę wstępując w obliczu zmagania potęg śródziemnomorskich po stronie jednej z nich – Kartaginy<sup>65</sup>. Iberyjska potęga ekonomiczna, stojąca u szczytu swoich możliwości finansowych, zainteresowana była prawidłowym przebiegiem konfliktu. Chodziło przede wszystkim o to, aby środki wyłożone na wojnę nie zostały zaprzepaszczone. W tym miejscu warto zadać sobie pytanie, czy Hannibal był jedynym dowódcą, który mógł zapewnić odpowiedni kurs wojenny i czy ewentualna zmiana głównodowodzącego oznaczałaby fiasko kartagińskiej ekspedycji do Italii. Z zarysowanych powyżej polityczno-ekonomicznych uwarunkowań wynika, że ten proces historyczny nie mógł być już zatrzymany. Jednocześnie miejsce Hannibala mogła zająć jedynie równie charyzmatyczna jednostka. Czy tą charyzmatyczną jednostką mógł być Maharbal?

Powraca tutaj zatem zasugerowany już we wstępie tych rozważań motyw związany z rosnącą pozycją Maharbala. Status tego poddowódcy był wysoki, a świadczą o tym opisane wyżej akcje militarne, w których brał on udział. W źródłach można natrafić na świadectwa braku pokory ze strony Maharbala. W tym wszystkim niezwykle zastanawiające wydaje się zniknięcie Maharbala ze źródeł po roku 216 p.n.e.

Sądzę, iż mogą być dwa alternatywne powody, dla których Maharbal nie jest wymieniony w źródłach. Pierwszym powodem może być „urwanie się” źródła annalistycznego na roku 216 bądź 215 p.n.e. Część tego źródła musiałaby oczywiście zaginać jeszcze zanim Polibiusz rozpoczął pisanie swojego dzieła. Z drugiej strony jednak jest to możliwość wysoce wymyślna. Dzieje drugiej wojny punickiej nie opierały się tylko na jednym pierwotnym przekazie. Stąd wydaje się mało prawdopodobne, aby wypadnięcie jednego tylko

---

<sup>64</sup> K.-H. Schwarte, *Der Ausbruch des zweiten punischen Krieges – Rechtsfrage und Überlieferung*, Wiesbaden 1983, s. 75 in. Moim zdaniem praca ta jako całość stanowi chyba najlepsze studium sugerowanego problemu.

<sup>65</sup> M. Wolny, *Fragment przekazu Fabiusza Piktora*, s. 22.



elementu odcięło wszelkie informacje na temat Maharbala. Oczywiście możemy poszukać tutaj prostej drogi wyjaśnienia tego problemu: przecież to relacja Polibiusza „urywa się” na roku 216 p.n.e. Zatem gdybyśmy uznali, że Liwiusz oparł swoją rekonstrukcję dziejów drugiej wojny punickiej po roku 216 p.n.e. wyłącznie na przekazie Polibiusza, to brak wzmianki o Maharbalu dawałby się łatwo wytłumaczyć „urwaniem się” relacji historyka z Megalopolis. Byłoby to jednak wyjątkowo naiwne założenie. Liwiusz dobrze znał dzieło Polibiusza<sup>66</sup>, ale korzystał również z innych źródeł, co zresztą niejednokrotnie już wykazano ponad wszelką wątpliwość<sup>67</sup>.

Pozostaje zatem druga możliwość. Zniknięcie Maharbala nie jest związane z problemem feleru źródłowego, ale łączy się z realnym kontekstem historycznym. W takim układzie odpowiedź wydaje się oczywista. Źródła nie wzmiankują Maharbala po roku 216 p.n.e., ponieważ ten wtedy nie uczestniczył w konflikcie, czyli najpewniej już nie żył.

Jeżeli uznamy śmierć Maharbala za wydarzenie historyczne, to trzeba przyznać, iż alternatywnych przyczyn tego zgonu mogło być kilka. W pierwszej kolejności oczywiście śmierć naturalna, która przy nieuporządkowanym życiu żołnierza mogła nadejść zupełnie niespodziewanie<sup>68</sup>. Drugim powodem mogła być śmierć w walce, naturalnie jak najbardziej wkalkulowana w ryzyko podejmowane przez wojownika. Informacja o tego typu śmierci musiałyby jednak przedostać się do źródeł. Rzymianie z pewnością chcieliby ją wykorzystać, aby ułożyć wzruszającą opowieść o patriotycznym zabarwieniu, w której to przebiegły Punijczyk ginąłby pod mieczem Rzymianina-siewcy sprawiedliwości. Powyżej ustaliłem jednak, że Maharbal nie zginął pod Kasylinum – kiedy to jego obecność wzmiankowana jest po raz ostatni. Pozostaje zatem trzecia możliwość, która w istocie jest najbardziej mroczna, albowiem sugeruje morderstwo dokonane na Maharbalu. Moim zdaniem rozwiązanie to jest najbardziej prawdopodobne. Istniały bowiem wyraźne prze-

<sup>66</sup> Znakomita analiza zależności historiograficznych zob. J.–A. De Foucault, *Tite-Live traducteur de Polybe*, REL 46, 1968, s. 208–221; ponadto kilka uwag zob. M. R. Girod, *La géographie de Tite-Live*, ANRW 30, 1982, s. 1204–1205.

<sup>67</sup> W. Wiehemeyer, *Proben historischer Kritik aus Livius XXI–XLV*, w: Livius (seria Wege der Forschung), ed. E. Burck, Darmstadt 1977, s. 224 in.; J. Briscoe, *Livy and Polybius*, [w:] Livius, *Aspekte seines Werkes*, ed. W. Schuller, Konstanz 1993, s. 39 in.

<sup>68</sup> Niestety niewiele wiadomo na temat śmiertelności żołnierzy kartagińskich, której powodem miało być wyczerpanie organizmu. Na przykładzie samego Hannibala wiadomo jednak, że Punijczycy odnosili szkody na zdrowiu; wódz miał stracić oko podczas przeprawy przez dolinę rzeki Arno w 217 roku p.n.e., zob. Pol., III, 79, 12; Liv., XXII, 2, 10; Nep., *Hann.*, 4, 3; Oros., IV, 15, 3; Zon., VIII, 25. Źródła nie są zgodne co do tego, czy Hannibal stracił całą gałkę oczną, czy też wzrok w jednym oku (a nawet, jak zapamiętał Nepos, jego wzrok w jednym oku został jedynie uszkodzony: *hoc [in] itinere adeo gravi morbo afficitur oculorum, ut postea numquam dextro aequae bene usus sit.*). Problem ten próbowano rozpatrywać z punktu widzenia medycyny, omówienie tego zagadnienia zob. K. Christ, *Hannibal*, Darmstadt 2003, s. 79 i 221. Wydaje się jednak, iż w opisach źródłowych jest bardzo wiele przesady. Relacje te starają się przedstawić niezłomność woli walki, jaką wykazywali Kartagińczycy. Jest to celowy zabieg, który ma na celu pokazanie, z jak trudnym wrogiem przyszło walczyć Rzymianom.

słanki do wyeliminowania Maharbala jako człowieka, który w pewnym momencie stał się niewygodny dla Hannibala. Uzasadnienie tej hipotezy nie jest jednak zbyt łatwe, dlatego zmuszony jestem dokonać w tym miejscu pewnego rodzaju dygresji na temat źródeł niecej inspiracji Hannibala.

Nie jest oczywiście żadną nowością fakt, że od pewnego czasu w badaniach dotyczących Hannibala, szczególnie zaś fenomenu jego władzy, użyteczne jest wykorzystanie pewnego rodzaju analogii z hellenistycznymi modelami sprawowania rządów, kreowania wizerunku władcy czy organizacji ekonomicznej państwa. Przy obecnym stanie wiedzy udowodniono już, iż gospodarka barkidyjskiej Hiszpanii wpisywała się w kanon ekonomiki krajów hellenistycznych<sup>69</sup>. Poważnych argumentów dostarczyły tutaj przede wszystkim prace archeologów, oczywiście weryfikowane poprzez tradycję piśmienniczą<sup>70</sup>. Źródła pozaliterackie pozwoliły także poszerzyć naszą wiedzę o sposobach sprawowania władzy przez Barkidów. Usystematyzowanie wyników prac badawczych prowadzonych przez takich numizmatyków, jak E. S. G. Robinson pozwoliło na szersze interpretacje wizerunków władców hiszpańskiej dynastii. K. Christ słusznie dostrzega tutaj wyraźne analogie do wyobrażeń władców świata hellenistycznego. Opierając się na ustaleniach Robinsona, Christ stwierdził, że chociażby wizerunek Hazdrubala w większym stopniu przypomina wyobrażenia władców sycylijskich czy syryjskich, niż podobizny wodzów punickich, pochodzące z afrykańskiej Kartaginy<sup>71</sup>. Szczególnie ważną rolę odegrał diadem przyozdabiający głowy postaci widniejących na monetach barkidyjskich<sup>72</sup>. Podążając śladem tego rozumowania nietrudno dojść do wniosku, iż Hannibal również był żywotnie zainteresowany światem hellenistycznym, zaś w jego sposobie sprawowania władzy wzorce te odnajdywały najgłębsze odzwierciedlenie. J. D. Breckenridge w swoich badaniach poszedł jednak jeszcze o krok dalej, wskazując na inspiracje Hannibala wzorcem

---

<sup>69</sup> Zob. M. Rostovtzeff, *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, t. 2, Oxford 1953; J. M. Blásquez, *Die Metallgewinnung in den Bergwerken der Iberischen Halbinsel in Barkidischer Zeit*, w: Punic Wars. Proceedings of the Conference held in Antwerp from 23 th to 26 th of November 1988 in cooperation with the Department of History of the 'Universiteit Antwerpen' (U.F.S.I.A.), ed. H. Devijver, E. Lipiński, SP 10, Leuven 1989, s. 165; P. Visonà, *La numismatique partim Occident*, w: La civilisation phénicienne et punique, ed. V. Krings, Leiden/New York/Köln 1995, s. 178 in.; w tym zbiorze zob. także artykuł S. F. Bondi, *Le commerce, les échanges, l'économie*, s. 268-281; kilka trafnych uwag zob. również Z. Archibald, *Away from Rostovtzeff: a new SEHHW*, w: Hellenistic Economies, ed. Z. Archibald, J. Davies, V. Gabrielsen, G. J. Olivier, London/New York 2001, s. 379 in.

<sup>70</sup> Szczególnie Strab., III, 2, 10; por. H. H. Scullard, *The Carthaginians in Spain*, CAH 2 VIII (Rome and the Mediterranean to 133 B. C.), ed. A. E. Astin, F. W. Walbank, M. W. Frederiksen, R. M. Ogilvie, Cambridge 1989, s. 41.

<sup>71</sup> K. Christ, *Probleme um Hannibal*, w: Hannibal (seria Wege der Forschung), ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 10. Na temat problemów monet znalezionych w Hiszpanii zob. F. L. Sánchez, *Caballos cartagineses contra barcos romanos: una lucha iconográfica en los reversos monetarios de las Guerras Púnicas*, *Latomus* 61, 2002, s. 14 in.

<sup>72</sup> Na temat symboliki diademu zob. K. Nawotka, *Komentarz*, [w:] Plutarch, *O szczęściu i dzielności Aleksandra*, przekł. i oprac. K. Nawotka, Wrocław 2003, s. 104.

Aleksandra. Jest to odważne posunięcie, ale jak widać całkiem uzasadnione. Breckenridge w swoim znakomitym artykule wskazał na różne płaszczyzny inspiracji Hannibala, pochodzące od Aleksandra<sup>73</sup>.

Na przykładzie Aleksandra możemy obserwować także szczególną dbałość o zachowanie władzy, o jej niepodzielność. Dla utrzymania steru rządów, podczas gdy zachodziła taka konieczność, należało likwidować jednostki niepokorne, które mogły się usamodzielnic, a ich działalność groziła przerodzeniem się w zarzewie buntu przeciwko naczelnemu wodzowi macedońskiemu. O ile zabójstwo Klejtosa możemy przypisać porywczemu charakterowi Aleksandra oraz nadużyciu przez niego alkoholu podczas kolejnej nocnej pijatyki<sup>74</sup>, o tyle stracenie Parmeniona wydaje się być już przemyślaną akcją<sup>75</sup>. W sposób najpełniejszy wypowiada się w tej sprawie Arrian. Jego relacja jest jednak dosyć zawikłana, co wynika przede wszystkim z niedoskonałości źródeł, z których korzystał twórca *Anabazy*<sup>76</sup>. Na podstawie tego przekazu można jednak powiedzieć, iż Parmenion znalazł się w pobliżu spisku, w który mógł być zamieszany jego syn Filotas. Sądzę jednak, że Arrian zbyt mocno zaufał swoim źródłom, zaś takowy spisek mógł nie mieć miejsca. Prawdopodobnie chodziło o znalezienie pretekstu dla pozbycia się opozycji w postaci rosnącego w siłę Parmeniona. Tak też widzą ten problem inne źródła antyczne<sup>77</sup>. Całkowicie uzasadniony jest pogląd K. Nawotki, który uważa, iż stracenie Filotasa (jesienią 330 roku p.n.e.), a wkrótce potem także i Parmeniona było wyrazem dążeń Aleksandra do pozbycia się wpływów tak zwanej starej gwardii.<sup>78</sup> Zatem z tego różnorodnie przekazywanego problemu wyłania się obraz poddowódcy, który w jakimś sensie przestał być wygodny dla Aleksandra, zaś w dalszej perspektywie mógłby nawet zagrozić jego władzy.

<sup>73</sup> J. D. Breckenridge, *Hannibal as Alexander*, AW 7, 1983, s. 111 in.

<sup>74</sup> Arr., *Anab.*, IV, 8, 1 in.; Plut., *Alex.*, 50, 1 in.; Curt., VIII, 1, 19. Na temat zmian w osobowości Aleksandra, jego skłonności psychopatycznych i objawów paranoi zob. P. Green, *Aleksander Wielki*, Warszawa 1978, s. 396–397.

<sup>75</sup> Arr., *Anab.*, III, 26, 2 in.; Diod., XVII, 79, 1 in.; Plut., *Alex.*, 48, 1 in.; Curt., VI, 7, 1 in., VII, 3, 4.

<sup>76</sup> Arr., *Anab.*, III, 26, 1; J. Wolski słusznie uważa, iż stronicy władcy macedońskiego – Ptolemajos i Aristobulos nie rozpisywali się specjalnie w tej kwestii, jako że sprawa stracenia Parmeniona kładła się smutnym cieniem na postaci Aleksandra, zob. *Komentarz*, [w:] Flawiusz Arrian, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*, przekł. H. Gosztoft-Gasztołd, wst. i kom. J. Wolski, Wrocław 2004, s. 150.

<sup>77</sup> Diod., XVII, 79, 1 in.; Plut., *Alex.*, 48, 1 in.; id., *De Alexandri Magni fortuna aut virtute*, II, 7 – 8; Just., XII, 5, 1: *interea et Alexander non regio, sed hostili odio saevire in suos coepit*; Curt., VI, 25.

<sup>78</sup> K. Nawotka, *Komentarz*, s. 126; idem, *Aleksander Wielki*, Wrocław 2004, s. 366 wspomina o poglądzie W. Heckela (*Factions and Macedonian Politics in the Reign of Alexander the Great*, w: *Ancient Macedonia 4: Papers Read at the Fourth International Symposium Held in Thessaloniki, September 21–25, Thessaloniki 1986*, s. 299 – cały tytuł cyt. za K. Nawotka, *Aleksander*, s. 533), mówiącym, iż wspomniana afera była produktem spisku przeciwko Filotasowi. Niemniej nawet takie ujęcie wskazuje na dążenia Aleksandra do eliminowania sytuacji niewygodnych dla jego władzy.



W kontekście rozpatrywanej powyżej analogii, zabicie Maharbala z polecenia Hannibala nie musi być wykluczone. Każda zbrodnia wymaga jednak motywu. Moim zdaniem, w tym przypadku motyw ten jest jak najbardziej czytelny. Maharbal mógł narazić się Hannibalowi dwukrotnie. Po raz pierwszy, kiedy po bitwie nad Jeziorem Trazymeńskim samowolnie podjął decyzję, zaś po raz drugi, gdy w sposób zawadiacki miał pouczać wodza o tym, co ten ma uczynić po bitwie kannejskiej. Obydwa te przypadki należy rozpatrzyć odrębnie.

Na temat samowolnie wydanego rozkazu Maharbala istnieją trzy przekazy<sup>79</sup>. Choć przekazy te różnią się nieco między sobą to wydaje się jednak, że ich twórcy nie korzystali z trzech różnych źródeł<sup>80</sup>. Wskazane odmienności pozwalają rozpoznać dwie tradycje, które przekazały informacje o zdarzeniu, w kontekście którego Maharbal wydał swój rozkaz. Wbrew temu, co w ostrych słowach wyraził B. Wollner, potwierdza to rzetelność informacji zawartych w doniesieniach annalistycznych<sup>81</sup>.

Tak więc Maharbal złożył obietnicę osaczonym wojskom rzymskim. Za wypełnienie warunku kapitulacji obiecał im, że zostaną wyswobodzeni. W ten sposób ujmuje to Polibiusz, kiedy mówi: ἀποθέμενοι τὰ ὄπλα παρέδοσαν αὐτοὺς ὑποσπόνδους, ὡς τευξόμενοι τῆς σωτηρίας<sup>82</sup>. Niniejszą frazę można rozumieć jako obietnicę wyswobodzenia, albo jedynie darowania życia, ponieważ użyty przez Polibiusza rzeczownik *σωτηρία* stwarza stosunkowo duże możliwości interpretacyjne<sup>83</sup>. Na rzecz *swobodnego odejścia* przemawia bardziej szczegółowy przekaz Liwiusza. Historyk z Patawium mówi, że w zamian za złożenie broni (*si arma tradidissent*) Maharbal miał pozwolić pokonanym na odejście w jednej tylko szacie: *abire cum singulis vestimentis passurum, sese dediderunt*.<sup>84</sup> W zadziwiającej zgodności stoi tutaj relacja Appia-

<sup>79</sup> Pol., III, 84, 14; Liv. XXII, 6, 11 -12; App., *Hann.*, 10, 42 - 43.

<sup>80</sup> Przekazy te odróżnia kilka elementów. Według Polibiusza, zaraz po bitwie zostaje wysłany Maharbal z Iberami i oszczepnikami: μετὰ δὲ τὴν μάχην ἀποσταλέντος ὑπὸ τοῦ στρατηγοῦ μετὰ τῶν Ἰβήρων καὶ λογχοφόρων Μαάρβα, podczas gdy Liwiusz mówi o wysłaniu wraz z Maharbalem konnicy oraz dodaje, iż odbyło się to nocą: *qui cum omnibus equestribus copiis nocte consecutus erat*. Ponadto Liwiusz nic nie mówi o otoczeniu wsi obozem wojskowym, co z kolei akcentuje Polibiusz: *καὶ περιστρατοπεδεύσαντος τὴν κόμην*; por. App., *Hann.*, 10, 42. Możliwe, że ten fakt był jednak znany Rzymianinowi. Zawarł go w lakonicznej wzmiance, w której jest mowa o trudnym położeniu żołnierzy rzymskich: *cum super cetera extrema fames etiam instaret*, ale chyba nadrzędnym celem Liwiusza było przekazanie informacji o dojmującym głodzie (*extrema fames*). Nie ulega wątpliwości, iż źródło Liwiusza także znało trudne położenie Rzymian. Przekaz grecki zawiera swoją wiedzę o tym w enigmatycznym doniesieniu, mówiącym o rozmaitym kłopotcie: *ποικίλης αὐτοῖς ἀπορίας περιστάσεως*.

<sup>81</sup> B. Wollner, *Die Kompetenzen der karthaginischer Feldherrn*, Frankfurt am Main 1987, s. 115 zakwestionował przekazy Liwiusza i Appiana: *diese beiden Berichte sind aber annalistischer Tradition verfälscht*. Nie nazwałbym tego sfalszowaniem, a jedynie stylistycznym wypaczeniem.

<sup>82</sup> Pol., III, 84, 14.

<sup>83</sup> Por. *Słownik grecko-polski*, t. II, s. 377.

<sup>84</sup> Liv., XXII, 6, 11.

na, który pisze, iż Maharbal obiecał zwolnić otoczonych, aby ci mogli udać się dokąd zechcą<sup>85</sup>. Zakończeniem tej historii jest skasowanie rozkazu Maharbala przez Hannibala, co oczywiście pozwoliło annalistom na wyeksponowanie wiarołomstwa Punijczyków, zaś późniejsi historycy – Liwiusz i Appian z lubością powielili ten obraz<sup>86</sup>. Zabieg ten znakomicie wpisywał się zresztą w kanon rzymskiego pisarstwa, które w szczególny sposób traktowało swoich dawnych wrogów.<sup>87</sup> Istotą problemu jest tutaj ustalenie na ile kompetentny był Maharbal do wydawania rozkazu oraz jaką moc prawną posiadało zarządzenie poddowódcy kartagińskiego. Zarówno V. Ehrenberg, jak i B. Wollner słusznie twierdzą, iż naczelny wódz nie mógł być związany obietnicami, które na własną rękę wydawali jego poddowódcy<sup>88</sup>. Jeżeli Hannibal nie przekazał uprawnień do wydawania rozkazu Maharbalowi (a nie ma wątpliwości, że tak się nie stało<sup>89</sup>), to wydaje się być oczywiste, iż musiał on skorzystać ze swojego prawa do skasowania rozkazu poddowódcy. Maharbal z całą pewnością nie był uprawniony do decydowania o bezpieczeństwie więźniów, albowiem o ich życiu i śmierci mógł zdecydować jedynie wódz. Zawody, jakie urządzono wśród jeńców Hannibala przed pierwszą konfrontacją w Italii<sup>90</sup>, pokazują jak dalece wyłącznie naczelny wódz miał prawo do decydowania o życiu i śmierci swoich więźniów<sup>91</sup>. W takim ujęciu staje się jasne, iż Maharbal dopuścił się niesubordynacji, ponieważ w jakimś sensie podważył autorytet wodza. Karą dla tego poddowódcy miało być jego publiczne skarcenie przez Hannibala podczas wiecu. Najwyraźniej Hannibal nie chciał uczynić nic więcej i nie zdecydował się na żadne drastyczne środki względem Maharbala. Nie byłoby bowiem posunięciem rozsądnym pozbywanie się utalentowanego poddowódcy. Trzeba jednak przyznać, iż stosunkowo łagodne konsekwencje mogły świadczyć o znacznej roli Maharbala w sztabie Hannibala, a to mogło w przyszłości prowokować jego samowolne zachowania.

Dalszy wzrost znaczenia Maharbala i jego próby wchodzenia w kompetencje naczelnego wodza wydaje się potwierdzać zapamiętany przez Liwiusza osobliwy dialog naczelnego wodza z jego poddowódcą. Rozmowa, jaka miała się odbyć w sztabie Hannibala, wskazała na duże różnice zdań pomiędzy

<sup>85</sup> App., *Hann.*, 10, 42.

<sup>86</sup> Szczególnie Liv., XXII, 6, 12: *quae Punica religione servata fides ab Hannibale est, atque in vincula omnes coniecti.*

<sup>87</sup> Zob. ciekawe rozważania na ten temat M. Dubuisson, *Das Bild des Karthagens in der lateinischen Literatur*, w: *Karthago (seria Wege der Forschung)*, ed. W. Huss, Darmstadt 1992, s. 227 in.

<sup>88</sup> V. Ehrenberg, *Maharbal*, kol. 523; B. Wollner, *Die Kompetenzen*, s. 115.

<sup>89</sup> Wynika to jednoznacznie ze skarcenia Maharbala.

<sup>90</sup> Pol., III, 62, 11; Liv., XXI, 42, 1 – 4; Zon., VIII, 23. Przekazy te odnoszą się do wydarzeń historycznych – została tutaj odrzucona fikcja literacka, zob. U. Händl-Sagawe, *Der Beginn*, s. 255–256; M. Wolny, *Przemówienia Hannibala do wojsk w roku 218 p.n.e. – prawda o relacjach wodza z żołnierzami czy wymysł antycznej historiografii?*, DSM 4-5, Piotrków Trybunalski 2002–2003, s. 163.

<sup>91</sup> B. Wollner, *Die Kompetenzen*, s. 115.

głównodowodzącym a Maharbalem. Zaraz po bitwie pod Kannami, kiedy wszyscy z otoczenia Hannibala mieli gratulować wodzowi zwycięstwa, Maharbal uznał, iż nie nastąpił jeszcze koniec zmagania z Rzymianami, a militarny sukces należy natychmiast wykorzystać pod względem politycznym. Przeciwnie do decyzji Hannibala, kartagiński poddowódca wyraził opinię, iż nie można w takiej chwili udawać się na spoczynek. Przedstawił też Hannibalowi gotowy plan ataku na Rzym. Zgłosił siebie, jako tego, który przybędzie pierwszy z konnicą pod mury stolicy Italii<sup>92</sup>. Hannibal miał sceptycznie odnieść się do tego planu. Jak podaje Liwiusz, plan ten nie wzbudził entuzjazmu naczelnego wodza, który jednak pochwalił swojego poddowódcę i stwierdził, iż musi mieć więcej czasu do namysłu: *Hannibali nimis laeta res est visa maiorque, quam ut eam statim capere animo posset. itaque voluntatem se laudare [Ma]harbalis ait; ad consilium pensandum temporis opus esse*<sup>93</sup>. Odpowiedź Hannibala nie uspokoiła jednak Maharbala, który nie wahał się zakwestionować kompetencji dowódczych naczelnego wodza. Niepokorny poddowódca miał stwierdzić, iż nie wszystkie przymioty bogowie dali jednemu człowiekowi, po czym miał wygłosić słowa słynnej oceny Hannibala: *vincere scis, Hannibal, victoria uti nescis*<sup>94</sup>.

Epizod z drugiej wojny punickiej, który pozwoliłem sobie w tym miejscu przytoczyć<sup>95</sup>, znalazł szeroki oddźwięk w literaturze przedmiotu. Stworzył bowiem asumpt do rozważań na temat możliwości ewentualnego zdobycia Rzymu przez Hannibala, po jego spektakularnym sukcesie z roku 216 p.n.e. Liwiusz w zakończeniu swojej opowieści dał do zrozumienia, że już w starożytności panowało przekonanie, iż zwłoka, która zaistniała po Kannach, uratowała Rzym i jego panowanie: *mora eius diei satis creditur saluti fuisse urbi atque imperio*<sup>96</sup>. Ostatnio teoretyczne w sensie strategicznym i taktycznym możliwości zdobycia Rzymu przedstawił w swoich rozważaniach J. Lazenby, dochodząc do słusznej, w moim przekonaniu konkluzji, iż nie było ono możliwe<sup>97</sup>. I. Hahn starał się natomiast wykazać, że historia ta miała umniejszyć sukces Hannibala pod Kannami, przedstawiając go jako „zwycięstwo Pyrrusowe”<sup>98</sup>.

Generalnie rzecz ujmując, rozważania związane z komentowaną opowieścią analizują tylko jeden aspekt zamieszczonych tam informacji. Badacze zdają się nie zauważać istotnych doniesień, które mówią o zaognionej sytu-

<sup>92</sup> Liv., XXII, 51, 1 – 2.

<sup>93</sup> Liv., XXII, 51, 3.

<sup>94</sup> Liv., XXII, 51, 4.

<sup>95</sup> Liv., XXII, 51, 1 – 4; por. Flor., I, 22, 19; Amm. Marc., XVIII, 5, 6; Zon., IX, 1. Inne wersje tego epizodu zob. HRR = fr. 25 (Coelius Antipater); Gell., X, 24, 7; Val. Max., IX, 5, ext 3; Sil. It., X, 375 in. (Magon), Plut., *Fab.*, 17 (członek barkidyjskiego rodu); zob. V. Ehrenberg, *Maharbal*, kol. 523.

<sup>96</sup> Liv., XXII, 51, 4.

<sup>97</sup> J. Lazenby, *Was Maharbal Right?*, w: *The Second Punic War*, ed. T. Cornell, B. Rankov, P. Sabin, London 1996, s. 39–48.

<sup>98</sup> I. Hahn, *Appian und Hannibal*, AAASH, 20, 1972, s. 99–100.

acji w sztabie Barkidy, albo, tak jak Lazenby, historię tę kwalifikują do kategorii fikcji literackiej: *like most good stories, this one is probably apocryphal*<sup>99</sup>. Na korzyść rozwiązania Lazenby'ego wydaje się przemawiać jedynie brak paraleli w innych głównych źródłach: przekazach Polibiusza i Appiana. Moim zdaniem nie jest to żaden argument. Liwiusz nie miałby powodu wymyślać tej historii. Cytowana w zakończeniu Liwiusza fraza (*mores eius diei...*) całkowicie wystarczałaby przecież jako sugestia ważnego problemu, odnoszącego się do ewentualnego wykorzystania zwycięstwa. Oczywiście przekaz Florusa jest silnie uzależniony od dzieła *ab urbe condita*<sup>100</sup>, ale doniesienie na temat braku pokory Maharbala, jakie znajdujemy u Zonarasa, nakazuje poważnie zastanowić się nad historycznością tej informacji<sup>101</sup>. Fikcja annalistów też nie wydaje się być w tym miejscu uzasadniona. Historia ta mówi o niepokromionych ambicjach poddowódcy, który w pewnym stopniu zaczynał być niebezpieczny dla władzy Hannibala. Skoro nie skutkowało wcześniejsze skarcenie, można było także i w tym przypadku widzieć nieskuteczność powtórzenia takiego zabiegu. Wydaje się zatem, iż wodzowska roztropność Hannibala musiała podpowiadać rozwiązanie bardziej radykalne. Należało raz na zawsze pozbyć się Maharbala i problemu, który wiązał się z jego zachowaniem, narażającym na szwank autorytet wodza. Moim zdaniem, Maharbala zamordowano w sposób skrytobójczy, bez zbędnej ceremonii procesowej, albowiem ta mogłaby dostarczyć argumentów przeciwnikom politycznym Hannibala. Na skrytobójstwo wskazuje powszechna niewiedza o losach Maharbala. Była ona stanem, jaki po stronie Hannibala z wszech miar starano się utrzymać. Ten stan przeniknął do źródeł, które po roku 216 p.n.e. nie wymieniają już Maharbala.

### Konkluzja

Osobiste talenty pozwoliły na zaistnienie utalentowanej jednostce, która robiła karierę przy boku Hannibala, nie będąc jednocześnie bezpośrednio związaną z jego rodziną. Kompetencje militarne Maharbala, a więc możliwe umiejętności prowadzenia oblężeń oraz niekwestionowane talenty dowódcy pomniejszych oddziałów operacyjnych, głównie konnych, czyniły z niego człowieka niezwykle cennego, którego działalność z pewnością przyczyniła się do odnoszenia przez Kartagińczyków początkowych sukcesów podczas walk w Italii. Ważnym elementem funkcjonowania poddowódcy jest jednak jego

<sup>99</sup> J. Lazenby, *Was Maharbal Right?*, s. 39.

<sup>100</sup> L. Bessone, *La tradizione epitomatoria liviana*, ANRW 30, 1982, s. 1236–1237; P. L. Schmidt, *Livius-Rezeption und kaiserzeitliche Historiographie*, w: Livius. Aspekte seines Werkes, ed. W. Schuller, Konstanz 1993, 189 in.

<sup>101</sup> Na temat źródeł Kasjusza Diona i Zonarasa zob. A. Klotz, *Über die Stellung des Cassius Dio zur Geschichte des Zweiten Punischen Krieges. Eine Vorarbeit zur Quellenanalyse der dritten Dekade des Livius*, RhM 85, 1936, s. 84 in.

osobista dyscyplina, czyli umiejętność podporządkowania się woli dowódcy. Pokory tej najwyraźniej brakowało Maharbalowi. Obojętny na ostrzeżenia zaczął destabilizować autorytet władcy i z tego powodu, jak sądzę, musiał zginąć, wkrótce po swoim ostatnim wystąpieniu, czyli w 216 lub w początkach 215 roku p.n.e.

## SUMMARY

This article is an attempt to present the biographic description of Maharbal, one of the major sub-commanders among Hannibal's aides. The author distinguishes three problem areas. First of all, having analysed the sources related to Maharbal's origins, the author concludes that Maharbal was not directly related to Hannibal, which means that his rapid promotion resulted from his personal talents rather than family connections. This is confirmed by the analysis of the second problem, i.e. Maharbal's military accomplishments. The author concludes that Maharbal was an exceptionally gifted sub-commander among Hannibal's entourage. He specialised in commanding mounted troops, but his talents may have also included the art of laying a siege to fortresses. The final problem discussed by the author is Maharbal's sudden disappearance from all sources. The author excludes the possibility that Maharbal was killed in the battle of Cassylum, and assumes that it is more likely that Maharbal was secretly murdered by Hannibal's henchmen. The author believes that there were clear reasons for such a course of events, as Maharbal was a maverick, an independent spirit, who could potentially undermine Hannibal's power and authority.



*Jan Gancewski*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## DAŻENIA DO UPORZĄDKOWANIA STOSUNKÓW W ZAKONIE W PRUSACH KRZYŻACKICH W ŚWIETLE PROTOKOŁÓW POWIZYTACYJNYCH Z II POŁOWY XV I POCZĄTKU XVI WIEKU

Rozpatrując tytułowe zagadnienie musimy przede wszystkim mieć świadomość specyfiki funkcjonowania korporacji zakonnej, jaką był zakon krzyżacki oraz czasu i miejsca jej działalności – a także w szerszym aspekcie – epoki w jakiej przyszło wówczas żyć i działać, nie tylko temu zakonowi, ale również innym korporacjom i społeczeństwom ówczesnego świata. To z kolei wskaże nam chociaż w części przyczyny podejmowanych przede wszystkim przez wielkiego mistrza i jego najbliższych współpracowników działań reformatorskich, ich zakresu, sposobu wprowadzania oraz kogo i w jaki sposób najbardziej one dotyczyły.

Z drugiej strony musimy wskazać na zakres merytoryczny ówczesnych dokumentów i akt, dotyczących tego problemu. Były to przede wszystkim protokoły z ówczesnych ośrodków administracji zakonnej (inwentarze pomieszczeń zamkowych), sprawozdania z wizytacji podejmowanych na polecenie wielkiego mistrza, ale również plany reformy skarbowo-majątkowej oraz prawnej<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> *Visitationen im Deutschen Orden im Mittelalter*, Teil II 1450–1519 (cyt. dalej: *Visitationen II*); hrsg. v. M. Biskup u. I. Janosz-Biskupowa, unter der Redaktion v. U. Arnold, Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens, Band 50/ II; Veröffentlichungen der Internationalen Historischen Kommission zur Erforschung des Deutschen Ordens, Bd. 10/ II, hrsg. im Auftrag des Vorstandes von U. Arnold unter der Patronanz des Deutschen Ordens, s. 266–271, nr 233, jako szczególnie istotna „instrukcja” dla omawianego tematu. Zob. także: M. Biskup, *Plany reformy zakonu krzyżackiego w Prusach z 1492 roku*, [w:] *Prusy – Polska – Europa. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Hubertowi Nowakowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, pod red. A. Radziwińskiego i J. Tandeckiego, Toruń 1999, s. 277–281, oraz szczególnie publikacja źródłowa z zasobów Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (cyt. dalej GStAPK), s. 281–285. Próba reformy skarbowej wewnątrzzakonnej z 1492 roku, która się nie powiodła.



i jego instrukcje do przeprowadzania tychże wizytacji, zarówno dla wizytujących urzędników zakonnych, jak i dla tych osób, których wizytacja dotyczyła<sup>2</sup>. Do tej grupy możemy zaliczyć również protokoły<sup>3</sup> z przeprowadzenia tychże wizytacji, a także inne informacje<sup>4</sup> i tzw. doniesienia z przeprowadzenia wizytacji lub innych czynności administracyjnych podczas wizytacji<sup>5</sup>, dotyczące interesujących nas zagadnień, jak w końcu również pełnomocnictwa udzielane przez wielkiego mistrza swoim urzędnikom na przeprowadzenie wizytacji<sup>6</sup>, zalecenia powizytacyjne<sup>7</sup>, zalecenia porządkujące<sup>8</sup>, listy polecające i memoriały od wielkiego mistrza lub jego kanclerza<sup>9</sup> i inne.

Już w XV wieku obserwujemy zwiększenie liczby wizytacji pewnych ośrodków zakonnych w Prusach, szczególnie zaś przed rozpoczęciem wojny trzynastoletniej. O ile wcześniejsze wizytacje (np. z pierwszej połowy XV w.) zawierały przede wszystkim inwentarze (remanenty) po przeprowadzonych wizytacjach, tak już w okresie wzrostu napięcia politycznego pomiędzy Związkiem Pruskim a Zakonem (po 1440 r.) zaczęły się pojawiać coraz częściej zapisy, dotyczące sposobu administrowania państwem krzyżackim i związanymi z tym czynnościami. Z jednej strony było to uwarunkowane pogarszającą się sytuacją wewnątrzpaństwową, z drugiej samymi zmianami, które dokonywały się w tejsze korporacji oraz w mentalności członków Zakonu.

Pod koniec stycznia 1451 r. została wydana przez wielkiego mistrza Ludwiga von Erlichshausen instrukcja dla swoich wizytatorów, którzy mieli m.in. w Inflantach zwizytować podległe zamki<sup>10</sup>. Mówiła ona m.in.: *Item das men achtunge hab, ab unßers Ordens buch ouch uff allen hewssern sey, do covent sey und das men allewege noch unßers Ordens außweysunge uff denselben hewseren capittel halde, uff das dy bruder unses Ordens satzung, vasten und venien lernen und sich dornach halden moghen*. Jednoznacznie z powyższej zapiski wynika dbałość o przestrzeganie reguły zakonnej przez wszystkich członków konwentów. Z drugiej strony było to zapewne również dążenie do wewnętrznego uporządkowania stosunków w Zakonie w tym trudnym dla niego czasie, kiedy poddane miasta oraz część rycerstwa domagała się zdecydowanym głosem wypełniania prawa oraz coraz częściej odmawiała popierania polityki zakonnej w Prusach. Takie dostosowanie się do zaleceń instrukcji wielkiego mistrza oraz jego poleceń przekazywanych przez wizytujących konwenty urzędników krzyżackich, z pewnością mogło wpłynąć na scentrali-

---

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 277, 287, w tym drugim przypadku, nie dotyczący bezpośrednio Prus lecz baliwatu koblenckiego.

<sup>4</sup> Ibidem, s. m.in.: 250, 271, 278, 282.

<sup>5</sup> Ibidem, s. np.: 193, 283

<sup>6</sup> Ibidem, s. np.: 170, 179, 186.

<sup>7</sup> Ibidem, s. np.: 294.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 241.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 14 n, nr 145.



zowanie zarządzania konwentami oraz zwiększenie posłuchu wśród rycerstwa zakonnego. Podobnych spraw (tzw. porządkujących), dotyczyły również dalsze trzy akapity tejże instrukcji, a mianowicie: *Item das dy bruder im capittel den brudern gevache vorkundigen und leßen, wy sy ire venien in der kirchen zcu allen tzeyten halden sullen und das man sy ouch dortzu halde, das sy sich dornoch fleysen, das sy ire venien eyntrechtliclichen halden*, oraz: *Item das eyn itzlich bruder sal seyn in seynem covent, wen man sich berichten sal zu festen*, lub także: *Item umbe ungewonliche cleyder, das men den bruder ire cleyder und sunderlich ire reytmel mache noch alder gewonheyt und nicht, das sy halp bloß geen*. Przytoczone powyżej zapisy wskazują jednoznacznie na konieczność przestrzegania reguł zakonnych oraz dbałość o rzeczy zgromadzone w konwentach.

Było to pewnego rodzaju wprowadzenie do instrukcji wizytacyjnych i samych wizytacji z przełomu XV i XVI w. oraz z pierwszych kilkunastu lat XVI stulecia. Wtedy to coraz częściej pojawiały się próby reformy wewnętrznej Zakonu, jak można sądzić na podstawie przytoczonych fragmentów instrukcji.

Prawdopodobnie około 1502 r. w kancelarii wielkiego mistrza Fryderyka von Sachsen została napisana instrukcja dotycząca sposobu przeprowadzenia wizytacji w Prusach w poszczególnych konwentach oraz kompleksach zamkowych i ośrodkach położonych w komturstwach, prokuratorstwach i pozostałych jednostkach administracyjnych Zakonu Krzyżackiego w omawianym czasie przez urzędników krzyżackich wielkiego mistrza. Instrukcja ta zawiera zwłaszcza kategorię zaleceń dla wizytatorów krzyżackich, w jaki sposób powinni przeprowadzać wizytacje i na jakie sprawy podczas ich trwania powinni zwrócić uwagę<sup>11</sup>. W interesujących nas sprawach gospodarczych, w cytowanej instrukcji mamy do czynienia z kilkoma niezmiernie istotnymi zapisami badanego zagadnienia, które są charakterystyczne dla wskazanego okresu. Znalazł się tam m.in. zapis: *Item das keyn amptman gtrejde, welichere das sey, an erlewbnis verkauffen sall*, który jednoznacznie wskazuje na zakaz sprzedaży zboża przeznaczonego na późniejsze przetworzenie w młynach krzyżackich i m.in. aprowizację rycerzy krzyżackich<sup>12</sup>. Takie zakazy, a z drugiej strony pozwolenia, pojawiały się już w I połowie XV w.<sup>13</sup>, ale ich wydawanie miało inne podłoże. Wówczas były one formą pewnego rodzaju zapłaty dla „wiernych sług Zakonu Krzyżackiego”, którzy służyli mu pomocą w różnych sytuacjach, także tych związanych z gospodarką krzyżacką, lub wprost pewną formą zakamuflowanego przekupstwa i chęcią zyskania dodatkowych sprzymierzeńców i popleczników np. wśród mieszczan wielkich miast

---

<sup>11</sup> GStAPK Berlin-Dahlem, XX Hauptabteilung, Ordens Folianten (cyt. dalej OF), nr 133; *Visitationen II*, s. 266–271, nr 233.

<sup>12</sup> OF 133, k. 1v.

<sup>13</sup> Z.H.Nowak, *Zezwolenie wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego na wywóz zboża z Prus w latach 1421–1422*, „Zapiski Historyczne TNT” w Toruniu, Toruń 1979, t. 44, z. 4, s. 125–134.

pruskich. Natomiast te, które pojawiają się w XVI w. były spowodowane trudnościami gospodarczymi i finansowymi Zakonu, a przez to również pojawiającymi się brakami w aprowizacji konwentów zakonnych. 27 października 1518 r. prokurator Wilhelm von Schaumberg z Barcian pisał z liście do wielkiego mistrza Albrechta Hohenzollerna von Ansbach o występujących w jego prokuratorstwie trudnościach ze zbożem i jego sprzedażą<sup>14</sup>. Z terenu prokuratorstwa został ustanowiony wówczas zakaz wywozu zboża oraz jego dodatkowy skup, z zapasów wówczas jeszcze nie wywiezionych<sup>15</sup>. Podobne wydarzenie miało miejsce 9 listopada 1518 r., o czym możemy się dowiedzieć z listu rady miasta Nidzicy skierowanego do wielkiego mistrza zakonu<sup>16</sup>. Wniosek z tego nasuwa się dwojaki. Po pierwsze istniały trudności w zaopatrzeniu w zboże niektórych konwentów krzyżackich, ale z pewnością była to również przezorność ze strony wielkiego mistrza, biorąc pod uwagę planowaną przez niego wojnę z Polską (która miała miejsce – jak wiadomo – w latach 1519–1521). Tego wszystkiego mieli wizytujący zamki urzędnicy przestrzegać i kontrolować postępowanie zgromadzonych w konwentach rycerzy i księży zakonnych<sup>17</sup>.

Innym razem w cytowanym wyżej źródle z początku XVI w. spotykamy zapis: *Item das keyn amptman an erlewbnus kobeln von der grossen stud vergeben sall*, który to przepis zakazuje oddawania (sprzedawania dla własnych korzyści lub przeznaczania na rzeź przez jakiegokolwiek urzędnika krzyżackiego) kobył, które są podporami stada i mogą przyczynić się w przyszłości do jego powiększenia<sup>18</sup>. W tej samej instrukcji czytamy również: *Item das eyn itzlich amptman den nutz von mulen, hofen, pflugkorn und ander notzung an gerichten, vischerreyen, honig, bibern, ottern, mardern und wie es sey genant, allenthalben in die rechnung brengen und die bruder, weliche yme zugegeben werden, ein gentlich wissen loße haben*<sup>19</sup>. Ta ostania z kolei zapiszka wskazuje na to, że wielki mistrz i jego urzędnicy, kontrolujący poszczególne konwenty, będą wszystkim braciom wdzięczni za to, żeby wszyscy korzystający np. z młynów lub innych urządzeń krzyżackich w folwarkach podawali to do wiadomości wizytatorom, nie ukrywając niczego i by każdorazowo zapisywali zasób swojego inwentarza (gospodarczego) i zapasów w inwentarzach i prowadzonych rachunkach. W swojej istocie dotyka ta informa-

<sup>14</sup> GStAPK Berlin-Dahlem, XX Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv (cyt. dalej: OBA), nr 22 166, k. 1, 1v; por. nr 22 236, mówiący o zasobach zboża na zamku w Barcianach oraz na podległych terenach prokuratorstwa barciańskiego, w liście prokuratora krzyżackiego Wilhelma von Schaumberg do wielkiego mistrza zakonu z 28 grudnia 1518 r., k. 1.

<sup>15</sup> Ibidem, k. 1v.

<sup>16</sup> OBA, nr 22 179, k. 1, 1v.

<sup>17</sup> Por. przypisy poprzednie, dotyczące tego zagadnienia, a umieszczone wyżej, Reg. Fol., *Visitationen II*, s. 266n: *Die Visitatoren sollen sich streng nach Ordensrecht verhalten*. (Wizytatorzy powinni się zachowywać ściśle według prawa zakonnego – tłum. autor, oczywiście podczas przeprowadzanych wizytacji)

<sup>18</sup> OF 133, k. 1 v.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 1 v.

cja z pewnością jeszcze innego problemu, który krył się za tym zapisem, istniejącego przy tym w wielu konwentach, a mianowicie malwersacji towarowych bądź też finansowych i dodatkowo niedokładnego rozliczania podatku (np. płóżnego), czy też opłat pobieranych za prowadzone usługi (np. mielenie mąki w młynach krzyżackich) i niewpłacanie uzyskanych tą drogą kwot pieniędzy do kasy zakonnej oraz niewykazywanie ich w prowadzonych księgach przychodów.

W innym miejscu cytowanej wyżej instrukcji spotykamy zapis następującej treści: *Item das die bruder sich zu wirtschafft als zu tentzen und kyndelbir zu reithen vormeiden. Es war dan so eyn erlich stell, dennach sal man wilde bruder doheyme lassen bleiben, uff das unserm Orden spot ader schande doraus entstehe*<sup>20</sup>. Ta z kolei informacja dotyczy problemu niesubordynacji i unikania pracy przez braci zakonnych i sankcji z tego wynikających, które powinny dotyczyć zakonnika z racji takiego postępowania. Zakonnik taki – co wynika z treści zapiski – powinien był pozostać w zamku i nie narażać Zakonu na szyderstwo albo też inne cierpienie z powodu swojego zachowania, poza murami zamku. To świadczy, że istotnie Krzyżacy wiedli coraz swobodniejszy styl życia, zbliżony w wielu przypadkach do świeckiego, z pewnością bardziej zdecentralizowany i niekorporacyjny niż to miało miejsce np. w pierwszej połowie XV w., a swoim zachowaniem odbiegali daleko od obowiązujących ich – cały czas – reguł zakonnych. Oczywiście trudno z tego powodu wyciągać jeszcze dalej idące wnioski, ale z pewnością jesteśmy świadkami walki z postępującym w Zakonie zeświecczeniem oraz odejściem od pracy na rzecz ogółu Zakonu i jego członków na korzyść partykularnych interesów. Znajduje to potwierdzenie w zamieszczonym, w cytowanej instrukcji, pewnego rodzaju podsumowaniu spisanych wskazówek, pouczeń, wskazań i nakazów: *Item wie sich der amptman Ordenssatzung halde, und ab er eynige bruder wuste, der zu schanden ader schaden dem Orden wider die drey stucke, als keuschheit, ghorsam und an eigenschaft sich halt, das sold uir uns bey gehorsam von eurn obersten und brudern sagen und nicht vorschweigen, es sey, wo ir wist, das dem Orden nicht zu schaden ader vor acht kome*<sup>21</sup>. Staje się zatem oczywiste, że zakonnicy muszą przestrzegać reguł zakonnych, a jeżeli im o tym tak często przypominano, musiało dochodzić do licznych przypadków łamania zasad życia zakonnego. Tu zasadniczą treścią tej części informacji staje się wskazanie na konieczność podtrzymywania czystości, posłuszeństwa członków Zakonu oraz utrzymania jedności korporacji. Z drugiej strony istotnym staje się również zapis o stwierdzeniu posiadania wiedzy przez członków Zakonu o innych współtowarzyszach, którzy nie przestrzegaliby reguł zakonnych. Może to wskazywać na większą skalę problemu i brak możliwości ze strony wizytatorów zakonnych usunięcia wszystkich nieprawidłowości podczas przeprowadzanych wizytacji. Takie spostrze-

---

<sup>20</sup> OF 133, k. 1 v.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 2 v.

zenie potwierdza również dalsza część analizowanej instrukcji: *Item ab eyn bruder in diesen artickeln strefflich wurde bfunden, den sol man mit hertlicher bus davon halten*<sup>22</sup>. Odwołanie się w tym wypadku do karności członków korporacji zdaje się przypominać im o obowiązku zachowania zasad zakonnych, a z drugiej strony o możliwości poddania ich karze, w przypadku gdyby nie pamiętali o regule zakonnej i płynących z niej zasadach życia zakonnego.

Próby zapobieżenia tendencjom pogłębiającego się zeświecczenia Zakonu obserwujemy analizując drugą część cytowanej wyżej instrukcji z początku XVI w. Zostało tam zawartych szereg zapisów o księżach zakonnych i ich powinnościach. I tak np. istnieje tam informacja o treści: *Item das die priesterbruder acht haben auff die leyhebruder, ab sie ir gebiet konnen und das sie zu allen zzeiten vor das Salve Regina zwey Ave Maria bethen*. Oraz dalej: *Item so man cappittel helt, das die pristere sowoll als die leyen ire zulassen mentel anhaben. Item das eyn ytzlicher bruder seyn scholt, welche man yme schuldig ist, auch was er schuldig ist, bekenne. Item das eyn itzlicher bruder seyn mentel anhave, wen er in die kirchen gehet aber in die stadt*. Cztery artykuły przytoczonej instrukcji wizytacyjnej poruszają dwie podstawowe sprawy. Przede wszystkim nakazane dni święcić i modlić się, używając odpowiednich modlitw, a przede wszystkim przestrzegać obowiązkowego stroju zakonnego, jeżeli wychodzi się poza mury zamku i swojej kaplicy. Ksiądz krzyżacki powinien nosić szaty zakonne również wtedy, jeżeli wybiera się do kościoła, bądź kaplicy zamkowej. Dzisiaj wydaje się to oczywiste, ale w czasach postępującej sekularyzacji życia zakonnego na początku XVI stulecia takie oczywiste widocznie to nie było. To pozwala wnioskować o wysoce prawdopodobnym odejściu części duchowieństwa krzyżackiego od reguł i zasad życia zakonnego, ale również od identyfikowania się z tą korporacją zakonną w ogóle.

Trzeba zwrócić w tym miejscu uwagę na jeszcze jeden rodzaj informacji, zawartych w cytowanej instrukcji z początku XVI stulecia, a związanych z gospodarką sensu largo: *Item das allen harnisch, buhsen, polver, gtreide, mit bsatzt und umbesatzt angezeichent werde mit allersampt haußnottorff*<sup>23</sup>, jak również na informację: *Item das man die buchere und harnisch von den vorsterben brudern in gutte vorwarung brenge, nemlich die bucher in eyne lieberey im haus vorschaff und die gemeynen bruder harnisch bey den heusern bleyben und angtzeichent werde*<sup>24</sup> lub w końcu: *Item das eyn itzlicher amptman seyn haus mit essen, trincken, korn, polver, gwere noch aller notorfft und was dortzu dynet, bspeiße*<sup>25</sup>. Powyższe wzmianki wskazują jednoznacznie na konieczność zwrócenia uwagi na dbałość o wspólne dobro materialne, z którego rycerze korzystają na co dzień; tym bardziej, im bardziej jest ono

<sup>22</sup> Ibidem, k. 2 v.

<sup>23</sup> Ibidem, k. 1 v.

<sup>24</sup> Ibidem, k. 2

<sup>25</sup> Ibidem, k. 2

cenne (np. uzbrojenie, książki i artykuły spożywcze, przechowywane w zamkowych spiżarniach) oraz na to, że jest to dobro wspólne, należące również do innych zakonników w korporacji, tak jak np. zbroja po zmarłym bracie ryce-rzu. Ostatnia informacja mówi o tym, że każdy członek Zakonu powinien dbać o zgromadzenie odpowiedniej ilości zapasów produktów spożywczych na zamku oraz, że powinno ich być w każdym czasie pod dostatkiem. Te ostatnie informacje świadczą również o konieczności dyscyplinowania zakonników w konwentach i zwracania im uwagi oraz przypominania, że żyją we wspól-nocie oraz że gromadzone dobro jest przeznaczone dla wszystkich, nie tylko dla tego, który szybciej po nie może sięgnąć, jak np. po zbroję zabitego współtowarzysza, czy też po zgromadzone w spichrzach zboże. To nasuwa nam wniosek o postępującej decentralizacji struktury zakonnej, rozluźnianiu więzów zależności administracyjno-zakonnej i próbach zapobieżenia przez wielkiego mistrza pogłębianiu się tego zjawiska.

Powyższe wzmianki wskazują również jednoznacznie na trudną sytuację ekonomiczną Zakonu w Prusach. Instrukcja nie precyzuje, jakiego zasięgu terytorialnego dotyczy, ale z przeprowadzonych później na jej podstawie wizytacji, z wykorzystaniem poleceń w niej zawartych, możemy z całą pewnością stwierdzić, że obejmowała ona również tereny graniczące z Mazowszem. Tak można powiedzieć m.in. z tego względu, że po wydaniu niniejszej in-strukcji w kolejnych kilku latach, a szczególnie po 1505 r. doszło do szczegó-łowych wizytacji w większości zamków w ówczesnych Prusach Krzyżackich, czego dowodem są chociażby powszechnie występujące inwentarze z lat 1507–1508, sporządzone również dla wspomnianych ośrodków.

W tym wypadku trzeba poprzeć pogląd L. Dralle, który mówi, że sytuacja Zakonu po wojnie trzynastoletniej nie była najlepsza<sup>26</sup>. L. Dralle badał tę sytuację jednak tylko do 1497 r. Zdecydowane przesilenie i kryzys gospodarczo-ekonomiczny – jak się wydaje – nastąpiły nieco później, na przełomie XV i XVI w. lub też na początku XVI w., o czym świadczą wyżej przytaczane reformatorskie zabiegi Krzyżaków i sam stan zapasów w ośrodkach gospodarczych zakonu krzyżackiego w tamtym czasie. L. Dralle pisze, że zły stan gospodarki po wojnie trzynastoletniej utrzymywał się przez trzydzieści lat<sup>27</sup>. Wskazują na to również inwentarze kompleksów zamkowych i innych ośrodków gospodarczych Zakonu z tamtego okresu<sup>28</sup>.

Z drugiej jednak strony należy zadać pytanie, co właściwie wpłynęło na taki a nie inny stan, nie tylko gospodarki krzyżackiej, ale również pozosta-łych struktur państwa krzyżackiego w Prusach i pojawienie się kryzysu

---

<sup>26</sup> L. Dralle, *Der Staat des Deutschen Ordens in Preussen nach dem II. Thorner Frieden. Untersuchungen zur ökonomischen und ständepolitischen Geschichte Altpreußens zwischen 1466 und 1497*, Frankfurter Historische Abhandlungen, hrsg. v. W. Gembruch, P. Herde, P. Kluge, W. Lammers, F. H. Schubert, K. Zernack, Bd. 9, Wiesbaden 1975., s. 13 in.

<sup>27</sup> L. Dralle, op. cit., s. 13 in.

<sup>28</sup> *Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens* (cyt. dalej: GÄB), hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921, passim.



korporacji i jej państwa? Wpłynęła na to chyba najbardziej sama struktura Zakonu i jej przeobrażenia wewnętrzne, zachodzące przede wszystkim pod wpływem zmian w mentalności członków Zakonu i coraz bardziej nieformalnych typach ich działalności, zarówno w sferze świeckiej i materialnej, jak również poza nimi. Część z nich z pewnością była symbolem szerszych zmian w społeczeństwie europejskim początku ery nowożytnej, ale większość wiązała się jednak z ogólną sytuacją Zakonu i brakiem możliwości lepszego zarządzania jego posiadłościami oraz bardziej zdecydowanego wpływania na samych Krzyżaków przez ich zwierzchników, z wielkim mistrzem i innymi najwyższymi dostojnikami na czele<sup>29</sup>. Pomimo przedsięwzięcia wielu działań przez administrację wielkiego mistrza, szczególnie sytsematycznej akcji wizytacyjnej w podległych komturstwach i prokuratorstwach oraz chęci uprządkowania struktur wewnętrznych korporacji wobec dążenia do przywrócenia stanu wewnątrz Zakonu chociażby sprzed wojny trzynastoletniej, nie można było nie zauważyć nieodwracalnych zmian, jakim został poddany Zakon pod wpływem zmieniającego się nastawienia człowieka do życia i jego zadań nie tylko w Prusach ale i w innych częściach Europy. Postępujące zeświecczenie przyniosło również brak możliwości odbudowy zasadniczego trzonu korporacji jakim były dotychczas reguły zakonne oraz ścisła zależność zakonno-administracyjna w strukturze nie tylko samej korporacji, ale również zbudowanego przez nią państwa<sup>30</sup>. Wielu zakonnikom było już bliżej do samodzielnej działalności świeckiej, jako kupcom, włodarzom czy też innym właścicielom ziemskim, niż posłusznym regułom zakonnym braciom rycerzom i duchownym.

Coraz częściej zakonnicy krzyżacy jawili się jako równi mieszczanom w swoich dążeniach zarówno gospodarczych jak i strictly kupieckich. Zakon jako korporacja przestał odgrywać rolę duchowną, stając się raczej organizacją zabezpieczającą doczesne dążenia zeświecczonej części duchowieństwa krzyżackiego oraz szlachty pochodzenia niemieckiego<sup>31</sup>, która widziała jeszcze w Prusach możliwość zbitcia kapitału osobistego i rodowego. Wybrani na odpowiednie stanowiska w administracji zakonnej komturowie i prokurato-

---

<sup>29</sup> W trakcie obrad II Kongresu Mediewistów Polskich w Lublinie w dniach 19–21.09.2005 r, autor artykułu przeprowadził dyskusję z prof. M. Dygo, której mottem przewodnim była sprawa prób reform w Zakonie Krzyżackim w drugiej połowie XV w. i na początku XVI w., ze szczególnym zwróceniem uwagi na plany reform, możliwości ich powodzenia oraz próby ich wdrożenia w życie zakonne. Dyskusja odbyła się w ramach sekcji: *Władza terytorialna i społeczeństwo w średniowieczu – na przykładzie państwa zakonu krzyżackiego w Prusach*, kier. sekcji prof. R. Czaja, nt.: *Ideologia władzy zakonu krzyżackiego w Prusach. Ortodoksja a reformy w Zakonie na przełomie XV i XVI w. na podstawie OF i OBA*.

<sup>30</sup> Świadczy o tym chociażby „nowy” styl życia członków XVI-wiecznego Zakonu: [...] *Am Sontag zu Fastnacht hatte der Haus-Comptur von Königsberg Wirthschaft zu Riesenburg, nahm eines Beckers Tochter. Er hieß mit dem Nahmen Michel von Drahe, ein Heß aus der Wetterau; und ist der ander Ordens-Herr, der ein Weib nahm, Die Chronik Kaspar Platners, [w:] Scriptorum rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit* (dalej: SRP), Bd. 6, s. 258.

<sup>31</sup> M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka-Spoleczeństwo-Państwo-Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 475.



rzy, widzieli w tym bardziej możliwość rozwijania swoich własnych majątków, niż dbanie o interesy państwa zakonnego w Prusach. Zabiegi wielkich mistrzów miały podtrzymać egzystencję tego państwa i utrzymać jego możliwości skutecznego działania, tym bardziej że Zakon nie przestał myśleć o dalszych walkach z Królestwem Polskim, czego dowodem może być wojna pruska z lat 1519–1521.

Złożony konglomerat czynników i działań zewnętrznych i wewnętrznych doprowadził do przedłużenia życia okrojonego terytorialnie państwa krzyżackiego w Prusach, nie zapobiegł jednak wewnętrznym zmianom, a w konsekwencji dobrowolnemu podaniu się sekularyzacji i zakończeniu w ten sposób jego istnienia.

## SUMMARY

At the turn of the 16<sup>th</sup> century, new tendencies appeared in Europe with respect to the development of societies and changes in their mentality. Most importantly, certain characteristic features indicated ongoing changes in the perception of reality and life in general, including its spiritual aspects, and well as a progressive secularisation and reformation trends inside the church. These changes naturally affected the Order of Teutonic Knights, which now faced a problem which threatened its very existence. The Order had to be reformed as a corporation and all attempts to decentralise its state administration had to be effectively opposed, because they were seen as the crucial element that could potentially destroy not only the Order, but also Prussia as a country.

In view of the above, the Order undertook a series of attempts to reform itself as an organisation by means of sorting out its internal relations. On the other hand, it also began relatively systematic efforts to increase the influence of central organs, including the Grand Master, on the whole structure of the Order, which was to result in restoring its homogeneity and increasing its corporate coherence. In order to achieve these goals, the Order took a number of measures to improve the existing internal situation. One of such measures was the introduction of inspections in administrative centres, such as commander's posts and magistrates, which were conducted systematically in the early 16<sup>th</sup> century by the Grand Master's envoys. Such envoys, apart from conducting inspections, also delivered the Grand Master's instructions that the Order's internal principles and the monastic code of conduct had to be observed, and the need to care for the common good was not to be forgotten.

This area of activity of the Order can be thoroughly analysed thanks to the materials gathered in *Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem* – especially in its Main Section no 20, and, most importantly, in *Ordensbriefarchiv* and *Ordensfolianten* archives.



*Janusz Hochleitner*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## ZWYCZAJE ADWENTOWE W XVI–XVIII WIEKU W DOROCZNYM KALENDARZU CHŁOPÓW WARMII POŁUDNIOWEJ

Co roku każdy Warmiak przeżywał na nowo powtarzający się kompleks wydarzeń o znaczeniu społecznym i sakralnym. Cykl ten miał swój początek i koniec. Powtarzający się proces zdarzeń wymusił potrzebę stworzenia obrzędów, stanowiących symboliczne przejście od starego do nowego okresu.

W wewnętrznym życiu wspólnoty wiejskiej jedne wydarzenia miały funkcje integrujące, scalające gromadę wokół swoich węzłowych wyzwań, drugie były bardziej skierowane na wyjednanie indywidualnego wsparcia u Boga. Egzystencja społeczności tradycyjnej przede wszystkim była uzależniona od zbiorów plonów, które determinowały standard życia w kolejnym roku. Kalendarz tych prac polowych od średniowiecza na badanym przez nas obszarze nierozzerwalnie związany był z kalendarzem kościelnym, począwszy od pierwszej niedzieli adwentu, a kończąc na XXV niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego<sup>1</sup>.

W życiu społeczności wiejskiej nie istniała potrzeba liczenia lat czy precyzyjnego określania miesięcy i dni w roku. Mieszkańcy tych ziem przed chrystianizacją pod pojęciem „mettan” rozumieli zarówno czas, jak i rok. Prusowie, tak jak większość społeczeństw w tym czasie, dzielili rok tylko na dwie części: porę chłodną i porę letnią<sup>2</sup>. Chrystianizm rozbił dawny system pogańskich świąt agrarnych, poświęconych zmarłym i licznym bóstwom, lecz go

---

<sup>1</sup> Podstawową literaturę z tego zakresu zbiera R. Michałowski, *Post dziewięciodniowy w Polsce Chrobrego. Studium z dziejów polityki religijnej pierwszych Piastów*, „Kwartalnik Historyczny”, 2002, nr 1, s. 9.

<sup>2</sup> Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 314–315.

nie unicestwił. Z czasem dawne praktyki kultowe zostały włączone w nowy schemat kalendarza chrześcijańskiego<sup>3</sup>.

Pomocą dla chłopów w recepcji tego kalendarza były kalendarze dla analfabetów zaopatrzone w wyobrażenia symboliczno-znakowe lub obrazkowe<sup>4</sup>. Nie znamy tego rodzaju źródeł z badanego obszaru, przyjmując jednak można, iż również i tutaj ten system informacji musiał funkcjonować. Sprzyjało temu zresztą ówczesne życie gospodarcze, w którym terminy płatnicze czy też targi i jarmarki sprawiały, iż te kalendarzowe wykazy świąt i wspomnień kolejnych świętych wnikały głęboko do świadomości mieszkańców wsi. Ponadto uczestnictwo w życiu parafii, podziwianie wystroju plastycznego świątyni, pogłębiało ważkość i znaczenie wspomnianych świętych.

Na ziemiach polskich znamy kilka przykładów źródeł pisanych, świadczących o pewnych formach recepcji tego kalendarza. Przede wszystkim były to cisiojany, czyli krótkie wierszowane lub rytmiczne kalendarze sylabiczne. Na ich podstawie zapewne nauczano dzieci w szkołach parafialnych metodą mnemotechniczną<sup>5</sup>. Dla naszej analizy podstawowym cisiojanem jest źródło płockie ze względu na liczną migrację na południowe tereny Warmii mieszkańców diecezji płockiej. Analiza tego źródła jest o tyle przydatna, że można ją zestawić z kodyfikacją świąt biskupa płockiego Jakuba z Korzkwi. Otóż w kalendarzu sylabicznym znajdujemy wszystkie nieruchome dni świąteczne oraz znaczną większość dni obowiązujących, jako wspomnienia ważniejszych świętych. Warto w tym miejscu wskazać na wartość cisiojanów w badaniu kultury ludowej, o czym przekonuje nas analiza treściowa tych źródeł. Oprócz tematyki religijnej dominują wątki życia codziennego wsi, zwłaszcza związane z licznymi zajęciami polowymi i leśnymi oraz sezonowymi zabiegami związanymi z egzystencją chłopską. Można zauważyć, iż w ten sposób próbowano przełożyć kalendarz kościelny na język realiów chłopskiego życia<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 9–10; U. Łydowska-Sowina, *Ludowe obrzędy i zwyczaje świąteczne w świetle średniowiecznych kazań i statutów synodalnych*, „Etnografia Polski”, t. 24, 1980, z. 2, passim; S. Bylina, *Chryścianizacja wsi polskiej u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2002, s. 174–190.

<sup>4</sup> E. Chojecka, *Krakowska grafika kalendarzowa i astronomiczna XVI wieku*, [w:] *Studia renesansowe*, t. 3, pod red. M. Walickiego, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, passim; W. Endrei, *Kalendarz dla analfabetów*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (dalej: KHKM), t. 15, 1967, nr 3, s. 484; S. Bylina, *Chryścianizacja...*, s. 134–135. Warto także wspomnieć ilustracje kalendarzowe znane w średniowieczu: K. Jasiński, *Ilustracje kalendarzowe w rękopisie wrocławskim z około 1300 r.*, KHKM, t. 7, 1959, nr 3, s. 203–226; J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 204.

<sup>5</sup> S. Bylina, *Chryścianizacja...*, s. 137–151. Podstawowe źródło drukowane: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. W. Wydra, W. R. Rzepka, Wrocław 1984. Por. opracowania na ich temat: J. Fijałek, *Ciziojan polski z 1471 r. z wiadomością o ciziojanach w ogóle i w Polsce*, „Prace Filologiczne”, t. 12, 1927, s. 428–448; W. Wydra, *Średniowieczny polski cyzjojan płocki*, [w:] „Archiwum Literackie”, t. XIII: *Miscellanea Staropolskie*, pod red. T. Ulewicza, Wrocław 1980, s. 7–22; S. Bylina, *Święci w polu, na łące i w lesie. Średniowieczne cisiojany polskie i czeskie*, [w:] *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, pod red. W. Iwańczaka i K. Brachy, Warszawa 2000, s. 45–54.

<sup>6</sup> S. Bylina, *Chryścianizacja...*, s. 141.

Czas świąt kościelnych musiał silnie oddziaływać na zajęcia codzienne mieszkańców dominium warmińskiego, determinując kształt i koloryt lokalnej kultury. Z jednej strony duży wpływ na przeżywanie przez wiernych świąt miał miejscowy kler, korzystający z doświadczeń europejskich: niemieckich, polskich, zaś po soborze trydenckim z rzymskich wzorów. Tak więc spotykamy zalecenia miejscowych ordynariuszy czy instrukcje synodów, nakazujące proboszczom odpowiednie zachowania czy określające treści i wydźwięk kazań do wygłoszenia w trakcie określonych części roku kościelnego. Synod diecezjalny w 1610 roku zalecał, aby w okresie od Trzech Króli do Wielkiego Postu głosić kazania o chrzcie, bierzmowaniu i ostatnim namaszczeniu, w czasie Zielonych Świąt o modlitwie „Ojcze nasz”, a następnie na temat Składu Apostolskiego. Jednak od początku charakter warmińskiej kultury ludowej był współtworzony przez mieszkańców tych ziem, ludność pruską, która przez wiele stuleci stopniowo przyjmowała zwyczaje chrześcijańskie. Kolonizacja mazowiecka stała się ważnym wydarzeniem w tworzeniu kultury warmińskiej. Koloniści mazowieccy przynieśli bowiem ze sobą liczne elementy kulturowanej na Mazowszu dawnej kultury słowiańskiej.

### Terytorium

We wspomnieniach Warmiaka, spisanych w połowie XIX stulecia, czytamy: „Warmia dzieli się na dwie części: na polską i niemiecką. Polska Warmia o dwie trzecie mniejsza od niemieckiej zawiera tylko trzy miasta: Biskupiec (Bischofsburg) na trakcie głównym królewieckim od Warszawy do Królewca; Olsztyn (Allenstein) i Wartenburg”<sup>7</sup>. Później obszar ten został zdefiniowany w publikacjach naukowych. W XIX stuleciu powszechnie określano to terytorium „polską Warmią”<sup>8</sup>. W tych najstarszych opisach spotykamy bliższe określenie granic tej ziemi. Ks. Romuald Frydrychowicz pisał: „Naturalnie zaś granice tej polskiej Warmii są od zachodu rzeka Pasarga (po sargi czyli moczary i szarugi mazurskie sięgająca) wraz z Jez. Płużeńskim, od południowego wschodu – Jez. Pasymskie i Sirwińskie, od wschodu zaś rozlewiska jezior z sobą połączonych rzeczkami jak Dadalskiego i Łowtrowskiego, od północy zaś prosta linia od Jez. Błonkowskiego do Morąskiego”<sup>9</sup>.

Ustalenia Janusza Jasińskiego dotyczące świadomości narodowej Warmiaków stanowią dla mnie inspirację w określeniu terytorium badań. Otóż

<sup>7</sup> F. Lieder, *Warmia moich młodych lat*, wyd. J. Jasiński, Olsztyn 1986, s. 73.

<sup>8</sup> M.in.: K. E. Sieniawski, *Biskupstwo warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi pruskiej z uwzględnieniem dziejów, ludności i stosunków jeograficznych ziem dawniej krzyżackich*, Poznań 1878, t. 1, s. 242–272; R. Frydrychowicz, *Warmia*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, według planu F. Sulimierskiego, t. XIII, Warszawa 1893, s. 10–13. Stosowanie tego pojęcia szeroko omawia J. Jasiński, *O nazwie „polska Warmia”*, [w:] tegoż, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XIX wieku*, Olsztyn 2003, s. 19–26.

<sup>9</sup> R. Frydrychowicz, *Warmia...*, s. 11.

doprowadziły one do określenia i bardzo precyzyjnego wytyczenia pogranicza polsko-niemieckiego Warmii w I połowie XIX stulecia<sup>10</sup>. W ten sposób otrzymujemy linię demarkacyjną, dzielącą Warmię na północną i południową, czy też niemiecką i polską; podstawą do jej wyznaczenia było określenie dominującego języka w poszczególnych wsiach warmińskich. Dla interesującego nas okresu historycznego zasięg Warmii południowej w tych granicach przyjmujemy za wiarygodny, choć nie w pełni precyzyjny i dokładny<sup>11</sup>. Nie dysponujemy dla badanego okresu wystarczającą podstawą źródłową<sup>12</sup>.

Powyżej wstępnie i roboczo zarysowana granica Warmii południowej obejmuje wewnątrz kilka innych jednostek administracyjnych. Przede wszystkim do połowy XIV stulecia ukształtował się podział dominium warmińskiego na komornictwa, które należały do domeny biskupiej bądź kapitulnej. Do 1772 roku komory były podstawowymi jednostkami podziału terytorialnego Warmii. Na interesującym nas obszarze znajdowały się – w całości, bądź częściowo – następujące komornictwa: dobromiejskie, olsztyńskie, barczewskie, reszelskie i jeziorańskie. Największa była komora olsztyńska, która w całości – podobnie jak barczewska – wchodziła w skład Warmii południowej. Komora olsztyńska tylko przynależała do domeny kapitulnej, pozostałe komory w tej części Warmii podlegały biskupowi warmińskiemu. Zachowała się mapa tej największej komory z XVII stulecia<sup>13</sup>.

Należy zwrócić uwagę na równoległy podział terytorialny. Parafie warmińskie były przypisane do poszczególnych archidiecezji. Podział ten w interesującym nas okresie historycznym ulegał dużym korektom. Najpierw w wyniku reformacji luterańskiej część parafii należących do diecezji warmińskiej, lecz nie do dominium warmińskiego, zostało wyłączonych z tego podziału ze względu na zmianę konfesji. Na początku XVII wieku dokonano nowej reorganizacji archidiecezji, która w zasadniczej części pozostała bez zmian do 1772 roku. Powołano, prawdopodobnie w 1610 roku na synodzie diecezjalnym w Lidzbarku Warmińskim, dwa nowe archidiecezje w Olsztynie i Barczewie<sup>14</sup>. Analiza warmińskich jednostek parafialnych upo-

<sup>10</sup> J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku*, Olsztyn 1983, s. 24–33.

<sup>11</sup> Por. ustalenia J. Obłąka, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800–1870*, Lublin 1960, s. 20 n.

<sup>12</sup> Pomocne mogą okazać się wszelkie spisy, na podstawie których można próbować określić pochodzenie mieszkańców. Por. J. Przeracki, *Parafia dobromiejska i jej ludność w świetle spisu z 1695 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej: KM-W), nr 2, 1976. Z tego wartościowego materiału możemy wnioskować, że okolice Dobrego Miasta były granicą pomiędzy polskojęzyczną a niemieckojęzyczną Warmią.

<sup>13</sup> Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), Archiwum Biskupie (dalej: AB), M 21/18; J. Obłąk, *Mapa komornictwa olsztyńskiego z XVII wieku*, KM-W, 1961, nr 4, s. 558–562; A. Steffen, *O wiek odkrytej mapy kameratu olsztyńskiego*, KM-W, 1963, nr 2, s. 282–284; W. Thimm, *Der Frauenburger Kapitelsnotar Clemens Kalhorn (ca. 1545–1640)*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” dalej: ZGAE), 1969, Bd. 33, s. 316–319.

<sup>14</sup> A. Kopiczko, *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525–1772*, Olsztyn 1993, s. 164–165.



ważnia do wskazania prawidłowości. Dominium warmińskie w swojej południowo-wschodniej części było słabiej zagęszczone siecią parafii, co świadczy przede wszystkim o późniejszym zasiedleniu tych obszarów<sup>15</sup>.

Poszczególne społeczności lokalne, poza przynależnością do określonego terytorium, były zbiorowościami ludzkimi powiązаныmi wspólną egzystencją oraz wewnętrznymi relacjami<sup>16</sup>. W obrębie wsi tworzyły się więzi społeczne na kilku płaszczyznach. Wśród nich za najistotniejsze uznaje się więzi sąsiedzkie, które opierały się na pewnych typach usług, solidarności i pomocy<sup>17</sup>. Związki sąsiedzkie kształtowały osobowość mieszkańców, wzory zachowań i poglądy. Kontakty te przystosowywały ludzi do życia w większych grupach, wytwarzały także formy i obrzędy ułatwiające współżycie społeczne. Więzi takie silnie integrują jednostkę z lokalną społecznością. Ponadto można wskazać więzi rodzinne rodzące się wśród przedstawicieli różnych grup wcześniej się nie znających, więzi zawodowe oraz więzi wynikające z codziennego współżycia mieszkańców i organizowania wspólnej egzystencji<sup>18</sup>. Na podstawie tych więzi tworzyła się szersza więź lokalna, stanowiąc o kulturze regionalnej.

### Kształtowanie się społeczności Warmii południowej

Społeczność Warmii południowej podlegała określonym czynnikom rozwojowym. Poruszane obecnie zjawisko kolonizacji terenów dotąd słabo zaludnionych określiło wykształcenie się zasadniczych elementów kulturowych, które stały się właściwymi determinantami kultury ludowej Warmiaków zamieszkujących tę część dominium. Zasiedlające tę ziemię kolejne grupy kolonistów przyniosły ze sobą pewien system wartości oraz rozliczne dobra duchowe, które w zetknięciu się z dotychczasową kulturą regionalną zostały poddane drobnym zmianom, niemniej to one zdominowały treściowo opisywaną kulturę ludową.

---

<sup>15</sup> Ostatnie najważniejsze prace z zakresu warmińskiej kościelnej geografii historycznej to: G. Mortensen, *Der Gang der Kirchengründungen (Pfarrkirchen) in Altpreussen*, [w:] *Historisch-geographischer Atlas des Preussenlandes*, Lieferung 3, Wiesbaden 1973; A. Kopiczko, op. cit., s. 162–203; M. Biskup, *Uwagi o problemie osadnictwa i sieci parafialnej w Prusach Krzyżackich w wiekach XIV–XV*, KMW, 1983, nr 2–3, s. 199–217; tenże, *W sprawie kościelnej geografii historycznej diecezji pruskich*, KMW, 1997, nr 2, s. 229–233; B. Kumor, *Kościelna geografia historyczna diecezji pruskich (1243–1993)*, KMW, 1996, nr 1, s. 29–43.

<sup>16</sup> J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 375–388; M. Trawińska, *Typologiczno-społeczne determinanty społeczności lokalnej*, „Roczniki Socjologii Wsi”, t. 4, 1965/1966, s. 67–79; A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Trwałe i zmienne cechy społeczności lokalnej*, [w:] *Społeczności lokalne i ich przemiany. Materiały z seminarium 10–13 czerwca 1978*, Olsztyn 1980, s. 93 n.

<sup>17</sup> S. Czarnowski, *Podłoże ruchu chłopskiego*, [w:] *Dzieła*, opr. N. Assorodobraj i S. Ossowski, t. II, Warszawa 1956, s. 74.

<sup>18</sup> Korzystam w tym miejscu z rozważań socjologa A. Saksona, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, passim.

W omawianym procesie możemy wyróżnić kilka etapów. Pierwszym na pewno było pojawienie się chrześcijaństwa na tych ziemiach. Monoteistyczny system religijny był przyjmowany w świadomości ludności pruskiej, egzystującej dotąd w układzie wierzeń animistycznych i politeistycznych, jako nakładanie się supersystemu na istniejące systemy wierzeń pogańskich. Ten proces akulturacji podlegał nieustannie adaptacji obcych treści do własnej kultury, także eliminacji niektórych treści rodzimych i modyfikacji elementów pozostałych, a również tworzeniu treści synkretycznych. To złożone zjawisko przebiegało w wymiarze długiego trwania, w atmosferze konfrontacji, spotkania i stałego obcowania. Jej efektem było kształtowanie się nowej kultury, czy też – co odpowiada w pełnijszy sposób rzeczywistości – w wyniku tego zjawiska przekształcała się stara kultura<sup>19</sup>.

Wierzenia przedchrześcijańskie w momencie dotarcia misjonarzy do ludności wiejskiej nie zostały wykorzenione, a jedynie ukryte. Proces ten jest określany jako chrystianizacja folkloru, bądź folkloryzacja chrześcijaństwa. Dla obrony przed klęskami elementarnymi ludność wiejska poszukiwała nowych, akceptowalnych przez Kościół środków pomocy w zaklęciach i praktykach przypominających białą magię. Chrystianizm w kulturze ludowej nabierał cech rodzimych, co możliwe jest do zaobserwowania na przykładzie późniejszej już sztuki ludowej oraz w kolejnych obrzędach religijnych czy sakralizacji fragmentów otaczającego krajobrazu przez fundowanie krzyży i kapliczek przydrożnych<sup>20</sup>. Chrześcijaństwo w tym procesie przejęło m.in. od ludów słowiańskich gest obnażania głowy przed Bogiem i jej pochylenia<sup>21</sup>.

Badając terytorium dominium warmińskiego w okresie średniowiecza mamy do czynienia z bezwzględną eksterminacją przez zakon krzyżacki kultury duchowej ludności tubylczej. Pruska kultura okazała się, w obliczu najeźdu militarnego i konsekwentnej postawy chrześcijańskiego duchowieństwa<sup>22</sup> zbyt słaba, aby oprzeć się cywilizacji przybyszów z zachodu Europy.

<sup>19</sup> K. Górski, *Z metodyki badań historii kultury duchowej*, „Przegląd Historyczny”, t. LXI, z. 3, 1970, s. 389–390; W. Szafranski, *Pradzieje religii w Polsce*, Warszawa 1979, s. passim; J. Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV–XV wieku*, Warszawa 1984, s. 277; A. Posern-Zieliński, *Akulturracja*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 17.

<sup>20</sup> J. S. Bystron, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947, s. 198 n; A. Jackowski, J. Jarnuszkiewiczowa, *Sztuka ludu polskiego*, Warszawa 1967, s. 22; J. Kłoczowski, op. cit., s. 185; J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. II: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*, przekł. P. Kłoczowski, Warszawa 1986, 210; J. Burszta, *Kultura ludowa*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 196–197; T. Borawska, K. Górski, *Umysłowość średniowieczna*, Warszawa 1993, s. 215–216.

<sup>21</sup> K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II: *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967, s. 263.

<sup>22</sup> W XV w. sambijski biskup Michał z całą surowością wystąpił przeciw reliktom pogańskim wśród ludności pruskiej. Zabraniał m.in. pogrzebu chrześcijańskiego wszystkim tym, którzy nie nauczyli się „Ojczy nasz” i „Wierzę” oraz zdecydowanie zabraniał wszelkich ofiar z ludzi (które piętnował jeszcze w roku 1232 papież Grzegorz IX) i praktykowania innych przedchrześcijańskich wierzeń – J. Voigt, *Geschichte Preussens von der ältesten Zeiten bis zum Untergange*

Prusowie nie mieli świątyń, gromadzili się najczęściej w świętych gajach. Kronikarz krzyżacki Dusburg zarejestrował, że w ich świętych miejscach nie wolno było rąbać ani orać. Zwłaszcza pruscy chłopcy opierali się asymilacji, podtrzymując dawne wierzenia. Ta postawa była spowodowana niechęcią do Krzyżaków, coraz dotkliwiej obciążających miejscową ludność zobowiązaniami finansowymi<sup>23</sup>. Nie przetrwała zbyt długo ich mowa. Ostatecznie zaginęła pod koniec XVI stulecia. Pewne elementy pruskiej kultury duchowej zachowały się w wierzeniach, gusłach i obyczajach, przede wszystkim zaś w nazewnictwie<sup>24</sup>.

Ta sytuacja etniczna Warmii od XIII wieku została wzbogacona akcją osadniczą Krzyżaków, kiedy to napływać tu zaczęły grupy mieszczan i chłopów z państw niemieckich. Kolonizacja ta oparta była na prawie chełmińskim. Przekreśliło ono staropruskie niewolnictwo kobiet oraz zmieniło prawne podstawy posiadania i dziedziczenia. Stosowano wtedy zasadę, że w miejscowościach, gdzie planowano założyć parafię osadzano ludność niemiecką już przyzwyczajoną do katolickiego rytu, natomiast w pozostałych wsiach osadzano ludność pruską<sup>25</sup>. Wieś kościelna miała bezpośrednio oddziaływać na wsie nieparafialne<sup>26</sup>. W ten sposób przedostały się różne zwyczaje i obyczaje, wywodzące się zapewne także z czasów przedchrześcijańskich w innych częściach Europy. Te tendencje osadnicze miały poważny wpływ na stopniowe formowanie się kultury materialnej i duchowej Warmiaków w następnych stuleciach.

Kolonizacja w XIV stuleciu obejmowała jednostki osadnicze, zwane polami: „terra Gudikus” na północny – zachód od Olsztyna, „terra Bertingen” na południowy wschód od Olsztyna i „terra Gunelauken” na południowy zachód od Olsztyna. Warto zaznaczyć, iż te pruskie jednostki osadnicze zostały w dużym stopniu przejęte w późniejszym okresie. Przykładowo „terra Bertingen” na początku XIV wieku była zbliżona do terytorium parafii bartąskiej<sup>27</sup>.

---

*des Deutschen Ordens*, Bd. IV, Königsberg 1834, s. 353. Podobne wystąpienia biskupów na pewno były także znane w innych diecezjach pruskich. Por. także: J. Powierski, *Stosunki ludnościowe w państwie krzyżackim*, [w:] *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. I: *Od pradziejów do 1870 roku*, Warszawa 1981, s. 140; H. Łowmiański, *Prusy – Litwa – Krzyżacy*, wybór M. Kosman, Warszawa 1989, passim; G. Białuński, *Drogi zaniku Prusów (XII–XVII w.)*, „Studia Angerburgica”, 2002, t. 7, s. 7–20.

<sup>23</sup> M. Toeppen, *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preussischen Landes- und Kulturgeschichte*, Danzig 1870, s. 234 n.; M. Bogucka, *Kultura Pomorza Wschodniego w dobie renesansu i baroku*, [w:] *Historia Pomorza*, t. II pod red. G. Labudy, cz. 1, Poznań 1976, s. 641.

<sup>24</sup> Por.: K. Górski, *Problemy chrystianizacji w Prusach, Inflantach i na Litwie*, KM-W, nr 3, 1982, passim; M. Kosman, *Zanik pogaństwa w Prusach*, KM-W, nr 1, 1976, passim; S. Rospond, *Nazwy pruskie na mapie komornictwa olsztyńskiego*, „Acta Baltico-Slavica”, 1983, t. 15, s. 250; A. Szorc, *Dominium warmińskie 1243–1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Olsztyn 1990, s. 69–70.

<sup>25</sup> V. Röhrich, *Die Besiedlung der Ermland mit besonderer Berücksichtigung der Herkunft der Siedler*, ZGAE, Bd. 22, 1926, s. 277.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 70.

<sup>27</sup> J. Jasiński, *Wieś i kaplica*, [w:] tegoż, B. Magdziarz, *Jaroty. Wieś – kapliczka – kościół*, Olsztyn 1994, s. 4.

Pierwsze nadania dotyczą wsi Bartążek (1335) oraz Ruszajny (1336). W latach czterdziestych powstają kolejne wsie z nadań dla wolnych pruskich na prawie pruskim: Jaroty, Stęki, Stare Włoki, Nagłady, Jonkowo, Małki, Warkały, Kieźliny, Dorotowo, Naterki i inne. Według obliczeń M. Pollakówny bezwzględna większość na Warmii południowej stanowili tuziemcy (około 75%). Wyrazem tej przewagi było piastowanie sołtysich urzędów w większości przez Prusów<sup>28</sup>. Do XV wieku kultura Warmii południowej była oparta na dawnych wierzeniach pruskich, o czym świadczy przewaga pruskiego osadnictwa na tych ziemiach.

Ten stan rzeczy zaczął się zmieniać w okresie sprowadzania na te ziemie nowej kolonizacji począwszy od połowy XV wieku. Najpierw wojna trzynastoletnia oraz tzw. wojna księcia (1478–1479) przyniosły duże zniszczenia na omawianym terytorium. W komornictwie olsztyńskim pod koniec 1479 roku ponad 40% łańców chłopskich było nieobsadzonych<sup>29</sup>. Następnie wojna i okupacja z lat 1519–1525 spowodowały duże wyludnienie wsi i powstanie licznych tzw. łańców opuszczonych. W wyniku skutecznie przeprowadzonej akcji osiedleńczej zagospodarowano wiele wsi. W komornictwie olsztyńskim zasiedlono 82 wsie, barczewskim – 21, jeziorańskim – 36, reszelskim – 23, a dobromiejskim – 18<sup>30</sup>. Gdy zestawimy te dane z liczbą wsi lokowanych w tych komornictwach, to możemy stwierdzić, iż zmiany ludnościowe w tym okresie miały charakter niemal totalny i wywarły bezpośredni wpływ na odrodzenie ekonomiki warmińskiej.

Ten ruch ludności, głównie przybywającej z Mazowsza oraz ziemi chełmińskiej i lubawskiej, przyniósł ze sobą wiele zwyczajów i obrzędów<sup>31</sup>. Oddzielne studia historyczne mogą zresztą ten proces lepiej naświetlić. Dzięki zachowanym potrydenckim wizytacjom diecezjalnym interesujących nas diecezji można spróbować opisać stan chrystianizacji oraz odpowiedzieć, na ile osadnictwo mazowieckie i chełmińskie zmieniło kształt chrześcijaństwa warmińskiego na początku XVI stulecia. Na Warmii południowej zapewne wierzenia nowych kolonistów podlegały wymieszaniu z zastanymi wierzeniami pruskimi, jak np. popularnym wierzeniu o demonie wodnym – *topniku*<sup>32</sup>. Przetrwanie wierzeń o charakterze pogańskim wynikało przede wszystkim z niskiej wiedzy religijnej wiernych. Ludność wiejska często nie była świadoma sprzeczności z nauczaniem Kościoła w podtrzymywaniu wierzeń w istoty

<sup>28</sup> M. Pollakówna, *Osadnictwo Warmii w okresie krzyżackim*, Poznań 1953, s. 87–90.

<sup>29</sup> H. Schmauch, *Nicolaus Copernicus und der Deutsche Ritterorden*, [w:] *Kopernikus – Forschungen*, Leipzig 1943, s. 479.

<sup>30</sup> E. Engelbrecht, *Die Agrerverfassung des Ermland und ihre historische Entwicklung*, München und Leipzig 1913.

<sup>31</sup> O tej fazie osiedleńczej pisze H. Schmauch, *Die Wiederbesiedlung des Ermlands im 16. Jahrhundert*, ZGAE, Bd. 23, 1929, s. 537–732.

<sup>32</sup> A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, [w:] *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. naukowa J. Burszta, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 426–427; też, *Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985, s. 502.

demoniczne i praktyki magiczne<sup>33</sup>. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć prawdę o sile pamięci i obyczaju, która wykazuje się niezwykłą trwałością i z trudem podlega przemianom. Kościół rugował te zwyczaje, których nie można było nasycić nowymi treściami<sup>34</sup>.

Przyjmuje się, iż dzięki kolonizacji z XV i XVI stulecia wytworzyła się na interesującym nas terytorium polska formacja etniczna<sup>35</sup>. Ta grupa ludzka zasługuje na nazwanie jej etniczną, gdyż spełnia ona wszystkie elementy płynące z definicji: w sensie historycznym była trwałą postacią integracji społecznej, powstała w wyniku obiektywnego procesu dziejowego na gruncie języka, pochodzenia, religii i innych czynników, które wytworzyły w opisywanej grupie etnicznej poczucie odrębności w stosunku do innych zbiorowości<sup>36</sup>. Dotychczasowa ludność zamieszkująca Warmię południową zgodnie z prawem asymilacji od I połowy XVI stulecia zaczyna polszczyć się, zmuszając m.in. zarządców Kościoła warmińskiego do wprowadzenia do liturgii dodatkowo języka polskiego. Dawni mieszkańcy tych ziem ulegli całkowitemu wynarodowieniu. Jako nacja Staroprusowie zniknęli ostatecznie w latach osiemdziesiątych XVII wieku<sup>37</sup>. Analiza nazwisk uczniów pochodzenia chłopskiego w braniewskim kolegium w XVIII stuleciu świadczy o zdecydowanej przewadze nazwisk polskich<sup>38</sup>.

Język osadników z Mazowsza przejęli chłopi mówiący po prusku i niemiecku. Z XVI stulecia pochodzą polskojęzyczne nazwy wsi: Stanlewo, Marcinkowo, Przykop, Południca, Miodówko, Siła. Proces ten obejmuje także polszczenie dotychczasowych nazw własnych<sup>39</sup>. Podobnie musiało przebiegać zjawisko szersze – przejmowania przez dotychczasowych mieszkańców tych

<sup>33</sup> Cenna wydaje się w tym miejscu uwaga R. Tomickiego, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Problemy kultury ludowej*, t. II, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 30, na temat zbyteczności podziału na religię i zabobon. O przejawach bałwochwalstwa w Rzeczypospolitej w 1565 r. informowano na bieżąco papieża – por.: *Opis Polski przez Fulwiusza Ruggieri w roku 1565*, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. I, wyd. E. Rykaczewski, Berlin – Poznań 1864, s. 160.

<sup>34</sup> A. L. Szafrński, *Pokuta w polskiej religijności ludowej*, [w:] *Religijność ludowa, ciągłość i zmiana*, pod red. W. Piwowarskiego, Wrocław 1983, s. 82.

<sup>35</sup> J. Gajek, *Elementy kultury dawnych Prusów w kulturze ludowej Warmii i Mazur*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. XIX, 1960, s. 16–19; H. Wunder, *Siedlung und Bevölkerung im Ordenstaat, Herzogtum und Königreich Preussen (13.-18. Jahrhundert)*, [w:] *Ostdeutsche Geschichts- und Kulturlandschaften*, Tl. 2: *Ost- und Westpreussen*, hrsg. von H. Rothe, Köln 1987, s. 88; J. Małek, *Migracje ludności niemieckiej, polskiej i litewskiej na ziemię pruskie w XIII–XVIII wieku*, KM-W, 2003, nr 4, s. 438–440.

<sup>36</sup> Według: A. Sadowski, *Pojęcie grupy etnicznej*, „Studia Socjologiczne”, 1973, nr 3, s. 186.

<sup>37</sup> M. Pollakówna, *Zanik ludności pruskiej na Pomorzu*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 1, Warszawa 1958, s. 205 n.; J. Małek, *Migracje ludności niemieckiej...*, s. 432.

<sup>38</sup> 80% uczniów pochodzących z komornictwa olsztyńskiego i 60% z komornictwa barczewskiego – S. Achremczyk, *Uczniowie kolegium jezuickiego w Braniewie w latach 1694–1776*, KM-W, 1982, nr 4, s. 320.

<sup>39</sup> Por. badania A. Pospiszylowej, *Toponimia południowej Warmii. Nazwy miejscowe*, Olsztyn 1987, passim.



ziem zwyczajów, obrzędów i wierzeń ludowych, co potwierdzają badania etnograficzne Anny Szyfer<sup>40</sup>.

W XVII wieku na skutek wojen szwedzkich, prowadzących do wyludnienia się wsi warmińskich nastąpiła kolejna fala osadnictwa, w której polskojęzyczna ludność nie stanowiła już większości i w pewnym stopniu ograniczyła zasięg języka polskiego na Warmii południowej. Duże straty ludnościowe przyniosła epidemia dżumy z początku XVIII wieku, która szczęśliwie ominęła Barczewo i Jeziorany.

### Adwent

W liturgii chrześcijańskiej jest to osobliwy czas początku, ale zarazem i końca. Można powiedzieć, iż jest archetypem pierwszego przyjścia Zbawiciela i archetypem czasu ostatecznego (Paruzji). Adwent miał przypominać bowiem o końcu świata i zarazem o radosnych Narodzinach<sup>41</sup>. Te dwie funkcje znane są religijności ludowej, co wydaje się stanowić przykład na skuteczność nauczania Kościoła oraz świadectwo jego wpływu na kształtowanie się codziennego życia ludu<sup>42</sup>.

Nazwa tego okresu wywodzi się od słowa łacińskiego *adventus* i określa chrześcijańską potrzebę przygotowania się do wspomnienia Bożego Narodzenia. W staropolskich nazwach, które długo przetrwały w tradycji ludowej, znajdujemy ważne informacje m.in. o czasie tego okresu – Czterdziestnica, gdyż na wzór Wielkiego Postu w niektórych regionach Europy okres ten trwał 40 dni. Rozpoczął się wówczas adwent po 11 listopada. Wspomnienie św. Marcina jest bardzo symbolicznym dniem w kulturze tradycyjnej. W średniowieczu na ziemiach polskich okres ten był krótszy – czterotygodniowy, o czym zaświadczenia polskie źródła pisane, m.in. *Cyzjojan kłobucki*. Stąd wiele ludowych zwyczajów towarzyszących dniu św. Marcina po skróceniu postu do czterech tygodni zostało przeniesionych na koniec listopada, na wspomnienie św. Katarzyny i św. Andrzeja<sup>43</sup>. Inna ludowa nazwa zapowiada finał tego dawniej pokutnego okresu w liturgii Kościoła – Przedgodzie, czyli czas przed Bożym Narodzeniem.

Pora roku sprzyjała podejmowaniu w adwencie jedynie zajęć wewnątrz gospodarskich zabudowań. Prawdopodobnie także na to miał wpływ relikw

<sup>40</sup> A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968, s. 167. Por. także: K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII wieku w świetle testamentów konsystorza pułtuskiego*, RH, t. 77, 1986, z. 1.

<sup>41</sup> S. Dworakowski, *Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią*, Biały-stok 1964, s. 29.

<sup>42</sup> R. Niparko, *Adwent III. W liturgii współczesnej*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, pod red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyka, Z Sułowskiego, t. 1, Lublin 1974, s. 95 n.

<sup>43</sup> J. Krzyżanowski, *Adwent*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. tegoż, Warszawa 1965, s. 12.



ludowych zakazów pracy na polu podczas adwentu. Przekroczenie tego zakazu groziło nieplodnością ziemi<sup>44</sup>. W przysłowiach ludowych z jednej strony spotykamy charakterystykę tego okresu liturgicznego – „W adwencie same posty i święta” oraz prognozyki pogody, urodzaju, pomyślności i nieszczęść – „Gdy w adwencie szadź na drzewie się pokazuje, to rok urodzajny nam zwiastuje”<sup>45</sup>. W tradycji ludowej często stany pogody każdego tygodnia adwentu miały stanowić zapowiedź pogody dla każdego kwartału przyszłego roku<sup>46</sup>. Pszczelarze zaś twierdzili, że dużo sopli lodu w adwencie jest dobrym prognozykiem dla obfitego miodobrania<sup>47</sup>.

Czas adwentu tradycyjnie należał do okresu kościelnego postu, choć okres ten był bogaty w liczne uroczystości o dużym społecznym ładunku. Mniej upowszechniły się zwyczaje wróżebne w dniu wspomnienia św. Katarzyny. Wedle ludowego porzekadła „Święta Katarzyna adwent zaczyna, święty Jędrzej jeszcze mędrzej”. Prawdopodobnie mają one proveniencję późniejszą od zwyczajów andrzejkowych i stanowią pewne uzupełnienie do wróżb dziewcząt. Zwyczaje te koncentrowały się na szukaniu dobrych żon<sup>48</sup>. Św. Katarzyna miała bowiem pomóc „stać na ślubnym kobiercu z tą, która jest na sercu”<sup>49</sup>. W okresie czterotygodniowego adwentu spotkania w wigilię św. Katarzyny mogły mieć charakter radosnych spotkań młodzieży męskiej. W staropolskim przysłowiu znajdujemy potwierdzenie tego charakteru: „Św. Katarzyna klucz zgubiła, św. Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz”<sup>50</sup>.

Andrzejki w czterotygodniowym adwencie nie zawsze przypadały w okresie dawniej zalecanego postu. Geneza tej obrzędowości jest trudna do sprecyzowania. Według S. Poniatowskiego wywodzi się ona z dawnych przedchrześcijańskich zwyczajów zaduszkowych<sup>51</sup>. Prawdopodobnie związane są one z wierzeniami w obecność duchów zmarłych wśród istot żywych. Te

<sup>44</sup> J. Klimaszewska, *Doroczne obrzędy ludowe*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1981, s. 130; A. Dudek, *Zwyczaje i obrzędy adwentowe na ziemi pszczyńskiej*, [w:] *Z badań nad religią i religijnością ludową*, pod red. H. Zimonia, Warszawa 1988, s. 106.

<sup>45</sup> Powtarzam za: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich w opracowaniu Samuela Adalberga*, oprac. zespół redakcyjny pod kier. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969, *passim*.

<sup>46</sup> Por. m.in. W. I. Thomas, F. Znaniński, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, Warszawa 1976, s. 180; J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej*, Katowice 1964, s. 163; A. Dudek, *op. cit.*, s. 106.

<sup>47</sup> A. Dudek, *op. cit.*, s. 106.

<sup>48</sup> K. Zawistowicz-Adamska, *Wróżby w wigilię św. Andrzeja i św. Katarzyny*, „Wiedza i Życie”, 1933, nr 11, *passim*.

<sup>49</sup> Przysłowie to powtarzam za: B. Kochoński, *Dydaktyka edukacji środowiskowej*, Jarosław 1997, s. 307–362.

<sup>50</sup> J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 1, Warszawa 1958, s. 295–298.

<sup>51</sup> S. Poniatowski, *Etnografia Polski*, [w:] *Wiedza o Polsce*, t. 3, Warszawa 1932, s. 304. Podobne spostrzeżenia wcześniej uczynił W. Klinger, *Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie*, Kraków 1931.

bląkające się po ziemi duchy mogły użyć części swoich nadprzyrodzonych mocy dla poznania przyszłości. Witold Klinger uważał, że wróżby związane z dniem św. Andrzeja musiały powstać w środowisku greckim<sup>52</sup>. Wróżby te – tak charakterystyczne dla zimowego okresu przejścia – były odprawiane w całej Europie Środkowej i Zachodniej, a także w krajach śródziemnomorskich oraz na ziemiach pruskich<sup>53</sup>. Czas ich nasilenia rozpoczynał się z dniem św. Katarzyny, a kończył w święto Trzech Króli<sup>54</sup>. Oprócz nazwy tych ludowych obrzędów z osobą świętego męczennika – który obok św. Wojciecha był patronem diecezji warmińskiej – nic ich nie łączyło. Na Warmii zresztą za najlepszego pośrednika w znalezieniu męża uważano św. Jakuba<sup>55</sup>. Wróżby panięskie przypadające w tym dniu musiały być szeroko rozpowszechnione w polskim średniowieczu, skoro stały się tematem potępiających kazań w XIV i XV stuleciu<sup>56</sup>, spostrzeżeń wizytatorów<sup>57</sup> oraz stanowiły kanwę utworów literackich w XVI stuleciu<sup>58</sup>. Przypuszcza się, że zwyczaj wróżenia w tym dniu wiąże się ze słowem greckim *aner*, *andros*, co oznacza męża lub mężczyznę<sup>59</sup>.

W społecznościach tradycyjnych funkcje zabawy są liczne, oprócz integrujących właściwości, były momentem relaksu, uczestniczenia w niecodziennej rzeczywistości. Zabawa zawsze wymagała określonego terytorium i czasowych granic. Zwyczaje związane ze spotkaniami w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja tę granicę regulowały precyzyjnie, zwłaszcza poprzez akcent zachowania kościelnego postu, rozpoczynającego się dawniej od pierwszego dnia adwentu. Ponadto zabawa ludowa zawiera w sobie element powtarzalności, co odróżnia ją od codzienności. Atrakcyjność jej tkwiła również w emocji i urzeczeniu, a także oczarowaniu i napięciu, które towarzyszyły uczestnikom<sup>60</sup>. Wśród wróżb przypadających w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja można wyróżnić dwie grupy: pierwsza związana była ze znakami przyrody. Nasłuchiowano ptaków, wycia psa czy piania koguta. Na tej podstawie interpretowano je jako zwiastuny szczęścia, zapowiedź śmierci itd. Drugi sposób wróżenia polegał na laniu roztopionego wosku na wodę. Praktyki te miały

<sup>52</sup> W. Klinger, *Doroczne święta...*, s. 84–92.

<sup>53</sup> O wróżbach pruskich szerzej: Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów...*, s. 331–332, 474–475.

<sup>54</sup> R. Godula, *Dramatyzacja czasu „przejścia” w obrzędzie kolędowania*, [w:] *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich*, pod red. T. Budrewicza, S. Koziary, J. Okonia, Tarnów 1996, s. 343.

<sup>55</sup> J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002, s. 162.

<sup>56</sup> Por. Stanisław ze Skarbimierza, *Sermones sapientiales*, cz. 2, wyd. B. Chmielowska, Warszawa 1979, s. 91.

<sup>57</sup> S. Librowski, *Wizytacje diecezji wrocławskiej*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 7, 1964, s. 170.

<sup>58</sup> Por. utwór Marcina Bielskiego *Komedja Justyna i Konstancji z roku 1557*.

<sup>59</sup> Por.: A. Bazieli, *Początki kultu św. Andrzeja Apostoła w Polsce*, „Nasza Przeszłość”, t. 7, 1958.

<sup>60</sup> J. Huizinga, *Homo ludens*, Warszawa 1967, s. 23–24.

wyświetlić perspektywę zamążpójścia panny<sup>61</sup>. Ważną rolę spełniały w trakcie tych zwyczajów starsze osoby, niejako odpowiedzialne za przestrzeganie dawnej tradycji.

Na Warmii, podobnie jak na innych terenach bezpośredniego oddziaływania zakonu krzyżackiego, silny był kult św. Barbary. Przede wszystkim była ona czczona jako patronka konających. Na Warmii do niej uciekano się w trakcie bólu zębów<sup>62</sup>. Z tym dniem związane są główne prognozy pogody, przepowiadające aurę na wigilię i święta Bożego Narodzenia<sup>63</sup>.

Na początku grudnia przypadało święto pasterskie św. Mikołaja (6 XII), kiedy również modlono się o obronę przed dzikimi zwierzętami, zwłaszcza wilkami<sup>64</sup>. Wierzenia te upowszechniły się w Europie w dużym stopniu za przyczyną *Złotej legendy* Jakuba de Voragine<sup>65</sup>. Podobne zwyczaje były znane ludności bałtyjskiej. Na Litwie i Łotwie ofiarowywano bóstwu Medinis kozę, którą pożerały wilki. Miało to powodować omijanie trzód hodowlanych przez te zwierzęta w najbliższym roku<sup>66</sup>. Na Mazowszu pościli w tym dniu pasterze w intencji, aby wilki nie zrobiły im szkody<sup>67</sup>. Wierzono, iż w tym dniu wszystkie wilki gromadzą się w jednym miejscu i dzielą między sobą przyszłą zdobycz. Przysłowiowy patronat św. Mikołaja ujmowano krótko: „Święty Mikołaj uśmierzy każdego wilka”<sup>68</sup>. Na Warmii w XVIII wieku do świętego Mikołaja były śpiewane dwie pieśni: „Bądź pozdrowiony święty Mikołaju” i „Niech będzie Bóg nasz pochwalony w świętym Mikołaju”<sup>69</sup>. W ludowej ikonografii Warmii spotykamy m.in. św. Mikołaja z trojgiem dzieci w cebrzyku<sup>70</sup>.

<sup>61</sup> A. Rojewski, S. Dziekan, *Zwyczaje i obrzędy adwentu i Bożego Narodzenia w parafii Drobín*, „Studia Płockie”, t. XII, 1984, s. 168.

<sup>62</sup> J. Chłosta, *Słownik...*, s. 162.

<sup>63</sup> Z. Kossak, *Rok polski. Obyczaj i wiara*, Warszawa 1958, s. 167.

<sup>64</sup> W. Klinger, *Doroczne święta ludowe...*, s. 76–80; J. Hochleitner, *Doroczny rytm pracy chłopów warmińskich w epoce nowożytnej (zarys problematyki w ujęciu etnograficzno-historycznym)*, „Teki Gdańskie”, t. V, 2003, s. 93–94.

<sup>65</sup> Por. J. de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, wydał M. Plezia, Warszawa 2000, s. 61–66.

<sup>66</sup> G. Białyński, *Rola lasu w wierzeniach Prusów*, [w:] *Las w kulturze polskiej*, II ogólnopolska konferencja pt. *Las w kulturze polskiej. Materiały z konferencji. Gołuchów 14–16 września 2001*, Poznań 2002, s. 583.

<sup>67</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, t. 24: Mazowsze, cz. 1, Wrocław – Warszawa 1961, s. 198; Podobne zwyczaje kultywowano w diecezji płockiej w II połowie XX wieku – A. Rojewski, S. Dziekan, op. cit., s. 171. Ponadto w kulturze ludowej znano drugie święto pasterskie, przypadające w okresie przesilenia wiosenno-letniego. Pewne pozostałości po tej tradycji rejestrujemy przy opisie ludowych zwyczajów Bożego Ciała.

<sup>68</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, s. 471.

<sup>69</sup> Z. Rondonańska, *Polska pieśń religijna na Warmii w latach 1795–1939*, Olsztyn 2002, s. 248.

<sup>70</sup> D. Góralowa, *Warmińska rzeźba ludowa*, Olsztyn 1979, s. 8. Kult św. Mikołaja został stosunkowo szeroko omówiony. Bibliografię najstarszych polskich opracowań zestawili J. S. Bystron, *Bibliografia etnografii polskiej*, Kraków 1929, s. 129. Interesujące przypuszczenie zgłosił na temat dużej popularności świętego A. Gieysztor. Św. Mikołaj mógł bowiem zastąpić jakiegoś pogańskiego bóstwo rolnicze (*Mitologia słowiańska*, Warszawa 1982, s. 109).

W XIII wieku pojawił się zwyczaj rozdawania pod jego patronatem zapomóg i stypendiów w szkołach. Ze szkół zwyczaj ten przeszedł do rodzin, gdzie obdarzać zaczęto w tym dniu dzieci prezentami<sup>71</sup>. Na ziemiach polskich pod koniec średniowiecza zalecano składać 6 grudnia ofiary kościelne w postaci żywego inwentarza w celu ochrony przed wilkami. Zwyczaj ten spotkał się z żywą krytyką w poezji staropolskiej (M. Rej i W. Potocki<sup>72</sup>).

W tradycyjnej kulturze ludowej z wigilią dnia św. Mikołaja rozpoczyna się zimowy cykl obrzędowy, który kończy się w święto Trzech Króli. Ludowa astronomia na okres od św. Mikołaja do świąt Bożego Narodzenia wyznaczyła najkrótsze dni w roku, zaś od świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli powszechnie uważano, że zaczyna przybywać dnia<sup>73</sup>.

Święto Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia było wolne od zwyczajów ludowych, miało głównie charakter święta kościelnego. Obchody tego dnia koncentrowały się w kościele.

Na 12 dni przed Bożym Narodzeniem kalendarz liturgiczny wspomina św. Łucję (Lucy). W tradycji ludowej w tym dniu – 13 grudnia – zostały umiejscowione liczne praktyki wróżebne i apotropieczne. Zwyczaje i obrzędy kulturowane w tym dniu były związane pierwotnie z okresem zimowego przesilenia. Rzeczywiście w kalendarzu juliańskim do reformy papieża Grzegorza XIII w 1582 roku wspomnienie to przypadało astronomicznie kilkanaście dni później. W średniowieczu w tym dniu obchodzono powitanie słońca. Organizowano wówczas pochody dziewcząt niosących świeczki na głowach. Na Warmii wierzono, iż najodpowiedniejszą porą do czarów była noc, szczególnie północ, ponadto okres świąt Bożego Narodzenia oraz dzień św. Jana Chrzciciela<sup>74</sup>.

W kulturach tradycyjnych każdy początek, jak i koniec, równoznaczny był z wkroczeniem niezwyklego czasu. Z racji przecinania się czasu codziennego ze spiralą czasu niepowszechnego musiał również być znaczony rytuałami<sup>75</sup>. Poprzez obserwację pogody wróżono w tym dniu o przyszłorocznej aurze. Zabiegi apotropieczne podejmowane w tym dniu miały na celu odstraszenie czarownic, które mogły wyrządzić wiele szkód w gospodarstwie<sup>76</sup>. W magii

<sup>71</sup> M. Korolko, *Leksykon kultury religijnej w Polsce. Miejsca – obrzędy – wspólnoty (z przydatkiem literackich wypisów)*, Warszawa 1999, s. 342.

<sup>72</sup> Patrz: J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów...*, t. 2, s. 70. Mikołaj Rej pisał: „Tak kazał święty Mikołaj/ Bo jeśli mu barana dasz./ Pewny pokój od wilka masz” – M. Rej, *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem. Którzy i swe, i innych przygody wyczytają, a także i zbytki, i pożytki dzisiejszego świata*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, Kraków 2003, s. 25–26.

<sup>73</sup> K. Moszyński, *Kultura ludowa...*, cz. 1, s. 166–167; M. Gładysz, *Chłopski kalendarz ideograficzny*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Etnograficzne”, z. 5, 1971, s. 55–65. Por. także monografię L. Stommy, *Słońce rodzi się 13 grudnia*, Warszawa 1981, *passim*.

<sup>74</sup> R. Kaczorowski, *Przesady i wierzenia w ludowej kulturze polskich mieszkańców Warmii na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia Elbląskie”, t. V, 2003, s. 100.

<sup>75</sup> A. Zadrożyńska, *Homo faber i homo ludens. Etnologiczny szkic o pracy w kulturach tradycyjnej i współczesnej*, Warszawa 1983, s. 206.

<sup>76</sup> K. Mátyás, *Adwent. Studium etnograficzne*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. 35, 1907, *passim*.

ludowej powszechnie starano się w tym dniu unikać zdarzeń niepomysłnych. Prewencyjnie ograniczano do minimum wyjścia z domu, zwłaszcza po zapadnięciu zmroku<sup>77</sup>. Należało szczególnie także zadbać o małe dzieci, aby nie zostały odmienione przez czarownice. W tym celu wykładano także poświęcone zioła w stajniach i oborach.

Wspomnienie apostoła św. Tomasza (21 grudnia) przede wszystkim wiązało się z pracami gospodarskimi i domowymi przed świętami Bożego Narodzenia. Na Warmii w tym dniu były zbierane czynsze dla kapituły fromborskiej<sup>78</sup>. Także co zamożniejsi mogli dokonać uboju trzody chlewnej. Jedno z przysłów głosiło: „Na gody Tomasza tłuste kwiczoły kluje”<sup>79</sup>. Tradycja ta, jak przekonuje nas ikonografia, musiała być już kultywowana w późnym średniowieczu<sup>80</sup>. Typowe gospodarstwa chłopskie w Polsce nowożytnej mogły sobie pozwolić tylko dwa razy do roku na zabicie świni, przed Bożym Narodzeniem czy – częściej – tuż przed Wielkanocą. Słonina wówczas pozyskana musiała wystarczyć na cały rok. Dużą rolę przykładano wtedy do właściwych sposobów konserwowania mięsa<sup>81</sup>.

W średniowieczu upowszechniły się poranne msze św. zwane roratnikami<sup>82</sup>. Świadectwem ich popularności na Warmii są przede wszystkim bractwa roratnie, o których wspominają wizytatorzy biskupa S. Hozjusza i M. Kromera w II połowie XVI wieku. Z relacji tych wynika, że msze roratnie były sprawowane od dawna przynajmniej we wszystkich miastach warmińskich<sup>83</sup>. W jednej z wizytacji na początku XVII wieku zarejestrowano nawet „Liber scriptuo pro Roratistis”<sup>84</sup>. Warmińskie bractwa roratnie krzewiły śpiew kościelny<sup>85</sup>. Znamy 7 adwentowych pieśni z końca XVIII wieku śpiewanych na

<sup>77</sup> W *Cizjojanie płockim* znajdujemy przestrożę: „Lucyja siedź doma”.

<sup>78</sup> A. Szorc, op. cit., s. 57.

<sup>79</sup> Czynnościami tym także towarzyszyły pewne przesady. W książce M. Grossera *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*, wydanej na Śląsku w II połowie XVI w. spotykamy informację, że najlepiej te czynności jest dokonywać w odpowiedniej konstelacji księżycy, aby uzyskać lepsze mięso – S. Inglot, *Produkcja roślinna i zwierzęca na Dolnym Śląsku w drugiej połowie XVI w.*, [w:] tegoż, *Z dziejów wsi polskiej i rolnictwa*, Warszawa 1986, s. 155.

<sup>80</sup> Por. ilustrację przedstawiającą świniobicie na Boże Narodzenie z flamandzkiego kalendarza z początku XVI w. – A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przekł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, il. 52 oraz z kalendarzy znanych na ziemiach polskich: E. Chojecka, op. cit., s. 324, 330, 331, 336.

<sup>81</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 49.

<sup>82</sup> E. Zdeb, *Dzieje rorat w Polsce. Studium historyczno-liturgiczne*, „Roczniki Teologiczne Śląska Opolskiego”, t. 1, 1968, s. 315–355.

<sup>83</sup> Por. m.in.: AAWO, AB, B2, fol. 120–121 (Pieniężno), fol. 510 (Reszel).

<sup>84</sup> AAWO, AB, B35a, fol. 23.

<sup>85</sup> G. Matern, *Die kirchlichen Bruderschaften in der Diözese Ermland*, Braunsberg 1920, passim; A. Kopiczko, op. cit., s. 225–239; tenże, *Bractwa pielęgnujące śpiew liturgiczny w diecezji warmińskiej do 1939 roku*, KM-W, 2002, nr 2, s. 241–249; J. Hochleitner, *Religijność potrydencka na Warmii (1551–1655)*, Olsztyn 2000, s. 214–224.



interesującym nas terytorium<sup>86</sup>. W centrum pobożności konfratrów znajdował się udział wiernych we mszy św. „Rorate caeli”, sprawowanej nie tylko w okresie adwentu. W okresie adwentu msza św. roratnia w kościele kolegiackim w Dobrym Mieście była odprawiana codziennie, zaś w niedziele dodatkowo o godzinie 13 zwoływano wiernych na katechezę<sup>87</sup>. W protokole powizytacyjnym z roku 1622 w kościele parafialnym w Jezioranach zarejestrowano uwagę, żeby konfratry unikali przedłużania mszy św. przez śpiewanie przestarzałych i niestosownych pieśni. Chodziło o teksty apokryficzne, odnoszące się do Matki Bożej<sup>88</sup>. Na Warmii powszechnie znane były następujące pieśni adwentowe: szesnastowieczne *O Gospodzie uwielbiona, Zdrowaś Gwiazdo morska, Po upadku człowieka grzesznego* i *Zdrowaś bądź Maryja, Niebieska lilija* oraz siedemnastowieczne *Archanioł Boży, Gabryjel, Gwiazdo morza głębokiego, Urząd zbawienia ludzkiego* i *Zawitaj ranna Jutrzenko*<sup>89</sup>.

Badanie etnograficzne z II połowy XX wieku nie zarejestrowały szczególnych obrzędów adwentowych poza pleceniem wieńca adwentowego oraz szczątkowych zwyczajach chodzenia przebierańców z gwiazdą<sup>90</sup>. Wieniec adwentowy na Warmii pojawił się za pośrednictwem niemieckich organizacji kobiecych dopiero na początku XX stulecia<sup>91</sup>.

W okolicach Sztumu – analogicznie jak na Warmii – przebierano się w korowodach adwentowych za kozę, niedźwiedzia, bociana, konia, babę i dziada<sup>92</sup>, zaś na ziemi chełmińskiej w korowodach pojawiali się także aniołowie i diabły. W okolicach Lubawy obchodzące wieś maskary dzwoniły pod drzewami i oknami odwiedzanych domów wzywając do odmawiania pacierza<sup>93</sup>. Zwyczaj przebierania się ma zdecydowanie tradycję przedchrześcijańską. Synod w Uniejowie z roku 1326 potępiał zabobonne zabawy w ostatnich dniach adwentu<sup>94</sup>. W penitencjarnej literaturze średniowiecznej wielokrotnie kaznodzieje wypowiadali się negatywnie o tych pogańskich tradycjach, wy-

<sup>86</sup> *Pieśni nabożne według obrządków Kościoła S. Katolickiego* [...], Królewiec 1796; Z. Rondańska, *Dwa osiemnastowieczne śpiewniki kościelne z drukarni Kantera w Kwidzynie*, „Studia Warmińskie”, 1998, cz. I, s. 180. W zbiorach archiwalnych w Olsztynie znajduje się rękopiśmienna książka bracka z Barczewa, pochodząca z końca XVIII stulecia, w której znajdują się liczne pieśni spisane w trzech językach: łacińskim, niemieckim oraz polskim – AAWO, AB, H 258.

<sup>87</sup> A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz. 1, Olsztyn 2000, s. 93.

<sup>88</sup> AAWO, AB, B 8, fol. 320.

<sup>89</sup> Z. Rondańska, *Pieśni polskie...*, s. 210.

<sup>90</sup> A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy...*, s. 18–19.

<sup>91</sup> J. Chłosta, *Słownik...*, s. 288–289.

<sup>92</sup> W. Łęga, *Ziemia Malborska. Kultura ludowa*, Toruń 1933, s. 111; M. Prüfferowa, *Kultura ludowa*, [w:] *Warmia i Mazury*, cz. I, pod red. S. Zajchowskiej, M. Kiełczewskiej-Zaleskiej, Poznań 1953, s. 377.

<sup>93</sup> B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933, s. 56–57.

<sup>94</sup> Powtarzam za: J. Fijałek, *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego*, Kraków 2002, s. 63, p. 108.



mieniając często przebrania w cielęce lub jelenie skóry oraz wykorzystywanie przez młodzieńców masek i drewnianych koni<sup>95</sup>.

Z grona tych przebierańców najważniejszy na Warmii był biały lub siwy koń – szemel. Głowa była wystrugana z drewna i osadzona na długim kij, do którego przymocowywano dwa przetaki. Między przetaki wchodził chłopiec, ujmował kij z głową szemla i nakrywał się białą płachtą. Do tej płachty był przymocowany długi ogon<sup>96</sup>. Pochody adwentowe przede wszystkim miały na celu zaklinanie przyszłorocznego urodzaju i najprawdopodobniej stanowią relikty dawnych przedchrześcijańskich obrzędów, mających zapewnić dobre plony. Świadczą o tym chociażby wykopaliska dwóch drewnianych masek z Opola z XI–XII wieku, którą stanowią ilustrację do wspomnianych wyżej obchodów adwentowych oraz bożonarodzeniowych. Charakterystycznymi postaciami tych obrzędów były ponadto na Warmii baby zbierające datki do koszyka, grajek i kominiarz<sup>97</sup>, co wskazuje na późniejszą proveniencję przynajmniej tego ostatniego, znanego na Warmii powszechniej dopiero od połowy XVIII wieku. Chodzenie „sług z szemlem” przede wszystkim jednak odbywało się w okresie Bożego Narodzenia<sup>98</sup>.

Wieczory adwentowe sprzyjały ożywionym kontaktom sąsiedzkim, głównie spożytkowane wspólnym pracom domowym, jak darcie pierza, przędzenie lnu oraz wełny. Zachowały się liczne pieśni warmińskie śpiewane podczas darcia pierza. Wówczas także opowiadano ciekawe historie, legendy i plotkowano. Spotkania te stanowiły ważny element przekazywania tradycji lokalnej; były swego rodzaju lekcjami z przeszłości i tożsamości regionalnej udzielanymi młodzieży przez starsze osoby.

Można jednak zauważyć charakterystyczne przywiązanie miejscowej ludności do śpiewania w tym czasie pieśni religijnych, najczęściej o tematyce maryjnej<sup>99</sup>. Warto zaznaczyć, iż w religijności pruskich ewangelików adwent zajmował ważne miejsce w liturgii domowej<sup>100</sup>. Zwieńczeniem zaś tego okresu dla pruskich luteran przez stulecia była tzw. jutrznia mazurska, stanowiąca przejaw dużego przywiązania do dawnej religijnej tradycji przedreformacyjnej miejscowej ludności<sup>101</sup>.

<sup>95</sup> A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, przeł. Z. Dobrzyniecki, Warszawa 1987, s. 158; tenże, *Kultura i społeczeństwo...*, s. 44–46.

<sup>96</sup> B. Krzyżaniak, *Obrzędy i zwyczaje Warmii i Mazur*, [w:] M. Drabecka, B. Krzyżaniak, J. Lisakowski, *Folklor Warmii i Mazur*, Warszawa 1978, s. 272–273; A. Szyfer, *Jest taka...*, s. 62.

<sup>97</sup> A. Szyfer, *Ludowe zwyczaje...*, s. 413.

<sup>98</sup> A. Szyfer, *Zwyczaje...*, s. 21–23.

<sup>99</sup> Katolickie pieśni bożonarodzeniowe w średniowieczu, jak i w XVI stuleciu, można określić mianem maryjnych – S. Nieznanowski, *Średniowieczna liryka religijna. Rekonesans badawczy*, [w:] *Polska liryka religijna*, pod red. S. Sawickiego, P. Nowaczyńskiego, Lublin 1983, s. 25–28.

<sup>100</sup> W. Nowak, *Matka Pana w religijności ewangelików Prus Wschodnich (1525–1945)*, Olsztyn 1966, s. 52–55.

<sup>101</sup> K. Mańtek, *Jutrznia Mazurska na Gody dla domów, szkół i zborów ewangelickich*, zebrał i opracował K. Mańtek, Olsztyn 1931; tenże, *Jutrznia Mazurska na gody*, wyd. A. Wakar, Olsztyn 1980.

## SUMMARY

The article discusses the every-day life of the people in Warmia. The period of church celebrations must have had a strong impact on everyday activities of the people in southern Warmia. It appears that local ordinaries recommended, and synods instructed, parish priests to adopt adequate forms of behaviour and to ensure that their sermons had proper content. Certain old Polish names for Advent carry information of its length – such as *Czterdziestnica*, as Advent was supposed to last 40 days.

The season of the year encouraged indoor activities. Such activities were probably reinforced further by the informal folk prohibition on working in the fields throughout the Advent. Any disobedience was believed to result in poor crops. Advent evenings were a good time for contacts between neighbours. Numerous songs have survived that were sung while poultry was being feathered. Such gatherings were a significant factor in the process of passing local traditions down to younger generations.

The author of the article argues that the people who migrated to Warmia predominantly from Mazovia brought a number of customs and folk rituals. In southern Warmia, the beliefs of the new settlers were gradually mixed with those of the natives and thus, thanks to colonisation in the 15<sup>th</sup> and 16<sup>th</sup> centuries, a new formation was created which the article calls an ethnic group.

In traditional folk culture, the Eve of St. Nicolas Day begins the winter cycle of rituals that ends on the Day of The Three Kings. Folk astronomy determined that the period between St. Nicolas Day and Christmas happens to include the shortest days in the year. In the folk tradition, on the day of remembrance of St Lucia (Dec 13), numerous fortune-telling and apothropoeic practices were performed.

In the Middle Ages, early morning mass services called *Roraty* became common. What were also popular were the so-called Fellowships of *Roraty*, a reference to which can be found in late 14<sup>th</sup> century general inspections. We are familiar with a number of late 18<sup>th</sup> Advent hymns, sung in the area in question.

*Piotr Florek*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## STARCIE POD BOWSKIEM 6 LIPCA 1626 ROKU PRZYCZYNEK DO HISTORII ZMAGAŃ RZECZYPOSPOLITEJ ZE SZWECJĄ O INFLANTY I KURLANDIĘ W XVII WIEKU

Gdy król Zygmunt III Waza dekretem z 12 marca 1600 r. inkorporował wreszcie Estonię do Rzeczypospolitej, nie zdawał sobie zapewne sprawy, że akt ten będzie początkiem trwającego (z małymi przerwami) równo sześćdziesiąt lat konfliktu między Rzeczypospolitą a Szwecją<sup>1</sup>.

Przez pierwsze lata konflikt miał charakter wojny peryferyjnej. Obie strony, w zależności od tego, która uzyskiwała właśnie przewagę militarną, dążyły do wydarcia przeciwnikowi granicznej prowincji. Inflanty były celem ataków szwedzkich, a polsko-litewskiej obrony, zaś Estonia na odwrót. Sytuacja ta zmieniła się wraz z wstąpieniem na tron szwedzki w 1611 r. syna Karola Sudermańskiego – Gustawa II Adolfa. Nowy król, genialny wódz i zdolny polityk, szybko wypracował nową koncepcję szwedzkiej polityki, którą Szwecja będzie konsekwentnie realizowała przez najbliższe kilkadziesiąt lat. Koncepcja ta była zresztą bardzo czytelna, ale jednocześnie genialna w swej

---

<sup>1</sup> Zygmunt dekretem tym dopełnił zresztą swoich zobowiązań wynikających z pactów conventów, które jako król polski musiał zaprzysiąc, a następnie wypełniać. Zygmunt z zaprzysiężeniem punktu o inkorporacji Estonii zwlekał prawie trzynaście lat. Dopiero klęska w wojnie domowej, którą prowadził ze swym stryjem Karolem Sudermańskim o tron w Sztokholmie, zmusiła go do tego kroku. Zygmunt zamierzał de facto konflikt personalny ze stryjem przeobrazić w konflikt Rzeczypospolitej ze Szwecją i w ten sposób doprowadzić do zwycięstwa nad Sudermańczykiem, a co za tym idzie odzyskać dla siebie tron szwedzki. Inna sprawa, iż jest wielce prawdopodobne, że Szwecja kierowana przez energicznego, a nawet można tak powiedzieć agresywnego w swych działaniach Karola Sudermańskiego (królem szwedzkim został dopiero w 1604 r.) i tak zaatakowałyby w 1600 r. Inflanty; Sam akt inkorporacji patrz [w:] *Incorporatio Estonia Regno Polonia*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, nr. 98, k. 49–57.

prostocie. Otóż największym bogactwem tego rejonu Europy był handel bałtycki. Szwecja dążyła więc do zamiany Bałtyku w swoje jezioro wewnętrzne.

Gustaw II Adolf energicznie przystąpił do wcielania w życie swoich planów. Do głównych przeciwników w ich realizacji należały trzy państwa – Dania, Państwo Moskiewskie i Rzeczypospolita. Już w 1613 r. Gustaw II Adolf zakończył kompromisem wojnę z Danią. Następnie, korzystając z zaangażowania Państwa Moskiewskiego w wojnę z Rzeczypospolitą, uderzył na nie i zmusił do zawarcia korzystnego dla Szwecji traktatu w Stołbowie. Wreszcie w 1617 r., po wygaśnięciu zawartego wcześniej rozejmu, zaatakował Inflanty. Po zdobyciu portu w Parnawie Gustaw zgodził się na nowy trzyletni rozejm<sup>2</sup>.

Właściwa wojna z Rzeczypospolitą rozpoczęła się w 1621 r., w momencie gdy większość sił polskich była zaangażowana w konflikt z Turcją. Szwedzi szybko opanowali Rygę i dużą część Inflant, a nawet sforsowali Dźwinę i wtargnęli do Kurlandii, zajmując na pewien czas jej stolicę Mitawę. Wyczerpanej Rzeczypospolitej nie stać było na prowadzenie kolejnej wojny. W 1622 r. zawarty został nowy rozejm, do końca czerwca 1625 r., który przede wszystkim przyznawał Szwecji najważniejszy port Inflant – Rygę<sup>3</sup>.

Po wygaśnięciu rozejmu Gustaw II Adolf ponownie wylądował w Inflantach. Szwedzi, praktycznie nie napotykając oporu, opanowali większość z pozostających jeszcze w rękach litewskich punktów w Inflantach, wtargnęli do Kurlandii, a nawet posunęli się w głąb Litwy, gdzie zajęli Birżę<sup>4</sup>. Siły litewskie tradycyjnie koncentrowały się bardzo powoli i podjęły kontrakcję dopiero na przełomie 1625 i 1626 r.<sup>5</sup> Działania Litwinów były jednak mało skuteczne. W dużej mierze był to wynik osobistych animozji, panujących między głównymi dowódcami: Lwem Sapiehą – hetmanem wielkim litewskim i oficjalnie naczelnym wodzem sił litewskich a Krzysztofem Radziwiłłem – hetmanem polnym litewskim. W praktyce działały dwie oddzielne armie litewskie, dowodzone przez wymienionych dowódców, którzy tylko z rzadka decydowali się na współpracę<sup>6</sup>. Sytuacja stała się krytyczna, gdy oddziały hetma-

---

<sup>2</sup> Szerzej na temat stosunków politycznych polsko-szwedzkich w interesujących nas latach zob.: H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572–1648*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, Warszawa 1981, s. 40–56; A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625–1633*, „Czasy Nowożytne”, t. 15, Toruń 2003, s. 107–175; J. Dorobisz, *Rokowania polsko-szwedzkie 1623–1624*, „Zeszyty Naukowe WSP im. Powstańców Śląskich w Opolu, Historia” XXX, 1994, s. 87–103; A. Norberg, *Polen i Svensk politik 1617–1626*, Stockholm 1974.

<sup>3</sup> Na temat strat, które poniósł handel litewski w związku z utratą Rygi, patrz: A. Szelągowski, *Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosyi i Polski*, Lwów 1910, s. 217; tenże: *Walka o Bałtyk*, Lwów 1904, s. 321–322.

<sup>4</sup> H. Wisner, *Wojna inflancka 1625–1629*, w: *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. 16, cz. 1, Warszawa 1970, s. 57; patrz też: A. Czwołek, op. cit., s. 122.

<sup>5</sup> Patrz w: Mikołaj Korff do Krzysztofa II Radziwiłła, Kompoll, 27 X 1625, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, tzw. Archiwum Radziwiłłowskie dział nr. V, sygn. 7232, k. 29 (dalej: AGAD AR).

na wielkiego dały się zaskoczyć Szwedom w obozie pod Walmoją (samego hetmana nie było wówczas przy oddziałach, zastępował go Jan Stanisław Sapieha – marszałek wielki litewski). Starcie, które miało miejsce 17 stycznia 1626 r. zakończyło się wielką porażką Litwinów<sup>7</sup>.

Po tym zwycięstwie Gustaw II Adolf nie zamierzał jednak kontynuować ataku w głąb Litwy. Zupełnie mu wystarczyło, że zabezpieczył swoje zdobycze w Inflantach. Miał on zresztą inny, gotowy już plan, który po udanym zrealizowaniu miał przynieść przełom w konflikcie z Rzeczypospolitą i stać się kolejnym krokiem w dalekosiężnych planach króla szwedzkiego. Po opanowaniu ujścia Newy i Narwy, odcięciu Państwa Moskiewskiego od Bałtyku, po opanowaniu ujścia Dźwiny i zyskaniu kontroli nad większą częścią handlu litewskiego przyszła kolej na ujście Wisły i położenie ręki na handlu Korony. Już 6 lipca 1626 r. Szwedzi wylądowali pod Piławą w Prusach Książęcych i szybko ruszyli na zachód na podbój Warmii i Prus Królewskich. Rozpoczął się nowy etap w zmaganiach polsko-szwedzkich. Tak zwana „wojna pruska” na kilka najbliższych lat przyciągnie uwagę i główne siły obu stron, i tu przeciwnicy będą szukali decydującego rozstrzygnięcia. Działania militarne w Inflantach i Kurlandii zeszyły na dalszy plan i przybrały mocno ograniczony charakter.

Wróćmy w tym miejscu do zasadniczego tematu niniejszego artykułu. Miasto-twierdza Bowsk w omawianym okresie było jednym ze znaczniejszych w Kurlandii<sup>8</sup>. Twierdza miała duże znaczenie strategiczne. Leżąc u zbiegu rzek Muszyny i Memla (mniej więcej w połowie drogi z Mitawy do Birż), tuż przy granicy litewskiej, Bowsk, można tak powiedzieć, był bramą wypadową z Inflant i Kurlandii w kierunku Litwy i na odwrót<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> A. Czwołek, op. cit., s. 123–125.

<sup>7</sup> T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Kraków 1912, s. 238–239; patrz też: H. Wisner, *Wojna...*, s. 62–63; A. Czwołek, op. cit., s. 143.

<sup>8</sup> Patrz w: *Słownik geograficzny królestwa polskiego*, t. 1, Warszawa 1880, s. 343; Należy jednak dodać, że nowoczesne fortyfikacje zostały wybudowane w Bowsku dopiero w II poł. XVII w. W okresie omawianym w artykule umocnienia Bowska opierały się o dawny zamek Bauskenberg. Ponadto twierdzę wzmocniły fortalicje zbudowane już przez samych Szwedów, patrz B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej*, Toruń 1998, s. 84 i 99; Historia Bowska wiąże się nierozdzielnie z dziejami Zakonu Kawalerów Mieczowych. Zakon w latach 1443–1456 wybudował w miejscu tym zamek – Bauskenberg, nieopodal miejscowości Vairogmieists. W 1561 r. wraz z całym Inflantami Bowsk został przyłączony jako ziemie lenne do Rzeczypospolitej. W 1584 r. doszło do połączenia Vairogmieists i osady zamkowej Bauska (Bowsk). Dziesięć lat później powstał pierwszy murowany kościół p.w. Ducha Świętego (1594 r.). W 1609 r. lennik Rzeczypospolitej, książę Fryderyk Kettler nadał Bowskowi prawa miejskie i herb przedstawiający lwa na czerwonym polu. Kolejny przywilej – budowy ratusza – miasto otrzymało w 1615 r. Podczas wielkiej wojny północnej (1700–1721) Bowsk został zdobyty przez Rosjan w 1705 r. Na rozkaz carskiego feldmarszałka Borysa Szeremietiewa zamek zburzono w 1706 r., cyt. za: <http://rzecz-pospolita.com/inflanty/bowsk.php3>, 2005.07.15.

<sup>9</sup> Szwedzi, już po opanowaniu twierdzy, będą korzystać z doskonałego położenia Bowska – na przykład jako dogodnej bazy do wypadów dywersyjnych na Żmudź, patrz: Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, z obozu w Kławonach, 17 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 90–91.

Szwedzi opanowali Bowsk już we wrześniu 1625 r.<sup>10</sup>. Litwini doskonale zdawali sobie sprawę z dużego znaczenia, jakie miało to miasto. Już w grudniu tego roku powstał projekt rekuperacji Bowska<sup>11</sup>. Niestety, wojska litewskie były praktycznie pozbawione artylerii i dobrej piechoty. Wspomnieć również należy o kłopotach z żywnością, trapiących stale wojska litewskie – kraj był bowiem wyniszczony wieloletnimi wojnami<sup>12</sup>. Również miejscowa ludność w większości była nieprzychylnie nastawiona wobec Rzeczypospolitej. Już w 1599 r. na nieprzyjazną postawę miejscowej ludności w Inflantach narzekał Lew Sapieha<sup>13</sup>. Zaś starosta uświacki Jan Piotr Sapieha w 1601 r. donosił już o wręcz wrogich wystąpieniach tutejszej ludności, skierowanych przeciw żołnierzom litewskim<sup>14</sup>. Do tego jak zwykle w tamtych czasach żołnierzom często zalegano z żołdem. To z kolei prowadziło do łupiestw i gwałtów na ludności, co przy braku służb „policyjnych” rodziło bezkarność oraz demoralizowało żołnierzy<sup>15</sup>. W tej sytuacji dowódcy litewscy nie mogli więc myśleć na serio o dłuższym oblężeniu twierdzy. Praktycznie przez większość 1626 r. działania wojsk litewskich ograniczały się jedynie do prób blokowania Bowska<sup>16</sup>. Blokada twierdzy, w zależności od sytuacji panującej w armii litewskiej, była prowadzona zresztą z różnym natężeniem – zazwyczaj poprzez wysyłanie z obozów głównych w okolice twierdzy tak zwanych „czat” (czyli podjazdów prowadzących de facto wojnę szarpaną). Czasem udawało się odciąć załogę zupełnie od zaplecza twierdzy, najczęściej jednak blokada okazywała się czysto iluzoryczna<sup>17</sup>. Tutaj też, pod Bowskiem, doszło do jedyne większego starcia Litwinów ze Szwedami w pierwszej połowie 1626 r., mianowicie 18 lutego, dzięki zorganizowanej wcześniej zasadzce, udało się zadać Szwedom pewne straty<sup>18</sup>. W niedługim czasie po tej utarczce obie strony zawarły pod Bowskiem lokalne zawieszenie broni, obowiązujące na froncie

<sup>10</sup> H. Wisner, op. cit., s. 59; patrz też: *Sprawy wojenne i polityczne ks. Krzysztofa Radziwiłła*, Paryż 1859, s. 531–532 (dalej: *Sprawy wojenne...*).

<sup>11</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, z obozu, 20 XII 1625, AGAD AR V, sygn. 23, k. 12–13.

<sup>12</sup> Dla przykładu patrz: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Onikszty, 23 IV 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 37v-39.

<sup>13</sup> Lew Sapieha do Krzysztofa I Radziwiłła, Kieś, 18 III 1599, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8, Kraków 1855, s. 224–225.

<sup>14</sup> Starosta pisał: „[...] bo więcej ich [żołnierzy litewskich] tu poginęło od tych zdrajców niżeli od nieprzyjaciela”, patrz: Jan Piotr Sapieha do Krzysztofa I Radziwiłła, Zelmoja, [czerwiec] 1601, AGAD AR V, sygn. 13835, k. 23–24; patrz też: Krzysztof II Radziwiłł do Krzysztofa Naruszewicza, Birze, 6 V [1622], [w:] *Sprawy wojenne...*, s. 200.

<sup>15</sup> Dla przykładu patrz: Stanisław Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, Sielec, 15 IV 1621, AGAD AR V, sygn. 7451, k. 1.

<sup>16</sup> Pierwsze takie próby podjął już w styczniu 1626 r. hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł, patrz: Krzysztof II Radziwiłł do Mikołaja Korffia, spod Bowska, 2 I 1626, [w:] *Sprawy wojenne...*, s. 563.

<sup>17</sup> Dla przykładu patrz: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Linkowo, 9 II 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 19.

<sup>18</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, z stanowisk, 22 II 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 23–27; patrz też: H. Wisner, *Wojna...*, s. 69–70; A. Czwołek, op. cit., s. 154.



kurlandzko-inflanckim do czerwca tego roku<sup>19</sup>. Siłą rzeczy działania wojenne w tym okresie zamarły.

Jednak w czerwcu tego roku obie strony konfliktu dążyły do konfrontacji i „quartyra [zawieszenia broni] poniechniono”<sup>20</sup>. Tuż po upływie terminu rozejmu Litwini znów pojawili się pod Bowskiem. Jak donosił wojewoda smoleński Aleksander Korwin Gosiewski: „[...] naszymi Bowsk wkóło opędzili, języki szweckie pobrali i tych czterdziestu co do nas dla języka [wzięcia jeńców] wyprawieni byli pogromili i żywcem kilku wzięli”<sup>21</sup>. Wojewoda smoleński został zresztą przewidziany przez króla Zygmunta III Wazę, wraz z wygaśnięciem w czerwcu zawieszenia broni, na głównodowodzącego (regimentarza) wojsk Rzeczypospolitej na tutejszym froncie<sup>22</sup>. Gosiewski energicznie zabrał się do swoich obowiązków. W pierwszej kolejności dążył do koncentracji całości sił litewskich. Nie było to zadaniem łatwym. Duża część oddziałów litewskich była zaciągnięta z prywatnej szkatuły przez hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła skłóconego – jak wiemy – z Lwem Sapiehą – mentorem wojewody smoleńskiego i teraz nie miała zbyt wielkiej ochoty zmieniać komendę. W skład tych wojsk wchodził między innymi pułk wojewodzica smoleńskiego Mikołaja Abramowicza<sup>23</sup>, który stacjonował w pobliżu obozu wojewody. Gosiewski oczywiście w pierwszej kolejności, to groźbą, to prośbą, starał się ściągnąć Abramowicza pod swoją komendę<sup>24</sup>. Nalegania na wojewodzica, by spieszył do obozu Gosiewskiego, początkowo nie dawały jednak rezultatów. Wojewoda nie miał mocnych argumentów wobec braku żołdu i listów przypowiednich dla tych wojsk<sup>25</sup>. Sytuację komplikował jeszcze fakt wydawania sprzecznych ze sobą zarządzeń przez Aleksandra Korwina Gosiewskiego i Lwa Sapiehę, a podejmowanych wobec pułku Abra-

<sup>19</sup> H. Wisner, *Wojna...*, s. 70; A. Czwołek, op. cit., s. 154–155.

<sup>20</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Worniany, 11 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 53.

<sup>21</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do pułkownika [Mikołaj Abramowicz], Linkowo, 19 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 55–56.

<sup>22</sup> Decyzję taką król podjął już w kwietniu tego roku. Oczywiście oficjalnie dowództwo nadal sprawował hetman wielki litewski Lew Sapieha, patrz A. Czwołek, op. cit., s. 158–159.

<sup>23</sup> Biogram Abramowicza patrz W. Lipiński, *Abramowicz Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 14–15; Sam tytuł wojewodzica smoleńskiego zawdzięczał Mikołaj Abramowicz swemu ojcu Janowi Stanisławowiczowi Abramowiczowi – wojewodzie smoleńskiemu w latach 1596-1602. Należy jednak pamiętać, że Smoleńsk Litwa utraciła w roku 1514, a odzyskała dopiero w 1611 r. Od 1514 do 1569 r. trwał wakat na tym urzędzie. W latach 1569-1611 sztucznie przywrócono urząd wojewody smoleńskiego, ale poza wyższym miejscem w senacie, urząd ten był czysto tytularny. Por. *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, pod red. A. Rachuby, t. 4, *Ziemia smoleńska i województwo smoleńskie XIV–XVIII wiek*, Warszawa 2003, s. 214–216.

<sup>24</sup> Por. na ten temat Aleksander Korwin Gosiewski do wojewodzica smoleńskiego [Mikołaj Abramowicz], z obozu w Cikońciech, 14 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 58; oraz: Aleksander Korwin Gosiewski do NN [Mikołaj Abramowicz], b.d. [czerwiec 1626] i b.m., AGAD AR V, sygn. 23, k. 59.

<sup>25</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, Wilno, 8 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 22–23.

mowicza<sup>26</sup>. Na szczęście Gosiewski 4 lipca osobiście przybył do obozu Abramowicza w Pienianach. Tu, po ciężkich zresztą rokowaniach, wojewodzie zgodził się udać do obozu Gosiewskiego<sup>27</sup>. Zapewne o świcie 5 lipca Abramowicz wyruszył ze swego obozu na czele wszystkich posiadanych sił – czyli 350 piechurów (cały czas oczekiwał na przybycie swoich chorągwi rajtarskich i husarskich). Jak sam zanotował: „Dziś tedy [5 lipca] już piechota w imię Boże wychodzi wszystka co jest półstrzysta sta”<sup>28</sup>. Jeszcze tego samego dnia przybył do obozu Gosiewskiego, który zresztą sam to odnotował: „[wdzięcznym] panu wojewodzie smoleńskiemu [...] który w te właśnie okazję [5 lipca] przybył sam do mnie”<sup>29</sup>. W tym samym czasie do wojewody smoleń-

<sup>26</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Wilno, 26 VI 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 60–62.

<sup>27</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, Wilno, 8 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 22–23; patrz też: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Onikszy, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 64–66.

<sup>28</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Onikszy, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 64–66.

<sup>29</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie pod Zalmojzą, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94; Inną datę przybycia Abramowicza do obozu Gosiewskiego przytacza Henryk Wisner w swym zresztą świetnym i cytowanym w niniejszej pracy już kilkakrotnie artykule. Mianowicie badacz ten podaje datę 12 lipca, zaś za dzień wymarszu grupy Abramowicza do boju pod Bowsk uważa 13 tegoż miesiąca. Tak więc według Henryka Wisnera samo starcie odbyło się 13 lub 14 lipca, H. Wisner, *Wojna...*, s. 73; Z taką interpretacją wydarzeń nie mogę się, niestety, zgodzić. Kluczem do prawidłowego zinterpretowania omawianych wydarzeń, moim zdaniem, winien być list Aleksandra Korwina Gosiewskiego, przytoczony w niniejszym przypisie, którego – jak mi się wydaje – nie znał H. Wisner pisząc swój artykuł. Otóż Gosiewski już 6 lipca wiedział o starciu pod Bowskiem i znał jego wynik. To po pierwsze. Po drugie - zanotował w tym samym liście, że Abramowicz przybył do jego obozu sam, bez wojska: „Dragonow i rajtarow nic z sobą nie mając”, ale po chwili dodał: „Jakoż rajtarow po dziś dzień nie widać, także i PP Usarzow”. Świadczyć to może o tym, że piechota Abramowicza z opóźnieniem, w porównaniu do swego dowódcy, ale już dotarła do obozu Gosiewskiego – wciąż czekano tylko na jazdę wojewodzica, której zresztą, jak wiemy z korespondencji Abramowicza, nie było jeszcze wtedy nawet w Pieniawach. Czyli najpóźniej 6 lipca piechota Abramowicza była w obozie, choć po analizie tego źródła można przyjąć, że nastąpiło to już 5 lipca. W związku z powyższym uważam dzień 6 lipca za datę starcia pod Bowskiem. Mogłaby temu przeczyć korespondencja Abramowicza, wysłana z Onikszt 6 lipca, jednak wbrew pozorom potwierdza ona tylko powyższy wywód. Otóż, tak jak wiele innych listów Abramowicza do Radziwiłła, korespondencja ta miała charakter swoistych raportów wysyłanych hetmanowi polnemu. Często Abramowicz opisywał w listach wydarzenia z pewnym opóźnieniem. Tak było i w przypadku interesujących nas wydarzeń. W liście tym mowa jest o rokowaniach z Gosiewskim, które – jak wiemy – zakończyły się 4 lipca pełnym porozumieniem obu stron. Naturalną konsekwencją zawartego porozumienia był wymarsz wojsk Abramowicza do obozu Gosiewskiego, co zapewne nastąpiło już dzień później, a o którym w tym samym liście wspomina wojewodzie. Sam Abramowicz w liście tym mówił tylko o wymarszu wojska, nie wspomina o zwinieniu całego obozu. Prawdopodobnie sam obóz ruszył do Gosiewskiego dużo później, a z tego powodu i kancelaria Abramowicza, która z opóźnieniem wysłała jego list do Radziwiłła. Również przytaczany w dalszej części tekstu list Abramowicza z 15 lipca, opisujący szczegółowo przebieg samego starcia, wydaje się potwierdzać tezę autora. List ten został wysłany z obozu pod Zalmojzą, a więc już po powrocie wojewodzica z wyprawy. Abramowicz, który ujmując to delikatnie, nie darzył Gosiewskiego sympatią i vice versa, bez wątplenia sprawując już dowództwo nad dużymi przecież siłami, mimo odniesionego zwycięstwa, nie spieszył się z powrotem do obozu, gdzie musiałby podporządkować się Gosiewskiemu.

skiego dotarła ważna informacja: „Dano mi znać, iż z Bowska dla nabycia języka [wzięcia jeńców] i zaciągnięcia żywności [zdobycia prowiantu], dobra nieprzyjacielska gromadka wyszła, a [...] rzecz była pewna”<sup>30</sup>. Gosiewski postanowił niezwłocznie wysłać przeciw nieprzyjacielowi silny podjazd pod dowództwem przybyłego właśnie Abramowicza. Ten, mimo iż zapewne zmęczony, jeszcze tej samej nocy wyruszył w stronę Bowska<sup>31</sup>. Siły wojewodzica były znaczne (jak na skalę prowadzonych wówczas działań). Abramowicz wiódł ze sobą „mianowicie rotę Jmci Pana wojewody trockiego [Jan Skumin Tyszkiewicz], na którą kolej czaty przypadał [200 husarzy], piechoty niemieckiej [180 ludzi], [...] i kozaków [100 koni] [chodzi o chorągiew Łowczyckiej]”<sup>32</sup>. Jak łatwo wyliczyć oddział ten liczył prawie pół tysiąca ludzi. Co ciekawe, wszyscy piechurzy (muskieteryzy) zostali podragonieni „podjezdki [konie] pod nich sposobiwszy”<sup>33</sup>. Bez wątplenia chodziło o zwiększenie mobilności i szybkości działania grupy bojowej Abramowicza. Z relacji Gosiewskiego wiemy, że wojsko wyruszyło w nocy (lub może raczej pod wieczór?). Żołnierze musieli więc maszerować całą noc (!) i o świcie lub w godzinach rannych znaleźli się pod Bowskiem. Poświęcenie opłaciło się. Szwedzi zostali całkowicie zaskoczeni i część ich oddziałów została zmuszona do stoczenia walki w polu z Litwinami. Oddajmy w tym miejscu głos głównemu bohaterowi mających nastąpić wkrótce zdarzeń – Mikołajowi Abramowiczowi: „Kiedym pod Bowsk przyszedł wziąłem języka [jeńca], że 80 muszkieterow i 30 rajtarow poszło do Litwy z majorem z zamku Bowskiego [...]. Tak Pan Bóg zdarzył, że zaraz pominąwszy Bowsk pod samym miastem podkałem ich, którzy ostrzeżeni armatą z zamku bo bardzo haniebnie strzelano, a to przecie tak już Pan Bóg zaślepił, że się nie postrzegli [i w ręce] nam sami wleźli, postrzegszy nas wpadli w dom leśniczego Szpingowego i tam zawarwszy się a mając dobry płot [...] bronić się poczęli gęsto bardzo paląc do nas. Żem miał sto kilkadziesiąt piechoty z sobą [...] szturmem ze wszystkich stron przystąpiwszy, tak zdarzył Pan Bóg z małą szkodą (bo mi jednego tylko muszkietera zabito, drugiego postrzelono), że opanował się płot od piechoty mojej [...] to widząc oślepił szkodzili, i choć już po opanowaniu płota od piechoty kwartira

<sup>30</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie u Zalmojzy, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94.

<sup>31</sup> Ibidem. Moim zdaniem, jest to koronny argument, obalający tezę pana Wisnera o wymarszu Abramowicza pod Bowsk dopiero 13 lipca.

<sup>32</sup> Ibidem. Identyczne dane przytoczył sam Abramowicz, z tym że z jego relacji możemy ponadto dowiedzieć się, iż z wymienionych 180 piechurów niemieckich, 100 należało do jego własnych oddziałów, a 80 – do chorągwi Jana Donowaya, patrz: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Zelmojzą, 15 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 68–70; Dane co do liczby żołnierzy wchodzących w skład wymienionych chorągwi kawaleryjskich za: Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Anenborgiem, 8 VIII 1626, Komput wojska tego co jest w obozie, oprócz tych co są pod Birzami, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 33–34.

<sup>33</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie pod Zelmojzą, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94; patrz też: Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Zelmojzą, 15 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 68–70.

[zawieszenia broni] prosili nie mógł się żadną miarą już dać bo i piechota rozjuszona i kozacy przy nich w pień poszli siec, tak żem ledwo starszych obronić mógł, którzy ci są ten major sam Francuz, chorąży rajtarski Niemiec, Korporał [kapral] i rajtarow ośm bardzo foremnych i z trzydziestu chłopow, ostatek [...] wzięło się ich wszystkich 31 a [reszta Szwedów] wszyscy pozabijani. Największa boleść musiała być kapitanowi bowskiemu, że to w oczach jego się działo to a nie mógł ratować, atoli za łaską Bożą ta pierwsza przysługa tak się szczęśliwie [...] nadarzyła [...] a to daj Boże [...] [w przyszłości] jako się godzi publicowano ją<sup>34</sup>.

Przeanalizujmy teraz powyższy tekst. Jak wiemy, Abramowicz nieprzypadkowo tego dnia znalazł się pod Bowskiem. Wcześniej bowiem „wywiad” Gosiewskiego dostarczył informacje o mającym nastąpić wypadzie szwedzkim z Bowska. Abramowicz przybywszy pod Bowsk, pierwsze, co uczynił, to zdobył jeńca dla potwierdzenia oraz uściślenia posiadanych informacji o nieprzyjacielu. Gdy uzyskał potrzebne informacje, zaraz ruszył za nieprzyjacielem i to decydując się na śmiały manewr przejścia pod murami Bowska, narażając się tym samym na silny ostrzał z twierdzy, który – jak się wydaje – nie uczynił żadnych szkód wojsku (zapewne sam przemarsz pod twierdzą i miastem odbył się w bezpiecznej odległości). Później szybkim pościgiem dogoniono grupę szwedzką. Szwedzi, choć zaskoczeni pojawieniem się Litwinów, do tego górujących nad nimi liczebnie, nie rzucili się do jakiegś beładnej ucieczki, lecz – co trzeba podkreślić – sprawnie i szybko zorganizowali obronę w oparciu o istniejące w pobliżu zabudowania. Zaraz też rozpoczęła się walka. W pierwszej fazie starcie miało charakter walki ogniowej. Sam Abramowicz wspominał, że obie strony strzelały do siebie przez pół godziny i nawet dziwił się, że Litwini ponieśli tak małe straty<sup>35</sup>. Z czasem, po opanowaniu umocnień szwedzkich (płoty), nastąpił drugi akt starcia, krótszy, ale bardzo dramatyczny. Większość Szwedów została wybita „w pień”, mimo złożenia przez nich propozycji przerwania walki (zapewne w tej sytuacji była to propozycja poddania się), która jednak została odrzucona. Nie wiemy dziś, co aż tak bardzo rozsierdziło żołnierzy Abramowicza, że dokonali de facto rzezi na próbujących się już właściwie poddać przeciwnikach. Jedynym powodem tego, wynikającym z opisu, jaki przekazał nam wojewodzie, mógł być długi opór stawiany przez Szwedów. Ale mogła być też i inna, nie znana nam przyczyna. Ostatecznie do niewoli litewskiej trafiło zaledwie 31 jeńców<sup>36</sup>, w tym – jak się wydaje – wszyscy oficerowie, których przed śmiercią uratowała osobista interwencja Abramowicza. Procentowo straty szwedzkie, w za-

---

<sup>34</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Zelmoją, 15 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 68–70.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Aleksander Gosiewski wspominał o 30 jeńcach wziętych do niewoli pod Bowskiem. Nieznaczna różnica w podanych liczbach wynika zapewne z zaokrąglenia do dziesięciu cyfry, którą przekazał mu goniec, patrz w: Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie pod Zelmoją, 6 VII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 93–94.

bitych, były więc ogromne. Przypomnijmy bowiem, że oddział ten liczył 110 żołnierzy. Sukces strony litewskiej był więc bezsporny.

Jak się okaże, zwycięstwo w tej potyczce nic nie zmieniło ogólnej sytuacji militarnej w Kurlandii, ani nawet w okolicach samego Bowska. Pułk Gosiewskiego wkrótce zresztą opuścił dotychczasowy obóz i najpóźniej 29 lipca skoncentrował się pod Annenburgiem, a za priorytetowe zadanie zaczął traktować odzyskanie Birz<sup>37</sup>. Sam Abramowicz jeszcze 20 lipca, ponownie na czele 500 ludzi, ruszył na czatę pod Birże, „Szwedom urwał część niemałą, żywcem dziesięciu przywiódł”, po czym 23 lipca powrócił do obozu Gosiewskiego<sup>38</sup>.

Jak już wcześniej wspominaliśmy, w początkach lipca nastąpił atak szwedzki na Prusy. To automatycznie osłabiło natężenie walk i znaczenie „frontu inflanckiego”. Już na przełomie lipca i sierpnia rozpoczęto wycofywanie z tego teatru działań części wojsk na pomoc zagrożonym Prusom<sup>39</sup>. Z tego powodu Abramowicz najpóźniej na początku sierpnia opuścił Kurlandię z zamiarem udania się do Prus<sup>40</sup>. Kiedy dokładnie się tam stawiał, trudno powiedzieć<sup>41</sup>. Pewne jest natomiast, że jego chorągwi w październiku tego roku nie było już w Kurlandii. Bez wątplenia udały się one na „front pruski”<sup>42</sup>. Sam Bowsk został odebrany Szwedom dopiero w 1628 r., zresztą po przeprowadzeniu wreszcie regularnego oblężenia. „Dnia 18 [V 1626] Zamek Bowsk przez poddanie z ręki nieprzyjacielskich rekuperowaliśmy. Bo gdy nasi rowami pod same sztakiety ich przyszancowali się i podkop pod wał i sztakiety uczynili, a do tego że im prochow, lubo to za przyjściem naszym tu, mieli ich dosyć. Lecz ustawicznie dzień i noc strzelając się z naszymi, mało co [im] zostało. Zaczyn nie mogli dłużej strzymać oblężenia”<sup>43</sup>.

Ostatecznie wojna została zakończona z dala od Inflant i Kurlandii, bo w Starym Targu w Prusach. Rozejm tam podpisany 26 września 1629 r. rozciągał się jednak również na interesujące nas ziemie. Pozostawiał on praktycznie w całości Inflanty po stronie szwedzkiej, zaś Kurlandię po stronie litewskiej. Niestety, rozejm ten (szczególnie punkty dotyczące Prus) okazał się całkowitą porażką Rzeczypospolitej, może nawet nie jej armii, ale jej aparatu państwowego.

---

<sup>37</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Anemborkiem, 8 VIII 1626, AGAD AR V, sygn. 7448, k. 25–31; patrz też: Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie u Anieniburgu, 8 VIII 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 96–97.

<sup>38</sup> Kasper Kosmowski do Krzysztofa II Radziwiłła, obóz pod Anemborkiem, 8 VIII 1626, AGAD AR V, sygntr. 7448, k. 25–31.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Kiejdany, 7 VIII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 72–73.

<sup>41</sup> Wydaje się, że w jakiś sposób uczestniczył też w Sejmie toruńskim, Mikołaj Abramowicz do Krzysztofa II Radziwiłła, Toruń, 1 XII 1626, AGAD AR V, sygn. 23, k. 75–76.

<sup>42</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, w obozie za Dźwiną przeciwko Zeborka, 2 X 1626, AGAD AR V, sygn. 4560/III, k. 107.

<sup>43</sup> Aleksander Korwin Gosiewski do Krzysztofa II Radziwiłła, z obozu pod Bowskiem, 27 V 1628, AGAD AR V, sygn. 4560/IV, k. 29–30.



Na koniec niniejszego artykułu raz jeszcze podkreślmy wnioski, nasuwające się z analizy opisywanych wydarzeń. Sama potyczka pod Bowskiem z lipca 1626 roku nie miała wielkiego znaczenia dla ogólnej sytuacji militarnej i politycznej, jaka istniała wówczas w Inflantach i Kurlandii, między wielkimi przeciwnikami – Rzeczypospolitą i Szwecją. Nie przyniosła nawet żadnego przełomu w toczących się walkach o Bowsk i Birże. Nie przyniosła, bo przynieść nie mogła. Raz, z racji szczupłości sił zaangażowanych przez obie strony, dwa, z racji zmieniających się w ówczesnej Europie priorytetów, celów i sposobów prowadzenia wojen (matką których była zresztą Szwecja), gdzie o zwycięstwie miały decydować piechota, artyleria i wojska inżynieryjne, zdolne nie tylko do opanowania danego terytorium, ale i do jego utrzymania. A jak celnie zauważył znakomity znawca epoki, Henryk Wisner: „Tego rodzaju starć [jak pod Bowskiem] było wiele [w latach 1625–1629]. Wszystkie przypadkowe, wszystkie ani o krok nie zbliżyły Litwinów do odzyskania utraconych terenów”<sup>44</sup>. Autor ma wielką radość i satysfakcję, że choć po prawie 400-tu latach, to mógł spełnić życzenie Mikołaja Abramowicza, by potomni nie zapomnieli o boju pod Bowskiem: „A to daj Boże [by] jako się godzi publicowano ją”.

#### SUMMARY

The article discusses the every-day life of the people in Warmia. The period of church celebrations must have had a strong impact on everyday activities of the people in southern Warmia. It appears that local ordinaries recommended, and synods instructed, parish priests to adopt adequate forms of behaviour and to ensure that their sermons had proper content. Certain old Polish names for Advent carry information of its length – such as *Czterdziestnica*, as Advent was supposed to last 40 days.

The season of the year encouraged indoor activities. Such activities were probably reinforced further by the informal folk prohibition on working in the fields throughout the Advent. Any disobedience was believed to result in poor crops. Advent evenings were a good time for contacts between neighbours. Numerous songs have survived that were sung while poultry was being feathered. Such gatherings were a significant factor in the process of passing local traditions down to younger generations.

The author of the article argues that the people who migrated to Warmia predominantly from Mazovia brought a number of customs and folk rituals. In southern Warmia, the beliefs of the new settlers were gradually mixed with those of the natives and thus, thanks to colonisation in the 15th and 16th centuries, a new formation was created which the article calls an ethnic group.

In traditional folk culture, the Eve of St. Nicolas Day begins the winter cycle of rituals that ends on the Day of The Three Kings. Folk astronomy determined that the period between St. Nicolas Day and Christmas happens to include the shortest

---

<sup>44</sup> H. Wisner, *Wojna...*, s. 76.



days in the year. In the folk tradition, on the day of remembrance of St Lucia (Dec 13), numerous fortune-telling and apothropoeic practices were performed.

In the Middle Ages, early morning mass services called *Roraty* became common. What were also popular were the so-called Fellowships of *Roraty*, a reference to which can be found in late 14<sup>th</sup> century general inspections. We are familiar with a number of late 18<sup>th</sup> Advent hymns, sung in the area in question.

King Sigismund III Wasa of Poland, incorporating Estonia into the territory of Poland with his decree of 12 March 1600, transformed the ongoing (since 1598) personal conflict with his uncle *Karol Sudermański* for the throne in Stockholm into an international one. The King of Poland did not seem to realise that his act would be the beginning of a series of wars with Sweden, which would continue, with brief intervals, for the next sixty years. In the first years, the war was just peripheral in nature. The situation changed in 1611 with the ascent of Gustav II Adolph, *Karol Sudermanski's* son, to the Swedish throne. The new king was quick to develop a new direction in his foreign policy. From then on, Sweden would do its utmost to turn the Baltic into its internal sea. It was as early as in 1621 that the Swedes managed to gain control over most of Livonia. In 1625 they invaded Courland and in September of the same year they conquered the fortress of Bowsk. The fortress was a significant strategic point. Located near the border with Lithuania, Bowsk was a base for forays from Livonia and Courland into Lithuania. The Lithuanians realised the importance of Bowsk as well, and as soon as in December the same year they developed a plan to recapture Bowsk. Unfortunately, the plan was hard to implement as the Lithuanian Army had virtually no artillery or well-trained infantry. In view of that, Lithuanian commanders could not seriously consider laying siege to the fortress. Most of the year 1626 was, thus, limited to attempts at cutting Bowsk off from the outside world by sending forays to the area and maintaining a *de facto* guerrilla war. Among such clashes was one that took place near Bowsk on 6 July 1626, which serves as the main subject of the present article. On that day, a 480-strong Lithuanian foray under the command of Colonel *Mikołaj Abramowicz* surprised a Swedish force of 110, which had left the fortress in order to deliver provisions. The clash turned out to be a total success on the part of Lithuanians. The percentage of Swedes killed in the clash was overwhelming. As a result, Bowsk was temporarily cut off from its base of supplies.

However, it soon appeared that this victory did not bring any permanent change in the military situation in Courland, nor even in the proximity of Bowsk itself. This was due to the fact that the forces engaged in the clash were relatively insignificant, while the political and military priorities on both sides were changing as well. In early July 1626, Sweden invaded Prussia and the so-called "Prussian War" would, for the next few years, attract major forces and attention of both sides, who would seek a decisive battle to bring the war to an end. Consequently, all military activities in Livonia and Courland were now of secondary importance and their extent was to be very limited.



*Aldona Prašmantaitė*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## POSIEDZENIA PUBLICZNE UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO (1803–1832) – FORMĄ POPULARYZACJI WIEDZY NAUKOWEJ WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA ZIEM BYŁEGO WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

Uniwersytet Wileński od początków swojego istnienia, tj. od 1579 r., zawsze był (i jest nadal) ważnym ośrodkiem badań naukowych. Obok podstawowych nurtów działalności, Uniwersytet pełnił także wiele innych funkcji, przede wszystkim związanych z życiem kulturalnym społeczeństwa danego okresu. Bardzo szeroki zasięg działań miał Uniwersytet Wileński w początkach XIX wieku. Między innymi, był wtedy instytucją odpowiedzialną nie tylko za szkoły Wileńskiego Okręgu Naukowego, ale i za popularyzację nauki. Grono profesorów ówczesnego Uniwersytetu było przekonane o tym, że o wartości nauki decyduje upowszechnianie wiedzy naukowej wśród społeczeństwa. Starano się, żeby ta wiedza dotarła do jak najszerszych kręgów. Właśnie z tą myślą zostało założone pismo popularnonaukowe „Dziennik Wileński”. Według profesora Jędrzeja Śniadeckiego, jednego z inicjatorów tego czasopisma i autora „Przedmowy” do pierwszego numeru w 1805 r., *Umiejętności na ówczas dopiero stają się prawdziwie użytecznymi, kiedy powszechnie rozsiane idą pod rozbiór, uwagę i doświadczenie wszystkich*. Śniadecki nie miał żadnych wątpliwości, iż *Wreszcie nie tak społeczności na tem zależy, ażeby byli tu i ówdzie uczeni, iako raczey na tem, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną*<sup>1</sup>. Upowszechnianiu nauki służyły też posiedzenia publiczne (PP) organizowane przez Uniwersytet.

---

<sup>1</sup> J. S. [Jędrzej Śniadecki], *Przedmowa* [w:] „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 1, Wilno 1805, s. 2.

Celem tego artykułu jest analiza istoty PP, przyjrzenie się temu, w jaki sposób się one odbywały, jakie było ich audytorium, jakich dziedzin nauki dotyczyły rozprawy oraz sporządzenie listy PP ze wskazaniem prelegentów, tematu i języka, w którym był wygłoszony odczyt. Tekst stanowi zmienioną wersję artykułu, przed kilku lat wydrukowanego w języku litewskim<sup>2</sup>. Inspiracją powrotu do kiedyś podjętego tematu były między innymi nowe materiały, pozwalające uściślić oraz lepiej argumentować pewne tezy. Podstawową bazę źródłową stanowią protokoły tzw. posiedzeń akademickich i raporty roczne władz Uniwersytetu do Kuratora i Ministerstwa Oświaty. Największy zbiór tego rodzaju dokumentów, przeważnie kopii, znajduje się w Państwowym Archiwum Historycznym Litwy (Lietuvos valstybės istorijos archyvas, LVIA, zespół 721) oraz w *Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego* (Vilniaus universiteto bibliotekos Rankraščių skyrius, VUB RS, zespół 2 KC). Ważnym źródłem jest lista rozpraw czytanych podczas posiedzeń akademickich sporządzona przez Józefa Bielińskiego, autora obszernego studium o Uniwersytecie Wileńskim wydanego na początku wieku XX<sup>3</sup>. Choć lista ma poważne luki, to jednak jest ważnym źródłem, tym bardziej, iż zawiera informację o drukach odczytów.

Geneza PP na Uniwersytecie Wileńskim sięga czasów Komisji Edukacji Narodowej. Marcin Poczobut-Odlanicki, ówczesny rektor Szkoły Głównej Wileńskiej, trzymając się ściśle ustaw Komisji Edukacyjnej, które zresztą przy jego czynnym udziale zostały ostatecznie zredagowane i ogłoszone drukiem (1783), oraz mając zamiar zainteresować społeczeństwo nowym kursem nauk świeckich, na każdy pierwszy taki wykład zapraszał mieszkańców miasta. Wspomniany Józef Bieliński podaje, iż *Publicznosci zbierało się w ogóle dużo. Już to zwykła ciekawość, już chęć osobistej korzyści, te tłumne zebrania powodowała*<sup>4</sup>. Choć takie wykłady odbywały się nieregularnie, to niewątpliwie przyczyniły się do przygotowania intelektualnej atmosfery oraz odpowiednich warunków dla urządzania regularnych PP na początku XIX wieku.

Sprawę urządzania PP regulowały oficjalne dokumenty działalności Uniwersytetu. W *Statucie* Uniwersytetu z 1803 r. tej kwestii został poświęcony odrębny paragraf, w którym zaakcentowano, że w *Uniwersytecie każdego roku mają być dwie publiczne sesje poświęcone przedmiotom nauk i literatury; lecz na tych sesjach nie ma być czytaniem, przejrzanem i aprobowaniem to, co było czytaniem na prywatnych sesjach*<sup>5</sup>. Można przypuszczać, że profeso-

---

<sup>2</sup> A. Prašmantaitė, *Wiešiej susirinkimai Vilniaus universitete 1803–1830 metais* [Posiedzenia publiczne w Uniwersytecie Wileńskim w latach 1803–1830], „Lietuvos istorijos metraštis. 1990 metai” [„Latopis Historii Litwy”, rok 1990], Vilnius 1992, s. 14–25.

<sup>3</sup> J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 2, Kraków 1899–1900, s. 772–828.

<sup>4</sup> Ibidem, t. 3, s. 519.

<sup>5</sup> Ustawy czyli ogólne postanowienia Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i szkół jego wydziału, J. Bieliński, op. cit., t. 1, Kraków 1899–1900, s. 62–63; Trochę inną redakcją tego samego paragrafu (jak zresztą i niektórych innych) zawiera rękopiśmienna wersja *Statutu*. Zob.: Ustawy czyli ogólne postanowienia Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i szkół

rom ówczesnego Uniwersytetu szczególnie zależało na oryginalności referatów. W związku z tym wymagano, żeby wszystkie rozprawy, które miały być wygłoszone podczas PP, przedtem były przedyskutowane oraz zaaprobowane na posiedzeniach akademickich. Właśnie kwestia aprobaty stała się wśród członków Komitetu Organizacyjnego przygotowujących szczegółowe przepisy<sup>6</sup>, przedmiotem ożywionej dyskusji<sup>7</sup>. Na podstawie protokołów Rady można twierdzić, że zwyciężyła koncepcja zwolenników wstępnego czytania oraz zatwierdzania rozpraw – każdy odczyt PP miał być przed wygłoszeniem na PP – najpierw odczytany na posiedzeniu akademickim.

Na podstawie analizy protokołów posiedzeń akademickich można powiedzieć, iż dyskusja nad wygłoszonym referatem, wcale nie była formalna. W tajnym głosowaniu decydowano, czy tekst jest warty przeczytania na PP, czy też nie. Na przykład na sesji akademickiej z dn. 14 czerwca 1803 r. między innymi profesor wymowy i literatury Filip Nereusz Golański odczytał własny referat pt. *O założeniu, wzroście i terażniejszym ugruntowaniu najwyższym Uniwersytetu*. Po głosowaniu i przeliczeniu głosów okazało się, że obecni na posiedzeniu profesorowie w liczbie 14 jednomyślnie opowiedzieli się za tym, żeby profesor Gołuchowski wygłosił rozprawę na PP<sup>8</sup>. Nie zawsze jed-

---

jego wydziału, *VUB RS*, sygn. f. 2, KC 13, k. 11: *W Uniwersytecie każdego roku mają być przynajmniej dwie publiczne akademickie sessye, poświęcone przedmiotom nauk i literatury, na których czytane będą uczone pisma i rozprawy, które pierwiej mają być przeczytane na sessyi literackiej i przyjęte przez wota sekretne.*

<sup>6</sup> Na życzenie Adama Jerzego Czartoryskiego w październiku 1806 r. został powołany przez Radę Uniwersytetu specjalny Komitet dla ułożenia szczegółowych przepisów, regulujących wewnętrzną organizację Uniwersytetu, złożony z profesorów Józefa Mickiewicza, Andrzeja Śniadeckiego, Gotfryda Ernesta Groddecka i Szymona Malewskiego. Zob.: Organizacja Komitetu, *VUB RS*, sygn. f. 2, KC 8, k. 5. W rezultacie ponadroczej pracy Komitetu zostały przygotowane Ustawy czyli Przepisy Szczegółowe Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu, *VUB RS*, sygn. f. 2, KC 13, k. 59–317.

<sup>7</sup> Według protokołu z dn. 25 listopada 1806 r., *Frank oświadczył iż nie widzi potrzeby, aby pisma uczone i rozprawy które mają być na sesji publicznej czytane były wprzód przezierane na powszechnem zebraniu profesorów, można bowiem ufać, iż żaden z profesorów ani członków uniwersytetu nie przyniesie nic takowego, aby nie miało być dozwolonem czytać na publicznej sesji. Profesorowie Śniadecki y Malewski oświadczyli zdania swoje za czytaniem, a prezydujący Komitetu zastępca rektora w domowieniu się swoim dodał, iż mogą się przydarzyć okoliczności, w których czytanie takowe z konieczney wypadnie potrzeby, ażeby przeto nieodbierać Radzie Uniwersytetu prawa żądania od profesorów, aby pisma swoje wprzód na sessyi powszechnego zebrania czytali. Professor Groddek oświadczył, że gdy takowe czytania zabierają bardzo wiele czasu, który by Rada Uniwersytetu mogła na inne czynności poświęcić, przeto życzyłby raczey, aby był wyznaczony Komitet do przezierania pism profesorów, lub ich czytanie Rektorowi zostawione było. Komitet znajdując iż sposob jakowym ma się odbywać to czytanie można zostawić do szczególnych przepisów o sesjach publicznych, postanowił opuścić przy paragrafie 12 wzmiankę o niem, a paragraf ten w następnem zostawić brzmieniu:” W Uniwersytecie każdego roku mają być dwie publiczne akademickie sesje poświęcone przedmiotom nauk i literatury, na których czytane będą uczone pisma i rozprawy”, [w:] Dziennik czynności Komitetu do ułożenia szczególnych przepisów dotyczących się wewnętrznej organizacji Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego, *VUB RS*, sygn. f. 2, KC 8, k. 65 v–67.*

<sup>8</sup> Protokół sesji akademickiej Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 14 czerwca 1803 r., *VUB RS*, sygn. f. 2 KC 208, k. 3.

nak decyzja była jednomyślna. Zazwyczaj, po przeliczeniu głosów, dwa czy trzy były przeciw. Zdarzało się, że profesorowie z tych czy innych powodów odmawiali swojej rekomendacji. Na przykład, na PP pod koniec roku akademickiego 1924/1925 referat miał zamiar wygłosić profesor Józef Gołuchowski, ale po wysłuchaniu proponowanego tekstu na posiedzeniu akademickim grono profesorów zdecydowało, iż jest on zbyt długi, żeby czytać go podczas PP, w związku z czym wygłoszenie referatu zaproponowano profesorowi Ignacemu Daniłowiczowi na temat, z którym profesor Daniłowicz zapoznał swoich kolegów wcześniej. Był to referat *O życiu Cyganów*<sup>9</sup>.

Pod względem organizowania PP Uniwersytet Wileński nie był oryginalny – takie spotkania z publicznością przewidywały także statuty innych wyższych uczelni na terenie ówczesnego Imperium Rosyjskiego. Jednak należy zauważyć, że jeżeli na uniwersytecie moskiewskim, kazańskim czy charkowskim takie posiedzenia odbywały się raz do roku, to na wileńskim obowiązywały dwa – jedno miało miejsce na początku nowego roku akademickiego (we wrześniu), drugie – na zakończenie roku (w czerwcu).

PP za każdym razem było wyjątkowym wydarzeniem w życiu akademickim. Dzień, w którym miał się odbyć publiczny wykład, zaczynał się od mszy św. w kościele uniwersyteckim św. Jana. Był to pewnego rodzaju preludium PP, które zazwyczaj rozpoczynało się o czwartej lub piątej godzinie po południu. Ubrani w togi profesorowie mieli obowiązek najpierw zgromadzić się w miejscu zwyczajnych posiedzeń i dopiero stąd – z rektorem na czele – uroczystość udawali się do sali na PP. Daniel Beauvois, autor monografii o Uniwersytecie Wileńskim, powołując się na wspomnienia ówczesnych studentów Ignacego Domeyki i Placyda Jankowskiego pisze, iż te ceremonie budziły we współczesnych ogromne wzruszenie<sup>10</sup>. Według Jankowskiego, *To Rektorskie przodkujące berło, te poważne ponsowe togi profesorów, te mucety i birety Doktorskie, słowem cała ta starożytna oprawa, w której uczeni mężowie, chociażby chcieli, nie mogli być podobnymi do reszty biednych śmiertelników, przejmowały jakimś mimowolnym uszanowaniem, na którym kapłani muz znali się widać od dawna, kiedy swym posiedzeniom przybrali imię Akademickiego Senatu. Nie tylko liczni goście miejscowi i przybyli z prowincji, ale sami nawet uczniowie Uniwersytetu, choć tak oswojeni ze swoimi przewodnikami, nie mogli odjąć głębokiemu wrażeniu widząc ich wszystkich przed sobą*<sup>11</sup>. Jednak nie brakuje i krytycznych ocen wobec PP. Józef Frank, jeden z najznakomitszych medyków Uniwersytetu Wileńskiego, jest wyjątkowo sceptyczny. Według Franka, mianowicie PP, a ściślej wygląd i zachowanie profesorów podczas tych uroczystości *odkrywają przed światem panujący w Uniwersytecie*

<sup>9</sup> Protokół sesji akademickiej Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 27 czerwca 1824 r., LVIA sygn. f. 721, ap. 1, b. 1191, s. 401–402.

<sup>10</sup> D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1, Uniwersytet Wileński, Lublin 1991, s. 136.

<sup>11</sup> [P. Jankowski], *Księga wspomnień uniwersyteckich przez Johna of Dycalp*, Wilno 1854, s. 52–53.



*nieład i niedbalstwo. Frank zarzuca, że Część profesorów przybywa na uroczystości w togach, inni w mundurach, inni znowu w togach na mundurach, a są i tacy, którzy świecą nieobecnością*<sup>12</sup>. Jednak również Frank, co trzeba podkreślić, nie kwestionuje potrzeby organizowania PP.

Choć przepisy nie określały szczegółowo trybu PP, to wszystkie one w zasadzie odbywały się w ten sam sposób. Można je mianowicie podzielić na trzy główne części – wstęp, wykład oraz zakończenie. W zależności od tego, czy PP miało miejsce na początku lata, czy jesienią, zmieniała się część wstępna oraz końcowa.

Jeżeli PP odbywało się pod koniec roku akademickiego, w części wstępnej, po przemówieniu rektora czy osoby go zastępującej, czytano sprawozdanie dotyczące najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce na Uniwersytecie w ciągu minionego roku: wymieniano nowo utworzone zakłady (jeśli coś takiego miało miejsce), wspomniano o darach dla Uniwersytetu, ogłaszano nazwiska członków honorowych, którzy otrzymali tę godność. Rektor ogłaszał nazwiska wyróżnionych studentów oraz uroczystie wręczał im nagrody. Jeżeli w minionym roku akademickim odbył się jakiś konkurs, ogłaszano jego wyniki.

Zebrani na PP mogli liczyć na to, że dowiedzą się nie tylko o dziejach Uniwersytetu i funkcjonowaniu szkół okręgu wileńskiego, ale będą też mieli możliwość dowiedzieć się, jakie są główne tendencje na świecie w odniesieniu do oświaty. Tego dotyczyły zazwyczaj wystąpienia rektora, bądź zastępujących go osób. Do takich żywo dyskutowanych na początku XIX wieku tematów należał między innymi problem oświaty kobiet. Dostyc wyczerpująco na ten temat podczas PP z czerwca 1819 r. mówił ówczesny rektor, Szymon Malewski. Według prelegenta, dobre wychowanie w domu jest podstawą edukacji dziecka w szkole, tj. *edukacji publicznej*, stąd bardzo przychylnie ocenił on projekt pensji dla dziewczyn, przygotowany przez Tadeusza Czackiego. Uważał, iż w Wileńskim Okręgu Naukowym powinno powstać więcej takich pensji, w których przygotowywano by nauczycielki domowe. Rektor otwarcie ubolewał, że jeszcze nie wszyscy tę podstawową zasadę rozumieją a większość uważa, że edukacja dziewcząt powinna ograniczyć się do nauki języka francuskiego i ewentualnie – w niewielkim zakresie – sztuk pięknych. Według Malewskiego, takie wychowanie dziewcząt nie tylko nie pomaga w prowadzeniu gospodarstwa domowego, ale czasami nawet przeszkadza. Zdaniem rektora, *Do porządnej więc edukacji, która od dzieciństwa zaczynać się powinna, życzyć potrzeba, aby edukacja płci żeńskiej pod opieką rządu stała się powszechniejszą i urządzoną tak, aby z niej wychodziły światłe i umiejętne pierwsze nauczycielki wieku dzieciennego: życzyć potrzeba, aby na wzór innych narodów i u nas w ojczystym języku były upowszechnione książki elementarne*

---

<sup>12</sup> [J. Frank], *Pamiętniki dra Józefa Franka, Profesora Uniwersytetu Wileńskiego*, z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami opatrzył dr Władysław Zahorski, t. 2, Wilno 1913, s. 68.

*zastosowane do edukacji płci żeńskiej; aby w bibliotekach domowych miały miejsce książki, któreby objaśnieniem i przewodnictwem do pierwiastkowego wychowania służyły dla matek [...]*<sup>13</sup>. W przemówieniu Malewskiego porzmiewają nastroje wieku Oświecenia, kiedy powoli dojrzewała myśl, iż przyszłość społeczeństwa należy od poziomu wykształcenia kobiet.

Zauważyć należy, że rektorzy Uniwersytetu w swoich przemówieniach podczas PP od czasu do czasu wracali do spraw nauczania szkolnego. Na przykład Józef Twardowski w 1824 r., rozpoczynając letnie PP, poinformował zebranych o zmianach w systemie nauczania w szkołach Wileńskiego Okręgu Naukowego. Aby uczniowie nie byli zmuszeni korzystać z usług korepetytorskich, w szkołach została zwiększona liczba godzin. Zreformowaniu uległy też treści nauczania – zamiast abstrakcyjnych i, jak sądzono, dla młodego umysłu za ciężkich traktatów z fizyki i chemii wprowadzony został kurs nauk przyrodniczych, a zamiast niektórych prac wyższej algebry – geometria wykreślna. Ten przedmiot, według Twardowskiego, o wiele pożyteczniejszy jest nie tylko dla przyszłych rzemieślników, ale i dla wszystkich, którzy mają zamiar pracować na różnych stanowiskach krajowych<sup>14</sup>. Troska rektorów o sprawy oświaty nie była przypadkowa – Uniwersytet Wileński na początku XIX w. wiele uwagi poświęcił kwestii znajdujących się pod jego opieką szkół okręgu naukowego.

Kwestie dotyczące oświaty i wykształcenia były poruszane także podczas przemówień na PP z okazji rozpoczęcia roku akademickiego. Na przykład, przemawiając podczas PP na rozpoczęcie roku akademickiego 1810/1811 rektor Śniadecki podkreślił, że bieg i doskonałość cywilizacji bierze się z dobrze urządzonego oświecenia. Człowieka, który nie zna siebie ani otoczenia przyrównał do stworzenia, które błądzi w ciemnościach. Według Śniadeckiego, dla wychowania ważne są wszystkie nauki, ponieważ każda z nich rozwija pewną dziedzinę działalności dorastającego człowieka. Nauka języków rozwija pamięć, matematyka przyzwyczajają myśleć itd. Rektor nie wątpił, że programy szkolne powinny zawierać liczne oraz *wielorakie rodzaje nauk*<sup>15</sup>.

Wolno wnioskować, iż wprowadzający wstęp między innymi przygotował audytorium do odbioru wygłaszanej rozprawy. Odczyty PP były traktowane bardzo poważnie tak przez profesorów, jak i zebranych. Zauważyć należy, iż profesorowie przygotowali się do tych wykładów wyjątkowo starannie.

Profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni byli obowiązani do przedstawienia rozpraw *o przedmiotach uczonych*. Referaty mogli również wygłaszać, jeśli chcieli, członkowie honorowi Uniwersytetu oraz profesorowie emerytowani. Ustalono, że referaty na PP mają być wygłaszane według pewnej kolej-

<sup>13</sup> Fragment przemówienia S. Malewskiego, zob.: J. Bieliński, op. cit., t. 2, s. 800–802.

<sup>14</sup> J. Twardowski, *Zagajenie posiedzenia publicznego cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego dnia 30 czerwca 1824 r.*, Wilno 1824, s. 10–19.

<sup>15</sup> J. Śniadecki, *Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 września 1810 roku*, Wilno 1810 r., s. 4–12; ibidem [w:] *Pisma rozmaite Jana Śniadeckiego zawieraiący zagaienia i rozprawy w naukach*, t. 3, wyd. 2, Wilno 1818, s. 84–94.

ności. Na posiedzeniu akademickim w dn. 15 maja 1804 roku postanowiono, że jako mają być czytane publicznie dwa referaty w ciągu roku, to jeden ma być wygłoszony przez profesora z pierwszych dwóch wydziałów Uniwersytetu, tj. *Nauk fizycznych i matematycznych* oraz *Medycznego* drugi — z drugich dwóch wydziałów, tj. *Nauk moralnych i politycznych* oraz *Literatury i sztuk wyzwolonych* na przemian, wyjąwszy profesorów malarstwa i rysunków. Trudno powiedzieć, dlaczego postanowiono tych ostatnich przeminać. W praktyce jednak ta zasada nie działała – wśród prelegentów byli i profesorowie sztuk pięknych (zob. tab.). Nowo zatrudniony profesor miał obowiązek wygłosić referat rozpoczynając karierę akademicką, niejako poza kolejnością<sup>16</sup>. Temat zawsze wybierał prelegent.

Ustalając kolej na wystąpienia podczas PP, raczej nie spodziewano się, iż będzie dużo chętnych takie rozprawy przygotowywać. Okazało się, że rzeczywistość przeszła oczekiwania i zazwyczaj przedstawiano nie jeden, a dwa bądź trzy referaty. Na przykład, w 1806 roku profesor Józef Frank już w kwietniu zadeklarował, iż wiosną ma zamiar wygłosić odczyt na PP. I kiedy profesor Stefan Stubielewicz dla słabości zdrowia wymówił się, profesor Andrzej Capelli od razu oświadczył, iż on chciałby przygotować referat na letnie PP<sup>17</sup>. Więc w roku 1806 na czerwcowym PP wygłoszone zostały dwie rozprawy – profesorów Franka i Capellego.

Profesorowie Uniwersytetu starali się przedstawić publiczności najnowsze wiadomości naukowe. Zebrani na PP nieraz mieli możliwość być świadkami zupełnie nowych ustaleń. Na przykład zainteresowania ówczesnej nauki astronomicznej skupiały się wokół odkrytych na początku XIX wieku małych planet (planetoid). Profesor Poczobut na PP jesienią 1804 r. wygłosił referat, poświęcony kwestii nowych planet Cerery i Pallady, które zostały odkryte przez Hartinga Lilienthal, dopiero 1 września tego roku oraz obserwacji tych planet przeprowadzonych w Obserwatorium Uniwersytetu Wileńskiego.

Pewną sensacją naukową, o której też powiadomiono uczestników PP, były badania profesora Jędrzeja Śniadeckiego, który w surowej platynie odkrył nowy pierwiastek — nowy rodzaj metalu. Metal ten nazwał *Vestium* od nazwy nowo wynalezionej planety *Vesta*. Śniadecki choć uważał, że jego praca dotycząca badań nad surową platyną nie ma jeszcze takiego stopnia doskonałości, jakiego by sobie życzył, ale nie wątpił, że jest autorem odkrycia, dzięki któremu nauka chemiczna zrobiła krok do przodu<sup>18</sup>. Komisja chemików francuskich pod przewodnictwem Klaudiusza Ludwika Berthollet nie potwierdziła jednak odkrycia Śniadeckiego. Ale to nie był koniec tej historii.

---

<sup>16</sup> Protokół sesji akademickiej Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 15 maja 1804 r., *VUB RS*, sygn. f. 2 KC 208, k. 17–18.

<sup>17</sup> Protokół sesji akademickiej Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 15 maja 1806 r., *VUB RS*, sygn. f. 2 KC 208, k. 42–43.

<sup>18</sup> [A. Śniadecki], *Rozprawa o nowym metalu w surowej platynie odkrytym przez Jędrzeja Śniadeckiego. Czytana na publicznym posiedzeniu Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego dnia 28 czerwca 1808*, Wilno 1808, s. 19–30.

Prawie pół wieku później, w 1843 r., profesor Karl Claus z uniwersytetu kazańskiego odnalazł metal w rudzie uralskiej platyny, który nazwał *Ruthenium*. Późniejsze badania pozwoliły na wysunięcie wersji, iż Claus tylko powtórzył odkrycie Śniadeckiego, jednak badacze są ostrożni co do jednoznacznej odpowiedzi, czy *Vestium* i *Ruthenium* to te same elementy i czy werdykt Paryskiej Akademii Nauk oraz Petersburskiej Akademii Nauk nie skrzywdził Śniadeckiego<sup>19</sup>.

Stosunkowo wiele uwagi podczas PP poświęcono problematyce medycznej. Starano się przedstawić nie tylko sprawy medycyny praktycznej, ale i rozważania teoretyczne. Stosunek chirurgii do medycyny był wtedy chyba jednym z najbardziej dyskutowanych tematów nie tylko przez naukowców. Do końca XVIII stulecia chirurgia znajdowała się w gestii cechów rzemieślniczych. Jeszcze i w początkach XIX wieku nie była traktowana jako dziedzina nauk medycznych. Analizie stosunków chirurgii i medycyny zostały poświęcone trzy rozprawy profesorów medycyny — Matuszewicza, Jana Fryderyka Nizzkowskiego oraz Wacława Pelikana (zob. tabelę niżej). Zauważyć należy, iż wszyscy prelegenci podkreślili nierozdzielność chirurgii od medycyny.

Specyficzną część rozpraw wygłoszonych na PP stanowiły referaty o życiu i działalności profesorów Uniwersytetu Wileńskiego. Powodem przygotowania takich odczytów zazwyczaj była śmierć profesora. Zauważyć należy, iż w tych referatach nie ograniczano się do podania tylko faktów biograficznych, ale starano się przedstawić działalność naukową i zasługi dla Uniwersytetu zmarłego profesora. Takie podejście do sprawy świadczy o tym, że nawet ukazując sylwetki profesorów Uniwersytetu starano się na PP zebranych przede wszystkim przekazać informację naukową.

Język referatu wybierał sam prelegent. Choć najwięcej rozpraw zostało wygłoszonych w języku polskim, ale zdarzało się, iż prelegenci mówili po łacinie, po francusku czy nawet rosyjsku (językiem rosyjskim podczas wygłoszenia rozpraw posługiwał się tylko Jan Czerniawski, profesor zwyczajny języka i literatury rosyjskiej). Jeżeli tego dnia była prezentowana nie jedna rozprawa, zdarzało się, że prelegenci posługiwali się różnymi językami. Tak na przykład było na PP jesienią 1804 roku. Wtedy Poczobut o nowych planetach mówił po polsku. Po nim swoją rozprawę po łacinie przedstawił Carl Christian Langsdorf, rozważając kwestię poprawienia młynów wodnych. Trzecim prelegentem tego dnia był Filip Nereusz Golański, który swój odczyt wygłosił, jak i Poczobut, po polsku.

Zebrani na PP mieli możliwość uzyskać wiadomości z różnych dziedzin nauki — przedstawione były tak nauki teoretyczne (jak fizyka czy chemia), jak i stosowane, do których mogą być zaliczone takie dziedziny ówczesnej wiedzy naukowej, jak medycyna czy mechanika. Ponieważ prelegenci sami określali temat swoich odczytów, wolno wnioskować, że wygłoszone referaty

---

<sup>19</sup> W. Hubicki, *Chemia*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 3, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 474–475.

między innymi świadczą i o stopniu rozwinięcia tej czy innej gałęzi nauki (przede wszystkim na Uniwersytecie Wileńskim). Taką wersję potwierdza spis rozpraw na tematy medyczne – w omawianym okresie wygłoszono 16 referatów (razem z odczytami, w których przedstawiano sylwetki wybitnych medyków, profesorów Uniwersytetu Wileńskiego). Drugie miejsce zajmuje rozprawy poświęcone sprawom nauk filologicznych (12). Wiadomo, iż właśnie w tym okresie historii Uniwersytetu, przodowały nauki medyczne i filologiczne. Prace wileńskich medyków (Franka, Bécu, Wolfganga) oraz filologów (przede wszystkim Grodecka) cieszyły się uznaniem uczonych europejskich. Zauważyć należy, iż ci naukowcy kilkakrotnie występowali w roli prelegentów podczas PP (np. prof. Grodeck miał w ciągu omawianego okresu cztery referaty, prof. Frank – dwa). Stosunkowo wiele miejsca zostało poświęcone teologii – wygłoszono 10 referatów na tematy teologiczne. Z dziedziny nauk matematycznych wygłoszono 7, tyle samo z prawa. Problematyce fizyki poświęcona została jedna rozprawa, chemii i botaniki – po dwie. Dosyć słabo były reprezentowane nauki historyczne — tylko cztery rozprawy, włączając referaty prof. Golańskiego, przedstawiane podczas pierwszego PP w 1803 roku *O rozwoju Uniwersytetu Wileńskiego* oraz *O sławniejszych uczniach wszechnicy wileńskiej* w grudniu tego samego roku. Pozostaje otwarte pytanie, dlaczego profesor Lelewel, który cieszył się w ówczesnym Wilnie wielkim uznaniem z racji swoich zdolności oratorskich (właśnie podczas jego wykładów audytorium zawsze z trudem mogło pomieścić wszystkich chętnych), na PP w ciągu omawianego okresu wygłosił tylko jeden odczyt. Najbardziej aktywny był wspomniany Cappelli, profesor prawa cywilnego i kryminalnego, przybywszy do Wilna na początku XIX w. z Włoch. Zazwyczaj wygłaszał swoje odczyty — przez omawiany okres miał ich aż 7 — po łacinie, jednak niektóre z nich ukazały się w druku w tłumaczeniu polskim.

Na podstawie sprawozdań Rady Uniwersytetu, przygotowywanych dla kuratora, relacji w ówczesnej prasie oraz literatury pamiątkarskiej wolno wnioskować, że audytorium PP było bardzo zróżnicowane. Obok społeczności uniwersyteckiej, tj. profesorów i studentów, PP swoim przybyciem zazwyczaj zaszczycali przedstawiciele władzy z generał-gubernatorem i gubernatorem na czele. W latach 1810 i 1817 na letnich PP był obecny kurator Adam Jerzy Czartoryski. Oczywiście przychodzili nauczyciele i uczniowie I-go wileńskiego gimnazjum, oraz ludzie, którzy ani z gimnazjum, ani ze uniwersytetem, na co dzień nie mieli nic wspólnego. Czytane więc po łacinie rozprawy napewno nie wszyscy mogli zrozumieć, nie wszystkim również były dostępne rozważania np. *O meteorach* choć były wygłaszane po polsku. Jednak organizowane przez Uniwersytet PP cieszyły się uznaniem wśród ówczesnego społeczeństwa. To świadczy nie tylko o autorytecie Uniwersytetu i jego profesorów, ale i o tym, że nawet wśród ludzi dalekich od działalności intelektualnej wiedzę naukową zaczęto traktować jako rzecz godną uwagi oraz w pewnym sensie modną. Już cytowany Jankowski w swoich memuarach podaje, że na PP podczas wygłaszanych rozpraw zawsze panowała atmosfera głębokiego sku-



pienia się i głębokiej ciszy. Choć, według Jankowskiego, *Musiąły to być zapewne godziny długie i dość nietatwe dla pań i dylektantów: bo rozprawy były albo nader uczone, albo odczytywano je w językach obcych*<sup>20</sup>. W sprawozdaniach Uniwersytetu odnotowano, iż na PP brali udział przedstawiciele duchownego, wojennego i świeckiego stanu, choć nigdzie nie podawano, ile mniej więcej ich przychodziło. Wolno wnioskować, że słuchaczy nie brakowało. Z *Przepisów Szczegółowych* Uniwersytetu z 1809 r. dowiadujemy się, że każde PP ogłasza się przez uwiadomienie drukowane w języku łacińskim podług formy raz przyjętej. Dotąd nie udało się takich zaproszeń odnaleźć, więc nasuwa się przypuszczenie, że wstęp był wolny.

Zauważyć należy, że wiedza naukowa, wygłaszana podczas PP miała szanse dostawać się do szerszego audytorium dzięki drukowi – niektóre rozprawy ogłaszano czy to odrębnym drukiem, czy to w periodykach, czy nawet w tomach dzieł zbiorowych, jak np. w przypadku prac profesora Jana Śniadeckiego. Ile tych rozpraw zostało wydrukowanych, jest to pytanie na razie otwarte i wymagałoby ono specjalnej analizy. Profesorowie swoje rozprawy wygłaszane na PP traktowali na równi z rozprawami, które czytali na posiedzeniach akademickich. Dokładny projekt przepisów w sprawie drukowania był przygotowany dopiero w 1831 roku<sup>21</sup> i na realizację już nie miał szans. Jednak sam fakt przygotowania takiego projektu świadczy o tym, że na druki naukowcy ówczesnego Uniwersytetu patrzyli m. inn. i jak na ważne narzędzie rozpowszechniania wiedzy poza społecznością akademicką.

Organizować PP przestano jeszcze przed zamknięciem Uniwersytetu. Wiosną 1831 r. zdecydowano zrezygnować z urzędzenia PP z powodu rozpowszechnienia epidemii cholery — uczniowie Uniwersytetu na mocy zalecenia generalgubernatora zostali rozpuszczeni i nader mała ich liczba pozostała w mieście. Poważną przyczyną był również brak miejsca, ponieważ sala PP zajęta została na gabinet zoologiczny, a w innych urządzono postój wojska<sup>22</sup>. Zauważyć należy, że część studentów brała udział w powstaniu Listopadowym, więc społeczność uniwersytecka w tym roku naprawdę powinna była być stosunkowo bardzo mała. Choć w czerwcu 1831 roku i przyjęto postanowienie zaprosić do czytania rozpraw na PP przy otwarciu kursów uniwersyteckich we wrześniu dwóch profesorów, a mianowicie Edwarda Eichwalda i Feliksa Rymkiewicza<sup>23</sup>, to nie udało się jednak ustalić, czy planowane PP w ogóle odbyło się. Wysunięta więc przed kilka lat teza, iż ostatnie PP odbyło się we wrześniu 1830 roku<sup>24</sup>, na razie pozostaje aktualna. Biorąc pod uwagę

---

<sup>20</sup> [P. Jankowski], *Księga wspomnień uniwersyteckich przez Johna of Dycalp*, s. 54.

<sup>21</sup> Protokół posiedzenia Rady Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 15 kwietnia 1831 r., LVIA, sygn. f. 721, ap. 1, b. 1198, k. 34–36.

<sup>22</sup> Protokół posiedzenia Rady Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 8 czerwca 1831 r., LVIA, sygn. f. 721, ap. 1, b. 1198, k. 27.

<sup>23</sup> Protokół posiedzenia Rady Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 30 czerwca 1831 r., LVIA, sygn. f. 721, ap. 1, b. 1198, k. 31.

<sup>24</sup> A. Prašmantaitė, op. cit., s. 20.



to, że podczas wojny z Napoleonem w 1812 roku PP też nie organizowano, wypada jeszcze jeden rok z okresu lat 1803–32. W przebadanych źródłach nie ma też żadnej wzmianki o PP w czerwcu 1804 roku. Przypuszczyć należy, że zrezygnowano z tego powodu, że w ubiegłym roku były aż trzy – trzecie odbyło się dn. 12 grudnia, w dzień urodzin Aleksandra I. Rozprawę na grudniowym PP tego roku czytał profesor Golański<sup>25</sup>. To było pierwsze i ostatnie grudniowe PP. Poza ustaloną kolejnością PP z powodu uroczystości uszczenia wstąpienia na tron Aleksandra I był organizowany w marcu 1807 roku<sup>26</sup>. Dlaczego ograniczono się tylko do dwóch PP specjalnie poświęconych osobie cesarza, pytanie na razie pozostaje otwarte.

Rekapitulując wypada podkreślić, iż PP które odbywały się na Uniwersytecie Wileńskim w początkach XIX, cieszyły się popularnością wśród mieszkańców ówczesnego Wilna. Był to bowiem okres, kiedy przede wszystkim z powodu pewnej demokratyzacji nauki, sprawami naukowymi zaczęto interesować się nie tylko w salonach arystokratycznych. PP, urządzone przez Uniwersytet Wileński, umożliwiły bezpośredni dostęp do wiedzy naukowej społeczności będącej poza Uniwersytetem. Centralne miejsce podczas tych imprez zajmowała rozprawa naukowa, przedstawiana przez profesorów Uniwersytetu, specjalistów danej dziedziny. Zaprezentowano referaty z blisko dwudziestu dziedzin naukowych. Choć wstęp był wolny, to z uwagi na treść oraz język rozprawy, PP były dostępne tylko dla wykształconej, posiadającej pewną wiedzę części ówczesnej społeczności ziem byłego WKL. Tym nie mniej, wolno wnioskować, iż były one jedną z podstawowych form popularyzacji wiedzy naukowej wśród szerszych kręgów.

---

<sup>25</sup> Protokół sesji akademickiej Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 14 czerwca 1803 r., *VUB RS*, sygn. f. 2 KC 208, k. 10.

<sup>26</sup> Protokół sesji publicznej Uniwersytetu Wileńskiego z dn. 12 marca 1807 r., *VUB RS*, sygn. f. 2 KC 208, k. 51.

### Rozprawy czytane na PP Uniwersytetu Wileńskiego (1803–1832)

nr	Prelegent	Temat	Data	Język
1	Golański Filip Nereusz	O założeniu, wzroście i terażniejszym ugruntowaniu najwyższem Uniwersytetu	1803 06 17	pol.
2	Poczobut-Odlanicki Marcin	O dawności Zodiaku egiptskiego	1803 09 15	pol.
3	Matuszewicz (Matuszewicz) Andrzej	O chirurgii. Nieoddzielny związek nauk chirurgicznych z nauką medycyny	1803 09 15	pol.
4	Golański Filip Nereusz	O sławniejszych uczniach uniwersytetu	1803 12 12	pol.
5	Poczobut-Odlanicki Marcin	O obserwacji nowych planet Cerery i Palady	1804 09 15	pol.
9	Langsdorf Carl Christian	O wadach młynów wodnych	1804 09 15	pol.
10	Golański Filip Nereusz	O prawodawstwie Mojżesza politycznym, cywilnym i kryminalnym w księgach świętych zawartych	1804 09 15	pol.
11	Groddeck Gotfryd Ernest	O opisanii ziemi Grekom starożytnym znajomej z dzieł ich najdawniejszych poetów	1805 06 28	łac.
12	Cappelli Ludwik Alojzy	O początku i postępie prawa kryminalnego	1805 06 28	łac.
13	Abicht Jan Henryk	O granicach doświadczenia	1805 09 15	łac.
14	Cappelli Ludwik Alojzy	O początku praw rzymskich	1805 09 15	łac.
15	Czerniawski Jan	O mowie ludzkiej w ogólności, a w szczególności o własnościach języka rosyjskiego	1805 09 15	ros.
16	Cappelli Ludwik Alojzy	O główniejszych sposobach zapobieżenia występkom w społecznościach cywilnych	1806 06 28	łac.
17	Frank Józef	O polycji medycznej, jaka powinna być zachowana w wężeniach publicznych	1806 06 28	franc.
18	Groddeck Gotfryd Ernest	O własnościach religii greckiej	1806 09 15	łac.
19	Bojanus Henryk Ludwik	O medycynie weterynaryjnej	1806 09 15	łac.
20	Groddeck Gotfryd Ernest	Schadzki publicznie greków i posiedzenie dzisiejszych uczonych	1807 03 12	łac.
21	Stubielewicz Stefan	O konduktorach	1807 06 28	pol.
22	Bécu August Ludwik	O szpitalach dla ubogich chorych	1807 09 15	pol.
23	Śniadecki Jędrzej	O nowym metalu w surowej platynie	1808 06 28	pol.
24	Golański Filip Nereusz	O malarstwie . Zasługi profesorów Tomasza Husarzewskiego i Franciszka Smuglewicza	1808 09 15	pol.
25	Jundziłł Stanisław Bonifacy	O przymiotach potrzebnych w sztuce ogrodniczej	1809 06 30	pol.
26	Cappelli Ludwik Alojzy	O władzy mężów nad żonami, którą mu dawne prawa nadawały	1809 09 15	łac.
27	Czerniawski Jan	Sprawa pokoju ze Szwecją	1809 09 15	ros.
28	Śniadecki Jan	Żywot uczoney i publiczny Marcina Odlanickiego Poczobuta	1810 06 30	pol.
29	Groddeck Gotfryd Ernest	Mądrość dawnych greków w szacowaniu przymiotów i zasług ich przodków	1810 06 30	łac.

30	Saunders (Sanders) Józef	O wpływie i użyteczności sztuk	1810 09 15	pol.
31	Życki Tomasz	O początku, wzroście i postępie aż do naszych czasów matematyki	1811 06 30	pol.
32	Chodani Jan Kanty	O dążeniu nauki Jezusa Chrystusa dla dobra ludzkiego	1811 09 15	pol.
33	Niemczewski Zachariasz	O duchu i pożytkach nauk matematycznych	1813 06 30	pol.
34	Słowacki Euzebiusz	O sztuce przekładania z obcych języków	1813 09 15	pol.
35	Nizzkowski Jan Fryderyk	O związku chirurgii z medycyną	1814 06 15	pol.
36	Frank Józef	O wpływie rewolucji francuskiej do medycyny praktycznej	1814 09 15	franc.
37	Kłagiewicz Andrzej Benedykt	O tolerancji	1815 06 30	pol.
38	Cappelli Ludwik Alojzy	O początku, postępie i źródlach prawa kanonicznego	1815 09 15	franc.
39	Wolfgang Jan Fryderyk	Uwagi historyczne nad stanem farmacji	1816 06 30	pol..
40	Znosko Jan	O ekonomii politycznej, jej historii i systemach	1816 09 15	pol.
41	Czerniawski Jan	O stanie nauk i sztuk wyzwolonych w Rosji w wieku X-XII i pierwszej połowie XIII	1817 06 30	ros.
42	Golański Filip Nereusz	O zasługach i pracach w dziele oświecenia zeszłego ks. Mickiewicza	1817 09 15	pol.
43	Cappelli Ludwik Alojzy	Rozbiór dzieła O prawie publicznym profesora Aarona Aleksandra Olizaroviusa	1817 09 15	łac.
43	Pelikan Waclaw	O naukach chirurgii i medycyny	1818 06 30	pol.
45	Mianowski Mikołaj	O użyteczności sztuki lekarskiej w miarę stopnia powszechnego oświecenia	1818 09 15	pol.
46	Kłagiewicz Andrzej Benedykt	O stopniach, którymi postępowało objawienie boskiej religii	1819 06 30	pol.
47	Lobenwein Jan Andrzej	O życiu i pracach uczonych zeszłego w tamtym roku prof. Jakóba Briôtet	1819 09 15	pol.
48	Pinabel Jan	O stanie literatury francuskiej w wieku XVII i XVIII i terażniejszym	1819 09 15	franc.
49	Życki Tomasz	O życiu i pismach uczonych zeszłego w przeszłym roku ks. Franciszka Narwojsza	1820 06 30	pol.
50	Spitznagel Ferdynand	O życiu i pracach naukowych prof. Jana Andrzeja Lobenweina	1820 09 15	pol.
51	Poliński Pełka Michał	O pożytkach z nauk matematycznych wpływających	1820 09 15	pol.
52	Kłagiewicz Andrzej Benedykt	Religia objawiona jest dziełem Boga	1821 06 30	pol.
53	Borowski Leon	O naśladowaniu wybornych pisarzy i o wpływie obcych wzorów sztuki pisania już starożytnych, już nowych, na ukształcenie smaku właściwie narodowego	1821 09 15	pol.
54	Lelewel Joachim	Panowanie króla Łokietka	1822 06 30	pol.
55	Łobjko Jan	Oświecenie przez uniwersytety udzielane	1822 09 15	ros.
56	Mianowski Mikołaj	O życiu i pracach uczonych Jana Piotra Franka	1822 09 15	pol.

57 Bobrowski Michał	Wyobrażenie o Bogu w pierwszej z porządku księdze Mojżesza	1823 06 30	pol.
58 Wolfgang Jan	O początku i postępnem doskonaleniu użycia i wypiekania chleba zbożowego	1823 09 15	pol.
59 Podczaszyński Karol	Żywot architekta Wawrzyńca Gucewicza	1823 09 15	pol.
60 Daniłowicz Ignacy	O początku rozkrzewienia się i różnaitym losie w różnych krajach Europy narodu cygańskiego	1824 06 30	pol.
61 Herberski Wincenty	Krótka wiadomość o gościnności u starożytnych i o zakładach dobroczynnych	1824 09 15	pol.
62 Oczapowski Michał	O urządzeniu dóbr ziemskich	1825 06 30	pol.
63 Porcijanko Konstanty	Wiadomość o życiu i pracach naukowych ś.p. Augusta Ludwika Bécu	1825 06 30	pol.
64 Drzewiński Feliks	O kamieniach meteorycznych i przyczynach mogących je tworzyć	1825 09 15	pol.
65 Podczaszyński Karol	O cemencie rzymskim	1825 09 15	pol.
66 Borowski Leon	Życie ś.p. prof. Gotfryda Ernesta Groddecka	1826 06 30	pol.
67 Bobrowski Michał	O wpływie Kościoła rzymskiego na język słowiański	1826 09 15	pol.
68 Bärkman (Baerkman) Jan Karol	O wpływie oświaty na zdrowie społeczne	1827 06 30	pol.
69 Cappelli Ludwik Alojzy	O wykładzie nauki prawa rzymskiego w ogólności a w szczególności o dziele elementarnem w tymże przedmiocie	1827 09 15	pol.
70 Jaroszewicz Józef	O stanie kraju litewskiego w dziedzinie oświaty do powstania uniwersytetu	1828 06 25	pol.
71 Bobrowski Michał	Wspomnienia o znamenitych profesorach uniwersytetu	1828 06 25	pol.
72 Abicht Jan Henryk	Uwagi o anatomii patologicznej	1828 09 15	pol.
73 Wyrwicz Antoni	Rzut oka na sposoby wykładania nauk dokładnych, a mianowicie analizy matematycznej	1829 06 25	pol.
74 Münnich Wilhelm Fryderyk	O kolekcji numizmatów wschodnich w Uniwersytecie Wileńskim	1829 06 25	franc.
75 Jundziłł Józef (?)	O wewnętrznej temperaturze roślin	1829 09 15	pol.
76 Fijałkowski Antoni	O stanie Izraelitów i Rzymian przed narodzeniem Jezusa Chrystusa		pol.
77 Skideł Jan	Krótką historia nauki moralnej	1830 06 25	pol.
78 De Néve Żan	O początkach i stopniowym rozwoju języka francuskiego	1830 06 25	franc.
79 Sławiński Piotr	Analiza obserwacji odbytych w obserwatorium Uniwersytetu Wileńskiego w 1825 i 1830 latach	1830 09 15	pol.
80 Fonberg Ignacy	O metodach badań związków organicznych	1830 09 15	pol.

Źródła: J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579-1831)*, t. 2, Kraków 1899-1900, s. 772-828; protokoły posiedzeń akademickich oraz publicznych Uniwersytetu Wileńskiego, raporty Rady Uniwersytetu Wileńskiego do Kuratora i Ministerstwa Oświaty: *LVIA*, sygn. f. 721, ap. 1, b. 31; b. 34; b.286; b. 308; b. 379; b. 1176; b. 1183; b. 1188; b. 1197; b. 1198; *VUB RS*, sygn. f. 2 KC 183; 208; 237; 250; 252; 255; 256; 257; 260; 261; 262; 263; 264; 345.

## SUMMARY

The University of Vilnius (UV) has enjoyed a reputation for being an influential school of higher education as well as a significant centre of academic research. Apart from these lines of activity, the University is actively engaged in others as well. A particularly wide range of the University's activities could be observed in the early 19<sup>th</sup> century. At that time, among other functions, it served as an institution responsible for promoting science. The UV's body of professors believed that the value of science depended on how widespread it is among the society. Attempts were made to reach the widest possible circles. In order to promote science, public sessions were devised, the genesis of which reached as far back as the Commission of National Education.

The public sessions conducted by the UV allowed the non-academic public to have access to academic knowledge. The central point of such sessions would be reserved for an academic dissertation delivered by UV professors specialising in the relevant line of study.

Between 1803 and 1830, over 80 dissertations were presented in nearly twenty academic areas. Professors would make sure the listeners received state-of-the-art knowledge. However, even though admission was free, the contents and the language of the dissertations (which speakers were free to choose) were usually such that the public sessions were, in fact, aimed at educated listeners. Nonetheless, they enjoyed great popularity. At those times, it was not only the aristocratic parlours that manifested interest in scientific developments, but a much wider audience. In the early 19<sup>th</sup> century, public sessions were among the basic forms of promoting scientific knowledge among the wider public circles of the former Grand Duchy of Lithuania. Through their academic dissertations, specifically prepared and delivered to the public, the professors of the then University of Vilnius made a major contribution to the promotion of scientific knowledge.





*Andrzej Szmyt*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE W PRZYGOTOWANIACH DO OGÓLNONARODOWEGO POWSTANIA

Klęska powstania listopadowego stanowiła dla Polaków koniec marzeń o wolnej Ojczyźnie. Jednakże w przekonaniu powstańców udających się na emigrację, była jedynie przegraną bitwą w wojnie o niepodległość. Stąd też większość z nich wyruszyła na tułaczkę z nadzieją szybkiego powrotu i wznowienia przerwanej batalii. W początkowym okresie Wielkiej Emigracji dążenia niepodległościowe, szczególnie demokratycznej części wychodźstwa polistopadowego wiązały się przede wszystkim z nadzieją na wybuch rewolucji ogólnoeuropejskiej. Z czasem, po opadnięciu tej swoistej fali rewolucyjnej, zaczęto zastanawiać się jednak nad innymi drogami do niepodległości. W środowisku emigracyjnym prowadzono jednocześnie ożywione dyskusje nad przyczynami upadku powstania, a nawet nad przyczynami utraty niepodległości. Wśród emigrantów dochodziło przy tym do ostrych polemik i sporów pomiędzy przedstawicielami różnych ugrupowań i orientacji politycznych. Skupiały się one bardzo często na szukaniu winnych wszelkich narodowych nieszczęść. Doprowadziło to z kolei do powstania licznych podziałów, a co za tym idzie tworzenia się ugrupowań o odmiennych poglądach, również w odniesieniu do powyższych kwestii. W konsekwencji doszło do widocznego rozbicia wychodźstwa polistopadowego. Zresztą konflikty i podziały przeniesione zostały na grunt emigracji jeszcze z powstania listopadowego. Jednym z rezultatów owych sporów i dyskusji było wyłonienie się Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP) jako opozycji do jednej z pierwszych organizacji Wielkiej Emigracji – Komitetu Emigracji Polskiej, czyli tzw. komitetu lelewelowskiego.

TDP w swoich poglądach na niepodległość początkowo również reprezentowało pogląd o nieuchronności rewolucji ogólnoeuropejskiej i ku temu

starano się podporządkować swoje działania. Dochodziło przy tym do tak charakterystycznych dla wychodźstwa konfliktów personalnych (kończonych często pojedynkami), wynikłych niejednokrotnie z osobistych ambicji poszczególnych przywódców i działaczy emigracyjnych.

W przypadku TDP konflikty wewnętrzne dotyczyły przede wszystkim niechęci ośrodków prowincjonalnych do Sekcji Centralnej, mieszczącej się w Paryżu. Jak wiadomo, w początkowym okresie emigracji stolica Francji dostępna była jedynie dla cywilów i nielicznych oficerów byłej armii powstańczej. Pozostali emigranci, którzy trafili do Francji, rozlokowani zostali na prowincji w tzw. Wielkich Zakładach (dépôts), umieszczonych początkowo w Avignon i Besançon, a z czasem również w wielu innych miastach na terenie całej Francji. Tam też powstawały sekcje TDP, które z jednej strony nie mogły się pogodzić z bezczynnością Sekcji Centralnej, a z drugiej członkowie z prowincji, mający przy tym ambicje przywódcze, zazdrośnie patrzyli na tych szczęśliwców, którym udało się dostać nad Sekwanę. Z czasem jednak w TDP, podobnie jak w wielu innych ugrupowaniach emigracyjnych, doszło do znaczących zmian organizacyjnych i programowych. Dla Towarzystwa istotę tych zmian stanowiło przeniesienie Sekcji Centralnej ze stolicy Francji do Poitiers. Formalnie nastąpiło to już w końcu 1832 r. Symptomem przemian, które objęły TDP w tym czasie był niewątpliwie narastający od jesieni 1832 r. kryzys Sekcji Paryskiej. Przejawiał się on przede wszystkim w niezadowoleniu ośrodków prowincjonalnych ze swoistej bezczynności przywódców w stolicy. Krytykowano też zasady prawne na jakich opierała się władza organizacji. Dalszy upadek ośrodka kierowniczego uwidocznił się też w ostrym konflikcie, wywołanym penetracją karbonariuszy w szeregach TDP. W konsekwencji doszło do swego rodzaju walk wewnętrznych, które osłabiły Sekcję Centralną. Poza tym, prowincja posiadała znaczną przewagę liczebną. Jej siła polegała również na większym radykalizmie przebywających tam emigrantów. Dzięki tym czynnikom prowincja miała ułatwione zadanie w decydującym wystąpieniu przeciwko Kompletowi Paryskiemu i podważeniu jego władzy nad całością Towarzystwa<sup>1</sup>. Co ciekawe, w Sekcji Centralnej również panowały przeciwstawne nastroje. Z jednej strony było ugrupowanie złożone m.in. z Edmunda Korabiewicza, Juliusza Wysłoucha, Andrzeja Gawrońskiego, Adolfa Zaleskiego i kilku innych, do drugiej należeli działacze skupieni wokół Piotra Henryka Niewęglowskiego<sup>2</sup>.

W wyniku narosłych konfliktów i działań opozycyjnych, przewodnictwo nad Towarzystwem wkrótce przeszło w ręce Sekcji Poitiers, której członkowie ze wszystkich opozycjonistów okazali się najbardziej prężni. Tam też znalazła swoje miejsce nowa Sekcja Centralna, która na inauguracyjnym posiedzeniu zebrała się w czwartą rocznicę wybuchu powstania listopadowego, tj. 29 listo-

---

<sup>1</sup> S. Kalemka, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1846*, Toruń 1966, s. 61–62. Por. J. Żmigrodzki, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie (1832–1862)*, t. 1, A (1832–1835), Londyn 1983, s. 321–325.

<sup>2</sup> S. Kalemka, op. cit., s. 61–62.

pada 1834 r. Większość członków TDP poparła zaistniałą sytuację, domagając się równocześnie dalszych zmian, nie tylko organizacyjnych, ale i programowych. Chodziło głównie o ogłoszenie nowego manifestu i wydanie własnego pisma periodycznego. Wiązało się z tym również przyjęcie nowej koncepcji odzyskania niepodległości. W konsekwencji opozycjoniści zdecydowali się na ściągnięcie do Poitiers czołowych działaczy organizacji, rozrzuconych do tej pory po całej Francji. W ten sposób w ciągu 1835 r. przybyli tam m.in. Robert Chmielewski, Wiktor Heltman, Jan Nepomucen Janowski, Henryk Jakubowski i Tomasz Malinowski<sup>3</sup>.

Przełom w działalności Towarzystwa, zapoczątkowany przeniesieniem ośrodka kierowniczego na prowincję trwał do roku 1836, kiedy doszło do wydania nowego manifestu, zwanego Wielkim lub Poitierskim. Zgodnie z uchwałą, podjętą na jednym z pierwszych posiedzeń Sekcji Centralnej w Poitiers, ostateczną redakcję powyższego dokumentu programowego miano powierzyć tzw. Centralizacji, czyli nowemu kierownictwu TDP wybranemu w wyborach powszechnych spośród wszystkich członków organizacji<sup>4</sup>. Głosowanie w tej kwestii nie było jednak sprawą prostą i wybór 9-osobowego kompletu pierwszej Centralizacji został zakończony dopiero w trzeciej turze głosowania, we wrześniu 1835 r.<sup>5</sup>

30 stycznia 1836 r. w nowej siedzibie Sekcji Centralnej Towarzystwa odbyło się inauguracyjne posiedzenie tych, których wyborcy obdarzyli największym zaufaniem<sup>6</sup>. Od samego początku główny wysiłek tzw. pierwszej Centralizacji skierowany został na uregulowanie spraw wewnętrznych, a w szczególności na przygotowanie wspomnianego wcześniej manifestu. Miała to być deklaracja aktualnych poglądów, celów i metod działania TDP, związanych z dążeniami niepodległościowymi<sup>7</sup>. Po przeprowadzeniu kilkumiesięcznej dyskusji i korespondencyjnego głosowania nad projektem nowego manifestu, na 4 grudnia 1836 r. zarządzono jego druk, który zakończono ostatecznie 20 grudnia 1836 r.<sup>8</sup>

<sup>3</sup> *Okólniki Sekcji Centralnej TDP w Poitiers*, Poitiers 1834–1836, s. 1–4, 21–22. Por. J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*. Przygot. do druku, wstępem i przypisami opatrzył M. Tyrowicz, Wrocław 1950; S. Kalemka, op. cit., s. 67; H. Łuczakówna, *Wiktor Heltman 1796–1874*, Poznań 1935, s. 67.

<sup>4</sup> Biblioteka Jagiellońska (dalej B. J.), Korespondencja J. N. Janowskiego, T. 4, rkps 3685/IV, k. 144–145, List P. Krzyżanowskiego do J. N. Janowskiego z 1.12.1835 r. Zob. również *Okólniki TDP*, 1835, s. 268, s. 285.

<sup>5</sup> Pierwsza tura miała miejsce w maju, a druga w lipcu 1835 r. Przebieg głosowania – zob. *Okólniki TDP*, 1834/1835, s. 117–118, 141–152, 195–207, 243–253. Por. S. Kalemka, op. cit., s. 86–89.

<sup>6</sup> Posiedzenie odbyło się w składzie 7-osobowym, gdyż w grudniu 1835 r. zmarł W. Cyprysiński, a W. Heltman nie przybył jeszcze do Poitiers – zob. J. N. Janowski, op. cit., s. 514–515; S. Kalemka, op. cit., s. 89–98; H. Żaliński, *Stracone szanse. Wielka Emigracja o powstaniu listopadowym*, Warszawa 1982, s. 47. Por. *Manifest TDP z roku 1836*. Wyd. wstępem poprzedził i przypisami opatrzył Cz. Leśniewski, Warszawa 1936, s. 32.

<sup>7</sup> S. Kalemka, op. cit., s. 99.

<sup>8</sup> *Manifest TDP...*, s. 33–49, 62–63. Projekt *Manifestu* – zob. *Okólniki TDP*, 1836/1837, s. 33–44.

Manifest Poitierski zawierał zasady ideowe związku i jego program, dostosowany do aktualnych dążeń i warunków emigracyjnej demokracji. Jasno wyznaczono główny cel Towarzystwa, którym było odzyskanie niepodległości. Miało to nastąpić w wyniku ogólnonarodowego i trójzaborowego powstania. W odróżnieniu od *Aktu Założenia*, *Wielki Manifest* kładł zdecydowany nacisk na własne siły, skupione przede wszystkim w szerokich rzeszach społeczeństwa<sup>9</sup>.

Należy podkreślić, iż w bieżącym roku minie 170 lat od uchwalenia powyższego dokumentu programowego, który w środowisku emigracyjnym stanowił swoisty przełom w spojrzeniu na kwestię sposobu odzyskania niepodległości. Równocześnie mija też 160 lat od ustalonego przez demokratów z TDP terminu wybuchu ogólnonarodowego i trójzaborowego powstania, które zapowiadał ów *Manifest*, a które miało być nową i optymalną formą dobijania się do niepodległości. Niniejszy artykuł jest więc niejako przypomnieniem tamtych, nieco już zapomnianych wydarzeń i swoistym uhonorowaniem ludzi, którzy w ciągu dziesięciu lat przygotowań do powstania starali się zrealizować marzenia o wolnej Polsce.

Wraz z ogłoszeniem *Wielkiego Manifestu*, w środowisku emigracyjnych demokratów ożyły więc nadzieje na podjęcie zdecydowanych działań, mających w niedalekiej przyszłości przynieść wolność zniewolonej ojczyźnie. Z tą nadzieją tekst dokumentu zaakceptowała większość członków TDP, głosując za jego przyjęciem. Zresztą podobny tok rozumowania demokracji reprezentowali już znacznie wcześniej. Należy też podkreślić, iż przemiany organizacyjno-programowe w TDP, uwieńczone ogłoszeniem *Wielkiego Manifestu*, wiązały się ściśle z początkiem nowego etapu w dziejach całego wychodźstwa polistopadowego, zamykającego się cezurami 1834–1837<sup>10</sup>.

Ukierunkowanie działalności politycznej Wielkiej Emigracji na wywołanie powstania miało również swoje odbicie w ugrupowaniach centrowych i w obozie prawicy emigracyjnej, a także na terenie kraju, gdzie pod wpływem inicjatywy emigrantów doszło do znacznego ożywienia ruchu spiskowego. Początek tego zjawiska wiązał się z działalnością emisarską wysłanników Joachima Lelewela oraz z partyzantką Józefa Zaliwskiego.

Dla samego TDP nowy etap w dziejach wychodźstwa polistopadowego to przede wszystkim inauguracja działalności pierwszej Centralizacji, uchwalenie *Wielkiego Manifestu* oraz walka o jedność organizacji. Poza tym od wyboru nowych władz (listopad 1837 r.)<sup>11</sup>, podobnie jak w innych środowiskach emigracyjnych, więcej uwagi zaczęto poświęcać działalności zewnętrznej.

---

<sup>9</sup> *Okólniki TDP*, 1836/1837, s. 224; *Manifest TDP...*, s. 85; *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Dokumenty i pisma*, wyboru dokonał i wst. opatrzył B. Baczek, Warszawa 1954, s. 94. Por. H. Żaliński, op. cit., s. 47; idem, *Kształt polityczny Polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego 1832–1846*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 16.

<sup>10</sup> S. Kalembka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003, s. 163.

<sup>11</sup> W skład nowej Centralizacji weszło tym razem 5 osób: W. Breański, W. Darasz, W. Heltman, H. Jakubowski i T. Malinowski – zob. np. *Okólniki TDP*, 1836/1837, s. 504–511.

Koncentrowała się ona głównie na kierunku rozwijania propagandy krajowej, mającej na celu przygotowanie planowanego powstania.

Przygotowując niejako grunt pod przyszłe powstanie, demokraci z TDP stosunkowo późno włączyli się do działalności propagandowej na terenie kraju, wkraczając tam po Zaliwskim, emisariuszach Lelewela oraz po Szymonie Konarskim, jednym z najofiarniejszych wysłanników emigracyjnych. Rozpoczęcie prac krajowych ułatwili Towarzystwu przedstawiciele lewicowego nurtu Stowarzyszenia Ludu Polskiego, którzy sami starali się nawiązać łączność z TDP. W czerwcu 1837 r. założyli oni tajną Konfederację Powszechną Narodu Polskiego, która odchodząc od działań liberalnych, kładła nacisk na szybki wybuch powstania, co oczywiście zgadzało się z założeniami *Wielkiego Manifestu*.

Poza dokonaniem zmian organizacyjnych i programowych w TDP oraz nawiązaniem kontaktu z krajem, demokraci dużo uwagi poświęcali doskonaleniu umiejętności wojskowych swoich członków. W związku z przyjęciem orientacji powstańczej kwestia ta była jedną z najważniejszych trosk Towarzystwa, a biorąc pod uwagę kompletny brak fachowej kadry dowódczej, problem dalszego kształcenia młodych oficerów dla przyszłej insurekcji rzeczywiście stawał się sprawą zasadniczej wagi. Na razie jednak wielu młodych demokratów – nie mając początkowo możliwości poszerzenia zdobytych wcześniej wiadomości teoretycznych w szkołach wojskowych – decydowało się na pracę w fabrykach zbrojeniowych, gdzie istniały warunki zastosowania wiedzy wojskowej w praktyce, np. ucząc się konstrukcji i odlewania dział, produkcji karabinów, prochu i innych materiałów wojennych. Umieszczanie demokratów we francuskich fabrykach broni, prochowniach i ludwisarniach rozpoczęto już w połowie 1836 r., a więc prawdopodobnie ów zamiar zaczęto wprowadzać w życie jeszcze w trakcie redagowania nowego manifestu. Jednakże szkolenie militarne emigrantów z TDP na szerszą skalę zaczęto prowadzić dopiero na przełomie 1837 i 1838 r. We francuskich fabrykach zbrojeniowych demokraci przebywali nawet po kilka lat, dzięki czemu – poza realizacją celów szkoleniowych – mogli również uzyskać pewną niezależność finansową<sup>12</sup>. Nie musieli już bowiem liczyć na łaskę rządu francuskiego i zasiłek wypłacany przezeń polskim emigrantom.

Z czasem zdobytą wcześniej wiedzę teoretyczną i praktyczną demokraci mogli również poszerzać we francuskich szkołach wojskowych, np. w Metz, w tamtejszej Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii oraz w Paryżu, w Szkole Sztabu Głównego. Członkowie TDP byli tam kierowani staraniem Centralizacji<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> *Okólniki TDP*, 1838/1840, Lista imienna członków TDP z 20.10. 1839, s. 203. Por. m.in. S. Kalembka, *Wielka Emigracja...*, s. 181; H. Żaliński, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie o władzach powstańczych*, Warszawa 1976, s. 143.

<sup>13</sup> *Okólniki TDP*, 1840, s. 89; „Demokrata Polski”, Paryż, 23.03.1844, s. 121–122; „Dziennik Narodowy”, Paryż nr 44 z 29.01.1842, s. 178; „Wytrwałość”, Bruksela, nr 34 z 11.04.1865; A. Lewak, *Czasy Wielkiej Emigracji*, [w:] *Polska jej dzieje i kultura*, t. 3, Warszawa 1930, s. 224–225. Z. Matuszewski, *Szkoły wojskowe w latach 1832–1864. Z dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, „Wojsko Ludowe”, 1959, nr 10, s. 61–62.



Z bardziej znanych demokratów we francuskich szkołach wojskowych wykształcenie uzupełniali m.in. Ksawery Bolewski, Michał Domagalski, Feliks Książarski, Franciszek Sokulski i Józef Wysocki<sup>14</sup>. Otrzymanie zgody władz francuskich na naukę w jakiegokolwiek szkole wojskowej nie było wcale łatwe i stanowiło duże wyróżnienie dla Polaków, gdyż w zasadzie cudzoziemców tam nie przyjmowano. Uzyskanie zezwolenia na studiowanie w uczelni wojskowej we Francji przeważnie wiązało się z otrzymaniem stypendium, które było równoznaczne z prawem do bezpłatnej nauki<sup>15</sup>. W przypadku demokratów z Towarzystwa wszelkie koszty związane z odbywaniem przez nich studiów we francuskich szkołach wojskowych pokrywało jednak TDP, o czym świadczą raporty i sprawozdania zamieszczone w *Okólnikach*<sup>16</sup>. Należy podkreślić, iż do wymienionych przeze mnie uczelni – Szkoły Sztabowej w Paryżu i Szkoły Artylerii w Metz, Polaków przyjmowano tylko jako eksternów. W konsekwencji mieszkali oni poza terenem uczelni oraz nie byli dopuszczani do wszystkich zajęć. Mogli jednak swobodnie uczęszczać na wykłady<sup>17</sup>.

Studia we francuskich szkołach wojskowych miały dla członków TDP charakter uzupełniający, bowiem wysyłani tam przedstawiciele Towarzystwa mieli już pewne doświadczenie w dziedzinie wojskowości. Stanowiły też swego rodzaju wstęp do szerszej zakrojonego szkolenia militarnego demokratów, związanego z przyjęciem nowej koncepcji walki o niepodległość<sup>18</sup>. Ostatecznym celem było tu przecież przygotowanie kadr dla przyszłej insurekcji. Koncepcja owa była rozważana już rok wcześniej, a formalny wniosek w tej sprawie zgłosiła Sekcja Paryska (20.06.1839 r.), próbując rozwiązać problem braku należycie wyszkolonych kadr. Centralizacja ustosunkowała się przychylnie do powyższej koncepcji i w połowie 1840 r. zwróciła się do ogółu Towarzystwa w sprawie doboru kandydatów i wyasygnowania funduszy na ten cel<sup>19</sup>. Tym sposobem, po uzyskaniu zgody władz francuskich, jeszcze przed nowymi wyborami do władz związku pierwsi demokraci uzyskali możliwość uzupełniania wiedzy wojskowej. Na decyzję kierownictwa TDP o umieszczeniu poszczególnych członków we francuskich szkołach wojskowych miały zapewne wpływ ich zdolności wojskowe i dotychczasowa aktywność w organizacji. Nic więc dziwnego, że Towarzystwo pokładało w tych wybrańcach duże nadzieje. Poza zdobywaniem wiedzy, słuchacze owych uczelni, wywodzący się

<sup>14</sup> W. Heltman, *Emigracja polska od 1831 do 1863. Krótki rys historyczny*, Lipsk 1865, s. 66; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 218; H. Żaliński, *Towarzystwo...*, s. 143. Por. „Demokrata Polski” z 4.01.1842, s. 168; F. Sokulski, *W kraju i nad Bosforem (1830–1881). Fragmenty życia i listy*. Wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1951, s. 20–22.

<sup>15</sup> B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848*, Warszawa 1986, s. 65–68.

<sup>16</sup> M.in. *Okólniki TDP*, 1840, s. 89; „Demokrata Polski” z 23.03.1844, s. 121–122.

<sup>17</sup> B. Konarska, op. cit., s. 70. Por. *Okólniki TDP* m.in. z 1840/1841 r., s. 89–90, 113–144.

<sup>18</sup> S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 218.

<sup>19</sup> *Okólniki TDP*, Paryż 1840/1841, s. 89–90, 113–114. „Demokrata Polski” z 23.03.1844, s. 209; M. Żychowski, *Ludwik Mierostawski 1814–1878*, Warszawa 1963, s. 158–159.



z TDP, brali czynny udział w życiu organizacji i bacznie śledzili prace Towarzystwa, zmierzające do zorganizowania ogólnonarodowego powstania. Mieli też okazję zapoznania się z francuską sztuką wojenną i jej osiągnięciami.

Równocześnie z koncepcją powszechnego szkolenia wojskowego demokratów, w początkowej fazie prac konspiracyjnych TDP podjęło także działania o charakterze propagandowym. Rozpowszechnianiu idei insurekcji służyła powszechna dyskusja nad wspomnianymi już „kwestiami polityczno-socjalnymi”. Propozycje w tej dziedzinie, przedstawione co prawda znacznie wcześniej, doczekały się urzeczywistnienia dopiero podczas drugiej Centralizacji<sup>20</sup>. Dyskusja o charakterze korespondencyjnym dotyczyła przyszłości Polski. Chcąc ją ułatwić, władze Towarzystwa przedstawiły zagadnienia szczegółowe owych „kwestii”. W latach 1838–1846 opracowano ich w sumie 11<sup>21</sup>.

Rok 1840 przyniósł również istotną zmianę w samym Towarzystwie. Było nią przeniesienie siedziby organizacji do Wersalu, a więc właściwie powrót do Paryża. Ogół organizacji zatwierdził tę decyzję Centralizacji na początku stycznia 1840 r. Zmiana miejsca pobytu władz TDP była symbolem przemian, które nastąpiły w organizacji w latach wcześniejszych, w tym przestawienia się na działalność zewnętrzną, tak polityczną, jak i propagandową<sup>22</sup>.

W działaniach na rzecz niepodległości istota zmian, które dokonały się w TDP polegała przede wszystkim na przejściu od trwających 3 lata rozważań teoretycznych, do podjęcia konkretnych przygotowań powstańczych. Rozpoczęto więc starania, aby przyszłe wystąpienie zbrojne było dopracowane również pod względem militarnym. Szkolenie kadr we francuskich uczelniach stanowiło w tym zakresie dopiero pierwszy etap realizacji ambitnego planu emigracyjnych demokratów. Brak dostatecznej liczby wyszkolonej kadry dowódczej skłonił bowiem Centralizację do szerszego wykorzystania ich wiedzy. Na zlecenie przywódców TDP, absolwenci francuskich szkół wojskowych rozpoczęli więc szkolenie kadr na potrzeby przyszłego powstania. Między innymi absolwentowi szkoły w Metz, Józefowi Wysockiemu Centralizacja TDP – w ramach szerokiego programu szkolenia – powierzyła prowadzenie „Kursu publicznego sztuki wojskowej”. Wykład inauguracyjny zajęcia odbył się 8 stycznia 1842 r. o godz. 19.30 w czytelni Sekcji Paryskiej, przy ul. La

---

<sup>20</sup> *Okólniki TDP*, Poitiers, 1836/1837, s. 206; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 165, H. Żaliński, *Kształt...*, s. 21.

<sup>21</sup> Na ten temat – zob. m.in. *Okólniki TDP* z 20.12.1837, s. 6–8; ibidem z 27.02.1838, s. 39–41. Por. B. J., rkps 3685/III, k. 34–35, W. Heltman do J. N. Janowskiego z 24.10.1839; ibidem, k. 45–47, W. Heltman do J. N. Janowskiego z 11.03.1840; W. Heltman, *Demokracja polska na emigracji*, Lipsk 1866, s. 129–131; 155; 164; 192. Teksty poszczególnych kwestii i podsumowanie dyskusji – zob. A. Barszczewska-Krupa, *Reforma czy rewolucja. Koncepcje przekształcenia społeczeństwa polskiego w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (1832–1863)*, Łódź 1979, s. 216–228; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 165–170; H. Żaliński, *Kształt...*, s. 21–23.

<sup>22</sup> B. J., rkps 3685/III, k. 55, 57–58, W. Heltman do J. N. Janowskiego z 18.10.1840 i 6.11.1840; ibidem, rkps 3685/IV, k. 57–58, T. Krzyżanowski do J. N. Janowskiego z 21.11.1840; *Okólniki TDP*, 1840/1841, s. 212; „Noworocznik Demokratyczny”, Paryż 1842, s. 63; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 160–161, 194; B. Limanowski, op. cit., s. 476–477.

Harpe 54<sup>23</sup>. Kurs odgrywał ważną rolę w przygotowaniach powstańczych, dlatego też kierownictwo TDP objęło nad nim patronat, a jego popularyzowaniem zajęło się główne pismo organizacji – „Demokrata Polski”. W koncepcji władz centralnych słuchacze kursu wojskowego mieli stanowić kadre dowódczą przyszłych oddziałów powstańczych. Stąd też celem wykładów było zapoznanie demokratów z elementarnymi zasadami sztuki wojskowej pod kątem zastosowania nabytych wiadomości w przyszłych bojach o niepodległość. Kurs miał więc mieć charakter teoretyczny i uzupełniający. Poznanie w czasie kursu ogólnych zasad sztuki wojskowej miało stanowić jeden z wielu warunków, jaki powinni spełnić przyszli dowódcy insurekcji. Uwzględniając specyfikę planowanych działań, prowadzący dostosował swoje wykłady do konkretnych potrzeb przyszłej wojny wyzwolenczej<sup>24</sup>.

W pierwszej części swojego kursu wykładowca, przedstawiając różne rodzaje wojen, uwypuklił szczególną rolę walki wyzwolenczej, mówiąc, iż „jedne z wojen najszlachetniejszych i najstraszniejszych dla nieprzyjaciela są wojny narodowe, wojny o byt i niepodległość kraju”<sup>25</sup>. Dalej, powołując się na słowa gen. J. Rogniat i H. Jominiego podkreślił między innymi, iż w zmaganiach tego typu, nieprzyjaciel musi działać z jak największą przezornością, mając do czynienia nie tylko z wojskiem, ale i ludnością cywilną<sup>26</sup>. Pierwszy etap kursu wojskowego został zakończony prawdopodobnie pod koniec października 1842 r. Natomiast drugą część zajęć ten sam wykładowca rozpoczął już 5 listopada również w czytelni przy ul. La Harpe 54<sup>27</sup>. Składały się na nią liczne kwestie dotyczące inżynierii wojskowej, związane głównie z budowaniem fortyfikacji polowych<sup>28</sup>. Kończąc swoje zajęcia w marcu 1843 r., Wysocki przypomniał charakter ponad rocznego kursu, a wyjaśniając celowość tak szerokiego ujęcia poszczególnych tematów, zwrócił się do swych słuchaczy następującymi słowami: – „Zdaje nam się, iż przeszliśmy wszystko czego wiadomość może być potrzebną każdemu wojskowemu, a tym bardziej w przyszłym powstaniu. [...] Co się zaś tyczy sztuki wojskowej, tej nikt się nie nauczył [...] z kursów publicznych; trzeba wiele czytać [...], rozbierać, porównywać różne systemata wielkich wojowników i nie przywiązując się do żadnego wyłącznie, umieć je zastosować do miejscowych okoliczności, a zdrowy rozsądek i energia reszty dokażą”<sup>29</sup>.

Pozytywną inicjatywę organizatorów kursu stanowiło połączenie rozważań teoretycznych z praktyką. Celowi temu miała służyć szczegółowa analiza

<sup>23</sup> „Demokrata Polski”, 1841/1842, s. 168; ibidem, 1843/1844, s. 121; „Dziennik Narodowy” nr 44, z 29.01.1842, s. 178.

<sup>24</sup> S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 218. Por. H. Żaliński, *Towarzystwo...*, s. 145–146.

<sup>25</sup> [J. Wysocki], *Kurs sztuki wojskowej wykładany przez Józefa Wysockiego*, cz. 1, Paryż 1842, s. 1–2; „Demokrata Polski”, 1841/1842, s. 174.

<sup>26</sup> J. Wysocki, op. cit., s. 39.

<sup>27</sup> „Demokrata Polski”, 1842/1843, s. 96.

<sup>28</sup> J. Wysocki, op. cit., cz. 2, Paryż 1844, s. 1–43.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 216.

wybranych kampanii wojennych. Rozważania na ten temat rozpoczął w dniu 13 kwietnia 1843 r. Ludwik Mierosławski, wybijający się wówczas pisarz wojskowy, pozyskany właśnie przez Centralizację<sup>30</sup>. Swoje wykłady poświęcił przede wszystkim rozbiorowi krytycznemu kompanii polsko-rosyjskiej z 1831 r. Należy podkreślić, iż powodzenie wcześniejszych prelekcji Wysockiego spowodowało, że wykłady Mierosławskiego przeniesiono do większej sali, przy ul. Battoir St. André des Artes 13, gdzie 9 kwietnia 1843 r. przeniesiono też czytelną Sekcji Paryskiej TDP<sup>31</sup>.

Kontynuując rozważania swego poprzednika, Mierosławski właśnie na przykładzie wojny polsko-rosyjskiej wykładał zasady taktyczne przyszłego powstania<sup>32</sup>. Tym samym słuchacze – wykorzystując wcześniejsze wiadomości teoretyczne, zdobyte na zajęciach prowadzonych przez absolwenta szkoły w Metz – mieli możliwość zapoznania się z konkretnymi zadaniami taktycznymi w planowanej walce o niepodległość. Wykorzystanie teorii sztuki wojennej w praktycznym działaniu zobrazował również Józef Wysocki, gdyż zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, od 20 marca 1844 r. wznowił swoje wykłady. W czasie ich trwania przeprowadził z kolei analizę pierwszej kampanii włoskiej Napoleona z lat 1796–1797<sup>33</sup>. Wykładowca zwracając się do przyszłych powstańców podkreślił, że rozbiór tej właśnie wojny „nauczy nas jak używać wojska ożywionego duchem rewolucji”<sup>34</sup>. Chcąc więc ukazać zastosowanie teorii wojennej w praktyce, prowadzący kurs wybrali dwa przeciwstawne przykłady: powstanie listopadowe jako pasmo największych błędów i niepowodzeń oraz kampanię włoską, jako ciąg udanych pomysłów zakończonych ostatecznym sukcesem.

Mając na względzie ograniczony dostęp członków TDP do wykładów, Centralizacja postanowiła nadać im szerszy zasięg i już od samego początku na łamach „Demokraty Polskiego”, zamieszczano informacje o druku poszczególnych zeszytów kursu. Ogłaszano warunki ich prenumeraty, a także publikowano całe lekcje<sup>35</sup>. Uznając potrzebę jak najszerszego rozpowszechnienia kursu sztuki wojennej oraz wykorzystania prowadzonych wykładów w propagandzie krajowej, kierownictwo TDP pomogło w wydaniu ich w formie

<sup>30</sup> *Akta i czynności sądowe dotyczące procesu Polaków oskarżonych w roku 1847 o zbrodnię stanu*, t. 1, Berlin 1847, s. 22, 89; M. W. Berg, *Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862*, Kraków 1880, s. 368; S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 219; S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, Poznań 1918, s. 340; H. Żaliński, *Towarzystwo...*, s. 146; M. Żychowski, op. cit., s. 172.

<sup>31</sup> „Demokrata Polski”, 1842/1843, s. 200, 208; „Noworocznik Demokratyczny” 1842, s. 201–202.

<sup>32</sup> Zob. [L. Mierosławski], *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 r. i wynioskowane z niej prawidła do wojny narodowej, przez Ludwika Mierosławskiego*, Paryż 1845.

<sup>33</sup> „Demokrata Polski” 1842/1843, s. 200; ibidem 1843/1844, s. 109, 121–123; S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 219; H. Żaliński, *Towarzystwo...*, s. 146.

<sup>34</sup> „Demokrata Polski” 1842/1843, s. 200.

<sup>35</sup> „Demokrata Polski”, 1841/1842, s. 184, 208, 280; ibidem, 1842/43, s. 136, 200; ibidem, 1843/1844, s. 8, 73–75, 77–79, 119, 121–123; ibidem, 1844/1845, s. 8 i 180.

książkowej. Bazowano tu na wspomnianych wyżej zeszytach. Mogły się one ukazać dzięki jednemu ze słuchaczy, który spisał wszystkie lekcje<sup>36</sup>. W latach 1842 i 1844 wydrukowano dwie pierwsze części kursu wykładanego przez Wysockiego, a w 1845 r. tom trzeci, zawierający lekcje Mierosławskiego. Nie ukazał się natomiast planowany wcześniej tom czwarty kursu, mający obejmować rozbiór pierwszej kampanii włoskiej, dokonany przez absolwenta Szkoły Artylerii i Inżynierii w Metz.

Wydawnictwa te były powszechnie czytane zarówno przez członków Towarzystwa, jak również innych emigrantów. Docierały również do kraju, dzięki czemu przysposabiały dużą część społeczeństwa do walki o niepodległość. W Polsce *Kurs sztuki wojskowej* stanowił jedną z poczytniejszych lektur, a zarazem niejednokrotnie był podstawą do oskarżeń jego czytelników przez władze zaborcze<sup>37</sup>. Wielokrotnie wznawiany, był wykorzystywany nawet wiele lat później, m.in. do szkolenia oddziałów zbrojnych, mających wyruszyć do walki w powstaniu styczniowym.

Podjęcie bardziej intensywnych przygotowań powstańczych, po przeniesieniu się Centralizacji do Wersalu, zwróciło uwagę władz Towarzystwa na konieczność pozyskania działaczy demokratycznych, mających odpowiednie przygotowanie wojskowe. Koncepcja ta znalazła szczególne poparcie u Wiktora Heltmana, czołowej wówczas postaci w TDP, który podsunął myśl, aby do składu Centralizacji wprowadzić kogoś z wojskowych<sup>38</sup>. W świetle tej koncepcji zwrócono wówczas uwagę na Ludwika Mierosławskiego i Józefa Wysockiego, prowadzących wcześniej kursy wojskowe dla przyszłych powstańców. Wejście obu wojskowych do władz związku stanowiło swego rodzaju wyłom w tradycyjnej strukturze Centralizacji. Jej składu osobowego bowiem nie zmieniano w zasadzie od wielu lat. Z wyżej wymienionych pierwszy do Centralizacji dostał się Wysocki, który znalazł się w kierownictwie TDP w 1842 r. Natomiast Mierosławski dostał się tam rok później. Można więc zauważyć, iż dotychczasowe władze centralne TDP starały się dostosować skład kierownictwa związku do aktualnego etapu realizacji planów powstańczych. Ich zmodyfikowana wersja została opracowana właśnie w 1842 r. Innym przykładem może być wcześniejsze wprowadzenie do władz Towarzystwa Teofila Wiśniowskiego (w 1841 r.), wybitnego konspiratora galicyjskiego i emisariusza. Miało to być z kolei wyrazem współdziałania emigracyjnych demokratów z krajowym ruchem niepodległościowym. Planami działalności krajowej zajęto się jednak znacznie wcześniej, bo już w czasie opracowywania *Wielkiego Manifestu*. Poza tym przewidywano nawiązanie kontaktów ze stowarzyszeniami rewolucyjnymi we Francji, w Niemczech, a szczególnie w Rosji<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> „Demokrata Polski”, 1841/1842, s. 176.

<sup>37</sup> *Akta i czynności...*, t. 2, s. 46, 51, 61; B. Limanowski, *Historia ruchu rewolucyjnego 1846 r.*, Kraków b.r., s. 232.

<sup>38</sup> H. Łuczakówna, op. cit., s. 151.

<sup>39</sup> S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 184.

Widać więc wyraźnie, iż na początku lat czterdziestych XIX w. w działalności TDP dominowały właśnie prace propagandowe, zorganizowanie szkolnictwa wojskowego oraz wysyłanie emisariuszy w celu ujednoczenia przygotowań do insurekcji z komitetami powstańczymi działającymi w poszczególnych zaborach. Chodziło też o „ugruntowanie wpływów ideologicznych w łonie organizacji krajowych, o treści i zaktualizowane sposoby propagandy wśród społeczeństwa krajowego”<sup>40</sup>. Jednakże przyjęty przez Towarzystwo tryb przygotowań powstańczych nie odpowiadał radykalnie nastrojonej młodzieży z ośrodków krajowych. Rozbudzona patriotycznie wcześniejszą propagandą i agitacją emisariuszy emigracyjnych, nie chciała pogodzić się z rozłożoną na lata akcją uświadamiającą i przedłużaniem okresu przygotowawczego. Parła bowiem do czynu, do podjęcia natychmiastowych działań. W tym celu, konspiratorzy z Wielkopolski zorganizowali nawet własną organizację spiskową., a jednocześnie dały się zauważyć protesty przeciw dążeniu Centralizacji do objęcia kierownictwa nad poczynaniami spiskowców krajowych. Sytuacja władz TDP stała się tym samym niezręczna, gdyż nastroje panujące wśród miejscowych patriotów kłóciły się z opracowanym wcześniej planem przygotowań do insurekcji. Co więcej, uporczywe trzymanie się dawnej koncepcji, groziło wyłamaniem się ośrodków krajowych spod wpływu emigracji. Zeby więc chociaż częściowo zachować stan posiadania zdobyty przez lata pracy propagandowej, W. Heltman jako autor dotychczasowego planu, zdecydował się na częściową jego modyfikację. Zmienioną wersję przedstawił on kolegom z Centralizacji w dniu 18 maja 1842 r. Przede wszystkim postanowił skrócić okres przygotowawczy i przyspieszyć termin wybuchu insurekcji. Dlatego dotychczasowa akcja propagandowa odsunięta została na plan dalszy przekształcając się w intensywne i pospieszne szerzenie celów powstańczych na terenie kraju. Oprócz tego zamierzano podjąć działania w celu jak najszybszego opracowania szczegółowego planu działań powstańczych oraz zgromadzenia niezbędnych funduszy<sup>41</sup>.

Równocześnie koncepcja przyspieszenia prac powstańczych, poniekąd wymuszona sytuacją na ziemiach polskich, stała się zarzewiem ostrego konfliktu w Centralizacji, mającego miejsce na przełomie 1843 i 1844 r. Doprowadził on do usunięcia z jej składu dwóch członków – T. Malinowskiego i H. Jakubowskiego, uporczywie obstających za pierwotną wersją działań powolnych, ale za to bardziej gruntownych. Zwyciężyła więc koncepcja bardziej popularna, chociaż ryzykowna. Finałem owego sporu była też rezygnacja z kandydowania do kolejnych Centralizacji w 1844 i 1845 r. wspomnianych wyżej Malinowskiego i Jakubowskiego<sup>42</sup>. Sytuacja ta ułatwiła wejście do kierownictwa TDP

---

<sup>40</sup> A. Barszczewska-Krupa, op. cit., s. 234. Zob. również W. Heltman, *Demokracja...*, s. 145–146; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 203–204; B. Limanowski, *Szermierze wolności*, Kraków 1911, s. 139; H. Łuczakówna, op. cit., s. 107, 145, 155–156.

<sup>41</sup> A. Barszczewska-Krupa, op. cit., s. 235.

<sup>42</sup> Swoje powody wyjścia z Centralizacji H. Jakubowski uzasadnił w liście do W. Heltmana – Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu (dalej B. Ossol.), Akta odnoszące się do powstań 1831



L. Mierosławskiemu, który związany był wcześniej ze Zjednoczeniem Emigracji Polskiej i znany raczej jako zdolny publicysta współpracujący z pismami demokratycznymi. Między innymi dzięki temu zyskał dużą popularność i wpływ w kierownictwie Towarzystwa. Zresztą poprzez swoich przyjaciół literatów próbował już wcześniej nawiązać kontakt z przywódcami TDP. Przede wszystkim jednak usiłował znaleźć miejsce, które zaspokoiliby jego wybujałe ambicje, a w jego ocenie to właśnie w Towarzystwo miało być organizacją, przy której chciał dojść do wysokich godności<sup>43</sup>.

Wprowadzenie Mierosławskiego do władz organizacji było więc wyrazem dalszego rozwoju tendencji powstańczych w Towarzystwie i miało oznaczać szybszy postęp dotychczasowych poczynań. Centralizacji przybył tym samym kolejny wojskowy, który swą siłą oddziaływania i pewnością siebie zdominował wkrótce całość prac przygotowawczych do insurekcji i ukierunkował je zgodnie z własną koncepcją. Kładła ona oczywiście nacisk na jak najszybsze rozpoczęcie powstania. Było to zresztą zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Heltmana, który pozostawał pod wpływem młodszego kolegi<sup>44</sup>. W konsekwencji prace przygotowawcze potoczyły się w szybszym tempie, w oparciu o wytyczne planu zmodernizowanego ponownie w 1844 r.

Poprawiony program przygotowań powstańczych był od poprzednich znacznie szerszy i bardziej konsekwentny. Jego założenia główną rolę w przygotowaniu powstania wyznaczały konspiracji krajowej. Natomiast zadaniem TDP, poza opracowaniem samego planu działań, było przygotowanie agentów, specjalistów wojskowych, kadry dowódczej i żołnierzy pierwszego rzutu. Przyszła walka o niepodległość miała więc być wypadkową wspólnych poczynań kraju i wychodźstwa. – „Emigracja miała tu być motorem i początkiem działań, powagą moralną, kraj zaś miał dać ducha i materii i rzecz rozpoczętą doprowadzić do szczęśliwego zakończenia”<sup>45</sup>. Dla wsparcia insurekcji zakładano też współpracę ze Słowianami w monarchii austriackiej<sup>46</sup>. Planując wspólne działania, przywódcy Towarzystwa przywiązywali jednak duże znaczenie do zachowania wpływów wśród spiskowców krajowych oraz kontroli wydarzeń w poszczególnych dzielnicach.

Ważnym elementem ostatniego etapu przygotowań do insurekcji była również kwestia władz naczelnych powstania – ich powołanie, charakter i kompetencje, a także sama koncepcja przywództwa. W tej kwestii istotną

---

i 1846 roku, rkps 3322/III, k. 52–59, „Moje powody wyjścia z Centralizacji”, pismo H. Jakubowskiego do W. Heltmana z 6.01.1846. Na ten temat zob. także B. J. rkps 3685/III, k. 150–151, W. Heltman do J. N. Janowskiego z 24.01.1869; *Akta i czynności...*, t. 1, s. 23; [J. Alcyato], *Kilka słów o wypadkach w roku 1846 z notatkami od roku 1831, przez Jana Alcyatę*, Strasbourg 1850, s. 33–34; S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 208–209, 238–241; M. Żychowski, op. cit., s. 195–196. Por. *Okólniki TDP*, 1843/1845, s. 57; ibidem, 1845/1846, s. 55–61.

<sup>43</sup> S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 206–207.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 208; H. Łuczakówna, op. cit., s. 159–160, 162–163.

<sup>45</sup> J. Alcyato, op. cit., s. 7.

<sup>46</sup> A. Barszczewska-Krupa, op. cit., s. 236; H. Łuczakówna, op. cit., s. 159.



rolę odgrywały sprawy obsady głównych stanowisk wojskowych, a szczególnie najwyższej funkcji w powstańczych siłach zbrojnych, czyli naczelnego wodza. Poza tym niezwykle ważne było również określenie charakteru samej armii. Najbardziej popularny pogląd w powyższej sprawie reprezentował oczywiście Ludwik Mierosławski, który wcześniejszej koncepcji żywiłowej wojny ludowej, przeciwstawił własną teorię ludowej wojny regularnej. Według niego, masy pobudzone do udziału w powstaniu reformami społecznymi, winny być zorganizowane w dobrze uzbrojone i wyekwipowane oddziały powstańcze, dowodzone przez oficerów emigracyjnych. Wyższości tej koncepcji Mierosławski wielokrotnie dowodził na łamach „Demokraty Polskiego”<sup>47</sup>. Wydaje się, iż koncepcja wojny regularnej nie była najkorzystniejszym rozwiązaniem w warunkach insurekcji. Centralizacja jednak ulegając autorytetowi Mierosławskiego i uznając jego credo militarne za swoje zgodziła się z powyższymi poglądami i uchwaliła, że w ramach przygotowań powstańczych należy również opracować regulaminy wojskowe. Wykonanie tego zadania powierzono 7-osobowej komisji, powołanej przez kierownictwo Towarzystwa<sup>48</sup>.

Wynikiem współpracy wojskowych z TDP było opracowanie regulaminów dla wszystkich broni przysłej armii powstańczej, dostosowanych oczywiście do potrzeb wojny narodowej<sup>49</sup>. Całość regulaminów ukazała się drukiem w Paryżu, w roku planowanego wybuchu (1846) oraz została wznowiona we Lwowie w 1848 r. Wcześniej, bo jeszcze w 1845 r. w stolicy Francji wydano inny zbiór przepisów z dziedziny wojskowości opracowany na potrzeby planowanego powstania, pt. *Szyk bojowy piechoty, kawalerii i artylerii*<sup>50</sup>. W swej treści wydawnictwo to było nieco zbliżone do wspomnianych wyżej regulaminów, chociaż skromniejsze objętościowo i bardziej ogólne. Oba zbiory przepisów wojskowych nie były raczej dziełem nowatorskim. Stanowiły w zasadzie odbicie przepisów obowiązujących we współczesnych armiach, a w szczególności we Francji. Mimo to, wiele elementów ukazanych w regulaminach było bardzo przydatnych dla potrzeb insurekcji. Analizując owe regulaminy można wywnioskować, iż przepisy tam zawarte nie były przeznaczone dla konkretnej armii powstańczej, jeszcze przecież nieistniejącej, ale dla narodu rozdzielonego między trzech zaborców i przygotowującego się do przyszej walki o niepodległość. Narodu, który własne siły zbrojne miał dopiero zorganizować w trakcie planowanego powstania. Poza regulaminami demo-

<sup>47</sup> M.in. „Demokrata Polski”, 1845, cz. 1, s. 2–3. Zob. też. A. Barszczewska-Krupa, op. cit., s. 261; H. Żaliński, *Towarzystwo...*, s. 135–138, 140–141.

<sup>48</sup> Wg koncepcji Centralizacji *Regulaminy* owe miały być niejako uzupełnieniem prowadzonych wcześniej *Kursów sztuki wojskowej*, a obok Wysockiego i Mierosławskiego w ich opracowaniu duży udział miał również płk F. Bobiński, który był autorem *Regulaminu piechoty* – zob. m. in. „Demokrata Polski”, 1945/1846, s. 112; M. W. Berg, op. cit., s. 67; M. Żychowski, op. cit., s. 199; M. Tyrowicz, op. cit., s. 47.

<sup>49</sup> *Regulamina. Regulamin piechoty kawalerii i artylerii wraz z instrukcją dla powstańca i służbą obozową*, Paryż 1846.

<sup>50</sup> M.in. E. Kozłowski, op. cit., s. 139; M. Tyrowicz, op. cit., s. 775. J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*. Przygot. do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s. 72–73.

kraci w ramach przygotowań do insurekcji opracowali również projekt administracji krajowej na czas powstania, który został zawarty w *Instrukcji dla komisarzy i oficerów powiatowych*<sup>51</sup>. Wszystkie przedstawione wyżej dokumenty stanowiły teoretyczną podstawę wydarzeń rewolucyjnych 1846 r., zawierając obowiązujące wytyczne nie tylko w sprawach militarnych, ale również społecznych, ekonomicznych i polityczno-ustrojowych. Były one też fundamentem aktów wydanych później przez Rząd Narodowy. Mimo zmian redakcyjnych dokonanych przez Alcyatę, Tyssowskiego czy Dembowskiego, nie utraciły jednak znaczenia pierwowzorów i w wielu punktach były odbiciem dorobku TDP z lat 1832–1846<sup>52</sup>.

Konsekwencją przeforsowania nowej koncepcji przygotowań do insurekcji i przyspieszenia wybuchu powstania było wysłanie do kraju kolejnych emisariuszy. Mieli oni za zadanie zapoznanie się z organizacją spiskową na ziemiach polskich oraz dokonanie oceny aktualnego stanu przygotowań. Między innymi do Galicji wyjechał wówczas wspomniany wcześniej Teofil Wiśniowski, a do Wielkopolski Jan Alcyato, którego potem zastąpił Wiktor Heltman. Przebywając w Wielkim Księstwie Poznańskim, odpowiedzialny za dotychczasowe przygotowania Heltman, pod wpływem radykalnych nastrojów spiskowców krajowych, wyznaczył wstępnie rozpoczęcie powstania na rok 1846<sup>53</sup>. W marcu 1845 r. na terenie Wielkopolski pojawił się również Ludwik Mierosławski, który przyjechał tam niejako w sukurs Heltmanowi, „aby swym coraz większym autorytetem specjalisty wojskowego przyhamować spiskowców [...], zmusić zniecierpliwionych do liczenia się, jeśli nie z nakazami to choć z radami demokracji emigracyjnej”<sup>54</sup>. Jednocześnie Mierosławski zapoznał miejscowych konspiratorów ze stanem przygotowań do powstania i wspólnie z nimi ustalił ostateczny termin rozpoczęcia insurekcji. Miało to nastąpić w lutym 1846 r.<sup>55</sup> W konsekwencji Centralizacja zajęła się rozwinięciem opracowanej wcześniej koncepcji powstania, ułożeniem szczegółowego planu działań wojennych oraz obsadzeniem najważniejszych stanowisk wojskowych. Przy opracowywaniu szczegółowych wytycznych planowanego powstania głos decydujący niemal we wszystkim miał Mierosławski. Stąd też ostateczna wersja stanowiła odzwierciedlenie jego teorii i poglądów na sprawę wyzwolenia narodowego.

Plan zakładający równoczesny wybuch powstania we wszystkich trzech zaborach, na odgórny sygnał naczelników, z jednoczesnym uderzeniem na mniejsze oddziały wroga, miał się więc oprzeć na teorii wojny regularnej.

<sup>51</sup> Wg *Akta i czynności...*, t. 1, s. 78-87. Por. A. Lewak, op. cit., s. 268; M. Tyrowicz, op. cit., s. 774; M. Żychowski, op. cit., s. 220–221.

<sup>52</sup> Zob. M. Żychowski, op. cit., s. 220–221.

<sup>53</sup> S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 242; H. Łuczakówna, op. cit., s. 161–163. Por. B. J., rkps 3685/III, k. 150–151; T. Wiesiołowski, *Pamiętnik z roku 1845–1846*, Lwów 1868, s. 35, 38–39; S. Kieniewicz, *Spółeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.*, Warszawa 1960, s. 74.

<sup>54</sup> S. Kalembka, *Towarzystwo...*, s. 244. Por. S. Karwowski, op. cit., t. 1, s. 341–343; H. Łuczakówna, op. cit., s. 170–172.

Podstawą terytorialną dla insurekcji miało być Poznańskie oraz Galicja z Krakowem. Plan działania przewidywał podział obszaru dawnej Polski na prowincje, którymi dowodzić mieli wyznaczeni przez Centralizację naczelnicy. Po ogłoszeniu uwłaszczenia i opanowaniu terenu, utworzone przez nich oddziały miały przejść do wyznaczonych rejonów koncentracji (Koło, Małogoszcz, Kowel) i sformować dwie armie powstańcze: zachodnią i wschodnią, zdążające koncentrycznie do niedokończonyj twierdzy Iwangorod (Dęblin)<sup>56</sup>. Wojna wyzwolenicza miała być bowiem skierowana głównie przeciwko Rosji. Aby mieć całkowitą kontrolę nad przebiegiem wydarzeń Centralizatorzy przewidywali, iż tworzone w trakcie prowadzonych walk armie regularne pozostaną pod komendą przedstawicieli emigracji. Tym samym odrzucono myśl żywiłowej rewolucji i powszechnej wojny partyzanckiej, która w warunkach konspiracji wydawała się być łatwiejsza do zrealizowania niż przyjęta koncepcja wojny regularnej.

Najwięcej emocji i dyskusji w opracowaniu ostatecznej wersji planów powstańczych wzbudziła wspomniana już wcześniej sprawa naczelnej władzy przyszłej insurekcji. Zdecydowana większość członków Towarzystwa była sceptycznie nastawiona do powierzania tej funkcji pojedynczym osobom. W konsekwencji po licznych debatach, Centralizacja zdecydowała się na powołanie silnego kierownictwa, ale złożonego z kilku osób. Dowodzono przy tym jego wyższości nad władzą jednostki<sup>57</sup>. Jednakże siła oddziaływania i zaufanie do Mierosławskiego były wówczas tak duże, że ostatecznie kierownictwo TDP uległo jego zapędowi dyktatorskim i zdecydowało się na powołanie jednoosobowego dowództwa, z Mierosławskim jako wodzem naczelnym. Stanowisko to Mierosławski zarezerwował dla siebie w zasadzie już w momencie wstępowania do TDP. Był przy tym zawsze przeciwnikiem wieloosobowego kierownictwa<sup>58</sup>. Natomiast jako wykonawców głównych działań powstańczych widział on naczelników poszczególnych prowincji. Zgodnie z ustaleniami Centralizacji, Mierosławski sam miał objąć również dowództwo w Wielkim Księstwie Poznańskim. Natomiast inne dzielnice zostały powierzone następującym osobom: Bronisławowi Dąbrowskiemu – Królestwo Polskie, Stanisławowi Biesiekierskiemu – Prusy Zachodnie, Janowi Röhrowi – Litwa, Teofilowi Magdzińskiemu – Żmudź, Franciszkowi Bobińskiemu – Galicja Wschodnia, Józefowi Wysockiemu – Galicja Zachodnia<sup>59</sup>. Władze Towarzystwa, na jednym z ostatnich posiedzeń przed zamierzonym wybu-

<sup>55</sup> S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 244.

<sup>56</sup> S. Karwowski, op. cit., t. 1, s. 342.

<sup>57</sup> „Demokrata Polski”, 1846, cz. 3, s. 110.

<sup>58</sup> Ibidem, 1843, cz. 1, s. 21. Por. S. Karwowski, op. cit., t. 1, s. 342; H. Żaliński, *Kształt...*, s. 27.

<sup>59</sup> A. Lewak, op. cit., s. 268–269; B. Limanowski, *Historia demokracji...*, s. 533, idem, *Historia ruchu...*, s. 130–131; M. Żychowski, op. cit., s. 212–213, 232. Por. M. W. Berg, op. cit., s. 80; S. Karwowski, op. cit., t. 1, s. 342; M. Tyrowicz, *Wizerunki sprzed stulecia. Fragmenty biograficzne rewolucyjnych działaczy ziemi krakowskiej 1815–1848*, Kraków 1956, s. 135.

chem insurekcji (w grudniu 1845 r.), zatwierdziły opracowane wcześniej plany wojenne i powyższą koncepcje obsady stanowisk wojskowych.

Istotnym elementem przygotowań do powstania były również obchody rocznicy Nocy Listopadowej. Były one ważnym wydarzeniem w życiu Wielkiej Emigracji. TDP włączało się również w prace nad przygotowaniem uroczystości rocznicowych<sup>60</sup>. Rozpoczynały się one zawsze mszą świętą dla wszystkich emigrantów, po której demokraci na właściwe obchody udawali się do siedziby Towarzystwa. Frekwencja niejednokrotnie była tak duża, iż sala nie mogła pomieścić wszystkich zgromadzonych. Uczestniczący w uroczystościach postronni obserwatorzy podkreślali, iż członkowie TDP, co prawda zanadto zachwalali idee demokratyczne, ale nie było żadnych, jak dawniej, przechwałek i złorzeczeń. Wszyscy mówili „roztropnie, dorzecznie i przyzwocie”<sup>61</sup>. Na uwagę zasługują obchody w latach 1843–1845, w czasie których przywódca TDP w swoich przemówieniach przedstawiali wypracowane przez demokratów teorie walki o niepodległość. Szczególnie należy tu podkreślić wystąpienie Ludwika Mierosławskiego z 29 listopada 1845 r. Już jako faktyczny wódz mającego się niebawem rozpocząć powstania wygłosił on płomienne przemówienie, które można zaliczyć do najważniejszych dokumentów programowych Towarzystwa. Dominował w nim wykład przepojony pozytywnymi zasadami, przedstawiający program powstania i wizje niepodległego państwa<sup>62</sup>.

Realizując plan przygotowań do insurekcji, władze Towarzystwa chciały również poznać stanowisko Hotelu Lambert w tej kwestii. W tym celu do przeprowadzenia rozmów z ks. Adamem Czartoryskim Centralizacja delegowała swego członka Józefa Wysockiego<sup>63</sup>. Spotkanie to wykazało jednak, że obóz prawicy emigracyjnej nie widział żadnych szans na powodzenie planowanego przedsięwzięcia, choć samej zasadzie walki nie był przeciwny. Mimo to, stanowisko Czartoryszczyków było niczym innym, jak odrzuceniem koncepcji niepodległościowej, przygotowanej przez organizację o odmiennym programie.

Powazną bolączką prac przygotowawczych był brak dostatecznych funduszy na ich pełną realizację. Z pewnością zmniejszało to szanse spiskowców na powodzenie planów powstańczych, jednak termin rozpoczęcia powstania został już ustalony i trudno było się z niego wycofać. Według H. Jakubowskiego, przyspieszenie daty wybuchu stwarzało zagrożenie, że powstańcy nie zdążą na czas wszystkiego przygotować<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> „Demokrata Polski”, 1844/1845, s. 69–71; „Dziennik Narodowy”, nr 191 z 2.12.1844, s. 767. Por. S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 226.

<sup>61</sup> „Dziennik Narodowy” nr 191 z 2.12.1844, s. 767.

<sup>62</sup> S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 226–228; Przedruk tekstu wystąpienia Mierosławskiego – zob. *Postępowa publicystyka emigracyjna...*, s. 538–547.

<sup>63</sup> [J. Falkowski], *Wspomnienia z roku 1848 i 1849*, przez Juliusza Falkowskiego, autora *Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, Poznań 1879, s. 325.

<sup>64</sup> B. Ossol., rkps 3322/III, k. 54.

Bez względu na piętzące się trudności, prace postępowały w szybkim tempie i gdyby były prowadzone z większą precyzją i w lepszej konspiracji, wybuch powstania byłby pełnym zaskoczeniem. Organizacja spiskowa musiała się jednak liczyć z wieloma przeciwnościami. Z jednej strony był to odłam demokratów o nastawieniu umiarkowanym i lękliwy wobec powstania, z drugiej – element radykalny, dążący do czynu, ale zarazem niebezpieczny przez swoją nieostrożność, zarozumiałość i pośpiech. Centralizacja starała się jednak lawirować między obiema skrajnościami i można stwierdzić, iż przyjęła pośrednie stanowisko<sup>65</sup>. Rezultatem ścierania się różnych koncepcji i odłamów była nawet częściowa dekonspiracja ruchu spiskowego i w konsekwencji wzmożona czujność zaborców.

Z tego powodu oraz w obawie przed wykryciem spisku, zarówno w kraju jak i na emigracji pośpiesznie czyniono ostatnie przygotowania do wybuchu powstania. W konsekwencji już pod koniec grudnia 1845 r. do kraju wyjechał L. Mierosławski, desygnowany przez Centralizację na naczelnego wodza przygotowywanego powstania. Po krótkim pobycie w Poznaniu, w dniu 8 stycznia 1846 r. udał się on do Krakowa. Miasto to bowiem, ze względu na łatwość komunikowania się, miało stanowić centralny punkt insurekcji. W dniach 18–26 stycznia 1846 r. odbyło się tam kilka spotkań, w czasie których wybrano m.in. skład przyszłego Rządu Narodowego. Na jego czele stanął Karol Libelt z Poznańskiego, ponadto w jego skład weszli Ludwik Gorzkowski z Krakowa, Jan Tyssowski z Galicji oraz Jan Alcyato i Wiktor Heltman (jako sekretarz) – obaj z emigracji. Nieco później miano też powołać przedstawiciela z Królestwa<sup>66</sup>. Na wspólnym posiedzeniu zatwierdzono datę 21 lutego 1846 r. wieczorem jako termin rozpoczęcia powstania. Mierosławski zapoznał również zebranych z planami wojennymi i przygotowanymi przez Centralizację przepisami organizacyjnymi<sup>67</sup>. Po zakończeniu narady Mierosławski wysłał do Francji raport, w którym przedstawił kierownictwu TDP podjęte decyzje. Jednocześnie wezwał demokratów do wyjazdu, domagając się szczególnie przybycia oficerów, wyznaczonych na przywódców poszczególnych odcinków<sup>68</sup>.

To swoiste wezwanie przyszłego wodza spowodowało, iż na początku lutego przywódcy Towarzystwa i Ci spośród jego członków, których wyznaczono na stanowiska dowódcze, byli już na szlakach wiodących do ojczyzny. Oczekując momentu wybuchu, gdzieś na trasie Strasburg – Lipsk – Wrocław, znajdowali się między innymi Franciszek Bobiński, Adolf Chrystowski, Wiktor Heltman, Wincenty Mazurkiewicz, Józef Wysocki i Leon Zienowicz<sup>69</sup>. Za

---

<sup>65</sup> Zob. H. Łuczakówna, op. cit., s. 167–168.

<sup>66</sup> J. Alcyato, op. cit., s. 48; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 247; H. Łuczakówna, op. cit., s. 171. Por. *Akta i czynności...*, t. 1, s. 35–37; W. Heltman, *Demokracja...*, s. 73; F. Wiesiołowski, op. cit., s. 77–79.

<sup>67</sup> F. Wiesiołowski, op. cit., s. 77–79.

<sup>68</sup> *Akta i czynności...*, t. 1, s. 40–41; H. Łuczakówna, op. cit., s. 172.

<sup>69</sup> S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 249; H. Łuczakówna, op. cit., s. 172.



nimi mieli wyruszyć wkrótce kolejni demokraci. Większość z nich wracała do Polski po 14-letnim okresie pobytu na obczyźnie, z nadzieją podjęcia zwycięskiej walki o niepodległość. Tym samym w świadomości emigrantów długo oczekiwana chwila wyzwolenia spod panowania zaborców wydawała się bardzo bliska. Powstanie rysowało się bowiem jako ostateczna bitwa w prowadzonej od dawna wojnie o wolność ojczyzny.

Na polskiej ziemi emigranci znaleźli się na początku lutego 1846 r., zatrzymując się w Chraplewie, miejscowość ta stanowiła bowiem punkt kontaktowy emigracyjnych demokratów, przybywających do Wielkopolski. W czasie wcześniejszych wyjazdów do kraju zatrzymywali się tam już Heltman i Mierosławski<sup>70</sup>.

Końcowe przygotowania spiskowców na terenie kraju wyzwołyły wielki zapał do natychmiastowego działania. Ciągłe jednak panował chaos, improwizacja, a – co najgorsze – brak ostrożności. Wszystko to nie mogło ująć uwadze miejscowych władz, a w szczególności policji pruskiej, która podjęła energiczne działania w celu likwidacji spisku. Pomogły jej tu zresztą denuncjacje ziemian, przeciwnych jakimkolwiek ruchom powstańczym. Niestety, najbardziej dotkliwą konsekwencją tej akcji było między innymi zatrzymanie niedoszedłego wodza powstania, Ludwika Mierosławskiego. Nastąpiło to w dniu 12 lutego 1846 r. w Świnarach pod Poznaniem. Wkrótce też w całej Wielkopolsce dokonano masowych aresztowań czołowych działaczy niepodległościowych, rozbijając tym samym trzon organizacji spiskowej na terenie Wielkiego Księstwa<sup>71</sup>.

Tymczasem w Galicji sytuacja również uległa radykalnym zmianom. Wieś ogarnęło wrzenie, a miejscowi przywódcy wstrzymywali się od jakichkolwiek działań, oczekując przybycia przywódców cywilnych w osobach Libelta i Heltmana oraz wojskowych – Wysockiego i Bobińskiego<sup>72</sup>. Sytuację skomplikowały jednak niepomyślne wieści z Wielkopolski, które nadeszły 15 lutego, a przede wszystkim wkroczenie do Krakowa gen. Collina w trzy dni później.

Wydarzenia te postawiły przywódców spisku w trudnym położeniu. Zebrani w Krakowie członkowie Rządu Narodowego odbyli burzliwą dyskusję nad powstałą sytuacją. Nie wiedziano bowiem, co robić? Odwołać czy utrzymać termin wybuchu? W tej niepewnej sytuacji przywódcy cywilni chyba zbyt pochopnie zdecydowali się na odwołanie powstania. W konsekwencji Jan Alcyato opuścił Kraków, mimo iż dwaj dalsi członkowie Rządu Narodowego – Tyssowski i Gorzkowski pozostali na miejscu, oczekując rozwoju wypadków. Ostatecznie ci ostatni, wspierani przez K. Rogawskiego i M. Skarżyń-

<sup>70</sup> Zob. m.in. *Akta i czynności...*, t. 1, s. 35–37, 63; W. Heltman, *Demokracja...*, s. 73.

<sup>71</sup> *Akta i czynności...*, t. 1, s. 47–49; A. Guttry, *W przededniu Wiosny Ludów. Wspomnienia z roku 1846–1848*. Wyd. M. R. Wierziński, Wilno 1921, s. 35–39, 43–48; S. Kieniewicz, op. cit., s. 85–86; M. Żychowski, op. cit., s. 238–242.

<sup>72</sup> K. Rogawski, *W przededniu ruchu rewolucyjnego w Krakowie w roku 1846*. Wyd. H. Barycz, „Przegląd Historyczny”, 1946, s. 127, 130.



skiego, wycofali się z pierwotnie podjętego postanowienia, przez co przedstawiciel emigracji znalazł się w niezręcznym położeniu. Nic więc dziwnego, że dezorientacja i ogólny zamęt były wówczas powszechne. Dla wielu był to też istny szok, który spowodował, iż większość przywódców sprzysiężenia zupełnie straciła głowę, nie wykazując minimalnego opanowania potrzebnego w tak trudnej chwili. Do tego zabrakło im chyba odwagi, aby dotrzeć na miejsce i osobiście sprawdzić prawdziwość doniesień o odwołaniu działań zbrojnych. Powstanie, które ostatecznie wybuchło, pozbawione więc zostało fachowego kierownictwa, ponieważ zastępcem Mierosławskiego brakowało odpowiedniego wykszolenia, a starsi odmówili w nim swego udziału<sup>73</sup>. W tej sytuacji trudno było liczyć na powodzenie. Najgorsze było jednak to, że w przygotowywanej przez wiele lat insurekcji zabrakło ostatecznie jej inspiratorów i organizatorów, czyli przedstawicieli TDP. Niespodziewane wycofanie się Jana Alcyaty i innych osób bezpośrednio odpowiedzialnych za rozpoczęcie walki wywołało ostry atak na przywódców Towarzystwa, a w konsekwencji podważyło ich pozycję i autorytet zarówno w organizacji, jak i na terenie kraju. Samo powstanie potoczyło się natomiast w zupełnie innym kierunku, a co najgorsze, nie przyniosło upragnionej wolności.

#### SUMMARY

With the announcement of the Great Manifesto in 1836, the Polish Democratic Society marked its main goal, which was for Poland to regain independence. The chance to achieve the goal was seen in organising a national uprising in all the three sectors of partitioned Poland. The present article is an attempt to recollect the events that took place 160 years ago and is a commemoration of the people who had spent ten years preparing the uprising in their struggle to make the dream of a free Poland come true.

---

<sup>73</sup> Zob. m.in. J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa (1833–1848)*, Kraków 1948, s. 118; S. Kalemka, *Towarzystwo...*, s. 250.



*Marek Jabłonowski*

Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych  
Uniwersytet Warszawski

## WYCHOWANIE FIZYCZNE I PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W OPINIACH JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 1926–1935 (WYBRANE ZAGADNIENIA)

W maju 1926 r. Józef Piłsudski wziął na swoje barki odpowiedzialność za los Polski, sięgając po władzę na drodze wojskowego zamachu stanu. 22 maja w kilka dni po wydarzeniach jakie rozegrały się na ulicach Warszawy, wydał „Rozkaz do żołnierzy”, zapowiadający zgodę i przebaczenie, w którym między innymi pisał:

*Żołnierze!*

*Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongi na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chorobliwe dziecko, prowadziłem was w boje, które w zwycięstwach pod moim dowództwem wywalczonych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie wasze sztandary.*

*Po innych bojach przemawiam do was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego [...] W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi<sup>1</sup>.*

Marszałek od pierwszych tygodni po przejęciu władzy, a była ona daleko szersza poza formalnie pełnione przezeń urzędy, w pełni dostrzegał koniecz-

---

<sup>1</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 10–11.

ność odpowiedniego wychowania moralnego, fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży, żołnierzy służby zasadniczej, rezerwistów jak i służb pomocniczych<sup>2</sup>. Wydziałał niejako tę problematykę spośród wielu innych zagadnień, którymi przyszło mu się zajmować. Wysiłek w tym zakresie w jego opinii powinien spoczywać na szkole, wojsku i instytucjach, będących pod kontrolą państwa. Działania o charakterze pomocniczym miały być natomiast powierzone samorządom, organizacjom społecznym i związkom sportowym. Jednocześnie stał on na stanowisku zachowania zasady dobrowolności. Przedstawienie poglądów Marszałka w zasygnalizowanych kwestiach i działań podejmowanych w tym zakresie stanowi zasadniczy cel poniższych uwag<sup>3</sup>.

Wspomniana problematyka była obecna w myśleniu Piłsudskiego od pierwszych miesięcy po wydarzeniach z maja 1926 r. Z początkiem 1927 r. z jego inicjatywy, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów powołano do życia organizację opieki rządowej nad kulturą fizyczną i przysposobieniem wojskowym Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PU WFIPW) oraz Radę Naukową WF<sup>4</sup>.

Wykonawcą wytycznych Piłsudskiego, organizatorem i pierwszym dyrektorem Urzędu był płk dypl. Juliusz Ulrych<sup>5</sup>. W swej relacji zwraca on uwagę, iż Marszałek akcentował słabość fizyczną poborowych i konieczność szerokiego szkolenia PW. W jego intencji ruch miał się stać w kraju popularny<sup>6</sup>. Wyszukolenie zamierzano w zasadzie skoncentrować na szkoleniu piechoty, a sprawy władania bronią i naukę strzelania wysunięto na pierwszy plan.

---

<sup>2</sup> W okresie międzywojennym w większości państw europejskich funkcjonowały różne formy P.W. Działalność tę rozumiano przede wszystkim jako przygotowanie społeczeństwa do służby wojskowej w czasie pokoju i wojny. Kwestie te najszerzej w polskiej literaturze zostały omówione w pracy J. Kęsika, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998.

<sup>3</sup> Wydaje się to tym ważniejszą kwestią, iż wydana ostatnio praca wybitnego historyka zajmującego się różnymi aspektami dziejów Wojska Polskiego w międzywojennym dwudziestolecu P. Staweckiego, (*Wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego 1926–1935*, Warszawa 2004) pomija tę problematykę, natomiast praca M. Sikorskiego (*Myśl wychowawczo-szkoleniowa Marszałka Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1935*, Toruń 2005) jest popularnonaukowym szkicem praktycznie przygotowującym pole do dalszych pogłębionych badań.

<sup>4</sup> *Monitor Polski* 1927, nr 26. Warto pamiętać, że powołanie tych instytucji poprzedziły kilkuletnie studia. Ich wyrazem była m.in. uchwała rządu z 10. 02. 1926, zapowiadająca wprowadzenie powszechnego obowiązku WFIPW młodzieży, stanowiącego część wychowania publicznego. Szerzej: K. Pindel, *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s. 71.

<sup>5</sup> Juliusz Ulrych (1888–1959) płk dypl. WP, ur. w Kaliszu, działacz: „Zet”, „Pet” i „Zarzewia”, 1914–1916 żołnierz I Brygady LP, po 1918 w WP m.in. w oddziale II SG, kierownik referatu w Departamencie Piechoty MSWojsk, dowódca 36. pp, 1926–1927 szef sztabu KOP, następnie szef Biura dla prac GISZ, 18. 02. 1927 powołany na stanowisko dyrektora PU WFIPW. Szerzej: P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 238. Jego następcą w 1932 r. został płk dypl. Władysław Kiliński.

<sup>6</sup> W przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej 15. 12. 1926 J. Piłsudski zwrócił uwagę na pożądanie rozwoju prac PW, patrz: J. Piłsudski, *Pisma...*, t. IX, Warszawa 1927, s. 62.

Pomoc i współpracę w zakresie przygotowania nowych rozwiązań miały zapewnić organa podległe resortom spraw wojskowych i spraw wewnętrznych<sup>7</sup>.

Wydaje się, że Ulrych nie wyczerpał argumentów przemawiających na rzecz podjęcia szerokiej akcji PW. Warto zwrócić przede wszystkim uwagę na obserwowane zmiany, jakie miały miejsce za wschodnią i zachodnią granicą kraju. Tak w ZSRR jak i w Niemczech podjęto planowe działania, zmierzające do odpowiedniego przygotowania kadr dla armii. Osiągnięcia obu krajów były znaczące. Polska pozostała w tyle. Zaniedbania w tym zakresie dostrzegały także redakcje niektórych pism<sup>8</sup>.

PU WFIPW charakteryzował się rozbudowaną strukturą<sup>9</sup>, podlegał MSWojsk, ściśle współpracował z Ministerstwami Spraw Wewnętrznych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zaś działał w porozumieniu m.in. z resortami komunikacji oraz poczt i telegrafów<sup>10</sup>. Ruch WFIPW otrzymał wojskową strukturę organizacyjną opartą na hierarchicznej zależności i podporządkowaniu. Oznaczało to, że marszałek Piłsudski zmierzał w kierunku konstruowania od podstaw całego aparatu z przekazaniem rzeczywistego kierownictwa w tej dziedzinie w ręce wojskowych lub byłych wojskowych<sup>11</sup>.

W myśl przyjętych rozwiązań za rozwój oświaty i kultury wśród żołnierzy odpowiadało MSWojsk, prowadząc działania w sposób planowy i skoordynowany. Opracowywano odpowiednie instrukcje oraz prowadzono ewidencję i kontrolę podejmowanych działań. W myśl tez artykułu gen. Franciszka Włada, opublikowanego w 1926 r. chodziło o uzyskanie rozumnej karności,

---

<sup>7</sup> J. Ulrych, *Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Złożenia i wytyczne Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” (Londyn) 1958, t. VI, s. 210–213.

<sup>8</sup> J. Lewicki, *Przysposobienie wojskowe w Polsce*, „Znak”, 1927, nr 4, s. 5–6, a także: *Apel do wszystkich b. wojskowych*, „Federacja”, 1931, nr 3, s. 70, oraz *Akcja wychowawczo-szkoleniowa rezerwistów. Referat mjr dypl. B. Chruściela wygłoszony na zebraniu ZG Federacji*, „Biuletyn informacyjny i prasowy FPZOO”, 1933, nr 13–14, s. 5–6.

<sup>9</sup> Do listopada 1929 w Dowództwach Okręgów orpusów (DOK) pracę WFIPW prowadziły referaty przysposobienia wojskowego, zatrudniające po dwóch oficerów sztabowych. We wszystkich DOK, Marynarce Wojennej i Korpusie Ochrony Pogranicza (KOP) znajdowało się 100 komend obwodowych, 295 komend powiatowych, 14 ośrodków wychowania fizycznego. Pracowało w nich 84 oficerów sztabowych, 316 młodszych, 1268 podoficerów zawodowych i 400 żołnierzy. W 1929 r. utworzono rejonowe i obwodowe komendy WFIPW. Szerzej: K. Pindel, op. cit., s. 75 i n.

<sup>10</sup> J. Kęsik, op. cit., s. 74–75.

<sup>11</sup> W konsekwencji całością prac związanych z przygotowaniem społeczeństwa do ewentualnej wojny kierował PU WFIPW, podległy ministrowi spraw wojskowych, współpracujący z Ministerstwami Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Spraw Wewnętrznych. W terenie za realizację programu PW także odpowiadał aparat wojskowy. Początkowo były to referaty przy DOK, w 1928 w ich miejsce pojawiają się bardziej rozbudowane okręgowe urzędy WFIPW. Należy jednakże pamiętać, że władzom zależało na przekazaniu części odpowiedzialności za pracę WFIPW w ręce czynnika społecznego. Wyrazem tego było powołanie wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów WFIPW, które były instytucjami na poły państwowymi, na poły społecznymi. Strukturę i działalność PU WFIPW omawiają szeroko m.in.: J. Kęsik, op. cit., s. 72 i n., K. Pindel, op. cit., s. 71 i n. oraz M. Jabłonowski, *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Olsztyn 1998, s. 279 i n.

poczucia obowiązkowości i honoru, przywiązania do sztandaru oraz zaufania żołnierzy do dowódców<sup>12</sup>.

Po 1926 r. w działalności oświatowo-wychowawczej silniejszy akcent położono na realizację zadań o charakterze wychowawczym. Celem było stworzenie modelu wychowania państwowego ze zwróceniem szczególnej uwagi i wyeksponowaniem roli i dokonań Pierwszego Marszałka Polski. Starano się wspomagać metodycznie i merytorycznie działania oficerów, prowadzących prace z tego zakresu, m.in. w 1931 r. ukazał się podręcznik Stanisława Sosabowskiego *Wychowanie żołnierza – obywatela*<sup>13</sup>.

Ramy działalności oświatowo-wychowawczej w interesującym nas okresie, szczegółowo normując zakres prac i wytyczając cele, precyzowały wydane przez resort spraw wojskowych, a więc kierowany bezpośrednio przez J. Piłsudskiego, w 1931 r. *Instrukcje o działalności kulturalno-oświatowej i wychowawczej w Wojsku Polskim* oraz *Instrukcja o pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w Korpusie Ochrony Pogranicza*<sup>14</sup>. W dokumentach precyzowano, że oczekuje się od żołnierzy nie tylko wykonywania obowiązków służbowych, ale także, aby stali się czynnikami *pracy państwowotwórczej*. Celem prowadzonych działań miało być urabianie charakteru i ducha żołnierza, aby w razie wojny całkowicie odpowiedział swemu działaniu, a w czasie pokoju był świadomym swych obowiązków i godnym reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej<sup>15</sup>. Temu celowi miało służyć m.in. wychowanie obywatelskie, wszczepianie zasad moralnych, zaprawianie do ofiarnej służby dla państwa wszystkich żołnierzy bez względu na narodowość i wyznanie, przygotowywanie do zwalczania wrogiej dla państwa propagandy, nastawienie psychiki w kierunku gotowości bojowej, danie podstaw wiedzy ogólnej, potrzebnej dla sprawniejszego wypełniania obowiązków żołnierskich, niezbędnych dla dalszego samokształcenia się oraz oddziaływanie kulturalne i propagandowe.

Działania Ministerstwa Spraw Wojskowych w sferze oświatowo-wychowawczej i społecznej można podzielić na trzy zasadnicze obszary:

- edukacyjno-wychowawczy obejmujący systematyczne dokształcanie, żołnierskie szkoły początkowe i dokształcanie zawodowe, czytelnictwo, prowadzenie świetlic, organizowanie wychowawczych pogadanek i konkursów czy prace z żołnierzami z mniejszości narodowych;
- kulturalny, prowadzony w oddziałach, na który składały się m.in.: obchody uroczystości, objazdy teatralne, poranki ludowe, seanse kinowe, audycje radiowe, życie muzyczne, wycieczki oraz szeroko pojęte życie sportowe;

---

<sup>12</sup> F. Wład, *Zagadnienia przysposobienia wojskowego w Polsce*, „Bellona” 1926, t. XXII, z. 1, s. 40.

<sup>13</sup> L. Wyszczelski, *Oświata, propaganda, kultura w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, Warszawa 2004, s. 172 i n.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 166; J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 33 i n. oraz M. Jabłonowski, *Formacja specjalna: Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2002/2003, s. 127 i n.

<sup>15</sup> *Instrukcja o pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w Korpusie Ochrony Pogranicza*, Warszawa 1931, s. 2.



- społeczno-charytatywny, dotyczący szeroko pojętej współpracy z ludnością, który obejmował m.in.: pomoc w budowie obiektów użyteczności publicznej, opiekę lekarską czy pomoc w czasie klęsk żywiołowych<sup>16</sup>.

Działania w tym zakresie wspomagały: Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Centralna Biblioteka Wojskowa oraz Muzeum Wojska. Uczestniczyły w niej również stowarzyszenia społeczne i instytucje oświatowe (Polski Biały Krzyż, Rodzina Wojskowa czy Towarzystwo Szkoły Ludowej) oraz kapelani wojskowi. Prace te subwencjonował skarb państwa, samorządy i spółdzielnie wojskowe<sup>17</sup>.

Tężyzna fizyczna była postrzegana przez J. Piłsudskiego jako wartościowy czynnik zdolności bojowej wojska. Zgodnie z przyjętymi przez niego założeniami w rozwoju kultury fizycznej część zadań miały wziąć na siebie szkoła i wojsko, a pozostałe zadania przypadają samorządom, organizacjom społecznym i związkowi sportowemu. Otwierając w lutym 1927 r. pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, organu doradczego MSWojsk mającego wyznaczać główne kierunki polityki państwa w tej dziedzinie, stwierdził on, że *wojsko [...] jest najważniejszym terenem wychowania fizycznego w Polsce*<sup>18</sup>.

W Radzie znaleźli się przedstawiciele resortów spraw wojskowych, spraw wewnętrznych, wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz wybitni specjaliści z zakresu wychowania fizycznego, pedagogiki, lekarze i higieniści. Stworzono odpowiednie struktury komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich; wraz z obniżaniem szczebla zwiększał się udział w ich pracach czynnika społecznego<sup>19</sup>. Cele i kompetencje poszczególnych szczebli w wojsku w tym zakresie precyzowała instrukcja: *Organizacja wychowania fizycznego w wojsku z 1930 r.*<sup>20</sup> Organem MSWojsk był PU WFIPW. W terenie reprezentowali go kierownicy okręgowych urzędów, jako organy WF dowódców okręgów korpusów. W jednostkach pracowali referenci wf.

Na wychowanie fizyczne w wojsku składały się trzy zasadnicze elementy: gimnastyka, gry sportowe oraz zawody oddziałowe. Chodziło o upowszechnie-

---

<sup>16</sup> Instruktorzy podnosili swe kwalifikacje na rozlicznych szkoleniach i kursach. Przykładowo w dn. 24–26.09.1935 odbył się w Wilnie kurs dla 35 oficerów oświatowych KOP, obejmujący cztery grupy zagadnień: oświata w wojsku, wycieczki w teren, zagadnienia ludnościowe i praca społeczno-gospodarcza wśród ludności Kresów wschodnich oraz samokształcenie i metody dokształcania się. Dokładniej patrz: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939. Wybór dokumentów*, wybór i opracowanie M. Jabłonowski, W. Janowski, J. Prochwicz, B. Polak, Warszawa – Pułtusk 2001, dok. nr 68, s. 320–323.

<sup>17</sup> Szeroko na temat działalności oświatowo-wychowawczej WP patrz: R. Łuczak, *Problemy polityki wojskowej Polski w latach 1926–1935*, Warszawa 1992 (mps) oraz J. Odziemkowski, op. cit. i L. Wyszczelski, op. cit.

<sup>18</sup> Całość wystąpienia patrz: J. Piłsudski, *Pisma...*, t. IX, s. 66 i n., zob. też CAW PU WFIPW, I. 300.69.172.

<sup>19</sup> J. Kęsik, op. cit., s. 77. Rada powołała trzy komisje dla opracowania projektu ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego; dla opracowania projektu Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego, a także dla spraw zorganizowania opieki lekarskiej nad wychowaniem fizycznym.

<sup>20</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, PU WFIPW, I. 300.69.42 (dalej CAW).

nie masowych ćwiczeń i zawodów, a przede wszystkim tych sportów, które byłyby bezpośrednio przydatne armii. Plany w tym zakresie były bardzo rozbudowane. Niezwykle pomocne okazywały się wojskowe kluby sportowe, których na przełomie lat 20. i 30. było ok. 100, a także współpracujące z armią stowarzyszenia kultury fizycznej (Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” czy Zjednoczenie Młodzieży Polskiej).

System edukacji w Polsce był głęboko zainteresowany i nastawiony na wychowanie ideowe dzieci i młodzieży. Według opracowanych przez PU WFIPW wytycznych, przysposobienie wojskowe obejmowało m.in. wychowanie obywatelskie, wojskowe i fizyczne, a także wyszkolenie wojskowe. Stosownie do wieku, poziomu, wykształcenia uczestników procesu edukacji i ich stosunku do służby wojskowej dokonywano podziału na przysposobienie wojskowe: młodzieży szkolnej, akademickiej, pozaszkolnej, przedpoborowych, rezerwistów, kobiet i innych kategorii<sup>21</sup>. Wytyczne realizowano dwoma zasadniczymi torami. Szkoły w ramach własnych programów prowadziły „wychowanie państwowe”, a w szeregach hufców szkolnych PW „wychowanie obywatelskie”. W drugim z wymienionych partycypowało wojsko zajmując się zwłaszcza zagadnieniami „wychowania żołnierskiego”<sup>22</sup>. Na wschodzie kraju wojsko bezpośrednio opiekowało się pracą niektórych szkół powszechnych<sup>23</sup>. Osobną pozycję w programach nauczania stanowiło wychowanie fizyczne. Hufce PW wprowadziły do szkół m. in. sporty wojskowe<sup>24</sup>.

Przygotowanie do obrony kraju w szkołach ogólnokształcących odbywało się w klasach VI i VII, kolegiach nauczycielskich w trakcie kursu II i IV oraz w szkołach zawodowych w klasach II i III. Zajęcia w tym zakresie w wymiarze dwóch godzin tygodniowo pozostawały w gestii władz oświatowych z tym jednak, że ogólny nadzór sprawował PU WFIPW. Komendantem szkolnego hufca PW był najczęściej oficer służby czynnej, a zajęcia prowadzili instruktorzy wojskowi<sup>25</sup>.

Wśród stowarzyszeń PW wspomagających działalność systemu edukacyjnego (szkolenie przedpoborowych), znaczącą rolę odgrywało dziewięć organi-

---

<sup>21</sup> K. Pindel, op. cit., s. 77–78.

<sup>22</sup> Wśród celów jakie zamierzano osiągnąć, wymieniano: wyrobienie wśród młodzieży patriotyzmu w szczególności zaś poczucia państwowego, gotowość do ponoszenia ofiar w obronie kraju, rozwinięcie karności i obowiązkowości, rozwoju fizycznego poprzez nauczanie sprawności wojskowej i odbywanie ćwiczeń, a także budzenie zainteresowania służbą wojskową. Patrz: J. Kęsik, op. cit., s. 98. Szeroko na temat wychowania wojskowego w szkołach powszechnych patrz: K. Składanowski, *Idea wychowania wojskowego w publicznych szkołach powszechnych w Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] *Od armii komputowej do narodowej (XVI–XX w.)*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1998, s. 313I n.

<sup>23</sup> J. Odziemkowski, op. cit., s. 89–90 podaje, że w 1930 r. KOP udzielał stałej lub doraźnej pomocy ponad 100 szkołom na Kresach wschodnich, głównie w województwach: wileńskim, poleskim i wołyńskim. W większości były to szkoły powszechne.

<sup>24</sup> Formalne wprowadzenie „PW do obrony kraju” jako zajęć obowiązkowych usankcjonowało zarządzenie MWRiOP oraz MSWojsk z 4. 02. 1931, szerzej patrz: J. Kęsik, op. cit., s. 183.

<sup>25</sup> J. Kęsik, op. cit., s. 87.

zacji wytypowanych przez MSWojsk w grudniu 1926 r. Były to: Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Powstańców i Wojaków, Związek Powstańców Śląskich, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Osadników Wojskowych, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, Związek Młodzieży Polskiej oraz Komitet Społeczny Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju<sup>26</sup>. Szkolenie we wspomnianych związkach miało charakter dobrowolny i obejmowało młodzież od siedemnastego roku życia do powołania w szeregi armii celem odbycia służby wojskowej. Jego zakres obejmował m.in. wychowanie fizyczne, gry polowe, ćwiczenia bojowe, strzelectwo oraz naukę musztry. Opierało się ono na regulaminach opracowanych przez PU WFiPW. Kończące kursy obozy najczęściej organizowali wojskowi, a uczestnicy szkoleń mieli otrzymywać ułatwienia w okresie służby zasadniczej<sup>27</sup>.

W drabinie edukacyjnej na szczeblu najwyższym problematyką WFiPW zajmowały się Legie Akademickie, które powołano w 1926 r. Rok 1929/1930 był pierwszym okresem prowadzonych ćwiczeń LA. Największymi i najbardziej stabilnymi ośrodkami szkolenia stały się Warszawa i Lwów<sup>28</sup>.

Poważną rolę w zakresie WFiPW przewidywano dla licznych związków byłych wojskowych skupionych zasadniczo w utworzonej w 1928 r. za zgodą J. Piłsudskiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO)<sup>29</sup>. Początkowo kierownictwo PU WFiPW nie podejmowało w tej sprawie wiążących decyzji. Wyboru dokonano na początku 1929 r. Padł on na Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych RP. Przesądził o tym potencjał organizacji i jej perspektywy rozwojowe<sup>30</sup>. Pierwszy etap prac nad PW Rezerw. zamykał rozkaz szefa MSWojsk z 18 sierpnia 1932, akceptujący wysiłki Związku Rezerwistów. Ponadto częściowe zadania w tym zakresie otrzymały związki: Oficerów Rezerwy RP, Powstańców i Wojaków OK VIII, Ogólny Podoficerów Rezerwy RP oraz Powstańców Śląskich<sup>31</sup>.

Nie zakończyło to sprawy bowiem poważne aspiracje odnośnie PW rezerw zgłosiła także sama Federacja, ale ostatecznie została ona zmuszona do rezygnacji z tego rodzaju planów. Po dyskusjach ustalono, że prace PW będzie prowadził Związek Rezerwistów jako część składowa FPZOO, której powierzono sprawowanie kontroli nad tą działalnością poprzez jej delegatów. Federacja miała nieść pomoc w szkoleniu, zwłaszcza przez uaktywnienie tzw.

---

<sup>26</sup> Ibidem, s. 86, patrz także: J. Odziemkowski, op. cit., s. 99 i n.

<sup>27</sup> J. Kęsik, op. cit., s. 89.

<sup>28</sup> Szerzej: K. Pindel, op. cit., s. 89 i n.

<sup>29</sup> Szerzej na ten temat patrz: M. Jabłonowski, *Sen...*, passim.

<sup>30</sup> *Doniośta inicjatywa*, „Federacja” 1929, nr 3, s. 23. Dyrektor PU WFiPW, płk dypl. W. Kiliński, pismem z 9.08.1929 zatwierdził na stanowisku komendanta głównego stowarzyszenia M. Zyndrama-Kościalkowskiego (CAW, PU WFiPW I.300.69.18). Stowarzyszenie dokonało zmian w zapisach statutu, zmieniło także nazwę na Związek Rezerwistów. Patrz CAW, FPZOO I.391.1.39., rozkaz nr 11 KG ZR z 31.10.1931, zmian dokonał Walny Zjazd Delegatów 27.09.1931 r.

<sup>31</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), FPZOO 33, k. 57-58, patrz: rozkaz z 18.08.1932.

Związków historycznych. Interesy armii miały być zabezpieczone poprzez mianowanie przez dowódców wojskowych komendantów (spośród oficerów rezerwy) na niższych szczeblach organizacji Związku Rezerwistów. Na wyższych (okręgi i centrala) uzgodniono desygnowanie do prac PW oficerów służby czynnej<sup>32</sup>.

Problem PW Rezerw. dla lat 1927–1935 ostatecznie został uregulowany 2 maja 1933 r. rozkazem wiceministra spraw wojskowych gen. F. Fabrycego pt. *Wytyczne pracy pw rezerwistów*<sup>33</sup>. Cel pracy z rezerwistami określono jako: wzmacnianie świadomości państwowo-obywatelskiej, utrwalanie ducha żołnierskiego i pobudzanie poczucia łączności z macierzystą jednostką oraz utrzymanie na zakładanym poziomie sprawności bojowej rezerwistów. Pracę szkoleniowo-wychowawczą powierzono Związkowi Rezerwistów RP oraz czasowo Związkowi Towarzystw Powstańców i Wojaków OK VIII i Związkowi Powstańców Śląskich<sup>34</sup>. Zadania specjalne w zakresie doskonalenia dowódców przypadły związkom: Oficerów Rezerwy RP oraz Ogólnemu Podoficerów Rezerwy RP. Ponieważ pracą w zakresie PW Rezerw. zainteresowane były władze państwowe, związki wchodzące w skład FPZOO oraz sama Federacja ustalono następujące ramy jej prowadzenia<sup>35</sup>.

#### 1. Wojsko (PU WFiPW):

- wykonuje ogólną kontrolę prac Związku Rezerwistów i innych zrzeszeń;
- przydziela w miarę rozwoju prac oficerów służby czynnej na stanowiska kierownicze;
- udziela Związkowi Rezerwistów pomocy poprzez przydział broni, amunicji i innego sprzętu;
- udziela zezwoleń na użycie w pracach szkoleniowych strzelnic wojskowych i innych obiektów.

#### 2. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny:

- jako czynnik nadrzędny nad związkami, troszczy się o zharmonizowanie pracy PW, kontroluje ich działalność, planuje zamierzenia;
- wpływa na związki wchodzące w jej skład, by oddawały do dyspozycji Związku Rezerwistów tych członków, którzy nadają się do wykonania prac w zakresie PW;
- współdziała ze Związkiem Rezerwistów w zakresie wychowania obywatelskiego;
- popiera pracę wytypowanych do prac PW związków, w razie potrzeby wspiera je materialnie oraz kontroluje gospodarkę materiałami i funduszami przyznanymi przez Federację;
- łagodzi ewentualne spory jakie mogą powstać między związkami.

<sup>32</sup> M. Jabłonowski, *Sen...*, s. 281–282. Patrz także CAW PU WFiPW I.300.69.18. Pismo ZG ZR z 11.02.1933 do prezesa FPZOO.

<sup>33</sup> CAW, PU WFiPW I.300.69.18.

<sup>34</sup> Nastąpiło to wobec braku odpowiednio rozwiniętej sieci ogniw ZR w Wielkopolsce i na Śląsku.

<sup>35</sup> CAW, WINO I.300.68.6.

### 3. Związek Rezerwistów:

- podporządkowuje się statutowo władzom wojskowym;
- wykonuje powierzoną mu pracę przy użyciu własnych instruktorów;
- wypracowuje we własnym zakresie środki materialne potrzebne do wykonania założonych prac (niezależnie od pomocy ze strony wojska i FPZOO);
- poddaje się kontroli FPZOO w zakresie pracy, gospodarki materiałowej i funduszy przydzielonych przez Federację.

### 4. Związek Oficerów Rezerwy:

- organizuje i wykonuje pod nadzorem i kierownictwem władz wojskowych pracę w zakresie doskonalenia dowódców;
- współdziała ze związkiem rezerwistów wspierając jego działania poprzez delegowanie swych członków do pracy z PW Rezerw.

### 5. Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy RP:

- dostarcza swych członków do pracy nad doskonaleniem dowódców, prowadzonej przez wojsko i pomaga w jej organizowaniu;
- deleguje swych członków do Związku Rezerwistów celem wykonywania prac szkoleniowo-wychowawczych.

6. Terenowe komendy WFiPW wspierają pracę Związku Rezerwistów materialnie, na równi z innymi organizacjami, zwłaszcza poprzez:

- ewentualny przydział środków na zakup amunicji, broni małokalibrowej, wynajęcie świetlic;
- wydawanie zezwoleń na korzystanie z urządzeń sportowych, broni i innego sprzętu będącego ich własnością;
- ułatwienie zorganizowania odpowiedniej opieki lekarskiej.

Wyszkolenie wojskowe prowadzone przez Związek Rezerwistów i inne zrzeszenia, w opinii autorów dokumentu, powinno utrzymywać rezerwistów na odpowiednim poziomie sprawności bojowej (strzelanie, zaprawa fizyczna, musztra, znajomość terenu). Generalne wytyczne sprowadzały się do wychowania w duchu potrzeb państwa i wojska. Podkreślano, że praca ta musi skupić najlepszych oficerów i podoficerów rezerwy<sup>36</sup>.

Formalne rozstrzygnięcie sporów nie wygasiło konfliktów w środowisku byłych wojskowych, a osiągnięte w zakresie PW rezultaty nie zadowalały resortu spraw wojskowych.

Równoległe do prowadzonego PW o charakterze ogólnym, w końcu lat dwudziestych pojawiło się przysposobienie wojskowe specjalne, szkolące przedpoborowych i rezerwistów w zależności od zapotrzebowania poszczególnych rodzajów wojsk. Podobnie jak w innych przypadkach zasadniczy kierunek działalności w tym zakresie nadawał PU WFiPW, który wydał szereg instrukcji. Realizowano go najczęściej w okresie dwóch lat i kończono egzaminami. Były to m.in. PW: konne, lotnicze, wodne, artyleryjskie, elektrotech-

---

<sup>36</sup> *Akcja wychowawczo-szkoleniowa rezerwistów. Referat mjr. B[ronisława] Chruściela wygłoszony na zebraniu ZG Federacji, „Biuletyn Informacyjny i Prasowy Federacji PZOO”, 1933, nr 13–14., s. 5. Chruściel był wówczas szefem Wydziału PU WFiPW MSWojsk.*



niczne, radiotechniczne, a także geograficzne, pocztowców i kolejowe<sup>37</sup>. Idea pracy na rzecz wojska i obrony kraju znalazła w PW specjalnym szczególne zastosowanie.

Marszałek Piłsudski stał na stanowisku, że członkom PW winny przysługiwać w wojsku odpowiednie ulgi. Wspominał o tym już w czasie rozmów z płk. Ulrychem, jakie poprzedzały powołanie PU WFiPW<sup>38</sup>. System w tym zakresie doskonalono przez kilka lat. Ostateczny kształt nadało mu rozporządzenie ministra spraw wojskowych z 29 czerwca 1935 r.<sup>39</sup>

W styczniu 1927 w gmachu MSWojsk pod przewodnictwem J. Piłsudskiego odbyła się konferencja Komitetu Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju<sup>40</sup>. Podjęto decyzję by kontynuować działalność wojskową kobiet<sup>41</sup>. Zjazd organizacji w marcu 1928 r. dokonał reorganizacji Komitetu, powstała Organizacja Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju. Składała się ona z dwóch pionów: wojskowego i społecznego, różniących się formami pracy i charakterem. Pionem wojskowym kierowała Komenda Naczelna OPWK (PWK), na której czele stała Maria Wittekówna<sup>42</sup>. Podlegało jej 11 komendantek okręgowych (wszystkie DOK oraz przy KOP). Istniały ponadto trzy rejony PWK: Morski, Śląski i Wileński. Komendantkom okręgowym podlegały koła lokalne<sup>43</sup>.

PU WFiPW sprawował nadzór nad działalnością Przystosowania Wojskowego Kobiet. Przewidywano, że na wypadek wojny kobiety będą wykorzystywane przy wykonywaniu zadań pomocniczych w służbach: sanitarnej, administracyjnej, łączności, propagandowo-oświatowej, cywilnej oraz w przemyśle wojennym<sup>44</sup>. W ramach Urzędu początkowo funkcjonował referat WF i PWK, a następnie wydział powołany w lutym 1935 r. Oboma kierowała M. Wittekówna. W okręgowych urzędach WFiPW istniały odpowiednie refera-

<sup>37</sup> Niektóre z wymienionych były dużymi organizacjami, np. powołane w 1927 r. Kolejowe PW, w latach trzydziestych liczyło ponad 100 tys. członków, Pocztowe PW (1930) odpowiednio ok. 36 tys. członków, Leśne PW (1933) ok. 13 tys. członków. Szerzej patrz J. Kęsik, op. cit., s. 95 oraz J. Odziemkowski, op. cit., s. 116.

<sup>38</sup> J. Ulrych, op. cit., s. 212.

<sup>39</sup> DzURP 1935, nr 54, poz. 345, z dnia 26.07.1935.

<sup>40</sup> Organizacja istniała od 1922 r., szerzej patrz J. Odziemkowski, op. cit., s. 114 i n.

<sup>41</sup> M. Wittek po kilku latach odnotowała (*Przystosowanie wojskowe kobiet*, „Polska Zbrojna” 1931, nr 77, s. 23), iż: *Ta [...] konferencja jest źródłem naszej siły i wytrwałości – podniecią dla coraz większych wysiłków w realizacji idei PWK.*

<sup>42</sup> Maria Wittekówna (1893– ), gen bryg WP, członek POW, od 1918 w WP, członek OLK, od 1923 członek Komitetu Społecznego PKdOK, od 1927 kierownik Wydziału Kobiecego WFiPW PUWFiPW, 1928–1934 i w 1939 r. Komendantka Naczelna PWK, uczestniczka wojny 1939 r., 1939–1945 szef WSK w KG SZP-ZWZ-AK. Odznaczona orderem VM V kl, 1991 nominacja na gen. bryg.

<sup>43</sup> Patrz szerzej E. Zawadzka, *Czekając na rozkaz. Pogotowie społeczne Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992, tam też w formie załączników liczne dokumenty PWK oraz A. E. Market, *Polsce wierna. Władysława Piechowska 1900–1987 żołnierz i twórczyni kobiecych organizacji wojskowych*, Pruszków 2003, s. 50 i n., a także K. Pindel, op. cit., s. 93–95.

<sup>44</sup> CAW, PU WFiPW I.300.69.118.



ty PWK. Do organizacji prowadzących PWK zaliczano m.in.: Przystosowanie Kobiet do Obrony Kraju, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa, Stowarzyszenia Służba Obywatelska, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej oraz Związek Straży Pożarnych. Powołanie do życia zwartego systemu szkoleniowo-wychowawczego kobiet dało w niedługim okresie szybki wzrost szeregów organizacji, a w konsekwencji ćwiczących<sup>45</sup>.

\* \* \*

Na podstawie powyższych uwag można wyprowadzić pewne kwestie o charakterze ogólnym. Marszałek Piłsudski po 1926 r., zgodnie ze swym zwyczajem, był inicjatorem lub patronował wielu posunięciom z zakresu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Kładł duży nacisk na stronę moralną tego ruchu, w szczególności ideę współdziałania. W jego zamyśle przyjęte rozwiązania miały, wzmacniając młode pokolenia, budować nowoczesne, zdrowe fizycznie i gotowe do poświęceń dla Ojczyzny społeczeństwo, a jednocześnie spełniać funkcje pomocnicze względem sił zbrojnych<sup>46</sup>. Jako instytucję scalającą i koordynującą system powołano Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego, co oznaczało oddanie kierownictwa całości przedsięwzięcia w ręce wojskowych. Przedstawiciele Urzędu w porozumieniu z MSWojsk i MWRiOP przez dziewięć lat konsekwentnie, zgodnie z wolą Marszałka, stali na stanowisku unifikacji szkolenia i wychowania oraz podporządkowania jednolitej myśli w tym zakresie wszystkich zaangażowanych w ten proces instytucji i organizacji czynnikiem wojskowym<sup>47</sup>. Piłsudski nie zdołał przeprowadzić do końca swoich zamiarów. Można jedynie spekulować dlaczego tak się stało. Wydaje się, że na drodze do zunifikowanego i obowiązkowego WFIPW stanęły m.in. problemy: udziału przedstawicieli mniejszości narodowych w systemie, zagadnienia finansowe, niechętnie stanowisko opozycji sejmowej, spreczne dążenia i ambicje działaczy wielu zainteresowanych organizacji, a także coraz mniejsze, wymuszone postępującą chorobą, zainteresowanie sprawami wewnętrznymi kraju samego Marszałka po 1930 r.

Warto pamiętać, iż Józef Piłsudski jako Naczelnny Wódz wznowił Uniwersytet Wileński, a 27 maja 1920 r. powołując do nowego życia Liceum Krze-

---

<sup>45</sup> Według danych cytowanych przez R. Łuczaka, op. cit., s. 312–313, w roku 1930/1931 ćwiczyło ok. 50 tys. kobiet. Patrz także J. Kęsik, op. cit., s. 90–92.

<sup>46</sup> Przez wiele lat nawiązywano do ideałów wychowawczych pozostawionych współpracownikom przez Marszałka. Por. np. *Marszałek Józef Piłsudski jako wychowawca. Przemówienie generała Wincentego Kowalskiego wygłoszone na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na Akademii ku czci Pierwszego Marszałka w dniu 19 marca 1939*, Wilno 1939.

<sup>47</sup> Patrz m.in. opinie T. Zakrzewskiego, *Organizacja wyszkolenia narodu w walce orężnej*, „Bellona” 1926, t. XXIV, z. 3, s. 212 oraz J. Wiatr, *Przegląd miesięczny*, „Bellona” 1927, t. XXV, s. 241, a także „Ankieta” „Polski Zbrojnej” (1931 nr 163–207) oraz wydany w lipcu 1931 skrypt pt: *Przystosowanie wojskowe, jego rola, zadania i cele*.

mienieckie pisał: *Odrodzona Rzeczypospolita Polska szuka dróg własnych, by wychować nowe pokolenia dzielnych obywateli, które by Jej wielkość i chwałę szerzyć i utrwalić zdołały. Chcąc drogi te odnaleźć, musi sięgać do tradycji wielkich przodków*<sup>48</sup>. Oznaczało to, że czynną walkę z zaborcami należało zastąpić troską o obywateli, o dobro i rozwój kraju oraz jego bezpieczeństwo. Trafnie, jak się wydaje, zinterpretował intencje Marszałka współczesny mu i zaangażowany w omawiane procesy, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński stwierdzając, że w swoich treściach działania przezeń podejmowane na tym polu miały służyć przygotowaniu młodych pokoleń Polaków *do służby dla państwa, a nie do życia z państwem*<sup>49</sup>. Uogólniając, zyski moralne prac WFiPW były znaczne. Jak po latach pisał I wiceminister spraw wojskowych gen. Kazimierz Fabrycy, *Armia Krajowa w dużej mierze rozrosła się na pracy wojska i przysposobienia wojskowego*<sup>50</sup>.

### SUMMARY

Marshall *Józef Piłsudski* clearly understood the need for adequate physical education and military training among youth, military servicemen, reservists and aid services from the very first weeks following his ascent to power in 1926. He put a great emphasis on the moral aspect of physical fitness, and specifically the idea of cooperation. The effort to achieve this goal should rest on schools, the army and the institutions controlled by the state, while all the activities of a more auxiliary nature were to be entrusted to local governments, social organisations and sports associations. In his view, such solutions were to strengthen younger generations and thus build a society that was modern, physically fit and ready to sacrifice for their country. Such a society was also supposed to play a supporting role for the military forces.

---

<sup>48</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 159–160.

<sup>49</sup> S. Czerwiński, *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934, s. 67–80.

<sup>50</sup> Relacja uzupełniająca do J. Ulrycha, *Wychowanie fizyczne...*, z 6.11.1954 r., „Niepodległość”, t. VI, s. 218.

*Paweł Letko*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## WYDARZENIA ROKU '56 W KĘTRZYNIE\*

Październik '56 to pierwsza z całego szeregu dat – symboli w powojennej historii Polski. Powszechnie kojarzy się z końcem i potępieniem stalinizmu, powrotem Gomułki, budową „polskiej drogi do socjalizmu”. Ale Październik to także ogólnonarodowy zryw, tysiące wieców, spotkań, manifestacji. To wielkie przebudzenie społeczeństwa, które po okresie milczenia zaczęło domagać się zmian. Można chyba stwierdzić, że październikowe nastroje nie ominęły żadnego polskiego miasta ni miasteczka.

Kończący się rok 1955 nie był zbyt pomyślny dla szeregów PZPR w Kętrzynie i organizacji z nią związanych. Według oceny Egzekutywy Komitetu Powiatowego w tym roku kętrzyńska (powiatowa) organizacja cofnęła się do stanu z roku 1950 i liczyła 1657 członków (42,6% stanowili robotnicy, 18,1% chłopi, 36,6% pracownicy umysłowi, 2,7% rzemieślnicy, uczniowie, gospodynie domowe) i 338 kandydatów. Na 53 spółdzielnie pracy działające w powiecie tylko 29 posiadało Podstawowe Organizacje Partyjne<sup>1</sup>. Pod koniec roku nastąpiły też poważne zmiany w składzie Komitetu Powiatowego – Władysławę Półchłopkównę (przeszła do Komitetu Wojewódzkiego) na stanowisku I sekretarza KP PZPR zastąpił Jan Aleksiejuk<sup>2</sup>. Na terenie powiatu niezbyt

---

\* Niniejszy szkic powstał na podstawie materiałów zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Olsztynie (dalej APO). Literatura na temat wydarzeń roku '56 na Warmii i Mazurach nie jest zbyt obfita. Istniejące publikacje (m.in.: *Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór źródeł*, wydał B. Łukaszewicz, Olsztyn 1998; B. Łukaszewicz, *Echa XX Zjazdu KPZR na Warmii i Mazurach w 1956 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej KMW) 1996, nr 2, s. 255–281; idem, *Olsztyński Październik 1956*, [w:] *Październik...na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997; idem, *Publicystyka olsztyńska roku 1956 (wybór tekstów)*, KMW 1996, nr 4, s. 599–658) koncentrują się przede wszystkim na wydarzeniach w Olsztynie.

<sup>1</sup> APO 1149/73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (17.01.1956), k. 32, 49, 53.

<sup>2</sup> APO 1149/23, Protokół z plenarnego posiedzenia KP PZPR w Kętrzynie (21.12.1955), k. 239.

aktywnie działało Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, chociaż w ostatnim czasie nastąpiło pewne ożywienie – być może w związku ze zbliżającym się II Kongresem ZSL i osobą nowego przewodniczącego Wacława Zejmo<sup>3</sup>. W materiale źródłowym znajduje się informacja o sukcesach w pracy organizacyjnej Związku Młodzieży Polskiej – co kłóci się z ocenami formułowanymi później – chociaż i w tym dokumencie znalazły się wzmianki o „brakach i niedociągnięciach”<sup>4</sup>.

Ogólna sytuacja w Kętrzynie w tym okresie także nie przedstawiała się optymistycznie. W mieście szerzyło się chuligaństwo i pijaństwo, były ogromne braki lokalowe (przez 11 lat nie wybudowano ani jednego domu mieszkalnego) i zbyt małe zaopatrzenie w niektóre towary (m.in. w mięso, tłuszcz, a czasami nawet chleb). Mimo to początkowo w materiale archiwalnym brak informacji o wzroście niezadowolenia w mieście i powiecie.

Pierwsze zmiany uwidoczniły się po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym m.in. Nikita Chruszczow wygłosił słynny referat „O kulcie jednostki i jego następstwach”. To, co wydarzyło się w Moskwie, natychmiast znalazło swoje odbicie w Polsce. Już 3 marca w Warszawie odbyła się narada centralnego aktywu partyjnego, zwołana przez biuro polityczne, której przebieg wyraźnie wskazywał, iż nadchodzi przełom polityczny. Fala poruszona na XX Zjeździe KPZR zataczała coraz szersze kręgi, obejmując także niższe szczeble organizacji partyjnej. 13 marca (w dzień po śmierci Bolesława Bieruta) na dziesiątym posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR w Kętrzynie także odbyła się dyskusja na temat uchwał XX Zjazdu, lecz o jej przebiegu brak szerszych informacji<sup>5</sup>.

Z czasem coraz szerzej dyskutowano nad materiałami z XX Zjazdu KPZR. Na razie nie było jeszcze wrogich wypowiedzi, Stalina nadal tytułowano „towarzyszem”, ale polemiki stawały się coraz gorętsze, zwłaszcza wśród młodzieży<sup>6</sup>. Na wsi głowę zaczęły podnosić „elementy kułackie”. Część chłopów twierdziła, że teraz już nikt ich nie zmusi do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych, pojawiły się także głosy żądające zwrotu całych majątków, uzyskanych po przybyciu osadników na te tereny, a przekazanych na rzecz spółdzielni<sup>7</sup>.

W kwietniu i maju pojawiało się coraz więcej wypowiedzi wrogich partii – [...] *ludność miasta coraz to więcej zaczęła szemrać pokątnie o niedociągnię-*

<sup>3</sup> APO 1149/73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (7.02.1956), k. 89–93.

<sup>4</sup> APO 1149/73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (21.02.1956), k. 123.

<sup>5</sup> [...] *w dyskusji nad XX Zjazdem KC KPZR zabierali [głos – P.L.] poszczególni tow. członkowie Egzekutywy KP w formie dyskusji.* APO 1149/73 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (13.03.1956), k. 154.

<sup>6</sup> APO 1149/73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (24.04.1956), k. 232

<sup>7</sup> Ibidem.

ciach, a nawet dochodziło do tego, że mówili wprost [...]»<sup>8</sup>. Wśród członków Komitetu Powiatowego, według Przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, widoczne było przygnębienie, ponieważ wielu z nich nie wiedziało, jak odnosić się do uchwał XX Zjazdu KPZR. Na zebraniach partyjnych problematyka ta była słabo referowana – ograniczano się właściwie do kwestii kultu jednostki. Ale podczas narady plenarnej Komitetu Powiatowego 4 kwietnia, w której uczestniczyło 77 osób padały pytania, które XX Zjazd sprowokował i umożliwił<sup>9</sup>.

Można przypuszczać, że pytania owe, których wcześniej nie ośmielono by się zadać, pojawiły się po odczytaniu referatu Chruszczowa (zgodnie z decyzją sekretariatu KC z 21 marca był on w polskim tłumaczeniu rozsyłany do organizacji partyjnych). Zresztą w całej Polsce było wówczas podobnie – na trwających godzinami zebraniach mówiono o krzywdach, niesprawiedliwości, żądano rehabilitacji i kar dla winnych. A także pytano, pytano, pytano... Uczestnicy narady plenarnej kętrzyńskiego KP pytali przede wszystkim o Stalina, bo przecież jego osoby dotyczyło najwięcej „rewelacji”. Godne jednak podkreślenia są głosy na temat Katynia czy też sprawy generałów Tatarra i Kirchmayera. Sugerują one (podobnie jak pytanie o nazwy ulic i zakładów), że spodziewano się istotnych zmian. Odpowiedzi na pytania udzielał obecny na naradzie I sekretarz KW PZPR Anatolski – niestety w dokumentach brak ich treści<sup>10</sup>. Odpowiedzi tych nie znało także kierownictwo najwyższego szczebla – wszyscy czekali na rozwój wydarzeń.

Na omawianej naradzie nie ograniczono się do pytań. Uczestnicy spotkania podjęli krytykę sytuacji w powiecie. Była mowa o mieszaniu kultu jednostki z zasadą jednoosobowego kierownictwa – najwięcej zarzutów kierowano przeciwko byłym I sekretarzom KP Zarembie i Półchłopkównie, którzy nie dopuszczali do głosu innych członków egzekutywy. Przy okazji przypomnieli o sobie osoby poszkodowane przez poprzednie władze Komitetu Powiatowego

---

<sup>8</sup> APO 1149/73 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (17.04.1956), k. 218.

<sup>9</sup> M.in.: Czy Stalina można posądzić o wrogość do partii, skoro za jego rządów zginęło tylu działaczy?, Dlaczego partia dała taką władzę Stalinowi?, Czy Stalina można uznawać za klasyka marksizmu?, Czy Stalin rzeczywiście był wszechstronnym naukowcem?, Czy będą wycofywane dzieła Stalina?, Jak było z demokracją wewnątrzpartyjną za Stalina?, Czy posunięcia w stosunku do Jugosławii były sprawą Biura Informacyjnego czy Stalina?, Dlaczego Stalin został dwukrotnym Bohaterem Związku Radzieckiego?, Czy Stalin ponosi winę za rozstrzelanie członków XVII Zjazdu WKPb?, Dlaczego Stalin został Sekretarzem Generalnym i dopiero po jego śmierci „wyszły te sprawy”?, Czy sprawa Katynia będzie przedstawiana w innym świetle?, Czy wina za wypaczenia w partii spada tylko na Stalina, czy też na innych działaczy kierownictwa?, Za co więziony był Rokossowski?, Dlaczego partia zbyt mało publikuje materiałów takich jak sprawa Tatarra i Kirchmayera?, Czy były nadużycia klasy robotniczej w związku z wypaczeniami Stalina?, Czy będą zmiany nazw ulic i zakładów?, Jaka będzie polityka partii w stosunku do kombatantów?, Czy będzie zmieniona nazwa partii?, Czy Polska dużo ucierpiała z powodu Stalina?

<sup>10</sup> APO 1149/24, Protokół z posiedzenia narady plenarnej KP PZPR w Kętrzynie (4.04.1956), k. 15–16.

– jak np. Leonid Kosaty (pracownik Prezydium Powiatowej Rady Narodowej), którego Zaremba, *uważający całą administrację powiatową za wroga swojej osobie*, „represjonował” za napisanie skargi do KC. Za jego przykładem egzekutywa wykluczyła Kosatego ze swego grona za trockizm<sup>11</sup>. I sekretarz KP PZPR Aleksiejuk skrytykował część tej wypowiedzi, zarzucając Kosatemu pomieszanie kultu jednostki z „kacykostwem”. W zasadzie cała dyskusja dotycząca kultu jednostki nie sformułowała jeszcze mocnych oskarżeń przeciwko Stalinowi<sup>12</sup>.

Wiosna 1956 roku była „gorąca” nie tylko w partii. Nastroj nadchodzącego przełomu udzielał się całemu społeczeństwu. Wyrazem takiej postawy był np. gwałtowny wzrost liczby zażaleń na pracę Milicji Obywatelskiej – zjawisko do tej pory w zasadzie niespotykane. Otwarcie zaczęto też mówić o coraz gorszej sytuacji wśród młodzieży i w ZMP – w I kwartale 1956 roku za pijaństwo i chuligaństwo zatrzymano 149 młodych ludzi (w 1955 i do maja 1956 roku z ZMP za kradzieże, pijaństwo i chuligaństwo usunięto aż 136 osób)<sup>13</sup>. Według członków partii uaktywniły się „elementy kułackie”, a także świadkowie Jehowy<sup>14</sup>, w parafiach zaś rozwinęła się szeroka propaganda prowadzona przez kobiety na rzecz spowiedzi Wielkanocnej<sup>15</sup>. Sytuację zaostrzyły zwolnienia w Kętrzyńskich Zakładach Przemysłu Sportowego, kiedy po kontroli Centralnego Zarządu Przemysłu Sportowego nakazano zwolnić część mało wydajnych pracowników. Dyrekcja wykorzystwała sytuację i „przy okazji” zwolniła osoby niewygodne dla kierownictwa zakładu. Wśród zwolnionych znalazło się 4 członków partii, w tym 2 członków Egzekutywy POP. Na zebraniu POP przedstawiciel Centralnego Zarządu odczytał listę zwolnionych, bez żadnego uzasadnienia, mimo pytań padających z sali<sup>16</sup>.

Opinia publiczna z każdym dniem była coraz bardziej krytyczna, chciała zmian we wszystkich dziedzinach życia. A partia, choć oficjalnie głosiła tezy o „demokratyzacji” i „rozmowach z narodem”, w praktyce nadal nie życzyła sobie wypowiedzi „niesłusznych”. W związku z tym ci, którzy uczestniczyli w życiu społeczno-politycznym i interesowali się bieżącymi wydarzeniami, dyskutując nad materiałami z XX Zjazdu KPZR, często dochodzili do wniosków, które nie podobały się partyjnym towarzyszom.

<sup>11</sup> Ibidem, k. 16–18.

<sup>12</sup> Ibidem, k. 20.

<sup>13</sup> APO 1149/24, Protokół z narady plenarnej KP PZPR w Kętrzynie (22.05.1956), k. 42, 52.

<sup>14</sup> 22 maja 1951 roku na posiedzeniu Sekretariatu i Biura Politycznego PZPR została podjęta decyzja o rozpoczęciu represji wobec świadków Jehowy. Patrz M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 255, przyp. 78.

<sup>15</sup> APO 1149/73 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (8.05.1956), k. 241–242; APO 1149/73 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (15.05.1956), k. 271; APO 1149/24, k. 18.

<sup>16</sup> APO 1149/73 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (24.04.1956), k. 225–227. Obecny na Egzekutywie Anatolski z Komitetu Wojewódzkiego stwierdził, że do zakładu wkradł się zastój i marnotrawstwo (k. 227–228).



Wydarzeniem, które niezwykle poruszyło opinię publiczną, a jednocześnie przyczyniło się do zaostrzenia stosunków między partią a społeczeństwem, był „czarny czwartek” w Poznaniu. Aby nie podgrzewać nastrojów, Komitet Powiatowy zakazał organizowania specjalnych zebrań poświęconych poznańskiemu buntowi robotniczemu. Mimo to pojawiły się „niewłaściwe” wypowiedzi dotyczące tej sprawy – np. na terenie Srokowa w prywatnych rozmowach ludzie twierdzili, że tak powinno być wszędzie, nie tylko w Poznaniu. [...] *wróg ostatnio zaczął podnosić głowę i to bardzo wyraźnie, zaczynają podrywać autorytet dla instruktorów Komitetu jak również i innym* – niepokoili się członkowie egzekutywy powiatowej<sup>17</sup>.

Sytuacja nieco uspokoiła się po VII Plenum KC PZPR (18–28 lipca). W powiecie zorganizowano specjalne zebrania partyjne, w czasie których przedstawiano uchwały plenum. Na przykład 15 sierpnia w Kętrzynie miała miejsce narada aktywu wiejskiego z udziałem członków Plenum Komitetu Powiatowego. Obecny był na niej także sekretarz propagandy Komitetu Wojewódzkiego Michał Frank, który przedstawił sytuację, w jakiej odbyło się VII Plenum, mówił też o kulcie jednostki. Zapowiedział też, że zostanie stworzony nowy program działania [...] *kiedy nasze organizacje partyjne staną na czele mas, kiedy zaczną pracować po nowemu*<sup>18</sup>. Pojawiły się akcenty antyamerykańskie, z dzisiejszej perspektywy wręcz anegdotyczne – znalezienie balonu w okolicach Bykowa (ironicznie określonego jako przejaw pomocy filantropijnej USA zaproponowanej po poznańskim czerwcu) powiązано z pojawieniem się trzy tygodnie później stonki<sup>19</sup>.

Nastroje polepszył też fakt, że po VII Plenum przeprowadzono regulację płac i podwyższono zarobki najgorzej zarabiającym (np. w mleczarni o 10,5%, w handlu o 20%, nauczyciele ponad 20%). Mimo to widoczne było nadal niezadowolenie z pracy lokalnych władz administracyjnych i partyjnych. W dalszym ciągu toczyła się burzliwa dyskusja w społeczeństwie, w której według czynników partyjnych obok cennych i potrzebnych uwag, było wiele „jednostronności, uproszczeń i niewiary”. Partia nie chciała dyskusji wymykającej się spod kontroli.

W powiecie, podobnie jak w całym kraju, trudna była sytuacja gospodarcza. Problem dotyczył zwłaszcza wsi – obowiązkowe dostawy zboża zostały zrealizowane w 55% (w analogicznym okresie roku poprzedniego w 80%). Wprawdzie gospodarstwa indywidualne wywiązały się z 66,5% zobowiązań (rok wcześniej z 89,1%), ale fatalnie wypadły spółdzielnie produkcyjne – tylko 14,1% (52,2%). Chłopi coraz rzadziej pojawiali się na zebraniach partyjnych<sup>20</sup>.

---

<sup>17</sup> APO 1149/74, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie (11.07.1956), k. 8.

<sup>18</sup> APO 1149/24, Protokół z narady aktywu wiejskiego z udziałem członków Plenum KP i aparatu w Kętrzynie (15.08.1956), k. 84–85.

<sup>19</sup> Ibidem, k. 78.

<sup>20</sup> APO 1149/24, Referat I sekretarza KP PZPR wygłoszony 19.10.1956 r. w sprawie oceny sytuacji po VII Plenum KC PZPR, k. 114–120, 125–126.

Aktywność działaczy partyjnych także była niska – na zebrania ogólne partia nie wysyłała swych przedstawicieli, co zmniejszyło jej wpływ na bezpartyjnych.

Większej aktywności w tym okresie nie przejawiały kętrzyńskie związki zawodowe – mimo nadziei, że zapoznają one załogi z uchwałami VIII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych – jedynie niektóre Okręgowe Zarządy ZZ dostarczyły uchwały do Rad Zakładowych i odbyły z nimi zebrania. Osiągnięto raczej niezamierzony efekt – Rady Zakładowe zrozumiały w większości z tego tyle, że mogą zmieniać dyrektorów. Współpracy nie ułatwiał także fakt, że wielu zwierzchników miało opory przed tzw. demokratyzacją życia zakładów<sup>21</sup>. W powiecie zaczęto też bardziej otwarcie mówić o problemach ludności ukraińskiej i „miejscowej”. W zasadzie do roku 1956 *wielu towarzyszy udawało, że jeśli Ukraińcy publicznie nie przyznają się do swej narodowości to może tak po prostu i zapomną że są Ukraińcami*. Rzeczywistość okazała się odmienna – niespostrzeżenie narastał nacjonalizm tak ukraiński, jak i polski<sup>22</sup>.

Tymczasem plan 6-letni zbliżał się ku końcowi i było już wiadomo, że założonych w nim rezultatów nie uda się osiągnąć, tak w skali całego kraju, jak też poszczególnych jednostek gospodarczych. Już w sierpniu dyrektor kętrzyńskiej cukrowni Ryszard Psikus stwierdzał, że plany dla jego zakładu są nierealne, ponieważ brakuje surowca – rolnicy, którym narzucano z góry areał upraw (często zbyt duży) nie wykonują swoich zobowiązań. Także, mimo głoszonych haseł demokratyzacji, dyrektorzy mieli niewielki wpływ na planowanie pracy zakładu. Współzawodnictwo pracy w zasadzie przestało funkcjonować, a podejmowane okolicznościowo zobowiązania nie zawsze były wykonywane z powodu braku surowców. Podobnie nierealność założeń 6-latki ocenił dyrektor Kętrzyńskich Zakładów Przemysłu Sportowego Jan Łabno. Ponadto stwierdził on, że prowadzony był niewłaściwy dobór kadr, a w społeczeństwie widoczny jest brak poczucia własności, uczciwości i sumiennosci – zbyt wiele osób bierze społeczne pieniądze i nic nie robi. Problemem jego zdaniem były także niskie zarobki części robotników, co powodowało wzrost niezadowolenia. Coraz więcej ludzi narzekało na fatalną sytuację mieszkaniową. Prokurator Mieczysław Lechowski podkreślał wzrost obojętności w pracy partyjnej oraz zanik więzi między władzą (także tą na szczeblu powiatowym) a masami. Wszystkie te głosy miały miejsce na naradzie miejskiego aktywu partyjnego. W jej trakcie kilka osób opuściło salę narad i już nie wróciło – świadczy to o wzroście rozprężenia w organizacji partyjnej

---

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 117; APO 1149/74, k. 77.

<sup>23</sup> Ponadto narzekano nadal na słabość zaopatrzenia (winą częściowo obarczono władze wojewódzkie, które miały konstruować rozdzielnik nie biorąc pod uwagę, że Kętrzyn stał się miastem przemysłowym o dużym zaludnieniu), braki mieszkaniowe, czystość w mieście. Zwrócono uwagę na wzrost pijaństwa. APO 1146/53, Protokół z narady miejskiego aktywu partyjnego w Kętrzynie (18.08.1956). APO 1149/74, k. 75.

w Kętrzynie<sup>23</sup>. Pojawiły się pierwsze „zwroty” legitymacji partyjnych lub nieprzyjęcia ich przez nowych członków PZPR<sup>24</sup>.

We wrześniu zdarzyły się przypadki pobicia wojskowych. Członkowie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kętrzynie doszli nawet do wniosku, że mimo iż do tej pory nie odnotowano przypadków wystąpień przeciwko władzy ludowej, mogło wiązać się to z faktem, że obawiano się o tym mówić i podciągano takie sprawy po prostu pod „chuligaństwo”<sup>25</sup>.

Podczas posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej 4 października sekretarz prezydium Romuald Wesołowski przedstawił informację z narady Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (z 27 września), podczas której była omawiana współpraca z radnymi, komisjami i komitetami blokowymi. We wnioskach stwierdził, że radni powinni mieć własne gabinety, by przyjmować interesantów, powinni też spotykać się z wyborcami przynajmniej w zakładach pracy. Apelował również o zintensyfikowanie współpracy z komitetami blokowymi – aby radni, administratorzy, członkowie Prezydium MRN mieli pod stałą opieką komitety, ściśle z nimi współpracowali i bezwarunkowo odpowiadali na ich wnioski oraz o zaktywizowanie pracy samych komitetów<sup>26</sup>. W trakcie posiedzenia przedstawiono także informacje o załatwianiu skarg i zażaleń w III kwartale 1956 r. W okresie tym wpłynęło ich 34, ale tylko 6 bezpośrednio do Prezydium, aż 28 do redakcji „Głosu Olsztyńskiego”, „Trybuny Ludu”, „Przyjaciółki” lub radia<sup>27</sup>. Świadczyło to o małym zaufaniu do Miejskiej Rady Narodowej. Także skargi kierowane do miejskich przedsiębiorstw pokazują, że sytuacja była zła. Należy w tym miejscu dodać, że liczba skarg oficjalnie rejestrowanych była niewspółmiernie niska w stosunku do rzeczywiście zgłaszanych<sup>28</sup>. O pogorszającej się sytuacji świadczy także narada plenarna KP PZPR w dniu 19 października – mówiono na niej o coraz częstszych przypadkach ubliżania milicjantom, o widocznym wzroście fali chuligaństwa (80% to młodzież, z tego połowa członkowie ZMP), kolejkach po chleb, tłuszcz, masło<sup>29</sup>.

Jednak obudzone społeczeństwo domagało się zmian. W związku z czasową poprawą stosunków na linii państwo–Kościół w życiu publicznym zaczęli brać udział nawet księża. W zebraniu Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego 22 października obok Edwarda Zagraby (sędziego Sądu Powiatowego w Kętrzynie), aktywnie uczestniczył Rajmund Butrymowicz (proboszcz parafii św. Wojciecha), który mówił o zastraszaniu i terroryzowaniu ludności

<sup>24</sup> APO 1149/74, k. 33, 144, 166.

<sup>25</sup> APO 48/9, Protokół z zwyczajnej V sesji PRN (28.09.1956), k. 193, 195, 198.

<sup>26</sup> APO 52/116, Protokół z Posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kętrzynie (4.10.1956), k. 26. Patrz też APO 52/8, k. 123.

<sup>27</sup> 14 w sprawie remontów mieszkań, 3 w sprawie udzielenia pomocy materialnej, reszta dotyczyła oświetlenia, czystości itp.

<sup>28</sup> APO 52/116, Informacja o przebiegu załatwiania skarg i zażaleń przez Prezydium MRN oraz przedsiębiorstwa w okresie III kwartału 1956 r., k. 34

<sup>29</sup> APO 1149/24, Protokół z narady plenarnej KP PZPR w Kętrzynie (19.10.1956), k. 101–104.

w latach poprzednich – obaj zresztą zostali wybrani do Obwodowego Komitetu FN i jego Prezydium<sup>30</sup>.

21 października zakończyły obrady VIII Plenum KC PZPR, wybierając Władysława Gomułkę na stanowisko I sekretarza. Już 23 października w Mazurskiej Fabryce Drożdży odbył się wiec, w czasie którego załoga jednomyślnie przyjęła rezolucję, głoszącą radość z powrotu Gomułki do kierownictwa partii i objęcia stanowiska I sekretarza; solidarność z oceną sytuacji politycznej i gospodarczej Polski wyrażoną w jego referacie; gotowość poparcia wszelkimi siłami dążeń partii do przezwyciężenia trudności; wiarę, że w życiu społecznym i partyjnym będzie realizowany program pełnej demokratyzacji.

W rezolucji tej znalazły się także słowa: [...] *nowe władze partii, posiadające pełne poparcie narodu, będą nieugięcie bronić leninowskich zasad współżycia między narodami, dążąc do socjalizmu wspólnie na zasadach pełnej równości oraz w sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim*<sup>31</sup>.

Na IX zwyczajnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej (27 października) rozpatrywano wniosek pracowników Mazurskiej Fabryki Drożdży i Powiatowego Zarządu Łączności, by ulicy Stalina przywrócić dawną nazwę (aleja Sikorskiego) oraz wniosek pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców w sprawie przemianowania tejże ulicy na „19 października 1956 roku”, określonego *jako dzień historyczny naszego kraju*. Uchwałą MRN nazwę zmieniono na Sikorskiego<sup>32</sup>.

30 października miało miejsce zebranie poszerzonego Plenum Komitetu Powiatowego PZPR, w którym udział wzięli instruktor KC PZPR Józef Trela i członek nowo wybranej Egzekutywy KW PZPR Józef Raradowski. Wyrażono na nim całkowite poparcie dla programu zawartego w przemówieniu Gomułki wygłoszonym na VIII Plenum. Egzekutywa złożyła samokrytykę, wskazując na swoje najważniejsze „błędy i wypaczenia” okresu stalinowskiego: skierowanie całej uwagi na sprawy gospodarcze (zwłaszcza rolne) z zaniedbaniem pracy politycznej; metodę rządzenia i ingerowania w wewnętrzne sprawy jednostek gospodarczych oraz instytucji, co zabijało inicjatywę oddolną; brak konsekwencji w realizacji „słusznych” uchwał egzekutywy, plenum i organizacji partyjnych; przypadkowy dobór kadr instruktorskich i małą troskę o podnoszenie ich poziomu ideologicznego (w wyniku czego aparat partyjny ograniczał się do wykonywania odgórnych poleceń); brak pracy z inteligencją (aparat partyjny bał się dyskusji z inteligencją, co przeradzało się nieufność do ludzi, którzy mieli własne zdanie); niedostateczną troskę o wychowanie młodzieży. Krytyce poddano także styl pracy egzekutywy – w jej skład wchodził aparat partyjny – w związku z tym wspólnie popełniali błędy i wspólnie przed sobą odpowiadali za swoją pracę. Egzekuty-

<sup>30</sup> APO 48/1599, Protokół z zebrania Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego (22.10.1956), k. 62–63.

<sup>31</sup> Pod rezolucją widnieje 51 podpisów. APO 52/8, k. 129.

<sup>32</sup> APO 52/8, k. 113.

wa na plenarnych posiedzeniach nie rozliczała się ze swej pracy, a referaty i projekty uchwał były przygotowywane w wąskim gronie pracowników aparatu bez udziału plenum. Efektem było oderwanie od mas (sprawy poszczególnych osób czy grup były spychane na koniec i często nie starczało na nie czasu), poderwanie zaufania do Komitetu Powiatowego – najwidoczniejsze w czasie VIII Plenum PZPR, kiedy „masy czekały na kierownictwo polityczne ze strony Komitetu, a wobec jego bierności same przejęły inicjatywę”<sup>33</sup>.

W związku z zaistniałą sytuacją plenum KP zaleciło nowo wybranej egzekutywie<sup>34</sup> podjęcie szeregu działań, które miały przywrócić zaufanie do partii. Na pierwszym miejscu postawiono wzmożoną pracę ideologiczną oraz walkę o szybszą realizację „słusznych” postulatów i żądań. Ponadto postulowano jasność życia partyjnego i demokratyzację wewnątrz partii, zmiany w polityce kadrowej, rehabilitację niesłusznie wykluczonych członków partii, zrealizowanie w całości uchwały plenum KP z 19 października (dotyczącej spraw socjalnych), inicjatywę zorganizowania klubu młodej inteligencji, właściwą pracę z młodzieżą, szybkie wprowadzenie samorządów robotniczych w PGR i zakładów pracy oraz zwiększenie samodzielności tychże<sup>35</sup>.

Następnego dnia w mieście miał miejsce wiec zorganizowany z inicjatywy Zagrabys przy pomocy pracowników Prezydium PRN Zapolskiego i Janczewskiego. Nie była to pierwsza demonstracja w mieście, ale za to najbardziej „wywrotowa”<sup>36</sup>.

Podjęto wówczas rezolucje popierające uchwały VIII Plenum KC PZPR, ale również skierowane przeciwko KP PZPR, m.in. za to, że nie przyłączył się on do manifestantów. Powstały one w PPRN, a redagowane były przez Janczewskiego, Wolfsona i Zapolskiego. Na wiecu padały hasła „Niech żyje Gomułka”, ale także „Precz z partią”. Manifestacja, w czasie której nie było widać żadnych członków Egzekutywy KP PZPR, trwała do późnych godzin nocnych, a jej uczestnicy próbowali nawet wymusić na sekretarzu Komitetu Powiatowego, by przybył i zabrał głos<sup>37</sup>. Powiatowe władze partyjne nega-

<sup>33</sup> APO 1149/24, Uchwała poszerzonego Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie z 30.10.1956, k. 106–107; *Plena Komitetów Powiatowych obradują*, „Głos Olsztyński” z 1.11.1956 r. (nr 261).

<sup>34</sup> W jej skład weszli: Jan Aleksiejuk, Zofia Als-Iwańska, Sylwester Kościak, Franciszek Kołakowski, Mieczysław Lechowski, Ryszard Psikus, Mieczysław Psujek, Aleksander Pietrzak, Eugeniusz Wawiórko, Mieczysław Wróblewski, Marian Żabiński. APO 1149/24, Protokół Komisji skrutacyjnej z 30.10.1956.

<sup>35</sup> APO 1149/24, Uchwała poszerzonego Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Kętrzynie z 30.10.1956, k. 107.

<sup>36</sup> APO 1149/7, Referat sprawozdawczy na Powiatową Konferencję PZPR w Kętrzynie (1.12.1956), k. 55.

<sup>37</sup> APO 1149/7, k. 21, 26–27; 1149/25, k. 33. Marian Żabiński, członek Egzekutywy KP PZPR podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej (1.12.1956) stwierdził, że Komitet Powiatowy nie był przeciwko samej idei takiego wiecu, uważał jedynie, że powinien odbyć się wcześniej. Powiedział też, że KP nie mógł włączyć się do demonstracji z „powodów organizacyjnych” (APO 1149/7, k. 24). Ponadto tłumaczono się słowami Gomułki, który twierdził, że czas skończyć z wiecowaniem, a przystąpić do czynów (APO 1149/7, k. 27).



tywnie oceniły inicjatywę wiecu. Według Aleksiejuka Zagraba dążył do tego, by podporządkować Komitet Powiatowy PZPR Frontowi Narodowemu i zyskać wpływy, co pomogłoby mu zdobyć mandat poselski. Prowadził rozmowy z PZPR, ZSL i SD w sprawie przystąpienia do którejś z tych partii, ale stawiał warunek, że musi znaleźć się na liście wyborczej<sup>38</sup>. Manifestacja spotkała się także z krytyką części robotników rolnych<sup>39</sup>.

Sprawa wspomnianego wiecu była omawiana na następnym posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR w dniu 5 listopada. Zofia Als-Iwańska zaproponowała nawet, aby Zgrabie dać delegację do innego miasta, ponieważ w Kętrzynie narobił już dość kłopotów<sup>40</sup> (w związku ze swoim postępowaniem został on wezwany na rozmowę przez Prezesa Sądu Wojewódzkiego). Albin Kaltenberg (MO) stwierdził nawet, że [...] *trzeba było rozpędzić chuliganów, w czwartek pijacy wiecowali na dworcu*<sup>41</sup>. Z zaniepokojeniem odnotowano fakt, że narasta nieufność do wojsk radzieckich stacjonujących w Korszach i Skandawie, a nawet pojawiają się pytania, czy wojska te są w ogóle potrzebne. W związku z brakiem aktywności Komitetu Miejskiego PZPR pojawił się nawet pomysł, aby go rozwiązać – uznano, że jednak jest za wcześnie na taki krok<sup>42</sup>. Na następnym posiedzeniu (12 listopada) została w końcu powołana komisja rehabilitacyjna oraz omówiono sprawę samorządów robotniczych – część członków egzekutywy była za tym, aby w jej skład powoływać jedynie robotników, a nie pracowników umysłowych<sup>43</sup>.

Na plenum Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w dniu 16 listopada, któremu przewodniczył Zagraba, przyjęto szereg rezolucji mających zmienić pracę PKFN i sytuację w powiecie: *W celu zapewnienia właściwej, szybkiej i skutecznej realizacji Uchwał VIII Plenum KC PZPR na terenie pow. kętrzyńskiego, Plenum zobowiązuje nowo wybrany Pow. Kom. Frontu Narodowego i jego Prezydium*<sup>44</sup> *do systematycznej i ciągłej pracy w przeciwstawieniu do pracy poprzedniej, która ograniczała się do poszczególnych nakazanych*

<sup>38</sup> APO 1149/25, k. 42.

<sup>39</sup> APO 1149/7, k. 28. Bolesław Woźnicki z PGR Korsze stwierdził, że gdyby robotnicy PGR wiedzieli o manifestacji [...] *toby przyjechali i po PGR-sku odpowiedzieli macicielom*.

<sup>40</sup> W końcu udało się to osiągnąć i Zagraba został z dniem 2 stycznia 1957 roku zwolniony z pełnienia obowiązków w Kętrzynie i przeniesiony na stanowisko sędziego Sądu Powiatowego w Mielcu (informacja uzyskana dzięki uprzejmości wiceprezesa Sądu Okręgowego w Olsztynie, Wacława Bryżysa).

<sup>41</sup> APO 1149/74, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Kętrzynie (5.11.1956), k. 159, 161.

<sup>42</sup> Ibidem, k. 160, 161, 162.

<sup>43</sup> APO 1149/74, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Kętrzynie (12.11.1956), k. 167–168.

<sup>44</sup> W jego skład weszli członkowie PZPR: Janusz Gogolewski, Władysław Kocuba, Aleksander Pietrzak, Franciszek Sawicki, Eugeniusz Wawiórko, ZSL: Józef Kunicki, Józef Skorupa, Wacław Żejmo oraz bezpartyjni: Wilhelm Janczewski (przewodniczący), Edward Zagraba (zastępca), Józef Błażek, Jan Borys, Zdzisław Dębowski, Wacław Menchen, Kazimiera Orańska, Helena Raksimowicz, Zdzisław Sulimirski. APO 48/1599, k. 69, 76.



*akcji*. Stwierdzono m.in. że Prezydium i Komitet PKFN mają reprezentować interesy ludności i jej opinie, a także walczyć z łamaniem praworządności, próbami zastraszania i tłumienia krytyki. Jednym z celów miało być nawiązanie współpracy z inteligencją, poprzez współdziałanie w tworzeniu klubów młodej inteligencji. Zmianie miała ulec sytuacja Mazurów, oficjalnie określanych mianem „ludności miejscowej polskiego pochodzenia” (postulowano zaprzestanie używania słowa „autochton”), która powinna być traktowana jak inni obywatele. Chciano doprowadzić do jak najszybszego połączenia rodzin niemieckich (*umożliwiając wyjazdy, względnie przyjazdy*), a uprawnienia w tej kwestii powinny być przekazane władzom powiatowym. Zamierzano wystąpić do władz centralnych o przyspieszenie repatriacji Polaków z ZSRR oraz popierać wnioski o rehabilitację i przywrócenie pełni praw obywatelskich osobom, które brały udział w walkach z Niemcami (bez względu na rodzaj formacji). W sprawach gospodarczych postulowano popierać rozwój rzemiosła i handlu, umożliwiać otwarcie prywatnych piekarni, masarni i zakładów żywienia oraz wystąpić z wnioskami o zdjęcie ze stanowisk ludzi nieudolnych<sup>45</sup>. Zawiera się w tych postulatach cały nastrój i program tego wielkiego społecznego zrywu, jakim był Październik, a jednocześnie wiara w to, że system da się uzdrowić.

Podczas plenum Zagraba przedstawił wniosek, by powołać Organ Rewolucyjny PKFN (12–15 osób) do spraw tępienia przyczyn hamujących budowę nowego modelu socjalizmu. Miał on powstrzymać *pewne osoby od popędu kacykostwa, przyczyni się do uzdrowienia poczucia naszych obywateli do władzy, pozwoli na lepsze rozwinięcie twórczej krytyki i inicjatywy mas*<sup>46</sup>. Jednak propozycja ta nie została przyjęta, wypowiedział się przeciwko niej m.in. Bilat, przedstawiciel Komitetu Rewolucyjnego Wyższej Szkoły Rolniczej<sup>47</sup>.

Na koniec zebrania dokonano wyboru nowego PKFN – zdecydowano się na wybory jawne. Wytypowano 75 kandydatów, z czego wybrano 46 osób (30 z miasta, 16 z powiatu). Najwięcej głosów otrzymali Wacław Menchen (były żołnierz AK), Franciszek Sawicki (oficer Wojsk Ochrony Pogranicza), Roman Barak – po 113 oraz Andrzej Fiedorowicz, August Sobolak, Wilhelm Janczewski (po 112)<sup>48</sup>.

Na fali nastrojów społecznych głos zabrał także kętrzyński oddział Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. 19 listopada 1956 r. prezes Marian Niedźwiedzki i sekretarz Maria Płaskocińska wystosowali do Powia-

---

<sup>45</sup> APO 48/1599, Uchwała Plenum Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego z 16.11.1956, k. 1–2; Protokół z Plenum Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego z 16.11.1956, k. 139–149.

<sup>46</sup> APO 48/1599, k. 140.

<sup>47</sup> Stwierdził też, że młodzież kortowska nie wierzy, że komitety powiatowe i wojewódzkie uznają politykę Gomułki. APO 48/1599, k. 145.

<sup>48</sup> APO 48/1599, k. 148. Pełna lista kandydatów oraz wyniki głosowania na k. 150–151.

towego Komitetu Frontu Narodowego list, w którym zostały zawarte refleksje, dotyczące problemów lokalnych i ogólnopolskich<sup>49</sup>.

W pierwotnej wersji listu znalazła się ostra krytyka PZPR w powiecie: [...] *obecna Egzekutywa została wybrana przez poprzednią Egzekutywę K.P. P.Z.P.R., przez Egzekutywę karierowiczów i stalinowców*. W wersji ostatecznej znalazł się dopisek łągodyzący to sformułowanie: *w skład której wchodzili także karierowicze i stalinowcy*<sup>50</sup>.

Za te śmiałe sformułowania Płaskocińska zapłaciła zwolnieniem z pracy (w kętrzyńskiej Cukrowni) pod zarzutem „rozrabiactwa”. Sprawa ta była omawiana na zebraniu załogi w dniu 4 stycznia 1957 r. Z listu prezesa Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego Wilhelma Janczewskiego (podpisanego przez Janusza Gogolewskiego – sekretarza PKFN) wynika, że przedstawiciel PKFN, obecny na tym zebraniu, określił stawiane Płaskocińskiej zarzuty o rozbijanie jedności załogi i oczernianie dyrektora jako niesłuszne, a załoga wypowiedziała się za jej ponownym zatrudnieniem. Oceniono, że jest ona „uczciwą towarzyszką”, która stara się pomóc społeczeństwu, przy czym ujawnia nieprawidłowości w postępowaniu różnych osób, co wielu się nie podoba<sup>51</sup>.

Na posiedzeniu Egzekutywy Powiatowej Rady Narodowej w dniu 20 listopada zajęto się sprawą samorozwiązania się Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Miejskiej Radzie Narodowej (decyzję podjęto z uwagi na fakt, że kilku członków POP miało się zwolnić z pracy). Egzekutywa sprawę odłożyła na później.

Poruszono także kwestię wyborów na zbliżającą się konferencję powiatową. Mówiono o wypadkach obojętności czy wręcz wrogości do członków partii (oskarżano ruch spółdzielców o utrudnianie organizowania zebrań)<sup>52</sup>.

W mieście sytuacja była bardzo niekorzystna dla partii. W zakładach „Styl” członków partii nazywano stalinowcami lub posądzano, że donoszą do

<sup>49</sup> Postulowano m.in.: jak największą pomoc rolnikom indywidualnym; parcelację złe funkcjonujących PGR; rozwiązanie problemów związanych z rozdziałem mienia upadających spółdzielni produkcyjnych; koniec z pomocą „biedniakom-pijakom”; podjęcie problemu wychowania młodzieży; powrót do nauczania religii w szkołach; zezwolenie na organizację religijnych stowarzyszeń młodzieży; rozwiązanie spraw lokalowych w mieście (sprawiedliwy rozdział mieszkań, zmiany czynszów: robotnik mieszkający na obrzeżach miasta nie może płacić więcej niż prominent w luksusowym mieszkaniu, remonty nie mogą dotyczyć jedynie mieszkań sekretarzy partii, przewodniczących RN i ich ludzi); budowę łaźni miejskiej; poddanie dokładnej analizie skład Egzekutywy KP PZPR przez ZBoWiD i FN; wprowadzenie do egzekutywy „ludzi doświadczonych w walce” (czyli kombatantów). Autorzy listu nawoływali do powrotu do starego, opartego na moralności (może być to nawet moralność chrześcijańsko-katolicka) modelu wychowania. APO 48/1599, k. 103–104.

<sup>50</sup> APO 48/1599, k. 104.

<sup>51</sup> APO 48/1599, List prezesa Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego Wilhelma Janczewskiego do Zarządu Głównego ZBoWiD w Warszawie z 16.01.1957, k. 137. W liście tym zawarta jest sugestia, że ZG ZBoWiD powinien zająć się sprawą swojego członka i nie pozwolić, by kompromitowano osoby cieszące się dużą popularnością.

<sup>52</sup> APO 1149/74, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego (20.11.1956), k. 173, 174.

Komitetu Powiatowego (było to tym groźniejsze, że odnosiło się do instruktorów KP). Mieczysław Psujek, członek Egzekutywy przewidywał, że część członków partii będzie uciekać z organizacji „jak szczury z tonącego okrętu”<sup>53</sup>. Obawiano się także masowego oddawania legitymacji partyjnych. Dla uspokojenia nastrojów proponowano kierować na prowadzenie zebrania „lepszy aktyw” lub nawet samych sekretarzy Komitetu Powiatowego<sup>54</sup>.

Także w powiecie poparcie dla partii topniało – członkowie POP w PGR nie chcieli przychodzić na zebrania (np. w Łankiejmach), czasem twierdzili wręcz, że nie chcą należeć do partii, która kłamie (jak w Garbnie). Według J. Aleksiejuka, sekretarza Komitetu Powiatowego, część członków PZPR na wsi „konspiruje się”, ponieważ zdarzają się takie incydenty jak w Barcianach, gdzie pobito sekretarza POP. Ponadto sytuację zaogniali pojawiający się na wsiach studenci Wyższej Szkoły Rolniczej, którzy nawoływali do krytyki kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego<sup>55</sup>.

Do gorącej dyskusji doszło w związku z kandydowaniem E. Zagraby na delegata do Okręgu Frontu Narodowego. Zdaniem niechętnego Zagrabi Aleksiejuka, sędzia chciał we Froncie Narodowym: pozbyć się ludzi mu nieprzychylnych i aktywnych (np. Włodzimierza Kocuby – podobno ktoś pojechał do Korsza i „szykował” na niego materiał); wyciągnąć sprawy uderzające w partię i kompromitujące jej członków; doprowadzić do rozbicia ZMP w mieście (m.in. Zagraba postawił już postulat, że skoro ZMP w Kętrzynie w zasadzie nie funkcjonuje, w związku z tym nie może wybrać delegatów na zjazd ZMP w Warszawie – chce tego dokonać sam podczas wiecu z młodzieżą)<sup>56</sup>.

Niepokojące dla członków Egzekutywy KP było to, że Zagraba uzyskał poparcie „towarzysza” z Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, części członków Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, pracowników Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, czy Miejskiej Rady Narodowej. Pojawiła się sugestia R. Psikusa, poparta przez Mariana Żabińskiego, by pozornie zgodzić się na jego propozycje, a następnie postawić go na przewodniczącego MRN jako wybawiciela miasta Kętrzyna<sup>57</sup>. Ostatecznie wniosek upadł – uznano, że partia nie może sobie pozwolić na dalsze osłabianie swojej pozycji – ponadto oceniono Zagrabę nie tyle jako przeciwnika partii, ale jako karierowicza<sup>58</sup>.

W odczuciu Aleksiejuka na terenie powiatu i miasta Kętrzyn nie najlepiej w tym czasie układała się współpraca PZPR z ZSL. W związku z tym

---

<sup>53</sup> Ibidem, k. 175.

<sup>54</sup> Ibidem, k. 174, 175, 176, parz też k. 159.

<sup>55</sup> Ibidem, k. 174, 175.

<sup>56</sup> Ibidem, k. 177.

<sup>57</sup> Ibidem, k. 178.

<sup>58</sup> Ibidem, k. 179. Zagraba próbował wzmacniać swoje wpływy nie tylko w mieście – np. w wyniku rozmów z przewodniczącym Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Gałwunach, ten stwierdził, że nikomu już nie wierzy, ani KP PZPR, ani Radzie Powiatowej, a jedynie Zagrabi. APO 1149/7, k. 26.

uznano, że lekarstwem mogłyby być wspólne zebrania, podczas których łatwiej byłoby kontrolować „sojuszników” z ZSL. Ponadto zdarzały się wypadki, że członkowie PZPR zgłaszali się do ZSL z prośbą o przyjęcie w szeregi tej partii<sup>59</sup>.

W trakcie posiedzenia Prezydium PKFN 26 listopada rozpatrywano dwa wnioski o zmianę dotychczasowego dyrektora szpitala Adama Rymonta (najlepiej na kogoś spoza powiatu) i dyrektora szkoły 11-letniej Józefa Rozumki. Sprawę Rymonta odłożono, a w sprawie dyrektora szkoły z przebiegu dyskusji widoczne było, że większość członków chciała, aby pozostawić go na stanowisku (padały stwierdzenia: zasłużony, zmienia się, itp.)<sup>60</sup>. Ponownie pojawiły się zarzuty, że zbyt mało chłopów weszło do PKFN, a prezes Zarządu Powiatowego Samopomocy Chłopskiej Stanisław Mielczarek zaproponował, aby dokooptować 15 chłopów.

Zmiany dotychczasowego dyrektora Ryszarda Psikus, („znieawidzonego przez załogę”) zażądała też część załogi cukrowni. Domagano się przywrócenia poprzednio zajmującego to stanowisko Zygmunta Stefaniaka, który został aresztowany i usunięty z partii, do czego przyczynił się podobno Psikus. Powiatowy Komitet Frontu Narodowego, po zapoznaniu się z żądaniami załogi i „opinią społeczną” zwrócił się do Komitetu Centralnego PZPR z prośbą o przywrócenie na stanowisko Stefaniaka (przebywającego w Słupsku). Argumentowano, że po zmianie dyrektora cukrownia, należąca do „przodujących w kraju”, w 1956 roku przyniosła straty, ponieważ nowy przełożony nie potrafi odpowiednio organizować pracy i nie zna procesów technologicznych w cukrownictwie<sup>61</sup>. Z trzynastu zarzutów Psikus przyznał się jedynie do dwóch. W odpowiedzi zastępca dyrektora do spraw płatniczo-surowcowych Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego Ministerstwa Przemysłu Spożywczego Wiktor Butwiłowicz, w piśmie z 22 stycznia 1957 r. stwierdził, że zmiana nie jest możliwa<sup>62</sup>.

Na X posiedzeniu Miejska Rada Narodowa (28 listopada) podjęła próbę analizy ostatnich wydarzeń. Pozytywnie oceniono VIII Plenum KC PZPR, w czasie którego *w kraju dokonano wielkich i niezwykłych przemian, to była zasadnicza gruntowna przemiana, zwycięstwo sił demokratycznych*<sup>63</sup>. Jednak gdy masy szukały nowych form „naszego” modelu socjalizmu, Rady na ogół zachowywały się biernie. Według członków MRN w Kętrzynie była to scheda

<sup>59</sup> APO 1149/74, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego (24.11.1956), k. 182, 184.

<sup>60</sup> Za pozbawieniem Rozumki stanowiska obstawał Wacław Menchen, w dużej mierze ze względów osobistych – jego córka po odbyciu kary więzienia, mimo że otrzymała dobrą opinię nie została przyjęta do szkoły, ponieważ dyrektor oświadczył, iż będzie demoralizowała młodzież. APO 48/1599, Protokół z posiedzenia Prezydium Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Kętrzynie (26.11.1956), k. 202–203.

<sup>61</sup> APO 48/1599, Pismo Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Kętrzynie do KC PZPR z 12.12.1956, k. 112.

<sup>62</sup> APO 48/1599, k. 113; 1149/7, k. 20.

<sup>63</sup> APO 52/8, k. 129.

po stalinowskim systemie scentralizowanej władzy, złego doboru radnych w wyborach 1954 r. (w zasadzie braku możliwości wyboru) i braku demokracji socjalistycznej. W ich ocenie MRN stała się w praktyce przybudówką administracji, radni przyzwyczaili się, że ich głosy, postanowienia, rezolucje były przekreślane na wyższym szczeblu, że o tematyce sesji decydowali nie oni, ale Prezydium, w związku z tym traktowali sesję jako uciążliwy obowiązek, dlatego też frekwencja była zazwyczaj bardzo niska (około 50%)<sup>64</sup>. Na omawianym posiedzeniu 7 osób zgłosiło kandydaturę Edwarda Zagrabę na posła do Sejmu, którą jednogłośnie przyjęto<sup>65</sup>.

Na posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR w dniu 30 listopada odbyła się dyskusja nad zatwierdzeniem referatu na zbliżającą się Konferencję Powiatową PZPR. W jej wyniku zmieniono w dokumencie niektóre sformułowania (np. z „budowanie przy pomocy partii” na „budowanie przez masy przy pomocy partii”, czy we fragmencie mówiącym o spółdzielniach produkcyjnych z „że się rozpadły” na „niektóre się rozpadły”). Na propozycję Eugeniusza Wawiórko włączono niektóre sprawy z rezolucji ZBoWiD. Postanowiono także w referacie wyraźniej podkreślić, że Komitet Powiatowy chce i zaczyna pracować po nowemu – czego wyrazem miały być powstające komisje problemowe<sup>66</sup>.

W końcu, w dniu 1 grudnia, odbyła się dwukrotnie odkładana (pierwotnie planowana na 14 października) VIII konferencja powiatowa sprawozdawcza-wyborcza Komitetu Powiatowego PZPR. I sekretarzem został wybrany ponownie Jan Aleksiejuk. Zebranie rozpoczęło się od krytyki byłego I sekretarza Zarembę, o którym powiedziano, że nie był kierownikiem, ale postrachem partyjnych i bezpartyjnych (a nie był jedyną osobą o takim usposobieniu)<sup>67</sup>.

W czasie konferencji poruszono wiele kwestii dotyczących życia powiatu. Jedną z najważniejszych spraw było ustosunkowanie się do wiecu z 31 października. Pojawiły się różne głosy w ocenie demonstracji – od stwierdzenia, że została zorganizowana przez grupę pijanych chuliganów<sup>68</sup>, do bardziej wyważonych opinii, w których stwierdzano, że można mieć zastrzeżenia co do niektórych punktów rezolucji przyjętej na wiecu, ale nie można mówić, że manifestację zorganizowali chuligani<sup>69</sup>. Znalazły się także głosy próbujące

<sup>64</sup> APO 52/8, k. 140.

<sup>65</sup> APO 52/8, k. 134.

<sup>66</sup> APO 1149/74, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego (30.11.1956), k. 190–192.

<sup>67</sup> APO 1149/7, Protokół z VIII konferencji powiatowej sprawozdawczo-wyborczej PZPR w Kętrzynie (1.12.1956), k. 4.

<sup>68</sup> *Jednak na bazie demokratyzacji do głosu dochodzą elementy warcholskie i chcą wykorzystać swoje wpływy dla swoich osobistych celów [...] Na wiecu chcieli oni decydować o partii, o ludziach oddanych partii. Winniśmy się dziś zastanowić czy warchoły mają decydować o kierownictwie partii.* Ibidem, k. 4–5. Udział w wiecu mógł się wiązać z „nieprzyjemnościami” – doświadczył ich m.in. Wilhelm Janczewski, osoba znana i popularna w Kętrzynie. Ibidem, k. 29.

<sup>69</sup> Opinię taką wyraził sekretarz PKFN Janusz Gogolewski. Ibidem, k. 15.



podważyć intencje organizatorów wiecu. Zofia Als-Iwańska stwierdziła, że „elementy” krytykujące partię, nie pamiętają własnych błędów<sup>70</sup>.

W dyskusji dał się zauważyć, pojawiający się także na łamach prasy ogólnopolskiej, „syndrom antyintelligencki”. Ponownie pojawiła się kwestia składu PKFN. Mielczarek stwierdził, że chłopci domagają się zmiany, ponieważ zasiadają w nim prawie sami sędziowie, adwokaci i przedstawiciele instytucji z Kętrzyna. Oskarżył członków Egzekutywy KP PZPR A. Pietrzaka i E. Wawiórkę, że będąc działaczami Frontu Narodowego, nie poparli sprawy dokooptowania chłopów do komitetu i prezydium PKFN<sup>71</sup>. Uzyskał poparcie m.in. Franciszka Sawickiego, ale za antyintelligencki ton wypowiedzi skrytykowała go Als-Iwańska, obawiając się rozdzwienku między robotnikami a inteligencją<sup>72</sup>.

Sekretarz PKFN Gogolewski stwierdził, że w najgorętszym czasie Egzekutywa KP PZPR nie stanęła na czele mas, które obecnie oskarżają jej przewodniczącego Aleksiejuka o hamowanie inicjatywy. Nie zgodził się z głosami twierdzącymi, że PKFN prowadzi nagonkę na Aleksiejuka i KP – jedynie wytyka błędy. Zaprzeczył także, że PKFN próbuje ingerować w sprawy partii – ale w zaistniałej sytuacji podjął się zadania pokierowania inicjatywą mas do chwili, kiedy Komitet Powiatowy odzyska zaufanie społeczeństwa<sup>73</sup>.

Konferencja zakończyła się przyjęciem referatu sprawozdawczego<sup>74</sup>. Ten wielostronicowy dokument był swego rodzaju podsumowaniem działalności KP PZPR w ciągu ostatnich miesięcy i zawierał elementy samokrytyki. Warto w tym miejscu zacytować dłuższy fragment ukazujący opinię powiatowych władz na temat ostatnich wydarzeń: [...] *w wielu miejscowościach nasze organizacje partyjne i członkowie partii znaleźli się pod ostrzałem tych ludzi, którzy na bazie ogólnego ożywienia politycznego całego społeczeństwa próbowali oczerniać naszą partię, a szczególnie jej poszczególnych członków. W związku z czym wielu członków, a nawet w niektórych wypadkach całe POP i niektórzy towarzysze z aktywu załamali się, odizolowali od mas, czekając kiedy to wszystko minie. Niektórzy zaś słabsi politycznie i ideologicznie pod tym naciskiem przyłączyli się do tej brudnej piany pojawiającej się na ogólnie zdrowym nurcie. U niektórych zaś pojawiła się tendencja zwrotu legitymacji [...]*,

<sup>70</sup> Mówiła o prelegentach, którzy za 75 groszy wygłaszali pogadanki na temat zbyteczności religii, a w październiku zaczęli popierać sprawę religii; o osobach krytykujących sklepy za „żółtymi firankami”, korzystających wcześniej z ich zasobów. W zasadzie jej wypowiedź nie wymieniała nikogo imiennie – wyjątkiem był Zagraba, któremu wypomniała, że obecnie występuje przeciwko złu i wypaczeniom w sądownictwie, a wcześniej karał robotników 6 miesiącami więzienia, za to że kupili i zabili barana. Ibidem, k. 22.

<sup>71</sup> O Pietrzaku powiedział, że [...] *ogarnęła go bojaźń, że może narazić się Zgrabie, lepiej tej sprawy nie poruszać*. Ibidem, k. 6. Nadto stwierdził, że na wiecach i zebraniach chłopskich wysuwane są wnioski, aby usunąć Pietrzaka z Egzekutywy Komitetu Powiatowego i przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

<sup>72</sup> Ibidem, k. 10, 22.

<sup>73</sup> Ibidem, k. 15.

<sup>74</sup> APO 1147/7, k. 49–72.



*lub też w nie przyjmowaniu proponowanych funkcji partyjnych przy wyborach [...] Szczególnie mocno dało się odczuć przygnębianie aparatu partyjnego wtedy, kiedy obok nacisku miejscowych demokratów organizowanych przez Zagrabę [przed nazwiskiem początkowo znajdował się skrót „ob.” – obywatela, ale został wykreślony – P.L.] przyłączył się do tego „Głos Olsztyński”, a było to już po rozszerzonym Plenum KP. Powodowało to załamanie się części pracowników KP, a nawet wewnętrzne rozdźwięki. W takich warunkach trudno było pracować, trudno było udzielić też pomocy dla POP, dlatego też KP nie panował nad ogólną sytuacją, szereg spraw wymykało się z jego kierownictwa, szereg spraw przechodziło żywiołowo obok KP lub kierownictwo nad nimi obejmowały elementy, które na bazie tego żywiołu pragnęły prześliznąć się po cudzych plecach po to, aby zdobyć mandat poselski lub inne stanowisko<sup>75</sup>. Jak widać, partia za największego przeciwnika uznała Zagrabę, który zdobywał sobie wpływy nie tylko wśród inteligencji, ale także robotników i chłopów.*

Na końcu referatu umieszczone zostały zadania partii na przyszłość. PZPR musi politycznie kierować ruchem załóg fabryk i PGR, dążącym do demokratyzacji życia gospodarczego i wzrostu udziału załóg w rządzeniu zakładami pracy przez Rady Robotnicze<sup>76</sup>. Komitet Powiatowy przy współudziale partyjnej i bezpartyjnej inteligencji, ekonomistów, przedstawiciele samorządu robotniczego musi prowadzić walkę o jak najszybsze zrealizowanie postulatów załóg oraz pełne wykorzystanie mocy istniejących zakładów produkcyjnych, walczyć o zdobycie środków na inwestycje i remonty w gospodarce komunalnej, kierować zmianami mającymi miejsce po VIII Plenum KC PZPR (m.in. społeczne formy produkcji budować jedynie na zasadach pełnej dobrowolności [...]*jako wyższych i zmierzających ku socjalizmowi form gospodarowania*)<sup>77</sup>.

Uchwała, jaką zakończono konferencję odnosiła się do tych postulatów, ponadto zawierała wezwanie do rozszerzenia zasad demokracji (choć jednocześnie była mowa o walce z warcholstwem), prawidłowej współpracy z innymi partiami, udzielenia pomocy młodzieży przy wyborze odpowiedniego programu nowej partii i możliwie jak najszybszego rozpatrzenia postulatów, skarg i zażaleń Mazurów, Niemców i Ukraińców<sup>78</sup>.

Referat nie poprawił jednak notowań PZPR w Kętrzynie. W ocenie Stanisława Tomaszewskiego (I sekretarza KW PZPR) [...]*w organizacji kętrzyńskiej jest źle, niedobrym jest, że członkowie partii zajmują się plotkami, osobistymi sprawami*<sup>79</sup>.

<sup>75</sup> APO 1147/7, k. 66–67.

<sup>76</sup> Rady Robotnicze powstawały we wszystkich PGR i wykazywały się dużą „bojowością” zwłaszcza skierowaną przeciwko „elementom demagogicznym i warcholskim” (zwłaszcza miejskim). W Kętrzynie było gorzej, tutaj tylko gdzieś powołano samorządy robotnicze. APO 1149/7, k. 64.

<sup>77</sup> APO 1149/7, k. 71–72.

<sup>78</sup> APO 1149/7, Uchwała powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej KP PZPR w Kętrzynie (1.12.1956), k. 76–82.

<sup>79</sup> APO 1149/25, k. 42.

3 grudnia miało miejsce posiedzenie poszerzonego Prezydium PKFN z udziałem przewodniczących gromadzkich i dzielnicowych Komitetów Frontu Narodowego. W jego trakcie toczyła się po raz kolejny gorąca dyskusja w sprawie ponownych wyborów do PKFN. Największym zwolennikiem tej koncepcji był Mielczarek. Jednak przeciwnicy tego pomysłu twierdzili, że był obecny na plenum PKFN 16 listopada, a w połowie zebrania opuścił je i nie przedstawił żadnej kandydatury. Ponadto wszyscy zgłoszeni chłopi (oprócz jednego, przeciw któremu postawiono ostre zarzuty) przeszli w wyborach<sup>80</sup>. Oprócz tego poruszono sprawę byłego kierownika kina – Dydziuła, skompromitowanego ordynarnym odnoszeniem się do ludności, a w szczególności do inteligencji – stwierdzono, że osoba taka nie może pełnić żadnego stanowiska w Oddziale Kultury<sup>81</sup>.

5 grudnia 1956 roku odbyła się VI sesja Powiatowej Rady Narodowej (na 61 radnych obecnych było 34, wśród gości, których było ponad 350, był zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Szlachetka). Na początku sesji omówiono kwestię wyborów na ławników do Sądu Powiatowego (stary skład został w 45% odwołany z powodu nieobecności). Zbliżające się, już czwarte wybory, miały być bardziej demokratyczne (*ponieważ wyborem ich interesował się Komitet Frontu Narodowego*), a kandydaci na ławników zostali wybrani przez załogi zakładów pracy (już we wrześniu)<sup>82</sup>.

W dalszej części zebrania doszło do krytyki sytuacji w regionie. Rolnik z Nowej Różanki, Bryk, stwierdził np., że na terenie gminy od 1949 r. był chaos polityczny i społeczny, miała miejsce działalność „kacyków stalinowskich”. Oficjalnie głoszone, także w prasie, że w gminie wszystko działa prawidłowo, gdy tak naprawdę był bałagan, ucisk chłopów zmuszanych do wstępowania do spółdzielni. Wielu rolników wyjechało, nie chcąc podporządkować się rządzącej klice. Tych, którzy pozostali, a nie byli w stanie wywiązać się z zobowiązań – „sadzano”<sup>83</sup>. Podobną postawę przyjął Marian Bednarczyk (II sekretarz KP PZPR), który stwierdził, że „poprzedni okres” doprowadził do upadku gospodarczego. Sytuację próbował uspokajać Szlachetka, który zgodził się, by do Komitetu Powiatowego Frontu Narodowego włączyć, tych *którzy chcą właściwie pracować* (cokolwiek przez to rozumiał). Jednocześnie stwierdził, że wśród demonstrowujących są tacy, którzy chcieliby rządów burżuazyjnych – i ostrzegł, że „my” od budowy socjalizmu nie odstępimy, że sojusz ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej nadal obowiązuje. Podkreślał przy tym, że będzie to „polska droga do socjalizmu”. Ustępstwem była zgoda na budowę przez chłopów domków jednorodzinnych<sup>84</sup>.

---

<sup>80</sup> APO 48/1599, Protokół z posiedzenia poszerzonego Prezydium PKFN (3.12.1956), k. 175–179, (także 184–190).

<sup>81</sup> Ibidem, k. 180.

<sup>82</sup> APO 48/9, Protokół ze zwyczajnej VI Sesji Powiatowej Rady Narodowej w Kętrzynie (5.12.1956), k. 216–217.

<sup>83</sup> Ibidem, k. 219.

<sup>84</sup> Ibidem, k. 225–226.

Na przełomie listopada i grudnia uwidoczniła się zmiana nastawienia do „prywatnej inicjatywy” (m.in. na posiedzeniu PRN w dniu 29 listopada). W efekcie na początku ostatniego miesiąca roku wydano zezwolenia na otwarcie prywatnych punktów sprzedaży galanterii, artykułów spożywczych i nabiałowych, wytwórni wód gazowanych i piekarni. Miało to poprawić zaopatrzenie ludności w towary najbardziej poszukiwane i wymusić konkurencję na państwowych instytucjach<sup>85</sup>.

Po podpisaniu tzw. „małego porozumienia” między państwem a Kościołem z 8 grudnia 1956 r., także w Kętrzynie religia powróciła do szkół. Na posiedzeniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w dniu 17 grudnia członek Prezydium Władysław Reiss poinformował, że nauczanie religii w szkołach zostało już uzgodnione i po feriach świątecznych będzie wprowadzone w życie (ale na lekcje będą uczęszczały tylko dzieci rodziców, którzy wyrazili na to zgodę)<sup>86</sup>. Sprawa ta pojawiała się już wcześniej. Na przykład Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej w Pieckowie przesłał do Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Kętrzynie w dniu 27 listopada wniosek, w którym domagano się przywrócenia nauczania religii, zawieszenia krzyży w klasach i odmawiania modlitwy przed i po lekcjach. Wśród argumentów, jakich użyto, znalazło się zdanie, że religia, [...] *mając na uwadze obecny stan młodzieży [...] przyczyniłaby się niewątpliwie do podniesienia poziomu wychowania*<sup>87</sup>. Takich wypadków musiało być więcej, skoro na konferencji powiatowej (1 grudnia) była mowa o tym, że w szkołach powiatu młodzież i komitety rodzicielskie masowo żądały wprowadzenia religii<sup>88</sup>.

Akcentem kończącym Październik stały się wybory do sejmu w 1957 roku. Frekwencja w powiecie kętrzyńskim wyniosła 96,4% (niższa niż w całym Bartoszyckim Okręgu Wyborczym o 0,2%). Według danych Komitetu Powiatowego było to spowodowane tym, że na listach wyborczych znalazły się osoby powołane do wojska, zmarłe lub takie, które opuściły powiat i nie załatwiły spraw meldunkowych. Ponadto pewien wpływ miała sytuacja, jaka wytworzyła się w pierwszej fazie akcji przedwyborczej, kiedy Sąd, Prokuratura i część pracowników Miejskiej Rady Narodowej i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, nadleśnictwa i PKP<sup>89</sup> za swojego kandydata uznawało Zagrabę (podobnie w Gałwunach, Wilkowie, Bajorach Wielkich, wśród pracowników GRN i chłopów) – po odrzuceniu jego osoby przez Okręgowy Komitet Frontu Jedności Narodowej uwidoczniły się tendencje do bojkotowania wyborów. Ujawnił się w tym wypadku także patriotyzm lokalny – skoro nie ma „naszego” kandydata, to nie ma na kogo głosować<sup>90</sup>. Pojawiły się głosy nama-

<sup>85</sup> APO 48/335, k. 1291, 1400–14001

<sup>86</sup> APO 48/335, k. 1424.

<sup>87</sup> APO 48/1599, k. 108.

<sup>88</sup> APO 1149/7, Protokół z VIII konferencji powiatowej sprawozdawczo-wyborczej PZPR w Kętrzynie (1.12.1956), k. 28.

<sup>89</sup> APO 48/1599, k. 6–18.

<sup>90</sup> Fragment ten, który początkowo znajdował się w *Ocenie kampanii wyborczej*, został wykreślony i nie znalazł się w oficjalnej wersji.

wiające do skreślania z listy kandydatów FJN, członków PZPR („elementy wrogie i warcholskie”)<sup>91</sup>.

Agitacja za skreślaniem członków partii, połączona z informacją, że pierwsi na liście wyborczej są kandydaci PZPR, znalazła odbicie w wynikach – pierwszy na liście Stanisław Tomaszewski zdobył mniej głosów, niż następni: Mieczysław Porzuczek i Leopold Topczewski (zresztą podobnie jak w całym okręgu wyborczym)<sup>92</sup>.

W powiecie nie udało się także całkowicie przeforsować głosowania bez skreśleń. W rejonach z dużym odsetkiem ludności ukraińskiej propagowano hasło głosowania bez skreśleń, ale jeśli miejscowi chcieliby głosować na swojego przedstawiciela, to „pozwalano” im to uczynić.

Podczas kampanii i w czasie wyborów aktywność młodzieży była niska – ZMP przestał funkcjonować, tylko odrodzone harcerstwo sprawnie pomagało. Podczas wyborów część młodzieży demonstracyjnie głosowała w kabinach (np. w Drożdżowni)<sup>93</sup>.

Wydarzenia roku ’56 w powiecie kętrzyńskim wpisywały się w sytuację w kraju i w regionie<sup>94</sup>. Niezadowolenie społeczne znalazło swoje ujście w wiecach i zebraniach. Po VIII Plenum KC PZPR wyraźnie zaznaczyło się rozbitcie pomiędzy Prezydium PRN a Komitetem Powiatowym, co zauważyli sami uczestnicy ówczesnych wydarzeń<sup>95</sup>. Komitet Powiatowy i jego egzekutywa „straciły orientację” i bez wyraźnych odgórnych zarządzeń nie potrafiły odnaleźć się w nowej rzeczywistości. W związku z tym także część członków partii „zagubiła się” – pojawiły się nawet przypadki nieprzyjmowania, czy wręcz oddawania legitymacji partyjnych<sup>96</sup>. Faktem potwierdzającym dezorganizację i rozbitcie organizacji powiatowej (miejska w ogóle nie przejawiała większej aktywności, nawet przed rokiem 1956) jest odbycie się powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej dopiero na początku grudnia – półtora miesiąca później niż było to pierwotnie planowane.

W okresie tym uaktywnił się natomiast Powiatowy Komitet Frontu Narodowego, w którym wpływy zdobył bezpartyjny sędzia Edward Zagraba. Był on jednym z bohaterów, jakich „październikowa rewolucja” miała w miastach, miasteczkach, zakładach pracy. Zagraba zaangażował się w budowę „nowego modelu socjalizmu”. Z takim samym zapałem, z jakim popierał Gomułkę i jego program, występował przeciwko miejscowym notablom partyjnym, którzy – jego zdaniem – uosabiali zło poprzedniego okresu. „Kariera” sędziego Zagraby jest symptomatyczna dla przebiegu Października. Kiedy w Warszawie padło hasło „dość wiecowania i manifestacji”, stał się niewygodny. Pomimo wcześniejszych ustaleń, nie znalazł się na liście wyborczej do

<sup>91</sup> APO 1149/25, Ocena kampanii wyborczej, k. 15–17.

<sup>92</sup> Ibidem, k. 20.

<sup>93</sup> Ibidem, k. 22.

<sup>94</sup> Por. B. Łukaszewicz, *Wstęp*, w: *Rok 1956 na Warmii i Mazurach...*, s. VII–XIV.

<sup>95</sup> Np. APO 1149/7, k. 24, wypowiedź Mariana Żabińskiego, członka Egzekutywy KP PZPR.

Sejmu<sup>97</sup>. Członkowie Frontu, wywodzący się z PZPR, tłumaczyli się później, że w związku z bezwładem KP PZPR starali się skanalizować samorzutny ruch społeczny i przejąć nad nim kontrolę, dopóki partia nie odzyska swoich wpływów. Ponieważ ośmieli się krytykować błędy w działaniu KP PZPR – zostali oskarżeni o prowadzenie nagonki. Tak między innymi sytuację podsumował podczas konferencji w dniu 1 grudnia 1956 roku dyrektor cukrowni i członek Egzekutywy KP PZPR Ryszard Psikus, który stwierdził, że program demokratyzacji został w wielu wypadkach wykorzystany przez „nieodpowiedzialne elementy”, które w formie nagonki „starały się potopić całą partię”<sup>98</sup>.

Cechą specyficzną, zresztą w całym regionie, było poruszenie kwestii ludności mazurskiej, niemieckiej i ukraińskiej zamieszkałej na terenie powiatu. Uznano w końcu, że problem istnieje i nie można przed nim uciekać. To, że się nic nie mówiło o problemach mniejszości ukraińskiej, nie znaczy wcale, że zasymilowała się ona z Polakami – sytuacja była odwrotna, narastał nacjonalizm tak polski, jak i ukraiński. Zmieniło się także podejście do Niemców i Mazurów – przyznawano im prawo wyjazdu do Niemiec (w ramach łączenia rodzin czy w celach leczniczych). W wielu wystąpieniach wiązano to z rozwiązaniem problemu mieszkaniowego, dręczącego mieszkańców powiatu oraz pozbyciem się ludzi chorych i słabych<sup>99</sup>. Z drugiej strony pojawiały się głosy, by zachęcać Mazurów posiadających własne gospodarstwa do pozostania, ponieważ byli dobrymi gospodarzami<sup>100</sup>.

## SUMMARY

The events of 1956 in the District of *Kętrzyn*, dramatic as they were, simply appeared to reflect the situation in the region and the entire country. Social dissatisfaction found its outlet in manifestations and gatherings. What became clearly noticeable after the 8<sup>th</sup> Plenary Assembly of the Central Committee of the Polish United Workers' Party was the increasing gap between the Presidium of the National District Council and the District Committee. The District Committee and its Executive officers clearly “lost their orientation” and without definitive central orders seemed helpless in the new situation. Consequently, a number of party members also “went rogue” – there were reported cases of not accepting, and even returning party membership cards.

In that period, the body that intensified its activities was the District Committee of the National Front, in which the most influential figure was a non-party judge Edward Zagreba, who became engaged with the construction of “a new model of socialism”. As much as he supported Gomułka and his program, Zagreba opposed the local party officials, whom he saw as the evil of the previous period. Judge Zagreba's

<sup>96</sup> Patrz m.in. APO 1149/74, k. 33, 144, 166.

<sup>97</sup> Autor nie dotarł do materiałów, dzięki którym udało by się odtworzyć dalsze losy E. Zagreby.

<sup>98</sup> APO 1149/7, k. 27.

<sup>99</sup> APO 48/1599, k. 60.

<sup>100</sup> APO 1149/7, k. 11.

“career” was much like the course of events of *the October*. When the decision was made in Warsaw to “end all rallies and manifestations”, Zagreba became inconvenient and, despite the previous arrangements, his name never appeared on the election list to the *Sejm*.

What was unique throughout the region was that it was finally acknowledged that the local inhabitants of Masurian, German and Ukrainian origins did exist in the district and the problem finally had to be tackled. The fact of not mentioning the Ukrainian minority does not mean that it managed to assimilate with the Poles – on the contrary: both the Poles and the Ukrainians now displayed ever-stronger nationalistic attitudes. The general attitude toward the Germans and Masurians changed as well – they were finally granted the right to leave for Germany (as part of a family reunion scheme, or for medical treatment). In numerous public speeches, this was presented as a solution to the housing problem, which often annoyed the local inhabitants, as well as the means to get rid of the sick and the weak. On the other hand, voices could be heard to encourage Masurians with their own farms to stay, as they were generally good landholders.



## DOKUMENTY I MATERIAŁY

*Mirosław J. Hoffmann*

Institut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

### „CERAMIKA OSADNICZA Z MŁODSZEJ EPOKI BRĄZU I WCZESNEJ EPOKI ŻELAZA W PRUSACH WSCHODNICH (ŁĄCZNIE Z DAWNYM OKRĘGIEM REJENCYJNYM PRUSY ZACHODNIE)” – W BADANIACH HANSA SCHLEIFA\*

Prezentowany tekst jest tłumaczeniem oryginalnego maszynopisu (niemiecki tytuł – „Siedlungskeramik der jüngeren Bronze- und frühen Eisenzeit in Ostpreussen (einschliesslich des ehemaligen Regierungsbezirks Westpreussen)”, który znajduje się w Archiwum Naukowym Działu Archeologii Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Maszynopis wchodzi w skład zespołu stanowiącego archiwalną spuściznę po Hansie Schleifie. Należą do niej ponadto, między innymi, szczątkowa dokumentacja z badań osiedla obronnego w Starym Dzierzgoniu oraz tak zwana *Kartoteka Schleifa*, w której skład wchodzi 115 teczek stanowisk archeologicznych, zawierających łącznie 1003 karty z opisem oraz rysunkami lub zdjęciami niepublikowanej – z reguły – ceramiki osadniczej i grobowej z młodszych okresów epoki brązu i wczesnej epoki żelaza.

Materiały Schleifa zakupione zostały przez Muzeum Warmii i Mazur w 1971 roku od Barbary Antoniewiczowej. Wcześniej – najpewniej u schyłku lat pięćdziesiątych – przekazane zostały do opracowania Jerzemu Antoniewiczowi przez Józefa Kostrzewskiego. Niewielka część *Kartoteki Schleifa*, nieznana zapewne Antoniewiczowi, trafiła do olsztyńskiego muzeum w 1967 roku jako dar Józefa Kostrzewskiego. Niektóre elementy tej dokumentacji – głównie rysunki ceramiki – opublikowane zostały przez Kostrzewskiego

---

\* Tłumaczenie z języka niemieckiego: Mirosław J. Hoffmann i Arleta Szczachor.

w rozprawie o stosunkach między kulturą łużycką i bałtycką oraz Antoniewicza w monografii osiedli obronnych okresu wczesnożelaznego w Prusach. Część *Kartoteki Schleifa*, którą pozyskano w 1967 roku, upowszechnił Mirosław J. Hoffmann w 1992 roku w Barbaricum.

Niewiele informacji udało się zebrać o autorze tego tekstu, Hansie Schleifie. Nieliczne dane o nim zachowały się w Archiwum Naukowym Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, pewne informacje zawarte są też w literaturze. Wiadomo, że najpóźniej pod koniec 1939 roku Hauptsturmführer SS prof. inż. Hans Schleif przybył do Poznania, gdzie mianowany został komisarycznym powiernikiem dóbr kultury w Wielkopolsce. Za siedzibę organizowanego przez siebie urzędu obrał Muzeum im. Cesarza Fryderyka. Do zadań Schleifa należało opracowanie nowej organizacji muzealnictwa, ochrona zabytków oraz nadzorowanie badań naukowych i zabezpieczania (*de facto* planowej grabieży) dóbr kultury. W lutym 1940 roku Schleif opracował na użytek władz projekt organizacji archeologii pt. „Die Pflege der Vorgeschichtsforschung und ihre Ergebnisse im Warthegau”. W myśl tego projektu w Poznaniu miał powstać centralny ośrodek archeologiczny o zasięgu oddziaływania od Wiednia po Królewiec. Poza działalnością archeologiczną Schleif dał się poznać ze złej strony. Zarządzając zagrabionymi dobrami kultury wydał na przykład rozkaz zniszczenia obrazu Stanisława Roźnowskiego, Mojżesz. Wcześniej, w połowie lat trzydziestych XX wieku badał wykopaliskowo grodziska pruskie w Starym Dzierzgoniu i Starym Mieście, na Pojezierzu Iławskim, stwierdzając, że były użytkowane już we wczesnej epoce żelaza, jako wysoczyznowe osiedla obronne. Szczególnie duży zakres miały szeroko rozpropagowane badania w Starym Dzierzgoniu, które prowadzone były pod patronatem SS. Do tej polityczno-policyjnej struktury organizacyjnej należał też sam Schleif. Zawartość spuścizny archiwalnej tego badacza dowodzi, że podjął on studia nad ceramiką z osiedli młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza z ziem pruskich. Prace Schleifa zostały przerwane – niedokończony jest również prezentowany tekst, który miał być pierwszym rozdziałem przygotowywanego opracowania. Nieznana jest metryka maszynopisu. Zdaniem Jerzego Antoniewicza, odnieść go trzeba do 1941 roku. Sądząc po dacie ukazania się najpóźniej opublikowanej z cytowanych przez Schleifa prac (monografia płaskich cmentarzysk, pióra Hansa Urbanka), wydaje się to bardzo prawdopodobne.

Mimo kontrowersyjnych sformułowań zawartych w tekście oraz błędów merytorycznych maszynopisu Schleifa wydaje się godny upowszechnienia. Obszernie prezentuje, bowiem ówczesny stan badań nad ceramiką osadniczą oraz osiedlami obronnymi ze schyłku epoki brązu i wczesnej epoki żelaza z północno-wschodniej Polski. Przypisy, którymi opatrzony jest tekst podano w wersji oryginalnej, tłumacząc jednak zawarte w nich komentarze autora.

## Dokument

### I. Wprowadzenie i stan badań

Badania wykopaliskowe grodziska w Starym Dzierzgoniu, pow. Morąg<sup>1</sup> dostarczyły – oprócz znalezisk z wczesnego i późnego średniowiecza – wielkiej liczby fragmentów ceramiki oraz całych naczyń glinianych. Określenie ich pozycji chronologicznej możliwe będzie po analizie porównawczej z ceramiką grobową z wczesnej epoki żelaza z Prus Wschodnich i Zachodnich, która stanowi dominujący liczebnie materiał źródłowy. Opracowanie ceramiki osadniczej z tej epoki i porównanie jej z materiałem ze Starego Dzierzgonia pozwoli na prezentację ceramiki z osiedli z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, która – podobnie jak naczynia sepulkralne – nie doczekała się dotąd szczegółowej analizy.

Omawiany obszar to prowincja Prusy Wschodnie w granicach sprzed zmian politycznych, które nastąpiły w 1939 roku, a więc bez okręgu rejencyjnego Ciechanów, za to z dawnym okręgiem Prusy Zachodnie. W opracowaniu tym w znacznym stopniu uwzględnione będą materiały z Powiśla, natomiast tylko częściowo wykorzystana zostanie ceramika z Pomorza, Wielkopolski, Śląska oraz graniczących od północy z Prusami Wschodnimi obszarów bałtyckich. Kluczowy dla poruszanych tutaj problemów będzie materiał ceramiczny z zachodniej części Prus Wschodnich. Warunkiem kontynuacji badań nad tym zagadnieniem jest większa ilość źródeł porównawczych, szczególnie z terenów sąsiadujących z omawianym obszarem. Ceramikę osadniczą, do której zaliczono w tej pracy również pojedyncze naczynia pochodzące z bliżej nieokreślonych pod względem funkcji stanowisk, jednak z całą pewnością nie ze znalezisk grobowych trudno jest wyróżnić w zbiorach muzealnych. Wynika to z nieostrych cech tej ceramiki i jej niewyraźnego charakteru, sprawiających że jest ona trudna do wyróżnienia i może być łatwo przeoczona wśród wielkiej liczby inwentarzy grobowych. W trakcie przygotowywania niniejszego opracowania okazało się, że tylko większe zespoły ceramiki przydatne są do rozpatrywania poruszanych niżej kwestii, gdyż małe zespoły zabytków wnoszą niewiele, a poza tym uświadamiają główny problem w analizie materiałów z osiedli – małą rozpoznawalność form, spowodowaną najczęściej złym stanem zachowania ceramiki z osad. Z powyższego wynika konieczność włączenia do niniejszych rozważań również fragmentów naczyń glinianych, gdyż poprzez ich rekonstrukcję można będzie wnioskować o kształtach i stylistyce form całych.

Wewnętrznej periodyzacji wczesnej epoki żelaza nie da się przeprowadzić w oparciu o ceramikę osadniczą, bowiem brak jest podstaw do ściślejszych jej

---

<sup>1</sup> Langsdorff i Schleif, *Vorberichte*, „Germanien”, 1936, z. 12, s. 391; „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, 1937, t. 13, z. 4, s. 80; „Germanien”, 1938, z. 1, s. 6; „Geistige Arbeit” IV (1937), s. 11; von Seefeld, *SS – Ausgrabung auf dem Schlossberg bei Alt-Christburg*, [w:] „Germanenerbe”, t. 2, 1937, z. 9/10, s. 277.

podziałów, które wykraczałyby poza ustalenia poczynione na podstawie glinianych naczyń proveniencji sepulkralnej. Ogólnie rzecz biorąc, bardzo ograniczone są możliwości przeprowadzenia podziału chronologicznego ceramiki osadniczej. Jej datowanie opierać się więc będzie musiało na analizie naczyń z cmentarzysk. Określenia „młodsza epoka brązu i wczesna epoka żelaza” odpowiadają wydzielonym przez Carla Engla fazom<sup>2</sup> i obejmują mniej więcej przedział czasowy od 1000 do 150 lat p.n.e. Znaczne trudności nastrocza również kulturowy, względnie etniczny podział ceramiki, jednak przy uwzględnieniu całości materiałów z osiedli rysują się pewne możliwości poszerzenia stanu wiedzy w tej kwestii. Badania ceramiki osadniczej powinny służyć, zatem nie tylko rozważaniom nad zagadnieniami osadniczo-geograficznymi lub jako przyczynek do poznania „trybu życia w pradziejach”, lecz przede wszystkim traktować je trzeba jako jedyną możliwość rozszerzenia wiedzy o tej kategorii źródeł archeologicznych.

Dla analizy naczyń glinianych z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza z Prus Wschodnich i Zachodnich oraz kulturowych i etnicznych klasyfikacji dysponujemy – oprócz wielu artykułów – kilkoma pracami syntetycznymi, w których uwzględniono znane dotąd materiały ceramiczne<sup>3</sup>. Uzyskany na podstawie tych opracowań obraz pozwala na wyróżnienie trzech grup źródeł ceramicznych charakterystycznych dla trzech etnosów:

- ludności kultury pomorskiej, czyli „wczesnogermańskiej”;
- ludów bałtyjskich;
- północnych Ilirów będących nosicielami kultury łużyckiej.

Na podstawie źródeł archeologicznych wykazać można rozwój tych trzech, sąsiadujących ze sobą ludów, które związane były wspólnymi, indogermańskimi korzeniami. Teren Powiśla wraz z przylegającą do niego częścią Prus Wschodnich należał w starszej epoce brązu do obszaru, gdzie formował się starobałtyjski etnos. Wchodził tym samym w skład ekumeny tych ludów, które rozprzestrzeniły się później również na ziemię wschodniopruskie i obszary sąsiednich krajów bałtyckich<sup>4</sup>. Wydzielona przez Carla Engla i Wolfganga La Baume wschodniopomorsko-zachodniopruska grupa przypisana kulturze bałtyjskiej starszej epoki brązu<sup>5</sup> stanowi zachodnie peryferie tej kultury. Grupa ta ma własne piętno, które wyraźnie odróżnia ją od późniejszej relatywnie kultury bałtyjskiej obszarów położonych bardziej na wschód.

<sup>2</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, Königsberg 1935, s. 291 oraz Engel-La Baume, *Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande*, s. 93.

<sup>3</sup> E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen*, Berlin 1929; E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, [w:] *Vorgeschichte der deutschen Stämme*, Leipzig 1940, t. 3, s. 867 i n.; C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, Königsberg 1935; Engel-La Baume, *Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande*, Königsberg 1937; W. La Baume, *Urgeschichte der Ostgermanen*, Gdańsk 1934.

<sup>4</sup> La Baume i K. Kersten, *Die ältere Bronzezeit in Nordostdeutschland*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit” 1936, t. 12, z. 3, s. 60; L. Kilian, *Zum Ursprung der Balten*, „Altpreussen”, t. 3, 1938, s. 39; tenże, *Haffküstenkultur und Indogermanenheimat*, „Gothiskandza”, II, 1940, s. 3.

<sup>5</sup> Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 67 i 73.

W młodszej epoce brązu straciła ona, w wyniku napływu nowych elementów kulturowych, swój indywidualny charakter. Granicząca od południowego zachodu z ziemiami wschodniopruskimi kultura łużycka również oddziaływała na krąg bałtyjski, nadając kulturze obszaru Prus Wschodnich i Zachodnich swoiste piętno<sup>6</sup>. Już w starszej epoce brązu teren Prus Wschodnich i Powiśla podlegał oddziaływaniom germańskim<sup>7</sup>, które nasiliły się w młodszej fazie tej epoki<sup>8</sup>, co doprowadziło w końcu do wyodrębnienia się na Powiślu regionalnej, etnicznej grupy germańskiej o specyficznych cechach kulturowych<sup>9</sup>. Grupa ta, z upływem stuleci, osiągnęła we wczesnej epoce żelaza znaczną aktywność i niewykluczone, że należy ją identyfikować ze znanymi ze źródeł historycznych Bastarnami<sup>10</sup>. Tak, więc granica między kulturą pomorską a bałtyjską w młodszej epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza znajdowała się w Prusach Wschodnich, co widoczne jest w zróżnicowaniu obrządku pogrzebowego, ceramiki sepulkralnej oraz form zabytków wykonanych z brązu<sup>11</sup>.

Ceramikę osadniczą z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza uwzględniano dotąd przy rozważaniach etnicznych tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Ernst Petersen w pracy, stanowiącej pierwszą monografię kultury pomorskiej<sup>12</sup> wymienił dziesięć osiedli z całego obszaru tej kultury, z których zdecydowana większość pochodzi z rejonu Malborka i Elbląga. W podsumowaniu wspomnianego opracowania Petersen stwierdził tylko, że gros materiałów ceramicznych z tych stanowisk odnosi się najpewniej pod względem chronologicznym do IV fazy okresu halsztackiego. Zwrócił też uwagę na znaczną frekwencję wśród ceramiki z osiedli, płaskich talerzy glinianych, które występują również w inwentarzach grobowych kultury pomorskiej. Ernst Petersen opierał się w swoich rozważaniach na ten temat głównie na sprawozdaniach z posiedzeń Elbląskiego Towarzystwa Starożytności, które opublikowane zostały przez Roberta Dorra w ukazującym się w Gdańsku czasopiśmie „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft”<sup>13</sup>. Zwrócić

<sup>6</sup> E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, t. 3, s. 888.

<sup>7</sup> Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 76.

<sup>8</sup> H. J. Eggers, *Das Fürstengrab von Bahn und die germanische Landnahme*, 1. Beiheft zu den *Erwerbungs- und Forschungsberichte des Pommerschen Landesmuseums*, Stettin 1936; E. Sprockhoff, *Jungbronzezeitliche Hortfunde Norddeutschlands*, mapy 1–3.

<sup>9</sup> E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, t. 3, s. 890; O. Kunkel, *Ostsee*, s. 1742.

<sup>10</sup> E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, t. 3, s. 869, gdzie krytyczne uwagi odnośnie utożsamiania nosicieli kultury pomorskiej z Bastarnami; por. O. Kunkel, *Ostsee*, s. 1742 oraz *Erwerbungs- und Forschungsberichte des Pommerschen Landesmuseums*, Stettin 1940, s. 36 z uzasadnieniem tezy, że dopiero dalszy rozwój kultury pomorskiej doprowadził do powstania etnosu, który można wiązać z Bastarnami.

<sup>11</sup> Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, mapy 16 i 17 w tekście; E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, t. 3, s. 898, mapa.

<sup>12</sup> E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen*, Berlin 1929, s. 148.

<sup>13</sup> R. Dorr, *Übersicht über die prähistorische Funde im Stadt- und Landkreise Elbing*, Elbing 1893, s. 23 i n.

należy przy tym uwagę na fakt, że oprócz osad otwartych<sup>14</sup> wymienił Dorr także kilka grodzisk w obrębie, których odkryto ceramikę wczesnośredniowieczną, jak również charakterystyczną dla okresu halsztackiego tego terenu<sup>15</sup>. Badacz ten wnioskował z tego, że założenia obronne w Tolkmicku i Łęczach wzniesiono w miejscach, w których już we wczesnej epoce żelaza znajdowały się osiedla. Dorr uważał jednak, że obiekty te miały pruski charakter<sup>16</sup>. Hugo Conwentz był natomiast przekonany, że niektóre z tych obiektów nie pochodzą z tak zwanego okresu „arabsko-nordyckiego”, lecz z czasów znacznie wcześniejszych, na co wskazują znaleziska z okresu halsztackiego w Tolkmicku, Próchniku oraz w miejscowości Łęcze<sup>17</sup>. Poruszany tutaj problem będzie jeszcze rozpatrywany w dalszej części opracowania.

Badaczy zajmujących się pradziejami ziem pruskich interesowała również inna kategoria obiektów osadniczych. Chodzi tutaj o osiedla nawodne, które odnotowano dotąd głównie w okręgu rejencyjnym Olsztyn. Założenia przestrzenne tych obiektów same w sobie wymagają omówienia i dalszych badań, podobnie jak znalezione w ich obrębie zabytki ruchome, w tym ceramika<sup>18</sup>. Podczas gdy Otto Tischler nie zajmował się materiałem ceramicznym

<sup>14</sup> Teren przy Hoppenbäk. Dorr, *Übersicht ...*, s. 23; tenże, *Berichte der Elbinger Altertumsgesellschaft*, „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 151. Teren w pobliżu Hoppenbäk. Dorr, *Übersicht...*, s. 24 oraz „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 3, 1890, s. 40 i 41; por. też W. Neugebauer, *Vorgeschichtliche Siedlungen in Lärchwalde, Kreis Elbing*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 12/13, 1936. Stanowisko między osiedlem obronnym w Łęczach a miejscowością Suchacz. Dorr, *Übersicht...*, s. 24 oraz „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 152. Gronowo (wzgórze). Dorr, *Übersicht...*, s. 24 oraz „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 4, 1889, s. 206. „Dębowa Góra” koło Kaczynosu, pow. Malbork. Dorr, *Übersicht...*, s. 25 oraz *Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig*, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 153. Janówka, pow. Malbork. Dorr, *Übersicht ...*, s. 25 oraz *Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig*, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 153.

<sup>15</sup> Osiedle obronne w Łęczach. Dorr, *Übersicht...*, s. 24 oraz „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 142; t. 8, z. 3, 1889, s. 183; t. 9, z. 1, 1889, s. 58 i n.; t. 10, z. 1, 1889, s. 99 i n. Dorr, *Der Burgwall bei Lenzen*, „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 6, z. 4, 1889, s. 142 i n., tabl. 4, ryc. 2–9. Osiedle obronne w Tolkmicku. Dorr, *Übersicht...*, s. 25 oraz „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 153, a także inne osiedla obronne w powiecie elbląskim. Dorr, *Übersicht...*, s. 25. Hünenberg w Łęczach. Dorr, *Die jüngste Bronzezeit im Kreise Elbing*, Elbing 1902, s. 22 i n., ryc. 24/25.

<sup>16</sup> Dorr, „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft zu Danzig”, N. F., t. 7, z. 2, 1889, s. 153 oraz tenże, *Die jüngste Bronzezeit...*, s. 23.

<sup>17</sup> H. Conwentz, *Die Moorbrücke im Tal der Sorge*, „Abhandlungen zur Landeskunde der Provinz Westpreussen”, z. 10, Danzig 1897, s. 127.

<sup>18</sup> Balduhn, *Bericht über die Pfahlbauten bei Werder im Kreise Lötzen*, „Altpreussische Monatsschrift”, t. 4, z. 7, 1867; *Fortsetzung des Berichtes über die Pfahlbauten im Tulewo-See Kreises Lyck*, „Altpreussische Monatsschrift”, t. 5, z. 8, Königsberg 1868; Heydeck, *Der Pfahlbau im Kocksee bei Voigtshof, Kr. Rössel*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia”, t. 9, Königsberg 1884; tenże, *Die Pfahlbauten im Szonstag- und Tulewo-See*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia”, t. 14, 1889; Stadie, *Die Steinzeitdörfer der Zedmar*, „Bezenbergerfestchrift”, Göttingen 1921.



z osiedli, uważając je za relikty osadnictwa neolitycznego<sup>19</sup>, to Johannes Heydeck był przekonany – na podstawie analizy śladów obróbki pali – że obiekty te pochodzą już z epoki metali<sup>20</sup>. Heydeck w wyczerpujący, dogłębny sposób scharakteryzował naczynia gliniane z osiedli nawodnych, nie podjął jednak próby dokładnego określenia pozycji chronologicznej tych wyrobów. Badacz ten zaakcentował przede wszystkim ich specyficzny, odmienny od ceramiki grobowej charakter oraz wysunął tezę, że otworki przy krawędziach wylewów tych naczyń właściwe są tylko dla nich, natomiast otworki występujące w egzemplarzach z innych obszarów są świadectwem na to, że formy te pochodzą z osiedli nawodnych<sup>21</sup>. Usiłował w ten sposób odeprzeć zarzuty Rudolfa Virchowa, który wprawdzie również datował wschodniopruskie osiedla nawodne na epokę żelaza, ale – w przeciwieństwie do Heydecka – twierdził na podstawie własnych obserwacji, że ceramika z przykrawędnymi otworkami występuje także w zespołach grobowych cmentarzysk związanych z osiedlami lądowymi<sup>22</sup>. Naczyniom z mazurskich obiektów nawodnych przypisywał Eduard Balduhn „praktyczne przeznaczenie użytkowe”<sup>23</sup>. Karl Stadie uważał natomiast osadników z osiedli nawodnych w Serowie za ludność z młodszej epoki kamienia, jednak na rycinach, którymi opatrzył swój artykuł zamieścił również naczynia z wczesnej epoki żelaza<sup>24</sup>. Wilhelm Gaerte odnosił obiekty nawodne do schyłku epoki brązu i wczesnej epoki żelaza uzasadniając to wyraźnym podobieństwem ceramiki – głównie kulistodennych dzbanków – z kurhanów tak datowanych do glinianych naczyń z tych osiedli<sup>25</sup>. Obiekty nawodne i odkryta w ich obrębie ceramika została wyczerpująco omówiona w dysertacji Karla Otto Rossiusa<sup>26</sup>. Naczynia użytkowe z tych osiedli datował on na wczesną epokę żelaza, traktując je jako zamkniętą, spójną chronologicznie grupę<sup>27</sup>. Określone typy ceramiki skonfrontował Rossius z naczyniami sepulkralnymi z rejonu koncentracji obiektów nawodnych konstatując, że najliczniejszy materiał porównawczy pochodzi z III fazy kultury kurhanowej według periodyzacji Carla Engla, a więc z przedziału czasowego między 500 a 150 lat p.n.e.<sup>28</sup>. Rossius nie analizował

<sup>19</sup> O. Tischler, *Beiträge zur Steinzeit in Ostpreussen und den angrenzenden Gebieten*, „Schriften der Physikalisch-Ökonomischen Gesellschaft zu Königsberg”, Königsberg 1883, t. 23, s. 26.

<sup>20</sup> Heydeck, *Die Pfahlbauten im Szonstag...*, s. 134; tenże, *Der Pfahlbau im Kocksee...*, s. 158.

<sup>21</sup> Heydeck, *Die Pfahlbauten im Szonstag...*, s. 135.

<sup>22</sup> „Zeitschrift für Ethnologie”, 1884, s. 561.

<sup>23</sup> Balduhn, *Über die Gefässe mit durchlochtem Rande*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia”, t. 14, 1889, s. 137 i n.

<sup>24</sup> Stadie, *Die Steinzeitdörfer der Zedmar...*

<sup>25</sup> W. Gaerte, *Pfahlbau G. Ostpreussen*, tabl. 31 i 32, w: Ebert, *Reallexikon der Vorgeschichte*, t. 10; W. Gaerte, *Urgeschichte Ostpreussens*, Königsberg 1929, s. 135, ryc. 98 i 99.

<sup>26</sup> K. O. Rossius, *Die sogenannten Pfahlbauten Ostpreussens*, „Prähistorische Zeitschrift”, t. 24, 1933, s. 22 i n., o ceramice na s. 43–50, ryc. 9–14.

<sup>27</sup> K. O. Rossius, *Die sogenannten Pfahlbauten...*, s. 43.

<sup>28</sup> K. O. Rossius, *Die sogenannten Pfahlbauten...*, s. 64, 65; C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 291.

odmienności między ceramiką grobową i osadniczą oraz nie prowadził rozważań nad kwestią zróżnicowań kulturowych i etnicznych w oparciu o źródła archeologiczne. Badacz ten datował osiedle nawodne w Serowie, stan. G na przedział czasowy między VI okresem epoki brązu a wczesnym okresem lateńskim i chronologię tę potwierdziły późniejsze badania palinologiczne Hugo Grossa<sup>29</sup>.

Licznej ceramiki z młodszej epoki brązu dostarczyły badania wykopaliskowe osad w powiecie Olsztyn, które – za wyjątkiem kilku wzmianek<sup>30</sup> – nie zostały dotąd opublikowane. Osiedla te datowane zostały przez Engla na młodszą epokę brązu, czyli II fazę (1000–500 lat p.n.e.) kultury kurhanowej według periodyzacji tego badacza<sup>31</sup>. Materiał ceramiczny z tych osad posiada, zdaniem Engla, dużo większe znaczenie niż odkryte na tym terenie gliniane naczynia z cmentarzysk, bowiem wyraźniej wskazuje na przynależność zachodniomazurskiej grupy cmentarzysk płaskich z młodszej epoki brązu do kultury łużyckiej. Ceramika z tych osiedli różni się od grobowej i charakteryzuje się – w przeciwieństwie do bardziej „wypłowiałych” naczyń sepulkralnych – dużo większym podobieństwem do form kultury łużyckiej z obszaru graniczącego od południowego zachodu z rozpatrywanym. Tym samym bardziej złożone wydaje się pytanie o przynależność etniczną użytkowników zachodniomazurskich cmentarzysk płaskich z młodszej epoki brązu<sup>32</sup>. W jednej z późniejszych prac Carl Engel opowiadał się na podstawie różnych argumentów przeciwko łużyckiemu charakterowi grupy zachodniomazurskiej, sugerując jej „starobałtyjską autochtoniczność”, przy czym w rozważaniach swych nie uwzględniał źródeł ceramicznych z wymienionych wyżej osad<sup>33</sup>. Hans Urbanek wspominał tylko w swojej monografii wczesnych cmentarzysk płaskich, że ceramika z osiedli tej grupy różni się nieznacznie od grobowej<sup>34</sup>. W innym miejscu tego opracowania stwierdził jednak, że dwa „wyglądające na czysto łużyckie” naczynia nie mają znaczenia dla datowania płaskich nekropoli zwłaszcza, że pochodzą z osad<sup>35</sup>. Zdaniem Urbanka, grupa zachodniomazurska powstała wskutek napływu bałtyjskiej grupy etnicznej z Powiśla, co spowodowane było naciskiem z zachodu ludów germańskich. Wykluczał tym samym jej przynależność do kultury łużyckiej. Przynależność należałoby jeszcze przypuszczenie tego badacza, że część mieszkańców wspo-

<sup>29</sup> H. Gross, *Moorgeologische Untersuchungen der vorgeschichtlichen Dörfer im Zedmarbruch*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia”, t. 33, 1939, s. 100 i n.

<sup>30</sup> L. Fromm, *Ein sensationeller Bodfund. Die erste Siedlung der Lausitzer Kultur Ostpreussens in Allenstein entdeckt*, „Unsere Heimat”, 1933, nr 19, s. 225; tenże, *Der Kreis Allenstein in der Vorgeschichtsforschung*, „Unsere Heimat”, 1934, nr 4, s. 43.

<sup>31</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 281.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>33</sup> Engel-La Baume, *Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande*, Königsberg 1937, s. 90 i 91.

<sup>34</sup> H. Urbanek, *Die frühen Flachgräberfelder Ostpreussens*, Königsberg 1941, s. 60.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 81.

mnianych wcześniej osiedli nawodnych była użytkownikami cmentarzyisk płaskich<sup>36</sup>.

Carl Engel w oparciu o dane uzyskane z badań osiedli przeprowadził analizę porównawczą rodzaju osad i form domostw kultury pomorskiej, nawodnych osiedli kręgu „zachodniobałtyjsko-wschodniopruskiego” oraz prymitywnych osiedli typu gorodeckiego kręgu wschodniobałtyjskiego<sup>37</sup>. Najwięcej odkrytych i opublikowanych osad z rozpatrywanego czasu znajduje się w zachodniej części Prus Wschodnich<sup>38</sup>. Uwzględnić tu również należy liczne, opublikowane przeważnie przez La Baume, znaleziska osadnicze z okolic Gdańska, w których oprócz ceramiki grobowej wyróżniono także fragmenty naczyń glinianych pochodzące z osiedli<sup>39</sup>. Ograniczenia spowodowane brakiem materiałów porównawczych i nie najlepszym stanem zachowania ceramiki osadniczej uwidaczniają się zarówno w krótkich artykułach, jak również w szczegółowych, obszernych publikacjach. Zawarte w tych pracach wnioski odnośnie kulturowych i chronologicznych podziałów opierają się, zatem głównie na ceramice grobowej. Przy próbie datowania osiedla z Gdańska-Oliwy pojawił się od początku problem właściwej oceny naczyń użytkowych. Wolfgang La Baume zakwestionował pogląd Józefa Kostrzewskiego, że osiedle to z uwagi na frekwencję płaskich talerzy jest łużyckie, gdyż talerze występowały również w grobach skrzynkowych kultury pomorskiej. Zdaniem La Baume, forma tych naczyń mogła być co najwyżej przejęta od kultury łużyckiej<sup>40</sup>. W obrębie osiedla z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w miejsco-

<sup>36</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>37</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 282; Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 106.

<sup>38</sup> Z centralnej części Prus Wschodnich pochodzi osiedle z Dąbrowy, pow. Bartoszyce, znane ze wzmianki (W. Gaerte, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 8, 1932, s. 133), które datowane zostało na VII–VI wiek p. n. e.; B. Ehrlich, *Germanen und Preussen auf dem Boden Elbings*, „Germanenerbe”, t. 2, 1937, z. 9/10, s. 268 (osada kultury pomorskiej); W. Neugebauer, *Ein eigenartiger Fund aus Neudorf, Kreis Stuhm*, „Zeitschrift der Altertums-gesellschaft Insterburg”, t. 22, Insterburg 1939; B. Ehrlich, *Die Ausgrabungen des städtischen Museums Elbing von 1936–1939*, „Elbinger Jahrbuch”, 1941, t. 16, s. 127; również w „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 17, 1941, z. 3/4, s. 95.

<sup>39</sup> La Baume, *Die Besiedlung des Weichsel-Nogatdeltas in vor- und frühgeschichtlichen Zeit*, w: Bertram – La Baume – Klöppel, *Das Weichsel-Nogatdelta*, Gdańsk 1924, s. 96, o ceramice z osady w Krasnołęce, pow. Malbork; La Baume, *Siedlung von Danzig-Oliva*, „Mitteilungen aus dem Museum für Naturkunde und Vorgeschichte”, Gdańsk, t. 1, 1923, s. 5 i n.; oraz „Ostlandberichte”, t. 2, 1928, s. 9; również w: „Nachrichtenblatt der Deutschen Anthropologischen Gesellschaft”, t. 3, 1928, s. 62; a także w: *Urgeschichte der Ostgermanen*, ryc. 3; *Spätbronzezeitliche Siedlung von Klein-Kleschkau-Langenu, Kreis Danziger Höhe*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 11, 1935, z. 3, s. 55; La Baume, *Wie alt sind die Moorbrücken im Sorgetal bei Baumgart und Christburg (Ostpreussen)*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 14, cz. 2, 1937, s. 201 z opisem kilku, zapewne wczesnożelaznych fragmentów ceramiki; R. Schindler, *Früheisenzeitliche Grab- und Siedlungsfunde aus der gemarkung Nieder-Klanau, Kreis Danziger Höhe*, „Gothiskandza”, t. 1, 1939, s. 29.

<sup>40</sup> La Baume, *Siedlung bei Oliva*, „Nachrichtenblatt der Deutschen Anthropologischen Gesellschaft”, t. 3, 1928, s. 62.

wości Góra-Orle odkryto zdobione odciskami paznokciowymi misy z nacina-  
nymi brzegami, dla których nie znalazł La Baume analogii z powodu niedo-  
statku materiałów porównawczych<sup>41</sup>. W jednej z publikacji badacz ten zwró-  
cił uwagę, że kultura pomorska znana jest głównie ze znalezisk grobowych,  
podczas gdy bardzo mało wiadomo o jej osiedlach<sup>42</sup>. Odnosi się to zarówno do  
form osad, jak też charakteru zabytków ruchomych odkrywanych w ich obrębie.

Bardzo liczny materiał ceramiczny przyniosły badania w Modrzewinie,  
pow. Elbląg, gdzie już w ubiegłym wieku odkrył Robert Dorr zabytki z okresu  
halsztackiego<sup>43</sup>. Publikacja wyników tych badań, która opierać się mogła na  
skromnym tylko materiale porównawczym z osad kultury pomorskiej, pozwa-  
ła uznać osiedle z tej miejscowości<sup>44</sup> – pomijając warstwy z epoki kamienia  
– za stanowisko kultury pomorskiej z młodszych okresów epoki brązu i wcze-  
snej epoki żelaza. Jest ono, zatem najstarszym ze znanych dotąd osiedli tej  
kultury<sup>45</sup>, przy czym warto zwrócić uwagę, że początek jego użytkowania  
nastąpił przed przekształceniem się „wczesnej kultury wschodniogermań-  
skiej” w tak zwaną grupę wielkowiejską, a więc w IV okresie epoki brązu<sup>46</sup>.  
Tym samym powstanie osady w Modrzewinie wiązać należy z wczesnymi  
oddziaływaniami Germanów z epoki brązu<sup>47</sup> lub przypisać należy prager-  
mańskiej grupie etnicznej z Powiśla<sup>48</sup>, której potomkowie użytkowali – zda-  
niem Urbanka – płaskie cmentarzyska zachodniomazurskie<sup>49</sup>.

Podobnie jak niejasne jest jeszcze powstanie kultury pomorskiej i jej  
związki z kulturą bałtyjską i łużycką w początkach jej rozwoju, tak nieroz-  
wiązany jest problem braku ciągłości „wczesnej kultury wschodniogermań-  
skiej” w jej macierzystym obszarze. Ernst Petersen uważał, że około trzysta  
lat p.n.e. ludność kultury pomorskiej całkowicie oderwała się od wschodnio-  
germańskiego rdzenia, wskutek całkowitej emigracji ludności tej kultury<sup>50</sup>.  
Przy poglądzie tym obstawał Petersen również później, nawet jeśli przyzna-  
wał, że niektóre znaleziska luźne i grobowe wskazywały na dłuższe trwanie

<sup>41</sup> Tenże, *Die Pfahlbausiedlung bei Gohra-Worle im nördlichen Pommerellen*, „Blätter für deutsche Vorgeschichte”, Gdańsk 1938, z. 12, s. 19, ryc. 9–11 oraz tenże, *Urgeschichte der Ostgermanen*, Gdańsk 1934, ryc. 5, dotyczy osiedla w miejscowości Góra-Orle.

<sup>42</sup> Tenże, *Ausgrabungen auf dem Fuchsberg bei Kunzendorf, Kreis Grosswerder (Danzig)*, „Gothiskandza”, t. 1, 1939, s. 9.

<sup>43</sup> Por. przyp. 14.

<sup>44</sup> W. Neugebauer, *Vorgeschichtliche Siedlungen in Lärchwalde, Kreis Elbing*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 12/13, 1936, s. 101 i n. oraz 156.

<sup>45</sup> W. Neugebauer, *Vorgeschichtliche Siedlungen in Lärchwalde...*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 12/13, 1936, s. 156 oraz B. Ehrlich, w: „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 12, 1936, s. 203.

<sup>46</sup> W. Neugebauer, *Vorgeschichtliche Siedlungen in Lärchwalde...*, s. 159 i 161.

<sup>47</sup> O. Kunkel, *Ostsee*, s. 1740 oraz Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, Königsberg 1937, s. 79.

<sup>48</sup> W. Neugebauer, *Vorgeschichtliche Siedlungen in Lärchwalde...*, s. 161; Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 73.

<sup>49</sup> H. Urbanek, *Die frühen Flachgräberfelder Ostpreussens*, s. 85

<sup>50</sup> E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur...*, s. 126.

kultury pomorskiej na swoim macierzystym obszarze<sup>51</sup>. Podobnie jak dla terenów bałtyjskich w Prusach Wschodnich dowodził Carl Engel ciągłości osadnictwa od epoki kamienia do okresu wczesnośredniowiecznego<sup>52</sup>, tak również – chociaż w bardziej ograniczonym zakresie – zakładał kontynuację osadnictwa w zachodniej strefie ziem pruskich, zasiedlonej przez ludność kultury pomorskiej<sup>53</sup>. Zdaniem tego badacza istniał, więc w późnym okresie lateńskim związek między częścią ludności kultury pomorskiej a wschodniogermańskimi plemionami Burgundów i Wandalów. Istnienie w późnym okresie lateńskim powiązań między kulturą pomorską a Wandalami zakładał również dla Śląska Karl Tackenberg<sup>54</sup>.

Do niemieckich badań nad tym zagadnieniem najwięcej wniosły prace Waldemara Heyma. Badacz ten na podstawie swoich wykopalisk w okręgu rejencyjnym Kwidzyn, w strefie styczności kultury pomorskiej i bałtyjskiej, prowadził badania nad wzajemną relacją obu kultur oraz schyłkową fazą kultury pomorskiej zsynchronizowaną czasowo z przenikaniem na ten obszar nowych grup ludności germańskiej. W publikacjach swych uwzględniał Heym duże zespoły ceramiki osadniczej. Oprócz krótkich wzmianek o odkrytych osadach<sup>55</sup> opublikował wyniki badań systematycznie zbadanego osiedla z wczesnej epoki żelaza, w obrębie którego wystąpiły też pochówki<sup>56</sup>. W opracowaniu tym dokonał rozróżnienia między glinianymi naczyniami codziennego użytku a ceramiką grobową<sup>57</sup>. Do grupy pierwszej włączył szeroko-kootworowe garnki do gotowania oraz dzbanki i garnki z uchami; należy do niej jeszcze zaliczyć naczynia zasobowe i do picia. Ceramika sepulkralna posiada formy, które nie występują w zestawie naczyń użytkowych, ponadto tylko u naczyń grobowych spotyka się czernienie powierzchni<sup>58</sup>. Dla stanowisk w Nowym Targu, pow. Sztum zaobserwował Heym, że ceramika odkryta w obrębie osiedli była analogiczna pod względem form i technologii do naczyń pochodzących z położonych w pobliżu cmentarzysk<sup>59</sup>. Osiedle ze Starzy-

<sup>51</sup> E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, t. 3, s. 923 i 980.

<sup>52</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 122 i in.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 114 i n. oraz Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 117, 118.

<sup>54</sup> K. Tackenberg, *Die Wandalen in Niederschlesien*, Berlin 1925, s. 123; tenże, *Zu den Wanderungen der Ostgermanen*, „Mannus”, t. 22, 1930, s. 276; por. też Schindler, *Die Besiedlungsgeschichte für deutsche Vorzeit*, t. 7, 1931, s. 18 oraz t. 8, 1932, s. 20.

<sup>55</sup> W. Heym, *Die Geschichte der Landschaft um den Tillwalder See auf Grund von Bodenfunden*, „Altpreussen”, 1937, z. 4; tenże, *Die Geschichte einer Dorfschaft auf Grund von Bodenfunde*, „Heimathbuch des Kreises Stuhm”, 1934/1935, s. 150 i n.

<sup>56</sup> W. Heym, *Eine Siedlung der frühen Eisenzeit am „Kleinen-See” bei Klein Stärkenau (Westpreussen)*, „Mannus”, t. 29, z. 1, 1937, s. 33 i n., por. zapowiedź tego artykułu w: „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 7, 1931, s. 18 oraz t. 8, 1932, s. 20.

<sup>57</sup> W. Heym, *Klein Stärkenau*, s. 38 i n.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 40 oraz tenże, *Das bäuerliche Geschirr im Regierungsbezirk Westpreussen in geschichtlicher Zeit*, „Jahrbuch für historische Volkskunde”, III/IV, 1934, s. 87.

<sup>59</sup> W. Heym, *Das Ende der Bastarnen am rechten Ufer der unteren Weichsel und das der baltischen Völker der Grenzzone*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia”, t. 32, 1938, z. 1, s. 140 i n., 149.



kowa Małego przypisywał Bałtom, którzy jednak znajdowali się już pod wpływem ludności kultury pomorskiej<sup>60</sup>. W jego obrębie znaleziono, bowiem więcej form typowych dla kultury bałtyjskiej niż takich, które możnaby przypisać sąsiadującej od zachodu kulturze pomorskiej. Carl Engel natomiast – w przeciwieństwie do Heyma – uważał osiedle w Starzykowie Małym za obiekt kultury pomorskiej<sup>61</sup>, podczas gdy Ernst Petersen pozostawił otwartą kwestię przynależności etnicznej jego mieszkańców<sup>62</sup>, względnie sugerował, że użytkowane było przez mieszaną, bałtyjsko-pomorską grupę etniczną prezentował, więc pogląd zbliżony do Heyma<sup>63</sup>. Kilka naczyń z tego osiedla przypisał Heym grupie zabytków, którą Engel uznał za ceramikę powstałą w wyniku przemieszania form kultury pomorskiej i bałtyjskiej<sup>64</sup>. Waldemar Heym podkreślił potrzebę prowadzenia studiów nad przenikaniem ludności kultury pomorskiej na wschód, a także badania śladów ludów bałtyjskich, które pozostały na obszarze zajęтым przez kulturę pomorską<sup>65</sup>. Oprócz opracowania ceramiki kultury pomorskiej i bałtyjskiej oraz wydzielenia zespołów mieszanych obu kultur określił Heym, na podstawie swoich badań nad obrządkiem pogrzebowym na terenie okręgu rejencyjnego Kwidzyn, chronologię badanych przez siebie stanowisk na środkowy okres lateński, wypełniając tym samym datowaną na ten okres lukę osadniczą<sup>66</sup>. Dzięki temu możliwe było powiązanie tych zespołów z późnolateńską kulturą Burgundów i Wandalów. Jeśli nawet nie uważał Heym za pewną swojej teorii opartej na charakterze pochówków – czyli przejściu pod wpływem Burgundów i Wandalów przez ludność kultury pomorskiej i bałtyjskiej obrzędowości polegającej na umieszczaniu w grobach jamowych resztek ciałopalenia – to jednak obstawał, na podstawie związków między poszczególnymi znaleziskami, przy swojej opinii o ciągłości osadnictwa kultury pomorskiej<sup>67</sup>.

Podczas gdy Heym, mimo chronologicznego zazębiania się ludności kultury pomorskiej oraz późniejszych Burgundów i Wandalów, wykazał odmienności między obiema grupami etnicznymi jako różnicę między ludnością osiadłą a przybyłą, to Józef Kostrzewski i Konrad Jażdżewski starali się udowodnić – w swoich opublikowanych ostatnio pracach<sup>68</sup> – związek między obiema,

<sup>60</sup> W. Heym, *Klein Stärkenau*, s. 51.

<sup>61</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 279; Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 106.

<sup>62</sup> E. Petersen, *Die germanische Frühzeit des Ostens im Lichte des neueren Schrifttums zur Vor- und Frühgeschichte*, „Jomsburg”, 1938, s. 389.

<sup>63</sup> E. Petersen, *Die Bastarnen und Skiren*, t. 3, s. 902.

<sup>64</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 272.

<sup>65</sup> W. Heym, *Beiträge zur Feststellung neuer germanischer Völkergruppen an der unteren Weichsel*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 14, 1937, s. 193.

<sup>66</sup> W. Heym, *Beiträge zur Feststellung...*, s. 196 oraz tenże, *Das Ende der Bastarnen...*, s. 172.

<sup>67</sup> W. Heym, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 15, z. 11/12, 1939, s. 303 i 304.

<sup>68</sup> J. Kostrzewski, *Kilka osad kultury grobów skrzynkowych i zagadnienie przynależności etnicznej tej kultury*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 6, 1939, s. 276 i n.; K. Jażdżewski, *Kujawskie przyczynki do zagadnienia tybulczości Słowian na ziemiach polskich*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 16, 1940, s. 107 i n.



następującymi po sobie kulturami, a tym samym ciągłość osadnictwa bez zmian etnicznych. Obaj autorzy opierają swoją argumentację na cechach ceramiki z wczesnej epoki żelaza. Kostrzewski opublikował materiały z osiedli kultury pomorskiej z Prus Zachodnich i Wielkopolski, podkreślając, że nie może być mowy o jakiejś zasadniczej różnicy między ceramiką osadniczą a grobową, gdyż ta ostatnia stanowi naczynia użytkowe złożone do grobu<sup>69</sup>. Z drugiej strony dowodził jednak, że w szczególnych przypadkach wytwarzano specjalne naczynia dla celów sepulkralnych, na przykład urny twarzowe. Badacz ten zwracał też uwagę, że w zestawie ceramiki z osiedli występują formy (naczynia sitowate, łyżki i inne)<sup>70</sup>, których nie spotyka się w zespołach grobowych. Także Jażdżewski zwrócił uwagę na fakt, że do celów sepulkralnych wykorzystywano tylko określony asortyment naczyń, oraz że ceramika z osiedli jest wyraźnie bardziej zróżnicowana niż grobowa<sup>71</sup>.

Reasumując, nie ulega wątpliwości, że poglądy badaczy odnośnie znaczenia ceramiki osadniczej względem grobowej są zróżnicowane. Na przykład Hans Reinert był zdania – odnośnie młodszej epoki kamienia w południowych Niemczech – że dopiero badania materiałów ceramicznych z osiedli, mogłyby przynieść rozstrzygnięcie kwestii wyodrębnienia ceramiki sznurowej, gdyż formy pierwotne określonego kręgu ceramicznego najtrudniej wyodrębnić się na podstawie materiałów proveniencji sepulkralnej<sup>72</sup>. Carl Engel podkreślił, że znaczne różnice między neolityczną ceramiką z osiedli a cmentarzysk ze Środkowych Niemiec pozwalają domniemywać, że zespoły form ceramicznych określane dotąd jako należące do wschodniej grupy kultury pucharów lejkowatych, są w rzeczywistości ceramiką osadniczą kultury amfor kulistych<sup>73</sup>. Już Robert Behla zaakcentował różnicę między fragmentami „rzeczywistych popielnic” a skorupami „naczyni użytkowych”, która nie jest najczęściej dostrzegana przez archeologów<sup>74</sup>, mimo tego że naczynia gospodarcze z osiedli różnią się od grobowych. Alfred Götze i Waldemar Heym dowodzili, że użytkowe naczynia gliniane z osiedli są w zasadzie analogiczne do ceramiki z grobów, a można jedynie stwierdzić, że naczynia sepulkralne są staranniej wykonane<sup>75</sup>. Georg Raschke natomiast nie dostrzegł w ogóle żadnych różnic między ceramiką grobową a osadniczą<sup>76</sup>. Odn

<sup>69</sup> J. Kostrzewski, *Kilka osad...*, s. 279.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 280.

<sup>71</sup> K. Jażdżewski, *O tak zwanych lukach w osadnictwie i o zabytkach z początków epoki brązowej z obszaru Kujaw*, „Z Otchłani Wieków”, t. 12, 1937, s. 119.

<sup>72</sup> H. Reinert, *Chronologie der jüngeren Steinzeit in Süddeutschland*, 1923, s. 10.

<sup>73</sup> Engel-La Baume, *Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenlande*, Königsberg 1937, s. 46, przyp. 8a.

<sup>74</sup> R. Behla, *Die vorgeschichtlichen Rundwälle im östlichen Deutschland*, Berlin 1888, s. 36, przyp. 1.

<sup>75</sup> A. Götze, *Der Schlossberg Burg im Spreewald*, „Prähistorische Zeitschrift”, t. 4, 1912, s. 264 i n.; W. Heym, *Das bäuerliche Geschirr...*, s. 86.

<sup>76</sup> G. Raschke, *Das bronzezeitliche Dorf Krzanowitz, Kreis Oppeln*, w: „Oppelner Heimatkalender”, 1931.

śnie obszaru Niemiec Zachodnich dysponujemy kilkoma opracowaniami ceramiki z osiedli okresu halsztackiego i lateńskiego, które pozwalają na stwierdzenie, że materiały osadnicze są trudniejsze do klasyfikacji chronologicznej niż grobowe, jednakże mogą dostarczyć istotnych wniosków do rozważań o dziejach osadnictwa<sup>77</sup>. W związku z tym istotna jest sugestia Alfreda Götze, że w ceramice osadniczej z rozleglejszych obszarów bardziej wyraziście rysują się wspólne cechy niż w sepulkralnej<sup>78</sup>.

W kierunku tym zmierzały również wywody Józefa Kostrzewskiego, który zaobserwował, że naczynia gliniane z osiedli kultury pomorskiej wykazują wiele więcej wspólnych cech z formami kultury łużyckiej, niż ceramika z cmentarzysk, która silniej podlegała zmianom, podczas gdy formy osadnicze kultury pomorskiej mają więcej cech konserwatywnych, pochodzących z kultury łużyckiej<sup>79</sup>. Zjawisko to sugeruje, zdaniem tego badacza – w przeciwieństwie do jego wcześniejszych zapatrywań – że kultura pomorska może mieć charakter bałtyjski. Dla tezy tej istotne znaczenie miałyby fakt, że kultura pomorska wyodrębniła się z grupy kaszubskiej kultury łużyckiej, jak również że kultura kurhanów wschodniopruskich powstała na bazie grupy zachodniomazurskiej kultury łużyckiej<sup>80</sup>. Wiążące się z tym utożsamianie kultury łużyckiej z Prasłowianami nie będzie tu poruszane. Wzmianki dotyczące tego zagadnienia i dane bibliograficzne znajdują się w prawie każdej z prac na temat prahistorii wschodnioniemieckiej. Konrad Jażdżewski umacniał koncepcję Kostrzewskiego o ciągłości osadnictwa kultury pomorskiej do późnego okresu lateńskiego i wynikającej z niej kontynuacji etnicznej. Nosiciele wydzielonej od kultury pomorskiej „łużyckiej kultury grobów kloszowych”, jak również ludność mniej rozprzestrzenionej kultury pomorskiej są identyczni pod względem etnicznym z ludnością z późnego okresu lateńskiego i czasów późniejszych. Pogląd ten próbował Jażdżewski udokumentować poprzez wykazanie typologicznego rozwoju ceramiki oraz kontekst jej odkrycia<sup>81</sup>. Upo-

<sup>77</sup> Garscha i Rest, *Eine Hallstatt-Latènesiedlung am Mägdeberg (Hegau)*, w: *Marburger Studien*, 1938, s. 54 i n.; W. Kersten, *Einige Wohngruben der Laténezeit am Mittelrhein*, [w:] *Marburger Studien*, s. 118 i n.; E. Neuffer, *Siedlungskeramik der Hunsrück-Eifelkultur*, „Bonner Jahrbücher”, 1938, z. 113/114, s. 1 i n.; G. Neumann, *Kyffhäuserstudien I: Die vorgeschichtliche Besiedlung des Baugrundes der Reichsburg Kyffhausen (untere und obere Burg)*, „Zeitschrift des Vereins für thüringische Geschichte und Altertumskunde”, N. F. t. 34, 1940, s. 318 i n.; V. Töpffer, *Die Tonware aus Siedlungen der Hügelgräberbronzezeit Rheinhessens*, „Mainzer Zeitschrift”, t. 33, 1938, s. 68 i n. (według Töpffera ceramika grobowa reprezentowana jest przez określony tylko asortyment naczyń); V. Lebzelter, *Die halstattzeitliche Siedlung aus dem Steinberge bei Ernstbrunn*, „Mitteilungen der Anthropologischen Gesellschaft in Wien”, t. 63, s. 108 i n.

<sup>78</sup> A. Götze, *Der Schlossberg Burg...*, s. 341.

<sup>79</sup> J. Kostrzewski, *Kilka osad...*, s. 283. Kostrzewski odsyła przy tym do Engla (*Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 220), który w ceramice z Olsztyna – Hermenau zaobserwował więcej cech łużyckich niż w materiale ceramicznym z cmentarzysk płaskich. Por. wyżej s. 6.

<sup>80</sup> J. Kostrzewski, *Kilka osad...*, s. 285.

<sup>81</sup> K. Jażdżewski, *Kujawskie przyczynki...*, tabl. 21.

wszechnione przez niego zabytki z Brześcia Kujawskiego, powiat Włocławek należą, jak dotąd, do najliczniejszych oraz najbardziej przydatnych – pod względem stanu zachowania – zespołów ceramiki osadniczej kultury pomorskiej, która wykazuje – jak już zauważono – dużo większe zróżnicowanie form niż naczynia z cmentarzysk<sup>82</sup>.

Bardzo liczna grupa materiałów ceramicznych pochodzi z osiedli obronnych Prus Wschodnich i Zachodnich. Oprócz znalezisk pozyskanych jeszcze w ubiegłym wieku<sup>83</sup>, odnotować należy zabytki wydobyte podczas badań wykopaliskowych Maxa Eberta<sup>84</sup> i Bruno Ehrlicha<sup>85</sup> oraz odkryte w ostatnim czasie w Starym Dzierzgoniu<sup>86</sup>. Dostarczyły one bardzo bogatego materiału ceramicznego, który przydatny będzie również do studiów nad procesem zasiedlania we wczesnej epoce żelaza tych założeń obronnych, z uwzględnieniem aspektów etnicznych tej problematyki. Jak niegdyś domniemywał Hugo Conwentz, niektóre z wczesnośredniowiecznych grodzisk Prus Zachodnich zasiedlone były już we wczesnej epoce żelaza<sup>87</sup>. Z kolei Carl Engel zauważył – mimo słabego stanu rozpoznania grodów pruskich – że dla Prus Wschodnich przyjąć można istnienie we wczesnej epoce żelaza osiedli obronnych<sup>88</sup>. Gdy podczas badań obiektów w Tolkmicku, Łęczach i Starym Dzierzgoniu odkryto bardzo liczną ceramikę z wczesnej epoki żelaza, podjęto próby wyjaśnienia nierozstrzygniętych dotąd kwestii etnicznych, wiążących się z tymi założeniami obronnymi. Mianowicie rozważano, czy osiedla te położone

<sup>82</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>83</sup> Por. wyżej s. 4.

<sup>84</sup> M. Ebert, *Truso*, „Schriften der Königsberger Gelehrten Gesellschaft”, t. 3, *Geisteswissenschaftliche Klasse*, z. 1, Berlin 1926; tenże, *Castrum Weklitze, Tolkemita, Truso*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 5/6, 1927, s. 109 i n.

<sup>85</sup> B. Ehrlich, *Bericht des ständigen Vertreters ... für die Jahre 1929 und 1930*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 7, 1931, s. 17; tenże, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 9, 1933, s. 203; tenże, *Die Tolkemita, die erste nachweislich germanische Burg Ostpreussens*, „Mannus”, VIII Erg. Bd., 1931, s. 55 i n.; B. Ehrlich, *Über den gegenwärtigen Stand der Erforschung vor- und frühgeschichtlicher Burgen im Regierungsbezirk Westpreussen*, „Altpreussen”, t. 1, 1936, z. 4, s. 216 i n. Dalsze dane o osiedlach obronnych z ceramiką z wczesnej epoki żelaza w następujących opracowaniach: W. Heym, *Über die Kgl. Neudorfische Schwedenschanze*, „Heimatjahrbuch des Kreises Stuhm 1934/35”; W. La Baume, *Die Pfahlbrücken des Burgwalles bei Klein - Ludwigsdorf*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 15, 1938, s. 147 i n.; E. Schmadtke, *Der Laie und Vorgeschichtsforschung*, „Altpreussen”, t. 1, 1936, z. 4, s. 239 i n. (o osiedlu obronnym w Kretowinach, pow. Morąg). O osiedlu w Palmnicken - Kraxtepellen, Kreis Fischhausen, patrz A. Genrich, *Grabungen auf einer altpreussischen Burg*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 13, 1937, z. 4, s. 82; W. Gaerte, *Die Freilandsiedlung von Palmnicken - Kraxtepellen*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 13, 1937, z. 4, s. 84; W. La Baume, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 17, 1941, s. 87; W. Gaerte, *Burgwallforschung in Ostpreussen*, „Altpreussen”, t. 1, 1935, z. 2, s. 69 i n. Obszerna literatura zamieszczona jest w opracowaniu H. Crome, *Verzeichnis der Wehranlagen Ostpreussens*, „Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia”, t. 32, 33 i 34.

<sup>86</sup> Por. przyp. 1.

<sup>87</sup> Por. przyp. 16.

<sup>88</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, s. 281.

w strefie granicznej między kulturą bałtyjską, a pomorską założone zostały przez Bałtów, czy też przez nosicieli drugiej z wymienionych kultur? Było to istotne o tyle, że dla obszaru samych Prus Wschodnich brakuje przesłanek do rozstrzygnięcia tego zagadnienia. I tak, Bruno Ehrlich uznał obiekt w Tolkmicku za pierwszy, potwierdzony źródłowo gród kultury pomorskiej w Prusach Wschodnich<sup>89</sup>, który po opuszczeniu zasiedlony został ponownie dopiero przez Prusów<sup>90</sup>. Reinhard Schindler domniemywał z kolei, że osiedla obronne kultury pomorskiej z tego terenu mogły zostać wzniesione dla ochrony przed ekspansją Bałtów, gdyż nieznane są dotychczas z rdzennego obszaru tej kultury inne założenia obronne. Obiekty te porównał Schindler z analogicznie datowanymi grodami kultury łużyckiej, które miałyby być zbudowane dla obrony przed naporem ludności kultury pomorskiej<sup>91</sup>. Waldemar Heym uważał natomiast, że osiedla te założone zostały przez mieszaną, „pomorsko-bałtyjską” grupę ludnościową, w celu ochrony przed ekspansją Wschodnich Germanów (Burgundów i Gotów)<sup>92</sup>. Pogląd powyższy należałoby odrzucić, jeśli przyjmie się późną metrykę, którą ustalił Heym dla ceramiki kultury pomorskiej i bałtyjskiej z tych grodów<sup>93</sup>. Podczas gdy Werner Radig próbował udowodnić, na podstawie niewystarczających przesłanek, że osiedla obronne z tego terenu wzniesione zostały przez ludność kultury pomorskiej<sup>94</sup>, to Ernst Petersen<sup>95</sup>, a jeszcze bardziej wyczerpująco Carl Engel<sup>96</sup> i Wolfgang La Baume<sup>97</sup> dowiedli, że przy obecnym stanie badań problematyczne jest rozstrzygnięcie kwestii etnicznych, tym bardziej, że nie rozpoznano dotąd w wystarczającym stopniu żadnego obiektu obronnego z rdzennego terytorium bałtyjskiego. Tak, więc obecnie osiedla te można tylko uznać za grody graniczne o bałtyjskiej lub pomorskiej proveniencji.

W związku z tym Engel zwrócił uwagę na fakt, że w późnej epoce brązu i wczesnej epoce żelaza osiedla obronne zakładane były powszechnie w strefie wschodniobałtyckiej<sup>98</sup>. Właśnie w ceramice z tego obszaru wyraźnie czytelna jest różnica między materiałami z osiedli a cmentarzysk<sup>99</sup>.

<sup>89</sup> Por. przyp. 4.

<sup>90</sup> B. Ehrlich, „Elbinger Jahrbuch”, t. 16, 1939, s. 121.

<sup>91</sup> R. Schindler, *Wer waren die Träger der westpreussischen Gesichtsurnenkultur?*, „Ostlandberichte”, 1938, nr 2, s. 85.

<sup>92</sup> W. Heyn, *Das Ende der Bastarnen*, s. 171, przyp. 2.

<sup>93</sup> Por. przyp. 66.

<sup>94</sup> W. Radig, *Das Volkstum früheisenzeitlicher Burgen an der germanisch-baltischen Völkergrenze*, „Elbinger Jahrbuch”, t. 15, 1938, s. 72 i n.

<sup>95</sup> E. Petersen, *Die germanische Frühzeit des Ostens...*, [w:] *Jomsburg 1938*, s. 389.

<sup>96</sup> Engel-La Baume, *Kulturen und Völker...*, s. 107; C. Engel, *Betrachtungen zur ostpreussischen Burgwallforschung*, „Altpreußen”, t. 3, 1939, z. 4, s. 100.

<sup>97</sup> W. La Baume, *Die früheisenzeitlichen Burgwälle im Grenzgebiet zwischen Ostgermanen und Altpreußen*, „Altpreußen”, t. 3, 1939, z. 4.

<sup>98</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreuussischen Stämme*, s. 281; tenże, *Betrachtungen...*, s. 99.

<sup>99</sup> O ceramice osadniczej na obszarze bałtyjskim por. m.in.: H. Moora, *Muistse...*, s. 17 i n.; tenże, *Neue Funde der Bronze- und frühen Eisenzeit aus Estland*, [w:] *Sitzungsberichte der Gelehrten Estnischen Gesellschaft*, 1937, s. 365 i n.; tenże, *Muistse Eesti Linnused*, Dorpat 1939

W dyskusji nad kulturową pozycją wschodnio- i zachodniopruskich osiedli obronnych istotny jest problem określenia – na podstawie ceramiki – przynależności etnicznej użytkowników tych grodów. Dla zagadnienia tego ważne byłoby również uwzględnienie niepublikowanych dotąd materiałów ceramicznych z kilku osiedli obronnych położonych na terenie graniczącym od południa z Prusami Zachodnimi, które należą najpewniej do kultury łużyckiej. Pozwoliłoby to, być może, na inne spojrzenie na wschodnio- i zachodniopruskie osiedla obronne<sup>100</sup>.

Najwięcej ceramiki osadniczej z późnej epoki brązu i z wczesnej epoki żelaza znanej jest z Wielkopolski, Śląska i Brandenburgii. Pochodzi ona z osad otwartych i osiedli obronnych kultury łużyckiej, stanowiąc obszerny materiał porównawczy dla ceramiki z Prus Wschodnich i Zachodnich<sup>101</sup>.

Z obszaru kultury pomorskiej znana jest ceramika z osiedla obronnego z okolic Krakowa<sup>102</sup> oraz z kilku osad ze Śląska. Materiały te powinny być również uwzględnione podczas studiów nad ceramiką osadniczą z Prus Wschodnich i Zachodnich<sup>103</sup>, podczas gdy dla obszaru Pomorza dysponujemy tylko nielicznymi publikacjami prezentującymi zabytki ceramiczne z osiedli<sup>104</sup>.

---

(o osiedlach obronnych z Estonii); R. Indreko, *Asva linnus assula*, w: H. Moora, *Muistse...*, s. 17 i n.; F. Balodis, *Ethnische Probleme und die archäologischen Untersuchungen der letzten Jahre in Lettland*, „Latvijas Universitātes Raksti. Filog.-Filos. Fakultātes Seria”, t. 3, nr 14, Riga 1935, s. 28; C. Engel, *Führer durch die Vorgeschichtliche Abteilung des Dommuseums*, Riga 1933, s. 8; Ginters, *Über Grabungen auf dem Burgwall Brambergshof (Daugmales pilskalns)*, „Senatne un Maksla”, 1936, z. 1 i 4; tenże, *Beiträge zur vorrömischen Eisenzeit Lettlands*, „Congressus Secundus Archeologorum Balticorum”, Riga 1930, s. 139 i n.; Snore, *Über Grabungen auf dem Burgberg Klangu pilskalns*, „Senatne un Maksla”, 1936, z. 1, s. 57; *Die Burgbergforschung in Lettland 1933–1937; Kurzer Führer durch die Ausstellung*; J. Puzinas, *Stand der archäologischen Forschung in Litauen*, [w:] *Conventus Primus*, Riga 1938, s. 67; tenże, *Naujasiu prohistoriniu tyrinejimu duomenys*, Kauėn 1938.

<sup>100</sup> W. La Baume, *Die früheisenzeitlichen Burgwälle...*, s. 107; J. Kostrzewski, *Gród prasłowiański w Biskupinie*, Poznań 1938, s. 22, ryc. 6; Krótka zapowiedź i wzmianka o osiedlu obronnym w pow. Toruń, J. Delekta, [w:] „Z Otchłani Wieków”, t. 12, 1937, s. 123 oraz t. 13, 1938, s. 73. Ponadto E. Petersen, *Jomsburg II*, 1938, s. 388.

<sup>101</sup> Por., m.in. J. Kostrzewski, *Osada bagienna w Biskupinie*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 5, 1936; tenże, *Gród prasłowiański w Biskupinie*; A. Götze, *Der Schlossberg Burg im Spreewald*, „Prähistorische Zeitschrift”, t. 4, 1912, s. 264 i n.; A. Kiekebusch, *Die Ausgrabungen des bronzezeitlichen Dorfes Buch bei Berlin*, 1923. Podsumowanie dla Śląska, por. H. Uhtenwoltdt, *Die Burgverfassung in Schlesien*, Breslau 1938. Dla Pomorza ważne są wywody R. Richtera, *Zum Lausitzer Kultureinfluss während der jüngeren Bronze- und frühen Eisenzeit im Stettiner Stadtgebiet und im ehemaligen Kreise Randow*, „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit”, t. 16, 1940, z. 8/9, s. 179 i n.

<sup>102</sup> R. Jamka, *Badania wykopaliskowe w Piekarach, w powiecie krakowskim*, Kraków 1939.

<sup>103</sup> E. Petersen, *Die frühgermanische Kultur...*, s. 115; tenże, [w:] „Altschlesien”, t. 2, z. 3, 1929, s. 211, 222–223; K. Tackenberg, [w:] „Altschlesien”, t. 1, s. 144; tenże, [w:] „Mannus”, t. 22, 1930, s. 277 i n.; B. Frhr. von Richthofen, [w:] „Altschlesien”, t. 1, s. 57.

<sup>104</sup> Oprócz wzmianek w „Erwerbungs- und Forschungsberichten des Pommerschen Landesmuseums”, por. tabl. 9 w tym czasopiśmie z 1940 r.





Wojciech Kusy  
Instytut Historii  
UMCS w Lublinie

## PROBLEM KLASYFIKACJI TREŚCI PRAWNYCH KSIĄŻĘCYCH DOKUMENTÓW WIELKOPOLSKICH XIII WIEKU

### Wstęp

Parafrazując żartobliwe powiedzenie amerykańskiego dziennikarza i wydawcy można powiedzieć, że badacz jest w stanie tak długo torturować źródła, aż przyznają się do wszystkiego<sup>1</sup>. W niniejszej pracy „torturom” poddałem 197 dokumentów Przemysła I i Bolesława Pobożnego z lat 1241–1279<sup>2</sup>. Chciałem odpowiedzieć na następujące pytania: jakie sprawy mogły być załatwiane przez księcia oraz jakie grupy społeczne odczuwały skutki jego rozporządzeń?

W dyspozycji kryje się sedno instytucji dokumentu jako pisma, które ma władzę<sup>3</sup>. Władając jednak „suchymi” dokumentami trzeba także odtworzyć układ stosunków, w których one funkcjonowały tak, żeby samo pojawienie się dokumentu jako świadectwa podjętych czynności prawnych miało w ogóle sens. Trzeba zatem sięgnąć do publikacji o kulturze, mentalności, a nawet życiu codziennym ludzi dawnych wieków<sup>4</sup>. Dopiero mając taki, w miarę cało-

---

<sup>1</sup> *Torture numbers, and they'll confess to anything*. Greg Easterbrook miał na myśli zapewne statystyki.

<sup>2</sup> W rozważaniach niniejszych, oprócz pozostałości po synach Odonica, biorę pod uwagę dokument księżny Jolenty Heleny, małżonki Bolesława Pobożnego, a także publikowane przez M. Bielińską (*Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, aneks) dyspozycje pochodzące z zaginionych dokumentów Przemysła (10 sztuk) i Bolesława (9), których ona sama nie uwzględniła (ibidem, s. 58, przyp. 29, s. 263–265, 300–302).

<sup>3</sup> Pismo, które ma władzę nie jest wyrażeniem ścisłym. Pismo raczej świadczy, przekazuje informację o władzy, jaką posiada jego wystawca, a także jest tej władzy (uprawnień) nośnikiem i przekazicielem.

<sup>4</sup> Nie chodzi bynajmniej o możliwych, ale o ogół społeczeństwa średniowiecznego, por. G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni*, Warszawa 1999.

ściowy, obraz ówczesnych stosunków można z rozsądną dozą wiarygodności umieścić w nich instytucję dokumentu.

### Stan badań

Istnieje wiele publikacji traktujących o kancelariach dzielnic lub samych tylko ksiąząt dzielnicowych<sup>5</sup>. W największym skrócie można powiedzieć, że starsze badania nad dokumentami (nie tylko wielkopolskimi) nie obejmowały zwykle problemu klasyfikacji treści prawnych skupiając się raczej na badaniu organizacji samej kancelarii, jej personelu, etapów wygotowywania dokumentów czy też analizy tych dokumentów, których autentyczność budziła największe wątpliwości. Rozpatrywano też dokument jako swego rodzaju pole działalności artystycznej<sup>6</sup>.

Nowsze prace obowiązkowo zawierają już wszelkie zestawienia i tabele<sup>7</sup>. Barbara Trelińska na przykład zajmuje się „Dokumentem (...) jako pismem odbijającym zakres i charakter władzy ksiąząt cieszyńskich”, a także problemem „w jakim stopniu dokument pełnił funkcje narzędzia sprawowania władzy i w jakim stopniu tę władzę organizował”<sup>8</sup>.

Podsumowując ten krótki rzut oka na stan badań stwierdzam, że w znanej mi literaturze brak chyba odejścia od kategoryzowania za wszelką cenę i próby ujmowania dokumentów w perspektywie rzeczywistości, zamiast spoglądania na rzeczywistość przez ich pryzmat.

### Problemy z klasyfikacją treści prawnych dokumentów Przemysła oraz Bolesława Pobożnego

Właściwy tok rozważań zacząć wypada od omówienia kategorii, na jakie próbowałem dzielić, opracowywany materiał dokumentowy, a także kryteriów, którymi się przy tym zadaniu kierowałem. Uznałem mianowicie kilka twierdzeń, których starałem się trzymać konstruując dalszy wywód.

Po pierwsze ksiązę jest właścicielem ziem, którymi rządzi, co wynika z charakteru patrymonialnego państwa piastowskiego<sup>9</sup>. Stąd może on dowol-

<sup>5</sup> Rezygnuję z przytaczania nawet ich części, gdyż przekracza to objętość niniejszego artykułu.

<sup>6</sup> S. Kuraś, *Dokument-rodzaj literacki*, [w:] tegoż, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV-XV wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, s. 49–76.

<sup>7</sup> Por. M. L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie ksiąząt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999; M. Bielińska, op. cit.

<sup>8</sup> B. Trelińska, *Kancelaria i dokument ksiąząt cieszyńskich 1290–1573*, Warszawa – Łódź 1983, s. 175. Dokument (pismo) jako narzędzie sprawowania władzy państwowej (książęcej) również jest zagadnieniem frapującym; zamierzam podjąć je w innej pracy.

<sup>9</sup> Choć należy odróżniać domenę monarszą, która była czymś na kształt prywatnego majątku władcy, od regale ziemi, z którego to czerpał władca obdarowując majątkami swoich stronników; por. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1987, s. 26, 30; J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958.

nie dysponować swoją ojcowizną traktując ją jak swój prywatny majątek<sup>10</sup>. Mamy więc pochodzące z tej puli nadania ziemi, wsi<sup>11</sup>, oraz urzędów dworskich<sup>12</sup>, ale także różnego rodzaju immunitety, bo wyłączenie jakiejś ziemi spod ogólnie obowiązującego prawa również jest znakiem tego, że zwalnijący (czyli książę) dysponuje pełnią praw w stosunku do niej.

Po drugie, jeśli potraktować państwo jak swego rodzaju majątek, to książę jest jego zarządcą. Oczywiście do konkretnych czynności ma odpowiednich urzędników, ale w świetle prawa i wystawianych dokumentów to on wypełnia te funkcje. Zaliczamy do nich wydawanie mandatów (instrukcji dla urzędników), egzekwowanie zobowiązań do służby wojskowej, kontakty wewnętrzne (np. z możnymi) i zagraniczne, sprawy wiążące się z funkcją księcia jako głowy kultu religijnego<sup>13</sup>. Ale i umieszczenie tutaj aktów odnawiających przywileje jest zasadne, bo sam akt odnowienia znaczy, że ktoś je kiedyś nadał, więc skorzystał z uprawnienia z pierwszej klasyfikowanej przeze mnie grupy. W omawianym wypadku na plan pierwszy wysuwa się jednak czynność „odświeżająca” ważność dokumentu (uwierzytelnienia go na nowo)<sup>14</sup>. Podobnie traktujemy lokacje, a określanie dokumentem wysokości danin to już czysty przykład książęcego zarządzania państwem.

Po trzecie wreszcie, w układzie instytucji prawnych w średniowiecznej Polsce dzielnicowej, to książę był instancją ostateczną, do której należało ostatecznie słowo zarówno w sprawach karnych lub karno – majątkowych (sąd książęcy), jak i w sprawach prawno-majątkowych, czy przy zatwierdzaniu czynności prawnych zawieranych przed osobą księcia<sup>15</sup>.

Trzeba mieć świadomość faktu, że nie wszystkie prerogatywy księcia wyrażały się przez pismo. Z kolei niektóre uprawnienia, które wykonywano za pomocą dokumentu nie pozostawiły jakiegokolwiek spuścizny w ich postaci. Jeśli przyjmiemy, że książę był najwyższym zwierzchnikiem wojskowym<sup>16</sup> (dowodził podczas bitew), jakie dokumenty mogłyby o tym świadczyć?

Dzisiejsza Polska najlepiej posłuży jako pryzmat spojrzenia na średniowieczne księstwo. Mamy więc w kraju podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Własność państwowa dotyczy tylko kilku strategicznych dziedzin gospodarki, a ustawy można skarżyć przed niezależnym

<sup>10</sup> St. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 211 nn.

<sup>11</sup> Czasem bagien lub jezior (!), KDW I 382.

<sup>12</sup> B. Nowacki, *Przemysł II*, Poznań 1997, s. 21.

<sup>13</sup> Której to działalności nie dokumentowano pismem; patrz przyp. 32.

<sup>14</sup> O insertowaniu dokumentów książęcych pisze St. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumentach polskim wieków średnich*, Warszawa 1934, s. 149.

<sup>15</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 453. Problem *sigillum authenticum* poruszają m.in. St. Kętrzyński, *Zarys...*, s. 100, 155, 167; J. Szymański, op. cit., s. 629, 455–456; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 453; K. Skupieński, *Funkcje małopolskich dokumentów w sprawach prywatnoprawnych do roku 1306*, Lublin 1990, s. 46 nn.

<sup>16</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 65.

i niezawisłym Trybunałem Stanu. W Polsce dzielnicowej nie było takich podziałów. Prawo współustanawiał książę<sup>17</sup>, którego urzędnicy także je wykonywali. Nie krępowało ich nic oprócz prawa i woli księcia, która sama była prawem. Ujmując rzecz krótko: miał on *swoje* państwo, którym *sam* zarządzał, a ponieważ oprócz niego ktoś jeszcze to państwo zamieszkiwał (chłopi) i utrzymywał je, trzeba było jeszcze określić normy postępowania dla wszystkich innych i ustanowić siebie *jedyną* instancją rozsądzającą spory między nimi. Obserwujemy zatem komplementarność współczesnych instytucji państwowych dzierżących niezależnie swoje uprawnienia i kontrastującą z nimi wszechwładną pozycję księcia.

### Trochę liczb

Pierwsze obserwacje nasuwające się po sklasyfikowaniu dokumentów Przemysła I i Bolesława Pobożnego wskazują wyraźnie, że najwięcej dokumentów dotyczy ogólnie spraw majątkowych. Rozróżniam tu jednak darowizny czy zwolnienia od powinności prawa książęcego, których książę udzielał jednostronnie od aktów, którymi upamiętniano fakt kupna lub wymiany jakiejś ziemi czy wioski, gdzie książę był jedną ze stron.

Po Bolesławie Pobożnym pozostało 110 dokumentów<sup>18</sup>, z których 53 (48%) to nadania lub zwolnienia, zaś 40 (36%) stanowią confirmacje. Pozostałe dokumenty rozpadają się na dotyczące zarządu księstwem (głównie transakcje kupna/sprzedaży, ale także wymiana wsi) – grupa ta liczy 14 dyplomów<sup>19</sup> (13%). 2 dokumenty dotyczą spraw międzynarodowych, 1 to dokument sądowy.

Przemysł I pozostawił po sobie 87 dokumentów<sup>20</sup>. 41 dokumentów (47%) to donacje i zwolnienia, 39 (45%) – confirmacje, 7 (8%) dotyczy zarządu księstwem.

Układając tabelę (prezentuje ona zbiorczo dorobek dyplomatyczny obu książąt) starałem się, by dokumenty trafiały do grup określonych jak najściślej. Wartość jej bowiem polegać ma na ukazaniu dywersyfikacji spraw, które były przedmiotem zainteresowania wielkopolskich książąt.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>18</sup> Lub zachowanych o nich wzmianek; por. M. Bielińska, *Kancelarie...*, s. 263. Uwzględniam jeden dyplom Jolenty Heleny, małżonki Bolesława Pobożnego.

<sup>19</sup> Terminów dyplom i dokument (na skromne potrzeby tego artykułu) używam tu zamiennie.

<sup>20</sup> I wzmianek, patrz M. Bielińska, *Kancelarie...*, s. 263–265.

Tematyka dokumentów Przemysła I i Bolesława Pobożnego

Lp.	Kategoria dokumentu	Liczba	%
1	Konfirmacja	54	27,5
2	Donacja	41	21
3	Lokacja (na prawie niemieckim i średzkim)	24	12
4	Zamiana, potwierdzenie zamiany	19	9,5
5	Immunitet	16	8
6	Wyrok sądu książęcego	13	6,5
7	Akt sprzedaży	10	5
8	Przywileje ekonomiczne, odnowienie przywilejów	6	3
9	Sprawy zagraniczne (układ handlowy/opisanie granic)	4	2
10	Przesunięcie dnia targu	2	1
11	Określenie wysokości danin	2	1
12	Wzięcie w specjalną opiekę	2	1
13	Fundacja	1	0,5
14	Groźba nałożenia kar	1	0,5
15	Statut i przywileje dla ludności żydowskiej	1	0,5
16	Zwrot wsi	1	0,5
17	Inne	1	0,5
Ogółem		197	100,0

### Konfirmacje

Okazuje się, że najważniejszą funkcją księcia (czy też prerogatywą, która najczęściej była przez niego wykorzystywana) jest jego pozycja instytucji wiary publicznej, potwierdzająca<sup>21</sup> posiadanie jakiejś ziemi czy wsi albo określonego przywileju. Mówią o tym dyspozycje 54 dokumentów, czyli około 27%. Oznacza to, że więcej niż co czwarty dokument wystawiony przez kancelarię książęcą dotyczył „spraw cudzych” (*negotis alienis*). Jeśli dodać do tego potwierdzenia zamiany (6 dokumentów) i taki akt, jak pośrednictwo w sporze, odsetek zwiększa się do 31%, a więc niespełna 1/3! Uważa się, że połowa XIII wieku to czas, kiedy dokument jako środek wiary publicznej zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i jako taki jest coraz szerzej rozpoznawany<sup>22</sup>. Poszukiwano środków uwierzytelnienia, a te zapewnić mógł tylko

<sup>21</sup> Raz zamiast potwierdzenia mamy przywrócenie; czasem konfirmuje się ugodę, darowiznę, donację albo akt sprzedaży lub kupna. Są liczne przypadki, kiedy do aktu konfirmacji dodane są przywileje lub zgoda na lokację miasta z targiem. W tej grupie występuje także testament oraz wzięcie ludności w specjalną opiekę. Przy potwierdzeniu zamiany dodaje się niekiedy immunitet ekonomiczny i/lub sądowy. W tej grupie dokumentów występuje też potwierdzenie wcześniejszego dokumentu.

<sup>22</sup> St. Kętrzyński, *Zarys...*, s. 110.

książę. Zastanawiające jest, że nie darowizny, nie własne sprawy władcy są tu w przewadze, ale te, które w potrzebie wobec niego wnosili jego „klienci”. Można w tej sytuacji zaryzykować twierdzenie, że to książę został w tyle, jeśli chodzi o recepcję nowego środka uwierzytelnienia, jakim był dokument. Potwierdzają to współczesne obserwacje, które mówią, że innowacje technologiczne przyjmowane są najpierw przez interesy prywatne i instytucje niepaństwowe, później dopiero przez państwo. W naszym wypadku to rosnąca potrzeba potwierdzenia swojego stanu posiadania przez wiarygodny i trwały środek uwierzytelnienia, jakim stał się dokument, znajduje swoje odbicie w badanym materiale dyplomatycznym. Stymulatorami tego zjawiska stały się instytucje kościelne, a przede wszystkim klasztory<sup>23</sup>.

### Donacje

Drugą zdecydowanie wyróżniającą się grupę stanowią donacje. Doliczono się 41 dokumentów donacyjnych, wliczając w to te, do których dołączono dodatkowe korzyści<sup>24</sup>. Mamy tu do czynienia ze swobodną manifestacją przez księcia swoich praw do dysponowania majątkiem, znajdującym się w jego wyłącznej mocy<sup>25</sup>. Zrzeczenie się własności także jest formą oddziaływania księcia na poddanych, gdyż obdarowywany zapewne musiał sobie na taki dar dobrze zasłużyć. Książę mając w ręku tej postaci „środek motywujący”, robił z niego częsty użytek, hojnie wynagradzając zasługi i w ten sposób zyskując sobie stronników.

### Lokacje

Nie wychodzimy poza sferę zrzekania się przez panującego części swoich uprawnień na rzecz innych podmiotów prawnych. Choć uważa się, że faktycznych lokacji na prawie niemieckim było o wiele więcej, niż wskazują na to zachowane dokumenty<sup>26</sup>, to nie zmienia to faktu, że nie biskup czy urzędnik udzielali zezwolenia na lokacje, ale właśnie książę. Potwierdza się tu po raz kolejny jego wszechmoc w kontrolowaniu spraw państwa, we wpływności na jego kształt prawny i gospodarczy. Jeśli liczyć „czyste” dokumenty lokacyjne (na prawie niemieckim i średzkim), to zachowało się ich 26 (12%). Dodając do tego dyplomy, w których zezwolenia na lokacje były niejako dodatkami do innych przywilejów, otrzymujemy liczbę 33 dokumentów (16%), przy czym 6

<sup>23</sup> M. Bielińska podaje, że były one odbiorcami blisko 70% dokumentów; *taż*, *Kancelarie...*, s. 59–60.

<sup>24</sup> Immunitety, zezwolenia na lokacje na prawie niemieckim lub średzkim albo potwierdzenie dawnych przywilejów.

<sup>25</sup> Patrz przyp. 9.

<sup>26</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 43.



pochodzi z dokumentów donacyjnych, jedną zgodę na lokację dołączono do aktu sprzedaży.

### Immunitety

Immunitety, czyli przywileje zwalniające ludność od powinności świadczonych na rzecz księcia (immunitet ekonomiczny), albo uwalniające ją spod jurysdykcji sądownictwa książęcego (immunitet sądowy), są przykładem na to, jak książę zrzekał się części swoich uprawnień na rzecz możnych lub instytucji kościoła<sup>27</sup>. Ich stosunkowo liczna, blisko ośmioprocentowa reprezentacja w analizowanym materiale (16 dokumentów)<sup>28</sup>, mówi między innymi o tym, jak cenne było to narzędzie sprawowania władzy, skoro tak bardzo ubiegali się o nie możni. Książę dzieląc się swoimi uprawnieniami z jednej strony zyskiwał sobie poparcie, ale jednocześnie podcinał gałąź, na której siedział. Dla nas ważne jest, że immunitet także jest swego rodzaju rozdysonowaniem uprawnień, które tak często następowało właśnie za pomocą dokumentu.

### Wyroki sądu książęcego

Mamy ich 13 (6,5%). Wszystkie właściwie dotyczą rozstrzygnięcia pomiędzy stronami spierającymi się o majątek. Nie ma spraw dotyczących przestępstw kryminalnych, oskarżeń o zdradę stanu, rozstrzygnięć zapadających w reakcji na skargi na urzędników<sup>29</sup>, itp. Nie znaczy to oczywiście, że takie przestępstwa się nie zdarzały. Raczej podkreśla to wspólny dla wszystkich epok fakt przywiązywania największej wagi do spraw majątkowych. W dzielnicowej Polsce bardziej może, niż kiedy indziej, pozycja społeczna zależała od posiadanego majątku. Dokumenty te pokazują jeden z aspektów sądownictwa, które stanowił książę. Pozwy sądowe z interesującego nas okresu nie zachowały się<sup>30</sup>. Nie ma też śladów wytwarzania innych dokumentów przez

---

<sup>27</sup> Ibidem, s. 32–33.

<sup>28</sup> 15 immunitetów ekonomicznych plus 1 sądowy. W grupie tej znalazły się dokumenty, w których immunitety pojawiły się, ale jako element dodatkowy (patrz przyp. 21). Rozwiązania tego nie zastosowałem zestawiając tabele, żeby jeden dokument nie znalazł się w więcej niż jednej sklasyfikowanej grupie i nie czynił całej klasyfikacji nieczytelną. Jednak analizując zjawisko oddziaływania księcia na poddanych, uwzględniamy te dodatkowe treści niektórych dokumentów lokacyjnych, gdyż bardzo często lokacjom towarzyszyły właśnie immunitety. Inaczej postąpił M. L. Wójcik, ibidem, s. 94, przyp. 5.

<sup>29</sup> Choć w reakcji na skargę powstaje inny dokument, omawiany w podrozdziale „Inne” poniżej.

<sup>30</sup> K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, s. 280, który utożsamia polskie książęce dokumenty sądowe z wyrokami sądów książęcych.

sądy książęce<sup>31</sup>. Trzynasty wiek jest okresem przejściowym pomiędzy niepiśmianą praktyką prawną a dokumentowaniem tychże czynności na piśmie<sup>32</sup> i taki stan rzeczy może być tego dobrym przykładem. Wobec faktu, że w XIII w. wyroki sądu książęcego wcale nie musiały być ogłaszane na piśmie<sup>33</sup>, nie dziwi, że nie zachowały się pozwy, o ile w ogóle takie w formie pisemnej w tym czasie przygotowywano<sup>34</sup>.

### Obrót ziemią

Jeszcze jedna postać książęcych uprawnień majątkowych wyrażanych w formie dokumentowej to zamiana. Bolesław Pobożny i Przemysław I dokonali wspólnie 13 takich transakcji (6,5%). Znow często towarzyszy temu uwolnienie od powinności prawa książęcego. Najczęściej wymiana dotyczyła dwóch wsi, czasem w zamian za wieś książę udzielał przywileju lub zgody na lokację na prawie niemieckim. Razem z dokumentami potwierdzającymi wymianę pomiędzy osobami trzecimi (6 dok. – 3% badanego materiału) i zawierającymi akt sprzedaży (10 dok. – 5%) otrzymujemy dopełnienie kompetencji książęcych w obrocie majątkiem ziemskim<sup>35</sup>. Warto podkreślić, dlaczego do grupy tej nie zaliczono donacji. Otóż donacja nie jest obrotem, bo przekazanie dóbr przez księcia jest tylko jednostronne. Obrót, czyli transakcja wymaga uczestnictwa obu stron. Książę nie tylko spełnia rolę dzisiejszej instancji prawa cywilnego, przed którą obywatele (poddani) muszą zawierać transakcje, aby nabrały one ważności, ale, na co dowodem ta rubryka, sam może być w nich stroną.

### Inne

Pozostałe grupy są zbyt małe, by wydzielać dla nich osobne kategorie. Zachowały się 4 dyplomy odnawiające dawne przywileje (2%) – znow odwołanie się do confirmacyjnych, uwierzytelniających uprawnień władcy – i tyle samo dotyczących spraw zagranicznych. Mamy tu układ handlowy z Zakonem Szpitala NMP, opisanie granic Nowej Marchii, zobowiązanie do wypłacenia odszkodowania poza granicę państwa i wreszcie pośrednictwo w międzynarodowym sporze. Mimo iż w jednym wypadku mamy do czynienia z fałszerstwem, to dokumenty te w sposób jasny ilustrują ww. uprawnienia księcia do prowadzenia polityki zagranicznej.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII wieku...*, s. 217–219, 225–231, o władzy księcia s. 139–145.

<sup>33</sup> J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 70.

<sup>34</sup> K. Małczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Łódź 1971, s. 82.

<sup>35</sup> 29 dokumentów, niespełna 15%.

Kolejne 2 dokumenty z tej grupy „biorą w specjalną opiekę” mieszkańców danej wsi (1%). Książę, głowa państwa patrymonialnego wchodzi jakby w swoją rolę i jako „pater” rozciąga opiekę nad tymi, którzy się do niego zwracają. Oczywiście, czym innym jest sama formuła, czym innym jej rzeczywiste znaczenie. Jednak dokument jest także pewną manifestacją władzy książęcej i jako taki właśnie dobry ojciec władca w nim się przedstawiał.

2 następane dyplomy określają dokładnie wysokość danin (w tym jeden wystawiony jako reakcja na nadużycia książęcych urzędników). Znowu funkcja sądownicza, a przynajmniej quasi sądownicza; wystąpiły pewne nadużycia i właściwą instancją, która może problem rozwiązać jest oczywiście książę (poza tym to jego urzędnicy dopuszczali się malwersacji).

Jeszcze inne dwa dyplomy zawierają dane o przesunięciu dnia targu; kolejna para dotyczy przywilejów ekonomicznych (nadanie miastu prawa pobierania ćwierci soli od kupców przybywających do niego oraz nadanie prawa składu, skupu i sprzedaży dla kupców przybywających do miasta). Powiedzieć, że książę ma uprawnienia w dziedzinie gospodarki to według mnie mało. W kategorii tej bowiem mieści się i darowizna majątku ziemskiego, i wyznaczenie dnia targu. Dziedzina ta sama, ale jakże odległe są to bieguny gospodarki z punktu widzenia naszych rozważań. Donacji nie wystawiało się dla chłopów, tymczasem chłop mógł już odczuć zmianę dnia targu w mieście, w którym zbywał swoje produkty. Tak samo trwałego zrzeczenia się przez władcę swoich prerogatyw skarbowych na rzecz posiadacza wsi nie odczują zamieszkujący ją chłopci, bo nie zwolni ich to od płacenia danin. Zmianę tą odczuje jedynie właściciel, który odnotuje wzrost dochodów. Za to obdarzenie miasta prawem składu odczuje już tyłu kupców, ilu tylko do tego miasta zawita.

Z analizowanej dokumentacji pozostał jeszcze tylko akt fundacji, obrona przed zakłócającymi spokój opactwa (groźba nałożenia kar), zwrot wsi wymienionej z klasztorem cysterek na czas budowy miasta oraz statut i przywileje dla ludności żydowskiej.

Nawet bez bliższego omawiania widać, że zakres spraw ujmowanych w dokumentach jest niezwykle zróżnicowany.

### **Pozadokumentowe uprawnienia książęce w Polsce dzielnicowej**

Można założyć, że nie wszystkie dokumenty były przechowywane z równą troską. O niektóre, z oczywistych względów, dbano bardziej. W literaturze trwa spór o to, ile dokumentów zachowało się w stosunku do tych, które przepadły bezpowrotnie<sup>36</sup>. Bez ryzyka wielkiego błędu zakładamy, że dokumenty dotyczące szeroko pojętych spraw gospodarczych były tymi, które zachowały się w największej ilości – zwykle swoje interesy materialne zabez-

---

<sup>36</sup> M. T. Clanchy, *From Memory to Written Record*, 2nd ed., Oxford 1993, s. 28–29.

piecza się w pierwszej kolejności. Tym szacunkom przeczy, co prawda, niewielka ilość zachowanych dokumentów sądowych, których powstawało zapewne wiele i także były dość istotne, choć nie tak bardzo, to prawda, w epoce współwystępowania piśmiennej i niepiśmiennej praktyki prawnej. Nie zmienia to faktu, że procentowe szacowanie pozostałości jest nieledwie zgadywaniem. Interesującą opinię w tej sprawie dla średniowiecznej Anglii (1066–1307) wyraził M. T. Clanchy<sup>37</sup>.

### Zakończenie

Niniejszą pracą chciałem zwrócić uwagę na te dokumenty, które wymykają się zwykle klasyfikacjom, które umieszcza się gdzieś na siłę, albo w wygodnej rubryce „różne”<sup>38</sup>. Są one kapitalnym źródłem dla historyka pytającego o oddziaływanie prawne władcy na poddanych w jak najszerszym i najróżnorodniejszym aspekcie. Przyjmując ten punkt widzenia, na bok schodzi sama potrzeba klasyfikowania, bo nie zajmujemy się ilością dokumentów potrzebnych do zapełniania odpowiednich kategorii, ale ich „jakością”, tzn. tyle samo dla nas znaczy dokument, który występuje w jednym egzemplarzu, jak i ten zachowany wraz z setką jemu podobnych..

Sposób patrzenia na dyplomatykę, który proponuję, nie obawia się szczupłości zachowanych źródeł, problemu ich reprezentatywności, a nawet fałszerstw. Tutaj liczy się zgromadzenie i wyszczególnienie jak najróżnorodniejszych przejawów działalności księcia i na tej podstawie zbudowanie wiarygodnego obrazu funkcjonowania dokumentu w XIII-wiecznej Wielkopolsce i w średniowieczu w ogóle.

---

<sup>37</sup> „The most commonplace records are the least likely to survive”, ponieważ jako takie musiały dotyczyć spraw drobnych, a takich zapisków nie przechowuje się pieczołowicie, lecz się je wyrzuca, *ibidem*, s. 94. Mimo to charakter książeńych dokumentów wielkopolskich w sprawach gospodarczych jest inny i wniosków badacza angielskiego nie można ślepo przenosić na grunt polski. Tym niemniej są powody, by porównywać wyniki badań z terenów tak odległych geograficznie i tak różnych pod względem stopnia rozwoju kultury pisma, na co wskazuje choćby fakt, iż „monks preserved royal charters because they were frequently the beneficiaries, as well as often being the writers of them”, *ibidem*, s. 166. Czyli podobnie jak w Polsce: 60% dokumentów Przemysła I powstało poza jego kancelarią (M. Bielińska, *Kancelarie...*, s. 69), a 75% dokumentów wystawił on dla klasztorów i zakonów (*ibidem*, s. 59–60).

<sup>38</sup> Lub „inne” – patrz jeden z podrozdziałów niniejszego artykułu. Dość szczegółowy w klasyfikowaniu jest też Wójcik, *op. cit.*

*Irena Makarczyk*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## KAZNODZIEJA KRÓLEWSKI WOJCIECH CIECISZEWSKI JEZUITA I JEGO KAZANIE SEJMOWE Z ROKU 1664

Nazwisko autora niniejszego kazania sejmowego przewija się w kilku opracowaniach dotyczących historii Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII wieku. Na ogół są to informacje pojawiające się z tego powodu, iż był on kaznodzieją królewskim, przez kilkanaście lat związanym z dworem, najpierw Wazów: Władysława IV i Jana Kazimierza, a potem z dworem Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Doczekał się też kilku biogramów w podstawowych polskich słownikach biograficznych<sup>1</sup>. Kim był ów autor? Wojciech Cieciszewski, bo o nim mowa, był jezuitą, który w zakonie i na Akademii Wileńskiej piastował dość wysokie stanowiska administracyjne i naukowe. Tę stronę jego działalności znamy z opracowań historyków jezuickich: z początków ubiegłego wieku Stanisława Załęskiego<sup>2</sup> i współczesnego, opartego na nowych materiałach źródłowych, Ludwika Piechnika<sup>3</sup>. Być może nieznanymi dotąd jeszcze informacjami o Cieciszewskim dostarczą nam, zarejestrowane w ostatnim czasie, polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego<sup>4</sup>, w których jego

---

<sup>1</sup> S. Bednarski, *Cieciszowski Wojciech*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, s. 39–40 (autor biogramu mylnie pisze nazwisko, winno być: Cieciszewski); *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, Kraków 1996, s. 99; *Podręczna encyklopedia kościelna*, Warszawa 1905, s. 99; J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego*, Poznań 1862, s. 147.

<sup>2</sup> S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 2: 1608–1648, Lwów 1901; tegoż: *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 1: 1648–1700, Lwów 1902.

<sup>3</sup> L. Piechnik, *Rozkwit Akademii Wileńskiej w latach 1600–1655*, Rzym 1983; tenże: *Próby odnowy Akademii Wileńskiej po kłęskach potopu i okres kryzysu 1655–1730*, Rzym 1987.

<sup>4</sup> *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, t. 1: Polonia, oprac. A. P. Bieś, L. Grzebień, M. Ingot, Kraków 2002, s. 99, 288, 290; t. 2: *Lituania*, oprac. A. P. Bieś, L. Grzebień, M. Ingot, Kraków 2003, s. 17, 166, 252.

nazwisko odnotowane jest kilkakrotnie. Cieciszewski to także drugoplanowy bohater powieści Henryka Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*. Okoliczności pojawienia się tam jego osoby omawia Marcei Kosman<sup>5</sup>.

Wojciech Cieciszewski żył w latach 1604-1675, pochodził z rodziny szlacheckiej z Mazowsza, pieczętującej się herbem Kolumna<sup>6</sup>. Ród Cieciszewskich postrzegany był jako zdecydowanie regalistyczny<sup>7</sup>. Przedstawiciele tego rodu spotykamy na urzędach ziemskich, jako dowódców wojskowych, a także duchownych. Niewątpliwie najbardziej znany jest Kacper Cieciszewski (1745–1831) biskup kijowski (1785), arcybiskup metropolita mohylewski (1827)<sup>8</sup>. Jak podaje Marcei Kosman, portret tego biskupa stale wisiał w gabinecie Henryka Sienkiewicza, a rodzina pisarza chlubiła się pochodzeniem, po kądzieli, z rodu znanych duchownych. Matka pisarza, Stefania, była z domu Cieciszewska. Zapewne Sienkiewicz posiadał informacje nie tylko o najślawniejszym w rodzie biskupie Kacprze Cieciszewskim, ale też o Wojciechu Cieciszewskim jezuitcie, skoro jego postać umieścił na kartach wspomnianej powieści.

Życie Wojciecha Cieciszewskiego upływało w zakonie, chociaż w pewnym okresie, z racji powierzonego mu stanowiska kaznodziei nadwornego, przebywał na dworze królewskim. Jako piętnastoletni młodzieniec, 15 sierpnia 1622 r. wstąpił do zakonu jezuitów w Wilnie<sup>9</sup>. Tam też pozostawał przez kolejne ponad dwadzieścia lat; odbywał nowicjat i jednocześnie studiował na Akademii Wileńskiej. Po skończeniu studiów władze zakonne powierzyły mu wykłady w Akademii Wileńskiej. Autor monografii tej uczelni Ludwik Piechnik podkreśla, że tylko najzdolniejszym spośród młodych jezuitów zlecano takowe zajęcia. W latach 1638–1641 prowadził wykłady na wydziale filozoficznym. Kolejne cztery lata wykładał na wydziale teologicznym będąc jednocześnie dziekanem tego wydziału. 29 czerwca 1639 r. złożył profesję czterech ślubów zakonnych. W tym też roku uzyskał stopień doktora filozofii, zaś w 1642 r. doktora teologii. Zaliczany był, obok takich jezuitów jak Tomasz Klage, Szymon Ugniewski czy Michał Ginkiewicz, do wybitnie uzdolnionych profesorów prowincji litewskiej<sup>10</sup>. Dzięki rozległej wiedzy, a przy tym, tak cenionym wówczas, wielkim darze wymowy, Cieciszewski szybko stał się jednym z najwybitniejszych jezuitów wileńskich. Na pełnionych stanowiskach dał się poznać jako dobry profesor i organizator życia naukowego,

<sup>5</sup> M. Kosman, *Na tropach bohaterów Trylogii*, wyd. IV uzupełnione, Warszawa 1986, o Cieciszewskim s. 314–323; tegoż, *Portret jezuita w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Jezuicka ars historica*. Kraków 2001. O Cieciszewskim na s. 279–283.

<sup>6</sup> O pochodzeniu tego rodu zob. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1859, t. 3, s. 109–110.

<sup>7</sup> Taką opinię wyraził J. Dzięgielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992, s. 108.

<sup>8</sup> Michał Godlewski, *Cieciszowski Kacper Kazimierz*, PSB, t. 4, s. 38–39; tutaj nazwisko biskupa pisane jest: Cieciszowski.

<sup>9</sup> Okres wileński Cieciszewskiego omawia L. Piechnik, *Rozkwit Akademii Wileńskiej w latach 1600–1655*, s. 35–37, 83, 113.

<sup>10</sup> *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce*, praca zbiorowa pod red. J. Paszandy, Kraków 1994, s. 123.



a także jako wytrawny mówca. W zakonie zdobył szacunek i cieszył się dużym autorytetem, o czym m.in. świadczy fakt, że mimo młodego jeszcze wieku oraz bez wcześniejszego doświadczenia w kierowaniu mniejszą placówką, w 1646 r. został mianowany rektorem Akademii Wileńskiej. Funkcję tę pełnił do 1649 r. Za jego kadencji rektorskiej odnotowano kilka pozytywnych zdarzeń, związanych zarówno z rozwojem naukowym, jak i organizacyjnym uczelni. Miał zaszczyt podejmować króla Władysława IV z królową Ludwiką Marią, którzy 19 marca 1647 r. złożyli wizytę w Akademii Wileńskiej<sup>11</sup>. Jezuici parę królewską przyjęli akademią i wystawną ucztą w willi w Łukiszkach. Do sukcesów rządów Cieciszewskiego zalicza się także znaczny rozwój Sodalicii Marianańskiej w Wilnie.

Oprócz stanowisk na uczelni Cieciszewski pełnił także funkcje administracyjne w samym zakonie. Dwukrotnie był prowincjałem prowincji litewskiej: w latach 1655–1658 i 1668–1670. Podczas pierwszej kadencji Cieciszewski przebywał przy królu i wówczas jego obowiązki jako prowincjała przejmował wiceprowincjał Jan Wyszowski. Historycy jezuitów stwierdzają, że był to bodajże jedyny znany przypadek, kiedy władze zakonne wyraziły zgodę na dłuższą absencję prowincjała, co niewątpliwie świadczy o Cieciszewskiego autorytecie u przełożonych, ale należy też pamiętać, że w tym czasie pełnił on już funkcję kaznodziei królewskiego, co dla zakonu miało znaczenie pierwszorzędne, i wydaje się, że raczej z tego względu władze uczyniły ten wyjątek. Cieciszewski i tak zresztą nie mógłby normalnie sprawować swojego urzędu, bo w tym samym jeszcze 1655 r., kiedy został prowincjałem, tereny Rzeczypospolitej i Litwy opanowały wojska nieprzyjacielskie: w lipcu na tereny województwa wielkopolskiego wkroczyły wojska szwedzkie, a w sierpniu Wilno zostało zajęte przez wojska moskiewskie i Kozaków. Jezuici wileńscy musieli uciekać z Wilna. W lipcu 1655 r. Cieciszewski zdażył jeszcze zwołać kongregację prowincjonalną w Warszawie, ale już wnet w prowincjach czeskiej i austriackiej musiał zabiegać o przyjęcie jezuitów wileńskich<sup>12</sup>. Podczas drugiej kadencji (1668–1670) Cieciszewski czynnie włączył się do odnowy Akademii Wileńskiej po zniszczeniach wojennych<sup>13</sup>. Oprócz urzędu prowincjała dwukrotnie piastował stanowisko przełożonego domu profesów: pierwszy raz w latach 1658–1660 w Warszawie, a w latach 1666–1668 w Wilnie. Pełnił też obowiązki prefekta bursy studiującej w Wilnie młodzieży. U jezuitów był zwyczaj częstej rotacji na stanowiskach. Do szczególnie zaszczytnych i ważnych należał angaż na dworze królewskim. Jezuici w całej Europie chętnie lokowali swoich ojców w pobliżu panującego i mieli z tego bardzo konkretne profity. Ich księża obejmowali stanowiska kaznodziei na-

---

<sup>11</sup> Omawia je L. Piechnik, *Rozkwit Akademii Wileńskiej*, s. 36–37.

<sup>12</sup> W tej sprawie w październiku 1655 r. pisał do prowincjała austriackiego. Treść tego listu, pisanego z Nysy 21 X 1655 r. przytacza L. Piechnik, *Próby odnowy Akademii Wileńskiej po klęskach potopu i okres kryzysu 1655–1730*, s. 12, przypis nr 1.

<sup>13</sup> Zob. ibidem, według indeksu.

dwornego i spowiednika królewskiego. Znamy przypadki, kiedy sułtan turecki swoim czauszom, wysyłanym na dwór polski, polecał nawiązanie kontaktów również ze spowiednikiem królewskim. Liczył, że ten powiernik sumienia może być przydatny dla spraw bardziej doczesnych.

Nie wiemy dokładnie, kiedy Cieciszewski dostał się na dwór. Jego nazwisko figuruje wśród grupy czternastu jezuitów przebywających w 1643 r. na dworze królewskim Władysława IV. Według znanego historyka tego zakonu, Stanisława Załęskiego, Cieciszewski objął funkcję kaznodziei króla Władysława IV po swoim koledze zakonnym, Macieju Kazimierzu Sarbiewskim wybitnym poecie<sup>14</sup>, który zmarł 2 kwietnia 1640 r. w Warszawie. Cieciszewski z polecenia króla porządkował pozostałe po Sarbiewskim papiery. Król Władysław IV bardzo lubił kazania Sarbiewskiego, do których zresztą ten przygotowywał się szczególnie rzetelnie. Nam nie są one, niestety, znane, gdyż pozostałe po nim cztery tomy kazań zaginęły w zawierusze dziejów. Zachowało się tylko jedno, głoszone w 1635 r. na uroczystościach pogrzebowych marszałka litewskiego Sapiehy<sup>15</sup>. Kazanie to na język łaciński przełożył właśnie Cieciszewski.

Po śmierci Sarbiewskiego kaznodzieją królewskim został duchowny świecki, potem kolejno biskup warmiński i prymas Jan Stefan Wydźga, który funkcję tę sprawował do śmierci w 1648 r. króla Władysława IV.

Król Jan Kazimierz, sam ex-jezuity, ponownie na stanowisko kaznodziei królewskiego mianował jezuitę, Wojciecha Cieciszewskiego, który funkcję kaznodziei pełnił w latach 1649–1659, aczkolwiek z pewnymi przerwami. Nie był to okres spokoju w Rzeczypospolitej, praktycznie król więcej czasu przebywał na polach walki niż na dworze królewskim. Cieciszewski, jako kaznodzieja, brał udział w tych wyprawach. Już w 1649 r., czyli zaraz po powołaniu go na to stanowisko, towarzyszył królowi podczas kampanii zborowskiej<sup>16</sup>. W kolejnej wyprawie, w 1651 r. Cieciszewski był w obozie pod Beresteczkiem, gdzie 30 czerwca, wspólnie z kanclerzem koronnym Andrzejem Leszczyńskim, przed bitwą objeżdżali kolejne chorągwie, podtrzymując wśród żołnierzy ducha walki<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Zob. hasło: *Sarbiewski Maciej Kazimierz (1595–1640)*, *Nowy Korbut*, t. 3, Warszawa 1965, s. 208–216.

<sup>15</sup> Pełny tekst kazania w języku polskim zob. *Wybór mów staropolskich*, wybrał i oprac. B. Nadolski, Wrocław-Kraków 1961, s. 284–303. Tytuł kazania brzmi: „Laska marszałkowska na pogrzebie JWP Jego Mości P. Jana Stanisława Sapiehy, Marszałka W. Ks. L., Słonimskiego, Błudzyskiego, Markowskiego etc. etc. starosty (1635)”.

<sup>16</sup> Jego udział potwierdza dziariusz tej wyprawy – zob. *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem” (1648–1651)*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. Nagielski, Warszawa 1999, s. 175–211: *Diariusz ekspedycyjnej zborowskiej*. O Cieciszewskim na s. 194. Zob. też L. Kubala, *Szkice historyczne*, wyd. V, Warszawa 1923, s. 71–122: *Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem*. O Cieciszewskim na s. 92 i 98.

<sup>17</sup> *Relacje wojenne z pierwszych walk polsko-kozackich*, s. 235–262: *Diariusz wojny pod Beresteczkiem z chanem krymskim i Kozakami zaporoskimi za szczęśliwego panowania Króla JM Jana Kazimierza, na którą sam osobą swą ruszył się z Warszawy in Anno 1651*. O Cieciszewskim na s. 252.

W czasie pełnienia funkcji kaznodziei królewskiego Cieciszewski dwukrotnie wyjeżdżał w misjach zagranicznych. Pierwszy raz w 1654 r. na prośbę królewicza Karola Ferdynanda Wazy zajmował się mu przynależnymi dobrami z tzw. sum neapolitańskich. Do kraju powrócił w grudniu 1654 r. Widocznie dobrze wykonał zlecone mu zadanie, skoro generałowi zakonu 27 grudnia 1654 r. podziękował sam król Jan Kazimierz<sup>18</sup>. Kolejny wyjazd była to misja dyplomatyczna, zlecona mu przez Jana Kazimierza. Król uczynił go swoim rezydentem na dworze cesarskim w Wiedniu. Z racji pełnienia tej właśnie misji Cieciszewski stał się ofiarą niefortunnej gry politycznej<sup>19</sup>. W 1656 r. Cieciszewski wraz z grupą kleryków i kilku ojców jezuitów, z powodu najazdu szwedzkiego, udał się do prowincji czeskiej swego zakonu. We wrześniu tego roku pisał z Pragi do kanclerza cesarskiego Auersberga o zamiarze przyjazdu na dwór cesarski. Najprawdopodobniej od tego czasu można notować jego polityczną działalność za granicą. Nie wykazał jednak cech dobrego polityka, działał nieroztropnie i nieostrożnie, a przy tym dość pechowo. Cieciszewski znany był ze swych proaustriackich sympatii, ale sam był osobistością zbyt mało znaczącą i nic go jeszcze nie upoważniało do samodzielnej inicjatywy w podjęciu próby osadzenia habsburskiego kandydata na tronie polskim. Był nawet podejrzewany, że do przeprowadzenia tego planu chciał wykorzystać wojsko skonfederowane pod Mariuszem Jaskólskim, a także oddziały oraz osobę Stefana Czarnieckiego<sup>20</sup>. Z dworu cesarskiego słał różne pisma, niepozabawione intryg, do najwyższych urzędników polskich, m.in. do Jana i Bogusława Leszczyńskich, Jerzego Lubomirskiego, Andrzeja Trzebickiego, Opalińskiego, Morsztyna, a także do samego króla Jana Kazimierza. W niedługim czasie ta korespondencja przyczyniła się do jego klęski. Zachowanie na dworze cesarskim Cieciszewskiego w stosunku do oficjalnych agentów króla i królowej Ludwiki Marii musiało być dość przykre, skoro skarga na niego została złożona do króla i przełożonych zakonu. To zdecydowało, że w 1658 r. król wezwał go do powrotu. Mimo to Cieciszewski pozostał w Wiedniu, tłumacząc się chorobą; powrócił dopiero w maju 1659 r., na wyraźne polecenie króla, generała zakonu Goswina Nickiela i prowincjała Grzegorza Schönhofa. Nie zaprzestał jednak swej naiwnej działalności. W sprawie elekcji kandydata habsburskiego korespondował później z War-

---

<sup>18</sup> Szerzej sprawę tę omawia S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 1, s. 61–62.

<sup>19</sup> Stanowisko Cieciszewskiego z tego okresu przedstawił Z. Kiereś, *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573–1660*, Wrocław 1985, o Cieciszewskim zob. rozdz.: W latach „potopu”. Autor cytuje korespondencję Cieciszewskiego zachowaną w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Natomiast na podstawie korespondencji zachowanej w Archiwum Rzymskim Jezuitów działanie Cieciszewskiego omówił S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 1: 1648–1700, Lwów 1902, s. 59–72. W przypisach autor zamieścił chronologiczny wykaz i krótkie streszczenia 24 listów Cieciszewskiego, pisanych głównie z Pragi i Wiednia w latach 1656–1659.

<sup>20</sup> E. Janas, *Konfederacja wojska koronnego w latach 1661–1663*, Lublin 1998, s. 29. Autor ten pisze: „Plany zwolenników Austrii skompromitowane zostały w sierpniu 1659 r. wraz z ujawnieniem podwójnej gry Cieciszewskiego”.

szawy z radcą cesarskim hrabią de Portia. Nadal postępował chyba zbyt nieostrożnie, skoro jego zaangażowanie w sprawę elekcji kandydata cesarskiego znali rezydenci elektora w Warszawie. Według ich relacji, słanych elektorowi, Cieciszewski miał rozgłaszać, że za dar od Boga uważać będzie, jeśli Austriak zostanie królem polskim<sup>21</sup>. To nieroztropne i samowolne przedsięwzięcie skończyło się dla Cieciszewskiego bardzo przykro. Jeden z jego listów do radcy de Portia został przejęty i dostarczony królowi. Stało się tak przez dużą nieostrożność Cieciszewskiego. Ten list oddawał on kurierowi w obecności dworzanina królewskiego Hilbrandta, któremu miał powiedzieć, że gdyby treść owego listu znana była królowi i królowej, to zapewne kazaliby autora powiesić. Tę kuriozalną ciekawostkę Hilbrandt natychmiast powtórzył królowi. Agenci króla urządzili zasadzkę, dogonili kuriera i przejęli ów list<sup>22</sup>. Król polecił kanclerzom Prażmowskiemu i Pacowi oraz referendarzowi Morsztynowi dokonać rewizji w mieszkaniu Cieciszewskiego i przejąć wszelką jego korespondencję, m.in. adresowaną do biskupa Trzebickiego, marszałka Lubomirskiego i Morsztyna. Powołana przez króla komisja przeprowadziła śledztwo i król Jan Kazimierz w oparciu o jej zeznania uznał zakonnik winnym i 9 września 1659 r. rozkazał mu opuścić nie tylko dwór, ale i Warszawę. Wydarzenie to, mające posmak skandalu, stało się głośne, o czym m.in. donieśli elektorowi Fryderykowi Wilhelmowi jego rezydenci warszawscy<sup>23</sup>. Przeciwno Cieciszewskiemu wystąpili jego przełożeni zakonni, dla których reputacja jezuitów na dworze miała pierwszorzędne znaczenie. Prowincjał Schönhof w maju 1660 r. zrelacjonował sprawę generałowi zakonnu<sup>24</sup>. Cieciszewski został pozbawiony urzędu przełożonego domu profesów w Warszawie i skazany na pobyt w odległym od stolicy domu kolegium jezuickiego w Reszlu na Warmii, które to miejsce nazwał „mizernym i ukrytym światem kącikiem”. Tu przez dwa lata prowadził cichy żywot szeregowego zakonnik<sup>25</sup>. Czasami wyjeżdżał z posługą pasterską do Świętej Lipki. Pewną pociechą w tym osamotnieniu była życzliwość ówczesnego biskupa warmińskiego Jana Stefana Wydźgi, który dobrze znał zakonnik z czasów ich wspólnego pobytu na dworze. Biskup zapraszał „pokutnika” i chętnie słuchał jego konferencji. Wobec króla i prowincjała Schönhofa Cieciszewski przyznał się do swego nierozważnego postępowania. Jednego tylko czynu wyparł się zdecydowanie, a mianowicie kontaktów ze skonfederowanym wojskiem. Wina Cieciszewskiego została mu dość szybko wybaczona i zapomniana. Stanisław

<sup>21</sup> *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, Bd. V, hrsg. B. Erdmannsdörffer, Berlin 1884, s. 711, zob. list Hoverbecka i Somnitza do elektora, Warszawa 19 VII 1659 r.

<sup>22</sup> Treść tego listu przytacza S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 1, s. 66–72.

<sup>23</sup> *Urkunden und Actenstücke*, s. 713–714, zob. list Adersbacha do elektora, Warszawa 19 IX 1659 r.

<sup>24</sup> Treść tych zarzutów przytacza S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 1, s. 74–75.

<sup>25</sup> Ten okres w jego życiu omawia A. Poschmann, *Das Jesuitenkolleg in Rössel*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd. 24, 1932, s. 781–784.

Załęski sugeruje, że o rehabilitację Cieciszewskiego u króla z pewnością zabiegali jezuita, którzy aktualnie przebywali na dworze, m.in. ówczesny cieszący się uznaniem kaznodzieja królewski Adrian Pikarski. Również władze zakonne przywróciły go do łask, powierzając mu nowe ważne zadania w zakonie. Po krótkiej „zsyłce” do Reszla Cieciszewski powrócił do Warszawy, chociaż dokładnej daty tego faktu nie znamy. Czy zupełnie zaprzestał uprawiania polityki, tego nie wiemy. Wiadomo natomiast, że w 1661 r., kiedy na Litwie trwała konfederacja wojskowa, m.in. Cieciszewski, obok Jerzego Lubomirskiego i biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego został przez posła francuskiego de Lumbresa posądzony o umożliwienie posłowi austriackiemu Franzowi de Lisola kontaktów z konfederatami<sup>26</sup>.

Po wstąpieniu w 1669 r. na tron polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego Cieciszewski został królewskim teologiem i spowiednikiem, chociaż funkcję spowiednika Wiśniowieckiego pełnił już wcześniej, zanim ten został królem. Za rządów króla Michała w Rzeczypospolitej rozgrywki między stronnictwem proaustriackim i profrancuskim sięgnęły szczytu. Wokół króla skupili się zwolennicy Habsburgów, na czele których stał podkanclerzy koronny biskup chełmiński Andrzej Olszowski. Ze stronnictwem tym utożsamiany był też Cieciszewski. Ówczesny stolnik królewski Jan Wielopolski, po sejmie koronacyjnym w 1669 r. uszczypliwie wypowiadał się o spowiedniku królewskim, pisząc, że teraz król może łamać prawo, gdyż łatwo rozgrzeszenie da mu ksiądz Cieciszewski<sup>27</sup>. Gdy w 1672 r. pod Gołębim szlachta zawiązała przy królu konfederację, był tam również Cieciszewski, który miał rozprowadzać pogłoski o organizowanym przez malkontentów zamachu na życie króla<sup>28</sup>. Konfederaci w Gołębiu ostrymi słowami zaatakowali prymasa Prażmowskiego jako zdeklarowanego adwersarza królewskiego, za co prymas listownie odgrażał się tym wszystkim, „którzy z nim niesprawiedliwie i bez sądu w konfederacyjnej postąpili”<sup>29</sup>. Jakby na ironię ów list Cieciszewskiemu przywiózł kolega z zakonu – jezuita Władysław Gurowski, spowiednik prymasa<sup>30</sup>. Z pewnością Cieciszewski na przyganę nie zasłużył, ale jego bliska obecność przy królu musiała szczególnie drażnić Prażmowskiego, jednego z czołowych stronników Francji. Rządy króla Michała trwały krótko. Zmarł we Lwowie 10 listopada 1673 r. mając zaledwie 34 lata. Cieciszewski do końca przebywał na dworze królewskim. Był na sejmie konwokacyjnym (od 15 stycznia do 22 lutego 1674), nadal kojarzony jako zwolennik kandydata

---

<sup>26</sup> Cytuję za A. Rachuba, *Konfederacja Kmicicowska i Związek Braterski wojska litewskiego w latach 1660–1663*, Warszawa 1989, s. 141, 438.

<sup>27</sup> *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, zebrał i wydał F. Kluczycki, t. 1, cz. 1: 1629–1671, Kraków 1880, s. 474, nr 227. Jest to list Jana Wielopolskiego z 10 XII 1669 r.

<sup>28</sup> A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków – Wrocław 1984, s. 121.

<sup>29</sup> *Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębim i Lublinem w 1672 r. wraz z aktem konfederacji*, oprac. A. Przyboś i K. Przyboś, Wrocław – Gdańsk 1972, o Cieciszewskim zob. s. 47 i 63.

<sup>30</sup> A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki*, s. 224.



wiedeńskiego na tron polski<sup>31</sup>. Kiedy tron zdobył Jan Sobieski, zdeklarowany zwolennik Francji, Cieciszewski stracił zupełnie grunt pod nogami i wycofał się z życia politycznego. Zresztą był już stary i schorowany, trawiła go melancholia i wręcz chorobliwy lęk o losy Rzeczypospolitej. Zmarł 15 marca 1675 r. w domu profesów w Warszawie.

Cieciszewski jako wytrawny mówca wygłosił bardzo wiele mów i kazań z okazji różnych uroczystości, zarówno świeckich, jak i kościelnych. Oprócz tych okazjonalnych mów głosił on też zwyczajne kazania w kościele jezuickim św. Jana w Wilnie. Jak stwierdza Marcei Kosman, w dobie kontrreformacji ambona tego kościoła była wykorzystywana przez jezuitów (Skarga, Kojałowicz) do podsycania wrogości wobec innowierców, a szczególnie surowo ocenił wystąpienia naszego bohatera, pisząc: „ze szczególnym zaś szyderstwem odnosił się do wszystkich niekatolików Wojciech Cieciszewski, który oskarżał ich, uciekając się do trywialnych chwytów mających mu zyskać tani poklask, o wszystkie możliwe i niemożliwe przestępstwa”<sup>32</sup>. Nam dzisiaj znana jest treść zaledwie pięciu kazań Cieciszewskiego, które zostały opublikowane drukiem. Przekazów rękopiśmiennych jego kazań nie znamy. Wiadomo z całą pewnością, że pewne kazania zostały przez niego wygłoszone, jak np. mowa z 25 listopada 1636 r. w uroczystość patronki filozofów św. Katarzyny. Tę mowę głosił on w Akademii Wileńskiej wobec licznie przybyłych gości, wśród których byli nie tylko magnaci i szlachta, ale też królewicz Karol Ferdynand Waza i jego siostra królowna Anna.

Przyjrzyjmy się pokrótce tym kilku kazaniom, które zostały opublikowane<sup>33</sup>. Pierwsze: *Mowa miana w obronie Jezuitów i Akademii Wileńskiej przed komisarzami królewskimi*, 1640. Mowę tę Cieciszewski wygłosił przed komisją królewską, przybyłą do Akademii w celu zbadania incydentu, jaki miał miejsce w październiku 1639 r., kiedy to uczniowie jezuitów z tłumem miejskim napadli na zbor protestancki, by w ten sposób ukarać innowierców za zbezczeszczenie kościoła katolickiego. Akademicy zostali uniewinnieni. Ludwik Piechnik pisze, iż znamienity jest fakt, że tej trudnej sprawy nie prowadził sam rektor Akademii Melchior Schmelling, ale zlecił ją Cieciszewskiemu<sup>34</sup>. Możemy jedynie domyślać się, że o tym zdecydował autorytet Cieciszewskiego.

Drugie, to: *Kazanie miane w kościele Bazyliańców, w Wilnie, podczas uroczystego obchodu na cześć bł. Józafata męczennika*, 1642.

Trzecim jest kazanie pogrzebowe: *Kryształ z popiołów ukazany przy początku pogrzebu J.O.X. Katarzyny z Potoku Radziwiłłowej*, 1643. To kazanie

<sup>31</sup> *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, list podskarbiego koronnego Andrzeja Morsztyna do wojewody krakowskiego Aleksandra Lubomirskiego z 23 II 1674 r.

<sup>32</sup> M. Kosman, *Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Wrocław – Gdańsk 1978, s. 82

<sup>33</sup> Cyt. za J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodzieje polskie*, Kraków 1896, s. 212–213. Zob. też S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 2: *Praca nad spotęgowaniem ducha wiary i pobożności 1608–1648*, Lwów 1901, s. 669.

<sup>34</sup> L. Piechnik, *Rozkwit Akademii Wileńskiej*, s. 33, 36.



Cieciszewski głosił na pogrzebie katoliczki: małżonki księcia Janusza Radziwiłła, czołowego przedstawiciela kalwinów litewskich, świadom, że słucha go wielu innowierców<sup>35</sup>. Jak pisze wspomniany już Marceł Kosman: „W całym utworze ani przez moment nie widać zaciętrzewionego wroga dysydentów z wileńskiej ambony. Jest tylko taktowny pochlebca, zdolny panegirysta”<sup>36</sup>.

Czwarte, to: *Ekspedycja zborowska szczęśliwie dokonana*. Kazanie to Cieciszewski wygłosił 27 sierpnia 1649 r. w katedrze lwowskiej na nabożeństwie dziękczynnym, po bitwie zborowskiej.

Piąte kazanie, to: *Obrona pokoju (zborowskiego) u dobrych ludzi znaleziona*. To kazanie wygłosił w Warszawie 1 listopada 1649 r., po powrocie ze Lwowa. Dwa ostatnie z wymienionych tu kazań historyk jezuitki Stanisław Załęski uznaje za jedne z lepszych, wolne jeszcze od przesadnego florydacyzmu<sup>37</sup>.

Przez pewien okres swego życia Cieciszewski był także kaznodzieją królewskim. Od czasów króla Zygmunta III Wazy było to stanowisko stałe. Pierwszym takim urzędowym kaznodzieją był jezuita Piotr Skarga. Oprócz obowiązków kaznodziejskich wobec dworu, duchowny ten najczęściej głosił też kazanie po mszy św. rozpoczynającej obrady sejm. Nas interesować będzie to drugie zadanie kaznodziei. Mówiąc o kazaniach sejmowych należy mieć na uwadze dwa zagadnienia, mianowicie genezę tych kazań oraz to, czy przetrwały do naszych czasów. Pierwszy problem omówił Władysław Czaplinski<sup>38</sup>. Według jego ustaleń zwyczaj głoszenia kazań podczas Mszy na początek sejmów ustalili się w latach 1597–1605. Pierwsza wyraźna wzmianka na ten temat pochodzi z 1605 r. Nabożeństwa takowe były odprawiane nie tylko na rozpoczęcie sejmów, ale też w trakcie jego trwania i odbywały się w głównym kościele tego miasta, gdzie obradował sejm. Jeśli sejm miał miejsce w Warszawie, to nabożeństwa odbywały się kolegiacie św. Jana. Odprawiał je przeważnie jeden z biskupów senatorów, natomiast kazanie najczęściej głosił kaznodzieja królewski, czasami spowiednik króla. Jak stwierdza Jerzy Pietrzak<sup>39</sup>, kazanie zwykle głosił kaznodzieja królewski, nie wiadomo natomiast według jakiego kryterium dobierano celebransę. Nie wiemy też, kto o tym decydował – król czy prymas. Kazań sejmowych zachowało się niewiele. Kazimierz Przyboś, który prowadził w archiwach poszukiwania, sam stwierdza, że „kwerenda ta dała dość skromne wyniki”<sup>40</sup>. Po prostu, oprócz tych kazań sejmowych, które ukazały się drukiem, jak Hieronima Powodowskiego

<sup>35</sup> O okolicznościach głoszenia tego kazania zob. H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–1655 wojewoda wileński, hetman wielki litewski*, Warszawa 2000, s. 56.

<sup>36</sup> M. Kosman, *Na tropach bohaterów Trylogii*, s. 321.

<sup>37</sup> S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 2: *Praca nad spotęgowaniem ducha wiary i pobożności 1608–1648*, Lwów 1901, s. 669.

<sup>38</sup> *Historia sejmów polskiego*, t. 1: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, praca zbiorowa pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984, s. 247–249.

<sup>39</sup> J. Pietrzak, *Nabożeństwo na rozpoczęcie sejmów w XVI–XVIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. LI (1996), nr 1–3, s. 47–53.

<sup>40</sup> K. Przyboś, *Siedemnastowieczne kazania sejmowe*, „Studia Historyczne”, R. XXXI, 1988, z. 2, s. 23–42.

czy Piotra Skargi, teksty kazań innych kaznodziejów, w większości nie zachowały się. Podstawowym źródłem informacji o nich są diariusze sejmowe, a te najczęściej posiadają streszczenia kazań lub czasami tylko o nich wzmianki, np. w jednym z diariuszy sejmu abdykacyjnego Jana Kazimierza, odnośnie do kazania głoszonego przez jezuitę Adriana Pikarskiego autor zapisał jedynie tyle: „z którego kazania dobra wróżka sejmowania *non vero abdicationis principis* była”<sup>41</sup>. Zwykle autorzy recesów swoje sprawozdanie rozpoczynali od informacji na temat wyboru marszałka. Podobnie skromne wiadomości przekazuje nam też Albrycht Radziwiłł, który w swoim tak bogatym w fakty historyczne pamiętniku, o kazaniach sejmowych i nabożeństwach zaledwie wspomina, np. „Dokonano otwarcia sejmu, poprzedzonego nabożeństwem o Duchu Świętym; odbyło się też kazanie”, zaś w innym miejscu: „A więc sejm zaczęto przyjętym zwyczajem od Mszy do Ducha Świętego, odśpiewanej przez miejscowego biskupa ordynariusza”<sup>42</sup>. Wspomniane przez Radziwiłła nabożeństwa odprawione zostały na otwarciu obrad sejmu w 1649 r. i pierwszym sejmie 1652 r. Na obu kazania głosił Wojciech Cieciszewski. O kazaniach sejmowych równie skromne wiadomości znajdujemy w literaturze na temat historii kaznodziejstwa w Polsce<sup>43</sup>.

Wspomniany już historyk Kazimierz Przyboś ustalił nazwiska kolejnych kaznodziejów królewskich XVII w., daty sejmów, na których głosili oni kazania, oraz nazwiska biskupów, którzy odprawiali nabożeństwa na rozpoczęcie sejmu. Te informacje znajdujemy też w monografiach poszczególnych sejmów. Jakkolwiek niepełne są przekazy tekstów kazań sejmowych, niemniej autorzy o nich piszący są zgodni co do jednego, a mianowicie, iż były one mniej lub bardziej zakamuflowanym prezentowaniem programu dworu. Z ustaleń Kazimierza Przybosia wynika, że Wojciech Cieciszewski kazania głosił na sześciu lub siedmiu sejmach: na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza w 1649 r. oraz na sejmach: 1649/1650, 1650 (prawdopodobnie)<sup>44</sup>, 1652 (na dwóch sejmach), 1664/1650 oraz w 1670 r. (na jednym sejmie). Kilka z tych sejmów było przedmiotem badań naukowych; z nich to czerpiemy informacje o kazaniach sejmowych Cieciszewskiego. Pierwsze znane nam kazanie Cieciszewski wygłosił 19 stycznia 1649 r. na sejmie koronacyjnym Jana Kazimierza. Mszę wotywną do Ducha św. odprawił wówczas prymas Maciej Łubieński. Jak pisze autorka monografii tego sejmu, Stefania Ochmann<sup>45</sup>, kazno-

<sup>41</sup> Kraków, Biblioteka Czartoryskich, rkps 3583, k. 38v.

<sup>42</sup> A. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3: 1647–1656, przełożyli i opracowali: A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 222, 327.

<sup>43</sup> Zob. m.in. K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, t. 3, Kraków 1860; J. S. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, wyd. 2, Kraków 1917; J. Związek, *Katolickie poglądy polityczno-społeczne w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku w świetle kazań*, „Studia Kościelno-Historyczne”, t. 2, 1977, s. 5–125.

<sup>44</sup> Na tym sejmie Cieciszewski na pewno głosił kazanie.

<sup>45</sup> S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, na s. 85–86 autorka daje streszczenie tego kazania.

dzieja rozpoczął słowami: *Et omnes repleti sunt Spiritu Sancto*. Następnie przypomniał, na jakie przeciwności napotkał Chrystus, chcąc utwierdzić swe królestwo na ziemi. Skazany na śmierć zmartwychwstał i odniósł tryumf nad swymi wrogami. Pozostawił na ziemi apostołów, którzy dalej mieli umacniać jego królestwo. Kaznodzieja porównał w tym miejscu senatorów do 12 apostołów, szlachtę do 72 uczniów, a króla do Piotra, namiestnika Chrystusowego na ziemi”. Cieciszewski do swego kazania wplótł kilka aluzji do aktualnej sytuacji w kraju, wykorzystując opowiadania biblijne. Zastanawiał się, w jakiej postaci ma wzywać Ducha św.: gołębiczy czy języków ognistych, wspominał o myszy w Arce Noego, której należało się pozbyć, aby nie przegryzła pokładu. Aluzja dotyczyła ludzi, którzy „podgryzają” gmach Rzeczypospolitej. Kazanie zakończył życzeniami, by rządy Jana Kazimierza były szczęśliwe i pomyslnie, by pamięć o nich przeszła do następnych pokoleń.

Kolejne kazanie sejmowe, w tym samym jeszcze roku, Cieciszewski głosił 22 listopada 1649 r. podczas mszy św. odprawianej przez biskupa przemyskiego Andrzeja Zamoyskiego. Jak stwierdza autorka monografii tego sejmu, Łucja Częścik<sup>46</sup>, kazanie Cieciszewskiego zawiera pewne elementy programu politycznego i odzwierciedla poglądy dworu. Kaznodzieja w oparciu o tekst zaczerpnięty z 25 rozdziału Ewangelii św. Mateusza, „miał wykazać zgubne skutki polityki szlacheckiej. Kaznodzieja podkreślał, że najbardziej szkodliwy jest brak zaufania do króla, gdyż uniemożliwiało mu to podejmowanie odpowiednich decyzji, a równoczesny brak jedności w łonie samej szlachty, jej skłócenie musi doprowadzić do katastrofy”.

Jako kaznodzieja wystąpił Cieciszewski na początku sejmu 5 grudnia 1650 r. Mszę św. celebrował wówczas arcybiskup lwowski, Mikołaj Krosnowski. Mówca „przypomniał męstwo przodków, ostrzegwał, że jeśli słuchający nie będą ich naśladować – nie skończą się obecne nieszczęścia”<sup>47</sup>.

W roku 1652 r. sejm zbierał się w Warszawie dwukrotnie. Dzięki kompetentnej monografii tych sejmów autorstwa Władysława Czaplńskiego<sup>48</sup> sporo wiemy o okolicznościach i przebiegu obrad. Pierwszy sejm rozpoczynał obrady 26 stycznia 1652 r. Rano, w kolegiacie św. Jana mszę św. odprawiał biskup poznański, książę Kazimierz Florian Czartoryski. Według Czaplńskiego, „kazanie wypowiedziane w typowym dla epoki guście barokowym nie zawierało specjalnych akcentów politycznych. Kaznodzieja wzywał jedynie Polaków do obrony wolności zagrożonej przez wroga i wyraził nadzieję, że Polacy zgodnie z przysłowiem, iż są mądrzy po szkodzie, zdobędą się na rozum i rozsądek w czasie obrad”. Nie wszyscy wzięli do serca przestrogi kaznodziei, a na pewno nie usłuchał ich podstarości upicki Władysław Siciński, który zgłosił *liberum veto* i zerwał pierwszy w historii sejm polski. Na

<sup>46</sup> Ł. Częścik, *Sejm warszawski w 1649/50 roku*, Wrocław – Gdańsk 1978, s. 62–63.

<sup>47</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 70.

<sup>48</sup> W. Czaplński, *Dwa sejmy w roku 1652*, Wrocław 1955, s. 71 i 152.

sejmie tym rozstrzygnęła się głośna wówczas sprawa marszałka koronnego Hieronima Radziejowskiego, którego sejm uznał banitą i pozbawił całego majątku. Nie wiemy dlaczego ten sławny banita uważał Cieciszewskiego za swego „dawnego i ustawicznego nieprzyjaciela”<sup>49</sup>.

O Cieciszewskim jako kaznodziei głoszącym kazanie na pierwszym sejmie w 1652 r. pisał wytrawny znawca epoki Ludwik Kubala w swych szkicach historycznych, który w ten oto sposób określił naszego kaznodzieję: „Człowiek nadzwyczajnie wpływowy. Wymowa jego odznaczała się rubasznym cynizmem. Gadał do zgromadzonych stanów, jak do ludzi, do których trzeba zejść bardzo nisko, aby być zrozumianym. Kazania jego rozbierano uważnie, jako wyraz opinii królewskiej, mówiono nawet, że sam król przykłada do nich swą rękę”<sup>50</sup>.

Drugi sejm w 1652 r. rozpoczął się 23 lipca. Mszę św. odprawił wówczas biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz, a kazanie głosił znowu Cieciszewski. Zdaniem Czaplińskiego, „kazanie stanowiło pierwszą próbę urobienia posłów zgodnie z planami dworu. Kaznodzieja porównał w swym kazaniu poprzedni sejm do Łazarza, którego obecnie król powołuje do życia. Prowadząc dalej porównanie kaznodzieja stwierdził, że obecny sejm jak zmartwychwstały Łazarz ma związane ręce i nogi, albowiem krępują go zbyt ściśle instrukcje poselskie. Wzywał więc szlachtę, by dbając nadto o zachowanie swych praw nie wydała Rzeczpospolitej w ręce zbuntowanych poddanych”. Czapliński trafnie zauważył, że kaznodzieja „starał się szlachtę przygotować do zrezygnowania z pewnych praw i zwyczajów ze względu na dobro państwa”.

Wspomniani tu autorzy monografii sejmów: Łucja Częścik i Władysław Czapliński nie dotarli do pełnego tekstu kazań Cieciszewskiego, gdyż zapewne się nie zachowały, a ich treść znali jedynie ze streszczeń zamieszczonych w recesach sejmowych. Podobnie Wiktor Czermak kazanie Cieciszewskiego wygłoszone na początku sejmów w 1664 r. znał tylko ze streszczenia<sup>51</sup>. Uczony ten nie miał dobrego zdania o kaznodziei, skoro tak go scharakteryzował: „Księdzu Cieciszewskiemu, owemu wymownemu jezuitcie, co to do słuchaczy zwykł był przemawiać jak do prostaczków, obrazowym, rubasznym sposobem (temu samemu, co i sejm sławny sprawą Radziejowskiego zaingurował swoim kazaniem), wypadło znowu witać zgromadzone stany”.

Odnalezione szczęśliwym trafem kazanie Cieciszewskiego, które zamieszczam w całości, w kilku diariuszach sejmowych znalazło się w streszczeniu, trzeba przyznać dość zabawnym. Za Wiktorem Czermakiem przyta-

<sup>49</sup> Był to list Radziejowskiego do królowej Ludwiki Marii z 1651 r. pisany z obozu pod Sokalem. Autor źle pisał też o drugim faworycie króla – pokojowcu Tyzenhauzie, a także o samym królu. List ten dostał się do rąk króla Jana Kazimierza. Fragment tego listu cytuje A. Kersten, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 1988, s. 253.

<sup>50</sup> L. Kubala, *Pierwsze liberum veto*, [w:] *Szkice historyczne*, wyd. piąte, s. 274. Autor przytacza fragment kazania.

<sup>51</sup> W. Czermak, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, oprac. i wstępem poprzedził A. Kersten, Warszawa 1972, s. 174–175.

czam jedno z nich: „Począł ksiądz Cieciszewski od foremnej alegorii, że się sejm urodził, ni twoje dziecię, cześnie i dobrze, bo niedaleko Boże Narodzenie. Mamką św. Katarzyna i piastunką, on księdzem, który go ochrzcił, dał mu naprzód imię św. Jana Ewangelisty, ale to się nie zdało, bo ten pisał *Apocalipsim* i straszył sądami Pańskimi, chciał go potem mianować św. Janem Chrzcicielem i nie od rzeczy, bo na sejmie interesów żołnierskich dość będzie, a św. Jan miał osobliwe do żołnierzków kazanie: *neminem concutiatis stipendiis vestris estote contenti, nemini calumniam faciat*; ale i to się imię nie zdało; ... dał mu na ostatek imię św. Krzysztofa, co szeroko wywodził, jako na języku i sercu powinien nosić Chrystusa Pana, wywodził i kaletę św. Krzysztofa, co ma w niej za ludzie, zapozwanych na sejm etc., etc., więc i to, co rzekł zbradzał często i gruntował ... Awo to kazanie było – dodaje wreszcie ów pobożny słuchacz – *sicut, Aegyptus homerica*, miała swoją naganę i swoją pochwałę”.

Z innego przekazu treść tegoż samego kazania zna Witold Kłaczewski i tak je ocenia: „Kazanie stanowiło próbę urobienia przekonania zebranych senatorów i posłów na rzecz polityki dworu. Zadaniem mówcy było przekonanie słuchaczy, że głównym celem sejmu jest załatwienie spraw podatkowych i zaspokojenie wojska. Dwór niechętnie przystąpi do sądów nad Lubomirskim, chce tym samym dać do zrozumienia, że porozumienie z nim nie jest jeszcze całkiem niemożliwe”. Kłaczewski konstatuje: „Kazanie Cieciszewskiego stanowiło wyraźną próbę wyjaśnienia polityki królewskiej. Winą za brak porozumienia próbowano obarczyć jedynie marszałka. Dwór jeszcze raz dawał do zrozumienia, że pojednanie jest możliwe, lecz za cenę ukorzenia się i znacznych wyrzeczeń z jego strony. Stanowisko to potwierdzały następne wydarzenia”<sup>52</sup>.

Jak kaznodzieja Cieciszewski witał 26 listopada 1664 r. zgromadzone stany na nabożeństwie, rozpoczynającym sejm, możemy poznać dokładnie już nie ze streszczenia, ale z pełnej treści tego kazania. Poniżej zamieszczamy bowiem tekst w całości<sup>53</sup>. Trudno jest dzisiaj jednoznacznie ustalić, w jakich okolicznościach tekst tego kazania znalazł się w kodeksie w archiwum olsztyńskim. Jedno jest niewątpliwe, a mianowicie osoba kopisty. Jest nim Zachariasz Jan Szolc, bliski i zaufany współpracownik biskupa warmińskiego Jana Stefana Wydźgi.

Nie będziemy tu omawiać treści poniższego kazania, bo zamieszczamy je w całości. Warto tu jedynie wskazać w skrócie na realia polityczne ówczesnej Rzeczypospolitej, do których Cieciszewski nawiązuje. Omawiany sejm rozpoczął obrady 26 listopada 1664 r., po dwuletniej przerwie, bowiem poprzedni miał miejsce w maju 1662 r. W tym dwuletnim okresie międzysejmowym najważniejszym wydarzeniem była konfederacja wojskowa w latach 1661–1663, w Rzeczypospolitej pod nazwą Związku Święconego, a na Litwie – Związku Kmiciewskiego lub Braterskiego. Wprawdzie podobnych konfederacji było

---

<sup>52</sup> W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, kazanie to autor omawia na s. 57–58.



więcej, ale w wewnętrznych dziejach oręża polskiego ta była bodajże najgroźniejsza. Zbuntowane z powodu zaległego żołdu wojsko zostało wykorzystane do rozgrywek politycznych między dworem a opozycją. Ta ostatnia była przeciwna elekcji za życia króla i promowanemu przez dwór kandydatowi francuskiemu. Dla utracenia planów dworu opozycja zyskała poparcie zbuntowanego wojska. Włączenie się konfederatów w sprawy polityczne stworzyło w kraju sytuację na tyle poważną, że groziła wojna domowa. Po długich mediacjach wojska z wysłannikami dworu i senatu konfederacja została ostatecznie rozwiązana w lipcu 1663 r., ale w kraju nadal nie było spokoju. Wojsko nie otrzymało obiecanej wypłaty należnego żołdu, a ten fakt był dla opozycji argumentem do dalszego jątrzenia. Uspokojeniem sytuacji i rozwiązaniem kwestii finansowych wobec wojska miał zająć się sejm. Inną głośną wówczas sprawą, o jakiej miał zdecydować sejm, było postawienie przed sąd sejmowy i ukaranie marszałka koronnego hetmana polnego Jerzego Lubomirskiego, głównego opozycjonisty dworu, a szczególnie planów królowej Ludwiki Marii. Zwłaszcza tą ostatnią sprawą żyła szlachta na sejmikach przedsejmowych, chociaż w instrukcji królewskiej nie było o niej mowy. Ze sprawą Lubomirskiego, aczkolwiek chyba niesłusznie, łączony też był Cieciszewski<sup>54</sup>.

Na ile w kazaniu sejmowym nawiązał on do aktualnych wydarzeń możemy przekonać się z poniższego tekstu. Styl tego kazania nie odbiega od poprzednio przez niego głoszonych i od stylu ogólnie panującego w okresie baroku. Dotyczy to wszystkich kazań owego czasu, również i sejmowych. Do głoszenia tych ostatnich duchowni skrzętnie wybierali te fragmenty Pisma Świętego, które pozwalały im na tyle rozwinąć własną pomysłowość, by zonglując zwrotami biblijnymi wyrazić aktualną sytuację i problemy w kraju, często zganić szlachtę, a nagrodzić króla i jego politykę. W kazaniach stosowano wiele porównań, alegorii, odniesień, figur, które – jak się wydaje – niejednokrotnie mogły słuchaczowi sprawić trudność w zrozumieniu właściwej treści. Również Cieciszewski nie był wolny od tego przesadnego stylizowania. W kazaniu, jakie poniżej przytaczamy, wykorzystał on fragmenty Ewangelii: Łukasza i Jana, Apokalipsy Świętego Jana i prorocstwo Daniela. Szeroko nawiązał do postaci i czynów Świętej Katarzyny i Świętego Krzysztofa.

Poniżej przytaczamy pełny tekst kazania:

<sup>53</sup> W formie współczesnego odpisu zachował się w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, w dziale Archiwum Kapituły, w kodeksie Ab 8, s. 521–535.

<sup>54</sup> *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668. Publicystyka – Eksorbitancje – Projekty – Memoriały*, t. 3: 1665–1668, Wrocław – Warszawa 1991, nr 107 i 108.



**Kazanie sejmowe**  
**Wielebnego Księdza Cieciszewskiego**  
**w Warszawie die 26 Novembris 1664 na początku sejmu miane**

Exordium:

Sejm się nam dziś narodził. Namilszy chrześcijański sejm się nam dziś urodził a barzo wczesnie, albowiem Narodzenie Zbawiciela naszego Syna Bożego uprzedził. To nim się Zbawiciel narodzi, sejm nasz dziś narodzi, podroście i nowo narodzonemu Synowi Bożemu za pacholę oddany być może. Tam jako u Najwyższego Pana nie mało wysłużywszy, mając o czym lepiej się Matce swojej Ojczyźnie naszej i Panu przysłuży. Matka tego sejmu dziś narodzonego jako katoliczka dobra, skoro jej Pan Bóg to dziecię dał, po katolicku sobie postąpiła a naprzód wielkiego i świątobliwego biskupa<sup>55</sup>, aby Mszą miał o Duchu Świętym uprosiła, a potem mnie, abym dziecię ochrścił i co mu dobrego powrózył uprosiła.

Propositio:

Uczynię to ochotnie, ten sejm dziś narodził ochrzcę i co będzie mogło być dobrego onemu powrózę. To, że nie kogo wielkiego do tak wielkich chrzcin zażyto, ale mnie, stało się tak: matce udano, że słabe barzo dziecię, na kogo tedy z kapłanów (jak to bywa w takich razach) napadniono, tego aby ochrścił zażyto. O cierpliwą przy tej ceremoniej assistencyją proszę, a przy tem i o przebaczenie, jeśliby się w czym błąd jaki przytrafił, bo przez lat 13 ani ambony ani chrścielnice, aby palcem nie dotknąłem się. Przybądź Panie Jezu z pomocą Twoją. Niosą dziecię do chrztu, rażno płacze mocne snadź i zdrowe z łaski Bożej. Katarzyna Święta Panna i Męczenniczka sławna, która wczora tego dziecięcia matce pobłogosławiła, niesie dziecię do chrztu. Że tak święte ręce to nasze pacholę do chrztu niosą rozumem, że mniej po egzorcyzmie, który zwykł chrzest uprzedzać, albowiem gdy na tak świątobliwym ręku tej Panny i Męczenniczki jest, która po Matce Bożej pierwszą w Kościele Bożem reputacją zda się mieć, jeżeli co przy dziecięciu niedobrego było, precz ustąpić musiało. Dziecięciu temu radbym dał imię Jana, ale nie Ewangelisty, bo ten siła o Sądzie Pańskim *in sua Apocalipsi* w swoim objawieniu nagadał, a ja zaś radbym, aby to dziecię o Sądach Pańskich milczało, a co potrzebniejszego gadało. Jana Chrściciela imię radbym mu dał nie dlatego, aby nam palcem Pana przyszłego ukazał i chrścił go, a potem i pacierze uczył, bo to nad siły jego, ale dlatego, aby żołnierzom prawdę mówił, a mocno ich upominał (Lucae 3)<sup>56</sup>. Biegło co żywo słuhać słów zbawiennych Świętego

<sup>55</sup> Mszę celebrował biskup kujawski, książę Kazimierz Florian Czartoryski.

<sup>56</sup> Cytaty z Pisma Świętego przytaczamy według tekstów *Biblii Tysiąclecia* (wyd. 3), Poznań – Warszawa 1980. Tekst Ew. Łuk. 3,[14] brzmi: „Pytali go też i żołnierze: »A my, co mamy czynić?« On im odpowiedział: »Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie«”.

Jana Chrsciciela każącego i prorokującego nad rzeką Jordanem, biegli kapłani, biegła szlachta, biegli kupcy, przyszedł też i żołnierze i przystąpiwszy do Jana św. pokornie pytać *quid faciemus et nos*, Ojczy Święty, a my też utrapieni żołnierze co czynić mamy, abyśmy zbawieni byli *et ait illis: neminem concutiatis, nemini calumniam faciatis et contenti estote stipendiis vestris*: nikogo nie bijcie, nikogo nie potwarzajcie, a bądźcie kontenci żołdem waszem. Poszło to w zapomnienie u żołnierzów, nie tylko bili ale ubili, co wiem szabla zbłądzi, na hetmany albo na dwór złożyli. Jakby się zaś żołdem kontentowali, znać po kościołach, w których już nie tylko księża, ale i same wróble milczą, bo tak dochody zniszczone, że i wróbel się pożywić na nich nie może. On Świątobliwy Związek na poświętnem całe dwie lecie snopki i kopki dobrze rozwiązywał.

Aleć w obieraniu imienia temu dziś narodzonemu sejmowi nie chcę ja pracować, wy sami obierzcie i mieńcie dziecię, co? Krzysztof! Niech tak będzie na większą chwałę Bożą. Wielmożny sejmie dzisiejszy *sis Chritophorus!* Bądź Krzysztophem nazwany i zarazeć tak wysokiego imienia, nasz wielmożny a pożądaný sejmie, pokornie winszuję. Żyj szczęśliwie nie tylko imieniem, ale i rzeczą Christophorus, to jest Chrystusa noszący, *unctum Domini*, Chrystusa, którego Bóg miłościwie dał za Pana, dźwigaj reputacją sławne dzieła jego, merita jego, które kroniki polskie napełnią, wynoś pod same niebiosa. Twoje zaś wielmożny dzisiejszy Chrystophie acta i konstytucje pobożne, niech późni wnukowie z pochwałą aż do sądnego dnia czytają. Widzę, że gdyby nie kościół, to byście głośno spytali, a któż u tego dziecięcia mamką? Odpowiadam – św. Katarzyna i patronką i mamką temu naszemu dziś narodzonemu sejmowi. Mlekiem, które z szyje tej panny dla Chrystusa uciętej miasto krwi, płynęło, to dziecię karmione będzie. Piastunem zaś tego dziecięcia będzie jaśnie oświecone książe arcybiskup gnieźniński wielki tego Królestwa prymas<sup>57</sup> i jaśnie wielmożni pieczętarze, ci przyśpiewywać będą, dzieciątko kołysać, a lilajże lilaj moje pacholątko. Żadna przez to krzywda nie stanie się ichmościom panom dyssydentom, jeśli którzy do sejmu tego należą. I oni kołysać będą dziecię, ale z pewną jedną ceremonią, o której nie czas tu mówić. Pełni się dziś to, co prorok komuś (Isaja. 66)<sup>58</sup> obiecał *ad ubera portatimini<sup>a</sup> super genua blandientur vobis*, do piersi przytulać was będą i na kolanach was trzymając pieścić się z wami będą. A czy nie toż to owa oppressyja stanu szlacheckiego, na którą więc niektórzy narzekają. Ochrczone i opatrzone dziecię z łaski Bożej zostaje powróżyć i potuszyć mu co dobrego. Abyem temu dziecięciu co dobrego powróżył, gwiazdorskiej żadnej erekcyj czynić nie będę, bo przed lat 30 szkolnej matematyki profesorem i mistrzem bywszy do kościelnej matematyki pracą obróciłem. Najdują się tacy, którzy pomnieć moje mogą niejedne minacje, którem przed lat 13 z tego miejsca, to jest z tej katedry, przed ludźmi prawil. Nie na niebie ja między

<sup>57</sup> Wacław Leszczyński arcybiskup gnieźniński 1658–1666.

<sup>58</sup> Izaj. 66,[12]: „Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone”.

gwiazdami, ale w kościele między ołtarzami szukam, z czego bym dziecięciu nowo narodzonemu sejmowi co dobrego powrózył, i znajduję z łaski Bożej b<sup>b</sup>-snadnie<sup>b</sup> : po jednej stronie kościoła widzę obraz Świętej Katarzyny patronki sejmu dziś narodzonego, przy której pięknym obrazie widzę koło złamane przymalowane, a po drugiej stronie widzę Świętego Krzysztofa ołtarz, w którym wymalowany Święty Krzysztof jako olbrzym jaki Pana Chrystusa na ramieniu, a u pasa w kalecie mnóstwo ludzi dźwigający, całym drzewem z korzenia wyrwanym podpierający się i przez rzekę brnący. Choć bym milczał, to patronka i patron sejmowi wielmożnemu dziś narodzonemu wszystko dobre wróżą.

Przy obrazie Katarzyny Świętej przymalowano koło złamane, a koło nie proste, ale rycerskie, bo nie tylko żelazem okowane, ale i ostremi mieczykami warmowane. Nie barzoć pociesznie to koło wyraziło koła terażniejszego poselskiego, nie całość, bo kilku dzwon w nim nie dostaje. Nic to przecie, obaczmy co by to i skąd by to.

Historycy, którzy opisują dzieje i żywot Świętej Katarzyny Męczenniczki, powiadają, że na to koło, które złamane przy niej malują, piorun uderzył, aby na niem, na jej zgubę warmowanem nie zginęła. A czy nie piorun też uderzył na koło terażniejsze poselskie, że taki szwank odniosło. Mówiąc ci prawdę było grzmotu dość i burza niemała, bo i jeszcze to nie ustało, aleć z wielkiej burze bywa mały deszcz jako pospolicie mówią, ba i tak jest sama *experientia*, samo doświadczenie to nam pokazuje, że im największy w obłokach hałas, tym mniej spada wody i mniej bywa szkody. Częstem doświadczeniem pewna jest, że owe burze, które ze dnia noc czynią swojemi ciemnościami i owe, które z nocy dzień mieć chcą swojemi błyskawicami, ledwo co jakom rzekł, spuszczają na ziemię wody, a mniej jeszcze czynią swojemi grzmotami szkody. Uważałem to nieraz i przyznam się, że w philosophiej słusznej tego przyczyny nie znalazł, bo jem większa burza, tym więcej w niej wody, a ile błyskawic tyle piorunów, a pewna w tem górnem cekauzie strzelba. Cóż to tedy jest, że z wielkich burz mało bywa wody, mało i od piorunów szkody. Nie rozumiem, aby insza miała być przyczyna tylko ta: Pan Bóg przy wielkich burzach, które są nie tylko do dżdzu, ale do potopu uczynienia zgodne, zasada owe swoje armatę piorunową na to, aby dżdżami tym raźniej ziemię oblewał, bo bez grzmotów częste dżdże miewamy, ale na postrach, aby się go ludzie bali. Jakoż wnidziecie do domu gospodarza jakiego, znajdziecie u stołu z gośćmi i przyjaciółmi wesołego, jedni piją za stołem, drudzy po izbie płaszą, aż ci błysnie się, co żywo przeżegna się, błysnie drugi raz i zagrzmi, aż ci gospodarz z gośćmi zza stoła, dudy w miech, skrzyпки pod ławę. Gospodarz krzyżykiem karawackim żegna przez okno. Powtórzy raźniejszy grzmot, goście i kopieniaka nie czekając, każdy to w swą wender [sic]. Gospodarz psy z izby i z sieni precz, bo prawi na te bestie piorun rad bije (o bodaj nie dęby, ale psie gęby bijał). Odezwą się jeszcze obłoki, aż ci gospodarz zbladł i jako konający o gromnice prosi zapaloną, poseła nawet do plebana, aby kazał dzwonić. Dzwonią jak umarłemu, ba i święconem zielem kadzą, jak przy

pogrzebie. Widząc Pan Bóg lubo nie wszystkich, ale w wielu jednak ludziach taką bojaźń i prepedycją kontentuje się tem, bo tego tylko chciał, aby postraszył i do bojaźni przywiódł ludzie. Owe tedy obłoki oddmuchi w stronę, a owę armatę swoją i pioruny ku górze wystrzeli. Nie mówi się to z pamięci jakiej tylko, ale z samej rzeczy; ledwo co setny piorun ku ziemi uderzy. Do góry tego z obłoków sowito więcej wypada, boć też ogniewi snadniej do góry niż na dół wypadać. Tym tedy sposobem dzieje się, że z wielkiej burze bywa mały deszcz. Boże tego zawaruj, nużby się też znalazł taki zuchwały człowiek, który by, gdy zagrzmi i błysnie nie przeżegnał się, a gdy drugi raz błysnie i mocniej zagrzmi, tedy nie tylko psów nie wyganiał, ale na nie trąbił i obficie zaparzał, który by nie krzyżyk ku niebu, ale figę pokazywał, który by gdy grzmi i trzaska nie brał się do gromnice, ale do strzelawice chcąc *simili voce tonare*, któremu by nie jako od strachu umarłemu, ale jako buntownikowi na gwałt we dzwony bito, który by nie zielem święconem w domu kadził, ale tabaką listy szpikował, aby je ludzie czytając kichali i na Boga potrzykali!, co rozumiecie, czy byłby na ten czas z wielkiej burze mały deszcz.

Nie rozumiem, aby tak zuchwały człowiek u nas się znaleźć mógł, atoli choćby się i znalazł kiedy, czego Boże nie daj, tedy by i nad takim u nas był przecie z wielkiej burze mały deszcz, bo u naszego Jowisza piorunów w ręku pusto, szablę tylko albo szpadę w ręku jego widywać, którą nie nasze grzechy, ale nasze nieprzyjacioły bije, a gdyby się też w jego ręku i pioruny jakie zakryły, tedy by ich nasza Juno dojrzała i wszystkie powymykała. Jest o niej tego mniemania, że gdyby już na powietrzu piorun na kogo lecący widziała, tedy by go doleciała i załapała. O jakby wiele ludzi mizernie i niż od pioruna głodnej śmierci kosą w Warszawie i gdzie indziej ginęło, gdyby nasza miłościwa Juno nad każdym hojną ręką nie zasłaniała i kosy nie odbijała. Nie od piorunu w kole naszym poselskiem ta przerwa, ale na kamień snadź napadło i tak się nadpadło (Daniel 2)<sup>59</sup>. Głowie onej dziwackiej Nabuchodonozorowej, gdy odpoczywa śni się, że widzi słup wielki, figurę chłopca wielkiego mający, u którego głowa złota *ex auro optimo* przedniego złota, *pectus autem et brachia ex argento*, piersi i ramiona z srebra<sup>c</sup> wybornego. *Porro venter et faemora ex aere*, wnętrzości i uda z miedzi, golenie żelazne, stopy gliniane. Aż ci z góry odcięty kamień leci i on słup po nogach uderzywszy tak go kruszy, że glina nóg jego, żelazo goleni jego, miedź udow i wnętrzości jego, srebro ramion jego, złoto głowy jego pomieszało się i w plewy poszło: *tunc comitia sunt pariter, ferrum, testa, aes argentum et aurum et redacta sunt quasi in*

<sup>59</sup> Dan. 2,[31–36]: „Ty, królu, patrzyłeś: Oto posąg bardzo wielki, o nadzwyczajnym blasku stał przed tobą, a widok jego był straszny. Głowa tego posągu była z czystego złota, pierś jego i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, golenie z żelaza, stopy zaś jego częściowo z żelaza, częściowo z gliny. Patrzyłeś, a oto odłączył się kamień, mimo że nie dotknęła go ręka ludzka, i ugodził posąg w jego stopy z żelaza i gliny, i połamał je. Wtedy natychmiast uległy skruszeniu żelazo i glina, miedź, srebro i złoto – i stały się jak plewy na klepisku w lecie; uniósł je wiatr, tak że nawet ślad nie pozostał po nich. Kamień zaś, który uderzył posąg, rozrósł się w wielką górę i nappełnił całą ziemię”.

*paleam aestivae areae, quae rapta sunt vento.* Ów słupek wspaniałą i wszystkie krusce jego obrócił się ów kamień w jedną perzynę, którą wiatr porwał. *Lapis autem, qui percusserat statum, factus est mons magnus et implevit universam terram.* On zaś sam kamień, który po nogach słupek uderzył i kruszył, urósł w wielką górę i napełnił wszystkie ziemie.

A nuż też naszemu koło o takim się słupek śniło i Daniela nie poradziwszy się, tak sobie o nim marzyło: słupek ten wspaniałą jest właśnie Królestwo Polskie, głowa złota jest król prawie złoty, bo dobry, piersi i ramiona srebrne jest senat i stan rycerski, brzuch i udy miedziane są kupcy i mieszczanie, golenie żelazne są rzemieślnicy, stopy gliniane są chłopkowie wieśniacy, a ten kamyczek, co z góry spada i słupek ten nasz kruszy i wszystkie jego stany w popiół i perzynę obróciwszy całą ziemię napełnia, jest to kamień niemały, a któż go nam odwali!

Nuż też mówię, nasze koło tak sobie marząc, lubo przez sen na ten kamień napadło i ten to szwank odniosło! Wszak czytamy, że jednemu ślaccicowi kości z głowy wybierano, a śniło mu się tylko, było że go w głowę postrzelono. Nie rozumiem, aby w narodzie naszym tacy się phantastycy znajdować mieli. A już dawno ten kamień spadł, który ten słupek nasz po nogach uderzywszy, to jest chłopstwo zbuntowawszy w niwecz go prawie obrócił. Na on to czas była ta ruina, kiedy Bogdan Kozak, od Boga na nasze pokaranie dany, dziwy robił, kiedy głowę złotą do grobu, srebrne piersi i ramiona do Krymu, miedź i żelazo w niewolą wiatry nieżyczliwe zaniósł. Ten to był kamień, którego gdyby był sam Pan Bóg nie odwalił, ziemię by był wszystką zastąpił, że to jest sami wyświadczyć, gdy tego kamienia kawałek skrupuł jeden ciasno w Malborku chowacie, aby ziemię nie napełnił uroszły. Niektórzy rozumieją, że nie na kamieniu, ale na bułce chleba to koło ten szwank odniosło. Stąd prawi było, że na świeżo odprawionych, sejm uprzedzających, zjazdach mocno się na niektórych miejscach domagano, aby się koła tego wszystkie części stołów cudzych strzegły, aby to tak miało się stać? tego nie wiem i nie rozumiem. Mogło to nasze koło po swoich, a nie po cudzych stołach barzo dobrze toczyć się nie zawadzając o cudze stoły, to wiem co Ewangelista (Joan. 13)<sup>60</sup> napisał, że Koło Apostolskie całe trzy lata Panu pociwie chodzący, ku końcowi na stół albo raczej na bułkę chleba napadłszy, bardziej niż na kamieniu szwankowało, część dwunasta z niego dzwono znaczne wypadło. Mówi historyk święty: *Et cum intinxisset panem dedit Judae Iscariotae, et post buccellam introivit in eum Sathanas et continuo exivit.* Z Koła owego Apostolskiego jednemu dana bułka chleba w polewce nie wiem jakiej omoczona i skoro ową bułkę wziął, diabeł go opętał i wygryzł z niego świętego Koła, przerwę w nim żalosną uczyniwszy. Jest się czemu zadziwić, że zdrając zaraz we drzwiach Zbawiciel łapać nie kazał, ale kto Syna Bożego

<sup>60</sup> Ew. Jana 13,[26–28]: „Jezus odparł: »To ten, dla którego umaczam kawałek [chleba] i podam mu«. Umoczywszy więc kawałek [chleba], wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty. A po spożyciu kawałka [chleba] wszedł w niego szatan. Jezus zaś rzekł do niego: »Cóż chcesz czynić, czyni przedem«”.



dobroć zna, temu się dziwować nie może, temu bardziej dziwować by się trzeba, że było przy Panu na ten czas jedenaście pułkowników co przedniejszych, czemu który z nich nie krzyknął na swoją *exdivisią*, aby zdrajcę łąpała. Łukasz Święty tę *negligentią*, to zaniedbanie (Lucae 13)<sup>61</sup> justyfikuje mówiąc: *facta autem est inter eos contentio, quis esset ex eis maior!* Że prawi tym się to stało, że na ten czas właśnie owi mili Apostołowie, owi mili pułkownikowie swarzyli się o precedencyją, a gdy się tak swarzą zdrajca umknął i Pana wydał. Załatali potem Apostołowie owę dziurę. W Kole swoim Macieja na miejsce Judasza wprawiwszy, ale naszego Koła przerwa jako się załata jeszcze nie wiem.

To, co się dotąd o okkazyjej szwanku Koła naszego mówiło, mówiło się na domysł, i że tak rzekę dotąd. To, co teraz rzekę pewniejsza. Siła się na wóz nam to nawaliło. Sama się tylko Majestas Pańska nosiła, albo raczej jako niegdy Duch Święty nad wodami, tak nad ziemią naszą unosiła, a teraz takich się ciężarów na ten wóz natłoczyło, że gdyby czas i miejsce pozwoliło, niemały bym rejestr tego pokazał. Gdy się to dzieje, pocznie Koło nasze jako pod przeładowaniem wozem bywa exorbitować, to jest kolej nie chować. Zatem drogę tracić i błądzić barzo i gdzie przed lat kilką obaczył się wóz nas, aż pod Śląskiem! gdzie gdy od morza szwedzkie wiatry nastąpiły, począł się wóz barzo przechylać i na palcu tylko od zguby, tak wóz jako i Majestat na nim siedzący był. Gdyby był Bóg nie przewidował *mulierem fortem*, która męską prawie odwagą wóz walący się wsparła i na drogę prostą szczęśliwie naprowadziła. Godzien pochwały ktokolwiek jest, co przed lat dwiema książeczkę, i po polsku pięknem barzo stylem wydana, tak dobrej Paniej dobrodziejstwo państwu temu na ten czas uczynione namienił. Niech się przynajmniej tą papierową pamiątką wszelkiej wdzięczności godna Pani cieszy, póki Rzeczpospolita rzetelnego zawdzięczenia nie obmyśli. Nie mówi się tu nic z pochlebstwa, ale mówi się to, co jest i było, nie ujmuje się toć przez to drugiem, których cnota na ten czas narodu naszego, wierności ku Panu i Ojczyźnie, lepiej niż słońce ziemię oświecała, co żywa począwszy od największych aż do najmniejszych pokazali się być ludźmi takimi, jakich świat był niegodzien. Wywiódł bym to jaśnie, gdyby świat i miejsce pozwoliło. I to temu Kołu nie pomogło, że barzo wielkie drogi odprawowały i ośmiuset mil to Koło nie barzo dawno, to jest przed dwiema laty i przed czterma uchodziło. Od zapustu aż do świątek jest pewna ośmset mil, jeśli nie więcej, to jest trzy miesiące całe drogi, a na miesiąc pod trzysta mil ujedzie. Doświadczyłem tego, gdym tu do Warszawy i to wozem i po niektórych miastach dzień i drugi odpoczywając z Rzymu za miesiąc przyjechał. Ciężar mówię i drogi długie, które to Koło uszło sprawiły, że i na równinie nadpaść mu się przytrafiło. Zaczem nie widzę, co by się mogło z tego koła naderwanego Krzysztophowi naszemu sejmowi terazniejszemu wróżyć niedobrego, i owszem to koło naderwane

<sup>61</sup> Kaznodzieja nawiązuje tu do fragmentu Ewangelii Łukasza 13, [22–31], który kończy się słowami: „Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi”.



czyni nam otuchę, że ten sejm obrotów mniej zatem szczerości i powagi za Boskim błogosławieństwem mieć będzie. Będzie się też starał, aby ciężarów na wozie ubywało i na przydłuższe drogi nie udawało. Ta przerwa, która w kole jest, albo jako się wyżej rzekło o Apostolskiem Koło, i jeżeli nie przez Macieja, tedy przez Jędrzeja zakleić się może, a choćby też i to nie było, tedy nadłamane koło, które Świętej Katarzynie przymalowano, nic piękności i świętej powagi nie ujęło.

Powróżywszy sejmowi świeżo narodzonemu z obrazu jego patronki Katarzyny Świętej przystąpmy do obrazu patrona Świętego Krzysztopha. Jego namalował malarz strasznie wielkiego, nic to sejmowi naszemu nie szkodzi, bodaj sejm nasz wzrostem i wiezę przechodził, jakoż wielka nadzieja, że nie tylko imieniem, ale *gestis* i samą rzeczą wielkiem sejmem będzie mianowany. To, że namalowano Świętego Krzysztopha, a on Pana Zbawiciela na ramionach dźwigając zgarbił się, nie ma także nic, nie będzie się nasz sejm chylił i garbił dźwigając Pana i reputacją jego, jest różnica wielka. Zbawiciel lubo w maluczkiej postaci ciężęć wiele musiał, bo wszystkiego świata wziął na się ciężary, to jest grzechy. My zaś naszego Pana grzechami naszymi nie tylko nie obciążamy, ale jako ogień czyścowy dobrą duszę ku niemu podnosimy.

Ma to on na każdy dzień z naszych grzechów okazyją do zupełnego odpustu i jubileuszu, a głównego jubileuszu i odpustu, przeciw któremu żaden z świętych dotąd gęby otworzyć nie śmiał. Ów to odpust, o którym Zbawiciel (Luc. 6)<sup>62</sup> *dimittete et dimittetur vobis*: odpuście, będzie wam odpuszczono. Nigdy z Rzymu tak łaskawego jubileuszu nie miewamy, bo co stamtąd przychodzą, to w sobie modlitwy, jałmużny, posty, spowiedzi, bieganina do kościoła miewają, a tu kruciuchno *dimittete et dimittetur vobis*. Mów tylko na sercu szczerze: Boże mój jako szczerze o grzechów moich odpuszczenie żebrzę, tak swemu winowajcy memu, to co mię potkało odpuszczam. Żadni zaś ludzie prywatni nie mają tak częstych i tak wielkich do takich odpustów okazyjej, jaką mają królowie polscy i tak rozumiem, że królowie polscy, którzy się do nieba dostali w czyścicu nie postali, bo go tu na ziemi żyjąc odprawili. Mówię to, że nasz Krzysztoph nasz sejm nie będzie się tak garbił dźwigając Pana i reputacją jego, jako się Święty Krzysztoph garbił Pana Jezusa dźwigając, tyle mu Pan i reputacja zacięży, ile piórko w diamencie unoszone za czapkę wetchnione grzecznemu młodzianowi ciężęć. Że w Krzysztopha pana naszego sejmu terazniejszego patrona z kalety ludzie wyglądają, jest jakaś tajemnica, a przytrudniejsza do wyrozumienia. Ludzie w kalecie u Świętego Krzysztopha, jeśli się nie mylę, wróżą temu sejmowi obmyślanie w wielkich pieniądzech na wydatki i zapłaty, toż i Święta Katarzyna Patronka tego sejmu namienia, bo była z domu Kosztowna, ociec jej zwany był Koszt: *Costus*, co królów angielskich wielki był potomek. Niechże będzie także kaleta wielka u pasa Świętego patrona i patronki Świętej Katarzyny.

---

<sup>62</sup> Ew. Łukasza 6,[37]: „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone”.

Familia Kosztów wróży sejmowi naszemu obmyślanie wielkich wydatków i kosztów, ale w kalecie Świętego Krzysztopha co ludzie miasto pieniędzy robią? czy nie ludźmi miasto pieniędzy sejm ten pomocnikom wojny płacić zechce, jako to snadź przed lat kilka na Ukrainie się stało. A luboć to stało się z ciężkiej potrzeby i ludzie, których się odliczyło, zdrajcy byli, bodaj by to jednak nigdy by to nie było. Podobnośmy-ć i my przed Bogiem mniej zgrzeszyli, ale u ludzi, co o nas pisać będą, zawisni historykowie, którym przez ten trefienny postępek mocnośmy do kałamarza przyleli. Rzeczce kto z onych, co na monetę terażniejszą nie bez grzechu wołają, że z kalety Świętego Krzysztopha ludzie wyglądający sejmowi naszemu wróżą, iż gdy miedzi nie stanie z ludzi tymphy i szelągi bić będą. Niech mówi kto chce, co chce, ci co na rzeczy prosto patrzą, mówią i mówić mają, że godni od Boga nagrody i od Rzeczpospolitej podziękowania ci, którzy tak około szczyromiedzianej, jako i około srebrem okraszanej monety pracowali. Temi pieniędzmi prawie ożyła moneta. Jedną tylko szkodę z terażniejszej monety drobniejszej upatrują uwroczeni, że kiedy jesteś w drodze, to gdy się na mniej nie zgodzisz, ta moneta ten ci psikus wyrządzi, kieszeniąc urwawszy, sama z nią przepadnie. Aleć temu pożądaný ten sejm łacniuchno zabieży, kiedy uprosi u dobrotliwego Pana, aby stare szelągi do czci przywrócił, które mało, albo nic nie zgrzeszywszy na swoje nieszczęście głęboko wdychają. Otóż bardzo ubodzy chłopkowie, starych szelągów wierni przyjaciele, po tego ubóstwa skrzynkach i kącikach te utrapione szelągi teraz się tułają, na czerwonych złotych narzekają, które z dawna szelągów nic rady widząc, świeżo do Wołoch zalecieli i stamtąd wielkie wojska hałastry w minicach wołoskich nazbierawszy w Polskę weszły. Opierały się stare szelągi niebożęta. Pierwsza, która była we Lwowie i wygrałyby były, gdyby Żydzi, lud czerwonym złotym bardzo życzliwy, przy owej hałastrze nie stanął. Pan Bóg że wie, czy i szkatuły panięce, które na szelągi i patrząc z dawna nie chciały, do tegoż nieszczęścia szelągom nie przyłożyły się. To, co monecie terażniejszej zarzucają, że za nie ani pieprzu, ani sukna nie kupić. Jeszcze łacniej uspokoi się, gdy nieco srebrnych pieniędzy wynidzie, za które by i pieprz i sukna kupowane były.

A nuż też ta kaleta Świętego Krzysztopha jest turma, w której ubodzy ludzie siedzą, którzy pogłównego i poborów nie wydali. O, nie ta nędza z tej kalety wygląda. Nigdy by Święty Krzysztoph tych niebożątek w swej kalecie nie uciskał, ale raczej by tych wypuściwszy odzieraczami ją podatków napełnił.

A nuż też ci, co z tej kalety wyglądają, są oni nieboszczykowie związkowi, którzy w tej kalecie czyściec odprawują. Daj im Panie Boże zupełny odpust, aby prosto do nieba wchodzili, ale jeśli którym przyndzie czyściec odprawować, tedy nie w kalecie, ale w gumienku jakim, i jakby strawny był tłusty chleb duchowny, doznają.

Oni to podobno, którym mandaty na sejm dano, do tej się Świętego Krzysztopha kalety udali, aby ich i sprawy ich dźwigał. Mocnego-ć by patrona naleźli. To też mogą assekurować, że jeżeli ich Święty Krzysztoph na swym obrazie w ołtarzu będzie miał, srebrnych tabliczek.

A nuż też za niego terazniejszego sejm [....] ichmość panowie posłowie do tej Świętego Krzysztopha kalety, jako do wielkiej karety posiadali. Dobrzeć by to było, bo by ichmość będąc w tej kalecie domacaliby się dziury, którą dobre pieniądze i dokąd wypadają i zatkaliby tę dziurę i myszkom, które tę kaletę przegryzły, ząbków by przypilowali.

To, co teraz rzekę jest prawdy bliższa. Historycy, którzy żywot Świętego Krzysztopha opisali, powiadają między inszemi tego świętego cnotami, że był tak na ubogie łaskawy, iż nie tylkość jałmużnami opatrował, ale będąc sił i statury wielkiej przez rzekę ludzie ubogie prznosił, aby od przewozu nie płacili. W suchych polach przodkowie nasi tu mieszkali, ba i my sami trochę dawniej przenizów małośmy potrzebowali, a teraz poczawszy od owego nieszczęsnego roku, który był za panowania świętej pamięci Władysława czwartego, wielkiego monarchy polskiego, znaleźliśmy się nad jedną głęboką rzeką, której przebrnąć ani umiemy, ani możemy, przewóz niepodobny, bo ani mostu, ani łodzi ta rzeka nie cierpi. Zima by najcięższa lodem jej nie spina, lato by najsuszsze nic tej rzece wody nie ujmuje, a tymczasem ta nieszczęsna rzeka oddzieliła nas od wszystkich błogosławieństw Boskich, oddzieliła od życia bezpiecznego, bo ustawiczna wojna, ustawiczny mor, ustawiczne nieurodzące, wszystkie plagi Boskie biją nas nad tę rzeką siedzących. Omen tedy dobre Święty Krzysztoph patron wielmożnego sejm naszego terazniejszego daje znak, że jako więc ubogie ludzie przez rzekę prznosił, tak ten sejm przeniesie nas przez tę rzekę na drugą stronę, gdzie byśmy wytchnęli. O święty sejmie, jeżeli tego dokazesz, ale odwagi trzeba, siła źródeł obfitych, które tę rzekę czynią. Ile oczu ubogich poddanych, tyle źródeł ciekących, ile mniszek tułających się, ile kapłanów, ile kościołów, tyle kanałów, przez które hojnie łyż do tej wpadają rzeki. Trzeba te rzeki ususzyć. Sposób ususzenia podaje Duch Święty (Apoc. 21)<sup>63</sup>: *Et ab sterget Deus omnem lachrymam ab oculis eorum., et non erit ampliis, neque luctus neque clamor, sed nec ullus dolor erit ultra, quia prima abierunt, et dixit, qui sedebat in throno, ecce nova facio omnia.* Nie słów ręki tu potrzeba. Otrzyj ręką miłosierną łyż z oczu ubogich poddanych kościelnych wielmożny sejmie. Mój wielmożny Krzysztophie, sejmie terazniejszy, abyś to uczynił, nie z nabożeństwa jako twój Patron czynił, ale *ex conscientia* obligowany jesteś. Wejrzyj tylko chrześcijańskim okiem na niesłuszność, którą poddani kościelni ponoszą, jakby nie byli tak dobrzy jako ślacheccy, lubo w Polsce i wszędzie kościół pierwszy ślachcic.

Skończę, namienić tylko, co by sejmowi naszemu dziś narodzonemu, a Krzysztophowi mianowanemu mogło znaczyć całe drzewo, którem się podpiera Święty Krzysztoph patron jego, z ziemi je wyrwawszy. Wiele gadek, albo raczej wiele plotek o tym, jakoby w lasach naszych miało rość, albo jakie drzewo, z którego mają być Piastowie albo Piasty. Nasz Święty Krzysztoph jako Patron sejmowi naszemu Krzysztophowi dzisiejszemu swoim drzewem,

<sup>63</sup> Apokalipsa św. Jana 21, [4–5]: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie”.

którem się podpira daje znać, aby to drzewo wyrwał. O tym drzewie są szczerze plotki, a choćby też takie się drzewo znajdowało, nie wyrwać go. *Sinite crescere usque ad messem*. Jeśli słomiani ludzie będą, niech drzewianego króla mają. Drzewo to, którym się Święty Krzysztoph podpira, nie co inszego sejmowi naszemu Krzysztophowi młodemu namienia, tylko to, że jeżeli Krzysztoph Święty lubo święty i człowiek olbrzymkich sił, przecie przez podpierania się nie śmie brnąć przez wodę, która mu do kolan tylko. Daleko więcej nasz młodziuchny Krzysztoph bez podpory nie przebrnie wody, która mu po szyje, nie na drzewie zaś wspierać się ma, bo byłoby drew dość, ale na Majestacie, którego powinien się trzymać, jako pijany płota. O jeszcze to owego chmielu nie przespaliśmy się, któregośmy rażno zarwali, jeszcze to po ścianach macamy do drzwi nie trafiając, bo kiedy byśmy do drzwi trafili, to byśmy z tych bied, w których jesteśmy, wyleźli.

Conclusio:

Co obiecałem uczyniłem, że nie tak jako wielkość dzisiejszej tej uroczystości wyciągała, proszę, aby mi po chrześcijańsku było kondonowano i odpuszczono. Obiecałem mówić dziś narodzony sejm okrzcić i jemu co dobrego potuszyć, już to według niskiej możności mojej uczyniło się. Zostaje miłej Ojczyźnie powinszować tak zacnego potomstwa, Panu tak wiernego poddanego i sługi Kościołowi świętemu katolickiemu, obronie jaśnie wielmożnemu senatorowi ochotnego prac pomocnika, stanowi ślacheckiemu sławy jego promotora, utrapionym poddanym miłościwego opiekuna.

Aleć czas upłynął, miasto gratulacji i powinszowania zwyczajnego, które bywają *ad cunas* przy kolebkach, przy ołtarzach Pana Boga prosimy, aby temu nowo narodzonemu sejmowi wszystkie błogosławieństwa swoje zesłać raczył. Amen.

<sup>a</sup> w tekście mylnie wpisano: parentimini

<sup>b-b</sup> słowo nadpisane

<sup>c</sup> w tekście: resbra

*Wiesław Bolesław Łach*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

*Jeremi Melnik*

Ministerstwo Obrony Narodowej

## PRÓBY ODTWORZENIA DZIAŁAŃ W REJONIE POLSKO-LITEWSKIEGO PASA NEUTRALNEGO W 1923 ROKU

W 1922 r. pozostawała nadal nierozstrzygnięta sprawa granicy północno-wschodniej. O ile granice zachodnie, południowe i wschodnie Polski zostały określone, o tyle nie było jasno zapisanej granicy z Litwą. Zamiast wyraźnej linii, istniały podwójne kreski, które trudno było uznać za oznakowanie granicy polsko-litewskiej. Było to odbicie stanu faktycznego, który dzielił dwa znajdujące się w ostrym konflikcie państwa.

Początek sprawy sięgał jesieni 1920 r., kiedy to za pośrednictwem Komisji Kontrolnej Ligi Narodów doszło 29 listopada 1920 r. do podpisania zawieszenia broni między wojskami Litwy i Litwy Środkowej. Porozumienie przewidywało ustanowienie pomiędzy walczącymi stronami szerokiego na 10–12 km pasa neutralnego, który miał powstać przez cofnięcie oddziałów każdej ze stron. Intencją twórców neutralnej strefy było zażegnanie możliwości wznowienia konfliktu i starć zbrojnych, aż do czasu zawarcia pokoju pomiędzy Polską a Litwą<sup>1</sup>.

W ten sposób powstał ciągnący się od granicy z Łotwą aż do Niemna pas ziemi niczyjej, którego przynależność do Polski bądź Litwy miała być później określona.

Nieco inaczej wyglądała sprawa na lewym brzegu Niemna, na Suwalszczyźnie. Istniała tam linia demarkacyjna, którą opracował i przedstawił marszałek Ferdinand Foch 18 lipca 1919 r. Linia ta na odcinku suwalskim zatwierdzona

---

<sup>1</sup> P. Łossowski, *Ostatni akt kształtowania granic Drugiej Rzeczypospolitej – podział Pasa Neutralnego pomiędzy Polską a Litwą w lutym 1923 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXVII, Warszawa 2002, s. 27.

została przez Radę Najwyższą Ententy w dniu 8 grudnia 1919 r. Potwierdziła ją również umowa polsko-litewska podpisana 7 października 1920 r. w Suwałkach. Strony zobowiązały się wycofać swe wojska od linii demarkacyjnej na 6 km, w rezultacie czego powstała tu 12-kilometrowa strefa zdemilitaryzowana. Tak więc w odróżnieniu od pasa neutralnego na obszarze Wileńszczyzny, który do żadnego z dwóch państw nie należał, przynależność państwową na Suwalszczyźnie określała wyraźnie wzmiankowana już linia demarkacyjna<sup>2</sup>.

Przebieg ustanowionego w pośpiechu 30 listopada 1920 r. pasa neutralnego był dość nieregularny. Miejscami zwężał się on lub rozszerzał posiadając szerokość od 3 km. do 12 km. Widoczne było ogólne dążenie autorów, ażeby większe miejscowości znalazły się poza pasem neutralnym. Pozostawały one na samej jego krawędzi, co dawało powód do różnej interpretacji ich statusu. Zaczynając się na północy, przy granicy z Łotwą, pas pozostawiał Jeziorosy po stronie litewskiej, natomiast od strony polskiej przylegał do magistrali kolejowej na odcinku od Turmontu do Ignalina, lecz jej nie przekraczał. Następnie, skręcając na południowy zachód, oddalał się od kolei, by w rejonie Muśnik (po stronie litewskiej), dojść do Wilii. Nad rzeką pas neutralny urywał się, by przesunąć się na południe od Wilii nieco dalej na wschodzie. Omijał od zachodu Troki, jednak w rejonie stacji kolejowej Rudziszki pas neutralny obejmował linię kolejową Wilno-Grodno, by dopiero w okolicach Oran przesunąć się dalej na południowy zachód. W rezultacie magistrala kolejowa na odcinku ok. 30 km została sparaliżowana. Było to bardzo niedogodne dla strony polskiej. Od Oran pas neutralny ciągnął się dalej na południowy zachód, pozostawiając Merecz, Lejpuny i Kopciowo po stronie litewskiej i biegnąc od Druskienik po obu brzegach Niemna. Na północ od Grodna przechodził we wzmiankowaną już strefę zdemilitaryzowaną, która dzieliła Suwalszczyznę. W sumie pas neutralny i strefa zdemilitaryzowana o długości 400 km i szerokości przeciętnie 10 km, zajmowały obszar obejmujący ok. 4 tys. km<sup>2</sup><sup>3</sup>.

W intencji twórców pasa neutralnego służyć on miał sprawie pokoju i stabilizacji. Porządek w polskiej strefie utrzymywać miała Milicja Ludowa Pasa Neutralnego (M.L.P.S.) zwana również Samoobroną Pasa. Te paramilitarne pododdziały miały dbać o bezpieczeństwo miejscowej ludności i być strażnikami porządku w wyznaczonym pasie. Funkcjonowanie Milicji Ludowej akceptowała Liga Narodów – jedynym warunkiem ich działania był skład-członkami mogli być tylko miejscowi mieszkańcy.

Dla wzmocnienia tych oddziałów stworzono Związek Bezpieczeństwa Kraju, którego struktury znajdowały się po za rejonem Pasa i podlegały wojsku. Składał się on z ochotników, którzy mieli wkroczyć w momencie sytuacji kryzysowej i podlegał wojsku. Poza tym nie brakowało i zwykłych

---

<sup>2</sup> Umowa między Polską a Litwą w sprawie ustanowienia tymczasowego modus vivendi aż do ostatecznego uregulowania stosunków między obu państwami; [w:] *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 1, s. 118–119.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 28.



band rozbójniczych, które niemal bezkarnie grabiły w równym stopniu ludność polską jak i litewską.

Litwini także w swojej części – posiadali oddziały bojowe. Szacuje się, iż ich oddziały były większe i lepiej uzbrojone. Musiało to nieuchronnie doprowadzić do konfrontacji<sup>4</sup>.

Polska część pasa podzielona była na 6 okręgów. Głównym organizatorem struktury samoobrony był porucznik Wirballis – Michał (Jacyna) – inspektor głównym pasa, który zginął z 22 na 23 lutego 1923 r. Oddziały polskie zorganizowane były z byłych żołnierzy, którzy posiadali doświadczenie bojowe i w większości brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej i polsko-litewskiej<sup>5</sup>.

Pas był często kontrolowany przez delegatów Ligi Narodów. Sprawy mniejszej wagi były rozwiązywane przez Samoobronę, a sprawy trudniejsze załatwiali przedstawiciele Ligi Narodów.

Największą tragedią mieszkającej ludności były prowadzone działania przez litewskie i polskie oddziały samoobrony. Wypadki na drugą część pasa, ostrzeliwania, rabunki były na porządku dziennym.

Największą ilość walk miała miejsce w 1. okręgu Szyrwincim, który pod względem obszaru i liczby ludności był największy. W skład Milicji, która liczyła 112 członków, wchodziłi zdemobilizowani wojskowi, a dowodził nią oficer rezerwy Leon Dyc (Juk). Okręg podzielono na plutony. Komenda okręgu znajdowała się w Awizancach. Plutony rozkwaterowano w poszczególnych wioskach: pierwszy pluton w Jodelach, drugi w Kielach, trzeci w Awizancach, czwarty pluton w Kontomiszkach, piąty w Komeszkanicach. Okręg kontrolował Pas na przestrzeni 30 kilometrów. Sąd i gmina znajdowała się w Awizancach. Przedpole okręgu było wzmocnione przeszkodami terenowymi i było stale patrolowane<sup>6</sup>.

Przed zajęciem Pasa Naturalnego w lutym 1923 r. miały miejsce działania, które raczej trudno było zaliczyć tylko do incydentów. Niestety, informacje na ten temat są bardzo mało znane. Jedną z przyczyn była próba minimalizacji działań tak ze strony polskiej, jak i litewskiej. Chodziło o to, aby na forum Ligi Narodów problem granicy został rozwiązany na drodze pokojowej. Takie podejście rządu polskiego spowodowało, że wydarzenia te rozpatrywano głównie jako problem polityczny, natomiast przebieg działań nie doczekał się opracowania – oczywiście jedynym, który ten fakt dostrzega jest prof. Piotr Łossowski, który zwrócił uwagę na prowadzone działania w cytowanym artykule.

O wadze i dramatyzmie świadczą działania bojowe w 1. okręgu szyrwincim, które się nasiliły w 1922 i 1923 r. I tak w Szyrwintach 1 maja 1922 r. – przypuszczono atak na litewskie oddziały, doszło do walki na bagnety. Litwini nie mogąc wytrzymać ataku zaczęli się wycofywać, a następnie skoncentrowali swe siły i przypuścili kontratak. Polskie oddziały wycofały się – dwóch

<sup>4</sup> W. Szmidt, *Krótki historyczny zarys o Samoobronie Pasa Neutralnego*, Płock 1933, s. 3.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 5.

milicjantów zostało rannych. Ranny został dowódca pododdziału Ambroży Kalinowski oraz podoficer Wincenty Bukowski. W miasteczku Kiernowo w 1922 r. Litwini odnieśli zwycięstwo, ale po przypuszczeniu ataku przez polski oddział wycofali się. Atakiem kierował komendant 1. okręgu – Leon Dyc (Juk).

W sierpniu 1922 r. oddziały litewskie zaatakowały obszar 1. okręgu szyrwintckiego. Po wkroczeniu do majątku Szałkowszczyzna i zaścianka Wierszuniszki, Litwini mieli podpalić zagrody gospodarcze. Ale zbliżające się oddziały litewskie spostrzegły polskie czujki rozmieszczone na wzgórzu, obok wspomnianego majątku i zaścianka. Natychmiast powiadomiona została komenda okręgu. Litwini nie spodziewając się, że oddziały polskie zostały postawione w stan pogotowia, przygotowywali się do dalszych działań. Zostali otoczeni i dostali się w krzyżowy ogień pododdziałów Samoobrony. Po parogodzinnych walkach oddziały litewskie wycofały się ponosząc straty<sup>7</sup>.

Na tak zwanej Krzyżówce pod Szyrwintami miały miejsce działania, w których polskie oddziały walczyły w czterech grupach. Całością dowodził inspektor Pasa – Michał Wirball. Litwini nie chcąc dać za wygraną skoncentrowali swe siły, przypuszczając jednocześnie kontratak, który został odparty przez pododdziały Samoobrony.

Z odnotowanych faktów należy jeszcze wspomnieć o bitwie pod wsią Romeszkańce, na szosie wiodącej do Szyrwint w dniu 15 sierpnia 1922 r. oraz wypad litewskich oddziałów na wieś Owizance w dniu 8 września 1922 r.<sup>8</sup>

Gazety litewskie były pełne wiadomości z pasa neutralnego, podnosiły alarmy. Rzecz oczywista, za ataki obwiniano głównie polską Samoobronę, oskarżano ją o gwałty i okrucieństwa. Przyczyniało się to do wzrostu niepokojów i nastrojów antypolskich.

Tymczasem takie nienormalne położenie na pograniczu polsko-litewskim, pomyślane jako tymczasowe, wyraźnie przeciągało się. Jego regulacja uzależniona była od ogólnego rozwiązania konfliktu pomiędzy dwoma państwami. Ogólnie wskazać tu należy, iż rząd polski, choć zgodził się w listopadzie 1920 r. na ustanowienie pasa neutralnego, to już wkrótce, odczuwając wynikające stąd niedogodności, zmierzać zaczął na drodze dyplomatycznej do jego likwidacji, proponując zastąpienie strefy neutralnej choćby nawet tymczasową linią rozgraniczającą.

Zwłaszcza wojskowi zwracali uwagę na wielkie niebezpieczeństwo spowodowane sparaliżowaniem magistrali kolejowej. Gen. Władysław Sikorski informował MSZ, iż według otrzymanych przez sztab polski wiadomości władze litewskie dewastują odcinek magistrali kolejowej, znajdującej się w pasie neutralnym. Rozbierają urządzenia kolejowe, wywożą szyny i podkłady samochodami w głąb Litwy. Ponieważ wszelka akcja wojskowa w strefie neutralnej jest niemożliwa – podkreślał – a na wyniki Milicji Ludowej wobec

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 8.

wrogię usposobienia miejscowej ludności nie można liczyć, prosił z całym naciskiem o interwencję dyplomatyczną.

Szczególnie po wcieleniu Wilna do Polski w kwietniu 1922 r. w Warszawie uznano, iż sprawa zniesienia pasa neutralnego staje się palącą. Natomiast całkowicie odmienne było stanowisko strony litewskiej. Chociaż strefa neutralna sprawiała także Litwie sporo kłopotów, to jednak nie godzono się na wytyczenie wyraźnej granicy. W Kownie nie uznano faktu wcielenia do Polski Wileńszczyzny i obawiano się, iż uregulowanie spraw granicznych może przesądzić o przynależności spornych terenów do Rzeczypospolitej. Stąd wynikał zdecydowany sprzeciw wobec likwidacji pasa neutralnego.

Atutem strony polskiej było postanowienie Rady Ligi Narodów z 13 stycznia 1922 r. o zniesieniu pośrednictwa w sporze polsko-litewskim, wycofaniu Komisji Kontrolnej Ligi i zastąpieniu pasa neutralnego przez linię demarkacyjną.

Zmianę sytuacji, wyprowadzając kwestię podziału pasa neutralnego, przyniósł początek roku 1923. 5 stycznia 1923 r. poseł w Londynie, Konstanty Skirmunt, informował ministra George'a Curzona, iż na Litwie odbywają się ruchy wojsk. Podejrzewano, iż może to oznaczać przygotowanie do ataku na Wilno. Jednak wówczas Litwinom chodziło o Kłajpedę. Zajęcie Kłajpedy w styczniu 1923 r. – wbrew decyzjom aliantów – postanowiła wykorzystać dyplomacja polska w celu nasilenia starań, zmierzających do podziału strefy neutralnej i ustanowienia granicy polsko-litewskiej.

Dyplomacja polska wiedząc, że na początku lutego 1923 r. odbędzie się sesja Rady Ligi Narodów, która podejmie dawno oczekiwaną decyzję o podziale pasa neutralnego – próbowała wpłynąć na jej wynik, przedstawiając własną propozycję. Uprzedzono też aliantów o mogących wyniknąć komplikacjach i zagrożeniach.

Strona polska przygotowywała się do akcji. Wydzielono i skoncentrowano duże siły policji i batalionów celnych. Wojsko miało pozostać w odwodzie. Celem było zajęcie przyznanej części pasa neutralnego. Według danych polskich, również strona litewska ściągnęła znaczne siły. Rozpoznano oddziały szaulisów konne i piesze oraz pododdziały 2. 8. i 9. pułku piechoty. Szczegółne obawiano się zagrożenia wzdłuż linii kolejowej koło Oran i Olkiennik oraz w rejonie Szyrwint i Giedrojc (świadczyły o tym wcześniejsze działania)<sup>9</sup>.

Faktyczny przebieg wypadków nadal wymaga opracowania. Na łamach „Ech Przeszłości” w tomie IV została przedstawiona *Instrukcja*<sup>10</sup> podpisana przez Marszałka Józefa Piłsudskiego do zajęcia pasa neutralnego zgodnie z decyzją Ligi Narodów oraz *ROZKAZ nr. 1 Organizacyjny* płk. Paślawskiego. W trakcie działań zostało wydanych pięć rozkazów. Odnaleziono i odtworzono rozkaz nr 1, 4 i 5. Nadal trwają poszukiwania rozkazów nr 2 i 3, które mogą

<sup>9</sup> P. Łossowski, *Ostatni akt...*, s. 36.

<sup>10</sup> Archiwum Straży Granicznej, sygn. 1494/27, Wojewódzka Komenda Straży Granicznej Wilno. Akcja dotycząca zajmowania pasa neutralnego przez Straż Graniczną – 1923 r.

stać się podstawą do dalszej analizy działań. Odnalezione rozkazy nr 4 i 5 po rekonstrukcji są obecnie przedstawiane. Chronologicznie przed rozkazami umieszczone jest *Zarządzenie materiałowe dla akcji 15.II br.* podpisane przez gen Rydza-Śmigłego – świadczące o powadze sytuacji, a także o tym, że wszelkie działania, mimo iż prowadzone przez oddziały paramilitarne były wspierane przez wojsko. Po zarządzeniu, umieszczono meldunek z przebiegu mobilizacji Związku Bezpieczeństwa Kraju. Z meldunku wynika, iż Związek przedstawiał poważną siłę bojową, jednak jego struktura i cele działania są słabo znane, a w wielu publikacjach mylnie przedstawia się Związek, jako Milicję Ludową Pasa Neutralnego. Dowodem na to, że M.L.P.N. była inną siłą paramilitarną niech będzie zamieszczone po rozkazie nr 5 pismo do Delegata Rządu na Ziemię Wileńską, dotyczące likwidacji Milicji po przejęciu pasa przez wojsko i bataliony celne. Na końcu podano faktyczną liczbę strat. Do przedstawionej wcześniej wkradły się błędy, które zostały poprawione. Wynikały one z trudności odczytania niektórych nazwisk i liczb. Dokumenty te, w bardzo złym stanie zostały odnalezione jako nieuporządkowane w zbiorach Archiwum Straży Granicznej w Kętrzynie (przed przeniesieniem do Szczecina).

Wilno, dnia 11 lutego 1923 r.

INSPEKTORAT ARMJI Nr 1

L.dz. 218/23

Zarządzenie materiałowe dla  
akcji 15.II br.

Ścisłe Tajne

Celem przyjścia z pomoc. oddziałom i organom władz administracyjnych przy zajmowaniu pasa neutralnego zarządzam w myśl rozkazu Szefa Sztabu Generalnego zaopatrywanie materiałne wspomnianych wyżej oddziałów jak następuje:

### **I. Żywność**

Oddziały policji państwowej, milicji ludowej, związku bezpieczeństwa Kraju otrzymywać będą normalną rację żołnierską z dodatkiem dla walczących. Należytość za wydaną żywność i furaz wypłacać będą Delegat Rządu w Wilnie i Komenda Policji Państwowej w Wilnie dekadami z dołu odnośnym intendenturom, po cenach kosztu.

Zaopatrzenie baonów celnych odbywać się będzie w sposób i na zasadach jak dotychczas.

Do dnia 14.II br. pobierać będą oddziały Grupy płk Paśławskiego w rejonie WILNO – OLKIENIKI z Kier. Rej. Int. w Wilnie, oddziały w rejonie GRODNO – ORANY z Intendentury w Grodnie.

Od dnia 14.II br. włącznie wysunie Kierownik Rej. Int. w Wilnie jedną czołówkę na kołach najpierw do stacji Landwarowo, następnie z chwilą rozpoczęcia działań do stacji Rudziszki. Intendentura w Grodnie jedną czołówkę do st. Orany. Czołówki te winny być zaopatrzone w 3 dni żywności. W sprawie otrzymania potrzebnych wagonów zwrócić się wspomniane Intendentury z [do] Wojsk. Wydz. Kol. w Wilnie.

## **II. Uzbrojenie**

Kier. Filji Okr. Zakładu Uzbr. w Wilnie wyda na zapotrzebowanie płk Paśławskiego potrzebną broń i amunicję dla oddziałów władz administracyjnych, przeznaczonych do zajęcia pasa neutralnego. Ilość posiadanej amunicji przez wspomniane Oddziały winna wynosić 3 dni normalne ognia piechoty /6.000 dla cKM, 1.500 lkm, 750 rkm, 120 kb/.

Prócz tego dołączają do czołówek żywnościowych według wskazówek płk Paśławskiego dwa dni ognia piechoty dla grupy WILNO – OLKIENIKI z Filji Zakł. Uzbr. Wilno, dla grupy GRODNO – ORANY z Okr. Zakładu Uzbr. Grodno.

## **III. Służba Zdrowia**

Szpital okręgowy Wilno zorganizuje jeden punkt opatrunkowy w Rudziszkach, drugi punkt opatrunkowy w Olkiennikach, oraz wyda niezbędniejszą ilość materiału opatrunkowego dla patroli sanitarnych Grupy płk Paśławskiego. Opatrunki indywidualne nie wydawać. Materiał sanitarny winien być używany oględnie i oszczędnie. Nie zużyty zwrócić do szpitala Okr. Wilno.

Szef Sanitarny D.O.K. Nr III zarządzi zorganizowanie punktu opatrunkowego w Oranach /stacja/.

Punkty winny być czynne od dnia 14.II br. godz. 12.

## **IV. Ewakuacja**

Wojsk. Wydz. Kol. przy Dyrekcji P.K.P. Wilno zorganizuje dwie czołówki kolejowe, jedną na st. Wilno dla ruchu Wilno – Rudziszki, drugą na stacji Grodno dla ruchu Wilno – Orany. Czołówki te winny składać się z wagonów zaopatrzonych w piecyki. Ilość potrzebnych wagonów poda w porozumieniu z Kier. Służby Uzbr. i Intendentury płk Paśławski. Czołówki te winny być wystawione i załadowane najpóźniej dnia 13.II br. do godz. 20. Ruch czołówek określi płk Paśławski.

Szef Sanitarny O.K. Nr III zorganizuje ze składu pociągu sanitarnego w Grodnie dwie czołówki sanitarne dla ewakuacji chorych i rannych z punktów sanitarnych Orany i Rudziszki. Czołówki te winny być gotowe dnia 15.II 23 r. godz. 6-ta rano na stacjach Wilno – Grodno do dyspozycji płk

Paśławskiego. Ruch czołówek reguluje w miarę potrzeby ewakuacji płk Paśławski.

Ewakuacja 3 punktu opatrunkowego Olkieniki podwodami cywilnymi.

Transporty kołowe zapewni sobie grupa płk Paśławskiego z podwód cywilnych.

### V. Różne

Kier. Int. Rej. w Wilnie wyda grupie płk Paśławskiego dla baonów celnych i baonów Z.B.K. kuchnie polowe ew. kotły licząc po dwie kuchnie na baon. Kuchnie i kotły po ukończeniu akcji winne być zwrócone intendenturze.

(-) Ś m i g ł y – R y d z  
Generał Dywizji i Inspektor Armji

### Otrzymują:

Dca C.K. Nr III Grodno  
Płk Paśławski Wilno  
Kier. Rej. Int. Wilno  
Dca Szpit. Okr. Wilno  
Kier. Filji Okr. Zakł. Uzbr. Wilno  
Dyrek. Wydz. Kol. Wilno  
Delegat Rządu Wilno – do wiadomości  
Dca Obozu Warownego Wilno – do wiadomości  
Szef sztabu generalnego – przedkładam

REFERAT BEZPIECZEŃSTWA  
przy K.O.W. Wilno  
L.dz. 51/Z.B.K. tj.

Wilno, dn. 15/II-23 r.

ŚCIŚLE TAJNE  
b. pilne

Do  
D-twa Grupy Płk Paśławskiego

Melduję, że dotychczasowy przebieg mobilizacji Z.B.K. był następujący:

1/ W pierwszym dniu mobilizacji stawiło się w Wilnie:

- |   |     |
|---|-----|
| a) członków Z.B.K. okręgu Świącianańskiego .....  | 120 |
| członków Z.B.K. okręgu Wilno m. ....  | 195 |
| członków Z.B.K. okręgu Wilno powiat .....   | 60  |
| b) zmobilizowano i dopełniono Oddziały Milicji P.N.<br>w Okręgu Smołwiewskim i Janiskim ..... | 56  |



c) wystawiono Oddziały do ochrony linii i obiektów kolejowych	
Ignalino-N-Święciany-Turmont .....	45
d) zmobilizowano Oddział Sztabowy przy Komendzie Z.B.K. ....	24
/łączność, warty, transporty/	
Razem 1 dnia mobilizacji wynosi stan	485
2/ 2-go i 3-go dnia mobilizacji stawilo się:	
a) członków Z.B.K. okręgu Święciańskiego .....	60
b) członków Z.B.K. okręgu Wilno powiat .....	80
c) Oddziały dopełniające Milicji Pasa Neutralnego	
/Okręg Trocki i Rudziski/ .....	76
d) Do ochrony linii obiektów kolejowych .....	15
/Ignalino-N-Święciany-Turmont/	
e) 4 patrole ochrony robotników kolejowych	
/w myśl rozkazu D-twa Grupy Płk Paławskiego	
L.dz. 11./tj./ .....	42
f) 4 patrole tłumaczy .....	14
/w myśl rozkazu D-twa Grupy L.dz. 119/tj./	
Razem 2-go i 3-go dnia mobilizacji	287
3/ Stała Szkoła P/Oficerska .....	149
/w tem Z.B.K. i Związki Strzeleckie/	
Razem według pozycji 1, 2, 3 .....	921

Wyżej podany stan zmniejszył się z następujących powodów o 229 l[udzi]:

- a) wobec utrudnień jakie czyniły urzęda część członków nie mając zapewnienia powrotu na zajmowane stanowiska poprosiło o zwolnienie,
- b) też same urzędy spowodowały zwolnienie części członków szkół zawodowych i nauczycielstwa i kolejarzy,
- c) z powodu opłakanych warunków materialnych w jakich zmobilizowani członkowie się znajdują część najgorzej zaopatrzona /kompletny brak ciepłego okrycia/również musiała być zwolniona.

#### Ogólne dane przeprowadzonej mobilizacji

1. Rozkaz mobilizacyjny Komendy Z.B.K. wyszedł do Okręgów dn. 10-go tj. w kilka godz. po otrzymaniu rozkazu zarządzającego mobilizację Z.B.K.
2. Wobec bardzo krótkiego terminu i kompletnego braku środków łączności zarządzenie władz administracyjnych nie wszędzie zostały wydane /do wielu obwodów gdzie są członkowie Z.B.K. nie można było dotrzeć/. Wpływ też na powyższe miał szczupły liczebnie aparat instrukt.

## 3. Zorganizowane już jednostki przedstawiają się jak następuje:

I. Baon .....	210 ludzi
Formujący się II. Baon ....	60 ludzi
Oddz. przydzielone do	
Okręgów Milicji P.N. ....	132 ludzi
Ochrona torowa .....	42 ludzi
Tłumaczy .....	14 ludzi
Ochrona linii kolejowych	
Ignalino – Święciany .....	60 ludzi
Oddział Sztabowy .....	24 ludzi
Razem	542 ludzi. 149 Szkoła P/Oficerska

Formujący się Bataljon II otrzyma uzupełnienie w ciągu dn. 15 i 16-go bm.

Kierownik Referatu Bezpieczeństwa

/-/ K I E R T I K L I S  
kapitan

[przypis odręczny: Wpłynęło dn. 16/II.23; L.dz. 220/tj.]

DOWÓDZTWO GRUPY  
PŁK PASŁAWSKIEGO  
L.dz. 792/5

Wilno, dnia 2.III.1923 r.

## ROZKAZ ORGANIZACYJNY Nr 4

### I.

#### 1. Pochwała

Za sprawne i szybkie przeprowadzenie w najtrudniejszych warunkach mobilizacji Z.B.K., zorganizowanie i zaopatrywanie dwóch bataljonów liniowych oraz mniejszych jednostek, których postawa, duch i sprawowanie się w zupełności odpowiadały zadaniu i wreszcie za przeprowadzenie demobilizacji bez tarć i w pełnym porządku wyrażam pochwałą kpt. ..RT..OWI Stefanowi, por. KAWALCOWI Tadeuszowi, por. P[IO]TR]KOWSKIEMU Alfonsowi, ppor. ZACHARZE Antoniemu, pchor.

OR[B]OWICZOWI Franciszkowi i p. KORBAKOWI Tadeuszowi i życzę im dalszej owocnej pracy około rozszerzenia i wzmocnienia ukochanego przez nas wszystkich Związku Bezpieczeństwa Kraju.

## II.

### **2. Odejście czołówek**

Czołówki Sanit. N. N. 31 i 32 odejdą w dniu 1bm. do Grodna, personel i inwentarz tychże – do Baonu Sanit. Nr 9 w Grodnie.

Czołówka amunicyjna „Orany” odejdzie dnia 1 bm. do Okr. Zakł. Uzbr. Nr 3 Grodno, czołówka amunic. „Rudziszki” w dniu 3 bm. do Okr. Zakł. Uzbr. Nr 3 Wilno.

Czołówki prowiantowe „Orany” i „Rudziszki” odejdą: pierwsza dnia 2 bm. do Rej. Kier. Int. Grodno, druga dnia 3 bm. do Rej. Kier. Int. Wilno.

Kmdt czołówki prowiantowej „Orany” wyda dla oddziału ochotniczego prowiant do dnia 10 bm.

Kmdt czołówki sanit. „Rudziszki” zwróci leki i medykamenty i inne przedmioty pobrane Okr. Szpitalu Wilno po uprzednim porozumieniu się z Rej. Kier. Sanit. Wilno.

### **3. Likwidacja pktów opatr. i st. wyład.**

Personel punktów opatrunkowych w Olkienikach, Rudziszkach i Oranach odejdzie dnia 3 bm. Do Baonu Sanit. Nr 3 w Grodnie wraz z pozostałym materiałem sanitarnym.

Kmdci punktów opatrunkowych w Olkienikach i Rudziszkach przedłożą do Baonu Sanit. Nr 3 w Grodnie wykazy pobranego i zużytego materiału sanitarnego, a zapasy tychże do Rej. Kier. Sanit. Wilno.

Kmdci pktów sanitarnych odejdą dnia 3 bm. do swoich miejsc przydziału.

Personel i inwentura st. wyładowniczej sanit. na dworcu Wilno odejdzie dnia 2 bm. do Szpitala Okr. Nr 3 Wilno.

### **4. Wykazy pobran. prow. z czoł. sanit i pnkty opatr.**

Kmdci czołówek sanitarnych i punktów opatrunkowych przedłożą do dnia 5 bm. Dowództwu Baon. Sanit. nr 3 wykazy wraz z kwitami zwrotnymi, prowiantu pobranego z czołówek prowiantowych celem przedłożenia takowych przez wymienione Dowództwo Rejon. Kier. Int. Wilno, a odpisy – tut. D-twu do dnia 3 bm.

### **5. Rozrachunek Oddz. Ochotn.**

D-ca oddziału ochotniczego odcinka Orany wyrachują się wprost przed odnośnymi Kierownictwami Rej. Zakł. w Grodnie z pobranej amunicji, broni, prowiantu, furazu itd. do dnia 5 bm.

Sprawozdanie z rozrachowania przedłożyć tut. D-twu do dnia 5 bm.

**6. Odejście lekarza 2 B. Str. Gr.**

Por. lekarz GOŁYMSKI Bolesław, przydzielony na czas akcji do 2 Baonu Str. Gr. Odejdzie do swojego oddziału dn. 5 bm. zwracając pobrane w Okr. Szpitalu Wilno pobrane leki i medykamenty. Opiekę sanitarną nad wymienionym Baonem obejmie lekarz 15 Baonu Str. Gr., do czasu zakontraktowania przez 2 Baon Str. Gr. cywilnego lekarza.

(-) PASŁAWSKI

PŁK. D-CA GRUPY

Za zgodność: (-) SŁOMCZYŃSKI  
kpt. i wz. Szef Sztabu

PRZEDKŁADAM: Insp. Armji Nr 1., D.O.K. III Grodno, K.O.W. Wilno, P. Delegat Rządu.  
OTRZYMUJĄ: mjr Niemierski w Olkienikach, mjr Zagórski w Marcinkańcach, Rej. Kier. Int. Wilno, Rej. Kier. Int. Grodno, Szefostwo Sanit. Wilno, Baon Sanit. Nr 9 w Grodnie – do wiadomości Okr. Zakł. Uzbr. Wilno, Okr. Zakł. Uzbr. Grodno.

REFERAT BEZPIECZEŃSTWA  
przy K.O.W. Wilno  
L.dz. 266/P.N. op. tj.

Wilno, dn. 20/II 1923 r.

Do  
Dowódcy Grupy Pułk. Paśławskiego

Przedkładam.

Kierownik Referatu Bezpieczeństwa

/-/ K I R T I K L I S  
kapitan

[przypis odręczny: Wpł. 21.II.23; L.dz.486/tjn.]

DOWÓDZTWO GRUPY  
PŁK. PASŁAWSKIEGO  
L.dz. 810/5

Wilno, dnia 3.III.1923 r.

## ROZKAZ ORGANIZACYJNY Nr 5

### I

#### **1. Rozwiązanie D-twa Grupy**

Z dniem 4.III.1923 r. Dowództwo mojej Grupy rozwiązuje się.

Dla przeprowadzenia ostatecznej likwidacji wyznaczam kpt. BROCHOWSKIEGO Bolesława, Wilno ul. Kasztanowa Nr 4 m. 5, do którego należy kierować wszelkie akta i protokoły likwidacyjne poszczególnych odcinków i zwracać się we wszystkich innych sprawach dotyczących b. D-twa Grupy.

Z dniem 4.III.23 r. rozwiązuję również D-ctwa Odcinków „Orany” i „Olkieniki”. Majorowie ZAGÓRSKI i NIEMIERSKI po przeprowadzeniu likwidacji i odesłaniu aktów kpt. BROCHOWSKIEMU – odejdą do swoich poprzednich miejsc służby.

Wszystkie Baony Straży Gran. Przechodzą pod rozkazy swoich właściwych Dowódców.

#### **2. Podziękowanie i pochwała**

Rozstając się z Wami, Żołnierze Batalionów Straży Granicznej z dokonanej pracy. W ciągu 2-wu tygodniowej prawie akcji bojowej nie było ani jednej chwili, w której byście zawiedli pokładane w Was nadzieje. Walczyliście po bohatersku z przeważającymi siłami nieprzyjacielskich wojsk, wytrzymywaliście ogień artylerji nieprzyjacielskiej nie czując po stronie własnej tego potężnego środka walki. W najcięższych warunkach na mrozie i w nocie bezsenne wytrzymaliście bez wahań i nie oddaliście ani piędzi ziemi, chyba na rozkaz z góry. Biliście się jak przystało Żołnierzowi Polskiemu.

Za Waszą krew, za Wasze trudy wyrażam Wam w Imieniu Służby podziękowanie, podkreślając zarazem największą ofiarność i męstwo Baonów 15-go, 31-go i 7-go, którym wypadł zaszczyt najcięższych zmagania się z wrogiem.

Dowódcom Odcinków i Oddziałów, dzięki męstwu, doświadczeniu i pełnym zapału trudom, których akcją objęcia pasa neutralnego poprowadzono do końca. Majorom NIEMIERSKIEMU i ZAGÓRSKIEMU, kpt. OWLOT-LEOCHOWI, rotm. DRZNIEWICZOWI, por. JANIKOWSKIEMU Janowi i jego półkompanji i ppor. TRUSKOWSKIEMU za akcję bojową oraz mjr WINCZEWSKIEMU za prace organizacyjne – wyrażam pochwałę.

Ponadto dziękuję płk-lek. KIERSIK...SKIEMU za okazaną chętną i owocną pomoc przy zorganizowaniu służby sanitarnej.

#### **3. Przyznanie odznak za rany**

Niżej wymienionym oficerom i szeregowym Baonów Straży Granicznej, Policji Państwowej i Z.B.K. rannym w czasie walk o pas neutralny zezwalam na noszenie odznaki za ranę (gwiazdka na wstążce VIRTUTI MILITARI).

Z 15 Baonu Straży Granicznej

- 1) por. SZYMKIEWICZOWI Janowi dowódcy k.o.k.m.,
- 2) sierż. NOWAKOWSKIEMU Adamowi,
- 3) plut. ERZEPKI Nikodemowi,
- 4) plut. GÓRNEMU Franciszkowi,
- 5) kpr. SZAJOWI Józefowi,
- 6) kpr. GÓRCE Franciszkowi,
- 7) st. szereg. FLAKOWI Stanisławowi,
- 8) szereg. KAROLEWSKIEMU Andrzejowi,
- 9) szereg. KLEJMANOWI Albertowi,
- 10) szereg. CHOJNICKIEMU Józefowi,
- 11) szereg. KICIŃSKIEMU Wojciechowi,
- 12) szereg. PRZYBYLSKIEMU Szczepanowi

Z 31 Baonu Straży Granicznej

- 1) kpr. AUGUSTYNIAKOWI Władysławowi,
- 2) st. szereg. KOŁODZIEJCZYKOWI Stefanowi,
- 3) szereg. PYRSZEŁOWI Willy,
- 4) szereg. RÓŻYCKIEMU Karolowi,
- 5) szereg. POPIOŁOWI Piotrawi

Z pókompanji por. JANIKOWSKIEGO

- 1) st. szereg. ZERZYCKI Stanisław

Z 2 Baonu Policji Państw.

- 1) asp. BOŻYCHOWI Franciszkowi,
- 2) przod. LEWANDOWSKIEMU Bronisławowi,
- 3) przod. CICHOCKIEMU Wawrzyńcowi,
- 4) przod. PRZYBOROWSKIEMU Stanisławowi,
- 5) st. poster. KOŃCZAGOWI Józefowi,
- 6) poster. KUPROWI Teofilowi,
- 7) poster. MUSIAŁOWSKIEMU Antoniemu,
- 8) poster. KRACZKOWI Wincentemu,
- 9) poster. GRO...U Augustynowi,
- 10) poster. SIEFLEROWI Janowi,
- 11) poster. GRZECHOWSKIEMU Bronisławowi

Z 3 Baonu Policji Państw.

- 1) przod. KUJAWSKIEMU Józefowi,
- 2) st. poster. CHOLEWSKIEMU Tadeuszowi,
- 3) st. poster. WAKARSKIEMU Hieronimowi,
- 4) poster. MACIEJEWKIEMU Józefowi,
- 5) poster. KONOPACKIEMU Leonowi,
- 6) poster. LATAŁŁO Władysławowi

Z 1 Baonu Z.B.K.

- 1) WISŁOCKIEMU Zenonowi



Rozkaz niniejszy odczytać przed frontem wszystkich oddziałów Straży Granicznej.

## II

### 4. Mater. telef.

Aparaty telefoniczne i kabel pobrane przez D-two Odc. Olkieniکی b.d. zwrócić wg wskazówek kpt. SŁOMCZYŃSKIEGO.

### 5. Kuchnie pol.

Pobrane kuchnie polowe przez 15 Baon Str. Gran. i jedną przez 31 baon Str. Gr. Z D-twa „Olkieniکی”, wciągną Baony do ksiąg inwentarza.

### 6. Rozrachunki

D-cy poszczególnych odcinków Grupy wyrzuchują się do dnia 7 bm. wprost przed odnośnemi Filjami Okr. Zakł. Uzbr. z pobranej z czołówek amunicyjnych „Orany” i „Olkieniکی” broni, zapasowych części do broni, amunicji, smarów itd. zwracając przed rozrachunkiem przedmioty nieużyte.

### 7. Daty rozrachunkowe

Po rozrachowaniu się ad. Pkt 6, D-cy przedstawią niezwłocznie Delegaturze Rządu odnośne wszystkie daty na podstawie kwitów odbiorczych i zwrotnych, całość ...wzniejszego wyrównania rachunków między Delegatem Rządu a Szefostwem .... D.O.K. III.

### 8. Sprawozdanie

Sprawozdanie ad. pkt 6 i 7 należy przedłożyć kpt. BROCHOWSKIEMU 9 bm.

### 9. Mapy

Mapy pobrane w Sztapie Grupy, zwrócić do dnia 6 bm. kpt. BROCHOWSKIEMU.

(-) PASŁAWSKI

PŁK. D-CA GRUPY

Za zgodność: (-) S u l i k  
kpt. i Szef Sztabu

PRZEDKŁADAM: Insp. Armji Nr 1., D.O.K. III Grodno Hughesem z prośbą o zakomunikowanie mjr Zagórskiemu przez Orany do Marcinkańc i kpt. Podolskiemu w Suwałkach, K.O.W. Wilno, P. Delegatowi Rządu.

OTRZYMUJĄ: Komenda Okr. Str. Gr., Wojew. Str. Gr., Powiat. Str. Gr., płk REUTT w Mejszagole, kpt. Koszczeńs... w Landwarowie, mjr Niemierski w Olkieniکی, por. Janikowski ob. p.p., płk ...nowski, Kier. Rej. San. Wilno, Kier. Rej. Int. Wilno, Filja Okr. Zakł. Uzbr. Wilno, Dyr. Łączn. przy K.O.W. Wilno, Gł. Komenda Str. Gr. w Warszawie .....

REFERAT BEZPIECZEŃSTWA  
przy K.O.W. Wilno

Wilno, dn. 20/II 1923 r.

## *O d p i s*

### Ś c i ś l e t a j n e

Do

Pana delegata Rządu na Ziemię Wileńską

Wobec zajęcia części Pasa Neutralnego przez władze państwowe, oddziały M.L.P.N. zostaną w krótkim czasie zlikwidowane. Stan liczebny M.L.P.N. wynosi 250 ludzi.

Ze względu na to, iż w oddziałach tych są ludzie o podejrzanym wartości moralnej, nie wskazaniem by było pozostawienie ich na terytorjum Wileńszczyzny, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdując się na wolnej stopie, bez określonego zajęcia, utworzywszy bandy działać będą na szkodę Spokoju Publicznego.

Aby zapobiec powyższemu upraszam o wydanie zarządzeń odnośnej władzy, by wszyscy zwolnieni milicjanci skierowani byli natychmiast pod kontrolę Policji do stałych miejsc zamieszkania, zaś zamieszkali na terenie Wileńszczyzny byli ujęci pod ścisły nadzór policyjny.

Kierownik Referatu Bezpieczeństwa

/-/ K I R T I K L I S  
kapitan

---

**W Y K A Z**  
strat własnych przy obejmowaniu pasa neutralnego

Lp.	Stopień	Nazwisko i imię	Oddział	Data	Rejon
zabici					
1	st. szer.	URBAŃSKI Prokop	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
2	szer.	DUDA Jan	31 Bat. Str. Gr. K.CKM	18.II.1923	Smoluki
3	szer.	DYK Antoni zmarł na skutek odniesionych ran	31 Bat. Str. Gr.	20.II.1923	Spengeleniki
4	szer.	GRABOWSKI Jan	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
5	szer.	MAŁECKI Bronisław	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
6	szer.	NOWAKOWSKI Antoni	31 Bat. Str. Gr.	15.II.1923	Lejpuny
7	szer.	SZULC Stanisław	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
8	szer.	WICHA Stefan	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
ranni					
9	por.	SZYMKIEWICZ Jan	15 Bat. Str. Gr. K.KM	15.II.1923	Puszkarnia
10	sierz. sztab.	NOWAKOWSKI Adam	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
11	plut.	ERZEPKI Nikodem	15 Bat. Str. Gr.	16.II.1923	Strzelciszki
12	plut.	GÓRNY Franciszek	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
13	kpr.	AUGUSTYNIAK Władysław	31 Bat. Str. Gr.	16.II.1923	Lejpuny
14	kpr.	GÓRKA Franciszek	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
15	kpr.	SZAJ Józef	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
16	st. szer.	FLAK Stanisław	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
17	st. szer.	KOŁODZIEJCZAK Stefan	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
18	st. szer.	WISŁOCKI Zenon	Z.B.K.	16.II.1923	Rudziszki
19	st. szer.	ZERZYCKI Stanisław	85 pułk piech. K.CKM	16.II.1923	
20	szer.	BIAŁEK Aleksander	31 Bat. Str. Gr.	16.II.1923	Lejpuny
21	szer.	CHOJNICKI Józef	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
22	szer.	FILIPONIS Józef	Z.B.K.	26.II.1923	Landwarów
23	szer.	FILO Maciej	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
24	szer.	GAŁ EDZKI Władysław	31 Bat. Str. Gr.	16.II.1923	Lejpuny
25	szer.	GOCH Władysław	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
26	szer.	HARKO Paweł	31 Bat. Str. Gr.	16.II.1923	Lejpuny
27	szer.	JANIMCZYK Onufry	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
28	szer.	KALINOWSKI Stanisław	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
29	szer.	KAROLEWSKI Andrzej	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
30	szer.	KICIŃSKI Wojciech	15 Bat. Str. Gr.	15.II.1923	Klepacze
31	szer.	KLAJMAN Albert	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
32	szer.	KOC Władysław	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki

33	szer.	POPIÓŁ Piotr	31 Bat. Str. Gr.	20.II.1923	Spengeleniki
34	szer.	PRZYBYLSKI Szczepan	15 Bat. Str. Gr.	17.II.1923	Strzelciszki
35	szer.	PYRSZEL Willy	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
36	szer.	RÓŻYCKI Karol	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
37	szer.	STEINBORN Herhardt ??	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
38	szer.	SZYMCZYK Józef	31 Bat. Str. Gr.	16.II.1923	Lejpuny
39	szer.	WOŁYNIEC Łukasz	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
40	szer.	ZEMSTEJN Jankiel	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
wzięci do niewoli					
41	por.	STE POWSKI Stanisław	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
42	st. szer.	SZULC Józef	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Puszkarnia
43	szer.	ANTOSZKIEWICZ Maciej	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
44	szer.	BĄCZKOWSKI Józef	15 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Strzelciszki
45	szer.	DĄBKOWSKI Stanisław	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
46	szer.	KOLEŚNIAK Prochor	31 Bat. Str. Gr.	15.II.1923	Lejpuny
47	szer.	KOZDROŃ Stanisław	31 Bat. Str. Gr.	20.II.1923	Lejpuny
48	szer.	PLEWIŃSKI Andrzej	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
49	szer.	SADOWNIK Jan	31 Bat. Str. Gr.	15.II.1923	Lejpuny
50	szer.	UJMA Andrzej	31 Bat. Str. Gr.	18.II.1923	Smoluki
				zabitych 8 rannych 32 wziętych do niewoli 10 Razem 50	

POLICJA

Lp.	Stopień	Nazwisko i imię	Oddział	Data	Miejsce
zabici					
1	st. posterunk.	KMIECIK Antoni	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
ranni					
2	aspirant	BOŻYCH Franciszek	II Baon Policji Państw.		
3	przodownik	CICHOCKI Wawrzyniec	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
4	przodownik	LEWANDOWSKI Bronisław	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
5	przodownik	KUJAWSKI Józef	III Baon Policji Państw.	16.II.1923	Lejpuny
6	przodownik	PRZYBOROWSKI Stanisław	II Baon Policji Państw.	18.II.1923	Podkamień
7	st. posterunk.	CHOLEWSKI Tadeusz	III Baon Policji Państw.	15.II.1923	Lejpuny
8	st. posterunk.	KOŃCZAS Józef	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
9	st. posterunk.	MUSIAŁOWSKI Antoni	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
10	st. posterunk.	RZECZYCKI Stanisław	III Baon Policji Państw.	16.II.1923	Lejpuny
11	st. posterunk.	WANARSKI Hieronim	III Baon Policji Państw.	15.II.1923	Lejpuny
12	posterunk.	GRZECHOWSKI Bronisław	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
13	posterunk.	HOPPE Wincenty	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
14	posterunk.	KONOPACKI Leon	III Baon Policji Państw.	15.II.1923	Lejpuny
15	posterunk.	KRACZEK Wincenty	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
16	posterunk.	KUPER Teofil	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
17	posterunk.	LATAŁŁO Władysław	II Baon Policji Państw.	15.II.1923	Lejpuny
18	posterunk.	MACIEJOWSKI Józef	III Baon Policji Państw.	15.II.1923	Lejpuny
19	posterunk.	SIEFLER Jan	II Baon Policji Państw.	21.II.1923	Podkamień
				zabitych	1
				rannych	18
				Razem	19





*Janusz Jasiński*  
(Olsztyn)

## Z DZIEJÓW „KOMUNIKATÓW MAZURSKO-WARMIŃSKICH” 1970–1971

Pierwsza edycja periodyku pod nazwą „Komunikaty Działu Informacji Naukowej” Instytutu Mazurskiego ukazywała się w latach 1946–1948; ogółem wyszło 18 zeszytów, były to rzeczywiście krótkie komunikaty naukowe. W 1948 r. Instytut Mazurski został przekształcony w Stację Naukową Instytutu Zachodniego. Zbierane przez nią i przez Poznań materiały, odnoszące się do regionu warmińsko-mazurskiego, drukowane były w dwumiesięczniku „Przegląd Zachodni”, a następnie powtarzane w osobnych rocznikach (1948–1950) jako „Komunikaty Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego” w Olsztynie (Instytut Mazurski). Dyrektorem Instytutu Mazurskiego, jak i kierownikiem Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego była Emilia Sukertowa-Biedrawina, znana pisarka i redaktorka, która swoją działalność publiczną oddała sprawie mazurskiej już od okresu plebiscytowego. Pismo zostało reaktywowane po Polskim Październiku w 1957 r. jako organ istniejącej od 1953 r. Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski). Chociaż przyjęto formę regularnego kwartalnika naukowego, dla utrzymania tradycji zachowano częściowo dawną nazwę i dlatego po dziś dzień nosi on tytuł „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”<sup>1</sup>.

Władze państwowe, a zwłaszcza partyjne, z jednej strony odczuwały zadowolenie, iż Olsztyn posiada czasopismo historyczne, cieszące się w Polsce niezłą opinią, a z drugiej strony w wewnętrznych kontaktach zgłaszały nam

---

<sup>1</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Z historii badań regionalnych na Mazurach i Warmii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej: KMW), 1957, nr 9, s. 27–30; też, *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, KMW, 1968, nr 2, s. 315–354; M. Biskup, *Dwadzieścia lat „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”*, KMW, 1977, nr 3–4, s. 291–297; J. Jasiński, *Olsztyńskie środowisko historyczne 1945–1997*, KMW, 1998, nr 1, s. 90–91; J. Sikorski, *„Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1957–1997*, KMW, 1998, nr 1m, s. 97–100.

szereg uwag krytycznych. Najczęściej zarzucano nam, że zbyt mało miejsca poświęcamy dziejom Polski Ludowej. Natomiast w sposób mniej otwarty wyrażano pretensje o klerykalizm kwartalnika, co było wielkim nieporozumieniem. Do obu wątków jeszcze wróć.

Pierwszy poważniejszy zatarg z partią nastąpił w 1962 r., kiedy to w Olsztynie odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego, poprzedzone sesją naukową, poświęconą problematyce świadomości narodowej na Warmii i Mazurach. Referaty zostały już wcześniej opublikowane w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” z wyjątkiem referatu sekretarza KW PZPR Kazimierza Rokoszewskiego o *Roli Polskiej Partii Robotniczej w kształtowaniu władzy ludowej i procesie integracji na Mazurach i Warmii w latach 1945–1947*. Niemniej autor zdążył go w czasie sesji wygłosić. Referat był tendencyjny, ale oczywiście zgodny z ówczesną poprawnością polityczną, w sumie odbiegał swoim poziomem od pozostałych wystąpień. Zastanawialiśmy się przeto w redakcji, co z tym materiałem mamy zrobić. Ktoś jednak doniósł o naszych wątpliwościach Rokoszewskiemu, który z tego powodu wpadł we wściekłość. Wezwał dwóch wiceprzewodniczących Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Jana Boenigka oraz Tadeusza Gączowskiego i – jak poinformowała mnie Emilia Sukertowa-Biedrawina – i zapowiedział, że o ile w jego referacie będzie zmieniony chociażby jeden przecinek, to oni zostaną pozbawieni swoich stanowisk, a „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” dotacji, którą otrzymują z Wydziału Kultury Prezydium WRN. Sytuacja była poważna, ostatecznie znaleźliśmy wyjście kompromisowe. Wystąpienie Rokoszewskiego opublikowaliśmy w najbliższym zeszycie przed działem artykułów z następującym dopiskiem: „Od Redakcji. Niższy referat wygłoszony został jako ostatni w czasie sesji naukowej, zorganizowanej z okazji Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego poświęconej świadomości narodowej na Warmii i Mazurach (dn. 3–5 VI 1962 r.). Ze względów od redakcji niezależnych nie mógł się ukazać w numerze zjazdowym”<sup>2</sup>.

Wszyscy znający ówczesne realia polityczne rozumieli, że druk referatu został nam narzucony. Można zatem przypuszczać, że naszą intencję – odcięcie się od tego tekstu – odczytał prawidłowo i Rokoszewski. Faktem jest, że od tego czasu nie należał do przyjaciół naszego czasopisma, o czym przekonaliśmy się już następnego roku.

Oto jeszcze w 1962 r. zamieściliśmy pozytywną recenzję książki biskupa Jana Obłąka o stosunku niemieckich biskupów do ludności polskiej na Warmii w latach 1800–1870. Zgodnie ze źródłami archiwalnymi autor wykazał, że w tym czasie warmińscy hierarchowie odnosili się krytycznie do pruskiej polityki germanizacyjnej. Teza Obłąka została aprobowana przez recenzentkę, Wandę Korycką<sup>3</sup>, co znowu zirytowało sekretarza propagandy, raz, że

<sup>2</sup> KMW, 1962, nr 2, s. 327.

<sup>3</sup> KMW, 1962, nr 3, s. 687–690, rec. W. Koryckiej książki Jana Obłąka, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800–1870*, Lublin 1960.

został pochwalony biskup Obłak, a po drugie, że nie została dostrzeżona jakoby antypolska postawa biskupów niemieckich. Tu warto dodać, że Obłak w innej rozprawie, odnoszącej się do stosunków polsko-niemieckich po roku 1870, bardzo ostro ocenił uległość biskupa Andrzeja Thiela wobec żądań Berlina i Królewca, domagających się zwalczania polskości na Warmii<sup>4</sup>.

We wrześniu 1963 r. odbyły się obrady plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone sprawom kultury i oświaty. Podstawowy referat wygłosił sekretarz Wydziału Propagandy, Kazimierz Rokoszewski. Z zaskoczeniem przeczytaliśmy następnego dnia w organie partii, „Głosie Olsztyńskim”, fragment jego wystąpienia odnoszący się do naszego kwartalnika:

„I jeszcze na jedno zjawisko pragnę zwrócić uwagę. Na to mianowicie, że niektóre prace zamieszczane w »Komunikatach Mazursko-Warmińskich« nasświetlają jednostronnie walkę o polskość na tych ziemiach, wyolbrzymiając rolę katolickiej hierarchii kościelnej, przy jednoczesnym pomniejszaniu roli mas jako siły napędowej tej walki – i zacieraniu sprzeczności klasowych”<sup>5</sup>.

Przyznaję, że nie bardzo się przejąłem tą oceną. Inaczej natomiast zareagowali koledzy z Komitetu Redakcyjnego „Komunikatów”. Władysław Ogrodziński obiecał, że będzie interweniował w tej sprawie u Rokoszewskiego, aby nieco złagodzić jego krytycyzm wobec czasopisma. Jednakże z jego zabiegów nic nie wyszło, skoro wydrukowana kilka tygodni później osobna książeczka z obrad plenum KW PZPR zawierała jeszcze ostrzejszy zapis:

„Niektóre z zamieszczanych prac w »Komunikatach« są zaprzeczeniem prawdy historycznej, oświetlają walkę o polskość na tych ziemiach w sposób subiektywny, jednostronny, wyolbrzymiający rolę katolickiej hierarchii kościelnej...” i dalej tak samo o roli mas ludowych<sup>6</sup>.

Okazuje się, że w pierwszej redakcji referatu umieszczony był jeszcze jeden krytyczny ustęp dotyczący bibliografii:

„Istotnym b. ważnym jest to, co się pisze. W »Komunikatach Mazursko-Warmińskich« umieszczana jest od dłuższego okresu bibliografia podająca prace o Warmii i Mazurach. Można tam znaleźć nawet najdrobniejsze pozycje określonych osób. To dobrze, że opracowujący bibliografię ma ambicję, by była ona jak najbardziej szczegółowa. Budzi wątpliwość natomiast świadome, celowe pomijanie w tej bibliografii wielu pozycji traktujących o regionie, pisanych przez osoby zaangażowane politycznie. Czyżby kolegium redakcyjne »Komunikatów« kierowało się w tych przypadkach dodatkowymi, innymi kryteriami?”<sup>7</sup>.

Ocenę tę należy uznać znowu za krzywdzącą. Autorką bibliografii Warmii i Mazur była Emilia Sukertowa-Biedrawina, która, jak na ironię, podjęła się tego niełatwego przedsięwzięcia z inspiracji poprzedniego sekretarza pro-

<sup>4</sup> Jan Obłak, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870–1914*, „Nasza Przeszłość”, t. 18, 1963, s. 35–138.

<sup>5</sup> „Głos Olsztyński”, 1963, nr 225 z 22 IX.

<sup>6</sup> K. Rokoszewski, *Praca kulturalno-oświatowa w socjalistycznym wychowaniu społeczeństwa Warmii i Mazur*, [w:] *Materiały z obrad plenum KW PZPR*, Olsztyn 1963, s. 15.

<sup>7</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej APO), KW PZPR, sygn. 1141/2109.

pagandy Michała Franka. Przyglądałem się codziennie jej pracy i mogę oświadczyć, że w żadnym wypadku nie chciała celowo pomijać jakiegokolwiek pozycji. Chyba, że chodziło o nic nie znaczące artykułiki gazetowe. I tu mogła się różnić w ich ocenie z sekretarzem propagandy. Akapit ten nie został opublikowany, niewątpliwie z uwagi na osobę Sukertowej-Biedrawiny.

Na powyższe obrady plenum KW PZPR nikogo ze ścisłej redakcji „Komunikatów” nie zaproszono. Można zatem powiedzieć, że był to wyrok zaoczny. W czasie dyskusji nad referatem Rokoszewskiego – jeśli chodzi o „Komunikaty” – nikt mu nie przytakiwał, ale i nikt nas nie bronił. Ostatecznie z personalnymi restrykcjami się nie spotkaliśmy, być może partia przypuszczała, że po tej reprimendzie „opamiętamy się” i zmienimy politykę redakcyjną wobec historycznej roli Kościoła katolickiego w regionie.

Po kilku latach znowu się zainteresowano nami w „Białym Domu”. Plan pracy Wydziału Propagandy na drugie półrocze 1967 r. przewidywał powołanie specjalnej komisji, która miała się zająć „doskonaleniem »Komunikatów Mazursko-Warmińskich« i przygotowaniem wniosków zmierzających do lepszego stosowania pisma dla potrzeb województwa”<sup>8</sup>.

Wprawdzie w 1967 r. żadnych kroków wobec kwartalnika nie podjęto, to jednak wciąż o nim pamiętano. W pierwszym półroczu 1968 r. zobowiązano Ośrodek Badań Naukowych „do zorganizowania merytorycznej dyskusji nad opracowaniem nowego, uwzględniającego potrzeby olsztyńskiego środowiska naukowego profilu »Komunikatów Mazursko-Warmińskich«”. Dyskusja ta miała się odbyć od 20–30 czerwca 1968 r. Obowiązek jej zorganizowania powierzono Edmundowi Wojnowskiemu<sup>9</sup>.

Dlaczego sprawę tę przekazano Ośrodkowi Badań Naukowych, a osobie Wojnowskiemu? Otóż, chociaż „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” były nadal organem formalnie tylko Stacji Naukowej PTH, niemniej korzystały z pomieszczeń OBN, ja byłem jego pracownikiem, a więc istniała do pewnego stopnia zależność kwartalnika od OBN. Także Wojnowski w tym czasie pracował w OBN, a więc miał bardzo dobre rozeznanie w sprawach „Komunikatów”. Fakt, że Komitet Wojewódzki PZPR scedował kwestię profilu „Komunikatów” na rzecz OBN, stanowił dla redakcji poważną ulgę, tym bardziej że Wojnowski odnosił się do czasopisma z dużą życzliwością. Pamiętam, że dyskusja rzeczywiście się odbyła, ale nie w KW PZPR, lecz w OBN, w gronie pracowników OBN i członków Komitetu Redakcyjnego. Do żadnych nowych, „rewolucyjnych” decyzji nei doszliśmy, nie nastąpiła też zmiana w składzie Komitetu Redakcyjnego. Jeśli zaś chodzi o materiały dotyczące Polski Ludowej, to w najbliższych latach nastąpił nawet pewien regres, ponieważ Wojnowski po obronie doktoratu zajął się aktualną polityką wschodnią Niemiec Zachodnich, a innych historyków do okresu po roku 1945 wówczas nie było<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Ibidem, sygn. 1141/1961. Plan pracy Wydziału Propagandy KW PZPR na II połowę 1967 r.

<sup>9</sup> Ibidem, sygn. 1141/1961. Plan pracy Wydziału Propagandy KW PZPR na I połowę 1968 r.

<sup>10</sup> E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968.

Próbowano nam „wciskać” artykuły ekonomiczne, demograficzne, przed którymi jednak broniliśmy się, byliśmy wszak czasopismem historycznym.

Tymczasem atmosfera wokół „Komunikatów” na przełomie lat 60. i 70. zaczęła się ponownie zagęszczać, niewątpliwie pod wpływem nowego, napaśtliwego wobec nas kierownika Wydziału Propagandy, Tadeusza Kochanowskiego. Za jego czasów znowu zarzucano nam klerykalizm oraz odwracanie się od historii najnowszej, przez którą zwykle rozumiano lata Polski Ludowej. Niewątpliwie w pewnym sensie druga pretensja była słuszna, bo jak ognia unikaliśmy artykułów oceniających przemiany po roku 1945, natomiast godziliśmy się na materiały o charakterze faktograficznym. Jeśli zaś chodzi o klerykalizm, to tego rodzaju krytyka mogła się zrodzić jedynie w kraju komunistycznym. Jednakże nie mogliśmy jej lekceważyć i w 1970 r. zdecydowaliśmy się do niej ustosunkować (zob. tekst źródłowy 2).

Bardziej skomplikowanie przedstawiała się kwestia niemieckiego rewizjonizmu, który wbrew zarzutom stawianym Gomułce o uczulenie na tym punkcie, nie był politycznie rzeczą bagatelną. Wystarczy wskazać, że jeszcze kanclerz Helmut Kohl próbował w 1990 r. kwestionować granice na Odrze i Nysie<sup>11</sup>. Tutaj wytykano nam, że jesteśmy zbyt bierni. Jednakże uważaliśmy, że nie jest naszym zadaniem reagować na różne popularne artykuły, drukowane np. w „Ostpreussenblatt”. Natomiast bacznie przyglądaliśmy się poważniejszym wydawnictwom Ostforschung i w tym zakresie bynajmniej nie milczeliśmy, odwrotnie, dość często polemizowaliśmy, krytykowaliśmy, ale także wiele pozycji omawialiśmy pozytywnie. Być może i z tego względu odnoszono się do redakcji z pewną nieufnością. Jednakże postępowaliśmy, przynajmniej staraliśmy się postępować, zgodnie z zasadą naukowego obiektywizmu. Przy okazji ów niemiecki motyw chcieliśmy wykorzystać do zwiększenia olsztyńskiej kadry naukowej, w sumie rzeczywiście bardzo skromnej. Na przykład nie mieliśmy ani jednego mediewisty, ani jednego nowożytnika dla XVI–XVIII w. (Krag historyków hozjańskich stanowił wówczas, gdy dysponował już rocznikiem „Studia Warmińskie”, środowisko raczej zamknięte, chociaż nie do końca, bo młodzi księża czasem drukowali swe prace i w „Komunikatach”). Twierdziliśmy zgodnie z rzeczywistością, że z braku własnych naukowców, musimy rezygnować z recenzji, polemik, bo nie zawsze możemy się odwoływać do pomocy kolegów z miast uniwersyteckich, szczególnie z Torunia. Inna rzecz, że nasze postulaty pozostawały bez odpowiedzi.

---

<sup>11</sup> O tym, że najwyższe niemieckie czynniki rządowe nie pogodziły się z utratą ziem po wschodniej stronie Odry i Nysy, dowodzi fakt, że kanclerz Helmut Kohl usiłował w 1990 r. na gruncie międzynarodowym wznowić dyskusję nad granicą polsko-niemiecką. Dowodził, zgodnie z prawdą, że umowa z 1970 r. i jej ratyfikacja w 1972 r. w Bonn dotyczyła tylko Republiki Federalnej Niemiec. Po zjednoczeniu z Niemiecką Republiką Demokratyczną problem granicy winien być postawiony – twierdził – od nowa. Wskutek zdecydowanego sprzeciwu trzech mocarstw zachodnich, a także nacisku Polonii amerykańskiej na rząd USA, Kohl bardzo szybko wycofał się ze swojego niesłuchanego pomysłu i na zjeździe wschodnich ziomkostw oświadczył, że „ziemie za Odrą i Nysą stracone są na zawsze” (J. Nowak-Jeziorański, *Polska wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 1999, s. 103–107).



Zrozumiałe, że cenzura informowała Komitet Wojewódzki PZPR o swoich ingerencjach. Na przykład z artykułu Wojciecha Wrzeńskiego wyrzuciła wszystkie pozytywne wzmianki o roli endecji w przełomowym roku 1918<sup>12</sup>. Natomiast w 1970 r. zakwestionowała cały obszerny artykuł Tadeusza Grygiera pt. *Warmińska Rada Ludowa w okresie walk powstania wielkopolskiego*. W gruncie rzeczy nie chodziło o treść artykułu, lecz o autora, mającego opinię chadeka. Ponieważ w Warszawie autor nie był znany, gdy nieco zmienił tytuł artykułu, mógł go bez przeszkód opublikować w stołecznym czasopiśmie<sup>13</sup>. Ale nastąpiło to później, po bezskutecznym odwołaniu redakcji „Komunikatów” od decyzji olsztyńskiej cenzury do jej władz w Warszawie (nr 1).

W tej sytuacji postanowiliśmy wraz z Bohdanem Koziełło-Poklewskim wystąpić oficjalnie w sprawie całego środowiska historycznego, biorąc za punkt odniesienia rolę „Komunikatów”. Przypomnieliśmy ich dorobek, współpracę pisma niemal ze wszystkimi historykami w całej Polsce interesującymi się naszym regionem, a jednocześnie wypunktowaliśmy ogrom potrzeb badawczych, za które odpowiedzialne jest skromniutkie środowisko olsztyńskie. Bolączka ta jest tym dotkliwsza – pisaliśmy – gdy się weźmie pod uwagę szeroki zakres badań niemieckich. W zakończeniu, niejako przy okazji, zajął się odpieraniem ataków na „Komunikaty”.

Zrozumiałe, że zdawaliśmy sobie sprawę z osobliwej sytuacji. Szukaliśmy pomocy u władzy, która była do nas uprzedzona. Musieliśmy się zatem posługiwać argumentami rzeczowymi, jednocześnie frontalnie nie krytykującymi żądań partii, bo wówczas znaleźlibyśmy się na pozycji z góry przegranej, zwracaliśmy się wszak do instancji, od której wszystko zależało.

Nie odrzucając postulatów drukowania historycznych materiałów o PRL, jednocześnie oponowaliśmy przeciwko publikowaniu tekstów dotyczących tzw. współczesności. Pod tym pojęciem rozumiano – przypomnijmy – ekonomię, socjologię, demografię oraz aktualną etnografię. Podkreśliliśmy, że tymi dyscyplinami zajmuje się już OBN, zarazem zaakcentowaliśmy, że „Komunikaty” bardzo się zasłużyły dla poznania historii Polski Ludowej. Była to oczywiście gra, bo jednak chodziło generalnie o utrzymanie niezależności pisma. Nigdy nie „biegaliśmy” do KW PZPR, nigdy nie składaliśmy tam sprawozdań, w przeciwieństwie do „Pojezierza” czy OBN.

Na nasze pismo skierowane do KW PZPR w czerwcu 1970 r. nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Nie wiedziałem, że w drugiej połowie tego roku powołano przy Wydziale Propagandy Komisję Historyczną, do której należało około 10 osób, wszyscy członkowie partii, część z nich była pracownikami KW PZPR, część rekrutowała się z instytucji zewnętrznych. Przewodniczącym został dr

---

<sup>12</sup> W. Wrzeński, *Odrodzenie państwa polskiego w 1918 roku a problem Prus Wschodnich*, KWM, 1969, nr 3, s. 347–384. Tekst z ingerencją cenzury w posiadaniu J. Jasińskiego.

<sup>13</sup> T. Grygier, *Warmińska rada Ludowa w okresie rokowań pokojowych w Paryżu*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, 1971, s. 121–156; Na temat działalności olsztyńskiej cenzury por. J. Jasiński, *Z doświadczeń redaktora i autora w Olsztynie*, [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 99–108.



Stanisław Szostakowski z Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W planie Komisji Historycznej na rok 1971 czytamy m.in.: „Inspirowanie publikacji w »Panoramie Północy«, w »Komunikatach Mazursko-Warmińskich« i »Warmii i Mazurach« dotyczących historii ruchu robotniczego na Warmii i Mazurach”<sup>14</sup>. Chodziło o ruch robotniczy po roku 1945. Realizacją tego punktu programu miał się zająć Apoloniusz Kulig, instruktor KW PZPR. Ciekawe, że partyjny twór postawił na jednej płaszczyźnie dwa czasopisma popularne z czasopismem naukowym. Apoloniusz Kulig, całe szczęście, żadnej aktywności wobec nas nie wykazał. Natomiast nie spał Tadeusz Kochanowski. Po śmierci Emilii Sukertowej-Biedrawiny w grudniu 1970 r., Zarząd Główny PTH powierzył mi oficjalnie funkcję przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego kwartalnika. Na początku września 1971 r. Kochanowski powiadomił mnie, że KW PZPR zamierza zorganizować dyskusję poświęconą „Komunikatom”. Doszliśmy do przekonania, że najlepszym autorem referatu o nich, będącego podstawą do dyskusji, winien być doc. dr hab. Wojciech Wrzesiński z Wrocławia. Świetnie się orientuje w sprawach środowiska historycznego Olsztyna i „Komunikatów”, a przy tym ma spojrzenie z perspektywy zewnętrznej. Ja ze swej strony zaproponowałem, aby zaprosić profesora Stanisława Herbsta, prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Kochanowski zgodził się, ale na dyskusję przyjechał profesor Henryk Samsonowicz, zastępca Herbsta, poza tym członek partii, co w tej sytuacji, biorąc pod uwagę otwartość jego poglądów, mogło się tylko korzystnie odbić na przebiegu „sądu” nad „Komunikatami”. I nie zawiedliśmy się. Po dyskusji powiedział mi Szostakowski, że poprzedniego dnia Kochanowski zebrał część partyjnych historyków, którzy zostali zobowiązani do krytycznej oceny kwartalnika.

Wrzesiński przysłał obszerny referat, w sumie bardziej ganił niż chwalił. Wyjaśnił mi, że dla wiarygodności ostatecznej oceny, w sumie pozytywnej, musiał wyszukać nieco zarzutów. Nie miałem o to pretensji. Dla mnie – i sędzę dla wszystkich – ważny był końcowy jego wniosek:

„Oceniając ogólnie można powiedzieć, że »Komunikaty Mazursko-Warmińskie« w ciągu ostatnich pięciu lat utrzymały swój wysoki poziom merytoryczny i edytorski, zajmując poczesne miejsce wśród innych regionalnych czasopism historycznych, poświęconych historii poszczególnych regionów”.

Zebranie protokowałem ja „prywatnie”, a z urzędu Tadeusz Kochanowski. Niestety, o ile w aktach KW PZPR znajduje się nasz memoriał z 1970 r. oraz opinia o „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” Wojciecha Wrzesińskiego, to nie udało mi się odszukać protokołu Tadeusza Kochanowskiego. Może go ostatecznie nie napisał? Z dyskusji redakcja wyszła obronną ręką. Niemal wszyscy złożyli mi gratulacje.

<sup>14</sup> APO, KW PZPR, synt. 1141/1965. Plan pracy Komisji Historycznej na rok 1971.

<sup>15</sup> Ibidem, sygn. 1141/201130. Propaganda, kultura, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego.

## 1.

Olsztyn, dnia 3 czerwca 1970 r.

Olsztyn, Aleja Zwycięstwa 32  
L.dz. 14:9/VIII/70Prezes  
Głównego Urzędu Kontroli  
Prasy Publikacji i Widowisk  
Warszawa  
ul. Mysia 5

Redakcja „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” zwraca się z uprzejmą prośbą o odwołanie decyzji Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Olsztynie, dotyczącej wycofania z druku artykułu dra Tadeusza Grygiera pt. „Warmińska Rada Ludowa w okresie walk powstania wielkopolskiego”.

WUKPPiW uzasadnił swoją decyzję następująco:

1. Autor, przedstawiając stosunek niemieckich rad żołnierskich i robotniczych w Prusach Wschodnich (1918-1919) do sprawy polskiej przejawia nacjonalizm tych rad i nie widzi różnicy między nimi a stronnictwami pravicowymi. Warmińska Rada Ludowa widziała w radach żołnierskich i robotniczych główną przeszkodę w przyłączeniu Warmii i Mazur do Polski, a nie np. starej administracji pruskiej. Autor nie skomentował tej sprawy należycie.

2. Autor, referując kontakty Związku Radzieckiego ze wschodniopruskimi radami żołniersko-robotniczymi, czy cytując wypowiedzi Warmińskiej Rady Ludowej, wstrzymał się od własnego komentarza, co sprawia wrażenie, że Związek Radziecki miał zaborcze plany wobec Polski.

3. Autor zbyt wysoko ocenia polityczną działalność chadeckiej Warmińskiej Rady Ludowej.

4. Autor stosuje niewłaściwe określenie – „sowiecki”, „bolszewicki” itp.

Wydaje się nam, że postawione dr Tadeuszowi Grygierowi zarzuty są nieuzasadnione.

Ad 1. Sprawa nacjonalizmu niemieckich rad robotniczych i żołnierskich jest w nauce dostatecznie wyświetlona i nigdzie nie budzi takich zastrzeżeń, co w olsztyńskim Urzędzie Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. W „Historii Powszechnej” t. V z 1967, wyd. przez PWN na s. 454 czytamy: „Przewrót listopadowy w Niemczech nie był rewolucją socjalistyczną, jak w Rosji, była to rewolucja burżuazyjno-demokratyczna”. Zrozumiałe więc, że niemiecka socjaldemokracja nie była wolna od obciążeń nacjonalistycznych, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, gdzie istniał ostry front walki z polskością. Zresztą, dr Grygier udowodnił, że w radach wschodniopruskich zasiadali przedstawiciele różnych partii politycznych, nawet katolickiego Centrum. W wydanej

w 1969 r. zbiorowej pracy pt. „Z badań nad wpływem i znaczeniem rewolucji rosyjskiej 1917” jeden z wybitniejszych znawców tego zagadnienia, doc. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wojciech Wrzesiński, pisząc o radach wschodniopruskich stwierdza m.in.: „kierownictwo miejscowych rad robotniczo-żołnierskich w większości opanowane było przez socjaldemokratów” (s. 184). „Na pograniczu polskim rady żołniersko-robotnicze już w momencie powstawania deklarowały, że celem ich jest zabezpieczenie przed niespodziewanym atakiem ze strony polskiej. Pod tym hasłem rozbudowywano pomocnicze oddziały policyjne” (s. 187). „Dnia 12 listopada 1918 r. królewiecka Rada Żołniersko-Robotnicza zabezpieczenie granic prowincji przed ewentualną agresją polską lub litewską uznała za najważniejszą sprawę, jaka stała przed wszystkimi Radami na terenie Prus Wschodnich” (s. 188), „Charakterystyczna była ewolucja, jaką w sprawach polskich zademonstrowała Olsztyńska Rada Żołniersko-Robotnicza – od uznania chociażby częściowego tylko, prawa Polaków do samookreślenia i zapowiedzi zerwania z wszelkimi przejawami polityki wynaradawiającej, do całkowitego zespolenia z nacjonalistycznymi ugrupowaniami antypolskimi i zwalczania wszystkich wystąpień narodowyzwoleńczych Polaków” (s. 188–189). „Rada królewiecka prowadziła politykę ograniczania możliwości działania ruchu narodowyzwoleńczego Polaków” (s. 189) itd. Oprócz doc. Wrzesińskiego podobne stanowisko w sprawie rad robotniczo-żołnierskich, tylko na innych terenach zajęli: rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr Witold Łukaszewicz – „Rady Robotnicze, żołnierskie i Chłopskie w Wielkopolsce”, Bydgoszcz 1959; prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Henryk Zieliński – „Wybór źródeł do powstań śląskich”, Warszawa 1968; redaktor naczelny „Kwartalnika Historycznego”, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dr Bogusław Leśnodorski – „Niektóre zagadnienia z dziejów Warmii i Mazur w latach 1918-1920” w: „Kwartalnik Historyczny”, t. 63, nr 4/5, s. 402 i n. Zresztą i sam Walter Ulbricht wyraził się w 1958 r., że rewolucja niemiecka 1918 r. nie była wcale rewolucją proletariacką, a tylko demokratyczną (może burżuazyjną), przeprowadzoną jedynie w wąskim zakresie środkami i metodami rewolucji proletariackiej.

Jeśli chodzi o autora, dra Tadeusza Grygiera, to zajmuje się on sprawą Rad Robotniczych i Żołnierskich od kilkunastu już lat. Po raz pierwszy na terenie Olsztyna dał wyraz swoim poglądom już w 1959 r. w broszurze, wydanej przez KW PZPR. Później pisał na ten temat w różnych wydawnictwach, ostatnio w „Roczniku Grudziądzkim”, wydanym w 1970 r., w rozprawie pt. „Niektóre problemy polityczne przyjęcia Pomorza w latach 1919/1920”, s. 410–440.

Zakwestionowany obecnie w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” artykuł Tadeusza Grygiera tym różni się od innych prac na ten temat, że szczegółowo omawia stosunek niemieckich rad do politycznych dążeń polskich. Szczegóły te jednak tylko potwierdzają dawniejsze oceny o radach niemieckich. Oczywistą jest rzeczą, że Warmińska Rada Ludowa na przełomie 1918/1919 widziała główne niebezpieczeństwo w radach. Przecież wówczas

rady sprawowały władzę w państwie pruskim, stąd ta nieufna obserwacja wszelkich ich pociągnięć politycznych. W dalszych artykułach o Warmińskiej Radzie Ludowej autor zajmuje się m.in. również stosunkiem do Komisji Alianckiej, do starej administracji pruskiej itd. Jeśli ktoś miałby zarzuty do niepełnego, czy mylnego przedstawienia polityki niemieckich rad wschodniopruskich, zwłaszcza wobec sprawy polskiej, może zawsze odpowiedzieć na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Ale czy w tej, raczej oczywistej sprawie, winien ingerować aż Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk?

Ad 2. Zarzut w sprawie Związku Radzieckiego powstał chyba z dużego nieporozumienia. Jak wykazano już, wschodniopruskie Rady Żołniersko-Robotnicze tylko z nazwy były podobne do rad w Związku Radzieckim. W gruncie rzeczy bardzo się obawiały z jednej strony „polskiego niebezpieczeństwa”, z drugiej strony „niebezpieczeństwa bolszewickiego”. Jasną jest też rzeczą, że chadecka Warmińska Rada Ludowa, na czele której stał ksiądz Walenty Barczewski, nie była zwolennikiem Związku Radzieckiego i że również ona z niepokojem patrzyła na postępy komunizmu. Ale czy sprawa ta wymaga dodatkowych komentarzy? Tym bardziej, że mówi się o niej w artykule tylko marginesowo. Nie jest ona zresztą tak rewelacyjna. Ostatnio pisali na ten temat:

a) P. Łossowski – „Groźba agresji niemieckiej na Polskę” w: *Wojskowy Przegląd Historyczny*, 1961, z. 2.

b) A. Deruga – „Polityka wschodnia Polski”, Warszawa 1969, Książka i Wiedza.

c) „Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.”, Warszawa 1966.

Ad 3. Wśród polskich organizacji w Prusach Wschodnich, Warmińska Rada Ludowa była organizacją najbardziej dojrzałą politycznie. Jej oceny i diagnozy przeważnie się sprawdziły. To, że na jej czele stał ksiądz Walenty Barczewski (którego zresztą Polska Ludowa uczciła, przemianowując warmiński Wartembork na Barczewo) i że nie była organizacją lewicową, nie powinno skłaniać do pomniejszania jej zasług. Warmińska Rada Ludowa reprezentowała – jak się mówi – burżuazyjno-polski punkt widzenia, była powiązana politycznie z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu, a później z Podkomisariatem tejeż w Gdańsku. Ale nie wydaje się, aby istniała potrzeba jakiegoś „odcinania się” od Warmińskiej Rady Ludowej. To właśnie w bieżącym roku, w 50-lecie plebiscytu odznaczani są ludzie, którzy byli członkami Warmińskiej Rady Ludowej i innych organizacji polskich w Prusach Wschodnich w latach 1918–1920. Przypomnijmy przy okazji, że w Prusach Wschodnich nie działały żadne polskie organizacje lewicowe.

Jeśli dr Grygier nie będzie miał możliwości wydrukowania rozprawy o Warmińskiej Radzie Ludowej, nic nie będziemy wiedzieli na ten temat, gdyż tylko on posiada odpisy akt do tego tematu; akt, które zaginęły. A o Warmińskiej Radzie Ludowej nie ukazała się, jak dotąd żadna praca.

Ad 4. Autor stosował terminy używane w latach 1918–1920. Czy wyrażenia „sowiecki” lub „bolszewicki” mają wydźwięk pejoratywny? Jeżeli tak, można tu wprowadzić zmiany na „radziecki”, ale nie w cytatach. Z drugiej strony w literaturze naukowej i dzisiaj stosuje się wyrażenie „bolszewicki”.

W zakończeniu chcielibyśmy poinformować, że „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” są kwartalnikiem naukowym. Ukazują się w stosunkowo niewielkim nakładzie (750 egz.). Czytane są głównie przez historyków-profesjonalistów, stąd też niebezpieczeństwo jakiegoś fałszywego zrozumienia artykułu Tadeusza Grygiera nie istnieje.

Bardzo prosimy o pozwolenie na druk wspomnianego artykułu.

Z wyrazami szacunku

Sekretarz Redakcji

Zastępca Przewodniczącego  
Komitetu Redakcyjnego

(mgr Bogdan Kozięło-Poklewski)

(Dr Janusz Jasiński)

Załączniki 2:

1. Tadeusz Grygier – „Warmińska Rada Ludowa w dniach powstania Wielkopolskiego”, ss. 113–157.
2. Tadeusz Grygier – „Warmińska Rada Ludowa w dniach rewolucji w Olsztynie w 1918 r.”, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 3/1969, ss. 541–569.

---

Kopia, w zbiorach autora.

---

2.

Olsztyn, 24 VI 1970 r.

Olsztyn, Al. Zwycięstwa 32

Komitet Wojewódzki PZPR  
Wydział Propagandy  
Olsztyn

### **Uwagi o badaniach historycznych w Olsztynie ze szczególnym uwzględnieniem roli „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”**

Na temat historii naszego regionu spotyka się różne opinie. Jedna, doceniając wagę tradycji polskich Warmii i Mazur, stara się badania historyczne wykorzystać w dydaktyce szkolnej, w wychowaniu patriotycznym i obywatelskim, w szerzeniu miłości do kraju poprzez pogłębianie związków z „bliższą

ojczyzną”. Niejednokrotnie jednak historię Warmii i Mazur zawęża się do wydobywania jedynie tradycji polskich, co stanowi niewątpliwie niesłuszne zubożenie naszej bogatej przeszłości.

Z drugiej strony istnieje przekonanie, że środowisko humanistyczne Olsztyna zbyt wiele uwagi poświęca historii Warmii i Mazur, że należy więcej czasu, wysiłku, pieniędzy przeznaczyć na badania lat ostatnich, na badania dnia dzisiejszego, tym bardziej że historia naszego regionu tak ściśle się wiąże z państwem krzyżackim, a później z państwem Hohenzollernów.

Aby właściwie spojrzeć na problem badań historycznych naszego regionu, trzeba uprzytomnić sobie, że badania te przez blisko 150 lat były domeną wyłącznie nauki niemieckiej. Grube tomy „Altpreussische Monatsschrift”, „Preussische Provinzial-Blätter”, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, „Altpreussische Forschungen” i innych licznych czasopism, narastały od początku XIX wieku. Powstawały monografie miast i wsi, monografie przekrojowe, biografie, kodeksy dyplomatyczne, słowniki biograficzne, dzieje Zakonu Krzyżackiego, dzieje nowożytnego państwa pruskiego itd. itd. Olbrzymie tomy bibliografii historii Prus Wschodnich i Zachodnich Ernsta Wermkego udowadniają, jak dalece nauka niemiecka interesowała się dziejami Prus Wschodnich.

Tymczasem spośród badaczy polskich dopiero Wojciech Kętrzyński rozpoczął studia nad państwem krzyżackim i regionem mazurskim. Niestety, przez dłuższy okres nie znalazł on naśladowców. Dopiero w okresie międzywojennym zaczęto przejawiać żywsze zainteresowania państwem krzyżackim oraz dziejami nowożytnymi Prus Wschodnich. Wypada tu wymienić nazwiska: Karola Górskiego, Adama Vetulaniego, Andrzeja Wojtkowskiego, Zygmunta Mocarskiego, Stanisława Srokowskiego i jeszcze kilku osób. Patronował ówczesnym inicjatywom badawczym Instytut Bałtycki. W sumie jednak była to kropla w morzu w porównaniu do rozmachu nauki niemieckiej.

Sytuacja zmienia się po 1945 r. Zainteresowanie dawnymi Prusami Wschodnimi istnieje w różnych ośrodkach. Publikowane są prace Kazimierza Piwarskiego, Stanisława Zajączkowskiego, Henryka Łowmiańskiego, Adama Vetulaniego. W Instytucie Zachodnim powstała dwutomowa monografia „Warmia i Mazury”. Zaczynają się pojawiać monografie opracowane przez młodych historyków: Bogusława Leśnodorskiego, Władysława Chojnackiego, Marzeny Pollakówny, Henryka Zinsa. Jednakże nigdzie nie ma centralnego miejsca, w którym koncentrowałyby się badania nad historią Warmii i Mazur. Niestety, w tym ruchu naukowym Olsztyn bierze znikomy udział, chociaż Instytut Mazurski, przy jednoosobowej obsadzie (Emilia Sukertowa-Biedrawina) wydaje w latach 1946–1948 18 numerów „Komunikatów Działu Informacji Naukowej” i kilka książeczek, a w latach 1948–1950 jeszcze 3 zeszyty „Komunikatów Działu Informacji Naukowej”. Po blisko siedmioletniej przerwie, w 1957 r. reaktywowane zostały „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” jako kwartalnik naukowy, poświęcony przeszłości Warmii i Mazur, a wydawany przez Stację Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego



w Olsztynie, powstała z Instytutu Mazurskiego. Objętość rocznika „Komunikatów” ustala się na 60 arkuszy wydawniczych, co jest niewątpliwie dużym sukcesem młodego olsztyńskiego ośrodka naukowego. Wokół Stacji Naukowej, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego i Muzeum Mazurskiego, wokół „Komunikatów”, a następnie i „Rocznika Olsztyńskiego” tworzy się początkowo kilku a następnie kilkunastoosobowy zespół współpracowników, który rozpoczynając intensywne badania, głównie w oparciu o miejscowe archiwum, zapełnia periodyki. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” w poważnym stopniu aktywizują miejscowy ruch naukowy, zwłaszcza w latach 1961–1963, gdy przestał ukazywać się „Rocznik Olsztyński”. Właśnie dzięki nieprzerwanej działalności „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” i inicjatywie olsztyńskich historyków udało się powołać do życia w 1963 r. nową placówkę – Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, który ma na celu – obok kontynuacji badań historycznych – zająć się współczesną problematyką socjologiczną, ekonomiczną, demograficzną i etnograficzną województwa olsztyńskiego.

Olsztyńskie czasopisma, a zwłaszcza „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” stają się centralnym organem badań przeszłości Warmii i Mazur dla wszystkich historyków z całej Polski. Drukują w „Komunikatach”:

– z Warszawy: prof. dr Stanisław Herbst, prof. dr Bogusław Leśnodorski, prof. dr Tadeusz Cieślak, doc. dr Władysław Chojnacki, prof. dr Witold Hensel, dr Barbara Groniowska, doc. dr Kazimierz Sobczak, prof. dr Irena Pietrzak-Pawłowska, doc. dr Krzysztof Groniowski, dr Jerzy Antoniewicz, dr Stefan Kozłowski, dr Jan Dąbrowski, dr Krzysztof Dąbrowski, dr Jerzy Głósiak, dr Jerzy Okulicz, dr Łucja Okulicz, dr Piotr Stawecki, płk Lucjan Teter;

– z Lublina: prof. dr Andrzej Wojtkowski, prof. dr Henryk Zins, dr Ryszard Bender;

– z Wrocławia: prof. dr Władysław Czapliński, doc. dr Karol Fiedor, doc. dr Wojciech Wrzesiński, dr Adolf Juzwenko;

– z Poznania: doc. dr Marzena Pollakówna, doc. dr Jan Piasny, doc. dr Stanisław Nawrocki, dr Michał Pollak;

– z Torunia: prof. dr Karol Górski, prof. dr Marian Biskup, prof. dr Wojciech Hejnosz, prof. dr Marian Gumowski, doc. dr Kazimierz Wajda, doc. dr Janusz Gillas, dr Irena Janosz-Biskupowa, doc. dr Janusz Simonides, doc. dr Zenon Guldon, dr Janusz Małek, dr Zenon Nowak, dr Tadeusz Jasudowicz, dr Jan Powierski, dr Marian Pawlak, mgr Maria Kerner-Żuralska, mgr Teresa Borawska, mgr Teresa Karczewska, mgr Roman Marchwiński.

„Komunikaty Mazursko-Warmińskie” są dostrzegane i doceniane w całej Polsce, uważane są za jedno z najlepiej redagowanych czasopism regionalnych. Artykuły z „Komunikatów” wykorzystywane są w różnych ogólnopolskich wydawnictwach, by wymienić przykładowo wykorzystanie olsztyńskiego dorobku naukowego w „Historii Pomorza”, wydanej przez Zakład Historii Pomorza Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Najwięcej wysiłku „Komunikaty” położyły w inspirowaniu badań i gromadzeniu materiałów doty-

czących polskości regionu. Wbrew bowiem pozorom, sprawy te nie były dotychczas zbadane, a znane z popularnych ujęć, wyprzedzających poważniejsze studia. Dorobkiem „Komunikatów” jest więc publikowanie artykułów w prawie wszystkich czasopismach i oficynach wydawniczych mazurskich i warmińskich; po raz pierwszy na łamach naszego pisma rozpoczęto druk cyklu artykułów dotyczących oddźwięku polskich powstań XIX wieku na Warmii i Mazurach. Bardzo dużo miejsca poświęcono polskiemu ruchowi ludowemu, walce z germanizacją, metodom wynaradawiania ludności polskiej za czasów hitlerowskich. Osobny problem, to rozwój polskiej kultury, zwłaszcza polskiego czytelnictwa od końca XIX wieku do 1939 r. W ostatnich latach zwiększono nacisk na zagadnienia plebiscytu.

Od początku swego istnienia „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” koncentrują swoją uwagę na postaci Kopernika. Cztery lata temu wprowadzono specjalny dział „Copernicana”, w którym drukowano już kilkanaście rozpraw. Między innymi z inicjatywy „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” mgr Jerzy Sikorski opublikował jako osobną odbitkę książkę pt. „Mikołaj Kopernik na Warmii. Chronologia życia i działalności” (Olsztyn 1968, ss. 160). Wydaje się, że na 500 rocznicę urodzin Kopernika ośrodek olsztyński przyjdzie z poważnym dorobkiem naukowym. Wiele miejsca poświęcono również problemom krzyżackim, zwłaszcza bitwie grunwaldzkiej, wojnie trzynastoletniej oraz procesom polsko-krzyżackim XIV i XV wieku. Wykazano polską myśl polityczną wobec ziem północnych. Jako osobną książkę wydano artykuły prof. dr. Andrzeja Wojtkowskiego, uprzednio drukowane w „Komunikatach” („Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami”).

Oprócz historii politycznej, czy historii walki o język i kulturę polską, nie zapomniano o historii gospodarczo-społecznej, o zagadnieniach ustrojowych Prus Książęcych, o zagadnieniach medycznych Warmii i Mazur. Pożyteczną rolę odgrywają, drukowane na łamach „Komunikatów”, a później wydawane w formie osobnych odbitek, bibliografie, by wymienić przykładowo: „Bibliografię Mazur i Warmii za lata 1945–1960” Emilii Sukertowej-Biedrawiny, czy też „Bibliografię martyrologii Warmii i Mazur w latach 1939-1945” opracowaną przez Marię Tarnowską z Olsztyna. Duże znaczenie dla historii nauki o województwie olsztyńskim po 1945 r. może mieć prowadzona systematycznie w „Komunikatach” „Kronika naukowa”.

„Komunikaty Mazursko-Warmińskie” udostępniają swoje łamy także archeologom, historykom sztuki, językoznawcom i etnografom. Dzięki współpracy z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN wydano w formie osobnej odbitki książkę pt. „Węzłowe problemy pradziejów Polski północno-wschodniej”, a dzięki współpracy z Muzeum Mazurskim (głównie mgr Kamila Wróblewska) poważnie posunięto badania nad sztuką Warmii i Mazur.

Powyższy, pobieżny przegląd dorobku „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” mógłby sugerować, że stan badań nad dziejami Warmii i Mazur przedstawia się bardzo korzystnie i nie wymaga w zasadzie żadnych większych postulatów badawczych, a zwłaszcza ich większej intensyfikacji. Oczywiście, sprawę tę

należy traktować na tle ogólnych prac badawczych, prowadzonych w Olsztynie, zwłaszcza w Ośrodku Badań Naukowych z jednej strony oraz na tle prac badawczych prowadzonych nad dziejami naszego regionu przez zachodnioniemiecką Ostforschung – z drugiej strony. Dla pełnego obrazu warto też porównać nasze badania do intensywności badań w innych ośrodkach naukowych Polski.

Otóż trzeba przypomnieć, iż w NRF kształt badań nad dziejami byłych Prus Wschodnich ma od wielu lat wypracowane formy i nie wykazuje tendencji malejących. Sprawom naszego regionu poświęca główną uwagę czołowe czasopismo Ostforschung, jak: „Jahrbuch der Albertus Universität zu Königsberg”, a ponadto „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, „Zeitschrift für Ostforschung”, „Das Pruessenland”, „Altpreuussische Geschlechterkunde, nie licząc popularnych tygodników i miesięczników, jak np. „Das Ostpreussenblatt”, czy „Ost-West Kurier”, „Ermlandbriefe”, „Unsere Ermländische Heimat”, „Junges Ermland” itp. Prawie każde miasto na Warmii i Mazurach doczekało się już niemieckiej monografii. Zakończono już dwutomowy słownik biograficzny Prus Wschodnich i Zachodnich, nad którym prace rozpoczęto jeszcze przed wojną. W serii „Studien zur Geschichte Preussens” pod redakcją słynnego rewizjonisty Walthera Hubatscha z Bonn ukazało się już kilkanaście tomów, a kilkadziesiąt książek wydał najbardziej antypolski „Göttinger Arbeitskreis” w serii „Beihefte zum Jahrbuch der Albertus-Universität”. Ponieważ wydawane są bibliografie, kodeksy dyplomatyczne, monografie przekrojowe różnych problemów, by wymienić przykładowo Walthera Hubatscha „Historia Kościoła ewangelickiego w Prusach” lub Friedricha Magera „Historia lasów w Prusach”, czy Friedricha Henniga „Władztwo i poddaństwo w Prusach”.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że z naszej strony winny być prowadzone nie mniej intensywne badania naukowe, że przynajmniej każda z poważniejszych niemieckich rozpraw winna się spotkać z rzeczową repliką. Niestety, w Olsztynie i w innych ośrodkach brak jest sił, które by mogły sprostać temu zadaniu. Kto w Polsce interesuje się np. historią Kościoła ewangelickiego w Prusach, by naukowo odpowiedzieć Hubatschowi, że teza o jego tolerancji jest mitem; kto zajmuje się stosunkami społecznymi w Prusach Książęcych, by wykazać, że wbrew sugestiom „Göttinger Arbeitskreis”, poddaństwo w Prusach zbliżone było do niewolnictwa, że chłopów sprzedawano tam tak jak i w innych krajach. Kto wreszcie wykaże, jak to sugerują pewne źródła, że np. regres szkolnictwa na Warmii nastąpił po 1772 r., a więc po zagarnięciu Warmii przez Prusy w I rozbiórce Polski.

Mało tego. W licznych wypadkach musimy się wciąż odwoływać do starych opracowań niemieckich, by przykładowo wymienić z okresu archeologii prace W. Gaertego, C. Engela i H. Cromego, a z dziedziny historii sztuki dzieła Adolfa Boettichera i Antona Ulbricha. Podstawowym kompendium wiedzy o naszych miastach, pomimo licznych już monografii „Pojezierza”, jest nadal „Deutsches Städtebuch” z 1939 r., a o szkolnictwie mazurskim książka Johannesa Brehma z 1914 r.

Z drugiej strony, gdy porównamy badania naukowe w całej Polsce, nasze przedsięwzięcia wyglądają także bardzo skromnie, a braki i luki są bardzo duże. Nie posiadamy historii wsi na Warmii i Mazurach, nikt nie pracuje nad historią miast, nikt nie zajął się omówieniem dziejów osadnictwa, Omówiono wprawdzie sprawy uwłaszczeniowe, ale tylko na Warmii, a nie na Mazurach. Wyczerpujących studiów wymaga kwestia stosunku lennego między Prusami Książęcymi a Rzeczpospolitą. Chociaż wiele się mówi o rozkwicie kultury polskiej na Mazurach w XVI wieku, jednakże i ten temat nie jest opracowany naukowo.

Ośrodek Badań Naukowych zamierza dołączyć do ogólnopolskich badań nad atlasem i słownikiem historyczno-geograficznym dawnej Rzeczypospolitej, ograniczając się na razie do terytorium Warmii. Lecz będzie to żmudny trud obliczony na lata. Nie posiadamy biografii naszych „sztandarowych” postaci, jak Gustaw Gizewiusz, Wojciech Kętrzyński, Andrzej Samulowski. Nikt nie bada literatury ludowej w XIX wieku. Nasze braki wymieniamy tu przykładowo. Lecz najbardziej wyraziście wychodzą one w ogólnopolskich syntezach i różnych badaniach porównawczych.

W 1965 r. Ośrodek Badań Naukowych zorganizował specjalną sesję naukową poświęconą stanowi i potrzebom badawczym historiografii Warmii i Mazur. W sesji tej uczestniczyli naukowcy z całego kraju, interesujący się problematyką historyczną naszego regionu, miejscowe władze polityczne i administracyjne. Przewodniczył sesji prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr Stanisław Herbst. Zarówno w referatach, jak w dyskusji i podsumowaniu mocno podkreślano konieczność intensyfikacji badań historycznych, tak ze względów poznawczych, jak i aktualnie politycznych. Akcentowano przy tym, że odpowiedzialność za te badania musi ponieść olsztyńskie środowisko naukowe, że nie można zbyt wiele liczyć na pomoc z zewnątrz. Wniosek nasuwa się jeden. Potrzebny jest wzrost kadry naukowej, która by pracując wielokierunkowo, mogła sprostać tym trudnym i ważnym obowiązkom. Tymczasem sytuacja jest raczej niepokojąca. Nie tylko, że nie wzrasta liczba historyków czynnych naukowo, ale obserwuje się raczej odpływ wykszcolonej kadry.

Na marginesie tych uwag ogólnych, wracając do programu „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, chcielibyśmy jeszcze poruszyć sprawę pewnej niepokojącej atmosfery, odczuwanej w różnych nieoficjalnych wystąpieniach, wystąpieniach, które raczej nie wypowiedane są przed członkami Komitetu Redakcyjnego, odpowiedzialnymi za charakter czasopisma. Powoduje to, że Komitet Redakcyjny rzadko ma okazję do prostowania mylnych poglądów i opinii, by nie powiedzieć – pogłosek.

Streszczając zarzuty, formułowane wobec „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, można je ująć w dwóch punktach:

1. „Komunikaty” zbyt mało uwagi poświęcają historii Polski Ludowej;
2. „Komunikaty” przejawiają tendencje klerykalne.

Ad 1. „Komunikaty” od początku swego istnienia brały pod uwagę współczesne potrzeby historiografii województwa olsztyńskiego. Każdy uważny czytelnik „Komunikatów” dostrzeże to i właściwie oceni. W ciągu 13 lat opublikowano 96 artykułów problemowych i przyczynkarskich, nie licząc dziesiątków recenzji, poświęconych Polsce Ludowej. Najgłębiej przeorano tak ważną dla województwa olsztyńskiego problematykę rolniczą. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniom demograficznym, ekonomicznym i kulturalnym. Nie zapomniano o stosunkach politycznych w pierwszych latach po wyzwoleniu. W 1964 r., a okazji XX rocznicy Polski Ludowej wydano specjalny numer poświęcony województwu olsztyńskiemu (nawiasem mówiąc nie znalazł on żadnego oddźwięku w miejscowej prasie). Ile wysiłku poświęciły „Komunikaty” współczesnym problemom województwa olsztyńskiego, widać z artykułu Edmunda Wojnowskiego – „Dzieje Warmii i Mazur w latach 1945-1964. Stan badań, opublikowanego w nr 4/1964 „Komunikatów”. Zainteresowanie „Komunikatów” współczesnością zauważono także w Zakładzie Historii Polski Ludowej Instytutu Historii PAN, czemu dano wyraz na publicznym zebraniu przed kilku laty. Z satysfakcją przypominamy, że przed dwoma laty otrzymaliśmy oficjalne pismo od najwyższych władz województwa olsztyńskiego, w którym czytamy: „W programie zadań «Komunikaty» podjęły od samego początku publikowanie artykułów, dotyczących problematyki historycznej okresu Polski Ludowej, dzięki czemu również w tej dziedzinie mają duże osiągnięcia”.

Z chwilą powstania Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, posiadającego Pracownię do Badań nad Współczesnością, obowiązek badań i publikowania rozłożony został na dwie instytucje. I rzeczywiście OBN, dysponujący oprócz „Rocznika Olsztyńskiego” seria „Rozprawy i Materiały” coraz większy nacisk kładzie na współczesną problematykę województwa, co w pewnej mierze winno odciążyć „Komunikaty”, jako organ Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, od intensywnego drukowania artykułów z zakresu tej problematyki. Chcielibyśmy być dobrze zrozumiani. Nadal zamierzamy i będziemy uwzględniać problematykę historyczną Polski Ludowej, ale sytuacja obecnie, kiedy pomyślnie działa Ośrodek Badań Naukowych, wygląda inaczej niż przed 10 czy 7 laty, gdy istniały tylko „Komunikaty”. Poza tym mamy duże trudności w uzyskaniu dobrego materiału do dziejów Polski Ludowej m.in. i dlatego, że publikowane są one w osobnych książkowych wydawnictwach OBN-u.

Istnieje jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Z uwagi na omawiane już zaniedbania historiografii polskiej wobec Warmii i Mazur i z uwagi na niebezpieczeństwo rewizjonizmu zachodnoniemieckiego, objawianego m.in. i przez Ostforschung, proporcje pomiędzy historią a tzw. współczesnością winny się w Olsztynie układać stosunkowo korzystniej na rzecz historii, niż np. w badaniach historyków warszawskich, czy krakowskich. Po prostu wydaje się nam, że w polityce badawczej, oprócz ogólnych założeń, należy w większym stopniu uwzględniać specyficzne potrzeby własnego regionu.



Ad 2. Sprawa tzw. „klerykalizmu”. Ten absurdalny zarzut mógł wypłynąć chyba jedynie z tego faktu, że wśród autorów trafiają się sporadycznie księża katoliccy i wykładowcy KUL. Lecz wydaje się nam, że zasadniczą sprawą winna być odpowiedź na pytanie: „co się pisze”, a nie „kto pisze”. Co „klerykalnego” znajduje się bowiem w mapie komornictwa olsztyńskiego z XVII wieku, w artykule o wojnie siedmioletniej, w korespondencji redaktora „Mazura” Kazimierza Jaroszyka, w posiadającej olbrzymią wartość naukową, a jednocześnie współczesny i jednoznaczny wydźwięk polityczny, rozprawie „Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami”, czy ostatnio w artykule o organach fromborskich? Autorzy – księża, z powodu których czyni się zarzuty „Komunikatom”, drukują jednocześnie w wydawnictwach PAN, w toruńskim Towarzystwie Naukowym oraz w „Roczniku Olsztyńskim”. Na sprawę tę należy spojrzeć jeszcze z innej strony. „Komunikaty” czytane są także przez Polonię zagraniczną, pilnie są obserwowane także przez ośrodki rewizjonistyczne. Fakt, że naszymi współpracownikami są także księża (obojętnie – katoliccy, czy ewangeliccy) może wywołać tam tylko jednoznaczną reakcję, pozytywną dla Polski Ludowej, której wszyscy obywatele, bez różnicy światopoglądów, mogą się wypowiadać w sprawach naukowych.

Oczywiście, gdy założy się, że „Komunikaty” są pismem „klerykalnym”, wówczas każdy artykuł o architekturze kościoła, o świątkarstwie ludowym, o kancjonałach mazurskich, o średniowiecznych posągach (na których konserwację państwo łoży olbrzymie sumy), czy o pastorach ewangelickich będzie jedynie potwierdzeniem wysuwanych zarzutów (by nie powiedzieć: insynuacji), choćby nawet artykuły te pisali autorzy – ateiści. W tej sytuacji redakcja „Komunikatów” niejednokrotnie proponuje siostrzanej redakcji „Rocznika Olsztyńskiego” zamianę materiału, otrzymując od niej artykuły bardziej „świeckie”, by nie narażać się opinii olsztyńskich malkontentów. Lecz jest to sytuacja niezdrowa i na dłuższą metę nie do pomyślenia. W „Komunikatach” drukują wszyscy, którzy prowadzą studia na temat historii – w jak najszerszym pojęciu – Warmii i Mazur.

Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby nasze stanowisko w sprawie badań historycznych Warmii i Mazur, wyrażone otwarcie, znalazło zrozumienie i poparcie u władz naszego regionu i gdyby rozładowało denerwującą, przeszkadzającą w pracy atmosferę wokół „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, jaka się ostatnio wytworzyła.

Kierownik Stacji Naukowej PTH  
Sekretarz redakcji „Komunikatów  
Mazursko-Warmińskich”  
mgr Bohdan Kozięło-Poklewski

Kierownik Pracowni Historycznej  
Ośrodka Badań Naukowych  
zastępca przewodniczącego  
„Komunikatów Mazursko-Warmińskich”  
dr Janusz Jasiński

---

Oryginał – APO, KW PZPR,  
sygn. 1141/2130  
kopia – zbiory autora

---



## 3.

Wojciech Wrzesiński

**„Komunikaty Mazursko-Warmińskie” w latach 1967–1971**

Dla „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” w latach będących przedmiotem poniższych uwag charakterystyczne było przede wszystkim:

1. pełne i nie tylko formalne zespolenie redakcji z agendami Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego.
2. umocnienie czasopisma na arenie ogólnopolskiej, jako najważniejszego czasopisma naukowego poświęconego historii Warmii i Mazur, z wszelkimi terytorialnymi antecedencjami historycznymi.
3. ustabilizowanie profilu, struktury i zasadniczej grupy współpracowników.
4. dalsze podniesienie jakości strony edytorskiej, tak pod względem merytorycznym, jak i technicznym.
5. pojmowanie badań regionalnych w sposób nowoczesny, przy odpowiednim powiązaniu z szerszą problematyką, a odrzucaniu wąskiej mikrografii.

Omawiany okres „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” rozpoczęły jako organ Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, korzystając z dofinansowywania przez Prezydium WRN w Olsztynie. Pojedyncze numery, w sposób okazjonalny były wydawane z innych funduszy. Praktycznie żywe jednak było powiązanie z poszczególnymi agendami Ośrodka Badań Naukowych, chociaż nie znajdowało to swego wyrazu w rozwiązaniach formalnych. Przed dwoma laty na podstawie umowy zawartej między Zarządem Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego a Ośrodkiem Badań Naukowych „Komunikaty” stały się również organem OBN. W praktyce było to usankcjonowanie stanu faktycznego, ale niestety nie wprowadziło zmian w polityce redakcyjnej na co liczone przy prowadzeniu tej zmiany. Zmiany organizacyjne winny w tym wypadku umożliwić w polityce redakcyjnej stosowanie polityki aktywnej wobec współpracowników, podniesienie stopnia planowości oraz inspirowanie ściśle określonych zadań. Niespełnienie tych nadziei, jak wydaje się, wynika z ogólnie niewielkich możliwości Ośrodka Badań Naukowych w zakresie planowanych i rozszerzanych badań historycznych. W ostatecznym efekcie „Komunikaty” po tych zmianach nadal pozostały czasopi-smem, którego redakcja prowadzi bierną politykę wobec współpracowników, w minimalnym tylko stopniu występując z aktywnymi postulatami.

W omawianym okresie na łamach „Komunikatów” ogłaszało swoje prace 115 osób, w tym 49 z Olsztyna, 24 z Warszawy, 15 z Torunia. Liczba autorów z innych ośrodków, głównie uniwersyteckich, jak z Poznania, Krakowa, Wrocławia, Lublina i Gdańska była niewielka. Chociaż jest to głównie rezultatem

zasadniczych kierunków badań, to wydaje się jednak, że istnieją pod tym względem możliwości rozszerzenia tematyki reprezentowanej na łamach „Komunikatów”.

Jeżeli za stałych współpracowników „Komunikatów” będziemy umownie uważać osoby, które w omawianym okresie ogłosiły co najmniej trzy publikacje, bez względu na ich charakter, to wówczas okaże się, że na liczbę 27 takich autorów, aż 15 jest z Olsztyna, a 5 z Torunia. Stosunkowo duża liczba współpracowników z Warszawy jest przede wszystkim rezultatem publikowania sprawozdań archeologicznych, omawiających prace archeologów warszawskich w Olsztyńskim. Ostatnie lata tak pod względem ilościowym, jak i wagi publikowanych materiałów przynoszą wyraźne zwiększenie roli historyków toruńskich. Stosunek publikacji historyków olsztyńskich do innych utrzymuje się mniej więcej w stałych proporcjach, chociaż nie we wszystkich numerach jednakowo, jak 3:2. Przy czym występuje wyraźna przewaga artykułów o zasadniczym znaczeniu autorów pozaolsztyńskich, przy wyraźnej przewadze autorów olsztyńskich w innych działach.

Omawiany okres w porównaniu latami poprzednimi charakteryzuje zmniejszenie liczby publikacji, których autorzy zamieszkują na terenie województwa (Ostróda, Frombork, Szczytno, Olsztynek). Szukając przyczyn tego trudno równocześnie nie zwrócić uwagi na mający w tych latach miejsce proces intensyfikacji szkolenia, zdobywania stopni naukowych przez mieszkańców olsztyńskich miast. Materiały publikowane na łamach „Komunikatów” przez autorów z tych ośrodków były w zdecydowanej większości słabe. I wydaje się, że redakcja „Komunikatów” dbając o poziom kwartalnika słusznie zrezygnowała z ich publikowania. Jest to tym bardziej zrozumiałe, o ile weźmie się pod uwagę występujące w ostatnich latach dość wyraźne obniżenie poziomu prac magisterskich i doktorskich oraz zmniejszającą się liczbę osób, które poświęciły wiele uwagi badaniom historii swojego miasta, czy wsi, traktując to jako swoje hobby. Podniesienie kryteriów przy kwalifikowaniu do druku spowodowało też wyraźne zmniejszenie liczby debiutów naukowych. W okresie tym można również zauważyć wyraźne odchodzenie niektórych doświadczonych badaczy od problematyki historii tego regionu (przede wszystkim Władysław Chojnacki). Do autorów, którzy najczęściej zabierali głos na łamach „Komunikatów” należeli: Tadeusz Grygier, Jan Wróblewski, Stanisław Żyromski, Janusz Jasiński, Janusz Małek, Zygmunt Lietz, Bohdan Koziełło-Poklewski, Kamila Wróblewska, Edward Martuszewski, Stanisław Flis, Wojciech Wrzesiński.

Pobieżna i niepełna analiza współpracowników nasuwa pewne wnioski dotyczące zespołu redakcyjnego. Jak wydaje się dzisiaj, kolegium stanowi przede wszystkim formę uhonorowania osób „zasłużonych” dla rozwoju nauk historycznych w Olsztyńskim, a nie jest roboczym zespołem, w ramach którego rodziłyby się zasadnicze koncepcje polityki redakcyjnej. Stąd wydaje się niezbędne dokonanie zmian w zespole redakcyjnym, które by poszły w dwu kierunkach: zmniejszenia liczebności kolegium redakcyjnego, przy

równoczesnym włączeniu do niego przedstawicieli zespołów faktycznie współpracujących z czasopiśmem. Niezbędny jest udział w kolegium przedstawiciela historyków toruńskich, jak i chyba również jakiegoś historyka sztuki. Kolegium „Komunikatów” w chwili obecnej pracuje w zbyt dużym stopniu jako zespół dokonujący oceny tego co już zostało opublikowane, a tylko w niewielkim stopniu wytyczający plany perspektywiczne czasopisma, czy bieżąco oceniający wszystkie materiały kwalifikowane do druku. Mówię o kolegium, a nie o ocenach dokonywanych przez poszczególnych członków kolegium. Stosunkowo wysoki poziom reprezentowany przez „Komunikaty”, które korzystnie wyróżniają się na tle innych czasopism tego typu w Polsce, wytrzymując nawet konkurencję z czasopismami wydawanymi w ośrodkach uniwersyteckich, jest rezultatem pracy wąskiej grupy osób związanych z redakcją, a nie całego kolegium. Ożywienie pracy kolegium redakcyjnego w jego dzisiejszym składzie jest zadaniem bardzo trudnym, a wręcz jak się wydaje niemożliwym. Reorganizacja składu kolegium i jego pracy jest jednak niezbędna, o ile zmierza się do wzmocnienia funkcji inspiratorskich kwartalnika w badaniach historycznych, które mogą przynieść aktywne kształtowanie jego profilu, a nie tylko pozostawać w roli biernego odbiorcy gotowych już materiałów. Stan zaawansowania badań, jak i ciągle niezrealizowane, nie tylko z przyczyn organizacyjnych, plany opracowania historii Warmii i Mazur zmuszają do zwiększenia czynnika planowego w kształtowaniu treści kwartalnika.

Omawiany okres nie przyniósł zasadniczej zmiany profilu czasopisma, wykształconego wcześniej. „Komunikaty” były i pozostały kwartalnikiem naukowym poświęconym historii Warmii i Mazur, publikując niekiedy pewne materiały z zakresu etnografii, ekonomii, socjologii, lecz tylko o ile wiązały się one z zagadnieniami historycznymi. Pod względem terytorialnym tylko niekiedy wychodziły poza właściwy region i to tylko dla ukazania powiązań wydarzeń historycznych na tym terenie, z wydarzeniami na obszarach sąsiednich, a przede wszystkim na terenie państw bałtyckich. Taki profil czasopisma odpowiada w pełni potrzebom środowiska i całej nauki polskiej oraz możliwościom organizacyjnym i edytorskim zespołu olsztyńskiego. Podejmowane niekiedy próby zmiany czasopisma, zmierzające przez uczynienia zeń czasopisma, na łamach którego reprezentowane by były wyniki badań wszystkich nauk społecznych, przy założeniu, że nawet nie tylko miałyby dotyczyć określonego regionu, lecz tutaj prowadzone, spowodowałyby niekorzystną zmianę profilu kwartalnika, utrudniłyby dalszy rozwój badań historycznych. Takie zmiany musiałyby spowodować zmniejszenie rangi czasopisma, uznanej za wysoką nie tylko w opinii historyków krajowych.

Dbłość o wysoki poziom czasopisma naukowego nie pozwala na umieszczenie na jego łamach materiałów niedojrzałych, czy chociażby służących tylko popularyzacji wiedzy. A co więcej, dzisiaj redakcja „Komunikatów” może podjąć starania o podwyższenie kryteriów kwalifikujących przy przyjmowaniu do druku, ograniczeniu objętości niektórych materiałów, czy wreszcie zrezygnować z innych, o tematyce już zbyt wyeksploatowanej (jak cho-

ciażby dotyczącej bibliotek polskich), czy kwalifikujących się do druku w czasopismach specjalistycznych (zagadnienia archiwoznawcze).

W strukturze „Komunikatów” w omawianym okresie też nie zaszły zasadnicze zmiany. Nadal został utrzymany podział na: artykuły, materiały, recenzje i omówienia, kronika naukowa. W związku z przygotowywaniem uroczystości kopernikańskich okresowo został wprowadzony dział: Copernicana. Wprowadzenie tego działu przyniosło dobre wyniki i to nadspodziewanie szybko. W jego ramach zostały już opublikowane cenne przyczynki (głównie pióra Jerzego Sikorskiego i Mariana Biskupa), które stanowią ważny wkład do naukowych przygotowań rocznicy kopernikańskiej. Choć w tym dziale zostanie opublikowanych jeszcze wiele nowych publikacji, to już dziś można się zastanawiać nad ewentualnym wydaniem tych przyczynków w formie odrębnej publikacji książkowej.

Kwalifikowanie materiałów do poszczególnych działów jest czasami dość dowolne. Zdarzają się wypadki, że jakiś artykuł jest publikowany w materiałach i na odwrót. Niezbędna jest tutaj większa konsekwencja redakcji. Pewne wątpliwości budzi drukowanie wszystkich materiałów *petitem*, co dla wielu czytelników jest utrudnieniem.

W porównaniu poprzednimi latami rozbudowany został dział recenzji. W każdym numerze jest publikowane od 3 do 10 recenzji. Jednak w tym dziale redakcja ma szczególnie wiele do zrobienia. Zbyt często występuje dowolność i przypadkowość przy doborze recenzowanych książek. Zbyt często publikuje się recenzje, których poziom nie powinien kwalifikować je do druku. Przeważają i to nawet w publikacjach polskich, ogólnie dostępnych, omówienia. Niewiele jest recenzji krytycznych, a czasami próby krytycznej oceny niektórych monografii nie odpowiadają współczesnemu stanowi badań. Zdarzają się recenzje drukowane z opóźnieniami. Występuje niedostatek recenzji książek obcojęzycznych. Na podstawie działu recenzowanego trudno jest przedstawić, jakimi kryteriami kieruje się redakcja przy ustalaniu wykazu książek recenzowanych. Występuje też niedostatek recenzji publikacji o treściach dotyczących szerszych problemów, nie tylko Warmii i Mazur, które jednak mają znaczenie i dla tych ziem. Sprawą bardzo delikatną jest recenzowanie własnych wydawnictw, bo przecież za takie trzeba uznać wydawnictwa OBN. Zdarzają się wypadki, że takie recenzje, w odróżnieniu od recenzji publikowanych z tych samych książek w innych czasopismach, są szczególnie pochlebne, pozbawione jakichkolwiek, a przecież niezbędnych akcentów krytycznych. Czytając te recenzje trudno się oprzeć wrażeniu, że tutaj często publikują swoje uwagi początkujący badacze, a równocześnie stopień ingerencji redakcji jest najmniejszy. Przy postulowaniu rozbudowy działu recenzji niezbędne jest jednak ograniczenie omówień (takich jak np. ze „Studiów Warmińskich”, czy monografii Mariana Orzechowskiego), przy równoczesnym dążeniu do stworzenia działu polemik.

Poważna poprawa w porównaniu z okresem poprzednim nastąpiła w zakresie adiustowania tekstów. Można jednak wyrazić wątpliwości, czy

redakcja musi honorować wszystkie postulaty autorów – zamieszczanie taśmowców i mało istotnych podziękowań, publikowanie tekstów rozwodnionych, publikowanie nadmiernej ilości różnorakich, często zgoła nieczytelnych zdjęć. Poprawę można także zauważyć w redagowaniu kroniki naukowej, a przede wszystkim w zakresie doboru informacji. Celowe jest zamieszczanie nie tylko drobnych informacji sprawozdawczych, ale i szerszych artykułów przeglądowych, omawiających historię jakiejś instytucji, czy organizacji naukowej, relacjonującej wyniki badań obozu, czy ekspedycji. Przesadnie wiele uwagi poświęca się obronie prac doktorskich, zamiast ograniczyć się jedynie do krótkiego zrelacjonowania zasadniczych wyników badań doktoranta. Informacje o przewodach doktorskich ogłaszane w „Komunikatach” mają charakter prowincjonalny, zmieniają się w okolicznościową laurkę. Podobnie jest z niektórymi imprezami, gdzie tak wielką wagę przywiązuje się do publikowania wykazu wszystkich gości, streszczenia okolicznościowych, grzecznościowych przemówień itd. Trudno w tym miejscu nie wspomnieć pozytywnie o, niestety, nekrologach, które dalekie od okolicznościowych notatek, zawierają cenne i trudne do uchwycenia przy innych okazjach, informacje o podstawowym znaczeniu do biografistyki.

Dla współpracowników „Komunikatów” zachętą jest nie tylko wyjątkowo szybki okres dzielący opublikowanie artykułu od dnia złożenia w redakcji, ale i sposób wykonywania nadbitek. Wydaje się celowe utrzymanie tej formy nadbitek.

W omawianym okresie redakcja podjęła decyzję o zmniejszeniu nakładu kwartalnika, dostosowaniu go do potrzeb rzeczywistych. Redakcja podjęła zarazem szereg starań o usprawnienie dystrybucji, co przyniosło widoczne rezultaty, także i finansowe. Mniej niż poprzednio, ale niestety ciągle za dużo zastrzeżeń budzą przekłady streszczeń w języku angielskim. Wydaje się jednakże zmiana streszczeń angielskich na niemieckie, co pozwoliłoby na poprawę jakości, byłaby błędna.

Charakter czasopisma i zasady polityki redakcyjnej nie pozwalają na publikowanie materiałów dotyczących poszczególnych okresów w sposób równomierny. Systematyczną informację o wynikach najnowszych badań archeologów na ziemiach pruskich zapewniają „Komunikaty” w wyniku współpracy z archeologami olsztyńskimi i warszawskimi. Można by tu postawić jednak pytanie, czy nie lepiej by było publikowanie rocznych sprawozdań z prac wykopaliskowych w formie odrębnej publikacji, przy równoczesnym opublikowaniu na łamach „Komunikatów” szerszych artykułów.

W zakresie publikacji z okresu krzyżackiego należy zwrócić uwagę na artykuły Powierskiego, Labudy, Wojtkowskiego, Judzińskiego. Chociaż artykułów z tego okresu nie jest zbyt wiele, jak wydaje się dotyczą one najważniejszych problemów będących przedmiotem badań. Na podkreślenie zasługuje stosunkowo częste w artykułach tego okresu podejmowanie różnorakich dyskusji z dawniejszą literaturą przedmiotu polską, ale przede wszystkim niemiecką. Ożywienie kontaktów z mediewistami krakowskimi, warszawski-



mi powinno przynieść wzbogacenie publikacji z tego okresu. Szersze zainteresowania wiekiem XVI wynikają przede wszystkim ze studiów kopernikańskich. Powodują to, że inne problemy i to w badaniach historyków nie tylko olsztyńskich schodzą na plan dalszy. Stały niedosyt notuje się w zakresie badań nad dziejami XVII-XVIII wieku. Publikacje z tego okresu na łamach „Komunikatów” są przypadkowe i dotyczą zazwyczaj problemów marginalnych. Redakcja „Komunikatów” bez zmian organizacyjnych w OBN nie zrobi jednak wiele.

W porównaniu z okresem poprzednim nastąpiło pewne osłabienie zainteresowań historią XIX i początkami XX wieku. Łączy się to przede wszystkim z odejściem od problemów badawczych Warmii i Mazur Władysława Chojnackiego, zmianą zainteresowań Tadeusza Grygiera, czy i prowadzeniem nowych, szerzej zakrojonych studiów przez Janusza Jasińskiego. Na uwagę zasługują tutaj gruntowne studia Kazimierza Wajdy, czy publikacje z zakresu historii nauki Andrzeja Skrobacznego. Taki stan należy uważać za przejściowy i najbliższe lata przyniosą zapewne zwiększenie publikacji z tego okresu. Wskazują na to prowadzone badania.

Z okresu po pierwszej wojnie światowej szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyły się wśród badaczy polskich problemy związane z zagadnieniami plebiscytowymi. Historycy polscy podjęli tutaj szereg nowych zagadnień, wnosząc istotne korektury do ustaleń wcześniejszych publikacji. Po raz pierwszy wykorzystano nowe, dotąd nieznanne w literaturze polskiej materiały archiwalne, które pozwoliły na wyjaśnienie wielu znaków zapytania dotyczących plebiscytu. W zakresie badań nad historią okresu międzywojennego przedmiotem publikacji były w zasadzie trzy problemy: Prusy Wschodnie w polityce Rzeczypospolitej, postawa niemieckich organizacji nacjonalistycznych wobec tej prowincji, jak i polityka narodowościowa III Rzeszy. Nadal jednak poza głównym nurtem badawczym pozostaje merytoryczna a nie tylko powierzchowna ocena procesów ekonomicznych i politycznych zachodzących na terenie tej prowincji. Na uwagę zasługują tutaj publikacje Tadeusza Grygiera omawiające zasoby archiwalne w Olsztyńskim, dotyczące okresu rządów hitlerowskich. Występuje w nich jednak przewaga rozważań archiwalistycznych nad informacją. Ostatnie lata przynoszą zapowiedź wreszcie właściwego zainteresowania badawczego okresem drugiej wojny światowej. Wskazują na to publikacje, obecnie jeszcze tylko przy okazji recenzji, Bohdana Kozięłło-Poklewskiego.

Stosunkowo wiele uwagi „Komunikaty” poświęcały problemom historii Polski Ludowej. Zastrzeżenia jednak budzi tematyka publikacji z tego okresu. Od zakończenia badań przez Wojnowskiego prawie zupełnie brak jest materiałów dotyczących problemów życia politycznego. Publikacje z tego okresu dotyczyły przede wszystkim spraw demograficznych, ekonomicznych, historii oświaty, kultury. Zdają sobie sprawę z trudności, nie tylko merytorycznych, prowadzenia badań nad tym okresem, trudno nie wyrazić tutaj postulatów w sprawie rozszerzenia tematycznego badań nad dziejami Polski



Ludowej. „Komunikaty” jak dotąd, nie tylko zresztą w okresie omawianym, zdołały uniknąć publikowania artykułów z tego okresu niedojrzałych, laurkowatych. Wyjątki były nieliczne. Niejednokrotnie poruszano problemy trudne, złożone, kontrowersyjne przy ocenach politycznych. Pozwala to przypuszczać, że rozszerzenie zakresu badań nad okresem Polski Ludowej, przy doświadczeniach redakcji, nie powinno spowodować obniżenia poziomu tych badań. Wydaje się, że równocześnie winno nastąpić pewne ograniczenie publikacji z zakresu nauk ekonomicznych, demografii, które nie posiadają żadnej perspektywy historycznej.

Na odrębną uwagę zasługują materiały dotyczące sztuki (przede wszystkim Kamili Wróblewskiej). Artykuły dotyczące problemów historii sztuki wyróżniają się korzystnie pod względem erudycyjnym, wskazując zarazem na konieczność intensyfikacji badań z tego zakresu. Krytyczne uwagi musi budzić część materiałów ikonograficznych zamieszczanych przy tych artykułach, całkowicie nieczytelnych. Publikowanie tego typu zdjęć mija się całkowicie z celem.

Oceniając ogólnie można powiedzieć, że „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” w ciągu ostatnich pięciu lat utrzymały swój wysoki poziom merytoryczny i edytorski, zajmując poczesne miejsce wśród innych regionalnych czasopism historycznych poświęconych historii poszczególnych regionów.

/-/ Wojciech Wrzesiński

Wrocław, dnia 12 października 1971 roku

---

Kopia – APO, KW PZPR, sygn. 1141/2130  
kopia – zbiory autora

---

#### 4.

### Protokół

z dyskusji nad „Komunikatami Mazursko-Warmińskimi” zorganizowanej  
przez Wydział Propagandy KW PZPR w Olsztynie,  
w dniu 30 października 1971 roku.

Obecni: sekretarz propagandy KW PZPR – Michał Atlas; kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR – Tadeusz Kochanowski; wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego – prof. dr Henryk Samsonowicz; prodziekan Wydziału Rolnego WSR – doc. dr Bohdan Wilanowski; wicedyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego – doc. dr Wojciech Wrzesiński; dyrektor Instytutu Nauk Politycznych WSR – doc. dr Edmund Wojnowski; prorektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej

w Olsztynie – doc. dr Stanisław Szostakowski; dyrektor Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego – mgr Jerzy Sikorski; kierownik Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie – mgr Bohdan Kozięłło-Poklewski (pełniący jednocześnie funkcję sekretarza redakcji „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”); przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” – doc. dr Janusz Jasiński.

Zebraniu przewodniczył sekretarz Michał Atlas. Podstawę do dyskusji stanowił referat doc. dr Wojciecha Wrzesińskiego, obejmujący analizę pisma za lata 1967–1971. Z referatem tym wszyscy uczestnicy dyskusji zapoznali się wcześniej.

**Michał Atlas:** Wita zebranych, dziękuje specjalnie doc. Wrzesińskiemu za przygotowany do dyskusji materiał, prosi zebranych o dyskusję m.in. polityczną, a redakcję „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” o scharakteryzowanie zamierzeń pisma na najbliższe lata oraz o ustosunkowanie się do uwag zawarty w referacie doc. Wrzesińskiego.

**Doc. dr Janusz Jasiński:** „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” są piśmem o zdecydowanym profilu historycznym, obejmującym swoimi zainteresowaniami całokształt dziejów naszego regionu. Niezależnie od historii, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” udostępniają swoje łamy badaczom tych dyscyplin humanistycznych, których nie stać na własne czasopismo, ale których efekty prac naukowych nadają się do druku. Chodzi tu głównie o archeologię, historię sztuki i etnografię historyczną. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” obejmują więc jak na jedno czasopismo bardzo szeroki wachlarz zagadnień i poszerzenie go o nowe dyscypliny groziłoby zatraceniem charakteru czasopisma specjalistycznego. Na temat profilu „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” prowadzono już kilkakrotnie dyskusje. Ostatnio prowadzona na posiedzeniu Rady Naukowej Stacji Naukowej PTH z kwietnia 1971 roku zdecydowanie opowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowego profilu czasopisma.

Na „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” ciąży duża współodpowiedzialność za naukę historyczną dotyczącą Warmii i Mazur. Dzieje naszego regionu, w stosunku do całości ziem polskich, są mało przebadane. Badania nad tymi terenami prowadziła przede wszystkim nauka niemiecka dawniej, a dzisiaj produkcja książek ukazujących się w NRF, dotyczących Prus Wschodnich, ma bezapelacyjną przewagę nad naszymi poczynaniami, przynajmniej pod względem ilościowym. W Polsce nikt prawie nie zajmuje się dziejami Prus Książęcych, niewiele się też robi dla wieku XIX. W kwietniu 1971 roku profesor Gerard Labuda, kierownik Zakładu Historii Pomorza PAN, apelował do redaktorów czasopism pomorskich, aby w swojej polityce redakcyjnej specjalnie wiele uwagi poświęcili wiekowi XIX. O to samo zwracała się prof. dr Irena Pietrzak-Pawłowska, przewodnicząca Rady Naukowej Stacji Naukowej PTH. Tym zamówieniom naukowym „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” chcą wyjść naprzeciw. Nie oznacza to, że inne okresy będą pomijane. Podobnie jak dotychczas będą drukowane materiały również z histo-

rii najnowszej, które zostały uwzględnione procentowo w poważnym stopniu, ponieważ obejmują aż 47% tytułów artykułów, z tego na okres Polski Ludowej przypada 17%.

Nie można się zgodzić z opinią wyrażoną przez doc. Wrześcińskiego o biernej postawie redakcji w sprawie kształtowania profilu czasopisma. Zarówno redakcja, jak i Ośrodek Badań Naukowych od wielu lat walczą o poszerzenie badań historycznych w Olsztynie. Niestety, starania te nie przynoszą wielkich rezultatów, ponieważ dużą bolączką środowiska olsztyńskiego jest płynność kadr, a jednocześnie olbrzymie trudności w uzyskaniu nowych etatów. W tej sprawie władze winny przyjść z konkretną pomocą. O aktywnej pracy redakcji świadczą choćby Copernicana, druk referatów wygłaszanych na sesjach naukowych organizowanych przez Ośrodek Badań Naukowych, przy ścisłej współpracy z redakcją „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Poza tym, czy można byłoby mówić w ogóle o wysokim poziomie czasopisma, gdyby zdane było ono na przypadkowy napływ materiałów? „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” są wypadkową inspiratorskich zamówień redakcji oraz gotowych już efektów badawczych, znajdujących się w warsztatach pracowników naukowych. W ten sposób realizuje swoją politykę redakcyjną chyba każde czasopismo naukowe. To samo dotyczy recenzji. W tym wypadku, gdy redakcja nie może znaleźć fachowego recenzenta, ogranicza się do omówienia książki. Ale lepsze jest omówienie książki, niż pominięcie jej całkowitym milczeniem.

**Prof. dr Henryk Samsonowicz:** „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” zajmują szczególną pozycję. Są one jednym z najlepszych czasopism naukowych nie tylko w ośrodkach pozauniwersyteckich, ale także są lepsze od wielu czasopism w miastach uniwersyteckich, co oczywiście nie oznacza, aby nie można było wnosić pewnych krytycznych uwag do poszczególnych artykułów. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” niezależnie od swych walorów poznawczych, spełniają olbrzymią rolę polityczną wobec NRF. Właśnie ich wysoki poziom wytrąca broń naszym wrogom, czego nie można, niestety, powiedzieć o wszystkich czasopismach na Ziemiach Zachodnich. Innym walorem „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” jest stworzenie przez nie silnego kolektywu naukowego. Olsztyńscy współpracownicy „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” reprezentują duży ciężar gatunkowy. Problematyka Warmii i Mazur nie jest jedynie problematyką regionalną, by przykładowo wymienić sprawy narodowościowe w okresie państwa pruskiego, czy ruchy ludnościowe po ostatniej wojnie. Procesy te mają istotne znaczenie i dla historii powszechnej. Należy się zastanowić, czy „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” mogłyby prowadzić rejestr tematów dotyczących historii Warmii i Mazur, a badanych na terenie całej Polski. Tego rodzaju rejestry inne regiony już posiadają. Ułatwiłoby to pismu zdobywanie materiałów do druku. Profilu „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” zmieniać nie należy. Obecnie „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” są pismem specjalistycznym, w tym leży jego siła. Gdyby czasopismo zamieszczało materiały z innych gałęzi nauko-

wych, np. ze statystyki, specjaliści interesujący się statystyką raczej nie dotrą do tych artykułów, drukowanych w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, a stali czytelnicy czasopisma przejdą nad nimi do porządku dziennego.

W dalszym ciągu zamieszczać należy materiały znajdujące się na styku historii, jak z historii sztuki, archeologii, czy etnografii. Aktualny profil „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” można z powodzeniem wykorzystać do celów politycznych, np. już obecnie „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” mogą się pochwalić dużym dorobkiem nad życiem i działalnością Kopernika. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” stają się w tym zakresie centralnym organem w kraju.

**Doc. dr Stanisław Szostakowski:** „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” rzeczywiście reprezentują wysoki poziom naukowy. Sprawą poboczną jest oddziaływanie pisma. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” bardziej oddziałują na kraj, niż na miejscowe środowisko, za mało mobilizują nowych naukowców w Olsztynie. Warto powołać szerszą Radę Redakcyjną, która pomogłaby ożywić pracę dotychczasowej redakcji. Wbrew temu, co twierdzi doc. Wrzeziński, nie nastąpiło obniżenie prac magisterskich i doktorskich. Redakcja winna w większym stopniu pomagać początkującym autorom, winna poszerzyć krąg współpracowników, winna zbierać relacje działaczy ruchu robotniczego a następnie drukować je w dziale „Materiałów”. Należy ograniczyć recenzje i omówienia na korzyść polemik. Artykuły z zakresu ekonomii czy demografii nie podważą zasadniczego profilu pisma. Niesłusznie twierdzi doc. Wrzeziński, że artykuły o zasadniczym znaczeniu drukowane są przeważnie przez autorów pozaolsztyńskich.

**Mgr Jerzy Sikorski:** „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” są organem środowiska, m.in. Ośrodka Badań Naukowych. Stanowi to dla Ośrodka Badań Naukowych olbrzymią pomoc finansową, ponieważ Polskie Towarzystwo Historyczne przeznacza na ten cel ponad 100 tys. złotych. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, mimo iż od pewnego czasu są również organem Ośrodka Badań Naukowych, są pismem autonomicznym, w większym stopniu niż „Rocznik Olsztyński” wobec Muzeum Mazurskiego. Ośrodek Badań Naukowych oprócz „Rocznika Olsztyńskiego” wydaje „Problemy Ekonomiczne”, „Olsztyńskie Studia Demograficzne”, osobne pozycje poświęcone etnografii i socjologii oraz „Sprawy Niemieckie”. Niestety, wspomniane nauki nie posiadają takiego wydawnictwa, które by mogło zamieszczać recenzje ze swoich prac, czy też sprawozdania z tzw. obozów naukowych. Czy nie można by ich drukować w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”? Czasopismo to ma swój ustabilizowany profil. Jego ranga i znaczenie jest doceniana. Można stawiać oczywiście wiele postulatów badawczych, ale do tego potrzebna jest wyspecjalizowana kadra, którą niestety Olsztyn nie dysponuje.

**Mgr Bohdan Koziełło-Poklewski:** „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” w ostatnim okresie borykały się z kłopotami finansowymi, spowodowanymi zwyczajną kosztością usług poligraficznych i kosztów papieru. Ograniczenia i kłopoty finansowe zmusiły redakcję do zaprzestania wydawania nadbitek

w formie samodzielnych książek (oprawa kartonowa, barwne okładki). Koszt takich nadbitków kształtował się bowiem w wysokości 10-12% kosztu druku numeru czasopisma. Obecnie robi się nadbitki, ale w formie zbroszurowanej, bez okładek. Jedynie w wyjątkowych wypadkach (np. Copernicana) wydawane są, jak poprzednio. Blisko połowa nakładu czasopisma rozchodzi się drogą prenumeraty. Zbyt, a tym samym nakład, mógłby być znacznie większy, gdyby Zarząd Główny PTH zezwolił na akwizycję prywatną.

Propozycja prof. Samsonowicza, by redakcja założyła kartotekę tematów dotyczących Warmii i Mazur, a opracowywanych przez inne ośrodki w kraju jest niewątpliwie słuszna. Trzeba jednak stwierdzić, że nasze rozmowy np. z Zakładem Badania Dziejów Okupacji Hitlerowskiej Instytutu Zachodniego w Poznaniu nie przyniosły efektów, ponieważ – jak nam powiedziano – pracownicy Zakładu nie są w stanie podjąć tematów wynikających z tytułu ich zainteresowania.

Aktualna jest niewątpliwie kwestia uaktywnienia członków Komitetu Redakcyjnego. Jak dotychczas jednak, pomimo wielokrotnych próśb ze strony redakcji oraz obietnic ze strony członków Komitetu Redakcyjnego, aktywność jego pozostawia wiele do życzenia. Dotyczy to przede wszystkim kwestii recenzji.

Słuszna jest uwaga doc. Szostakowskiego, że trzeba zbierać relacje, że w ogóle należy stworzyć w Olsztynie warsztat pracy dla historyków. Jednak obciążanie tym redakcji „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” wydaje się nieporozumieniem. Jest rzeczą konieczną zgromadzenie w Olsztynie w formie mikrofilmów, czy odbitek kserograficznych rozproszonych w różnych archiwach prussiców, ale nie jest to i nie może być zadaniem redakcji „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”.

Redakcja zdaje sobie sprawę z ważności problematyki okresu Polski Ludowej, ale w obecnej sytuacji sprawa ta jest niezmiernie trudna. By nie być gołosłownym warto przytoczyć tu wypowiedź członka Komitetu Redakcyjnego, doc. Edmunda Wojnowskiego, który na spotkaniu Komitetu Redakcyjnego (23 grudnia 1970 r.) stwierdził: „Sprawa procentowego udziału historii najnowszej w obecnej sytuacji musi zejść na plan dalszy z uwagi na wciąż początkowe stadium badań nad okresem Polski Ludowej [...]. Poza tym jest bardzo trudno uzyskać materiały stojące na wysokim poziomie...”.

Z uwagi na fakt, iż w Olsztynie raczej nie ukażą się prace naukowe, poświęcone Kopernikowi, warto chyba zastanowić się nad wydaniem w formie książkowej materiałów publikowanych w dziale Copernicana „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Koszt takie wydawnictwa kształtowałyby się w granicach 120-150 tys. złotych, a prace redakcyjne wykonałaby redakcja w czynnie społecznym.

**Michał Atlas:** W jaki sposób można „Komunikatom Mazursko-Warmińskim” przyjść z pomocą finansową?

**Prof. dr Henryk Samsonowicz:** Dwa zeszyty „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” finansowane są przez Polskie Towarzystwo Historyczne, a dwa przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Olsztynie. Ponieważ PTH



absolutnie nie może zwiększyć swojej dotacji, byłoby wskazane, aby uczynił to Olsztyn.

**Michał Atlas:** Zastanowimy się z możliwością przyjęcia z pomocą finansową „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”.

**Doc. dr Edmund Wojnowski:** Od kilku już lat wyrażam przekonanie, że ukształtowany profil „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” jest słuszny. Odpowiada on tradycji i wydolności redakcji. Choć niektóre pozycje nie są pisane metodą materializmu historycznego, nie są one wsteczne, natomiast wszystkie artykuły mają charakter naukowy. O wysokiej randze naukowej „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” świadczy fakt, że polemizują z nimi niemieccy badacze z Ostforschung. Wachlarz tematyczny „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” nie należy już poszerzać. Straciłyby wówczas i czytelnika i renomę. Czasopismo to winno być nadal pismem historycznym. Do tej sprawy nie należy już więcej powracać.

„Komunikaty Mazursko-Warmińskie” stawiają słusznie wysokie wymagania swoim współpracownikom, co niejednokrotnie może wydawać się początkującym autorom sprawą dokuczliwą, ale jest rzeczą bezsprzecznie konieczną i potrzebną. Taką politykę należy nadal stosować. Poziom prac współpracowników Ośrodka Badań Naukowych w zakresie dyscyplin niehistorycznych jest bardzo słabiej i w tej chwili tym bardziej nie mogą one wchodzić w grę jako ewentualne materiały dla „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Należy się zastanowić nad możliwością powołania pisma, które by zamieszczało prace początkujących autorów z zakresu nauk politycznych, demografii, ekonomii, socjologii i etnografii.

Czy nie warto na Egzekutywie KW PZPR przedyskutować problematyki środowiska naukowego w Olsztynie?

**Doc. dr Wojciech Wrzesiński:** Bezsprzeczną zasługą „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” jest to, że ich nieprzerwana działalność umożliwiła w 1962 roku założenie Ośrodka Badań Naukowych. Pełnią one nadal bardzo ważną funkcję w środowisku olsztyńskim i dlatego nie można się zgodzić z opinią doc. Szostakowskiego, iż obecnie nie kształtują one humanistycznego środowiska w Olsztynie. Postulat szkolenia nowych współpracowników należy jednak wysunąć pod adresem Ośrodka Badań Naukowych, niż redakcji. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” podnosząc swój poziom merytoryczny i edytorski jednocześnie znacznie wyprzedzają pod względem organizacyjnym Ośrodek Badań Naukowych.

Z każdym rokiem widać w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” większy udział prac autorów pozaolsztyńskich, co powinno być dla Olsztyna dzwonkiem alarmowym. Pod względem metodologicznym artykuły w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” reprezentują różne postawy, ale nie ma wśród nich artykułów, z którymi nie można by się nie zgodzić. Pismo to ma dosyć częste kłopoty z cenzurą, które jednak wynikają z braku kompetencji cenzury. Np. w jednym z artykułów zostały zakwestionowane wszystkie zdania mówiące cokolwiek o endecji.



Wątpliwe, czy projektowane przez doc. Wojnowskiego nowe pismo o tak szerokim wachlarzu tematycznym, będzie miało widoki pomyślnego rozwoju.

**Doc. dr Bohdan Wilanowski:** Przychyła się do wysokiej oceny „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Pożądana jest dalsza tolerancja redakcji w stosunku do materiałów, znajdujących się na styku z historią. Myśl powołania nowego czasopisma warta jest poparcia.

**Doc. dr Janusz Jasiński:** Redakcja z zadowoleniem przyjmuje jedno-myślną opinię o wysokim poziomie czasopisma i dlatego jest dla niej sprawą drugorzędą, jaką metodą pisane są artykuły. Komitet Redakcyjny został powołany nie dla uczczenia zasług, jak to twierdzi doc. Wrzesiński, lecz na zasadzie reprezentacji różnych środowisk naukowych Olsztyna (Stacja Naukowa PTH, Ośrodek Badań Naukowych, Archiwum, Muzeum Mazurskie, Wyższa Szkoła Rolnicza, Wyższa Szkoła Nauczycielska), co powinno ułatwić redakcji orientację w aktualnej sytuacji zainteresowań badawczych tych środowisk, jak też zdobywanie materiałów do pisma. W związku z tym korektur w składzie Komitetu Redakcyjnego raczej nie należy przeprowadzać.

**Michał Atlas:** Dyskusja ciekawa, naświetliła i wyjaśniła różne sprawy związane z „Komunikatami Mazursko-Warmińskimi”. Komitet Wojewódzki PZPR nie zamierza zmieniać profilu pisma, które winno być nadal historyczne. Z satysfakcją należy podkreślić wyrażoną powszechną ocenę o wysokim poziomie naukowym pisma, ale gdyby wszystkie artykuły były pisane metodą materializmu historycznego, poziom byłby jeszcze wyższy. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, oprócz celów poznawczych winny kształtować patriotyzm polski i świadomość polityczną. Należy przypomnieć cenę zapłaconą za odzyskanie Warmii i Mazur, podkreślać olbrzymi wysiłek złożony w zagospodarowanie tych ziem, większą uwagę zwrócić na kwestię gospodarczą, na rozwój kultury. Lata Polski Ludowej posiadają niewspółmiernie ważniejsze znaczenie, dlatego należy poświęcać im dużą uwagę, dbając oczywiście jednocześnie o wysoki poziom naukowy drukowanych prac. Słuszny jest postulat prof. Samsonowicza o rejestrowaniu prac naukowych dotyczących Warmii i Mazur, prowadzonych w całej Polsce.

Trudno powiedzieć, czy obecnie znajdują się środki na nowe pismo. Nie ma też widoków na stworzenie nowych etatów dla pracowników naukowych Ośrodka Badań Naukowych. Copernicana winno wydać „Pojezierze”. Sprawa ewentualnej dyskusji nad środowiskiem humanistycznym Olsztyna na egzekutywie zostanie przekazana do rozpatrzenia władzom partyjnym.

Protokółował  
doc. dr Janusz Jasiński

Olsztyn, dnia 30 października 1971 r.



## POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

***Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Historii Starożytnej PTH. Rzeszów 12-14 września 2000, pod red. L. Morawieckiego i P. Berdowskiego, Biblioteka Frazy, Rzeszów 2004, ss. 487.***

Dosyć szybko rozwijająca się europejska i światowa nauka o starożytności wymusza na polskich badaczach nieustanną konieczność rewizji poglądów. Stąd istnieje duża potrzeba ożywiania krajowego forum wymiany myśli. Prace zbiorowe z zakresu historii starożytnej z wiadomych względów ukazują się w naszym kraju dosyć rzadko, więc chociażby z uwagi na to, że szczególnym zadowoleniem należy powitać obszerne wydawnictwo będące pokłosiem konferencji starożytnej w Rzeszowie.

Omawiana pozycja zawiera publikacje o różnorodnej tematyce, począwszy od najstarszych cywilizacji bliskowschodnich, a skończywszy na problematyce związanej z późnym antykiem. Klasyfikacja tematyczna dla tekstów zamieszczonych w tym wydawnictwie byłaby niezwykle trudna, a zatem chyba dobrze się stało, że redaktorzy nie starali się zaszufładować poszczególnych artykułów.

Wydawnictwo otwiera publikacja nestora polskiej (i nie tylko) nauki o starożytności Józefa Wolskiego. Wybitny uczony, pobierający nauki jeszcze pod okiem Ludwika Piotrowicza (1886–1957), zamieścił poglądowy artykuł, zatytułowany *Wkład historyków w rozwój historii starożytnej w Polsce w okresie międzywojennym* (s. 11–20), w którym zaprezentował także główne nurty badawcze w czasach zaborów. Autor słusznie zaakcentował tutaj wkład Tadeusza Zielińskiego<sup>1</sup>. W dalszej kolejności J. Wolski przedstawił koleje losów poszczególnych szkół i osiągnięć polskich uczonych. Referat jest niezwykle pouczający i stanowi ważny wkład do rozważań nad dziejami polskiej nauki o starożytności. Zupełnie inny charakter ma artykuł Ryszarda Pankiewicza zatytułowany: *W poszukiwaniu paradygmatu historii. Nowe próby interpretacji wczesnych społeczeństw antycznych* (s. 21–30). Intencją podjętych tutaj

---

<sup>1</sup> Por. M. Albrecht, *Thaddeus Zielinski – Philologe und Europäer*, „Classica Cracoviensia”, 3 (Studies of Greek and Roman Antiquity, ed. J. Styka), Kraków 1997, s. 11–18.

rozważań jest próba odnalezienia nowej drogi w dotychczasowej metodologii badań nad historią starożytną. Pankiewicz zauważa, iż historia starożytna i filologia klasyczna wydają się nie nadążać za naukami przyrodniczymi. Badacze reprezentujący wymienione nauki humanistyczne pozostają pod wpływem indywidualizmu poznawczego i niechętnie podejmują badania o charakterze interdyscyplinarnym. Autor artykułu przystaje do grupy uczonych, którzy dostrzegają szansę na rozwój historii starożytnej w rozwoju badań nad procesami socjopsychologicznymi i bioneurologicznymi. Istotną rolę odgrywa tutaj teoria modeli umysłowych, która – jak pisze Pankiewicz – *zdaje się kompleksowo wyjaśniać proces rozumowania jawnego, uświadomionego, jak też nieuświadomionego* (s. 23). Autor artykułu przekonuje także, iż przyjęte założenia przekładają się na konkretne badania: *w Iliadzie można dostrzec ślady refleksów myślowych typowych dla społeczności wczesnych myśliwych niejako przeniesionych wraz z typowymi dla nich zrytualizowanymi schematami zachowań w ramy późniejszej wspólnoty agonistycznie nastawionych wojowników* (s. 26). Tekst Ryszarda Pankiewicza, chociaż w wielu aspektach kontrowersyjny, należy pożytywać jako ważny impuls do weryfikacji założeń badawczych reprezentujących antykwarystyczny sposób uprawiania historii starożytnej.

Należy wnioskować, iż zamieszczony w omawianej pracy artykuł Mateusza Żmudzińskiego, zatytułowany *Aspekt propagandowy oficjalnych wizerunków starożytnych władców na Bliskim Wschodzie* (s. 31–36) stanowi jedynie zapowiedź dalszych badań autora w niezwykle trudnej dla starożytnika materii. Konkluzja do której doszedł ten autor, jest bowiem oczywista: *sposoby oficjalnego ukazywania władców [...], możemy określić jako propagandowe* (s. 35). Wypada mieć tylko nadzieję, że te wstępnie sformułowane założenia zaowocują w przyszłości pogłębioną i bogatszą we wnioski analizą.

Z wielkim znanstwem przygotowany został przez Łukasza Niesiołowskiego-Spanò artykuł *Biblijni patriarchowie – historiografia, ideologia czy mitologia?* (s. 37–44) podobnie zresztą jak tekst *Seleukidzi i Arsakidzi: propagandowe aspekty rywalizacji o hegemonię na „hellenistycznym” Bliskim Wschodzie* (s. 45–68) opracowany przez Marka J. Olbrychta. Uwagi odnoszące się do problematyki żydowskiej przedstawił Jerzy Ciecieląg w artykule *Koncepcja władzy królewskiej w Judei w okresie panowania dynastii Hasmoneuszów* (s. 69–84). Z kolei Marcin Śmietanka na podstawie rozważań zatytułowanych *Czarna legenda wezyra Syllajosa* (s. 85–100) doszedł do konkluzji, wedle której na tytułowej postaci zaciążyła nieprzychylna legenda będąca efektem uczynienia z wezyra pewnego rodzaju figury literackiej, co było z kolei konsekwencją propagandowych działań podejmowanych przez antagonistów Syllajosa. Autor artykułu uważa, iż w obliczu wskazanych aberracji źródłowych rzetelny bilans działalności Syllajosa pozostaje nadal niemożliwy do określenia.

W kręgu problematyki archeologicznej pozostał Jerzy Hatłas w swoim artykule *Symboliczna, ideologiczna i propagandowa wymowa trackich grobowców kopułowych (V–III wiek przed Chr.)* (s. 171–184). Inny tekst „*Auxeis Ateń-*

czykó*w*”. Zapomniany aspekt propagandy politycznej w Atenach w V w. p.n.e. (s. 101–124) napisany został przez Marka Węcowskiego. Autor podjął się w nim wyjaśnienia genezy i ewolucji sugerowanego w tytule sloganu propagandowego. Nadrzędnym celem przedstawionych tutaj rozważań jest zdefiniowanie pojęć używanych przez Tukidydesa, dla lepszego zrozumienia poglądów mówców występujących w dziele greckiego historyka. Z kolei Maria Musielak w referacie zatytułowanym *Wojna fokejska (356–346) – ideologia i propaganda* (s. 125–136) przedstawiła oryginalne zestawienie tekstów źródłowych oraz dokonała wnikliwej i rzeczowej analizy tego materiału. Wskazała, iż źródłem, które poniekąd łączy rozmaite wątki propagandowe wojny jest dokonany przez Justyna wyciąg z *Historiae Philippicae* Pompejusza Trogusa. Z pomocą tego przekazu autorka doszła do przekonywujących ustaleń. Przede wszystkim stwierdziła, iż obraz wojny fokejskiej kształtowany był nie tylko przez perspektywę wersji antyfokejskich łączonych z opowieściami antyspartańskimi i antyateńskimi, ale także znaczną rolę odgrywały tutaj opowieści antybeockie, antytesalskie i antymacedońskie. Nieco inny i późniejszy aspekt propagandowy omówił Krzysztof Nawotka w swoim artykule *Wolność miast greckich w propagandzie i praktyce politycznej epoki Aleksandra Wielkiego* (s. 137–160). Referat ten nawiązuje do ważnego kręgu tematycznego którym zajmuje się wymieniony badacz<sup>2</sup>. Problem miast greckich jest oczywiście bardzo rozległy, ale jednocześnie zawiera w sobie elementy na tyle ważne, że nauka nie przestaje o nie zapytywać. Bez wątpienia zagadnienie stosunku Aleksandra do miast greckich mieści się w kategorii tych problemów. Moim zdaniem, tekst K. Nawotki jest niezwykle istotnym głosem w międzynarodowej dyskusji na ten temat<sup>3</sup>. Trzeba bowiem przyznać, iż autor w umiejętny sposób przewartościował poglądy dotychczasowych badaczy. Zauważył, iż Aleksander stosując zabiegi propagandowe w miastach greckich dbał o swoją wiarygodność – dlatego między innymi okazał szczególne względy Mileto*wi*, chociaż jako zdobywca mógł splądrować to miasto. Nawotka uznał za wiarygodne twierdzenie Arriana, z którego wynika, że Aleksander demokrację przywraca, a nie ją nadaje, jak mylnie sądzili wcześniejsi badacze. Jest to bardzo istotne rozróżnienie, ponieważ według zaproponowanego przez Nawotkę rozwiązania, Aleksander nie jawił się jako łaskawca szafujący ustrojami poszczególnych *polis* dla swojego interesu politycznego, ale przedstawiał się jako wiarygodny wyzwoliciel.

Artykuł Vladimira V. Nazarova i Tatiany A. Nazarowej, zatytułowany *Archaiczny Borystenes – problemy religijne i etniczne* (s. 161–170) nawiązuje do zagadnienia tak zwanej wielkiej kolonizacji. Antyczna osada, leżąca na

---

<sup>2</sup> K. Nawotka, *The Western Pontic Cities. History and Political Organization*, Amsterdam 1997; tenże, *Boule and Demos in Miletus and its Pontic Colonies*, Wrocław 1999; tenże, *Aleksander Wielki*, Wrocław 2004.

<sup>3</sup> Dobrze stało się przeto, iż w szerszym światowym obiegu zaistniała rozwinięta anglojęzyczna wersja tego komunikatu, zob. K. Nawotka, *Freedom of Greek Cities in Asia Minor in the Age of Alexander the Great*, „Klio”, 85, 2003, s. 15–41.

dzisiejszej wyspie Berezań nad Morzem Czarnym została założona około 645 r. p.n.e. Mieli tego dokonać Malezyjczycy, co przekazuje zresztą kronika Euzebiusza. Jest rzeczą zadziwiającą, jak dalece poza ramy sporów naukowych wyszły w tej kwestii badania prowadzone w czasach ZSRR. Autorzy podkreślają, że dociekania te przybrały wymiar wręcz ideologiczny. Z tego powodu próbowano udowodnić autochtonizm mieszkańców osady, oddalając się jednocześnie od prawdy historycznej.

Problematyką najszerzej reprezentowaną w niniejszym zbiorze są zagadnienia związane z Rzymem. W swoim artykule, zatytułowanym *Weterani w polityce rzymskiej u schyłku republiki (od Mariusza do Oktawiana)* (s. 201–216) Krzysztof Królczyk przedstawił bardzo interesujące zagadnienie przemian w armii rzymskiej. Temat ten jest z całą pewnością prekursorski na gruncie krajowym<sup>4</sup>, a i zagraniczne opracowania domagają się lepszego naświetlenia partykularnych kwestii<sup>5</sup>. Warto też podkreślić, że temat jest zaledwie częścią badań autora, których wyniki zostaną zaprezentowane w obszernej monografii<sup>6</sup>. Zagadnienie wykorzystania weteranów w rozgrywkach politycznych schyłkowego okresu republiki jest bardzo ważnym czynnikiem w zespole przemian, determinujących kierunek rozwoju państwowości rzymskiej. Okres schyłku republiki cechowała destabilizacja, ale w wielu aspektach życia z tego rozkładu wynikała jednocześnie nowa jakość. Z całą pewnością wojskowość rzymska była właśnie takim aspektem. Nie ma wątpliwości co do tego, że już wydarzenia związane z drugą wojną punicką zmusiły Rzymian do bardziej kreatywnego myślenia o sposobach walki i organizacji wojska. Sukcesy Scypiona w Hiszpanii są tego dobitnym przykładem. Jednak dopiero od czasów Mariusza Rzym zacznie promować nową jakość w organizacji armii. Posługując się przykładami K. Królczyk udowodnił, iż weterani, którzy właśnie za czasów Mariusza wykształcili się jako nowa warstwa społeczna, w okresie schyłku republiki stali się jedną z ważniejszych sił politycznych. Ważnym ustaleniem autora tego artykułu jest również to, że weterani stawali się instrumentem polityki i propagandy wybitnych jednostek, jak chociażby: Mariusza, Saturninusa, Sulli, Pompejusza, Cezara, Antoniusza, Cyncerona i Oktawiana. Pomoc ze strony weteranów politycy ci traktowali w sposób doraźny; troszczyli się o materialne zabezpieczenie odesłanych do cywila żołnierzy, aby w razie potrzeby móc liczyć na ich wsparcie. Związanie weteranów z osobą Oktawiana było także ukierunkowane na odcięcie możliwości wykorzystania tej siły przeciwko cesarzowi.

Jeden z aspektów przemian kulturowych w okresie schyłku republiki przedstawił Henryk Kowalski w swoim artykule zatytułowanym *Propaganda*

---

<sup>4</sup> Opracowanie E. Dąbrowy, *Rozwój i organizacja armii rzymskiej (do początku III wieku n.e.)*, „Filomata”, 399, 1990) ma charakter syntezy.

<sup>5</sup> F. E. Adcock, *The Roman Art of War under the Republic*, Harvard 1940; L. Keppie, *Making of the Roman Army. From Republic to Empire*, London 1984.

<sup>6</sup> K. Królczyk, *Die Veteranen in den Donauprovinzen des Imperium Romanum in der früheren Kaiserzeit (I–II Jh. n. Chr.)*. Praca ukaże się w niemieckiej serii Pharos.



*religijna Publiusza Klodiusza* (s. 217–230). Autor doszedł do konkluzji, że w swojej polityce religijnej Publiusz Klodiusz nawiązywał do tradycyjnych kultów i obrzędów plebejskich – nie mając jednocześnie na celu profanacji oficjalnej religii państwowej. Podobnie w kręgu problematyki późnorepublikańskiej pozostał Norbert Rogosz, który w swoim tekście *Podłoże, charakter i rola propagandy Cezara w jego walce z optymatami w początkowym okresie 59 roku* (s. 231–250) skupił się na ideologicznym wymiarze pierwszego konsulatu rzymskiego wodza. Na podstawie licznych przykładów badacz doszedł do wniosku, iż Cezar idealizował swoją osobę, zaś w negatywnym świetle przedstawiał swoich antagonistów. Natomiast Aldona Ossowska-Zwierzchowska w opracowaniu zatytułowanym *Idea przyjaźni w prywatnym wizerunku elit rzymskich – przykłady Cycerona i Pliniusza Młodsze* (s. 251–258) podjęła się analizy dosyć trudnego aspektu relacji międzyludzkich – szczególnie, gdy chodzi o przyjaźnie pomiędzy przedstawicielami elit, w dodatku w czasach tak mocno niepewnych dla polityków. Jednym z ważniejszych ustaleń autorki wydaje się stwierdzenie, że przyjaźń była niejako sposobem manifestowania prestiżu grupy elit. W kręgu propagandy powiązań rodzinnych wśród elit społeczeństwa rzymskiego pozostaje również tekst Ilony Błaszczuk zatytułowany *Propagandowe wzory relacji ojciec-syn według Seneki Młodsze* (s. 399–408), w którym badaczka kontynuuje swoje dociekania dotyczące, najogólniej ujmując, statusu rodziny w czasach cesarstwa<sup>7</sup>.

Stanisław Ducin w swoim artykule zatytułowanym *Mitrydates VI Eupator a rozwój piractwa w I połowie I wieku p.n.e. w świetle rzymskiej literatury* (s. 185–200) omówił zagadnienie związane poniekąd z zewnętrzną polityką Rzymu i jego odbicie w greckiej oraz łacińskiej historiografii, opiewającej dzieje Imperium Romanum. Przedmiotem rozważań autora stało się zagadnienie piractwa, które, jak należy podkreślić, podejmowane jest w badaniach stosunkowo rzadko. Znakomita praca T. Łoposzki ujmuje te kwestie w sposób syntetyczny<sup>8</sup>, dlatego wciąż istnieje potrzeba pogłębienia badań nad tymi zagadnieniami. Problem piractwa cylicyjskiego, którym zajmuje się S. Ducin, przedstawiony został w antycznej literaturze w negatywnym świetle. Choćby w jednym z fragmentów opisu wojen z Mitrydatesem Appian pisze o grasujących piratach – rozbójnikach, którzy trapią ludzi<sup>9</sup>. Jak słusznie konstataje Ducin, tego typu stosunek Rzymian daleki był od obiektywizmu. Najważniejszym jednak ustaleniem autora jest to, że ludzie określane negatywnym terminem „piraci”, w istocie wykazywali inny stosunek do Rzymian, a inny do władcy Pontu. W moim odczuciu konsekwencje tego wniosku są bardzo istotne.

<sup>7</sup> Por. I. Błaszczuk, *Małżeństwo w twórczości Seneki – ideały i ich odzwierciedlenie w rzeczywistości I w n.e.*, „DO-SO-MO Fascicula Mycenologica Polona”, 3 (ed. S. Sharypkin), Olsztyn 2001, s. 47–52.

<sup>8</sup> T. Łoposzko, *Starożytni piraci Morza Śródziemnego*, Lublin 1994.

<sup>9</sup> App., *Mitr.*, 92, 416. Użyłem tego przykładu, aby w tym skrótownym opracowaniu bardziej kontrastowo zarysować dosyć złożony problem. Autor podaje sporo podobnych przykładów i drobiazgowo je analizuje.

Otóż jak zakłada Ducin, w operacjach morskich Cylicyjczyków należałoby upatrywać nie tylko aktów barbarzyństwa, ale także działań dywersyjnych wynikających z konieczności obrony przed rosnącą ekspansją Rzymian.

Artykuł Piotra Berdowskiego *Gospodarka i ideologia – stosunek rzymskich elit do rzemiosła (I w. p.n.e. – I w. n.e.)* (s. 259–294) wpisuje się w rozległe i podlegające nieustannej ewolucji zagadnienie ekonomiki świata antycznego. Sądzę, iż szczególnie na gruncie krajowym należy powitać z radością zaistnienie tego rodzaju „świeżych badań”. Powód jest oczywisty. Obowiązująca jeszcze do niedawna w nauce doktryna marksistowska nie tylko okryła smutnym cieniem ideologicznej nadbudowy badania nad gospodarką starożytną, lecz także – posługując się uproszczeniami – wpłynęła na skrzywienie dzisiejszego wyobrażenia. Na szczęście prowadzone od kilku lat badania Andrzeja Łosia zmieniają na korzyść ten stan rzeczy. W swoich rozważaniach Berdowski wyszedł z trafnych założeń, wedle których *klucz do zrozumienia antycznej ekonomiki leży w jej pluralistycznym charakterze* (s. 264). Świadomość ekonomiczna zależy przeto od stopnia rozwoju danego regionu świata śródziemnomorskiego. Przekłada się to na pewnego rodzaju zależność mówiącą, że im wyższy stopień urbanizacji oraz większy udział sektora pozarolniczego w gospodarce, tym wyższa świadomość ekonomiczna. Nie ma zatem jednej gospodarki antycznej, tak samo jak nie ma jednej ideologii. Artykuł Piotra Berdowskiego opiera się na bardzo solidnie przeprowadzonej analizie tekstu źródłowego. Podczas rozpatrywania passusów Cycerona (*De officiis*) Berdowski nie stara się traktować każdego słowa jak objawienie, słusznie wytyka swoisty schematyzm koncepcji antycznego autora i ocenia go w sposób bezkompromisowy: *Cycon jest już niewolnikiem ideologii, i nie potrafi, jak przystało na prawdziwego filozofa, wznieść się ponad stereotypy* (s. 266). Podstawowym ustaleniem Berdowskiego jest stwierdzenie, że wpływ ideologii na decyzje ekonomiczne elit miał znaczenie drugoplanowe. Określenie wpływu ideologii wymaga jeszcze odrębnych badań, w których, jak słusznie podkreśla autor, pierwszorzędną rolę winna odgrywać konfrontacja materiału archeologicznego ze źródłami literackimi.

*Wpływ dziełka Munacjusza Rufusa na wizerunek Katona Młodszego* (s. 295–306) usiłował określić Tomasz Ładoń, podkreślając istotną rolę literatury polemicznej w przetargach politycznych. Z kolei ważnym aspektem ideologicznym czasów wczesnego pryncypatu zajął się Paweł Sawiński w artykule zatytułowanym: *Propaganda polityczna Oktawiana jako forma walki w Rzymie po śmierci Cezara* (s. 307–318). Również w kręgu przemian kulturowych epoki Augusta pozostał Lesław Morawiecki, który w artykule *Romanae fidicen lyrae* (s. 341–354) omówił propagandową rolę rzymskiej poezji lirycznej.<sup>10</sup> Badacz uchwycił bardzo istotne przeobrażenie statusu społeczne-

---

<sup>10</sup> Por. D. Den Hengst, *Die Poesie in der Historia Augusta. Bemerkungen zur Opilusvita*, „Classica Cracoviensia”, 3 (Studies in Greek and Roman Antiquity, ed. J. Styka), Kraków 1997, s. 69 in.

go poetów, którzy wywodzili się z elit i coraz częściej zaczęli znajdować się pod osobistą kuratelą cesarzy.

Zagadnienie dotyczące ideologicznego wymiaru istotnych przemian społecznych u schyłku republiki podjął Dariusz Słapek w interesującym artykule zatytułowanym *Gladiatorzy z Kyzikos – niewolnicy okresu III wojny domowej w Rzymie wobec idei wolności* (s. 319–340).

Stosunkowo dużo uwagi w niniejszym tomie poświęcono problematyce wczesnego pryncypatu. *Propaganda i legislacja matrymonialna Augusta* (s. 355–368) zajęła uwagę Wiesława Sudera. Badacz skonstatował, że nakaz zawierania małżeństw i posiadania potomstwa był instrumentem kontroli społeczeństwa przez Augusta. Nakaz ten posiadał zatem znaczenie polityczne i nie wynikał z rzeczywistego kryzysu demograficznego. Ten został bowiem umieszczony w literaturze jako swoisty *topos*, mający na celu uzasadnić działania cesarza. Do problematyki propagandy władzy czasów wczesnego pryncypatu należy również następny artykuł. Ideologia zwycięstwa cesarzy rzymskich jest przedmiotem zainteresowań badawczych Katarzyny Balbuzy. Podstawy głęboko przemyślanej analizy tego problemu badaczka wyłożyła już wcześniej w artykule na temat ideologii zwycięstwa Oktawiana Augusta<sup>11</sup>. Zamieszczony w omawianych studiach tekst zatytułowany *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza (w aspekcie podboju Brytanii)* (s. 383–398) stanowi nader udaną kontynuację wcześniejszych rozważań.

Ryszard Sajkowski zaprezentował artykuł *Domus Augusta – domus divina* (s. 369–382). Autor poświęcił swoje rozważania kultowi boskiego Augusta w kontekście rodziny cesarskiej (*domus Augusta*). Badacz zauważył, że pojęcie *domus divina* zasadniczo odnosi się do boskiego twórcy pryncypatu, ale jednocześnie obejmuje również członków jego rodziny<sup>12</sup>. Analizując porządek uczczenia poszczególnych osób podczas festiwalu w Gythejon, na podstawie pochodzącej stamtąd inskrypcji<sup>13</sup>, Sajkowski doszedł do wniosku, że kolejność ta ma swój odpowiednik w proporcjach posągów z centrów kultu cesarskiego, przede wszystkim z Lepcis Magna. Autor omawianego artykułu ustalił, iż poza Rzymem nie można mówić o istnieniu wyizolowanego kultu boskiego Augusta, albowiem kult ten zawsze był powiązany z oddawaniem czci *domus Augusta – domus divina*.

Interesującą problematykę podjęła Agata A. Kluczek w swoim artykule zatytułowanym *Wizerunek cesarza Galliena w świetle jego propagandy politycznej na ziemiach naddunajskich Imperium Rzymskiego (253–268)* (s. 409–424). Badaczka zauważyła, iż w obliczu trudnej sytuacji w Ilyriku odpowiednie

<sup>11</sup> K. Balbuza, *Die Siegesideologie von Octavian Augustus*, „EOS”, 86, 1999, s. 267 in.

<sup>12</sup> Szczególnie ważny wydaje się tutaj fakt, że pojęcie *domus divina* obejmowało także kobiety z rodziny cesarskiej, por. R. Sajkowski, *Sacerdos divi Augusti*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia 31, Toruń 1999, s. 121–139; L. Olszewski, *The Divine and the Fallen. Divinity of Roman Women from the Time of Augustus to Nero*, „EOS”, 89, 2002, s. 367–373.

<sup>13</sup> Szerzej na temat inskrypcji zob. R. Sajkowski, *Divus Augustus Pater. Kult boskiego Augusta za rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej*, Olsztyn 2001, s. 245–246.

wykreowanie wizerunku cesarza na tych terenach było sprawą niezwykle istotną. Badaczka z wyjątkową swobodą porusza się po rozległym materiale numizmatycznym, dostrzegając rozmaite płaszczyzny propagandy Galliena wyrażonej na monetach<sup>14</sup>. Skutkiem dociekań autorki jest interesująca konkluzja, wedle której cesarz, jakiego obraz starano się wykreować, używając do tego celu mennic, jawił się jako władca obdarzony wieloma atrybutami. Moim zdaniem A. A. Kluczek słusznie zauważa, że *tak skonstruowany portret władcy mógł przemawiać szczególnie do wyobraźni i oczekiwań mieszkańców Ilyriku* (s. 420).

Interesującym problemem zajął się Juliusz Jundziłł. Autor ten w swoim artykule *Symboliczne i propagandowe znaczenie ikonografii morskiej w figuralnym zdobnictwie glinianych lampek rzymskich okresu cesarstwa* (s. 425–442) przekonuje, iż wymienione w tytule przedmioty stanowią istotne źródło wiedzy o kulturze, obyczajowości i mentalności starożytnych.

Poważny wkład przyniosły także artykuły dotyczące problematyki religijnej. W swoim artykule *Żywotność idei Pax Augusta w późnym antyku* (s. 443–452) Kazimierz Ilski stara się dowieść, że w omawianym okresie akceptowane były zarówno boskie, jak i ludzkie (tj. wynikające z praw) źródła pokoju. Autor artykułu zwraca uwagę, iż w koncepcji św. Ambrożego pokój podniesiony został do rangi wartości absolutnej. W tekście zatytułowanym *Mitraizm a władza cesarska w Rzymie* (s. 453–462) Anna Tatarkiewicz zaprezentowała niezwykle ważny i, pomimo obszernych badań, chyba nadal niewystarczająco doceniony problem, tym bardziej że w wyniku badań archeologicznych wciąż przybywa nowych źródeł<sup>15</sup>. Badaczka zauważyła, że stosunek cesarzy rzymskich do kultu Mitry nie tylko nie był obojętny, ale wręcz interesował cesarzy w aspekcie pewnego rodzaju inspiracji do wykreowania wizerunku władcy. Artykuły zamykające omawiany zbiór: *Kościół eunomiański (aramejski) w chrześcijańskim cesarstwie rzymskim* (s. 463–478) autorstwa Michała Stachury oraz *Antychrześcijańska ideologia neoplatoników późnego hellenizmu* (s. 479–487) pióra Marii Dzielskiej, stanowią przyczynek do niełatwych badań nad, ogólnie ujmując, trwaniem starej ideologii opartej na religijności pogańskiej z jednej strony a ukorzeniem się tendencji chrześcijańskiej z drugiej<sup>16</sup>. M. Stachura przedstawił proces kształtowania się statusu religijnego anomejczyków. Zauważył, iż ten radykalny w swojej doktrynie kościół podlegał zaostrzonej formie represji. M. Dzielska postrzega neoplatońską

<sup>14</sup> Por. A. A. Kluczek, *Bogini Roma w służbie ideologii władzy cesarskiej w państwie rzymskim doby kryzysu III w. n.e. Świadectwo monet*, [w:] *Miasto w starożytności* (seria „Xenia Posnaniensia”), red. L. Mrozewicz, K. Balbuza, Poznań 2004, s. 231–251.

<sup>15</sup> Por. J. Kolendo, *Mitra – invictus deus w Novae*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia 17, Toruń 1992, s. 97–102.

<sup>16</sup> Na temat problemów badawczych zob. E. Wipszycka-Bravo, *Państwo rzymskie a chrześcijaństwo do początków IV wieku*, [w:] *Starożytny Rzym we współczesnych badaniach. Państwo – Społeczeństwo – Gospodarka. Liber in memoriam Lodvici Piotrowicz*, pod red. J. Wolskiego, T. Kotuli i A. Kunisza, Kraków 1994, s. 151–153.

ideologię antychrześcijańską jako prąd intelektualny, nacechowany nostalgią za starym panteonem świata antycznego. Teurgiczne dzieło *De mysteriis* Jamblicha stanowiło pewnego rodzaju syntezę pogańskiej religijności. Kore-spondowało z tym również wyobrażenie na temat samego autora – posiadającego dar dywinacji, potrafiącego przywołać demony i istoty boskie. Politeistyczny sposób myślenia o religii przebija również z *Teologii Platońskiej* autorstwa Proklosa. Jak słusznie konstatuje M. Dzielska, dla inteligencji helleńskiej bogowie grecko-rzymskiego panteonu nie przestali istnieć. Autorka potwierdza założoną tezę przywołując przykład z dzieła *Vita Procli sive de felicitate* Marinusa, który mówi o „Tyfonicznym tchnieniu”, jako czynnika sprawczym usunięcia z Aten Proklosa. Te same „wiatry Tyfoniczne” zgotowały niegdyś zagładę świata olimpijskiej doskonałości. Jak zauważyła M. Dzielska, po roku 532, kiedy zabrakło ośrodka neoplatońskiej myśli ten pierwotnie antychrześcijański kierunek poddał się transformacji, ale rozwijał się nadal, ulegając jednak stopniowej absorpcji do nurtu chrześcijańskiego.

Podsumowując należy stwierdzić, że omawiany zbiór materiałów jest wydawnictwem opracowanym na bardzo wysokim poziomie naukowym, a prezentowane tam dokonania ewidentnie wzbogacają stan naszej wiedzy o starożytności. Kroplą goryczy jest jednak informacja o niedawnej, zdecydowanie przedwczesnej, śmierci Profesora Lesława Morawieckiego, *spiritus movens* owego wydawnictwa. Wypada tylko mieć nadzieję, że inicjatywa tego wybitnego uczonego znajdzie w przyszłości równie udane kontynuacje.

Miron Wolny

**Kazimierz Łatak CRL, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005.**

**Kazimierz Łatak CRL, *La Vocazione e missione dei Canonici Regolari della prevostura del Corpus Christi di Cracovia nel periodo pretridentino alla luce delle consuetudines e dei trattati di Pietro Claretta di Roudnice*, Roma 2005.**

W maju 2005 r. minęło sześćset lat od królewskiej fundacji klasztoru kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu w Krakowie. Najczęściej jubileusze mobilizują ludzi do aktywności organizacyjnej związanej ze świętowaniem i przeżywaniem wydarzeń minionych, ale też pobudzają do twórczej pracy naukowej. Wspomniany tu jubileusz księży kanoników laterańskich świętowano w dwojakiej formie: religijnej i naukowej. Ta ostatnia, to trzydniowa międzynarodowa konferencja naukowa, która odbywała się w dniach 12–14 maja 2005 r. w klasztorze krakowskim. Zaprezentowany tam wówczas szeroki zakres tematów skłania do kilku refleksji, mianowicie, dało się odczuć duże zainteresowanie historią zakonu, i – co należy zauważyć



– zainteresowanie ze strony ludzi świeckich, którzy dominowali wśród prelegentów. Ponadto szeroki wachlarz problematyki ukazał nie tylko bogate dzieje zakonu kanoników laterańskich, ale przede wszystkim wskazał możliwości i potrzebę dalszych badań ich bogatej historii. Wydaje się również, że podczas sympozjum każdy z prelegentów swoim wystąpieniem wniósł niewielką cegiełkę do ogólnej konstrukcji, jaką stworzyła historia sześciuset lat.

O wiele większy wkład do tej budowli wniósł ksiądz prof. Kazimierz Łatak – historyk, kanonik laterański. W środowisku historyków znany jest jako autor kilku większych prac i szeregu mniejszych, poświęconych przede wszystkim historii zakonu, do którego sam należy. Prace wydaje zarówno w języku polskim, jak i w językach obcych. Wartość tych prac została już dostrzeżona. Są one tym bardziej cenne, że przy ich opracowywaniu Autor w głównej mierze korzystał z materiałów źródłowych, a więc w wielu aspektach dopiero odkrywał wydarzenia sprzed kilkuset lat. Na obchody jubileuszowe przygotował dwie pozycje książkowe, które są przedmiotem niniejszego omówienia.

Pierwsza z nich, o wymienionym wyżej tytule, to swego rodzaju słownik biograficzny, w tym przypadku rządców opactwa Bożego Ciała w Krakowie. Autor we wstępie pisze, że jednym ze sposobów ukazywania dziejów zgromadzenia zakonnego jest pokazywanie ich przez pryzmat ludzi sprawujących najwyższą władzę w zakonie. Tym stwierdzeniem Autor poruszył problem o szerszym wymiarze, mianowicie uprawiania w ogóle pisarstwa biograficznego. Zdania w tej kwestii są co najmniej podzielone. Przeciwnicy pisania historii przez pryzmat działalności osoby uważają, że do ogólnej historii wnosi ona niewiele, a nawet jest jej zawężaniem. Trudno jednak zgodzić się z tym argumentem, bowiem pisząc pracę o danej osobie czy osobach, zwykle przedstawia się je na tle epoki i wydarzeń ogólnych. Osoba nie działa przecież w próżni. Na jej działania mają wpływ zdarzenia natury mniej lub bardziej ogólnej, które czasami nawet determinują osobę w jej decyzjach. Ukazując historię poprzez działalność poszczególnych osób wnosimy do ogólnej historii wiele cennych szczegółów, które następnie mogą służyć powstawaniu prac natury syntetycznej. Mówiąc o pracach biograficznych mamy na myśli osoby, które działalnością czy osiągnięciami w jakiś sposób zaznaczyły swoją obecność w życiu danej społeczności, dziedziny czy państwa.

Czy praca ks. Łataka spełnia postulat postawiony przez Autora we wstępie, mianowicie czy rzeczywiście przez pryzmat osób sprawujących najwyższą władzę w zakonie można prezentować dzieje zakonu? Praca, jak wspomniano, ma charakter biograficzny, ukazała się w maju 2005 r. W historii zakonu, jak podaje Autor, podobnych prac, autorstwa kanoników laterańskich, powstało już kilka. Pierwsza z nich ukazała się w XVII w. Ten trud wydobycia z odległej historii informacji o poszczególnych prepozytach podjął Stefan Ranatowicz, dziejopis zakonny, autor Kroniki Klasztornej. Prace kolejnych autorów zakonnych były albo poprawioną kontynuacją pierwszej, albo obejmowały biografie rządców od ostatniego ujętego w poprzedniej edycji do opata współczesnego autorowi opracowania. Ostatnią próbę uporządko-



wania wykazu rządców i informacji o nich podjął ks. Łatak w poprzedniej swojej pracy [*Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, ss. 520], w której zamieścił wiadomości o czterdziestu dwóch rządcach opactwa. Biogramy tych osób znajdują się w kilku rozdziałach pracy, np. prepozyci pojawiają się w trzech miejscach: przy okazji omawiania zagadnień do okresu reformy Kłoczyńskiego, w rozdziale od reformy Kłoczyńskiego i w rozdziale obejmującym historię zakonu po 1836 r. Nie jest to zły układ, gdyż biogramy poprzedza obszernie wprowadzenie do danego okresu historii kongregacji krakowskiej. Jednak i ta praca w kwestii nas tu interesującej, czyli kompletnego wykazu prepozytów i opatów, nie wyczerpała tematu.

Autor podjął dalsze studia i w oparciu o gruntowną kwerendę archiwalną przygotował kolejną pracę, która jest przedmiotem niniejszej recenzji. Nadał jej też inny układ, bardziej czytelny, można powiedzieć, że typowy dla słowników biograficznych. Książka w sumie liczy 355 stron i składa się z następujących części: *Spis treści* (s. 5–6); *Wstęp* (s. 7–9); część I: *Prepozyci pierwotnej obserwacji* (s. 11–187); część II: *Prepozyci i opaci nowej obserwacji* (s. 189–290); część III: *Koadiutorzy, administratorzy i komisarze generalni* (s. 291–304); część IV: *Wizytatorzy prowincjalni* (s. 305–330); *Bibliografia* (s. 331–348); *Aneks* (s. 349–355, który zawiera portrety kilku rządców opactwa).

Praca zawiera 59 biogramów w ramach poczwórnego czytelnego podziału. W stosunku do poprzednich wydań, wykaz rządców został uzupełniony o siedemnaście biogramów. Każdej osobie Autor poświęcił kilka stron, z wyjątkiem takich opatów, jak np. Marcin Kłoczyński czy Jacek Liberiusz, którzy w szczególny sposób zaznaczyli się w historii zakonu; ich biogramy zajmują kilkanaście stron. Każdy biogram zawiera podstawowe informacje o danej osobie, takie jak pochodzenie, data urodzenia, data święceń, a oprócz nich odnotował najważniejsze dokonania tych osób w zakonie. Ponadto biogramy zostały poparte bogatymi w treść przypisami. Lektura tej książki pozwala stwierdzić, że treść poszczególnych biogramów „naszpikowana” została faktami, których Autor nie rozwija i stara się ich nie komentować. Zawsze możemy postawić pytanie, czy można było poszerzyć treść biogramów, a jeżeli tak, to do jakich rozmiarów. Należy uznać, że dla tego typu publikacji Autor zachował prawidłowe proporcje, gdyż rozwinięcie treści i tak nie wyczerpałoby tematu. Natomiast praca przygotowana w takim układzie daje solidne podstawy do dalszych, poszerzonych opracowań, już nie dla jednego autora, ale z pewnością dla kilku. Większość bowiem z tych osób zasługuje na gruntowniejsze zainteresowanie, już nie tylko ze względu na wzbogacanie historii zakonu, ale też historii miasta czy regionu. Wynika to m.in. z faktu, że prepozyci czy opaci niejednokrotnie pełnili funkcje publiczne i żywo uczestniczyli w życiu społecznym. Ponadto w treści często pojawiają się osoby królów, biskupów polskich, możnowładców, szlachty czy najwyższych urzędników dworskich. Fakty i wydarzenia z nimi związane z pewnością wykraczają poza historię samego tylko zakonu. W tym momencie można powiedzieć o pewnym

mankamencie tej książki, a mianowicie braku indeksu osobowego. Wprawdzie w spisie treści zamieszczony został wykaz rządców, ale on przecież nie wyczerpuje postaci występujących w książce, a jak wspomniano, pozostałe osoby związane są nie tylko z historią zakonu. Stąd umieszczenie ich w indeksie mogłoby zainteresować historyków spoza zakresu badań monastycyzmu.

Oceniając pracę ks. Łataka możemy powiedzieć, że dobrze się stało, iż taka publikacja powstała. Jest ona efektem wieloletnich badań, poszukiwań archiwalnych i ciągłej weryfikacji prac poprzedników, a w części i własnych. Obecne kompletne zestawienie rządców opactwa krakowskiego przypomina osoby, które swoją pracą, osobowością, zdolnościami i decyzjami przez kilkaset lat kreowały oblicze kongregacji krakowskiej. Omawiana praca będzie z pewnością ogromnie przydatna osobom zajmującym się badaniami kanonikatu regularnego. Historia każdej z zaprezentowanych w pracy osób, to historia minionego czasu. Biogramy najczęściej dostarczają nam syntetycznych wiadomości i chyba m.in. dlatego tak chętnie sięgamy po tego typu publikacje.

Odpowiadając na wcześniej postawione pytanie, czy przez pryzmat osób możemy pokazywać historię, w tym przypadku historię zakonu, należy uznać, że tak. Ale nie do końca ten postulat wypełnia wydawnictwo o charakterze słownika biograficznego. W przypadku omawianej tu książki można stwierdzić, że jest to solidny fundament do przyszłej, całościowej konstrukcji. Takie też chyba było zamierzenie Autora, który w zakończeniu wstępu pisze, że „opracowanie na pewno nie wyczerpuje tematu, ale mimo wszystko wpisuje się jako kolejny ważny przyczynek do dziejów klasztoru”. Z pewnością jest to kolejny krok zmierzający do ukazania historii kanoników laterańskich kongregacji krakowskiej i odniesienia jej do ogólnej historii kanonikatu regularnego.

\* \* \*

Druga z prezentowanych tu prac autorstwa ks. Kazimierza Łataka została napisana w języku włoskim i wydana w Rzymie w 2005 r. przez kurie generalną kanoników regularnych laterańskich. Praca liczy 173 strony i składa się z następujących części: *Wykaz skrótów* (s. 9–10); *Bibliografia* (s. 11–20); *Wstęp* (s. 21–24); rozdział I: *La prevostura del Corpus Christi di Cracovia dalla fondazione al concilio di Trento: profilo storico generale* (s. 25–65); rozdział II: *Aspetto canonico della vita religiosa dei canonici regolari del Corpus Christi* (s. 67–96); rozdział III: *Aspetto teologico della vita religiosa dei canonici regolari del Corpus Christi* (s. 97–127); rozdział IV: *Aspetto ascetico della vita religiosa dei canonici del Corpus Christi* (s. 129–157); rozdział V: *L'attualità dell'ideale religioso vissuto dai canonici del Corpus Christi nel passato* (s. 159–171); *Zakończenie* (s. 173).

Miejsce wydania i język włoski wskazuje, że praca została przygotowana z myślą o czytelniku głównie zagranicznym. Wypada zatem spojrzeć na nią i ocenić z pozycji odbiorcy obcego. Autor tytułem pracy zapowiada ukazanie w niej powołania i misji kanoników regularnych prepozytury Bożego Ciała

w Krakowie w okresie przedtrydenckim, w świetle konstytucji i traktatów Piotra Clarety z Roudnic. Sygnalizowana w tytule zarówno data końcowa, jak też osoba i prace Clarety orientują czytelnika, że problem istoty życia zakonnego przedstawiony zostanie w okresie rozwoju i schyłku ruchu *devotionis modernae*. Powołanie i misję kanoników regularnych prepozytury krakowskiej Autor przedstawił w trzech aspektach: prawno-kanonicznym, teologicznym i ascetycznym. Temat ten zawiera się w treści trzech rozdziałów: drugiego, trzeciego i czwartego. Treść rozdziału pierwszego jest wprowadzeniem do głównego tematu, natomiast w piątym czyli ostatnim rozdziale Autor, w konfrontacji przeszłości z terażniejszością, stara się ukazać aktualność ideału zakonnego, praktykowanego przez kanoników regularnych w okresie przedtrydenckim.

Zgłębiając istotę życia danej społeczności zakonnej bez znajomości jej historii, czytelnik otrzymałby wiedzę dalece niepełną. Dlatego za trafne rozwiązanie należy uznać fakt, że Autor na początku pierwszego rozdziału zapoznaje czytelnika z historią kanonikatu regularnego, akcentując najpierw najważniejsze wydarzenia z dziejów ogólnych zakonu, a następnie przechodzi do przedstawienia historii prepozytury Bożego Ciała w Krakowie, poczynając od jej fundacji przez króla Władysława Jagiełłę w 1405 r. aż do roku 1544, która to data zamyka powyższe studium. Dla księży kanoników laterańskich krakowskich rok 1544 jest datą ważną w ich historii jeszcze i z tej racji, że był to rok upadku podjętej przez prepozyta Jana Niczkoniusza (1526–1544) inicjatywy utworzenia kongregacji krakowskiej kanoników regularnych. W dalszej części rozdziału pierwszego Autor przedstawił dokumenty będące przedmiotem analizy i podstawą do ukazania powołania i misji kanoników regularnych w określonym przedziale czasowym. Czytelnik poznaje zatem konstytucje zakonne w ich rozwoju czasowym i dwa traktaty autorstwa Piotra Clarety, pierwszy stanowiący komentarz do konstytucji *Collectio super Statuta*, drugi natomiast, *Formula Novitiorum*, służący formacji nowicjuszy. Ponadto w pierwszym rozdziale Autor przedstawił wspólnotę księży kanoników krakowskich, kreśląc strukturę władzy, ukazując aspekt duszpasterski, formację intelektualną, relacje z innymi zakonami i główne rysy duchowości: chrystocentryzm, kult maryjny i kult świętych. Jako przykład realizacji ideałów życia zakonnego poznamy osobę błogosławionego Stanisława Kazimierczyka.

W następnych trzech rozdziałach Autor przedstawia aspekty życia zakonnego, a więc najpierw aspekt kanoniczny, w którym zapoznaje czytelnika z etapami procesu formacji do życia zakonnego, poczynając od formacji początkowej, okresu nowicjatu, przed złożeniem ślubów, a także formacji po złożeniu ślubów zakonnych. Dalej Autor kreśli zadania i obowiązki zakonnika, a więc przede wszystkim stałe dążenie do doskonałości, zachowywanie zarówno ślubów, jak też reguły i konstytucji, uczestnictwo w officium brewiarzowym i innych ćwiczeniach wspólnych, nadto studium filozofii i teologii, a także współdziałanie w posłudze duszpasterskiej.

W kolejnym rozdziale Autor przedstawił podstawowe pryncypia teologiczne życia zakonnego kanoników regularnych prepozytury Bożego Ciała,

poczynając od wyjaśnienia różnie interpretowanego terminu „religio”, oznaczającego zakon. Najpierw Autor zapoznaje czytelnika ze znaczeniem teologicznym tego słowa w ujęciu kanoników regularnych, następnie przedstawia stosunek i różnice w rozumieniu terminu „religio” między kanonikami regularnymi a innymi zakonami. W drugiej części tego rozdziału poznajemy przełożenie tego pojęcia na życie praktyczne kanoników regularnych, a więc odniesienie do istoty życia zakonnego.

W rozdziale czwartym Autor rozważa aspekt ascetyczny życia zakonnego kanoników regularnych, wyjaśniając na wstępie znaczenie pojęcia: doskonałość. Dalej analizuje obowiązek dążenia do doskonałości, który kanonicy regularni realizują w potrójnym wymiarze: jako chrześcijanie, zakonnicy i księża. Kontynuując aspekt ascetyczny, Autor przedstawia podstawowe elementy życia duchowego, jak nieustanne nawracanie się, całkowite oddanie się Bogu i naśladowanie Chrystusa. Fundamentem doskonałości winna być pokora w drodze do doskonałości i pokora w miłości, której winien towarzyszyć duch poświęcenia, walki i wiary. Środkami prowadzącymi do doskonałości, z którymi zapoznaje nas Autor, są: klauzura, posłuszeństwo przełożonym, skupienie i czuwanie nad swoim sercem, troska o język, modlitwa, officium brewiarzowe, życie sakramentalne, studiowanie Pisma św., studiowanie reguły i konstytucji, asceza, praca ręczna, upominanie braterskie, nabożeństwo do Matki Bożej i Świętych.

W ostatnim rozdziale Autor konfrontuje praktykowanie ideału życia zakonnego w omawianym okresie i w czasach współczesnych, uwzględniając wskazania soboru watykańskiego II i nauczanie Jana Pawła II. Analizując poszczególne elementy życia zakonnego, jak np. powołanie do świętości, naśladowanie Chrystusa, praktykowanie rad ewangelicznych, Autor konkluduje: istota życia zakonnego pozostaje wciąż ta sama, zmieniają się jedynie formy.

Przygotowana przez ks. Kazimierza Łatakę praca jest całościowym ujęciem kwestii powołania i misji kanoników regularnych prepozytury krakowskiej w określonym przez Autora przedziale czasowym. Sygnalizowaną w tytule problematykę Autor ukazał w świetle podstawowych dokumentów określających cel, powołanie i charakter życia zakonnego. Były nimi konstytucje zakonne i dwa traktaty Piotra Clarety. Praca ta, to zarówno studium historyczno-teologiczne, jak również studium z zakresu teologii duchowości. Dlatego winna wzbudzić zainteresowanie u co najmniej dwojakiej grupy czytelników. Pierwszy odbiorca, to osoby świeckie, interesujące się historią zakonów, duchowością życia zakonnego i formą realizacji ideału życia zakonnego. Drugi odbiorca, to współbracia – kanonicy regularni żyjący na Zachodzie. Dla nich lektura tej książki winna być nie tylko poznaniem historii księży kanoników krakowskich, ale przede wszystkim doskonałym studium porównawczym z zakresu praktykowania życia duchowego. Dla jednych i drugich jest to ponadto dodatkowe źródło do poznania życia, pobożności i ideałów zakonnych, realizowanych w duchu *devotionis modernae*, bowiem w tym duchu w pierwszej połowie XV w. zostały opracowane konstytucje zakonne prepozytury krakowskiej i również w tym duchu zostały napisane dwa traktaty

Piotra Clarety, służące zakonnikom jako przewodnik życia duchowego przez następne dwa stulecia. Autorowi należy się ponadto uznanie z tej racji, że w przypisach zapoznaje czytelnika z dość dużymi fragmentami oryginalnych tekstów źródłowych, zarówno konstytucji, jak traktatów Piotra Clarety.

Reasumując, recenzowana tu książka Księdza Kazimierza Łataka jest pierwszą pracą tego rodzaju. Autor – doskonale znając bogatą sześćsetletnią historię kongregacji krakowskiej kanoników regularnych – zaprezentował bodajże najważniejszy aspekt bogatego dziedzictwa, mianowicie istotę życia zakonnego, w której zawiera się powołanie i misja. Praca ta stanowi cenny wkład zarówno do badań nad polskim kanonikatem regularnym, jak i do upowszechniania wyników badań zagranicą. Ten drugi aspekt jest tym bardziej godny uwagi, że od niedawna postacią Piotra Clarety zaczęto w nauce europejskiej interesować się niejako od nowa. Najważniejszym tego powodem jest fakt, że Claretę jest autorem traktatów, które głośnym echem odbiły się w europejskiej kulturze *devotionis modernae*, z których jeden (*Formula Novitiorum*) znany jest tylko z rękopisu krakowskiego klasztoru kanoników regularnych. Traktat ten był też jednym z przedmiotów analizy w omawianej tu pracy.

Należy wyrazić w tym miejscu życzenie, aby studium ks. Kazimierza Łataka, ujmujące wieloaspektowo istotę życia zakonnego, ukazało się również w języku polskim.

Irena Makarczyk

**Jan Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje, 1573–1674, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztorę w Pułtusk, Pułtusk 2003, s. 225.***

W dotychczasowych badaniach nad polskim parlamentaryzmem brakowało jak dotąd syntetycznego opracowania sejmów elekcyjnych<sup>1</sup>. Z satysfakcją więc można przyjąć pojawienie się na rynku wydawniczym recenzowanej monografii Jana Dziegielewskiego<sup>2</sup>. Wypełnia ona częściowo tę lukę, częściowo gdyż poza analizą elekcji ujętych w tytule, opracowania wymagają jeszcze lata 1697–1764. Jednak według Dziegielewskiego to elekcja Jana III Sobieskiego stanowi istotną i zauważalną cezurę w funkcjonowaniu sejmu elekcyjnego, bowiem wtedy – zdaniem autora – „decyzje, do podejmowania których zgromadzenia elekcyjne były uprawnione, podejmowali rzeczywiście elektro-

<sup>1</sup> Jedną z prób całościowego spojrzenia na wolne elekcje była niedawno wznowiona praca zbiorowa *Elekcje królów polskich w Warszawie na Woli 1575-1764*, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1997 i wyd. II 2002.

<sup>2</sup> Pewne kwestie związane z ową problematyką autor zasygnalizował w artykule pt. *Mazowieccy elektorzy królów polskich w latach 1573–1674*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. J. Dumanowskiego, B. Dybasia, K. Mikulskiego, J. Porazińskiego, S. Roszaka, t. 2, Toruń 2003, s. 165–171.



rzy” (s. 10). Autor wyraźnie oddziela bezkrólowie z lat 1673–1674 od następnego, zakończonego wyborem w 1697 r. elektora saskiego Fryderyka Augusta, który to wybór miał miejsce w czasie, kiedy to „dają się zauważyć symptomy świadczące o rozpoczęciu się procesu tracenia przez Rzeczypospolitą suwerenności” (s. 10). Oczywiście, można – jak w przypadku każdej cezury – dyskutować i szukać argumentów, które potwierdzą bądź obalą zasadność jej użycia, choć w tym wypadku trudno nie zgodzić się z propozycją Jana Dziegielewskiego.

Autor już na początku wywodów nie ukrywa, iż zamierza zweryfikować funkcjonujące w historiografii liczne stereotypy, często zniekształcające obraz sejmów elekcyjnych i krzywdzące samych wyborców. W związku z tym postawił sobie za zadanie takie przybliżenie „obrazu sejmów elekcyjnych”, by można je było właściwie ocenić. Podkreśla przy tym, że w omawianym okresie Rzeczpospolita, jako suwerenny organizm, dopracowała się procedur, które pozwalały na bezpośredni i powszechny wybór głowy państwa, „czyli taki – jak nieco przesadnie pisze – jaki obowiązuje obecnie w wielu krajach” (s. 8). To odniesienie do współczesności jest o tyle nieściśle, iż powszechność w przypadku sejmów elekcyjnych dotyczyła tylko szlachty, a nie wszystkich obywateli, jak to ma miejsce obecnie w krajach o demokratycznym ustroju.

Praca posiada przejrzysty układ i poza wstępem oraz zakończeniem składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy („O wolną elekcję *viritim*”), wprowadzający w problematykę, pokazuje, jak wyglądała droga szlachty od osiągnięcia dominującej pozycji w państwie, której jednym z etapów było uzyskanie prawa wyboru monarchy w drodze wolnej elekcji *viritim*. Proces ten zapoczątkowany przywilejami generalnymi i rozwojem uprawnień sejmików doprowadził pod koniec XV w. do włączenia przedstawicieli sejmików w skład sejmu walnego. Według autora, istotny wpływ na kształtowanie się zasad wolnej elekcji miał szlachecki ruch egzekucyjny i wieńczące go sejmy egzekucyjne za Zygmunta Augusta. Szlachta domagająca się egzekucji praw i dóbr, coraz bardziej świadoma i odpowiedzialna za losy kraju, dojrzewała do wywierania coraz większego wpływu na kwestie ustrojowe Rzeczypospolitej. To w tym okresie, a dokładnie w latach trzydziestych-pięćdziesiątych XVI w. – jak utrzymuje Dziegielewski – „proces budowania szlacheckiego społeczeństwa obywatelskiego [...] przekroczył próg krytyczny” (s. 23). Szkoda, że autor nie użył nazwisk, charakteryzując obóz ruchu egzekucyjnego, który stawił interes Rzeczypospolitej ponad własne partykularne interesy. Głódny wiedzy czytelnik może czuć się nieco zawiedziony.

W dalszej części rozdziału autor przedstawił znane z literatury przedmiotu okoliczności, w jakich doszło do dwóch pierwszych wolnych elekcji. Znalazło się więc tu miejsce na omówienie rozlicznych zjazdów szlacheckich po śmierci – w lipcu 1572 r. – Zygmunta Augusta, które debatowały m.in. o czasie i miejscu sejmiku elekcyjnego i wypracowywały kolejne procedury związane z wyborem nowego króla. Rozdział zakończyły informacje o przebiegu dwóch pierwszych sejmów elekcyjnych w 1573 i 1575 r. oraz przejrzyste



ste podsumowanie osiągnięć, jakie przyniosły debaty w ich trakcie oraz w czasie poprzedzających je bezkrólewi<sup>3</sup>.

W najobszerniejszym rozdziale drugim pt. „Elektorzy i elekcje królów polskich w latach 1573–1674” Dziegielewski zajął się liczebnością uczestników sejmów elekcyjnych i uwarunkowaniami, które wpływały na liczbę i postawy elektorów. W ustaleniu liczby uczestników elekcji skorzystał z wyliczeń W. Kaczorowskiego<sup>4</sup>, z których wynika, iż najwięcej szlachty wzięło udział w elekcji w 1669 r. (11 271 osób), choć niektórzy historycy wspominają o mniejszej liczbie<sup>5</sup>. Dokonał przy tym próby weryfikacji uczestnictwa Mazowszan w poszczególnych elekcjach, rewidując „stereotyp o masowym udziale Mazurów w wyborach królów polskich” (s. 77) oraz próbował znaleźć argumenty obalające utarte, krzywdzące opinie o „ciemnocie” szlachty Mazowsza, której przedstawiciele wykształcenie „przynajmniej na pewnym poziomie musieli posiadać”.

Interesująco przedstawiają się rozważania na temat uwarunkowań, które wpływały na liczebność uczestników elekcji i na to, kto przyjeżdżał wybierać króla. Trzeba bowiem pamiętać, że zjeżdżająca na pole elekcyjne szlachta musiała liczyć się z trudnościami kilkutygodniowego debatowania. Nie każdy to wytrzymał i zdarzało się, iż więcej elektorów brało udział podczas sejmiku elekcyjnego niż w samym akcie wyboru króla. Związane to było z gorszymi warunkami bytowania i zwiększającymi się kosztami uczestnictwa. Dopiero skrócenie w 1632 r. czasu pobytu szlacheckiej braci na polu elekcyjnym do tygodnia czy dwóch istotnie wpływało na zmniejszenie kosztów i niwelowało problemy i trudy uczestnictwa. Jednak, co podkreśla autor, pozytywnie przy tym oceniając zachowania szlachty, powyższe przeszkody nie przesądzały o frekwencji elektorów. Pokazują to choćby trzy pierwsze elekcje. Równocześnie Dziegielewski uważa, iż zachowanie wyborców również „zasługuje na najwyższe uznanie” (s. 90). Występowanie ekscesów, burd i zakłóceń porządku tłumaczy nieuchronnością związaną z długotrwałym zgromadzeniem wielotysięcznego tłumu i – w przeciwieństwie do starszej historiografii – nie uważa tego za coś nadzwyczajnego<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć i odesłać czytelnika do interesujących konstatacji dotyczących litewskich zjazdów w czasie bezkrólewi, które w rozdziale VIII cytowanej tu monografii przedstawił A. Rachuba (*Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 214–242).

<sup>4</sup> W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1984.

<sup>5</sup> M. Sokalski (*Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2000, s. 79) pisał, że na polu elekcyjnym zgromadziło się ok. 8000 szlachty. Natomiast M. Chmielewska (*Życie codzienne podczas elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego w 1669 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1996, nr 1–3, s. 119) opierając się na sufragiach sejmowych podawała, że „liczba głosów oddanych na wybranego króla wyniosła około 10 tys.”.

<sup>6</sup> W pewnym sensie podobnego zdania była M. Chmielewska, która w cytowanym wyżej artykule, przytaczając liczne przykłady ekscesów i incydentów kryminalnych, na s. 123 skonstatowała: „jednak nie należałoby z tego wyciągać zbyt pochopnych wniosków, iż elekcja Michała Korybuta Wiśniowieckiego, aczkolwiek niespokojna, obfitowała tylko i wyłącznie w ekscesy”.

W rozdziale trzecim – „Ustrojowo-prawne rezultaty sejmów elekcyjnych” autor zajął się analizą poszczególnych regulacji prawnych, nad którymi dyskutowano podczas elekcyjnych zgromadzeń. Sporo miejsca poświęcił tu konstytucjom z 1587 r. (s. 127–144), sugerując, iż był „to chyba najbardziej bogaty w propozycje rozwiązań projekt swoistej ustawy zasadniczej przed Konstytucją 3 Maja” (s. 128). Jakkolwiek by tego projektu nie oceniać, rzeczywiście był to pakiet licznych uregulowań, które m.in. dotyczyły obowiązków i uprawnień królewskich, rad senatu, urzędników centralnych i piastujących inne urzędy. Projekt w znacznym stopniu rozszerzał kontrolne kompetencje sejmu. To podczas sejmów i za jego radą miały odbywać się nominacje hetmanów, marszałków, pieczętarzy i podskarbiech, a działalność tych urzędów podlegałaby kontroli, którą mieli sprawować czterej powołani w tym celu inspektorzy publiczni. To także sejm miał kontrolować króla w sprawie nadawania indygenatu cudzoziemcom, przyjmowania ich w poczet dworzan czy nadawania im królewszczyzn. Wyjątkowe miejsce w projekcie zajmowały kwestie wymiaru sprawiedliwości i jego najważniejszej instytucji – Trybunału. Niestety, większość z nich nie weszła w życie. „Konstytucyje” zawierały również liczne propozycje odnośnie zasad i procedur elekcyjnych. Niektóre z nich były wręcz rewolucyjne, jak choćby te dotyczące niepowoływania urzędu interreksa czy sejmów konwokacyjnych. O pewnej rewolucyjności myślenia projektodawców świadczy też fakt powołania komisji na rzecz Akademii, w której mieliby kształcić się szlacheccy synowie do obywatelskiej służby na rzecz Rzeczypospolitej. Powyższy projekt i uregulowania pozostałych sejmów elekcyjnych, które udało się wprowadzić w życie, doprowadziły autora do słusznej skądinąd konstatacji, że „ranga sejmów elekcyjnych znacznie przewyższała znaczenie sejmów zwyczajnych” (s. 160). Jednak wartość zgromadzeń elekcyjnych byłaby o wiele większa, gdyby nie to, iż ich osiągnięcia prawno-ustrojowe w rzeczywistości nie były zbyt wielkie. Zazwyczaj kończyły się na projektach i uchwalaniu paktów konwentów, gdyż w toku walki wyborczej trudno było o powszechną zgodę w sprawie reform ustrojowych. I w tym właśnie miejscu leżała słabość sejmów elekcyjnych.

Rozdział czwarty („Sejmy elekcyjne a zmiany systemu politycznego Rzeczypospolitej”) to próba – niejednoznacznej wprawdzie – odpowiedzi na pytanie o miejsce sejmów elekcyjnych w systemie politycznym Polski. Trudno się w tym miejscu nie zgodzić z autorem, iż istotne ustalenia, mające wpływ na polityczny charakter Rzeczypospolitej, nastąpiły podczas bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta. Wyposażenie szlachty w uprawnienie do bezpośredniego wyboru monarchy nie tylko wzmocniło stan szlachecki, ale dało mu możliwość współdecydowania w państwie, a sam sejm elekcyjny stał się forum nie tylko politycznych dyskusji podmiotów władzy w ustroju mieszanym, lecz również miejscem prób korekt prawno-ustrojowych. Z drugiej strony był też miejscem politycznej walki zwalczających się ugrupowań, co niosło za sobą wiele niebezpieczeństw, z wojną domową włącznie. Sama szlachta uważała wolną elekcję *viritim*, tę „źrenicę wolności”, za rzecz nienaruszalną, za

warunek utrzymania szlacheckich wolności i ustroju. Inna sprawa, że ta „źrenica wolności” stanie się w końcu jednym z elementów słabości Rzeczypospolitej.

Trudno jednoznacznie ocenić zakończenie pracy. Wprawdzie jest ono typowym podsumowaniem też zawartych w poprzednich rozdziałach, ale podsumowaniem dosłownie zaczerpniętym z wcześniejszych kart recenzowanego opracowania. Dziegielewski wiernie powtórzył konstatacje z rozdziału drugiego ze s. 115–120 i ujął je w zakończeniu na s. 202–205. Podobny zabieg zastosował powtarzając konkluzje ze s. 197, by nimi zakończyć książkę (s. 207). Oczywiście, autor ma w pewnym stopniu prawo do powtórzeń własnych myśli, ale raczej nie powinien ich zbyt nadużywać, a przynajmniej nie powinien przytaczać dosłownie, kopiując z poprzednich stron.

Dziegielewski, co charakterystyczne, często w swoich komentarzach przywołuje dzisiejszą rzeczywistość polityczną, próbując na takiej płaszczyźnie porównania pokazać, iż elektorzy XVI- i XVII-wieczni wcale nie byli gorzej przygotowani do sejmowej działalności od dzisiejszej elity politycznej, a nawet ją przewyższali. „Wycieczki” do współczesności pozwalają autorowi na konstatacje, że zainteresowanie szlachty „sprawami polityki było większe, a stan ich wiedzy politycznej większy” (s. 76) niż obecnie, że w przypadku burd „do poważniejszych incydentów dochodzi współcześnie” (s. 91), że wreszcie „wyczyny podchmielonych panów braci zasługują na większą wyrozumiałość, niż zbyt łatwo usprawiedliwiane zachowania *reprezentantów Narodu*, którzy na wymagających powagi uroczystościach miewają *przypadłości goleni*” (s. 120). To nie jedyne przykłady porównań, pozwalających autorowi na wyrobienie u czytelnika odmiennych wyobrażeń o szlacheckich politykach doby staropolskiej.

Kilka uwag należy się warsztatowi pracy. Monografia została oparta na bogatej bazie źródeł archiwalnych i drukowanych z wykorzystaniem pokazanej liczby opracowań. Szkoda tylko, że autor w niektórych fragmentach oszczędnie operuje przypisami i nie odsyła dociekliwych czytelników do „licznych opracowań” (s. 78) czy „ustaleń starszej literatury przedmiotu” (s. 110). Nie jest to oczywiście zarzut, bowiem przeładowanie pracy przypisami może przynieść odwrotny skutek i tego autor z pewnością chciał uniknąć, o czym zresztą pisze na s. 12. Ale z drugiej strony trudno zrozumieć, że nie znalazły się w bibliografii źródła i opracowania, które uwzględniono w przypisach. Aby nie być gołosłownym, odnotowano pewną liczbę takich pominięć: z rozdziału pierwszego nie uwzględniono w bibliografii źródeł i opracowań z przypisów nr 2, 3, 4, 5, 6, 7, 64, z drugiego – prac z przypisów nr 2, 5, 20, 49, 66, 67, 78, 80, z trzeciego odpowiednio – nr 19, 25, 36, 39 i czwartego – nr 1, 8, 10, 28, 33, 38, 40, 41, 45. Wypada również żałować, że równie rzadko autor uwzględniał w przypisach źródła rękopiśmienne, których bogaty wykaz także znajduje się w bibliografii.

Oдноśnie strony technicznej – otrzymaliśmy książkę przygotowaną – na pierwszy rzut oka – bardzo starannie. Ogólne, bardzo pozytywne, wrażenie psuje jednak niezbyt dokładna korekta, bowiem przeoczono sporo błędów

literowych i ortograficznych. Z dostrzeżonych błędów należy jeszcze wspomnieć, iż na s. 30 „uciekł” przypis numer 22.

Podsumowując, powyższe uwagi nie wpływają na ogólną pozytywną ocenę pracy, która warta jest polecenia. Trzeba przyznać, iż jakiegokolwiek niedostatki monografii rekompensuje jej wykład. Autor napisał ją bowiem barwnym, lekkim i zrozumiałym językiem, do czego przyzwyczaił już czytelników we wcześniejszych opracowaniach. Należy oczekiwać, iż Jan Dziegielewski nie poprzestanie na recenzowanej książce i pokusi się o monografię sejmów elekcyjnych z lat 1697–1764.

*Andrzej Korytko*

**Tomasz Bohun, *Moskwa 1612*, wyd. Bellona, Warszawa 2005, ss. 280.**

Recenzowana książka jest kolejnym przykładem rosnącego zainteresowania historią wojskowości staropolskiej. Dom Wydawniczy Bellona w udanej serii: *Historyczne bitwy* tym razem wydał książkę pióra Tomasza Bohuna, opisującą bitwę pod Moskwą w roku 1612. Omawiana batalia stoczona została w dniach 1–3 września 1612 r. pod murami stolicy Państwa Moskiewskiego<sup>1</sup>. W bitwie tej brały udział, z jednej strony wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, z drugiej strony wojska moskiewskie, wsparte wielotysięcznymi masami ochotników tzw. II opolczenia, pod dowództwem księcia Dymitra Pożarskiego. Bitwa pod Moskwą ma po dziś dzień doniosłe i ważne znaczenie w dziejach stosunków polsko-rosyjskich. Tak jak zwycięstwo hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem w 1610 r. otworzyło Polakom drogę do Moskwy i stworzyło perspektywę osadzenia na tronie moskiewskim polskiego Wazy, tak porażka hetmana Chodkiewicza pod murami Moskwy w 1612 r. zniweczyła ten plan, a w dalszej perspektywie doprowadziła do dominacji Romanowych w stosunkach z Rzeczypospolitą. Już tylko z tych powodów tematyka książki zasługuje na zainteresowanie czytelników.

Recenzowana praca zasługuje na uwagę z jeszcze jednego powodu. *Moskwa 1612* pióra Tomasza Bohuna jest w zasadzie pierwszym poważniejszym studium, z zakresu historii wojskowości i dyplomacji, traktującym o wyżej wymienionej bitwie<sup>2</sup>. Powód tego stanu rzeczy jest łatwy do wytłu-

<sup>1</sup> De facto walki toczono 1 i 3 września.

<sup>2</sup> Jedyną jak do tej pory poważną pracą dotyczącą tematu był obszerny artykuł Tomasza Bohuna – autora recenzowanej książki, patrz T. Bohun, *Bitwa pod Moskwą 1–3 września 1612 r.*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku*, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 45–56; Inni historycy bitwą pod Moskwą zajmowali się w sposób niepełny i bardzo skrótowy, patrz A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999, s. 379; A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 324–326; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Kraków 1912, s. 183–184; A. Naruszewicz, *Historia J.K.Chodkiewicza*, t. 2, Lipsk 1837, s. 25–28; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę*, Toruń 1995, s. 310.

maczenia. Wiadome, iż w okresie PRL-u ówczesne władze niechętnie patrzyły, a często wręcz zabraniały historykom prowadzenia badań nad dziejami dawnej Rzeczypospolitej, a szczególnie okresem jej przewagi politycznej i militarnej nad Rosją. Z tej przyczyny praca ta jest poważnym wypełnieniem luki istniejącej w polskiej literaturze przedmiotu. Pamiętać jednak trzeba, że książka ma charakter popularnonaukowy (jest to wymóg wydawniczy serii). Wypada mieć nadzieję, że autor rozwinie swoje badania nad tematem, którego plonem będzie opracowanie o charakterze stricte naukowym.

Praca składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów w układzie chronologiczno-rzeczowym oraz bibliografii.

We wstępie autor scharakteryzował pokrótce historię konfliktu Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim, wywodząc go od Rurykowiczów moskiewskich i Jagiellonów. Tomasz Bohun słusznie zauważył i podkreślił, iż interwencja Rzeczypospolitej w Państwie Moskiewskim, w okresie wielkiej smuty, nie była powodowana chęcią zdobycia tej czy innej nadgranicznej prowincji, ale że rozgrywka szła tym razem o podporządkowanie sobie całego państwa. Następnie możemy zapoznać się z historią polsko-litewskiego garnizonu stacjonującego w Moskwie, od wkroczenia do miasta w październiku 1610 r. po wrześniową bitwę w 1612 r. Autor podkreślił ogrom problemów logistycznych, trapiących garnizon, szczególnie jeśli chodzi o zaopatrywanie załogi w żywność. Słusznie też zauważył, że z chwilą, gdy Moskwa została zablokowana przez powstańców moskiewskich z tzw. I i II opołczenia, trwanie, a wręcz egzystencja załogi polsko-litewskiej całkowicie były zależne od czynników zewnętrznych, tj. zaopatrzenia dostarczanego do stolicy przez pułk starosty uświackiego Jana Piotra Sapięhy, a po jego śmierci oddziały hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza. We wstępie można dostrzec jednak poważny błąd, popełniony przez autora. Otóż stwierdził on, iż wybuch powstania antypolskiego w Moskwie w dniu 29 III 1611 r. sprowokował dowódcą garnizonu, referendarz litewski Aleksander Korwin Gosiewski (s. 7). Nie jest to prawdą. Gosiewski wręcz robił wszystko, co było w jego mocy, aby łagodzić napięcia polsko-moskiewskie, a w konsekwencji nie dopuścić do walk w mieście. Samo powstanie w Moskwie było od dawna przygotowywane, a jego wybuch był tylko kwestią czasu<sup>3</sup>. Późniejszy twardy kurs Gosiewskiego wobec powstańców był już tylko konsekwencją zaistniałych wypadków.

Rozdział pierwszy (*Samozwaniec i inni*) został poświęcony omówieniu szerokiego tła powstania i dziejów tzw. *wielkiej smuty moskiewskiej*. Autor przede wszystkim skoncentrował się na przedstawieniu czytelnikowi postaci głównych bohaterów zachodzących wówczas wypadków tj.: Dymitra Iwanowicza – syna cara Iwana IV Groźnego, Dymitra I Samozwańca, Iwana Bołotnikowa i Dymitra II Samozwańca. W rozdziale tym znajdziemy również opis przygotowań dyplomatyczno-politycznych króla polskiego Zygmunta III Wazy do interwencji w Państwie Moskiewskim. Autor opisując przygotowania króla do

---

<sup>3</sup> W. Polak, op. cit., s. 253–255.



wojny słusznie podkreślił znaczenie zawartego sojuszu szwedzko-moskiewskiego w lutym 1609 r. w Wyborgu, dla przyspieszenia biegu wydarzeń. Następnie możemy zapoznać się z pierwszym okresem wojny Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim, szczególnie działaniami związanymi z oblężeniem Smoleńska. Autor nieco miejsca poświęcił na ukazanie nam tzw. obozu tuszyńskiego, którym formalnie dowodził pretendent do korony carskiej Dymitr II Samozwaniec, faktycznie zaś zdominowany był i kierowany przez najemników polsko-litewskich, znajdujących się na służbie rzekomego carewicza. Tuszyńczycy stanowili wówczas znaczną siłę militarną, dodajmy samodzielnie działającą „w imieniu cara Dymitra”, z którą musiały się liczyć obie strony konfliktu. Wyjaśnijmy, iż autor skoncentrował się na ukazaniu reakcji Tuszyńczyków, gwałtownych i negatywnych zresztą, na wiadomość o wkroczeniu Zygmunta III Wazy do Państwa Moskiewskiego. Na zakończenie rozdziału pierwszego możemy zapoznać się z przebiegiem operacji kłuszyńskiej hetmana Żółkiewskiego i jej bezpośrednimi skutkami, tak militarnymi, jak i politycznymi. Do rozdziału tego, jako recenzent muszę wnieść kilka uwag. Przede wszystkim, omawiany rozdział ma zachwiany układ chronologiczny, co na mniej obeznanym z tematem czytelniku może sprawiać wrażenie chaosu. Autor jest też całkowicie przekonany, iż car Dymitr I Samozwaniec, to nie kto inny tylko szalbierz – mnich Grigorij Otriepiew (s. 10). Wyjaśnijmy, że teza ta została wylansowana jeszcze przez propagandę cara Borysa Godunowa, zainteresowanego osobiście w tworzeniu negatywnego obrazu Dymitra. Teza ta do dziś zresztą akceptowana jest przez większość rosyjskich historyków. W istocie jest ona mocno wątpliwa, na co zwróciło uwagę już kilku współczesnych polskich historyków<sup>4</sup>. W rozdziale tym możemy też przeczytać, iż Dymitr I Samozwaniec zginął w wyniku zamieszek, które wybuchły podczas jego ślubu z Maryną Mniszchówną (s. 10). W rzeczywistości omawiane wypadki miały miejsce dopiero w kilka dni po zaślubinach cara. Autor opisując bitwę Dymitra I Samozwańca z wojskami moskiewskimi pod Dobryniczami doliczył się w szeregach wojsk Samozwańca 1500–2000 husarii polskiej (s. 13–14). Jest to cyfra mocno zawyżona. Śmiem twierdzić, iż gdyby Samozwaniec rzeczywiście dysponował taką siłą, wynik bitwy byłby odwrotny, tzn. zwycięski dla Dymitra. Faktycznie pod Dobryniczami dysponował niespełna 1500 żołnierzami polskimi, z tego jednostki doskonałej husarii mogły stanowić najwyżej jedną trzecią lub nawet jedną czwartą wymienionej cyfry<sup>5</sup>. Nie wiedzieć też czemu autor datuje tę bitwę na rok 1604 (s. 13). W rzeczywistości miała ona miejsce 31 stycznia 1605 r.<sup>6</sup> Nie zgodzę się też z twierdzeniem

<sup>4</sup> S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 275; W. Polak, op. cit., s. 26–27.

<sup>5</sup> Patrz w: S. Borsza, *Wyprawa cara Moskiewskiego Dymitra z Jerzym Mniszkiem, wojewodą sandomierskim i z innym rycerstwem. Roku 1604*, w: *Russkaja Istorieczeskaja Biblioteka, izd. Archeograficzeskogo Kommissieju*, t. 1, Sankt-Pietierburg 1872, s. 382; J. Żabczyk, *Mars moskiewski krwawy*, Kraków 1605; D. Czerska, *Dymitr Samozwaniec*, Wrocław 1995, s. 55 i 64; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968, s. 75.

<sup>6</sup> S. Borsza, op. cit., s. 385; A. Hirschberg, *Dymitr Samozwaniec*, Lwów 1898, s. 84; E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. 3, Warszawa 1964, s. 66.



autora, iż Państwo Moskiewskie drogo zapłaciło za sojusz ze Szwecją w 1609 r., oddając jej w zamian Karelię (s. 17). Uważam, że nie mająca wówczas wielkiego znaczenia gospodarczego ani strategicznego dzielnica była niewielką ceną za realną, do tego znaczącą pomoc militarną i polityczną, w dodatku udzieloną w chwili największego zagrożenia dla państwa i rządów cara Wasyla Szujskiego. Podkreślić należy, że w 1609 r. był to jedyny sojusznik, którego miało Państwo Moskiewskie. Wyjaśnić wypada również kwestię celów, jakie przyświecały Zygmuntowi III Wazie, gdy rozpoczynał wojnę. Z książki można odnieść wrażenie o braku szerszej myśli politycznej i minimalizacji celów (odzyskanie Smoleńska) stawianych sobie przez króla (s. 19). W rzeczywistości Zygmunt musiał działać bardzo ostrożnie. Był uzależniony od podatków, które każdorazowo uchwalala szlachta. Ta zgodziła się opodatkować na kampanię moskiewską, ale w celu rekuperacji utraconych dawniej prowincji: Smoleńszczyzny, Siewierszczyzny i Czernichowszczyzny. Król w pierwszej kolejności musiał opanować wymienione terytoria. Inny scenariusz, bardziej agresywny, ale w perspektywie rokujący szybsze i większe korzyści (np. marsz armii królewskiej bezpośrednio na Moskwę), mógł być odczytany przez szlachtę jako próba uzyskania osobistych korzyści przez króla i dynastię, a więc zamach na wolności szlacheckie. To zapewne, już w krótkiej perspektywie, spowodowałyby polityczną kontrakcję szlachty i doprowadziło do całkowitego paraliżu poczynań królewskich. Autor stwierdził również, iż poselstwo królewskie, które w październiku 1609 r. ruszyło do Tuszyńna w celu prowadzenia negocjacji z polsko-litewskimi najemnikami, miało zakaz kontaktowania się z samym Dymitrem II Samozwańcem. Jest to błędna teza, gdyż już po odjeździe poselstwa spod Smoleńska król listownie zgodził się na ewentualne rozmowy z Samozwańcem<sup>7</sup>. Nie do końca trafne jest też twierdzenie, że po 1610 r. Szwedzi prowadzili już tylko ograniczone działania na terytorium Państwa Moskiewskiego (s. 36). Przeczy temu chociażby oblężenie Pskowa w 1615 r., które Szwedzi prowadzili dużym nakładem sił i środków. Inna moja uwaga dotyczy podanych przez autora danych na temat składu wojsk polsko-litewskich, biorących udział w bitwie pod Kłuszynem. Przede wszystkim nie mogły walczyć w tej bitwie chorągwie pancerne (s. 34), gdyż te w 1610 r. jeszcze nie istniały. W armii Rzeczypospolitej zaczęły funkcjonować dopiero od mniej więcej II połowy XVII w. W omawianym okresie, zadania pełnione przez późniejsze chorągwie pancerne na Litwie pełniły chorągwie petyhorców, zaś w Koronie chorągwie kozackie<sup>8</sup>. Dziwić może też konsekwentne stosowanie w tekście przez autora pisowni z małą literą nazwy *samozwaniac*. Uważam tę formę za niepoprawną. Oznac-

<sup>7</sup> Zygmunt III Waza do posłów do Tuszyńna, spod Smoleńska, 29 XI 1609, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, nr 33, k. 96; patrz też: P. Florek, *Rokowania finansowe wojsk tuszyńskich z królem Zygmuntem III Wazą*, [w:] *Czasy Nowożytnie*, t. 15, Toruń 2003, s. 82.

<sup>8</sup> Patrz w: J. Cichowski, A. Szulczyński, *Husaria*, Warszawa 1981, s. 63; T. Nowak, J. Wimmer, *Dzieje oręża polskiego do roku 1793*, Warszawa 1968, s. 205; H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 24.

cza ona nazwę własną, pod którą rozumiemy konkretne osoby Dymitra I i Dymitra II Samozwańców. W tym wypadku słowo to zastępuje nazwisko i nie powinno być pisane jak rzeczownik.

W rozdziale drugim (*W imieniu cara Władysława Zygmunto-wicza*) autor starał się przede wszystkim przedstawić przyczyny i okoliczności, w wyniku których wojska hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego zajęły (bez walki przecież) stolicę Państwa Moskiewskiego – Moskwę. Autor słusznie wiele miejsca poświęcił rokowaniom Żółkiewskiego z bojarami, które zaowocowały podpisaniem układu 27 sierpnia 1610 r., w myśl którego stany moskiewskie obrały królewicza Władysława carem moskiewskim. W rozdziale tym mamy też okazję zapoznać się z rokowaniami prowadzonymi przez Żółkiewskiego ze starostą uświackim Janem Piotrem Sapiehą – hetmanem Dymitra II Samozwańca, które doprowadziły faktycznie do upadku impostora, a w przyszłości do połączenia pułku Sapiehy z wojskami królewskimi. Na koniec autor przedstawił nam szczegółowy wykaz oddziałów polsko-litewskich, wchodzących w skład garnizonu moskiewskiego (wykaz obejmuje oddziały pozostałe w Moskwie po odjeździe ze stolicy Żółkiewskiego, co miało miejsce w końcu października). Do rozdziału tego można wnieść kilka uwag, ale w tym wypadku w charakterze komentarza. Autor podejrzewa, iż Jan Piotr Sapieha w omawianym okresie działał w porozumieniu z Zygmuntem III Wazą (s. 46–47). Jak zresztą sam zauważył, świadczą o tym tylko poszlaki. Pogląd o rzekomej współpracy Sapiehy z królem powstał wśród historyków jeszcze na przełomie XIX i XX w. Źródła zupełnie nie potwierdzają tej tezy, wręcz jej zaprzeczają. Samo postępowanie Sapiehy i działania jego pułku świadczą też o zupełnie czymś innym, a mianowicie o pełnej ich samodzielności i kierowaniu się jedynie własnymi celami i interesami<sup>9</sup>. Autor ma też wątpliwości, czy kawalerzyści Romana Różyńskiego i Jana Piotra Sapiehy – dowódców tuszyńskich, brali udział w szturmach do twierdz w charakterze piechoty? Odpowiedź jest jedna – tak. Dla przykładu, gdy oddziały Sapiehy 15 lipca 1610 r. zdobyły miasto Borowsk, w którym doszło do słynnej rzezi obrońców, w szturmie uczestniczyli nawet towarzysze spod chorągwi husarskich<sup>10</sup>.

Rozdział trzeci (*Moskwa: rzeki, baszty, mury*) traktuje o historii miasta Moskwy od jego powstania w 1147 r. po lata opisywanych wydarzeń, czyli do 1612 r. Autor praktycznie całą uwagę poświęcił na opis poszczególnych dzielnic Moskwy istniejących w 1612 r., co trzeba przyznać, uczynił bardzo rzetelnie. Szczegółowo omówił ich charakter, rodzaj zabudowy i umocnień je otaczających. Wartościowym uzupełnieniem tego rozdziału są zamieszczone w nim mapy poszczególnych dzielnic moskiewskich.

---

<sup>9</sup> Patrz W. Polak, op. cit., s. 52–53 i 158–161 i 259–261; H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977, s. 117; K. Niedzielski, *Pod Smoleńskiem i Moskwą lat temu trzysta. Kartka z dziejów 1609–1612*, Warszawa 1911, s. 27.

<sup>10</sup> W. Polak, op. cit., s. 152

Rozdział czwarty (*W przeddzień wybuchu*) opisuje pierwsze miesiące pobytu garnizonu polsko-litewskiego w Moskwie. Możemy znaleźć w nim garść informacji o życiu codziennym żołnierzy garnizonu, jak też problemach, które wynikały z różnic kulturowych i obyczajowych, istniejących między nimi a mieszkańcami moskiewskimi. Znajdziemy tu wiadomości o tworzeniu nowych władz moskiewskich, które oczywiście miały być zależne od dowództwa polsko-litewskiego i problemach z tego wynikających. Dowiemy się również, w jaki sposób garnizon utrzymywał porządek w mieście i przyległych terenach. Autor pozwolił nam też prześledzić zmianę nastrojów miejscowej ludności wobec garnizonu, z początkowo przyjaznych na antypolskie i wskazał – z udanym zresztą skutkiem – tego przyczyny. W końcu autor omówił wybuch jawnego już buntu przeciw Polakom. Jego ośrodkiem był Riazań, a przywódcą powstania (tzw. I opolczenia) wojewoda riazański Prokop Lapunow. Bunt szybko się rozprzestrzenił na inne miasta moskiewskie, doprowadzając pośrednio do wybuchu powstania w samej Moskwie w dniu 29 marca 1611 r. Autor przedstawił nam przebieg walk garnizonu polsko-litewskiego z powstańcami w Moskwie oraz podchodzącymi pod stolicę oddziałami powstańczymi Lapunowa mającymi za swój cel zablokowanie miasta. Niestety, autor ponownie wybuch marcowego powstania w stolicy przypisał prowokacji Aleksandra Korwina Gosiewskiego – dowódcy garnizonu polsko-litewskiego (s. 116). Jako recenzent nie zgadzam się z tą tezą<sup>11</sup>. Mam też wątpliwości co do podanej przez autora liczby 12 tys. żołnierzy, wchodzących w skład armii powstańczych (s. 124). Gdyby tak było, prawdopodobnie Gosiewski bez większych problemów rozbiłby oddziały powstańcze jeszcze na przedpolach stolicy<sup>12</sup>.

Rozdział piąty (*Moskwa się budzi*) analizuje strukturę armii powstańczych, w tym szczegółowo ich skład społeczny. Zawiera również krótkie charakterystyki czołowych przywódców powstania tj.: Prokopa Lapunowa, księcia Dymitra Trubeckiego oraz Iwana Zarudzkiego. Przedstawiony został również opis walk, które garnizon moskiewski i wspierający go pułk Jana Piotra Sapiehy toczył z powstańcami w 1611 r. Szczegółowo przedstawiony został szturm na Moskwę w dniach 14–15 lipca oraz odsiecz pułku Sapiehy dla garnizonu w dniu 14 sierpnia, która zakończyła się zwycięską bitwą z powstańcami. Autor omówił też powstanie i rozwój kolejnego ruchu antypolskiego – tzw. II opolczenia, który narodził się pod koniec tego roku w Niżnym Nowogrodzie, na którego czele stali Kuźma Minin i książę Dymitr Pożarski. Jak się dowiadujemy z tego rozdziału, powstańcy nie byli jedynym problemem trapiącym wojska polsko-litewskie, walczące o utrzymanie w swoim

---

<sup>11</sup> Swój pogląd na ten temat wyjaśniłem już we wcześniejszym fragmencie niniejszej recenzji, patrz: tekst dotyczący wstępu i przypis nr 3.

<sup>12</sup> Z drugiej strony trudno też uwierzyć w liczbę prawie 150 tys. powstańców, którą przekazał nam Samuel Maskiewicz (fakt, że naoczny świadek wydarzeń), patrz w: *Dyjaryjusz Samuela Maskiewicza*, w: *Pamiętniki Maskiewiczów*, Wrocław 1961, s. 151; Autor recenzji uważa, że cyfry podane przez Maskiewicza i Bohuna są po prostu cyframi skrajnymi, a prawda kryje się gdzieś pośrodku – choć niewątpliwie bliższa jest cyfrze podanej przez Tomasza Bohuna.

posiadaniu Moskwy. Innymi były trudności logistyczne, przede wszystkim z zaprowiantowaniem garnizonu (w tym wielkiej liczby koni) oraz olbrzymie zaległości finansowe króla w stosunku do wojska. Te właśnie problemy zaczęły determinować sytuację załogi moskiewskiej już na przełomie 1611/1612 r. Tej zimy głód po raz pierwszy zajął w oczy garnizonu, zaś zaległości z płacaniem żołdu spowodowały, że w styczniu 1612 r. część żołnierzy zawiązała konfederację i zagroziła opuszczeniem Moskwy. Sytuację miało poprawić przybycie pod stolicę oddziałów wielkiego hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza w październiku 1611 r., jednak jego siły były zbyt szczupłe, by zwinąć całkowicie blokadę Moskwy. Ponadto hetman nie miał ze sobą żadnych, tak oczekiwanych przez żołnierzy stołecznych pieniędzy za należny im żołd. Jego pochód pod Moskwę nie okazał się więc być przełomem, tak jak tego oczekiwano, w toczących się wydarzeniach. Z kilkoma stwierdzeniami autora, które zawarł w tym rozdziale, jestem zmuszony polemizować. Nie zgodzę się z tezą, iż Jan Piotr Sapieha prowadząc rokowania z powstańcami moskiewskimi w I połowie 1611 r. działał z premedytacją, mając na celu zwodzenie przeciwnika i wprowadzenie go w błąd co do swoich intencji (s. 142–143). Źródła zaprzeczają powstaniu intrygi w obozie Sapiehy. Wydaje się, że wszystko było dużo prostsze. Pułk ten od miesięcy służył na kredyt – wcześniej u Samozwańca, teraz u Zygmunta III Wazy. Starosta uświacki, a przede wszystkim jego żołnierze w owym czasie byli już wyraźnie zniechęceni oczekiwaniem na pieniądze od króla. Wydaje się, że byli wręcz zdesperowani i było już im obojętne, od kogo dostaną należny im zaległy żołd. Ci de facto kondotierzy, zdemoralizowani już wówczas przez długoletnią wojnę, jak można wnioskować, nie zawahaliby się podnieść broni nawet przeciw własnym współbraciom, o ile otrzymaliby satysfakcjonującą ich zapłatę. Wydaje się, że motywami finansowymi były w owym czasie decydujące dla poczynań Sapiehy i jego ludzi<sup>13</sup>. Inna moja uwaga dotyczy sprawy przejścia pułku Sapiehy na służbę królewską. Błędne jest twierdzenie, iż w sierpniu 1611 r. pułk Sapiehy nie znajdował się na żołdzie królewskim (s. 157). Do przełomu w rokowaniach Sapiehy z Zygmuntem III Wazą doszło 12 marca tego roku, gdy do obozu starosty przybył Maciej Janikowski z oświadczeniem, że król postanowił zrównać w sprawach finansowych oddziały sapieżyńskie z pułkiem Aleksandra Zborowskiego, co było głównym postulatem tego wojska. Po trwających jeszcze krótkich rokowaniach, prowadzonych osobiście przez króla i starostę pod Smoleńskiem, na przełomie kwietnia i maja wojsko Sapiehy zgodziło się przejść na służbę królewską<sup>14</sup>.

Rozdział szósty (*Minin i Pożarski*) opisuje działania bojowe strony polsko-litewskiej do sierpnia 1612 r. oraz tarcia o kompetencje dowódcze nad garnizonem moskiewskim. Ta ostatnia kwestia zakończyła się ustąpieniem

---

<sup>13</sup> Patrz też: J. Budzińko, *Wojna moskiewska*, opr. J. Byliński i J. Długosz, Wrocław 1995, s. 120; A. Hirschberg, op. cit., s. 260–262 i 286–288; W. Polak, op. cit., s. 259–263.

<sup>14</sup> Patrz W. Polak, op. cit., s. 262; P. Florek, op. cit., s. 102–104.

Aleksandra Korwina Gosiewskiego z dowództwa, które w czerwcu przejął po nim starosta chmielnicki Mikołaj Struś. Autor zanalizował również rozgrywki wewnętrzne, które prowadzili między sobą przywódcy obu ruchów powstańczych (tj. I i II opolczenia). Te oczywiście były na rękę Polakom, jednak ostatecznie przewagę w łonie ruchu powstańczego uzyskali przedstawiciele II opolczenia, lepiej zorganizowani oraz przesiąknięci zapałem patriotycznym i wolą walki do ostatecznego zwycięstwa. Jako recenzent muszę ustosunkować się do sprawy zmiany na stanowisku dowódcy garnizonu moskiewskiego. Osobiście uważam, że winą za zamieszanie powstałe wokół tego stanowiska nie można po równo obdzielać Gosiewskiego i Strusia (s. 175). To raczej wybujałe ambicje tego ostatniego i związany z tym jego upór i agresja – ocierająca się o szantaż, w działaniach budujących własną karierę, zniechęciły Gosiewskiego do trwania w Moskwie i oddały dowództwo w ręce Strusia (co na dłuższą metę, jak się wydaje, było błędem).

Rozdział siódmy (*Porażka Chodkiewicza*) w całości poświęcony został przedstawieniu przebiegu tytułowej bitwy pod Moskwą stoczonej w dniach 1–3 września 1612 r. W jego wstępie autor przedstawił opis armii, którą dowodził Chodkiewicz oraz przeprowadził analizę liczebności i składu poszczególnych oddziałów wchodzących w jej skład. Ponadto nakreślił również plan bitwy, którym zamierzał się kierować hetman w trakcie jej trwania. Ukazane zostały również przygotowania strony moskiewskiej do starcia, która za wszelką cenę zamierzała nie dopuścić odsieczy do oblężonego garnizonu polsko-litewskiego. Większa część rozdziału to już opis samej bitwy. Trzeba przyznać, że autor przedstawił go nad wyraz rzetelnie, szczegółowo i plastycznie. Jest on więcej niż poprawny i tutaj nie wniosę jako recenzent żadnych istotniejszych uzupełnień ani poprawek. Ponadto tekst został uzupełniony mapami obrazującymi poszczególne fazy bitwy. Nie zawaham się nawet stwierdzić, że rozdział ten jest atutem całej książki.

Rozdział ósmy (*Nieszczęsny koniec*) jest zarazem formą zakończenia książki. Autor opisał w nim sytuację garnizonu moskiewskiego po wrześniowej klęsce Chodkiewicza i jego odwrocie spod Moskwy. A ta była tragiczna. Oblężeni cierpieli straszliwy głód, akty kanibalizmu bywały na porządku dziennym. To głód w ostatecznym rozrachunku zmusił dowództwo garnizonu do podjęcia rozmów o kapitulacji. W dniu 6 listopada zostały ustalone warunki kapitulacji (jeńcom gwarantowano jedynie zachowanie życia) oraz harmonogram poddania się oddziałów garnizonu. Sama kapitulacja nastąpiła dzień później. Jak się okazało zwycięzcy nie dochowali jej warunków i większość poddających się żołnierzy polsko-litewskich została wymordowana, często w bestialski sposób. Tylko najznamienitsi jeńcy uratowali życie, ale najbliższe siedem lat musieli spędzić w moskiewskiej niewoli (do chwili podpisania rozejmu dywilińskiego w 1619 r. między Rzeczypospolitą a Państwem Moskiewskim). W tak smutny i tragiczny sposób zakończyła się epopeja garnizonu polsko-litewskiego w mieście Moskwie.



Wartościowym uzupełnieniem tekstu są zamieszczone w książce mapy – o których już wspominałem, ilustracje oraz najważniejsza literatura przedmiotu. Pewne zastrzeżenia można mieć jednak do ikonografii. Zbroje husarskie, przedstawione na zdjęciach, pochodzą z II połowy XVII w. bądź nawet z XVIII w. Zbroje husarskie z 1612 r. wyraźnie wówczas różniły się od tych, które zaprezentowano nam w książce<sup>15</sup>.

Podsumowując należy stwierdzić, iż na rynku wydawniczym pojawiła się książka wypełniająca istniejącą lukę w wydawnictwach dotyczących poruszonego tematu. Pamiętając, że recenzowana książka ma charakter popularnonaukowy, bez wahania można polecić ją profesjonalistom, jak i osobom jedynie hobbystycznie zajmującym się odległymi już dziś dziejami Polski i Rosji. Autor niniejszej recenzji ma też osobistą nadzieję, że Pan Tomasz Bohun wkrótce odda w ręce czytelników już stricte naukową wersję swej książki.

*Piotr Florek*

**Ryszard Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621-1632*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, Kraków 2002, ss. 322.**

To już druga książka autora o polsko-hiszpańskich relacjach w epoce nowożytnej<sup>1</sup>, książka, która zgodnie z jego założeniami miała zweryfikować wyniki badań Adama Szelańskiego (s. 11)<sup>2</sup>. Prawie sto lat po poprzedniku Ryszard Skowron przeprowadził bowiem szeroką kwerendę archiwalną w Hiszpanii: w Archivo General w Simancas oraz w Biblioteca Nacional w Madrycie, w wyniku której powstało recenzowane opracowanie. To właśnie często przywoływane źródła z hiszpańskich archiwów stały się podstawą do napisania tej interesującej i cennej pracy. Autor nie tylko zweryfikował niektóre sądy i wnioski znakomitego poprzednika, lecz odkrył przed czytelnikami sporo nieznanych faktów i szczegółów, które rzuciły światło na działania hiszpańskiej dyplomacji głównie w okresie wojny trzydziestoletniej.

W pracy składającej się z dwóch części autor zamieścił, poza wstępem i zakończeniem, jedenaście rozdziałów. Pierwsze dwa stanowią swego rodzaju wprowadzenie w problematykę polsko-hiszpańskich stosunków. Pozostałe do-

---

<sup>15</sup> Patrz w: B. Gembarzewski, *Husarze, Ubiór, oporządzenie i uzbrojenie 1500–1775*, Warszawa 1939; *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*, t. 1, *Wiek XI–XVII*, Warszawa 1960.

<sup>1</sup> R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997.

<sup>2</sup> A. Szelański, *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907.



tyczą relacji Polski i Hiszpanii już w czasie trwającej wojny trzydziestoletniej. Szczególnie ta część pracy zasługuje na uwagę, choćby z racji tego, iż Skowron w przekonujący sposób udowadnia, że Warszawa odgrywała w polityce Madrytu istotną rolę.

W hiszpańskich planach i licznych projektach Polska jawiła się z jednej strony jako potencjalny partner w walce ze Zjednoczonymi Prowincjami Niderlandów, z drugiej jako sojusznik w opanowywaniu przez hiszpańskich Habsburgów Morza Bałtyckiego. Plany wojny ekonomicznej z Holendrami autor przedstawił w rozdziale czwartym (s. 75–98). Zanalizował kilkanaście różnorodnych projektów aż do powstania w 1624 r. kompanii handlowej zwanej *Almirantazgo de Sevilla* (Admiralicją Sewilli) lub *Almirantazgo de los Países Septentrionales* (Admiralicją Krajów Północnych). Powstała kompania zupełnie różniła się od tych, które funkcjonowały w Anglii czy Holandii. Jej specyfika polegała na tym, że – oprócz realizowania przedsięwzięć handlowych – miała blokować handel Zjednoczonych Prowincji, a „uprawnienia kontrolne i sądowe oraz metody działania pozwalają widzieć w tej instytucji szczególny, handlowy rodzaj Sanctum Officium” (s. 97).

Druga część książki poświęcona została przede wszystkim analizie planu hrabiego-księcia Gaspara Olivaresa. Plan ten przewidywał opanowanie handlu na Morzu Północnym i Bałtyckim, celem wyeliminowania Holendrów z handlu na tych akwenach. Wpisywał się on w znacznym stopniu w koncepcję Zygmunta III Wazy związaną z odzyskaniem tronu szwedzkiego, co udowodnił Skowron w rozdziale *Wspólnota celów* (s. 119–153). Wyrazem tej wspólnoty celów była misja marszałka koronnego Mikołaja Wolskiego, który pod koniec 1625 r. zjawił się na cesarskim dworze w Wiedniu. Tam w styczniu następnego roku przedstawił propozycję przymierza Rzeczypospolitej, Austrii i Hiszpanii przeciwko Danii i Szwecji (s. 121–124). Plan został dobrze przyjęty zarówno przez dwór cesarski, jak i hiszpański. W konsekwencji Filip IV wysłał z poselstwem do Zygmunta III Jeana de Croy, hrabiego de Solre, który miał utwierdzić polskiego władcę „o konieczności nie tylko kontynuowania wojny ze Szwecją, lecz wzmocnienia jej” (s. 130).

W tym kontekście interesująco rysują się wywody autora potwierdzające stawianą wcześniej tezę, że wojna o ujście Wisły (1626–1629) stanowiła drugi front wojny trzydziestoletniej<sup>3</sup>. Skowron stwierdził wręcz, iż „wojna polsko-szwedzka stała się jednym z ważnych elementów w polityce europejskiej, gdyż faktycznie stanowiła wschodnie skrzydło wojny toczonej wówczas na terenie Rzeszy” (s. 134). W innym miejscu powiązał zainicjowane mniej wię-

---

<sup>3</sup> Taką tezę stawiali: Z. Wójcik, *Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej w XVII w. (Wybrane zagadnienia dyskusyjne)*, w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r.*, t. 1: *Referaty. Sekcje 1–6*, Warszawa 1968, s. 231–232; idem, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, wyd. 8, Warszawa 1999, s. 367–368 oraz J. Teodorczyk, *Bitwa pod Gniewem 22 IX–29 IX–1 X 1626. Pierwsza porażka husarii*, „SMHW”, 1966, t. 12, cz. 2, s. 71.

cej w tym samym czasie akcje dyplomatyczne Hiszpanii i Holandii w maju 1627 r. pisząc, że: „Dyplomatyczna walka o Polskę między dwoma wrogami, z których jeden pragnie wojny drugi zaś pokoju nie była przypadkiem i wskazuje na zasadnicze znaczenie wojny polsko-szwedzkiej dla dalszego biegu wydarzeń w Europie” (s. 183). Trudno nie zgodzić się z autorem, że wojna o ujście Wisły odegrała dość istotną rolę przede wszystkim w związaniu szwedzkiej armii, która nie mogła być rzucona do działań na terytorium Rzeszy. Gdybyśmy jednak rozpatrywali problem wschodniego skrzydła biorąc pod uwagę dzisiejszy, formalno-prawny punkt widzenia, żadne z państw, ani Rzeczpospolita, ani Szwecja nie brały w owym czasie oficjalnie udziału po którejkolwiek stronie konfliktu w wojnie trzydziestoletniej, nie wypowiedziały bowiem wojny żadnej z walczących stron. W przypadku Szwecji stanie się to dopiero po zakończeniu działań w Prusach, dokładnie w lipcu 1630 r., więc czy można w tym wypadku mówić o wschodnim skrzydle wojny trzydziestoletniej? W takim ujęciu problemu raczej nie. Z drugiej strony współczesne normy prawa międzynarodowego w wielu wypadkach nie przystają do siedemnastowiecznych realiów międzynarodowej polityki, a sieć dyplomatycznych powiązań i zależności, które występowały podczas wojny trzydziestoletniej może uprawniać do takiej tezy, jaką postawił Ryszard Skowron. Nie ulega przy tym wątpliwości fakt, że polsko-szwedzkie zmagania aż do momentu zawarcia rozejmu w Sztumskiej Wsi, we wrześniu 1635 r., były bacznie śledzone przez państwa, które walczyły w wojnie trzydziestoletniej lub którym zależało na wyniesieniu z niej konkretnych korzyści politycznych. Uaktywniły również dwór madrycki, co autor na kartach swojej pracy dokładnie i przekonująco wykazał.

Bałtycki plan Olivaresa legł jednak w gruzach z powodu wydarzeń w północnych Włoszech. Rozpoczęta w 1629 r. tzw. wojna mantuańska stała się dla Madrytu głównym teatrem działań militarnych i dyplomatycznych. Tym samym Bałtyk przestał interesować Hiszpanów, którzy nie byli w stanie realizować swoich planów na kilku frontach. Ryszard Skowron przywołuje też opinie José Alcalá-Zamory i Johna H. Elliotta, którzy wśród przyczyn załamania się planu Olivaresa widzieli postawę króla polskiego, bowiem ten „całe przedsięwzięcie traktował bardzo instrumentalnie” (s. 246–247).

Zaletą książki są nie tylko źródła rękopiśmienne i drukowane, czasami obszernie przez autora cytowane. Zaletą jest także wykorzystanie przez Ryszarda Skowrona przede wszystkim hiszpańskojęzycznej literatury, w większości niedostępnej w Polsce. Pozwoliło to na konfrontację materiału źródłowego z poglądami historyków europejskich, mających często zupełnie odmiennie zdanie na temat prowadzonej, nie tylko przez dwór madrycki, polityki w opisywanym przez autora okresie.

Z recenzenckiego obowiązku wypada sprostować kilka dostrzeżonych pomyłek. Angielskim dyplomata w Sztokholmie w 1624 r. był James a nie John Spens (s. 111 i 113). O akceptację planu Gustawa II Adolfa nie zabiegali w Anglii wspomniany Spens i Jakob Wormston, gdyż to jedna i ta sama

osoba (s. 113)<sup>4</sup>. Posłowie holenderscy to Rochus lub Roch (a nie Rechus) van der Honaert i Andreas (nie Andries) Bicker (Bicher) (s. 187)<sup>5</sup>. Na s. 249 chodzi oczywiście o Gustawa Adolfa, a nie Augusta Adolfa, na s. 54 w przypisie 77 i w indeksie powinien występować Cezary Kukło, a w bibliografii na s. 285 winna się znajdować Urszula Augustyniak, a nie Augustynek.

Oczywiście, te drobne, korektorskie wręcz, usterki w najmniejszym stopniu nie wpływają na końcową ocenę pracy. Ta jest bowiem wysoka, a autor po raz kolejny udowodnił, iż solidny i odpowiednio zanalizowany materiał źródłowy umożliwił napisanie monografii, która w znacznym stopniu przybliżyła nam mechanizmy funkcjonowania hiszpańskiej i polskiej nowożytnej dyplomacji.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga – wszystkie hiszpańskie cytaty zostały przetłumaczone na język polski i umieszczone w przypisach. Ten zabieg, często pomijany przez autorów, na pewno pozwolił na dotarcie tej cennej monografii do szerszego grona odbiorców.

Andrzej Korytko

**Przyczynek do biografii Ernesta Malinowskiego. Na marginesie książki Stanisława Łańca, *Polska myśl techniczna XIX i początków XX stulecia w kraju i na świecie. Inżynierowie dróg i mostów*, Katedra Literatury Współczesnej i Dziennikarstwa, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, [br. Wydaw. – jest w nagłówku s. tyt. w.w. instytucja sprawcza i zarazem tzw. autor korporatywny], Olsztyn 2004, ss. 72, 4 fot.**

Z dużym zainteresowaniem przystąpiłem do lektury nowej książki Stanisława Łańca. Zainteresowanie to wynikało przede wszystkim z fascynacji potencjalną syntezą historii jako nauką humanistyczną [społeczną] z techniką, czyli dyscypliną nauk ścisłych – co stosunkowo najłatwiej osiągnąć w takiej właśnie dziedzinie, jak zaprezentowana historia nauki i techniki. Badania interdyscyplinarne nie bez racji uchodzą jednak za nader trudne, gdyż aby okazały się one owocne, należy znać się np. na historii i zarazem na technice

---

<sup>4</sup> Zob. E. I. Carlyle, *Spens, Sir James*, w: *Dictionary of National Biography*, ed. by G. Smith, L. Stephen, S. Lee, Vol. 18, Oxford 1921–1922, s. 789–790 [reprint]. Również: Svenskt Riksarkivet Stockholm, *Diplomatica: Anglica*, vol. 5, *Discursus pro memoria datus Jacobo Spensio de Wormston, b. m. VIII 1624; list ten drukowany [w:] Rikskansleren Axel Oxensternas skrifter och brevvevling*, Ser. 1, Bd 2: *Bref 1606–1624*, Stockholm 1896, s. 729–735; także Promemoria dla Jamesa Spensa, Elfsborg X 1624, [w:] *ibidem*, s. 760–765. O Jakobie Wormstonie, czyli Jamesie Spensie pisał również A. Szelański, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, s. 301.

<sup>5</sup> Zob. A. Korytko, *Polsko-szwedzkie rokowania w Sztumskiej Wsi w 1635 r.*, [w:] *Z dziejów Sztumu i okolic (II)*, Sztum 1999, s. 29.

– co przy odmienności tych nauk nie jest bynajmniej proste. Z tego m.in. powodu już na początku lat 90. XX w. laureatami Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii zostali amerykańscy badacze kliometrii, łączącej historię z ekonomią i nie tylko... – znanej też w historiografii jako tzw. nowa historia gospodarcza<sup>1</sup>.

Z kolei podjęta przez Autora metoda szkiców biograficznych, a w niektórych miejscach biogramów, łączy się ze specyficzną gałęzią historii i zarazem historiografii, jaką jest biografistyka. O tym, że nie jest ona prosta (szczególnie w kwestii wyważenia między swoistą hagiografią a „odbrazowaniem” lub niedocenianiem prezentowanej postaci oraz polonocentryzmem a uniwersalizmem) mogą świadczyć kontrowersje wśród specjalistów, wyrażone m.in. na londyńskich i paryskich Sympozjach Biografistyki Polonijnej<sup>2</sup>.

Na ile udało się Autorowi zrealizować postawione przez siebie zadanie, czy też cel? Zdaniem piszącego te słowa w niewielkim stopniu, ponieważ praca autorstwa Stanisława Łańca niewolna jest od nieścisłości. W omawianej książce Autor zaprezentował trzynastu<sup>3</sup> polskich inżynierów w następującej kolejności:

1. Stanisława Kierbedzia seniora, 2. Michała Kierbedzia, 3. Stanisława Kierbedzia juniora, 4. Ernesta Malinowskiego, 5. Rudolfa Modrzejewskiego [Ralph Modjeskiego], 6. Hieronima Kieniewicza, 7. Ignacego Mystkowskiego, 8. Kazimierza Elżanowskiego, 9. Stanisława Rechniewskiego, 10. Ksawerego

<sup>1</sup> Kliometria (inaczej zwana – nową historią gospodarczą), jako kierunek w historiografii, zapoczątkowany został jeszcze w 1955 r. przez J. R. Meyera, ale nową skalę jakościową i ilościową uzyskał w latach 80. i 90. XX w. po upowszechnieniu komputerów i odpowiednich programów. Owymi wspomnianymi Noblistami *Anno Domini* 1993 i czołowymi „kliometrykami” świata są Amerykanie Robert William Fogel i Douglas[s] Cecil North. Metody kliometryczne stosowane są np. dla rekonstrukcji przeszłych tzw. badań operacyjnych i wydarzeń wojennych, obfitujących w znane dane – do „obróbki” których tak przydatny jest *hardware & software* – a następnie symulacji dla weryfikacji przyjętych założeń (z reguły alternatywnych). Stąd coraz częściej pojawia się opinia o celowości i nawet konieczności zaliczenia kliometrii do nauk pomocniczych historii, ale też i ekonomii, nauk wojskowych oraz innych dziedzin interdyscyplinarnych.

<sup>2</sup> Vide Marek P. Prokop, *Słowo wstępne*, [w:] *Polacy w cywilizacjach świata. Biografie emigrantów – portret zbiorowy*, pod red. Norberta Kasparka i Marka P. Prokopa, II Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Paryż, 26–27 września 1997, Wyd. UWM, Olsztyn 1999, s. 7–8; odnośnie metodologii i źródeł Waław Marmon, *Problemy metodologiczne i warsztatowe biografistyki historycznej (Uwagi poczynione na kanwie podjętej inicjatywy wydawniczej Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata)*, [w:] *ibidem*, s. 11–16. Warto zauważyć, iż w tej pracy – pod jakże obiecującym tytułem – uwzględniono bez wyjątku inne postaci niż prezentowane przez Stanisława Łańca, co świadczy o skali i różnorodności wpływu Polaków na cywilizację światową (globalną, ziemską).

<sup>3</sup> W *Przedmowie* Stanisław Łaniec pisze: „[...] polscy inżynierowie, tacy jak Stanisław Kierbedź, Ernest Malinowski, Rudolf Modrzejewski i kilkunastu innych” [op. cit., s. 7] – przy czym wymieniona imiennie trójka została bliżej przedstawiona w odrębnych szkicach Autora, ale dalej [ibidem, s. 8] użyto następującego sformułowania, zamykającego słowa wstępne: „Wymieniona w pracy liczna grupa innych inżynierów [...]” – oraz w Uwagach końcowych [ibidem, s. 72]: „Opracowanie biografii kilkunastu polskich inżynierów [...]”. Biorąc pod uwagę rozdziały i podrozdziały niniejszej książki tych biografii lub biogramów jest konkretnie 13.

Skarżyńskiego, 11. Stanisława Michalskiego oraz 12. Bronisława Marczewskiego i 13. Witolda Marczewskiego.

Moją uwagę zwrócił rozdział II (s. 27–34, tj. wyraźnie obszerniejszy od pozostałych, poświęcony polskiemu bohaterowi Peru, Ernestowi Malinowskiemu. Niestety Autor nie wykorzystał nowszych materiałów, a wielka szkoda, bowiem ten polsko-peruwiański bohater był nie tylko inżynierem i pionierem interioru andyjskiego, ale także żołnierzem wolności (z wyjątkiem, zapewne, niemal nieznanego kolonialnego epizodu algierskiego po stronie Francji): walczącym w powstaniu listopadowym 1830–1831 przeciw zaborcy rosyjskiemu – jako młodociany prosty żołnierz w słynnym 4. Pułku Piechoty Liniowej (sławni „Czwartacy”)<sup>4</sup>, podczas Wiosny Ludów 1848 w Badenii i już w Peru z byłym kolonizatorem młodej republiki pacyficzno-andyjskiej, „iberyjsko-inkaskiej” – Hiszpanią (1866 – który to rok, a tym bardziej dokładne daty nie zostały w ogóle podane przez Autora). O ile jednak rozdział V o Ignacym Mystkowskim został opatrzony podtytułem „Budowniczy kolei i partyzant”, podkreślającym dualizm postaci, to pozostałe części zostały tego, niestety, pozbawione.

Najbardziej nas interesujący rozdział II o Erneście Malinowskim, wbrew swemu tytułowi zawiera wszakże elementy życiorysów równoległych: E. M. oraz Józefa, Jana i syna Józefa Bronisława Szwarcego, także inżyniera [s. 27–29], ale tylko do fazy Wiosny Ludów 1848 roku, a dalsze dzieje dotyczą jedynie Malinowskiego. Włączenie tego wątku do rozdziału o kimś innym sprawia jednak wrażenie, że tytułowy bohater nie został w pełni doceniony przez Autora.

O tym, iż Ernest Malinowski jest jednak uważany przez samego Autora za jedną z ważniejszych postaci może świadczyć nie tylko wspomniany rozmiar rozdziału jemu poświęcony, ale też dwukrotne jego wymienienie na s. 7 i 8 *Przedmowy* – obok Stanisława Kierbedzia i Rudolfa Modrzejewskiego – przy czym w tych miejscach brak wzmianek o działalności pozatechnicznej nie tylko powyższego. Przez wspomnianą aktywność „pozatechniczną” można rozumieć działalność polityczną, patriotyczną, wojskową (partyzancką i w armiach regularnych) oraz publicystyczną itp. O ile nawet biogramy encyklopedyczne uwzględniają rolę Malinowskiego w rozwoju kolejnictwa i jego rekordy w tej dziedzinie, to nierzadko pomijają ufortyfikowanie, a już z reguły

---

<sup>4</sup> S. M. Brzozowski, *Polski słownik biograficzny*, t. XIX/3, z. 82, s. 336. Konfrontacja innych materiałów dostarcza jednak wątpliwości co do faktycznego udziału E. A. Malinowskiego w szeregach „Czwartaków”, a nawet w ogóle w Powstaniu Listopadowym i Wielkiej Emigracji, ponieważ brak choćby o nim wzmianki w takich dziełach: R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837. Materiały z archiwów francuskich*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, PWN, Warszawa – Łódź 1986; J. Święcicki, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstępem poprzedził R. Bielecki, PIW, Warszawa 1982; A. Szormański, *Walecznych tysięcy... Z dziejów 4 pułku piechoty liniowej Wojska Polskiego 1815–1831*, Wyd. MON, Warszawa 1968; N. Kasperek, *Powstanie czy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831–1832*, Wyd. UWM, Olsztyn 2001.



czynną osobiście obronę Callao<sup>5</sup>. Tymczasem inżynier Ernest Malinowski podczas epizodu peruwiańskiego 1866 r. nie tylko nowatorsko umocnił Callao – wykorzystując najnowsze ówczesnie osiągnięcia inżynierii wojskowej, co było rzadkością wśród Polaków, pozbawionych własnej państwowości w epoce zaborów – ale też skutecznie obronił ten port przed hiszpańską Królewską Marynarką Wojenną; w skład jej Eskadry Pacyfiku (zwanej z przesadą przez Autora „potężną flotą” lub wręcz „armadą”) wchodził flagowy pancernik „Numancia” reprezentujący niemal szczytowe wtedy osiągnięcia techniki (*High Technology*). Te oryginalne osiągnięcia ze wszech miar zasługują z pewnością na podkreślenie, ale teza Autora o wynalazczości E. Malinowskiego w dziedzinie wojskowości (np. skonstruowanie pociągów pancernych) jest dyskusyjna i nie wytrzymuje wnikliwszej krytyki.

<sup>5</sup> Stanisław Zieliński, *Mały Słownik Pionierów Polskich kolonialnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badacze, eksploratorzy, emigranci-pamiętnikarze, działacze i pisarze migracyjni*, [Instytut Wydaw. Ligi Morskiej i Kolonjalnej], Warszawa 1932 [1933], s. 292–293 – wbrew oczekiwaniom nie wspomniał o umocnieniu i obronie Callao – mimo specjalizacji tegoż słownika biograficznego i paramilitarnego charakteru edytora [LMiK]. Podobnie milczy na ten temat *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego z wieloma mapami, tablicami i ilustracjami w tekście*, oprac. pod red. dra Stanisława Lama, t. III: L-O, Warszawa [1927], s. 309 – *nb.* zamiast Andów są tam „Kordyljery”, a z nowszych np. *Encyklopedia Popularna PWN*, wyd. 2, PWN, Warszawa [1982], s. 411. Na tym tle wyróżnia się korzystnie nota – będąca streszczeniem biogramu Stanisława M. Brzozowskiego z *PSB* [w: *Polski słownik biograficzny*, t. XIX/3, z. 82, s. 336–337 – wykorzystanego przez naszego Autora] – z *Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN*, t. 4: M-P, PWN, [Warszawa 1997], s. 58, a która wydaje się nawet warta dosłownego zacytowania: „**Malinowski Ernest (1815–1899)**, inżynier kol. i drogowy; uczestnik powstania listopadowego 1830–31, następnie na emigracji we Francji; **od 1852 – w Peru**, prof. uniwer. w Limie; **zasłużył się tam fortyfikowaniem wybrzeża (zwł. portu Callao)**; zaprojektował i 1872–76 kierował budową linii kol. Callao-La Oroya, sięgającej do wys. 4769 m. n.p.m. (najwyżej położona droga kol. na świecie); **1866 w czasie wojny hiszp.-peruwiańskiej dow. obrony wybrzeża, przyczynił się do rozproszenia floty hiszp.; uznany za zasłużonego dla zwycięstwa, jego podobiznę umieszczono na cokole wystawionego w Limie pomnika min. wojny M. Galveza**” (podkr. – C.N.).

Z kolei syntezy historyczne, nawet opisując wojnę peruwiańsko-hiszpańską (*nb.* jaka powinna być właściwie kolejność wymieniania stron walczących – silniejsza-słabsza czy zwycięska-pokonana?; co nie zawsze szło w parze, jak choćby w tym przypadku), nie uwzględniają roli Malinowskiego – jak np. *Dzieje Ameryki Łacińskiej, od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych* (t. I–III), pod red. T. Łepkowskiego, t. I: 1750–1870/1880, oprac. Marcin Kula, Tadeusz Łepkowski, Jan Szermiński, Wyd. KiW, Warszawa 1977, s. 344. Do wyjątków należy *Historia Hiszpanii* Tadeusza Miłkowskiego i Pawła Machcewicza (Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków [1998], s. 272): „W 1866 r. flota hiszpańska bezskutecznie siłowała zdobyć peruwiański port Callao (*nb.* ufortyfikowany przez polskiego inżyniera Ernesta Malinowskiego, twórcę kolei transandyjskiej) i gdzie datuje się traktat pokojowy na 1871 rok. Na uwagę zasługuje pogląd Hiszpanów Manuela Tunón de Lara, Julio Valdeón Baruque i Antonio Domínguez Ortiz, *Historia Hiszpanii*, Wyd. Universitatis, Kraków 1997, s. 460 i jej przypis<sup>3</sup>, gdzie wspominając o bombardowaniu Callao przez hiszpańskie fregaty Méndeza Núneza, uzasadniają tę niefortunną awanturę tylko próbą odbudowy prestiżu byłej metropolii, lecz nie *reconquisty*, a zarazem sądzą, że walka ta była w istocie nierozstrzygnięta – militarne (lub inaczej taktyczno-operacyjne) zwycięstwo Hiszpanów i moralny (strategiczo-polityczny) sukces Peruwiańczyków, którzy obronili ten port. Oczywiście, nie ma tam żadnej wzmianki o E. Malinowskim.



Ten właśnie ostatni z wymienionych przejawów patriotyzmu i talentu techniczno-organizacyjnego Malinowskiego wymaga wszakże istotnych uzupełnień i sprostowań – niejako dopisanych „na marginesie”; stąd początek tytułu tegoż artykułu recenzyjnego i być może całego ich cyklu-serii.

\* \* \*

Po pierwsze, jak uprzednio już zasygnalizowałem, Autor nie wykorzystał nowszych materiałów, a szkoda, gdyż nawet w Polsce – także w Peru, zarówno tłumaczenia z polskiego na język hiszpański, jak i dzieła oryginalne – wydano obszerne biografie Ernesta Malinowskiego<sup>6</sup>. Rzuca się ponadto w oczy brak uwzględnienia choćby tylko w przypisach pozycji z zakresu historii wojen morskich (wojna peruwiańsko-hiszpańska miała właśnie taki charakter – ściślej była typu „flota przeciwko wybrzeżu”), a sięgnięcie do fundamentalnych w naszym kraju dla tej dziedziny prac Pawła Piotra Wieczorkiewicza i Jana Gozdawy-Gołębiowskiego oraz innych<sup>7</sup> z pewnością pozwoliłoby uniknąć wielu pomyłek (*notabene*, tam z kolei brak nawet wzmianki o roli E. Malinowskiego w obronie Callao) w opisie „epizodu 1866 roku”. Wypada żałować, iż fachowe i dokładniejsze (co prawda o charakterze nie monografii szczegółowych, ale syntez) pozycje książkowe na ten temat mil-

<sup>6</sup> W pierwszej kolejności należy wymienić tutaj: Danuta Książkiewicz-Bartkowiak, *Ernest Malinowski, konstruktor kolei transandyjskiej*, Poznań 1996, 306 s., faks., fot., mapy, portr., rys. i jej wersja peruwiańska: *eadem, Ernesto Malinowski, constructor del ferrocarril tranandino: 1818–1899*, trad. Patricia Barrantes Madej, Fondo Editorial del Banco Central de Reserva del Perú, Lima 1998, pp. 217, [2]; a także José Ignacio López Soria, Isaac Cazorla Moquillaza, *Malinowski [Ernesto – 1818–1899]: el ingeniero de los ferrocarriles, Biografía de Ingenieros, Arquitectos y Científicos*, Biblioteca Nacional del Perú: Universidad Nacional de Ingeniería. Proyecto Historia UNI, Lima 1999 [pp. 61+ 12 s. il.]; *Inżynierowi Ernestowi Malinowskiemu w setną rocznicę śmierci, Kraków, 2 marca 1999 r.*, pr. zb. pod red. Wiesława Stronicza, seria: „Zeszyty Naukowo-Techniczne Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Krakowie”: Monografie, nr 14, Kraków 1999 [126 s., fot., portr., rys., mapy], a ponadto: Lucyna Smolińska, Mieczysław Sroka, *Wielcy znani i nieznan, (Wydaw. Radia i Telewizji, Warszawa 1988), rozdział Wspinające się pociągi Andów. Ernest Malinowski (1808–1899)*, [s. 64–70, plus il. [15 i 16] repr. ze zb. Archiwum PAN w Warszawie oraz il. [17] repr. z książki C.R. Enock, *Peru*, London-Leipsic [wł. Leipzig?] 1908 – szkic i audycja TV z 1969 r.]; Bolesław Orłowski, *Nie tylko szabłą i piórem...*, rozdział *Inżynierowie czterech stron świata*, s. 163–169 i passim, Wyd. Komunikacji i Łączności, Warszawa 1985,

<sup>7</sup> Zob. Paweł Piotr Wieczorkiewicz, *Historia wojen morskich*, t. 2: *Wiek pary*, [Wyd. Puls Publications Ltd.], [Londyn 1995], część III: *Epoka parowa*, rozdział I: *Polityka kanonierek*, podrozdział 3: *Wojny: tetueńska 1859–1860 i hiszpańsko-peruwiańska 1864–1870*, s. 148–151; Jan Gozdawa-Gołębiowski, *Od wojny krymskiej do bałkańskiej. (Działania flot wojennych na morzach i oceanach w latach 1853–1914)*, seria „Historia Morska”, Wyd. Morskie, Gdańsk 1985, rozdział: *Wojna Peru, Chile, Boliwii i Ekwadoru z Hiszpanią (1864–1869)*, s. 191–194. Ponadto Zygmunt Ryniewicz, *Bitwy świata. Leksykon*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1995, s. 109–110 [s.v. poz. 125: *Bombardowanie twierdzy Callao w Peru – 2 V 1866 r.*] i s. 637 [Skorowidz chronologiczny s.v.: *Wojna Peru, Chile i Ekwadoru z Hiszpanią 1863–71 r.*]; idem, *Bitwy morskie. Leksykon wydarzeń militarnych na morzach i oceanach świata*, Wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1998, s. 58–59 [s.v. *vide supra*] i s. 404 [Skorowidz chronologiczny, ditto].

czą, ale na szczęście sytuację częściowo ratują artykuły z czasopism, choćby i popularnonaukowych.

Trudno zatem uznać taki stan badań nad tym problemem za zaawansowany oraz wystarczający, a nawet zadowalający – co może stawiać przed naszym Autorem ambitne i istotne wyzwanie; niestety nie w pełni podjęte i uwieńczone sukcesem. Tak jednak nierzadko się zdarza w przypadku ryzyka badań interdyscyplinarnych, skojarzonych jeszcze z biografistyką.

Co do podstawowego biogramu naszego bohatera, to nawet tak podstawowe dane jak lata jego życia – sc. urodzin i śmierci – są w literaturze historycznej przedstawiane różnie: *respective* już rok 1808, najczęściej 1815, a nawet 1818 (w nowszych publikacjach) oraz 1890 lub dopiero 1899 (najczęściej – u naszego Autora też: 1815–1899), ale który z tych wariantów jest w końcu prawdziwy?<sup>8</sup> W niektórych materiałach podaje się ponadto jako drugie imię Ernesta Malinowskiego – Adam<sup>9</sup>, natomiast trzeciego nie znalazłem nigdzie, co może być skutkiem np. braku bierzmowania późniejszego obrońcy Callao. Biografistyczne rozbieżności i luki występują w wielu jeszcze innych miejscach, co stanowi najlepszy dowód przydatności takich publikacji.

Po drugie, już zdanie otwierające górny akapit strony 29: „W 1848 roku Ernest Malinowski wyjechał do Peru, niepodległego państwa w Ameryce Południowej [tu przypis<sup>2</sup> – odsyłający wbrew narracji do pozycji, dotyczących Bronisława Szwarcego – C.N.], gdzie zatrudniono go do projektów i wykonawstwa różnych urządzeń hydrotechnicznych w Andach”, zawiera nie tylko wspomniany błędny odsyłacz, ale i istotną pomyłkę merytoryczno-chronologiczną oraz uproszczenie. Błąd rzeczowo-czasowy to podanie roku 1848, zamiast właściwie 1852 lub ewentualnie 1853, kiedy to E. Malinowski przybył do Peru (zwanego w Polsce okresu międzywojennego też „Peruwi[j]ą”)<sup>10</sup>. Symplifikacją natomiast jest sformułowanie: „[...] różnych urządzeń hydro-

<sup>8</sup> Rok urodzenia 1808 podaje m.in. L. Smolińska, M. Sroka, op. cit., s. 64; *Encyklopedia Popularna...*, s. 441 [alternatywnie z 1815], 1815 np. St. Zieliński, op. cit. s. 292 i wielu innych [najczęściej], 1818 występuje w np.: Bolesława Orłowskiego, *Zwykłe i niezwykłe losy wynalazków*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 55: s.v. Kolej [s. 51–56] i tegoż, *Nie tylko szabłą i piórem...*, s. 163 oraz inne nowsze pozycje [patrz przypis 5], natomiast rok śmierci 1890 u: St. Zieliński, l. c. i *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego...*, s. 309, a 1899 w zdecydowanej większości materiałów, także i najnowszych. Szczególnie istotne wydają się jednak daty urodzenia, gdyż w wieku 22–23 lat Ernest Malinowski wziął z pewnością aktywniejszy i bardziej świadomy udział w powstaniu listopadowym (1830–1831), niż jako podrostek 15–16-letni, czy tym bardziej 12–13-latek [tj. w istocie jeszcze dziecko]. Warto zauważyć, że wg powyższych dat, długość życia naszego bohatera w skrajnych wariantach wahała się od 72, poprzez 75 i 81 oraz 82 lub najczęściej wymieniane 84, aż do 91 lat – różnice są zatem duże.

<sup>9</sup> Drugie imię Adam Ernesta Malinowskiego i lata życia 1818–1899 podaje m.in.: B. Orłowski, *Zwykłe i niezwykłe...*, s. 55, a także Ryszard H. Bochenek w swym artykule, *Ernest Malinowski – obrońca Peru*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny”, Nr 2 (518)/2003.

<sup>10</sup> Rok 1852 wymienia np. wykorzystany przeciw przez Autora St. M. Brzozowski, op. cit., s. 336, ale 1853 – B. Orłowski, *Nie tylko...*, s. 163. Z kolei Peru=Peruwi[j]a – zob. np. St. Zieliński, op. cit., *passim*.

technicznych w Andach”, ponieważ sugeruje budowę np. mostów, tam, jazów na górskich rzekach Andów – czyli głównie w interiorze Peru – a w rzeczywistości, co wkrótce będzie miało doniosłe skutki, dodatkowo, a może przede wszystkim i w pierwszej kolejności, zajął się m.in. rozbudową głównego portu peruwiańskiego Callao (nie chilijskiego – por. s. 30) – tj. w strefie nadmorskiej, zewnętrznej tego państwa<sup>11</sup>.

Błędne zlokalizowanie Callao w Chile może być skutkiem głęboko uproszczonego opisu wojny obronnej z Hiszpanią, z którą początkowo walczyło aktywnie właśnie Chile, a dopiero później dołączyło do koalicji antyhiszpańskiej Peru<sup>12</sup>, przy czym najpełniejszy opis udziału E. Malinowskiego w obronie tego portu pod Limą zawiera także niewykorzystany artykuł cenionego specjalisty z zakresu historii fortyfikacji, płk prof. dr. hab. Ryszarda Henryka Bochenka<sup>13</sup>. Ponadto wydaje się, iż należy nader krytycznie podchodzić do świeżych, XIX-wiecznych relacji i wspomnień (z natury w znacznym stopniu subiektywnych), np. Władysława Folkierskiego, pełnych prze-

---

<sup>11</sup> Zajęcie się – jeszcze w latach 50. – rozbudową i unowocześnieniem portu w Callao (także wspomniane prace hydrotechniczne nabrzeży) oraz jego infrastrukturą (w tym drogami kołowymi i kolejowymi – „żelaznymi”), będzie miało decydujące znaczenie dla późniejszej nominacji Malinowskiego jako niewątpliwego specjalisty-eksperta, znającego przy tym lokalne realia, formalnie naczelnego inżyniera fortyfikacji – ale nie dowódcy obrony wybrzeża (o czym później) – istotniejsze niż przyjaźń i w domyśle protekcja aktualnego ministra wojny. Co prawda główną, 11-km linię kolejową Callao-Lima zbudowano jeszcze przed przybyciem Malinowskiego do Peru (w latach 1850–51 – jako pierwszą w ogóle w Ameryce Południowej), lecz to właśnie z inicjatywy naszego bohatera przedłużono tory do niemal krańca cyplu w El Punta oraz obwodnicy kolejowej wokół „obronnego zabytku” Świętego Filipa wzdłuż północnego wybrzeża Półwyspu Callao. Wszystko to było już gotowe w 1866 r. i znacznie ułatwiło szybkie, a nawet zaskakująco szybkie (wstępny plan założenia obronnego w podwójnym sensie planowania systemu i konkretnych obiektów fortecznych przedstawił Malinowski na przełomie 1865/66 roku i już ok. 20 kwietnia 1866 r., na 5 lub kilka dni przed przybyciem agresorów zakończono podstawowe prace nad umocnieniami) postawienie nowych instalacji defensywnych – a będzie to miało nader ważne znaczenie dla późniejszych wypadków, ponieważ mało brakowało, aby z tym nie zdążono.

<sup>12</sup> O czym często się zapomina, Peru było właściwie typowo latynoską dyktaturą wojskową i często walczyło ze swymi sąsiadami o hegemonię nad Pacyfikiem latynoamerykańskim.

<sup>13</sup> Ryszard H[enryk] Bochenek, *Ernest Malinowski – obrońca Peru*, cykl: *Wojenka, wojenka*, „Mówią Wieki. Magazyn Historyczny”, Nr 2 (518)/2003, s. 38–41, fot., portr., rys., mapa [plan]. Część tej ikonografii wykorzystano z podaniem źródła – zwłaszcza plan. Z kolei sylwetki 2 okrętów hiszpańskich [drewnianych, ale parowo-żaglowych]: fregaty „Blanca” (właściwa i pełna nazwa „Reina Blanca”) i korwety „Vencedora” [obie s. 41] *notabene*, pomyłono-przestawiono podpisy rysunków, wg których fregata byłaby błędnie dwu-, a korweta trójmasztowa [być może sugerowano się liczbą kominów: odpowiednio 2 i 1, ale nie było to kryterium rozstrzygające. Dla rozwiania wątpliwości wnikliwszych Czytelników warto porównać barwny rysunek najsilniejszej i flagowej jednostki hiszpańskiej z innego źródła, a pancerna fregata „Numancia” była, jak widać, trzymasztowa i z jednym kominem – *vide* przypis 37. Z licznych i znanych publikacji tegoż autora warto przy okazji wspomnieć przede wszystkim: *Militarne funkcjonowanie dzieł i zespołów fortyfikacyjnych w przeszłości. (Kliometryczna metoda badań)* i *Kliometryczna metoda badań budowli i zespołów fortyfikacyjnych* [Warszawa 1999 i 2000] – świadczących, że wyżej wspomniana kliometria może znaleźć zastosowanie nie tylko w historii gospodarczej, z którą pierwotnie ją kojarzono [zob. p. 1].

inaczeń i propagandowej przesady „gwoli pokrzepienia ducha”<sup>14</sup>. Co więcej, można dostrzec swoistą nadinterpretację niektórych wydarzeń, zarówno opisujących je wcześniej, jak i naszego Autora.

Zanim przejdziemy do prostowania prezentacji epizodu 1866 r. w życiu Ernesta Adama Malinowskiego, warto ustosunkować się do związanej z nim pośrednio tezy Autora, jakoby to poparcie USA umożliwiło Peru odparcie

<sup>14</sup> Władysław Folkierski [1842–1904] był wieloletnim przyjacielem i współpracownikiem Malinowskiego [na znanym powszechnie portrecie zbiorowym siedzi obok niego z lewej strony, na honorowym miejscu „od serca” gospodarza] – co utrudniało oczywiście obiektywizm jego wspomnień. Co więcej, ich autor często po prostu się mylił, a skutki bezkrytycznego przyjęcia jego słów widać np. i w pracy naszego Autora, przy czym można dostrzec i sprzeczności w wersjach, przy czym rację może mieć jednak towarzysz naszego bohatera. Oto barwna relacja Folkierskiego: **„Ministrem wojny został Manuel Galvez, osobisty przyjaciel Malinowskiego. Polak był już wtedy znany ze swych inżynierskich zdolności. Nazwisko Malinowskiego, a właściwie jego narodowość przyczyniła się niepoślednio do zaufania, jakim go obdarzył, zazdrosny zresztą aż do szowinizmu, naród: imię Kościuszki, Pułaskiego żywo się rysowało w pamięci Amerykanów, zdawało im się, że Polak w walce o niepodległość swoją lub cudzą, w obronie wolności i słusznej sprawy cudów dokonać zdoła. Malinowski, obdarzony ogólnym zaufaniem, zabrał się energicznie do zorganizowania obrony. Trzeba było zrobić **wszystko z niczego**. Trzeba przyznać, że w tym kierunku robił, co chciał, nikt mu nie przeszkadzał, bo wszyscy byli w strachu. Sprowadziwszy naprędce armaty i wieże pancerne ostatniego wynalazku ze Stanów Zjednoczonych, zajął się przede wszystkim uzbrojeniem wybrzeży, a zwłaszcza portu Callao, który – jako klucz do Limy – miał niewątpliwie być obrany za główny punkt ataku armady hiszpańskiej.// Jakoż w pamiętnym dniu 2 maja 1866 roku liczna flota wojenna hiszpańska ukazała się na widoku tego portu, a nie spodziewając się obrony, śmiało podsunęła się pod same zamaskowane baterie Malinowskiego. Ten przyjął nieprzyjaciela, jak należy: po całodniowej walce, mimo nieustraszonej waleczności Hiszpanów, a może właśnie wskutek niej – bo ich okręty przysunęły się za blisko baterii, prawie żaden okręt nie wyszedł cało (...).// Po całkowitej klęsce flota hiszpańska powoli powlokła się z powrotem do Kadyksu. Admirał Pareja, głównodowodzący tą flotą, zastrzelił się na pełnym morzu, wstydząc się ukazać przed obliczem królowej w Madrycie; wspomniany minister Galvez zginął w bitwie po wybuchu prochowni w jednej z baterii.// Bohater dnia Malinowski został przyjęty w Limie z niesłychanym triumfem. Starał się jednak unikać, wedle swego zwyczaju, zbyt dużego rozgłosu i sam usiłował zrzucić z siebie całą chwałę dnia na poległego Galveza. // **Popiersie Galveza** zdobi dziś kolumnę rostralną, wystawioną na jednym z placów Limy, na pamiątkę dnia tego. Malinowski wyobrażony jest na płaskorzeźbie podstawy tej kolumny po stronie Oceanu. Rozgłos, jaki mu zyskały te wypadki, uważał sobie Malinowski jako sposobność do skutecznego przeprowadzenia projektu – wybudowania kolei żelaznej przez Andy”. (cyt. za: L. Smolińska, M. Sroka, op. cit., s. 65–66; podkr. – C.N.). Nie zamierzamy kwestionować w całości tej relacji, mimo jej przesady, uproszczeń i pomyłek – stanowi ona bowiem dobry materiał porównawczy i w pewnym sensie punkt wyjścia dla rekonstrukcji wydarzeń. W tym miejscu warto wszak zasygnalizować, a nawet wręcz podkreślić – dla wykazania konieczności należytej ostrożności w ocenie jej wiarygodności – najjaskrawszy z błędów Folkierskiego. Jest nim wzmianka o samobójstwie głównodowodzącego admirała Pareji, po klęsce pod Callao. W rzeczywistości wiceadm. José Manuel[o] Pareja Septien zastrzelił się znacznie wcześniej, gdyż wkrótce po zdobyciu przez chilijską korwetę (lub kanonierkę) „Esmeralda” hiszpańskiej kanonierki „Virgen de Covadonga” [por. Luis Frey] pod Quintero [26 listopada 1865 r.], a nowym dowódcą Eskadry Pacyfiku został funkcyjny kontradm. [faktycznie komodor] Casto Méndez Núñez i to on dowodził pod Callao (gdzie został raniony) – cf. P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 149–150; J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 192–193; Z. Ryniewicz, *Bitwy świata...*, s. 110; idem, *Bitwy morskie...*, s. 59.**

agresji hiszpańskiej, a także wojskowe doświadczenia Malinowskiego z lat 1830–1848 w Europie [cyt.]: „Młode państwo peruwiańskie uznały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a rząd USA – pomimo osłabienia kilkuletnią wojną secesyjną Północ-Południe – zadeklarował sprzedaż Peru nowoczesnych armat. Sprowadzenie tych armat doradził peruwiańskiemu rządowi właśnie inżynier Ernest Malinowski, doświadczony żołnierz walk powstańczych lat 1830–1831 w Królestwie Polskim i walk rewolucyjnych w niemieckiej Badeni w 1848 roku” [s. 30].

Cały szkopuł odnośnie doświadczeń europejskich Malinowskiego polega jednak na tym, że wówczas nie mógł mieć nic wspólnego z nowoczesną artylerią [zdolną do względnie skutecznej walki z okrętami pancernymi], gdyż w pierwszej połowie XIX stulecia takiej jeszcze po prostu nie było – trwała jeszcze przeszło 500-letnia epoka odprzodowych dział gładkolufowych [gładkościennych] na proch czarny [dymny]. Raczej to wydarzenia końca II tercji stulecia, tj. wspomnianej i niedawnej wojny secesyjnej 1861–1865 oraz inne aktualne wtedy fakty mogły być przydatne<sup>15</sup>. Co do znaczenia wsparcia USA, to mimo faktycznego ogólnego osłabienia wojną domową o cechach totalnych, przemysł zbrojeniowy tego przemysłowego mocarstwa był rozbudowany ponad potrzeby pokojowe demobilizowanej armii i marynarki wojennej (ponadto należy uwzględnić zdobycz wojenną z arsenałów *ex-CS Army & CS Navy*); rozpaczliwie poszukując potencjalnych nabywców i rynków zbytu dla nie tylko jednorazowych kontraktów. Paradoksalnie się przy tym złożyło, że zakupionymi przez Peru w Stanach Zjednoczonych działami i wieżami pancernymi były jednak importowane, zdobyczne, skopiowane lub licencyjne konstrukcje brytyjskie (systemu odpowiednio sir Williama

<sup>15</sup> Wg różnych kryteriów okres przejściowy [pośredni] w rozwoju [ewolucji, a niekiedy nawet i „rewolucji”] artylerii obejmował aż 3, a nawet 4 dekady XIX wieku – lata 1840–1870 lub 1860–1889/1899; przy czym zakres 1840–1859 to wczesne konstrukcje eksperymentalne i początki ich wdrażania, zakres 1860–1870 to kontynuacja procesu dojrzewania nowoczesnej artylerii do odtłocowych dział gwintowanych, a zakres 1871–1889/1899 to jego pełna finalizacja i rozpowszechnienie. Patrz szerzej np.: Stefan Pataj, *Artyleria lądowa 1871–1970*, Wyd. MON, [Warszawa 1975], s. 11–24 i passim [od s. 60 [w:] *Kalendarium rozwoju artylerii w latach 1871–1970*, a dalej w części 2 i 3 *Charakterystyki techniczno-taktyczne dział i Encyklopedyczny album dział artyleryjskich*]; Wojciech Czarniawski, *Amunicja wojskowa 1840–1870*, Wyd. „Norbertinum”, Lublin 2004, passim; a o najcięższej artylerii morskiej: Peter Hodges, *Big Gun. Battleship Main Armament 1860–1945*, Conway Maritime Press, [London 1981, reprinted 1989], p. 8–32. Wojna secesyjna (domowa) lat 1861–1865 była – z nielicznymi wyjątkami – gremialnie niedoceniona przez ówczesnych wojskowych europejskich, ale można sądzić, że przebywający od niemal dekady wcześniej w Peru Malinowski nie uległ tej tendencji. Z pewnością przydatne okazały się m.in. doświadczenia z odpartego ataku okrętów pancernych Unii na Charleston [7 kwietnia 1863 r.] – oprócz pozycji z przypisu 6 warto sięgnąć do np.: Krzysztof Michałek, *Pod banderami Unii i Konfederacji. Wojna secesyjna 1861–1865 na morzach i rzekach*, Wyd. UW, Warszawa 1996, passim. Nawet taki epizod jak np. bombardowanie japońskiej Kagoshimy przez eskadrę brytyjskiej Royal Navy [15 sierpnia 1863 r.] przesądziło o wycofaniu ciężkich, gwintowanych dział odtłocowych w 1864 i zastąpieniu ich przez analogiczne, a pewniejsze wtedy w użyciu działa odprzodowe przez okres niemal 20 lat [formalnie do 1884 r.]. Zob. P.P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 107 i 136.



George'a Armstronga i Cowpera Colesa), a nie amerykańskie (np. systemy artyleryjskie Dahlgrena czy Rodmana, względnie wieże Erics[s]ona lub Eadsa)<sup>16</sup>. Przedstawiono też konkurencyjne oferty – m.in. właśnie z Wielkiej Brytanii (oryginalne armaty Armstronga (potem Elswick Ordnance Company) i z Królewskiego Arsenалу w Woolwich (Royal [Gun] Ordnance Factory – zatem tzw. system Woolwich, ale nie Woolwicha!) oraz rywala tego pierwszego: Josepha Whit[e]wortha) – i o rezultacie transakcji zdecydowały faktycznie korzystniejsze finansowo propozycje amerykańskie. Nie było zatem takiej sytuacji, aby wsparcie rządu USA przełamało rzekome embargo wobec Peru w dostępie do nowoczesnej „technologii przeciwpancernej (antypancernikowej)”, która w początkach tzw. okresu przejściowego [1860–1889] wydawała się niemal jedyną skuteczną obroną przeciwko jednostkom opancerzonym – panowała wtedy swoista mania ... lub przeciwnie fobia pancernikowa – zdolnym jakoby bezkarnie niszczyć np. nadmorskie miasta. Wkrótce zresztą, w pewnym sensie, zapoczątkowane przez Malinowskiego kontakty Peru z brytyjską techniką wojenną przerodzą się w ściślejsze i bezpośrednie<sup>17</sup>, natomiast wpływy Stanów Zjednoczonych w tej dziedzinie ulegną przejściowemu, aliści wieloletniemu osłabieniu. Gdyby teza o decydującym wpływie USA dla uratowania Peru przed Hiszpanią była prawidłowa, to czyż nie mogłoby to świadczyć o „czarnej niewdzięczności potomków Inków”. Tak wszakże nie było i o przyjęciu oferty amerykańskiej (na sformułowanie której mogła mieć też wpływ reaktywacja realizacji tzw. doktryny Monroe'a<sup>18</sup> – co wyjaśniałoby wręcz dumpingowe ceny) przesądziły względy realistyczne.

Kolejną kwestią wymagającą uzupełnienia i sprostowania są użyte przez Autora sformułowania „nowoczesnych armat”, a w innych ustępach tej samej strony 30 „armaty dalekosiężne z pancernymi wieżami” i „dalekosiężnej artylerii z prowizorycznych pociągów pancernych”. Pomijając na razie sprawę owych pancernych wież i pociągów pancernych (raczej baterii artylerii kolejo-

---

<sup>16</sup> James Buchanan Eads był podczas wojny secesyjnej budowniczym we własnej stoczni całej serii rzecznych kanonierek i monitorów pancernych Unii swego projektu, a ponadto do tego stopnia udoskonalił wieże pancerne (długo zresztą były one niedoceniane, iż w przeciwieństwie do wcześniejszych konstrukcji Colesa i Erics[s]ona (słynny USS „Monitor” z 1862 r.), należy je uznać za pierwsze tzw. właściwe wieże pancerne, a nie także kopuły lub łoża-lawety. Ponadto, obok dorywczego parania się okrętownictwem, był inżynierem mostowym – zatem specjalności zbliżonej do E.A. Malinowskiego – a jego najslawniejszym dziełem w tej dziedzinie był pierwszy w świecie wielki most stalowy (łukowy) przez Missisipi ukończony w 1874 r.

<sup>17</sup> Przykładem owych ściślejszych kontaktów brytyjsko-peruwiańskich w dziedzinie militarnej może być zbudowany w stoczni Albionu mały pancernik wieżowy (wieża Colesa z 2 działami 254 mm) „Huascar” – najsilniejszy i stosunkowo szybki, flagowy okręt Peru w czasie wojny z Chile (1879–1884).

<sup>18</sup> Doktryna prezydenta Jamesa Monroe'a z 2 grudnia 1823 r. przewidywała swoisty izolacjonizm USA w sprawach europejskich, dyskretnie przemilczano kwestie afrykańskie, azjatyckie i australijskie (aby nie drażnić Wielkiej Brytanii). Jej sformułowanie nieprzypadkowo nastąpiło właśnie wtedy, gdy w Ameryce Południowej powstawały nowe państwa latynoamerykańskie – w tym Peru – i groziła im interwencja nie tylko byłych metropolii (Hiszpanii i Portugalii w Brazylii), ale i całej koalicji Świętego Przymierza.



wej obrony wybrzeża), warto podkreślić, że przez I dekadę wspomnianego okresu przejściowego – umownie obejmującego lata 1860–1889, tj. do ok. 1870 r., a co dotyczy i epizodu peruwiańskiego - przez artylerię nowoczesną rozumiano zarówno klasyczne, ale wzmocnione działa gładkolufowe (gładkościennie – *SmoothBore* [SB]), jak i jeszcze nowatorsko-eksperymentalne gwintowane (bruzdowane – *Rifled R*)<sup>19</sup>.

Które i jakie armaty [działa] uważane są przezeń za nowoczesne i dalekosiężne [dalekonośne], tego zresztą Autor nie precyzuje.

Jako absolwent dwóch szkół politechnicznych we Francji i przy tym inżynier wojskowy (służył m.in. podczas wojny algierskiej w latach 40. we francuskim Korpusie Dróg i Mostów, a potem oficer rezerwy w korpusie inżynieryjnym), Ernest Adam Malinowski z pewnością znał i postanowił praktycznie zrealizować w Peru rymowaną dewizę-motto „galijskiej” artylerii nadbrzeżnej – początkowo fortecznej twierdz nadmorskich – która brzmiała następująco:

Un cannon sur terre  
Vaut un bateau sur mer

co dosłownie oznacza, że „działo (sc. armata) na brzegu // warte jest okrętu na morzu”, a dokładniej, iż jedna armata – zwłaszcza gdy została umiejętnie zamaskowana i chroniona – jest godnym i groźnym przeciwnikiem okrętu.

Ta dwuwersowa maksyma zakładała więc, iż mimo choćby przewagi agresorów-okrętów w ilości i jakości [np. kalibrze] artylerii, obrona lądowa wybrzeża ma szansę powodzenia pod warunkiem właściwej osłony fortyfikacyjnej i kamuflażu oraz ...niezbędnej wytrwałości obrońców, ufnych w podjęte środki defensywne i słuszność sprawy. Malinowski, wiedząc o przestarzałości ex-hiszpańskich umocnień Callao i ich artylerii słusznie zakładał, że należy zaskoczyć przeciwnika wzmocnieniem obrony portu. Importowana z USA „w ostatniej chwili” ciężka artyleria zapewniała nawet względną przewagę jakościową, nowe baterie zostały zamaskowane i umocnione – w tym przeniesiona z fortów stałych do baterii polowych i barbetowych część starych armat 32-funtowych – a ich przybliżone położenie stało się znane Hiszpanom dopiero z chwilą rozpoczęcia walki – strzelały bowiem czarnym prochem dymnym, demaskującym stanowiska, ale też je przesłaniającym.

Nie dość jednak na tym, gdyż obok stanowiących trzon obrony umocnionych baterii stałych oraz półstałych polowych, sięgnął ponadto do wykorzystania czynnika manewru ogniowego przez baterię ruchomą-mobilną, czyli w tym przypadku kolejową, która przynajmniej na niektórych odcinkach torów mogła też zostać częściowo ufortyfikowana i zamaskowana. Na ile było to jednak rozwiązanie w pełni nowatorskie, jest to kwestia dyskusyjna. Przypomnijmy jednak, iż również zdolna do szybkiej, ale jednak powolniejszej zmia-

---

<sup>19</sup> Por. przypis 15.

ny stanowisk ogniowych (pomijając przetaczaną na zawczasu przygotowane stanowiska ogniowe artylerię półpozycyjną), dotychczas jako jedyna w pełni mobilna artyleria konna uzbrojona była w lekkie działa – w obronie brzegowej przydatne co najwyżej do zadań przeciwdesantowych, ale mało skuteczne wobec okrętów (zwłaszcza opancerzonych i tym bardziej pancernych). Porównanie tej baterii kolejowej, uzbrojonej w działa odprzodowe, z artylerią konną wydaje się tym bardziej uzasadnione, że zarówno jedna, jak i druga mogły ładować i strzelać jedynie z miejsca (przystanków, pozycji ogniowej) – a raczej z wielu zmienianych miejsc (tzw. szarża artyleryjska-ogniowa).

Bliższą analizę jakościowo-ilościową artyleryjskiej obrony Callao – w kontekście opisu naszego Autora – przeprowadzimy poniżej, w tym miejscu warto natomiast zwrócić uwagę na aspekt dotychczas całkowicie pomijany. Mam tu na myśli tajemnicze obiekty (przypominające jakby częściowo zanurzone beczki-baryłki), widoczne na planie obrony Callao na północ od głównego wejścia do tego portu – na redzie i w awanporcie – przede wszystkim (6 sztuk) na głębokości wyznaczonej izobatą 9,1 m i jeden w strefie szelfu 7 m. Pierwotna hipoteza zakładała np. boje ostrzegawcze czy inne znaki nawigacyjne (stawy, pławy), ale przeczy jej chaotyczne ustawienie na „przedpolu”, a przede wszystkim praktyka zdejmowania tych znaków w przypadku zagrożenia wojennego. Założyć można zatem, z dużym prawdopodobieństwem, że mogą to być schematy ustawienia min morskich lub raczej ich grup-skupisk w postaci zagród (zapór, pól, łach, ławic) minowych, przy czym ilość min i konstrukcja tychże pozostaje na razie zagadką.

Jeżeli przypuszczenie to jest właściwe, to pod Callao w 1866 r. inżynier Ernest Malinowski zastosował, a co najmniej projektował i planował, tzw. pozycję artyleryjsko-minową – większość pól minowych znajduje się w sektorach ostrzału twierdzy-cytadeli i fortu oraz południowej grupy baterii nadbrzeżnych, z ruchomą (kolejową) włącznie – i tu ewentualna nowość - analogicznie jak w Kronsztadzie w 1854 r. (wojna krymska, zwana też wielką wschodnią) i wielokrotnie podczas wojny secesyjnej lat 1861–1865; inspiracja naszego bohatera tym ostatnim i sąsiednim konfliktem była zauważalna w wielu kontekstach, a zapewne i w tym aspekcie.

Podkreśla to w podtekście zresztą nasz Autor, pisząc: „Na rozkaz dowódcy wybrzeża i portu, inżyniera Ernesta Malinowskiego, sprowadzone drogą morską **armaty dalekosiężne z pancernymi wieżami**, ustawił on na **kilkunastu platformach-wagonach drogi żelaznej, którą właśnie budował**. Ponieważ **armat było kilkadziesiąt**, zestawy wagonów-platform połączył z **lokomotywami parowymi**. Ustawione na **platformach armaty z wieżami pancernymi były prototypami przyszłych pociągów pancernych**, swobodnie poruszających się wzdłuż portu na obwodnicach kolejowych” [ibidem, s. 30 – podkr. – C.N.].

Jeśli fragment ten właściwie interpretujemy, to wg Autora importowanych (z USA) „dalekosiężnych” armat z wieżami pancernymi było kilkadziesiąt (znano wtedy wieże 2- i 1-działowe – zatem jakie?), które następnie

ustawiono na kilkunastu platformach (kolejowych wagonach odkrytych, zwanych też lorami) – po kilka (3–4) dział na każdej lorze – a zestawy tych kilkunastu platform podzielono na kilka pociągów. Skład każdego z tych kilku pociągów (pancernych?) to lokomotywa parowa i kilka lor (opancerzonych, pancernych?) z kilkunastoma działami („armatami”) wieżowymi. Organizacyjnie i taktycznie każdy z tych pociągów tworzył podstawową, samodzielną jednostkę bojową, a jego pokładowa artyleria (kilkanaście dział) jedną baterię, przy czym nie można wykluczyć łączenia np. kilku pociągów w taktyczny pododdział-dywizjon (dyon), a nawet w wyższy operacyjny oddział (zespół, związek – eskadra; analogicznie do floty morskiej).

Z kontekstu tego wynika, że Autor uważa owe „pociągi pancerne” – czy raczej artylerię kolejową – za wręcz jedyną formę obrony wybrzeża i portu (peruwiańskiego, nie chilijskiego, Callao, zwanego nawet „portem Limy”), ale nie wspominał ani słowa o słabej, ale jednak istniejącej flocie oraz stałej artylerii nadbrzeżnej i fortecznej, liczącej się przecież – nawet przy swej przestarzałości moralnej i materialnej – w ostatecznym bilansie sił i środków obu stron walczących. Chociażby stare, gładkolufowe działa odprzodowe mogły bowiem być groźne dla drewnianych okrętów hiszpańskich, a ich ogień szrapnelami i kartaczami był w stanie zdziesiątkować załogi i ewentualnych żołnierzy piechoty morskiej w trakcie próby dokonania desantu. O tym, iż nie należy lekceważyć pływających jednostek Peru i Chile, kilkakrotnie boleśnie przekonali się wcześniej Hiszpanie „na własnej skórze”<sup>20</sup>.

A jak było w rzeczywistości? Najczęściej podaje się z kolei jedynie 51 (ewentualnie „półsetki”, tj. 50 – czyli w przybliżeniu owe kilkadziesiąt) dział w 9 bateriach komandora Lisardo Montero<sup>21</sup>. Tu z kolei brak choćby wzmianki o artylerii kolejowej, nowych ciężkich bateriach nadbrzeżnych (stałych) na łożach pancernych-wieżowych i barbetowych (częściowo z działami gwintowanymi), oraz o potencjalnych zaporach minowych tym bardziej. Owe półsetki dział peruwiańskich przeciwko około trzystu hiszpańskim – stosunek sił jak 1 do 6 – weszło do tradycji narodowo-patriotycznej Peru. Jeżeli ta kalkulacja sił jest właściwa, to jak najbardziej słusznie jest to powód do uzasadnionej dumy. Sześciokrotna przewaga (300/50) to z kolei osiągnięcie aż podwójnego teoretycznego współczynnika powodzenia w przewadze ataku nad obroną (3:1) w skali taktycznej, operacyjnej, a nawet strategicznej. Jednakże można

---

<sup>20</sup> Oprócz kilkakrotnie wspomnianego zdobycia jako przyczynę hiszpańskiej kanonierki „Virgen de Covadonga”, co wywarło głębokie wrażenie moralno-propagandowe i doprowadziło do zawiązania Ligi Amerykańskiej (Peru i Chile 5 grudnia 1865 oraz Boliwia i Ekwador, które 14 stycznia 1866 r. wspólnie wypowiedziały wojnę Hiszpanii), na uwagę zasługuje bezwocna przez niemal kwartał tzw. kampania Chiloé z bitwą pod Abtao lub w zatoce Ancud (7 lutego 1866 r.) na czele. Patrz: P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 150; J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 192–193.

<sup>21</sup> Zob. o peruwiańskich kanonierkach: P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 150. Nie wspomina o nich natomiast np. J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 193; Z. Ryniewicz, *Bitwy świata...*, s. 150; idem, *Bitwy morskie...*, s. 59.

mieć uzasadnione wątpliwości. Po pierwsze, pominięto tu aspekt jakościowy artylerii obu stron. Po drugie, nawet w ilościowym porównaniu sił, brak jest artylerii kolejowej – tak mocno i zapewne przesadnie wyeksponowanej przez Stanisława Łańca – oraz pokładowej owych kanonierek peruwiańskich. Po trzecie, racjonalnie rozmieszczone w fortyfikacjach nadbrzeżnych Callao większość, a może nawet w niektórych sektorach ostrzała całość, owych 50 (51) dział mogło strzelać do okrętów hiszpańskich i skoncentrować na nich swój ogień z różnych kierunków tzw. „snopem zbieżnym”. Podobnie jednostki hiszpańskie mogły postępować wobec wykrytych i „namierzonych” celów naziemnych, ale nie było to takie łatwe wskutek ich zamaskowania. Ponadto wszystkie okręty ekspedycyjnej Eskadry Pacyfiku, włącznie z flagową fregatą pancerną „Numancia”, miały pokładowe uzbrojenie rozmieszczone tradycyjnie – w tzw. bateriach burtowych oraz po parze dział dziobowych i rufowych każdej jednostki; brak stanowisk obrotowych w rodzaju wież, czy barbet – stąd z owych 300 dział jednocześnie mogła strzelać co najwyżej połowa, a faktycznie jeszcze mniej (ok. 130 luf). Odrębną kwestią jest rzeczywisty skład i stan uzbrojenia eskadry hiszpańskiej pod Callao 2 maja 1866 r.

Pomocny w wiarygodnej rekonstrukcji rzeczywistego stanu obrony Callao – mimo ewentualnych zastrzeżeń, wynikających z jakże uzasadnionego krytycznego podejścia do często sprzecznych informacji – może być przede wszystkim wspomniany artykuł R. H. Bochenka, zawierający szkic, oparty na własnoręcznym dziele E. A. Malinowskiego. Położenie topograficzne Callao było specyficzne, gdyż port ten leży na półwyspie (którego cypel-przylądek, zwany po prostu El Punta, nie był jeszcze w 1866 r. odrębną miejscowością i twierdzą)<sup>22</sup>, przy czym praktycznie dostępne było 6 km płaskiej, niskiej i kamienistej plaży (zwanej wręcz „sześcioma najważniejszymi kilometrami Peru”) nad Zatoką Callao od północy, wciśniętej pomiędzy wysokie, trudno dostępne skaliste klify. Jak wynika z zamieszczonego planu, reda „portu Limy” czy „klucza do Limy” – stolica Peru – leżała o zaledwie 11 km na południowy wschód – miała głębokość rzędu 9,1 m, a awanport [przedport] wyznaczała dookólna izobata półwyspu 7 m. Od strony południowej głębokość dalszych akwenów sięgała 10 i więcej metrów, ale dostęp utrudniała rozległa płycizna-ławica Camotal Bank. Warunki nawigacyjne nie były zatem łatwe, a bez aktualnej locji lokalnej wręcz niebezpieczne. Mimo to, naturalną obronność miejsca wzmocniono jeszcze w czasach kolonialnych, z których ostatnim reliktem Wicekrólestwa Peru [1537/42–1823] była ukończona w połowie lat 70-tych XVIII wieku pięciobastionowa cytadela Fortaleza „Świętego [Królewskiego] Filipa” – zachowana do dziś jako główna atrakcja historyczno-turystyczna Callao<sup>23</sup> – oraz artyleryjski fort-działobitnia „Świętej Róży”. Umoc-

<sup>22</sup> El Punta – a ponadto dodatkowo Callao i Limę – ufortyfikował dopiero Władysław Folkierski, wieloletni współpracownik Ernesta A. Malinowskiego, podczas wojny peruwiańsko-chilijskiej w latach 1879–1883/1884 – patrz: B. Orłowski, *Nie tylko...*, s. 169.

<sup>23</sup> Szczegółowy opis cytadeli *vide* „El Callao: Historia, Gente y Tradición”: „La Fortaleza del Real Felipe” *via* Internet WEB: <http://www.chimpum-callao.com/callao/realfelipe.html>.

nienia te R. H. Bochenek określił jako przestarzałe wskutek braku prac modernizacyjnych, a przy tym jako tylko imponujące obronne zabytki architektury wojskowej, co wydaje się pozornie sprzeczne z innymi, pozytywnymi ocenami stanu fortyfikacji<sup>24</sup>.

W Stanach Zjednoczonych, z inicjatywy Malinowskiego, zakupiono nie kilkadziesiąt, a tylko w sumie 14 różnego kalibru armat bruzdowanych [gwintowanych] systemu Williama Armstronga oraz zaledwie 2 pancerne wieże działowe systemu Cowpera Colesa<sup>25</sup>.

Szczegółowy opis uzbrojenia, którym dysponowali obrońcy Callao, zawiera cytowana przez nas praca R. H. Bochenka<sup>26</sup>.

Ze szczegółowego zestawienia tego autora jednoznacznie wynika, że były tylko 2 wieże pancerne Colesa typu okrętowego, każda z 2 działami gwintowanymi kal. 10,5 cala baterii nadbrzeżnych „Merced” i „Junin”. Wież pancernych nie można było zatem zamontować na lorach kolejowych, tym bardziej iż były to 165-tonowe konstrukcje (obracane i obsługiwane ręcznie); odmiana z 1 działem 267 mm ważyła „tylko” 153 tony, ale i tak zbyt wiele dla ówczesnych platform i parowozów. Jeszcze cięższe armaty bruzdowane kal. 11,6 w liczbie 5 sztuk zainstalowano w 3 bateriach barbetowych (w tym jedna w starym forcie i 1 mieszana półciężka). Razem jest to 9 dział gwintowanych na 14 takich zakupionych w USA, brakuje zatem 5 nieznanego kalibru *ML?R*.

Ponadto, zdaniem Bochenka, linia kolejowa Callao-Lima została wybudowana już w latach 1850–1851 – jako pierwsza w Ameryce Południowej – nie zaś przez Malinowskiego, jak pisze S. Łaniec. Co więcej, platformy artyleryjskie ciągnęła ręczna drezyna<sup>27</sup> – ale nie lokomotywa parowa – co było realne, zważywszy brak ciężkiego pancerza oraz mniejszą ilość dział i to lżejszych niż wg prezentacji Łańca. Było to o tyle istotne, iż dzięki ręcznej drezynie unikano demaskującego dymu i pary lokomotywy, a problem ten próbowano rozwiązać nawet kosztownymi metodami specjalnymi<sup>28</sup>.

Prawdopodobnie Ernest Malinowski planował ustawienie na platformach kolejowych pancernych kazamat i/lub wież o specjalnej, lekkiej konstrukcji, ale nie był to projekt całkowicie nowatorski i oryginalny, co wkrótce postaramy się udowodnić. Czy były to chociażby improwizowane pociągi pancerne? Konstrukcyjnie i przede wszystkim taktycznie były to raczej pancerne działa i grupujące je w jednostki taktyczne pancerne baterie artylerii kolejowej. Pancerna artyleria kolejowa była rzeczywiście zbliżona do pociągów pancernych – jednakże nie tożsama, aczkolwiek nieraz błędnie tak traktowana. Zresztą nawet gdyby Malinowski zbudował pociągi pancerne dla obrony wy-

---

<sup>24</sup> Patrz R. H. Bochenek, op. cit., s. 38. Por. (inna opinia) J. Gozdawa-Gołębiowski, *l. c.*

<sup>25</sup> Por. R. H. Bochenek, op. cit., s. 39.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Szerzej na ten temat patrz np.: S. Sutowski, *Okręty podwodne: fantazja i rzeczywistość*, Wyd. MON, Warszawa 1988/©1989, s. 37–121; R. Jackson, *Okręty podwodne świata*, Dom Wydaw. Bellona, Warszawa 2001, s. 179.



brzeża, to i tak nie byłby prekursorem w tej dziedzinie<sup>29</sup>. Do ich zbudowania wtedy jednak nie doszło, z braku czasu i środków, a musiała wystarczyć improwizowana bateria kolejowa. Z całą pewnością jednak, jako pierwszy w praktyce walki zastosował **baterię artylerii kolejowej do obrony wybrzeża**, gdyż wcześniej – pod Petersburgiem w Wirginii (1865) – siły Unii użyły bojowo przynajmniej 2 rodzajów dział kolejowych i kazamatowego działa pancernego, jako **obleźniczej artylerii kolejowej**. Można też uznać poczynania Malinowskiego za początek zastosowania praktycznego **fortecznej artylerii kolejowej** – mimo że i to teoretycznie planowano wcześniej. Analogiczna sytuacja była i z wieżami pancernymi w fortyfikacjach [tu nadbrzeżnych], ponieważ co prawda nie był Malinowski pierwszym, który je projektował i nawet zastosował<sup>30</sup>, ale był tym, ... kto użył ich pioniersko w walce typu „wybrzeże przeciwko flocie”. Już chociażby z tych powodów Ernest Adam Malinowski powinien zostać uwieczniony w annałach powszechnej historii wojenno-morskiej i to niezależnie od narodowości i przekonań autora opracowania: nawet syntezy, a tym bardziej monografii.

Przesada w każdej sytuacji nie jest wskazana i reguła ta ma zastosowanie również w tym przypadku. Nasz Autor wszakże nie ustrzegł się jej, wspominając o kilkudziesięciu nowoczesnych armatach (faktycznie 14) wieżowych na kilkunastu platformach, pomijając inne środki defensywne Callao, które w rzeczywistości dominowały ilościowo i jakościowo, co uwidoczniło się w ogniu walki. Rzekomych kilka „pociągów pancernych” to w rzeczywistości jedynie jedna bateria kolejowa artylerii nadbrzeżnej i zarazem fortecznej, której znaczenie w obronie „portu Limy” nie było wcale decydujące. Trzon defensywy stanowiło w rzeczywistości 9 ciężkich armat *MLR* (5 kalibru 295 i 4 kal. 267 mm) stałych baterii nadbrzeżnych (barbetowych i pancernych-wieżowych).

Cechą charakterystyczną forteczno-nadbrzeżnej artylerii Callao było jej uzbrojenie wyłącznie w armaty, dominujące i w artylerii morskiej przeciwnika, przy zastanawiającym braku stromotorowych haubic i moździerzy. Było to o tyle zaskakujące, iż wydaje się sprzeczne z ówczesnymi kanonami sztuki fortyfikacyjnej i w szczególnych warunkach „klucza do Limy” oznaczało właściwie niewykorzystanie istotnych atutów. Jako działa stromotorowe haubice i moździerze były wtedy jedynymi zdolnymi do strzelania z ukrytych, np. wałem lub wzgórzem stanowisk ogniowych.

---

<sup>29</sup> Szerzej na temat pociągów pancernych i artylerii kolejowej, podobieństw i zasadniczych różnic oraz przykładów zastosowania patrz podstawowa w tej dziedzinie praca: P. Caiti, *Artigliere ferroviare e treni blindati*, Parma 1976, passim.

<sup>30</sup> Wieże i kazamaty pancerne (oraz beton i później żelbet) w umocnieniach lądowych masowo wprowadzono dopiero od roku 1885 – w związku z tzw. II kryzysem fortyfikacyjnym (pociski burzące – co najmniej kilkakrotnie mocniejsze od granatów czarnoprochowych, a wystrzeliwane z dział gwintowanych na proch bezdymny – wymusiły tę konieczność, mimo jej kosztowności). W fortyfikacjach nadmorskich używano wież pancernych już od 1860 r., a interesujący jest przypadek belgijskiej Antwerpii, leżącej nad Skaldą w odległości ok. 80 km od jej ujścia do Morza Północnego z jej wieżami Brialmonta; zatem twierdzy nadrzecznej, a nie nadmorskiej.



Wcześniej krytycznie ustosunkowaliśmy się do propagandowego hasła „300 dział hiszpańskich przeciw 50 peruwiańskim”, dowodząc, iż faktycznie równocześnie mogło strzelać ok. 130 (max. 150) hiszpańskich dział, a różnice i niejasności dotyczą też obrońców Callao. Interesujące i zarazem ilustrujące wkład Malinowskiego jest porównanie sił walczących w aspekcie również jakościowym – z podkreśleniem wagi fizycznej-materialnej, ale i psychologiczno-moralnej ciężkiej artylerii gwintowanej przezeń zakupionej, gdy pojedynczy ciężki pocisk ważył więcej niż salwa całej baterii lekkiej. Ponadto efektywność ciężkich pocisków była jedyną wystarczającą wobec celów umocnionych i pancernych, a równoważne lub nawet przeważające je masowo lekkie mogły okazać się nieskuteczne, co oczywiście było deprymujące dla ostrzeliwującego, ale ... wręcz przeciwnie dla ostrzeliwanego. Mogły jednak one wystarczyć przeciwko celom takim jak drewniane okręty, czy odkryta „siła żywa” (ludzie i konie). Co do artylerii parowo-żaglowej eskadry hiszpańskiej, składającej się z flagowego żelazno-drewnianego pancernika „Numancia” oraz kilku drewnianych fregat i korwet<sup>31</sup>, to weźmiemy pod uwagę tylko jednorodnie oraz ciężkie, aczkolwiek nieco już przestarzałe, uzbrojenie flagowca – 40 burtowych armat gładkolufowych. Co prawda na pozostałych jednostkach były kolejne takie działa oraz liczne średnie i lekkie, ale praktycznie nie liczyły się one w walce z dwóch powodów. Po pierwsze, jak już wspomniano, artyleria średnia i tym bardziej lekka była faktycznie nieskuteczna wobec tak „twardych” i odpornych celów, jak pancerne wieże i fortyfikacje Callao. Po drugie, nawet ciężkie działa tych drewnianych okrętów miały w tej sytuacji, wymuszającej długotrwałe zajmowanie pozycji bojowej-ogniowej, umiarkowaną przydatność – na skutek znacznej wrażliwości nosicieli na ostrzał choćby lekkimi pociskami.

Wskaźnikiem jakościowo-ilościowym może być np. łączny ciężar wystrzelonych w jednej salwie [jednocześnie] pocisków wszystkich dział.

Innym, konkurencyjnym wskaźnikiem taktycznym jest suma kalibrów – w takich jednostkach miary liniowej jak cale, centymetry, milimetry lub nawet decymetry – która z kolei jest wartością bezpośrednią dla dział bruzdowanych, a wymagającą przeliczenia na działomiar nominalnych wagomiarów dział gładkolufowych. Analogicznie, algorytm sumy kalibrów to ich iloczyn/y z liczbą danych luf. Analogicznie, jak wyżej kalkulowano, należy uwzględnić 5–7 dział gładkolufowych baterii kolejowej. Przewaga sumy kalibrów baterii stałych i półstałych nad ruchomą (kolejową) wynosiła od ponad 3 do prawie 4,5 razy, co podkreśla powyższą konstatację, mimo że w przybliżeniu była dwukrotnie mniejsza niż w przypadku sumy wagomiarów.

Teoretycznie wydaje się to sprzeczne z regułą masy (*sc.* wagomiaru) jako sześcianu rozmiarów liniowych: czyli kaliber ciężarowy dział stacjonarnych

---

<sup>31</sup> S. Ryniewicz [*Bitwy morskie...*, s. 58] przedwcześnie i mało dokładnie klasyfikuje ten okręt jako krążownik – faktycznie nastąpiło to dopiero w latach 70., kiedy „został” krążownikiem pancernym.

powinien przewyższać przeszło  $3^3=27$ , a nawet niemal  $4,5^3=91,125$  razy wagomiar kolejowych! Mogłoby tak być, gdyby cała porównywana artyleria strzelała pociskami tego samego pokroju-kształtu (np. kuli, lub walca itp.) i o zbliżonej gęstości (np. jednolite żelazne, albo cienkościenne granaty *etc.*) – w rzeczywistości jednak było inaczej; działa gwintowane miały zarówno pociski cylindryczne (wagomiar faktyczny) i kuliste (wagomiar formalny), podobnie jak kule gładkolufowych. Dla uproszczenia wagomiaru teoretycznego-nominalnego przyjęto pełne kule żeliwne, mimo możliwości strzelania przez te armaty także grubościennymi granatami kulistymi, 2-krotnie lżejszymi od analogicznych pocisków jednolitych. Dla dział gładkolufowych, i to nie tylko dla wskazanej symplifikacji, wykluczono teoretycznie możliwe pociski wydłużone (cięższe nawet 3 razy od podstawowej kuli), ponieważ w Callao Anno Domini 1866 takich wzmocnionych armat jednakże po prostu nie było, a wszystkie tam występujące lufy gładkie pochodziły jeszcze z XVIII-wiecznych fortyfikacji hiszpańskich i liczyły minimum 45–50 lat.

Odrębnym zagadnieniem jest skład i „aktywa” bojowe przeciwnika – owej, jak chce nasz Autor, „[...] potężnej floty hiszpańskiej [...]” i „[...] armady [...]”, czy nawet „[...] marynarki wojennej Hiszpanii [...]”<sup>32</sup> – ale formalnie i faktycznie nie całej marynarki wojennej, floty i armady, lecz tylko ekspedycyjnej Eskadry Pacyfiku. Już w kwietniu 1864 r. jej awangarda, tj. dywizjon pod flagą kontradm. Luisa Hernándezza Pinzo[ó]na, opanowała guanowe wysepki Chincha i zdobyła uzbrojony transportowiec „Iquique”, a w styczniu 1865 r. demonstracja wzmocnionej Eskadry Pacyfiku pod dowództwem wiceadm. José Manuela Pareji Septiena z 7 fregatami – w tym pancerną „Numancia” – na redzie Callao wymusiła przyjęcie ultimatum przez ówczesnego prezydenta Peru, Juana Antonio Pezeta y Rodrígueza, którego zresztą po przewrocie *junty* wojskowej zastąpił zwolennik konfrontacji z dawną metropolią, płk Mariano Ignacio Prado<sup>33</sup>. Siły te systematycznie wzmocniano o kolejne okręty – zwłaszcza lekkie: korwety i kanonierki, jako szczególnie przydatne w działaniach przybrzeżnych „drugiego oceanu” – ale brakowało piechoty morskiej, dla przeprowadzenia desantów, oraz ciągłego wsparcia logistycznego, a co utrudniało długotrwałe operacje morskie oraz ograniczało ich zakres. „Pasywa” te limitowały działania praktycznie do „polityki kanonierek” – i nie bez racji Paweł Piotr Wieczorkiewicz włączył swój podrozdział 3 do rozdziału 1 pod tym właśnie tytułem *Polityka kanonierek* – obejmującej presję militarno-dyplomatyczną do blokady wybrzeża przeciwnika oraz zwalczania jego żeglugi i ewentualnie terrorystycznego wręcz ostrzeliwania miast przybrzeżnych włącznie. Innymi słowy, tzw. działania-akcje bezpośrednie musiano w sposób wymuszony realiami zastąpić pośrednimi.

---

<sup>32</sup> S. Łaniec, op. cit., s. 29–30.

<sup>33</sup> Zob. P. P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 149; J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 192.

Metody te okazały się ostatecznie niewystarczające i nieskuteczne – w czym walny udział miała właśnie skuteczna obrona Callao 2 maja 1866 r. i pewne wydarzenia wcześniejsze<sup>34</sup> – aczkolwiek były też i przykłady ich efektywności z istotną dla czynnika moralnego efektywnością: np. wspomniane wyżej zajęcie wyseppek Chinchu i epizod pod „portem Limy” w styczniu 1865 r. oraz skuteczne zbombardowanie bezbronnego chilijskiego Valparaiso 31 marca 1866 r.<sup>35</sup> Brakującym kluczem do osiągnięcia i utrwalenia sukcesu Hiszpanii w ambitnie zamierzonej rekolonizacji Ameryki Południowej wydaje się brak sił desantowych w jej ekspedycji i co zgodnie podkreśla się w wielu publikacjach<sup>36</sup>, a co jest zasadniczo sprzeczne z wersją naszego Autora: „Po stracie kilku okrętów bojowych i **przegranej walce w trakcie wysadzania desantu**, marynarka wojenna Hiszpanii próbowała jeszcze kilkakrotnie atakować port. Determinacja broniących się Peruwiańczyków, a także strata hiszpańskich okrętów spowodowała, że Hiszpanie **wycofali się z planowanej inwazji**.” (op. cit., s. 30; podkr. – C.N.). Mimo że nasz Autor bezkrytycznie powtórzył za biogramem Stanisława M. Brzozowskiego w *Polskim słowniku biograficznym* informacje o pośpiesznym sprowadzeniu ze Stanów Zjednoczonych „artylerii dalekiego zasięgu oraz odpowiednich wież pancernych” i umieszczeniu ich na podwoziach kolejowych, z przesadną oceną znaczenia tej baterii kolejowej, to wszakże jest odosobniony w swojej opinii o desancie i planowanej inwazji, a dwukrotnie powtórzona powyższa wzmianka o „stracie okrętów (hiszpańskich)” wydaje się albo medialną propagandą Peru – brak jej, w kontekście rzekomego „zatopienia części floty hiszpańskiej”, zresztą w kilkakrotnie już wykorzystanych oficjalnych źródłach internetowych tego państwa, ale niewykluczona ona była wkrótce po wydarzeniach – czy Autorską konfabulacją, wreszcie raczej nadinterpretacją *passusu z PSB*: „[...] co [mowa o baterii kolejowej, ale jednak nie pancernej i dalekonośnej – C.N.] w czasie decydującej bitwy pozwoliło na manewrowanie nimi [działami kolejowymi – C.N] i **rozproszenie floty hiszpańskiej**.” [podkr. – C.N.]<sup>37</sup>.

---

<sup>34</sup> Por. przypis 20.

<sup>35</sup> O niszczyielskim zbombardowaniu bezbronnego Valparaiso de Chile zob.: P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 150; J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 193, Z. Ryniewicz, *Bitwy morskie...*, s. 59; idem, *Bitwy świata...*, s. 110.

<sup>36</sup> Vide P. P. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 149; Z. Ryniewicz, *Bitwy morskie...*, s. 59; idem, *Bitwy świata...*, s. 110. O braku sił desantowych wprost nie wspomina – natomiast wymieniając blokadę wybrzeża, zwalczanie żeglugi i bombardowanie miast nadmorskich – J. Gozdawa-Gołębiowski, op. cit., s. 191–194.

<sup>37</sup> St. M. Brzozowski, op. cit., s. 337; por. też relację Wł. Folkierskiego, gdzie autor ten użył sformułowania „[...] **prawie żaden okręt nie wyszedł cało** [...]” i wspomina o walce na bliski dystans. Czy takie określenie jest równoznaczne ze stratą? Raczej nie, chodzi tu o uszkodzenia wskutek celnych trafień, a te aczkolwiek poważne lub ciężkie, nie były aż takie, aby jednostka została stracona. Mogła ona co najwyżej przejściowo utracić zdolność do walki i być z niej czasowo, a nawet na stałe wyeliminowana i tylko taka rozszerzona interpretacja straty jest logiczna i uzasadniona.

Czy rozproszenie floty jest równoznaczne ze stratą (zniszczeniem, zatopieniem, spaleniem itp.) jej jednostek pływających? Przede wszystkim, „rozproszenie” to twierdzenie przesadne, a ponadto niejasne i bynajmniej nie związane znaczeniowo ze zniszczeniem okrętów, ale raczej z bezładnym rozrzuconiem ich na znacznej przestrzeni i utratą nad nimi kontroli przez dowodzącego. Utwierdza nas w tym przekonaniu bliższa analiza zmiennego zresztą składu hiszpańskiej Eskadry Pacyfiku. Wynika z niej niezbicie, iż jedynymi bezpowrotnie utraconymi okrętami była fregata „Triunfo” (pożar jeszcze w grudniu 1864 r.?) oraz zdobyta kanonierka „Virgen de Covadonga”; ale żaden z nich nie został postradany pod Callao w 1866 r.<sup>38</sup> Przeciwnie, panuje co do tego zgodność, że kilka jednostek hiszpańskich zostało pod Callao uszkodzonych i to poważnie, lecz żadna z nich nie została utracona, a przedmiotem kontrowersji jest ewentualnie jedynie konkretnie ile i jakie okręty odniosły uszczerbek oraz proporcje strat w ludziach stron walczących<sup>39</sup>. Właśnie ten ostatni aspekt stał się przyczyną dyskusyjnego i paradoksalnego twierdzenia hiszpańskich autorów o militarnym sukcesie ich eskadry pod Callao – z pewnością natomiast nie pozwoliliby sobie na taką szczególną interpretację, gdyby faktycznie Hiszpania odniosła tak wymierną i prestiżową stratę, jak bezpowrotna utrata choćby jednego okrętu.

Kolejną kwestią jest organizacja dowodzenia obroną Callao w 1866 roku. Nasz Autor bez wątpienia przesadził i uprościł ten problem: „Na wieść o wysłaniu potężnej floty hiszpańskiej do Peru, rząd tego kraju rozpoczął przygotowania obronne i mobilizację armii. Z uwagi na bliskie kontakty z rządem, a zwłaszcza z ministrem wojny Manuelem Galvezem, Malinowski otrzymał propozycję przygotowania portów i wybrzeża Peru do obrony [...] **Na rozkaz dowódcy wybrzeża i portu, inżyniera Ernesta Malinowskiego**, sprowadzono drogą morską armaty dalekosiężne z pancernymi wieżami”<sup>40</sup> [podkr. – C.N.]. Wbrew pozorom, E. Malinowski nie był jednak dowódcą (obrony) wybrzeża i portu (Callao), a pośrednim tego dowodem była tam obecność i śmierć samego głównodowodzącego i ministra wojny – o czym zresztą nadmienia nasz Autor: „Niestety, w czasie intensywnego ostrzału artyleryjskiego poległ **minister wojny i naczelny dowódca armii peruwiańskiej, generał Manuel Galvez**. Po wojnie rząd peruwiański **wystawił mu okazały pomnik**, a na cokole pomnika umieszczono płaskorzeźbę z podobizną Ernesta Malinowskiego”<sup>41</sup> [podkr. – C.N.]. Podobnie zresztą przedstawiają tę sprawę m.in. Wł. Folkierski i St. M. Brzozowski<sup>42</sup> – jednakże ta zgodność wcale nie jest równoznaczna z obiektywną

<sup>38</sup> Por. np. P. P. Wiczorkiewicz, op. cit.; Z. Ryniewicz, *Bitwy świata...*, s. 110; tenże, *Bitwy morskie*, s. 58–59.

<sup>39</sup> Na temat przebiegu bitwy oraz strat odniesionych przez obie walczące strony zob. cytowane w przypisie wyżej pozycje.

<sup>40</sup> St. Łaniec, op. cit., s. 29–30.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>42</sup> Por. St. M. Brzozowski, op. cit., s. 337.

prawdą. Cytowany już wcześniej P. P. Wiczorkiewicz nie wymienił Malinowskiego ani nawet Galveza – natomiast płk. José Egusquiza i kmr. Lisardo Montero. Na szczęście dla dociekliwych czytelników Jego *Historia wojen morskich* została opatrzona na końcu tomu II w *Indeks* (osobowy, postaci), wspólny dla obu wolumenów, gdzie *sub verbe* **Egusquiza** (s. 446) czytamy: „... **José Galvez (1819–1866), płk peruw. t. II – 150**”. Możliwe zatem, iż w rzeczywistości owym ministrem wojny Peru i głównodowodzącym jego armii był faktyczny pułkownik, a nie generał **José Manuel Galvez [y] Egusquiza**.

O **płk. José Galvezie** jako ministrze wojny Peru, ale też **głównodowodzącym obrony Callao** wspomina wielokrotnie już wykorzystywany artykuł R. H. Bochenka, gdzie też wyraźnie sprecyzowano funkcję i stanowisko dowodzenia **Ernesta Malinowskiego – naczelnym inżynierem fortyfikacji, kierującym logistycznym wsparciem obrony i fort artyleryjski „Świętej Róży” jako SD** – oraz dodaje informacje o **szefie sztabu, płku Pedro Bustamante, koordynującym działania dzięki łączności telegraficznej z centralą i jego stanowiskiem dowodzenia na stacji kolejowej Baquijano**<sup>43</sup>. Z racji tej lokalizacji SD na stacji „drogi żelaznej” i kierowania łącznością, można sądzić, iż to szefowi sztabu bezpośrednio podlegała bateria kolejowa, a nie Malinowskiemu! **E. A. Malinowski był zatem dopiero trzecim pod względem starszeństwa dowódcą obrony Callao**, ale warto podkreślić, iż obaj pułkownicy i jego zwierzchnicy byli aktualnym i następnym ministrem wojny.

Co więcej, osobisty wkład Malinowskiego wykraczał daleko poza zakres jego obowiązków, co szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w krytycznej chwili bitwy, gdy salwa flagowego pancernika „Numancia” zniszczyła „flagową” pancerną wieżę „Merced” i zabiła płka Galveza, co zdeprymowało obrońców do tego stopnia, iż wszczął się w ich szeregach zamęt, a ich ogień stał się chaotyczny i przerywany. Tę kryzysową sytuację najszybciej opanował Malinowski i – jak to wprost określa R.H. Bochenek: „Ok. godz. 13 na forcie artyleryjskim św. Róży podniesiono flagę narodową Peru na znak **przejęcia dowodzenia. Ernest Malinowski, polski emigrant, odpowiadał teraz za niepodległość południowoamerykańskiej republiki**”<sup>44</sup>. Po przerwie, wymuszonej wyczerpaniem (także podręcznych zapasów amunicji), zniszczeniami i obustronnymi stratami, nadeszła z kolei dramatyczna chwila dla Hiszpanów, która okazała się decydująca i ostatecznie przesądziła o losach bitwy. O godz. 16.40 salwa 2 gwintowanych dział Armstronga baterii w forcie „Santa Rosa” (być może osobiście kierowana przez Malinowskiego?) dotkliwie trafiła flagowiec „Numancia” – jakby w odwecie za Galveza i baterię „Merced” – m.in. ciężko raniąc komodora/admirała Casto Méndez Núneza. Łącz-

<sup>43</sup> Zob. R. H. Bochenek, op. cit., s. 39–41, passim – struktura dowodzenia: s. 40.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 41.



nie z wcześniejszymi ciosami, wymierzonymi w hiszpańskie jednostki – teoretycznie już jeden ciężki pocisk kal. 267 lub 295 mm mógł zniszczyć drewnianą korwetę czy fregatę, dla których groźne były też granaty dział gładkolufowych, a teraz okazało się, że z bliskiego dystansu nawet 4-5,5-calowy pancierz okrętu flagowego nie stanowi wystarczającej osłony – a także wyzerpaniem amunicji oraz brakiem oznak załamania się obrony, zdecydowano się na odwrót spod Callao.

R. H. Bochenek wspominał też na zakończenie o uhonorowaniu obrońców przez rychłe ustanowienie orderu za obronę Callao i po 8 latach wzniesienie pomnika. Odznaczenie to miało kształt pięcioramiennej gwiazdy, nawiązującej do stylizowanego zarysu twierdzy Św. Filipa, mimo że nie odegrała ona znaczącej roli w walce (w przeciwieństwie do fortu Św. Róży z Malinowskim na czele), na awersie; gdzie znajdował się ponadto napis *Callao 2 [Dos] de Mayo de 1866* (Callao 2 Maja 1866) – ponadto na rewersie była owa kontrowersyjno-propagandowa inskrypcja *50 Canones contra 300* (50 dział przeciw 300). Z kolei pomnik w Limie postawiono w 1874 r. również ku czci obrońców Callao – nie tylko poległych z Galvezem na czele – przy czym ma on postać strzelistej (wg Folkierskiego – rostralnej) kolumny z posągami Nike na szczycie (wg Folkierskiego także z popiersiem Galveza), a na cokole-podstawie znajduje się rozwiewająca wszelkie wątpliwości dedykacja **Obrońcom Peru i Ameryki [Południowej, Łacińskiej] 2 Maja 1866**, a także wiele tablic z płaskorzeźbami – wśród nich wyobrażająca inż. Ernesta Adama Malinowskiego, wręczającego ministrowi Galvezowi swój plan fortyfikacji Callao (brak wszakże odzwierciedlenia jego czynnego i decydującego udziału w skutecznej obronie; co wyżej podkreślono, ale nie miało to nic wspólnego z artylerią kolejową czy tym bardziej pociągami pancernymi, jak widzi to nasz Autor).

Warto też zauważyć, iż opis ten dość znacznie odbiega od retuszowanej fotografii pomnika, którą odszukano w Internecie – trudno widoczną nań kolumnę określić jako strzelistą czy rostralną (przypominającą ostrogę taranową dziobu okrętowego – łac. *rostrum*), a na jego „topie” brak skrzydlatej postaci-posągu greckiej Bogini Zwycięstwa; jest natomiast wieńczące i wpisane w kamienne, pionowe koło popiersie – przypuszczalnie Galveza (co zgadza się z kolei z opisem Folkierskiego).

Ostatnim problemem są rzekome pociągi pancerne, użyte jakoby pod Callao w 1866 r., których skonstruowanie jest rzekomą zasługą inżyniera Ernesta Malinowskiego. Po pierwsze jednak, tam i wtedy – jak mam nadzieję udowodniłem – zastosowano nie pociągi pancerne, ale jedną baterię artylerii kolejowej, na 6 platformach-lorach, holowanych przez ręczną drezynę (nie zaś parowozy-lokomotywy parowe). Przynajmniej w połowie uzbrojenie tej baterii ruchomej składało się ze starych dział gładkościennych i odprzodowych (5–7 luf na 10–12) i nie była ona opancerzona; natomiast jej torowisko umocniono. Zresztą nawet gdyby cały skład (łącznie z parowozem i tendrem)



został opancerzony, a uzbrojenie składało się z nowoczesnej broni – to czy byłoby to rozwiązanie równoznaczne z pociągiem pancernym, choćby i prowizorycznym, jak chce nasz Autor (*notabene*, nie tylko On)? Nasz Autor użył przecież sformułowania „prowizoryczne pociągi pancerne” [s. 30] dla określenia rzekomych konstrukcji wieżowych na szynach „drogi żelaznej”. Istniały przecież pancerne baterie kolejowe i to już pod koniec wojny secesyjnej (konkretnie w latach 1864–65), różniące się pod względem technicznym, konstrukcyjnym i zwłaszcza taktycznym od podobnych pozornie i starszych o 2–3 lata pociągów pancernych – z którymi często je mylono<sup>45</sup>.

Malinowski nie był pionierem pociągów pancernych ani artylerii kolejowej (pancernej lub w tym przypadku nie opancerzonej), mimo że był pierwszym, który zastosował ją w praktyce wojennej jako **kolejową baterię forteczno-nadbrzeżną**. Według zamieszczonych w artykule Bochenka 2 rycin i podpisu pod tą parą, Malinowski projektował jednak nawet działa artylerii kolejowej, ale można mieć co do tego poważne wątpliwości do wskazanej frazy i właściwsze wydaje się ostrożne sformułowanie „jakoby zaprojektowane przez E. Malinowskiego”, a z całą pewnością nie było ich w Callao A.D. 1866<sup>46</sup>.

Ciekawostką jest przy tym fakt, iż początkowo – a w niektórych państwach nawet do II wojny światowej włącznie! – zarówno pociągi pancerne, jak i artyleria kolejowa nawiązywały w różnoraki sposób do okrętów wojennych. Zgodnie z tą zasadą wydaje się kuriozalne kojarzenie uważanych za najbardziej zaawansowane technicznie i najwartościowszych bojowo torowych konstrukcji wieżowych – rzekomych w Callao roku 1866 – z prowizorycznymi pociągami pancernymi. Takie „pancerki”, czy wręcz „pancerniki kolejowe” – szczególnie w wyrafinowanej formie wieżowej, teoretycznie zapewniającej nawet dookoła (360 stopni) sektor ostrzału, przy najwyższym stopniu osłony – absolutnie nie miały charakteru improwizowanego.

Takimi zastępczymi namiastkami były natomiast konstrukcje osłaniane m.in. np. środkami podręcznymi – workami z piaskiem, drewnianymi balami, czy analogicznie jak wiele okrętów drewnianych „zbrojnikami” z szyn kolejowych lub kolczugami z łańcuchów. Rzadko miały one uzbrojenie artyleryjskie, a jeśli nawet, to składające się zaledwie z 1–2 lekkich dział. Słaba osłona i uzbrojenie jako środki zaczepne warunkowały ich ograniczone zastosowanie taktyczne, co ujmowała istniejąca definicja improwizowanych pociągów pancernych, przeznaczonych formalnie do zadań pomocniczych (patrolowych, eskortowych-konwojowych), ale z całą pewnością nie nadawały się one

---

<sup>45</sup> Szerzej na ten temat H. Latoś, *Z historii fotografii wojennej*, Wyd. MON, Warszawa 1985, s. 63.

<sup>46</sup> R. H. Bochenek, op. cit., s. 41.

do obrony wybrzeża – zwłaszcza przeciwokrętowej, a tylko w nieznacznym stopniu do przeciwdesantowej<sup>47</sup>.

Warto jeszcze zauważyć, iż w większości państw obroną wybrzeża zajmowała się m. in. artyleria kolejowa (szczególnie baterie pancerne), ale w niektórych również tzw. ciężkie pociągi pancerne (z artylerią do kal. 150, 152 lub 155 mm łącznie) – co może wyjaśniać pomyłkę naszego Autora; pomijając oczywiście fakt braku pancernia owych dział kolejowych w Callao 1866 oraz – najprawdopodobniej – ich kaliber przekraczający umowny limit (7-calówki to 178 mm, a 32-funtówki nieco ponad 160 mm).

Cezary Natęcz

**Bronisław Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*. Opracowała Dorota Zamojska. Bibliotheca Europae Orientalis, Fontes T. 1. Wydawnictwo „Przeglądu Wschodniego” i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004, s. 776, XXXIX (wstęp), indeks osobowy.**

Pierwszy tom *Źródeł* z książkowej serii wydawniczej jednego z najlepszych polskich kwartalników historycznych „Przeglądu Wschodniego”, noszącej nazwę *Biblioteka Europy Wschodniej* jest dziełem imponującym z kilku względów. Po pierwsze, pokazuje ogrom drobiazgowej i niezwykle precyzyjnej pracy Autorki opracowania, która samodzielnie sporządziła kilkaset (ponad 800) biogramów osób, których nazwiska pojawiają się w *Dziennikach*. Jak jest to trudne, a przede wszystkim pracochłonne i czasochłonne, wiedzą ci, którzy po bezskutecznych poszukiwaniach w PSB, czy w kompendium Stanisława Łozy<sup>1</sup>, próbują samodzielnie zebrać informacje do czyjejś biografii. Po drugie, Autorka opracowania mając do dyspozycji rękopisy „Dzienników” z lukami w codziennych zapisach<sup>2</sup> i nie mniej cenne materiały dodatkowe zawarte w notatnikach ks. B. Żongołłowicza<sup>3</sup>, uzupełniła tymi ostatnimi

---

<sup>47</sup> Por. A. J. Ostrówka, *Pociągi pancerne Wojska Polskiego 1918–1939*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2004, s. 17–20; P. Caiiti, op. cit., s. 28 i nn.

<sup>1</sup> *Czy wiesz kto to jest?* Pod ogólną redakcją Stanisława Łozy, Warszawa 1938.

<sup>2</sup> Luki obejmowały okresy: 16 VII 1933 r. do 1 X 1934 r.; 2 III – 11 IV 1935 r. i 10 I do 11 IV 1936 r.

<sup>3</sup> Noszą one następujące tytuły: *Polecenia, rozmowy z urzędnikami (1930–1933)*, 156 kart; *Przyjęcia, rozmowy w MWRiOP (1930–1934)*, 84 karty; *Księga przyjęć 1934*, 55 kart; *Rozmowy, konferencje, narady 1931–1936*, 141 kart; *Dziennik 1930–1936*, 51 k.; *Konferencje, referaty, rozmowy z urzędnikami od 2.10.1934, (1934–1936)* 148 k.; *Referaty, konferencje, rozmowy z ministrami od 1.XII. 1935, (1935–1936)*, 198 k.

tekst główny *Dzienników*, co przy podobnym charakterze zapisów w obydwu tych typach źródeł, znacznie podniosło wartość całego wydawnictwa nie zmieniając jego charakteru. Otrzymaliśmy więc zapis dzienny obejmujący cały okres pracy ks. B. Żongołłowicza na stanowisku wiceministra – podsekretarza stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, czyli od 19 czerwca 1930r. do 30 kwietnia 1936r.

Jego wartość naukowa jest olbrzymia, przede wszystkim dlatego, że jest to dziennik, a więc należy wykluczyć pomyłki i przeinaczenia wynikające z upływu czasu, tak przecież częste w wypadku wspomnień pisanych *ex post*. Wydawca *Dzienników* porównuje je do wydanych wcześniej drukiem podobnych zapisów pióra Kazimierza Świtalskiego i Jana Szembeka. Ja do tej samej kategorii dodałbym jeszcze dwutomowy *Dziennik* Eugeniusza Romera obejmujący lata 1914–1923, cenne źródło do dziejów polskiego ziemiaństwa kresowego, którego jednak opracowanie naukowe i edytorskie nie dorównuje omawianym tutaj *Dziennikom* ks. B. Żongołłowicza.

Ale w *Dziennikach* ks. B. Żongołłowicza cennym jest nie tylko codzienny zapis aktywności polityczno-urzędniczej wysokiego rangą przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej, dla historyka równie wartościowe są osobiste refleksje, cięte, często złośliwe opinie o elitach ówczesnej władzy, przedstawicielach górnych warstw duchowieństwa polskiego i kręgów uniwersyteckich. Raczej rzadko pisane pod wpływem emocji, najczęściej przemyślane i mające podstawy w bieżących wydarzeniach – sądy o politykach, dyplomatach, kardynałach, biskupach, przedstawicielach arystokracji, rektorach i profesorach wyższych uczelni – pokazują nie tylko nieznanne fragmenty życia polityczno-obywatelskiego sfer rządzących w Polsce międzywojennej, ale też bardzo dużo mówią o samej postaci autora. Nie były pisane z „potrzeby chwili”, ale z rozmysłem i ściśle określonym zamiarem, gdyż początkowo celem głównym miało być przygotowanie opartego na nich *Pamiętnika*. Autor mówił o tym w zapisie z dnia 31 października 1932 r.: „Piszę go dla siebie, dla porządku w mej pracy, w stosunkach, w urzędowaniu, dla siebie. Spod fragmentów i ułamek, mam zamiar i nadzieję utworzyć i wydać dzieje mego urzędowania, zaś o zagadnieniach i ludziach chcę zostawić po sobie *Pamiętnik*, którego nie wydam za życia”<sup>4</sup>. Można przypuścić, idąc tutaj za myślą p. Doroty Zamojskiej, że brak czasu nie pozwolił B. Żongołłowiczowi zrealizować tego zamysłu, a pod koniec urzędowania zrezygnował nawet ze starannego, jak wcześniej, opracowywania *Dzienników*. Były bowiem *Dzienniki*, materiałem pisany wprawdzie na bieżąco, ale redagowanym później, w oparciu o prowadzone równoległe notatki i zapiski. Mówi o tym Autorka opracowania: „Ich podstawą pierwotną były bowiem zapiski w kilku notatnikach (osobny dla rozmów z interesantami, osobny dla urzędników, osobny dla konferencji ministerialnych, prócz tego dzienniki – rejestr spraw) czynione na żywo, w trak-

---

<sup>4</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki, 1930–1936...*, s. 404.

cie rozmów”<sup>5</sup>. Nie zmienia to ich wartości dla historyka, zwłaszcza że autor nie był tuzinkowym urzędnikiem wyższego szczebla, a świadomym swojej wartości i kompetencji, dumnie noszącym się i dbającym o powagę swego urzędu, bystrym, inteligentnym, choć nie pozbawionym wad, człowiekiem. Dlatego za fałszywą skromność można uznać jego opinie o prowadzonym dzienniku: „Nic ciekawego tu nie ma, po cóż on to pisał dla kogo? Przecież z *Dziennika* jego nie można utworzyć nawet jego własnej duchowej sylwetki, ani obrazu jego działalności, o ile ona była wyrazem jego duchowej indywidualności... Nie daje *Dziennik* również ani ogólnych zamierzeń i planów Rządu, ani zagadnień państwowych, ani ideologii państwa, ani sylwetek psychologicznych ludzi, z którymi pracował, stykał się, znał bardzo blisko...”<sup>6</sup>. Po przeczytaniu *Dziennika* i tej opinii autora, historyk może tylko westchnąć: czemu mamy tak mało takich źródeł, których wartość całkowicie zaprzecza temu co mówią o nich sami autorzy.

Patrząc z punktu widzenia kompetencji, skuteczności w działaniu, obowiązkowości i poświęcenia dla wykonywanej pracy – był ksiądz Bronisław Żongołłowicz wzorem doskonałego urzędnika państwowego wyższego szczebla<sup>7</sup>. Bez najbliższej rodziny, zdyscyplinowany, prowadzący niemal ascetyczny tryb życia (wielokrotnie pisze, że szedł spać bez kolacji, bo zabrakło czasu na podstawowe zakupy), wiele wymagający od siebie, nie stosujący taryfy ulgowej wobec podwładnych – na pewno nie był lubianym zwierzchnikiem. Jeśli do tego dodamy oschłość wobec innych, nieskrywaną zarozumiałość, nierzadko przechodzącą w arogancję (zwłaszcza, gdy „uchybiono” bardziej stanowisku, niż jemu osobiście), przekonanie o własnej wartości podbudowane rangą wiceministra, kostyczność zachowań – otrzymamy obraz człowieka i polityka może niezbyt sympatycznego, ale wcale przez to nie mniej interesującego<sup>8</sup>. Dwaj bracia Jędrzejewiczowie, obaj w różnym czasie będący zwierzchnikami B. Żongołłowicza w MWRiOP, oceniali go podobnie. Wacław Jędrzejewicz pisał: „bardzo trudny, uparty Litwin [...] zamknięty w sobie, uważny w każdym słowie, zjadliwy”<sup>9</sup>. Jego brat Janusz dawał pełniejszą charakterystykę: „skryty, nieufny, chytry, bardzo wyrobiony i doświadczony życiowo, o znacznym instynkcie władzy przy zewnętrznych formach zdyscyplinowanego urzędnika [...] nie pozbawiony zawiści i bardzo ludzkich niechęci, szczególnie do kościelnej hierarchii, nie bawiący się w sentymenty, pamiętający urazy i wskutek tego skłonny do mściwości, umiał być jednak uczci-

<sup>5</sup> *Wstęp...*, s. XXXIII.

<sup>6</sup> B. Żongołłowicz, op. cit., s. 404.

<sup>7</sup> Krzywdzącą jest opinia ks. Waleriana Meysztowicza, który *nota bene* wiele B. Żongołłowiczowi zawdzięczał, że „w polityce był równie niewydajny jak w nauce”, zawarta we wspomnieniach *Poszto z dymem. Gawędy o czasach i ludziach*, Warszawa 1989, s. 168.

<sup>8</sup> „Był w krytyce lwem i smokiem. Jego sposób przemawiania do studentów podczas egzaminów był niesłychanie ostry” – pisał W. Meysztowicz (ibidem, s. 169).

<sup>9</sup> W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1993, s. 223 [cyt. za:] D. Zamojska, *Wstęp...*, s. XIX).

wym współpracownikiem [...] Był moim uczciwym i rozumnym doradcą”<sup>10</sup>. Do sympatii i niechęci personalnych księdza B. Żongołłowicza wrócimy w dalszej części niniejszej recenzji, w tym miejscu korzystając ze znakomitego „Wstępu” pióra p. Doroty Zamojskiej i wspomnianego już opracowania pod redakcją S. Łoży przybliżmy, w dużym skrócie, postać autora recenzowanych tutaj *Dzienników*.

Urodził się na Żmudzi, w miejscowości Datnowo (gub. kowieńska) 29 listopada 1869 r.<sup>11</sup> Gimnazjum w Szawlach ukończył w roku 1887, podejmując jeszcze w tymże samym roku naukę w Seminarium Duchownym w Kownie, gdzie studiował do 1891 r. Jako wyświęcony ksiądz pojechał na dalsze studia do Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. Tam też w 1895 r. uzyskał stopień magistra teologii; wrócił do Kowna już jako profesor seminarium, pracując jednocześnie w konsystorzu żmudzkiemu (w latach 1902–1911 był sekretarzem kurii kowieńskiej). Studia teologiczne i kanoniczne uzupełnił we Włoszech, Francji, Niemczech i Belgii (1912–1914)<sup>12</sup>. Lata wojny i rewolucji spędził w Rosji, najpierw jako asesor konsystorza żmudzkiego, ewakuowanego z Kowna do Smoleńska (listopad 1914 – grudzień 1915), potem profesor Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1917 r. uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. W 1918 r. wrócił do Polski, w roku akademickim 1918–1919 był wykładowcą, organizatorem i dziekanem Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego, jednocześnie organizując w Wilnie Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego. 28 sierpnia 1919 r. został jego pierwszym dziekanem, po inwazji bolszewickiej, od października 1920 r. do 1922 r. był prorektorem USB. 10 stycznia 1922 r., na skutek konfliktu z biskupem wileńskim Jerzym Matulewiczem o kształt organizacyjny Wydziału Teologicznego, złożył rezygnację z funkcji dziekańskich (choć jeszcze w roku akademickim 1923/1924 sprawował funkcję prodziekana) i poświęcił się pracy naukowej. Był bardzo dobrym wykładowcą: „Z kilkuset profesorów, których słuchałem w Petersburgu, w Wiedniu, w Wilnie, w Rzymie, ksiądz Żongołłowicz, ze swoją pełnią i jasnością wykładu – był jednym z tych nielicznych, których słuchać było warto” wspominał cytowany już Walerian Meysztowicz<sup>13</sup>. Pracował nie tylko w Lublinie i Wilnie. W roku akademickim 1921/1922 wykładał w Poznaniu prawo kanoniczne, uczestnicząc jednocześnie w organizowaniu na uniwersytecie Wydziału Teologicznego. Zdaniem ks. W. Meysztowicza, który dzięki B. Żongołłowiczowi został radcą kanonicznym ambasady RP w Rzymie,

---

<sup>10</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 125–126, [cyt. za:], ibidem.

<sup>11</sup> Nie ma pewności co do daty rocznej, zwłaszcza, że i on sam raz podawał rok 1869, a innym razem 1870. Taką też datę podaje S. Łoza, op. cit., s. 855.

<sup>12</sup> D. Zamojska pisze o „podróżach na zachód do Włoch, Francji, Niemiec i Belgii [...] i studiach we Włoszech w latach 1912–1914” (s. XII), zaś S. Łoza pisze o studiach uzupełniających w tych państwach w latach 1909–1911 i 1912–1914 (ibidem).

<sup>13</sup> Op. cit., s. 167.



„umiał naprawdę wiele, [...] ale pomimo ogromnej pracy, rzadkiej znajomości wszystkich języków, pozostał po nim tylko bardzo skromny dorobek naukowy, właściwie kanonistyce polskiej nie dał nic, czy prawie nic. Wiecznie zbierał materiały, przygotowywał, nigdy nie zasiadł do pióra”<sup>14</sup>. I trudno się temu dziwić, jeśli spojrzymy na aktywność organizacyjną i dydaktyczną ks. B. Żongołłowicza (np. łączył funkcję wiceministra ze stanowiskiem wykładowcy w seminarium wileńskim i na Wydziale Teologicznym USB), która była tak absorbująca, że na pracę naukową nie starczało już czasu. Jednak określenie „nigdy nie zasiadł do pióra” nie jest prawdziwe. Ogłosił drukiem m.in.: *Status Ecclesiae in Samogitia* (1903r.); *De scholis in dioecesi Samogitiensi* (1907r.); *Délimitation des diocèses* (1922); *Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego 1792-1802* (1925), *Śp. Arcybiskup Jan Cieplak*, (1926); *Kapituła sede vacante* (1930) i wiele artykułów w „Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, „Kwartalniku Teologicznym Wileńskim”, „Przeglądzie Teologicznym”, „Przeglądzie Katolickim”. Dymisja z ministerstwa była kresem wyężonej pracy i zarazem końcem działalności publicznej. W czasie II wojny światowej mieszkał w Wilnie, prowadząc wykłady z zakresu prawa rzymskiego na tajnych kursach USB. Zmarł w Wilnie 31 października 1944 r., pochowano go na Roscie w kwaterach profesorów USB.

We „Wstępie”, będącym wybornym przykładem umiejętności łączenia analizy konkretnego tekstu z szerszą wiedzą historyczną Autorka opracowania, przedstawiając postać B. Żongołłowicza na tle jego dzienników, zadaje wiele pytań, nie na wszystkie udzielając odpowiedzi, m.in. dlatego, że ich tematyka wykraczała poza ramy opracowania *Dzienników*. Zresztą, moim zdaniem, jest to kolejny plus dla Autorki „Wstępu” i całego opracowania – za rzetelność stosunku do materiału przygotowywanego do druku – tam, gdzie jest to możliwe (zwłaszcza we „Wstępie”), rozwija ona i uzupełnia kwestie poruszane w *Dzienniku*, gdzie uznaje, że jej interpretacja mogłaby pójść za daleko, stawia pytania.

Ale kilka kwestii można połączyć ze sobą i wówczas może niektóre sprawy nie do końca powiedziane – staną się jaśniejsze. Przykładem będzie tu niechęć B. Żongołłowicza do arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, brak sympatii do prymasa A. Hlonda, której, moim zdaniem, nie można wyjaśnić tylko poczuciem niedoceny z ich strony, pomijania w propozycjach awansów biskupich czy antypatii osobistych. Nie można też, czego i Autorka „Wstępu” nie czyni, rozciągać negatywnych opinii B. Żongołłowicza o episkopacie na wszystkich jego członków. Moim zdaniem klucz do zrozumienia jego niechęci do niektórych przedstawicieli wyższej hierarchii duchownej w Polsce tkwi w jednym zdaniu „Wstępu”, szkoda, że dalej nie rozwinięty: „Przez te opinie przebija nie tylko niechęć zdeklarowanego piśmudczyka do kleru o przeważnie prodeckich sympatiach”<sup>15</sup>. Bo B. Żongołłowicz z sympatią pisze o biskupie Janie Cieplaku, a postaci arcybiskupa Edwarda barona von

<sup>14</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>15</sup> *Wstęp...*, s. XXXIV.



der Roppa, która często pojawia się na łamach *Dziennika*, Żongołłowicz nie szczędzi pochwał i życzliwości. Wyżej wymienieni hierarchowie byli zdeklarowanymi przeciwnikami Narodowej Demokracji. Myślę, że z arcybiskupem E. Roppem łączyła go też, poza niewątpliwą wrogością do endecji, wspólnota miejsca i czasu urodzenia, wspólna młodość. Obaj byli z dawnej Rzeczypospolitej, z jej litewsko-inflanckiej części, a spuścizna wielonarodowej, wielokulturowej tradycji Wielkiego Księstwa dawała znać o sobie między innymi w niechęci do wszelkich nacjonalizmów, czy to polskiego, czy litewskiego. Wspominała Kazimiera Iłłakowiczówna, krewna arcybiskupa E. Roppa: „Ten gołębiego serca człowiek nie znosił Narodowej Demokracji. Mając tak wielu przyjaciół, należących do tak źle notowanego u jego Ekscelencji stronnictwa, usiłowałam czasami wysunąć jakieś argumenty na ich usprawiedliwienie, arcybiskup nie dawał się niczym przekonać. Gdy ich tak od wszystkiego odsądzał – powiedziałam łagodząco – ależ oni mają też duszę – bardzo wątpię moje dziecko – powiedział wuj arcybiskup”<sup>16</sup>. U B. Żongołłowicza, w czasie gdy był wiceministrem, na zadawnione niechęci do endecji nałożyły się nowe, wynikające z jego pełnego utożsamienia się ze piłsudczykami (a więc stroną rządową) i jej polityką wewnętrzną, której jednym z elementów była walka z wpływami Narodowej Demokracji. Jeśli uwzględnić w systemie wartości B. Żongołłowicza tę wrogość do partii narodowych, rozniecających szkodliwą dla polskość waśń między narodami (np. w guberniach zachodnich przed 1918 r.) i potem dla państwa polskiego – to wówczas bardziej zrozumiałe staną się miłe opinie o litewskich, kowieńskich biskupach: Leonardzie Mieczysławie Palulonie, Kasprze Felicjanie Cyrtowcie i Antonim Baranowskim (np. s. 623), którzy nie byli zajadłymi litewskimi nacjonalistami i ostre sądy o biskupie wileńskim Jerzym Matulewiczu czy kowieńskim Franciszku Karewiczu. Religia i Kościół rzymsko-katolicki w ujęciu krajowców, czy to odcienia konserwatywnego, czy demokratycznego, miały być ponad podziałami narodowymi, później państwowymi, więcej – miały być łącznikiem z przeszłością i spoiwem w zawikłanej polsko-litewskiej rzeczywistości. I choć „krajowość” B. Żongołłowicza była tylko „z serca i uczuć”, nie mając niczego z programu ideowo-politycznego – sądzę, że wpływała na jego opinie i niektóre działania. Dlatego też u takiego legalisty, wiceministra rządu polskiego, wysoko noszącego tę godność, nie budziła prawie żadnych protestów procedura udzielania zgody na objęcie stanowiska rządowego (gdyż formalnie był nadal kanonikiem kowieńskim), co wymagało akceptacji biskupa diecezji kowieńskiej, a więc leżącej w państwie wrogim II Rzeczypospolitej. I zgoda nadeszła bardzo szybko, zaś sam B. Żongołłowicz nie żywił żadnych obaw o to, czy ją dostanie. W Kownie pamiętano, że swobodnie mówił po litewsku, a w czasach carskich przeciwstawiał się tendencjom polonizacyjnym w Kościele na Litwie etnogra-

---

<sup>16</sup> Z. Roland, *Zapomniany arcybiskup [w:], Przeniesienie prochów arcybiskupa E. Roppa z Poznania do Białegostoku*. (Teczka z dokumentami znajdująca się w Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku).

ficznej. Dlatego też, jak pisze p. D. Zamojska: „Nic dziwnego, że tak dobrze układała mu się współpraca z wołyńskim wojewodą, H. Józewskim”<sup>17</sup>. Czy ze świadomości „ że my obaj z Litwy” nie wynikała też w znacznej mierze fascynacja Józefem Piłsudskim, który „urok rzucił, oczarował [...] aż do końca, do ostatniego tchu”<sup>18</sup>.

Parę zdań o relacjach z prawosławiem. Myślę, że właśnie w latach przed 1918 r., a więc w czasie gdy B. Żongołłowicz, wówczas już ksiądz katolicki, pracował w różnych instytucjach kościelnych w Cesarstwie Rosyjskim – należy szukać źródeł jego zdecydowanie negatywnego stosunku do duchownych i Cerkwi prawosławnej. Zwróciła na to uwagę Autorka „Wstępu” pisząc: „Niektóre wypowiedzi Żongołłowicza trącą wręcz pogardą. W dodatku odnosi się wrażenie, że ów brak szacunku nie dotyczy tylko duchownych, jako poszczególnych – być może ułomnych ludzi, ale Cerkwi jako całości, zarówno w jej warstwie instytucjonalnej, jak i ideowej”<sup>19</sup>. Cerkiew prawosławna, realizująca, szczególnie w tzw. guberniach zachodnich, politykę caratu, dążącą do rusyfikacji tych prowincji dawnej Rzeczypospolitej m.in. poprzez cały system restrykcji wobec Kościoła katolickiego, była dla każdego katolika, a tym bardziej duchownego – instytucją wroga i niebezpieczną. Także w kategoriach zagrożenia dla państwa polskiego oceniał Cerkiew prawosławną w II Rzeczypospolitej, a jako niebezpieczeństwo dla całego Kościoła rzymsko-katolickiego działalność watykańskiej Komisji Pro Russia, kierowanej przez ks. Michaela d’ Herbigny<sup>20</sup>. A poza tym, czyż gdzieś w zakamarkach podświadomości takiego kanonicznego jurysty i znawcy dziejów Kościoła, nie tkwiło przekonanie, „że całe prawosławie to przecież schizma z jednego kościoła powszechnego”<sup>21</sup>.

B. Żongołłowicz miał pełne poczucie odpowiedzialności za prowadzoną przez rząd politykę państwa. „Pracuję dla silnego Rządu. Silny, nieprzemijający Rząd jest gwarancją silnego i potężnego państwa”<sup>22</sup>. Jego akceptacja poczynań rządu szła bardzo daleko. Interes państwa stał ponad dylematami natury moralnej, stąd też chyba te ostatnie nie mają szerszego odzwierciedlenia na kartach *Dzienników*. Tak jest ze sprawą brzeską, która drażni sumienie tego niewątpliwie inteligentnego i wrażliwego człowieka, lecz oficjalnie, w wystąpieniach publicznych twardo broni sztytu przeciw grubym niemi

<sup>17</sup> *Wstęp...*, s. XXIX.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. XVII.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. XXVIII.

<sup>20</sup> Oceny B. Żongołłowicza dotyczące akcji ks. M. d’ Herbigny w Rosji pokrywały się z raportami posła RP w Moskwie, Stanisława Patka. Mówi o tym jego raport z 26 I 1932 r. przesłany do ministra A. Zaleskiego. Pełny tekst tego dokumentu przytoczył A. Skrzypek (*Przyczynki do rosyjskiej polityki Watykanu doby międzywojnia*, [w:] *Dawna a nowa Rosja. Z doświadczeń transformacji ustrojowej. Studia ofiarowane profesorowi Janowi Sobczakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Praca zbiorowa pod redakcją Romana Jurkowskiego i Norberta Kasparka z przedmową Sławomira Kalembki*, Warszawa 2002, s. 387–395).

<sup>21</sup> Maria z Łubieńskich Górską w swoich dziennikach, obejmujących lata 1896–1906 nie pisze w ogóle o Cerkwi prawosławnej – konsekwentnie używając określeń: schizma, schizmatycy (*Gdybym mniej kochała, Dziennik lat 1896–1906*, Warszawa 1997, np. s. 142).

<sup>22</sup> *Wstęp...*, s. XXXIII.

stanowiska władz. Podobnie krzywi się na polecenie usuwania z uczelni wyższych profesorów, którzy podpisali protesty brzeskie, ale jednocześnie bez żadnych oporów przygotowuje wnioski o usunięcie uzasadniane czynnikami pozapolitycznymi (za mały dorobek naukowy czy podeszły wiek). Jest w tym spora doza cynizmu, ale innego, jakby mniej wyrachowanego, „bardziej ideowego”, przykrywanego nadrzędnym i najpoważniej traktowanym interesem państwa.

Olbrzymia praca p. Doroty Zamojskiej, Autorki opracowania, przyniosła efekty również w postaci znikomej ilości błędów merytorycznych i zwykłych literówek, choć w tak okazałym dziele nigdy nie można ich całkowicie uniknąć. Zauważyłem kilka. I tak na s. XII „Wstępu” czytamy, że E. Ropp „w latach 1896–1902 był członkiem kapituły żmudzkiej (odszedł stąd na wileński stolec biskupi)”. Autorka w informacji o ks. E. Roppie opuściła okres od 9(22) VI 1902 r. do 28 X (9XI) 1903 r. kiedy to był on biskupem tyraspolskim, z siedzibą w Saratowie nad Wołgą. Dopiero stamtąd został prekonizowany na biskupa wileńskiego. Także arcybiskupa E. Roppa dotyczy niezbyt precyzyjne sformułowanie na stronie XV, gdzie Autorka pisze: „Żongołowicz jechał tam [do Watykanu w 1920 r. – R.J.] z arcybiskupem Roppem, niedawno uwolnionym przez nowe, bolszewickie władze Rosji” – co może sugerować, że jakieś „inne władze Rosji” uwięziły arcybiskupa, a „nowe, bolszewickie” go uwolniły. Tymczasem to bolszewicy całkowicie bezprawnie aresztowali E. Roppa w dniu 29 IV 1919 r. i po kilku miesiącach więzienia w Piotrogradzie i Moskwie wymienili go za zgodę rządu polskiego na przejazd Karola Radka, przez Polskę, z Niemiec do Rosji<sup>23</sup>. Na str. 32, przypis 112 – błędna data roczna Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie. Miał on miejsce 29 VI 1930 r. a nie 1920 r. Na str. 280, przyp. 3 – błędna data roczna istnienia I Dumy Państwowej. Działała ona w dniach 27IV (10V) 1906 r. do 8(21)VII 1906 r. a nie w 1905 r. Do kategorii tzw. literówek należy zaliczyć pisownię nazwiska Władysława Żłobickiego (s. 111). Raz jest Żłobicki, a drugi Żlobicki. Na str. 247, przy dość dosadnym nazwaniu idiotą rektora WSH Aleksandra Jackowskiego, zabrakło jednego „i”. Są to doprawdy drobiazgi, odnotowane tylko gwoli naukowej, recenzenckiej sumiennosci. *Dzienniki* księdza Bronisława Żongołowicza, są źródłem historycznym, którego opracowanie może być wzorem dla następnych pokoleń historyków edytorów, są też bardzo cennym źródłem do dziejów II Rzeczypospolitej, a zwłaszcza do historii problematyki konfesyjnej i dziejów szkolnictwa (głównie wyższego) w dobie międzywojennej.

I ostatnia uwaga. Książka ta zainteresuje na pewno zawodowych historyków, co jest zrozumiałe, ale dobrze byłoby, gdyby przeczytali ją nasi współcześni ministrowie i dyrektorzy departamentów i zaczerpnęli z niej wzorce odpowiedzialności, honoru, godności i dumy ze sprawowanego urzędu, troski o majestat Rzeczypospolitej, czy choćby tylko .... pracowitości.

Roman Jurkowski

---

<sup>23</sup> Por. R. Jurkowski, *Edward Ropp jako biskup wileński. W 50-tą rocznicę śmierci*, „Studia Teologiczne”, Białystok, Drohiczyn, Łomża, R. 8, 1990, s. 205–280.

**Kwidzyn. W niewoli brata mego... Stan wojenny. Wspomnienia, refleksje, oceny, oprac. Bogusław Kazimierz Gołąb, Władysław Kałudziński, Stowarzyszenie „Pro Patria”, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 2005, ss. 392, il.**

Uroczystości związane z 25. rocznicą podpisania porozumień sierpniowych i powstania Solidarności obok licznych konferencji, seminariów i wystaw zaowocowały także ukazaniem się na rynku wydawniczym sporej liczby publikacji na ten temat. Choć ich wartość merytoryczna często bywa dosyć zróżnicowana, niemniej jednak moją uwagę zwróciła książka zatytułowana *Kwidzyn. W niewoli brata mego... Stan wojenny. Wspomnienia, refleksje, oceny* w opracowaniu Bogusława Kazimierza Gołębia i Władysława Kałudzińskiego. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że autorzy recenzowanej publikacji nie są zawodowymi historykami, natomiast obaj byli czynnie zaangażowani w tworzenie i działalność Solidarności w latach 80., a po wprowadzeniu stanu wojennego zostali internowani w ośrodku odosobnienia w Kwidzynie. Decydując się na wydanie tej książki autorom przyświecała myśl, aby – jak piszą – *te komunistyczne brutalne represje nie uległy zapomnieniu* (s. 11).

Recenzowana praca składa się ze wstępu pt. *Do Czytelnika* autorstwa Bogusława Kazimierza Gołębia (s. 7–8) oraz noty zatytułowanej *Od Wydawcy* – Władysława Kałudzińskiego (s. 9–11) oraz sześciu rozdziałów. I tu od razu pierwsza uwaga krytyczna. Otóż aż się prosi, by we wstępie znalazło się miejsce na w pełni fachowy komentarz wprowadzający czytelnika w tematykę książki, a tymczasem mamy do czynienia z tekstem, który delikatnie mówiąc nie spełnia tego wymogu, oraz krótką informacją na temat działalności Stowarzyszenia Pro Patria. Oczywiście można i tak, ale niewątpliwie znacznie zubożyło to wartość książki.

Niewątpliwie najslabsza jest część I recenzowanej pracy (s. 15–59), na którą składają się krótkie podrozdziały autorstwa Bogusława Kazimierza Gołębia pt.: *Europa po II wojnie światowej, Dążenia wolnościowe narodów, Jan Paweł II – sumień świata poruszyciel, NSZZ „Solidarność” – ku wolności, Stan wojenny – wojna z narodem*, w których autor podejmuje próbę analizy sytuacji polityczno-społecznej w PRL, a także w szerszym, europejskim aspekcie po 1945 r. Rozdział kończy krótka informacja autorstwa Teresy Kałudzińskiej – *Reglamentacja*. Zastanawiam się, czym kierowali się autorzy książki decydując się na zamieszczenie w takiej właśnie formie części I, ponieważ wiadomości tam zawarte tak naprawdę nie wnoszą nic nowego do stanu naszej wiedzy o tym okresie, wręcz przeciwnie, wiele istotnych rzeczy pomijają. Przy czym trzeba dodać, że choć analiza ta jest bardzo pobieżna, to nie uniknięto wielu pomyłek, nieścisłości czy wręcz błędów. I tak, ogłoszony 5 czerwca 1947 r. na Uniwersytecie Harvarda amerykański program „odbudowy Europy” po II wojnie światowej zwany był – od nazwiska ówczesnego sekretarza stanu USA, którym był gen. George Catlett Marshall – planem Marshalla, a nie jak pisze autor „Marschala” (s. 17). Z kolei Rocco Buttiglione nie

mógł w 1989 r. wygłosić wykładu z okazji XIX rocznicy wyboru Jana Pawła II, ponieważ jak łatwo obliczyć, w tym roku mogłaby to być, co najwyżej jedenasta rocznica pontyfikatu papieża (s. 26). Porozumienie z górnikiem w Jastrzębiu podpisano nie 2 września, jak twierdzi autor (s. 35), a dzień później, tj. 3 września 1980 r. w kopalni „Manifest Lipcowy”. Do spotkania gen. Wojciecha Jaruzelskiego z Lechem Wałęsą i prymasem Józefem Glempem, którego tematem była sprawa powołania Rady Porozumienia Narodowego doszło nie w grudniu (s. 41), a 4 listopada 1981 r. I jeszcze jedno, w trakcie tego spotkania gen. Jaruzelski nie mógł być jeszcze przewodniczącym Wojtkowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON), ponieważ ta oficjalnie powstała dopiero wraz z wprowadzeniem stanu wojennego (s. 41). Dalej autor pisze, że „Rada Państwa 12 grudnia 1981 r. podpisała uchwałę o wprowadzeniu stanu wojennego” (s. 42–43). Ścisłej mówiąc powinno być, że dekretem datowanym na 12 grudnia 1981 r. Rada Państwa wprowadziła stan wojenny. Wiadomo przecież, że dopiero w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wezwano członków Rady Państwa na specjalne posiedzenie w celu zatwierdzenia decyzji podjętych już wcześniej przez gen. Jaruzelskiego. Wracając do krytycznej oceny tego rozdziału momentami razi także nazbyt patetyczny styl, jakiego używa autor. Dlatego jeżeli część I recenzowanej pracy w formie, w jakiej została przedstawiona, miała stanowić wprowadzenie do lektury kolejnych rozdziałów, to zdaniem piszącego te słowa efekt tego jest raczej mizerny.

Za to niezaprzeczalne walory posiada część pracy (rozdz. II–V), na którą składają się zarówno wspomnienia i relacje osób internowanych w Kwidzynie oraz członków ich rodzin, a także innych osób uczestników tamtych wydarzeń (s. 63–340). Prezentowane wspomnienia i relacje nacechowane są autentyzmem i mimo upływu wielu lat w dalszym ciągu wzbudzają ogromne emocje. Z relacji uwięzionych dowiadujemy się m.in., jak intensywnie rozwijało się podziemne życie internowanych. Organizowano wieczornice, odczyty historyczne, prowadzono naukę języków obcych, wydawano znaczki, stemple i koperty, a nawet podziemną gazetkę. Organizowano też rozgrywki sportowe (s. 77). Ogromnie ważnym czynnikiem była również opieka duszpasterska nad internowanymi, którą sprawował ks. Józef Kuczyński, kapelan w ośrodku odosobnienia internowanych w Kwidzynie (s. 298–303). Jednak najbardziej dramatyczne wydarzenia rozegrały się 14 sierpnia 1982 r., kiedy funkcjonariusze służby więziennej oraz milicji uzbrojeni w pałki, tarcze i hełmy najpierw nie dopuścili do widzenia internowanych z oczekującymi przed bramą więzienną rodzinami, a następnie dokonali brutalnej pacyfikacji ośrodka w Kwidzynie. Szczególnie wstrząsające wrażenie robią relacje poszkodowanych tego dnia: *Na korytarzu było niebiesko od strażników. Byłem bity pałkami, więc zacząłem uciekać do przodu. Na końcu korytarza przewróciłem się i na chwilę straciłem świadomość. Czuję, że ktoś leży pod mną, to był mój brat, który przede mną przebiegł tę ścieżkę zdrowia. Gdy odzyskałem przytomność, usłyszałem komendę „wracaj”! Nie mogłem się podnieść, więc zaczęto*



*mnie kopać. Nie wiem, jak długo to trwało[...] Pod ciosami kopniaków wczółgałem się do celi[...] Radek dostał pałką parę razy po głowie, przewrócił się na podłogę, a jeden ze strażników nadepnął mu butem na głowę (s. 137–138) [...] Stosowano różne formy bicia – od zwykłego pałowania aż do momentu upadku bitego i następnie kopania go – aż do „ścieżek zdrowia” na korytarzu polanym wodą z mydłem i zmuszania internowanych do czynów upokarzających, np. całowanie butów funkcjonariusza. Niektórych internowanych podrzucano w górę i z rozmachem rzucono nimi na posadzkę. Szczególnie bito w tył głowy, po nerkach i po plecach (s. 139). W wyniku pacyfikacji kilkudziesięciu internowanych zostało bestialsko pobitych, a wielu odniosło ciężkie obrażenia lub zostało trwale okaleczonych. Dramat przeżyły również rodziny internowanych. Świadczą o tym m.in. relacje Zyty Szmit i Teresy Kałudzińskiej (s. 175–178, 215–232). Ale dopiero epilog tych wydarzeń stanowi prawdziwe kuriozum. Otóż w kilka miesięcy później przed elbląskim sądem wojewódzkim odbył się proces, w wyniku którego na karę więzienia skazano najciężej poszkodowanych 14 sierpnia 1982 r. spośród internowanych, zarzucając im czynną napaść oraz znieważenie „interweniujących funkcjonariuszy służby więziennej”!*

W części VI (s. 343–383) autorzy zdecydowali się na opublikowanie dokumentów, znajdujących się z zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej, a dotyczących losów osób internowanych w Kwidzynie. Zamieszczono tu także wykazy zarówno działaczy Solidarności ciężko poszkodowanych w wyniku wspomnianej już pacyfikacji z 14 sierpnia 1982 r., jak i funkcjonariuszy uczestniczących w tej haniebnej akcji. Część VI uzupełnia kolorowa wkładka, na której widnieją znaczki wykonane przez internowanych w Kwidzynie, którą opracował Zbigniew Kowalewski.

Książkę kończy wykaz skrótów i bibliografia (s. 385–388). Jednak w wykazie skrótów można zauważyć pewien brak konsekwencji, jeżeli chodzi o kolejność alfabetyczną, np. Międzynarodowy Czerwony Krzyż (s. 388). Skoro autorzy rozwinęli skrót ZSRR jako Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, to konsekwentnie w przypadku CSRS powinno być Czesko-Słowacka Republika Socjalistyczna, a nie Czechosłowacja. Z kolei PPN to nie Polskie Porozumienie Narodowe (s. 387), a Polskie Porozumienie Niepodległościowe. W bibliografii kolejna niekonsekwencja! Doprawdy trudno dociec, dlaczego autorzy w przypadku niektórych publikacji zdecydowali się na podanie oficyny wydawniczej, a przy innych nie (s. 385).

Reasumując należy stwierdzić, że choć praca Bogusława Kazimierza Gołębia i Władysława Kałudzińskiego posiada niemało mankamentów, to niewątpliwie zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na zamieszczone tam bogate oraz interesujące wspomnienia i relacje, dokumentujące wydarzenia stanu wojennego.

*Witold Gieszczyński*



## Przegląd tematyczny dwumiesięcznika „Arcana” za lata 2000–2004

W kręgu wielorakich publikacji i czasopism historycznych niewątpliwie poczesne miejsce zajmuje na polskim rynku wydawniczym od 1994 r. Wydawnictwo „Arcana”, założone przez grupę pisarzy i uczonych z Krakowa i Warszawy. Jego głównym zadaniem w pierwotnym założeniu było odnowienie tradycyjnych wartości religijnych i politycznych we współczesnej kulturze, jak również odbudowa i powrót do indywidualnych podwalin Polskiego Konserwatyzmu. Przez 10 lat swojej obecności Wydawnictwo „Arcana” zdołało osiągnąć wyróżniającą pozycję w kręgu kultury polskiej i jest obecnie uważane za jedno z najbardziej prestiżowych wydawnictw w kraju. „Arcana Kultura – Historia – Polityka” to od 1995 r. dwumiesięcznik pod red. Andrzeja Nowaka, prezentujący materiał o szerokim przekroju tematycznym, co zresztą uwypukla podtytuł czasopisma.

Znaczenie „Arcanów” w polskim krajobrazie kulturowym podkreśla fakt współpracy z nimi nie tylko najlepszych polskich intelektualistów, ale też tak wybitnych specjalistów jak Zbigniew Brzeziński, Vladimir Bukowski, Richard Pipes, Helene Carrere D’Encausse, Roger Scruton czy Georgi Vladimov.

Problematyka zawarta w czasopiśmie za lata 2000–2004 jest bardzo szeroka, dlatego w niniejszym szkicu znaleźć będzie można jedynie zestawienie tematyczne artykułów dotyczących szeroko pojętej historii. Warto jednak podkreślić, że to co tak bardzo wyróżnia „Arcana” na polskim rynku wydawniczym to uniwersalność i świeżość prezentowanego materiału. Jest to czasopismo dla każdego, kto chce wiedzieć, co dzieje się w polskiej kulturze i nauce, ale też jakie przemiany polityczno-społeczne zachodzą na świecie.

Układ działów wskazuje na przekrój tematyczny czasopisma. Dlatego obok poezji i literatury, znajdującej się w prawie każdym numerze, do części stałych można zaliczyć również recenzje i omówienia, listy i polemiki, a także pojawiający się dość często „Przegląd Amerykański” pod red. Jacka Koronackiego. Regularnie w odstępach kilku numerów na łamach „Arcanów” prowadzone są dyskusje i rozmowy oraz przeprowadzane ankiety o bieżących jak i przeszłych wydarzeniach w kraju i na świecie. Ponadto redakcja dość często prezentuje sylwetki postaci historycznych, intelektualistów i literatów. Patrząc na schemat działów warto jeszcze raz podkreślić, że „Arcana” w sposób bardzo płynny łączą w sobie szeroko pojęte dziedziny kultury, tworząc bogatą tematycznie mozaikę artykułów. Ukazują przy tym najnowsze prądy i badania w nauce i kulturze, stając się jednocześnie polem promocji młodych talentów.

Redaktor „Arcanów” czyni wiele, aby zasługiwały one na miano jednego z najlepszych czasopism. Uwagę czytelnika absorbują przede wszystkim podejmowane przez niego tematy rozmów, jak i artykułów ukazujących się na łamach czasopisma. Obok wywiadów ze znanymi w kraju politykami, jak choćby Jarosław Kaczyński (nr 44/2002), Antoni Macierewicz (nr 43/2002), Jan Maria Rokita i Jacek Saryusz-Wolski (nr 57/2004), pojawiają się również

rozmowy z legendarnymi postaciami polityki światowej, do których zaliczał się nieżyjący już Zelimhan Jandarbijew, przywódca czeczeńskiego ruchu oporu. Nie sposób także pominąć prowadzonej m. in. przez red. Nowaka dyskusji redakcyjnej z pracownikami Instytutu Pamięci Narodowej (nr 38/2001), w której starał się poprzez zadawane pytania uwypuklić obiektywne kierunki badań historycznych, podejmowanych przez IPN oraz wyjaśnić niepokoje związane z tym wyborem.

Nie tylko wywiady i dyskusje są domeną „Arcanów”. Należą do niej także cyklicznie przeprowadzane ankiety, poruszające aktualne problemy polityczne, społeczne i gospodarcze. Najciekawsze tematy dotyczyły m.in. wstąpienia Polski do Unii Europejskiej (nr 1/2003), postaw polskiego społeczeństwa w najnowszej historii (nr 51–52/2003) oraz miejsca Polski w nowym systemie światowym między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi (nr 1–2/2004).

Obserwując i analizując poruszane na łamach czasopisma zagadnienia z historii należy zauważyć, że jest to bardzo zróżnicowana tematycznie i czasowo gama artykułów. Jednak co najważniejsze, prawie wszystkie artykuły dotyczą historii najnowszej i współczesnej, zarówno Polski, jak i powszechnej.

Do najciekawszych problemów należą m.in. losy narodu żydowskiego podczas II wojny światowej. Duże emocje i narodową dyskusję wywołała w Polsce książka Jana Grossa o masakrze Żydów w Jedwabnym. Według przesłania tej publikacji, podchwyczonego przez publicystów oraz massmedia, jak stwierdził Andrzej Nowak (nr 41/2001), w centrum naszej historii o II wojnie światowej, żeby nie powiedzieć w całych dziejach naszego państwa, narodu i Kościoła nie stoi walka o niepodległość, ale polski antysemityzm. Gross zrywając w swojej książce z wszelkim kunsztem historycznym, promuje tezę o polskiej winie. Natomiast wysiłku rzetelnego przedstawienia tej tragicznej karty w historii Żydów podejmuje się Marek Jan Chodakiewicz (nr 48/2002) stwierdzając, że badania historyczne nad stosunkami polsko-żydowskimi są niezbędne dla uwolnienia się od dominujących stereotypów o Polsce i Polakach. Niewątpliwie wolny od stereotypów jest też kolejny jego artykuł (nr 51–52/2003) o udziale Żydów pochodzenia niemieckiego w wojskach III Rzeszy.

„Arcana” poruszają również traumatyczną kartę w dziejach narodu polskiego jaką jest Katyń i eksterminacja narodu polskiego. Wśród wielu artykułów tego działu na uwagę zasługują *Echa strzałów w Lesie Katyńskim w prasie Niezależnego Państwa Chorwacji (IV–VI 1943 r.)* autorstwa Mario Jareba (nr 32/2000). O mordzie katyńskim napisano w Polsce już wiele, przedstawiając bestialstwo oprawców i cierpienia ich ofiar. Polacy nieustannie pielęgnują pamięć o nich. Na pozór nie widać wielkiego związku między Katyńskiem a NPCH, gdyż wydarzenie to odbiło się szerokim echem w całej Europie i na świecie. Wbrew temu wrażeniu to właśnie z Chorwacji pochodził dr Edward Miloslavice, prof. medycyny sądowej uniwersytetu w Zagrzebiu, a także członek zorganizowanej przez Niemców międzynarodowej komisji ekspertów,

której zadaniem było zbadanie zbrodni katyńskiej. Mario Jareb w swoim artykule prezentuje wywiad z prof. Miloslavcem, drukowany przez zagrzebski „Spremnost” 20 czerwca 1943 r. Patrząc na pracę, jaką włożył profesor, by dowiedzieć się jak najwięcej o tej makabrycznej zbrodni bolszewickiej i wykryć jej sprawców, należy przyznać, że w sposób chlubny umieścił on swoje nazwisko w polskiej historii.

Kolejnym poruszonym zagadnieniem jest problem stosunków polsko-radzieckich w okresie II wojny światowej. Problematyką tą zajmuje się szczególnie redaktor naczelny „Arcanów”, Adam Nowak, który szczegółowo przedstawia rolę Polski w planach politycznych i strategicznych Lenina w latach 1918–1920 (nr 35/2000). Temat kontynuuje Jerzy Borzęcki (nr 58–59/2004), który w artykule będącym fragmentem jego pracy doktorskiej stwierdza, że preliminaria pokojowe podpisane 12 października 1920 r. w Rydze były rozwiązaniem kompromisowym, zaspokajającym najważniejsze interesy zarówno Polski, jak i Rosji Radzieckiej. Badania te stanowią przełom w historiografii, która traktowała je jako wynik polskiego dyktatu. Do stosunków polsko-radzieckich nawiązuje również Janina Hera opisując tragiczne losy ludności polskiej, brutalnie wysiedlanej ze Związku Radzieckiego po II wojnie światowej (nr 49/2003) oraz Dariusz Jarosz i Maria Pasztor (nr 51–52/2003), poruszając zagadnienie finansowania międzynarodowego ruchu komunistycznego po II wojnie światowej. Niewątpliwie ciekawy jest też artykuł Wikientija Butkiewicza (nr 49/2003), przedstawiający historię Cmentarza Łyczakowskiego.

Problem stosunków politycznych w Europie podczas II wojny światowej porusza Krzysztof Strzałka, omawiając działania włoskiej dyplomacji wobec wojny fińsko-sowieckiej w latach 1939–1940 oraz Marek Kazimierz Kamiński, przedstawiając zagadnienie stosunków polsko-czeskich w latach 1939–1943.

Z zakresu historii powszechnej współczesnej znaleźć można dwa artykuły dotyczące historii Europy Wschodniej i Rosji po II wojnie światowej, a nade wszystko miejsca i roli Ukrainy oraz Białorusi w Europie w relacjach do Rosji i USA w chwili obecnej (nr 44/2002). Zbigniew Brzeziński – wspomina autor artykułu Anatol Fartuszny – nazwał powstanie niepodległej Ukrainy najważniejszym wydarzeniem w historii świata w drugiej połowie XX w. Problemem integrującej się z Europą Ukrainy, podkreśla z kolei Aleksy Miller, jest zachowanie dystansu w stosunku do Rosji, który jest notabene kluczowy dla formowania się ukraińskiej tożsamości. Ukraina – od zachodu sąsiadka krajów UE, a od wschodu Rosji – jest ciągle skazywana na trudne wybory i stałe określanie swoich narodowych priorytetów. Strategiczną pozycję Ukrainy z punktu widzenia interesów Europy, Rosji i USA podkreśla również Bartłomiej Bańka (nr 55–56/2004).

Na trudne pytanie, czego oczekuje Rosja, także od swego prezydenta Władimira Putina, ale też czego chce Putin od Rosji odpowiada Włodzimierz Marciniak (nr 34/2000 i nr 44/2002). Autor analizuje dobór najbliższej ekipy prezydenta, jak również cały okres jej rządów. Skomplikowany świat poli-

tycznych, biznesowych i intelektualnych elit Rosji może pochłonąć czytelnika bez reszty. Tematykę tę kontynuował również Józef Darski (nr 54/2003), zwracając uwagę na rodowód rosyjskich oligarchów i stosunki łączące ich z prezydentem Putinem. Autor nakreśla przyczyny rozkładu rosyjskiego Jukosu (nr 58–59/2004).

Swoisty obraz współczesnych stosunków polsko-rosyjskich daje red. Nowak w swoim komentarzu do szkicu Aleksandra Sołżenicyna *Rosja w zapaści* (nr 31/2000), w którym wyraźnie rysuje się jego kunszt historyczny i literacki. Red. Nowak często stawia pytania, których nie sposób pominąć, jak choćby te dotyczące perspektyw widzenia przez Polaków naszych wschodnich sąsiadów. Rzeczywiście więc jako redaktor naczelny „Arcanów” potrafi umiejętnie kształtować konwencję tematyczną i stylistyczną dwumiesięcznika sprawiając, że oczekuje się z wielką ciekawością na kolejny numer.

Zagadnienie stosunków rosyjsko-europejskich, poszerzone o interesy Stanów Zjednoczonych w tych rejonach przedstawia Jadwiga Staniszkis (nr 50/2003) oraz Piotr Rebizant (nr 60/2004), opisując historię powstania amerykańskiego programu „gwiazdnych wojen” i plany budowy przez Stany Zjednoczone tarczy antyrakietowej po obu stronach Atlantyku. Do genezy komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej powraca również Janusz K. Zawodny w artykule *Prezydent Roosevelt w Jałcie: profil politycznej arogancji* (nr 35/2000). Konferencja jałtańska, jak podkreślił autor, to otwarta rana stosunków międzynarodowych, która jest niezagojona do dziś, a Polska i pozostałe państwa Europy Środkowo-Wschodniej po 45-letniej dominacji potomków Stalina na pewno zasłużyły, aby przerwać misternie zbudowaną wokół Jałty ciszę dyplomatyczną. W omawianym artykule autor prezentuje przyczyny, jakimi kierował się Roosevelt podejmując decyzję o powojennych losach Polski.

Jak Stalin wykorzystał wotum zaufania dane mu przez Roosevelta, ukazuje i przypomina w sposób nowatorski Sławomir Dębski w artykule *Generała Alfreda Jodla plan wojny Zachodu ze Stalinem (1946)* (nr 31/2000). W entente cordiale między ZSRR a USA, nikt z pragmatycznych polityków nie uwierzył, co też potwierdza opinia analityków z niemieckiego MSZ i specjalistów z Abwehry. Ich spostrzeżenia wykazywały, że różnice ideologiczne między ZSRR a demokratycznymi mocarstwami Zachodu są daleko większe niż między ZSRR a III Rzeszą. Zaistnienie tego faktu dokładnie przewidział gen. Alfred Jodl, najbliższy doradca strategiczny Hitlera, który w sierpniu 1946 r. w norymberskiej celi napisał studium *Wojna pomiędzy mocarstwami zachodnimi a Związkiem Sowieckim*, w którym stwierdził, że państwa zachodnie nie mogą przeciwstawić lądowej armii sowieckiej nic, co choćby w przybliżeniu reprezentowało podobną wartość bojową. Nie można natomiast kwestionować angloamerykańskiej hegemonii na morzu i w powietrzu. Według generała sytuacja ta będzie ulegać zmianie z roku na rok i to na korzyść ZSRR. Dalekowzroczne przewidywania gen. Jodla można było podziwiać niemal przez całą drugą połowę XX w.

Tak jak nad Polską ciąży fatum antysemityzmu, tak w podobny sposób do Araba-muzułmanina przyłgnęła etykieta terrorysty. Na ten jakże smutny fakt wskazują m.in. Adam Bieniek i Krystyna Skarżyńska-Bocheńska (nr 41/2002), szkicując historyczno-religijne podłoże domniemanego konfliktu islamu z chrześcijaństwem i judaizmem. Autorzy zastanawiają się też nad „pośłannictwem” USA w ferowaniu „sprawiedliwości bez granic” w stosunku do świata muzułmańskiego. Temat ten kontynuuje Adam Bieniek (nr 50/2003) w kontekście rozpoczętej przez USA wojny w Iraku, przewidując przebieg tego konfliktu i analizując stanowiska sunnitów, szyitów i Kurdów. Również Henryk Głębocki (nr 55–56/2004) podejmuje zagadnienie islamu, ale już w polityce kaukaskiej Rosji, wykazując, że zagrożenie islamem, a co za tym idzie i terroryzmem jest głównym narzędziem polityki rosyjskiej w zniewoleniu narodów kaukaskich.

Współczesne zagrożenie globalizacją podejmuje Ulrich Schrade (nr 53/2003), wskazując na różnice między amerykańskim a europejskim modelem gospodarki. Natomiast obszerną analizę stosunków politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu daje Włodzimierz Petroff (nr 53/2003), przedstawiając historię sukcesu węgierskiej antykomunistycznej partii FIDESZ – MPP. Z kolei Michał Wenklar (nr 57/2004) porusza kwestię szkolnictwa prywatnego i państwowego we Francji od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Jak widać „Arcana” zajmują się niezwykle różnorodną problematyką. Wy wpływając na jej głębię można dojść śmiało do wniosku, że większość z nich wnosi do polskiej i światowej historiografii nowe, świeże spojrzenie, poparte bogatą bazą źródłową. Tak jest przede wszystkim w odniesieniu do artykułów dotyczących Polski współczesnej, tworzących dział zajmujący najwięcej miejsca w czasopiśmie, który można nazwać umownie „Dziejami PRL”.

Tematykę tę podejmują w „Arcanach” przede wszystkim Antoni Dudek, Henryk Głębocki, Sławomir Cenckiewicz, Maciej Korcuć i Remigiusz Kasprzycki. Niewątpliwie w obecnym czasie jest to priorytetowy materiał badawczy dla wielu historyków w Polsce i nie tylko. Patrząc przez pryzmat odtajnionych materiałów archiwalnych, nie powinien dziwić fakt powstawania coraz większej liczby artykułów i publikacji z tego okresu. W problematyce dotyczącej Polski Ludowej pojawia się bowiem wiele nowych ustaleń szczegółowych, przywoływane są nowe źródła, zmienia się ocena wielu postaci, odkrywane są nowe, niedostrzegane jeszcze kilka lat temu aspekty ich poglądów czy zachowań. Najczęściej podejmowana jest problematyka związana z szeroko pojętym funkcjonowaniem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w społeczeństwie polskim. Nowych ustaleń i interpretacji na ten temat jest dużo.

Na uwagę zasługuje artykuł (nr 46–7/2002), który w trwającej właśnie polskiej „wojnie o pamięć” porusza jedno z jej najważniejszych zagadnień, a mianowicie przedstawia i szeroko komentuje treść dokumentu SB często nazywanego „esbecką Biblią”. Ściślej rzecz ujmując jest to Instrukcja 006/70 z 1 lutego 1970 r., określająca zasady pracy operacyjnej SB, w tym m.in.



werbowania i wykorzystywania agentury. Jej sugestywna wymowa skłania do odpowiedzi na wiele pytań, stawianych w związku z udostępnianiem przez IPN archiwów MSW i agentury milicji politycznej dla historyków i badaczy.

Kształtowanie się struktur UB po II wojnie światowej omawia artykuł Macieja Korkucia *Kujbyszewiacy – awangarda UB* (nr 46– 7/2002). Kujbyszew, a właściwie Samara (przed rewolucją 1917 r. i obecnie) to miasto w zakolu Wołgi, które od 1944 r. stało się specjalnym ośrodkiem szkoleniowym NKWD, przygotowującym Polaków do pracy operacyjnej i śledczej w aparacie terroru. W niedługim czasie kujbyszewiacy stali się głównymi organizatorami „bezpieki” i jej trzonem na szczeblu powiatowym i wojewódzkim w Polsce. Byli niejako ojcami chrzestnymi tego wszechwładnego resortu, który w krótkim czasie stał się niechlubnym i znienawidzonym przez społeczeństwo symbolem zniewolenia.

Dzięki poświęceniu i zaangażowaniu kujbyszewiaków swój nieszczęśliwy los na „ubeckiej loterii” wygrał Stanisław Pyjas. Sprawę jego zabójstwa i jej zawiłane koleje opisuje Henryk Głębocki w artykule *Sprawa Stanisława Pyjasa* (nr 42/2001). Autor podkreśla, że czasy „wielkiej stabilizacji” Gierka nie były tak bardzo liberalne, a to ze względu na wzmożone działania operacyjne milicji politycznej, kładące szczególnie nacisk na werbowanie sieci agentury w newralgicznych z punktu widzenia władzy miejscach i środowiskach. Autor podkreśla, że Stanisław Pyjas należał do pokolenia, którego przedstawiciele angażowali się w działalność opozycyjną z pobudek głównie etycznych. Bez przesady można powiedzieć, że bronili idei honoru, idei zresztą już chyba mało popularnej.

Problematykę oporu i opozycji wobec władz Polski Ludowej roku 1989 w Krakowie prezentuje artykuł Remigiusza Kasprzyckiego (nr 49/2003 i nr 51–52/2003), natomiast Sławomir Cenckiewicz omawia stosunki państwo – Kościół, analizując wydźwięk polityczny niedawno odkrytego dokumentu w Instytucie Pamięci Narodowej pt. „Memoriał o niektórych aspektach kultu maryjnego” (nr 56/2004) oraz daje obszerną notę biograficzną generała Gromosława Czempińskiego, postaci tak bardzo gloryfikowanej w polskim środowisku politycznym za udział w ewakuacji zorganizowanej przez wywiad Polski 6 agentów CIA z Iraku w przededniu pierwszej wojny irackiej. Autor skupia się na mniej znanej działalności generała jako wicekonsula PRL w Chicago i pracownika Polskiego Przedstawicielstwa przy ONZ w Genewie, a faktycznego rezydenta wywiadu PRL (nr 57/2004). W „Arcanach” znajdują się również fragmenty wydawanych przez nie książek, m.in. Henryka Głębockiego *Solidarność w grach SB 1980–1981 (przegląd wybranych fragmentów)*, który to fragment stanowi wycinek opracowania zbiorowego o stanie wojennym (nr 50/2003), a także „Świat nie przedstawiony”: *SB wobec środowiska „Nowej Fali”* (nr 58–59/2004) jako wersja skrócona tekstu, który w całości ukaże się w książce Antoniego Dudka *Reglamentowana rewolucja. Proces rozkładu komunistycznej dyktatury w Polsce (1988–1990)* w numerach 50/2003, 53/2003 i 54/2003.



Na podstawie prezentowanych artykułów można zorientować się, że IPN spełnia pozytywnie swoje zadanie, choć na pewno nie w takim zakresie, jak czynią to nasi zachodni sąsiedzi na czele z Joachimem Gauckiem, szefem Urzędu Pełnomocnika Federalnego ds. Materiałów Służb Bezpieczeństwa Państwa (Stasi) bylej NRD. Instytucja ta, zwana potocznie urzędem Gaucka, rozpoczęła nieformalnie działalność zimą 1989/1990 r., a formalnie w 1992 r. i od tego czasu zgromadziła 180 kilometrów bieżących dokumentów, 6 milionów teczek oraz setki tysięcy taśm i zdjęć. Z artykułu Jarosława Szarka *Strażnik komunistycznego systemu* (nr 34/2000) można dowiedzieć się więcej na temat funkcjonowania urzędu Gaucka, ale przede wszystkim poznać argumenty, przemawiające za potrzebą ujawnienia dokumentów Stasi. Prezentując w Krakowie wystawę materiałów poświęconych Stasi, Joachim Gauck stwierdził, że po komunizmie nie można żyć dalej i udawać, że nic się nie stało. Dlatego to w gestii polskich intelektualistów, historyków i badaczy leży przełamanie traumy minionych lat.

Ostatnim działem tematycznym, jaki prezentują „Acana”, są ostatnie lata III Rzeczypospolitej. Znaleźć można tutaj artykuły dotyczące bieżących wydarzeń politycznych w Polsce jak choćby sprawa afery Rywina autorstwa Piotra Semki (nr 50/2003) i Cezarego Michalskiego (nr 50/2003) oraz analiza politycznej kariery premiera Leszka Millera Stanisława Michalkiewicza (nr 54/2003), a także historia polskiej telewizji widziana przez pryzmat zmieniających się ekip władzy i interesów politycznych w III RP (nr 54/2003).

Stałe rubryki „Arcanów” to także prezentacja sylwetek wybitnych postaci, jak na przykład Edmunda Burke’a (nr 53/2003), wspomnień, m.in. Richarda Pipesa (nr 58–59/2004) oraz publikacja listów, z których na uwagę zasługują Sławomira Cenckiewicza *Korespondencja Władysława Studnickiego z Ignacym Matuszewskim, Wacławem Jędrzejewiczem i Henrykiem Kogutem z lat 1945–1948*, publikowana w dwóch częściach (nr 50/2003 i 51–52/2003), w opracowaniu Marka Kornata *Listy Władysława Konopczyńskiego do Mariana Kukiela i Oskara Haleckiego z 1947 roku* (nr 51–52/2003) oraz Piotra Blińskiego *Nieznana korespondencja Ks. Waleriana Kalinki ze Stanisławem Tarnowskim* (nr 58–59/2004).

Kończąc niniejszy przegląd, należałoby być może jeszcze zastanowić się nad tym, jakich istotnych problemów historycznych „Arcana” nie poruszyły. Jak wcześniej wspomniano, znalazły się w nich przede wszystkim artykuły dotyczące XX wieku, podejmujące szeroką problematykę z dziedziny historii Polski i świata. Jeśli chodzi o historię Polski, to stosunkowo najmniej miejsca poświęcono zagadnieniu stosunków państwo – Kościół po 1945 r. i naturalnie to był najmniejszy objętościowo dział tematyczny. Niewiele też miejsca redakcja poświęciła historii nowożytnej Polski, nie licząc artykułów Władysława Konopczyńskiego *I rozbiór Polski* (nr 42/2001), Marii Danielewicz-Zielińskiej *Liceum Krzemienieckie* (32/2000) oraz Roberta Kościelnego *Semper libera: słów kilka o wolności Polaków o polskiej wolności szlacheckiej*. Stosunkowo rzadko w „Arcanach” pojawiały się też artykuły z historii nowoczesnej

powszechnej. Do najciekawszych należą Piotra Kosmali *Wizja Europy w epoce napoleońskiej* (nr 57/2004) oraz Michała Dobiłowa *Stereotyp Polaka w polityce imperialnej: depolonizacja Kraju Północno-Zachodniego w latach 60. XIX wieku*, traktujący o budowaniu stereotypu Polaka – wroga Rosji w okresie powstania styczniowego (nr 51–52/2003). Obok tych drobnych mankamentów, do kardynalnych osiągnięć „Arcanów” należy wielokrotnie podkreślana wielopłaszczyznowość prądów tematycznych, która wynika zapewne nie tylko z samej konstrukcji czasopisma. Niewątpliwą jego zaletą jest również konsekwentne dopuszczenie na łamy czasopisma młodych historyków, nie obciążonych balastem przeszłości. W swej konwencji i treści „Arcana” rzeczywiście zasłużyły na miano jednego z najlepszych czasopism w kraju.

Katarzyna Błaszczuk

## KRONIKA NAUKOWA

*Jan Sobczak*

Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieyszтора  
w Pułtusku

### BILANS PIĘCIOLECIA „ECH PRZESZŁOŚCI”\*

Leży oto przede mną wszystkie pięć tomów czasopisma za lata 2000–2004 i naturalnie wiele uwag, jakie tu być może padną, będzie skierowane pod adresem „Ech Przeszłości” w ogóle, a nie tylko ostatniego tomu V. Czasopismo jest organem wprawdzie uniwersytetu jako całości, ale i wizytówką przede wszystkim środowiska historyków, w tym w szczególności historyków zgrupowanych wokół Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. Stąd redakcja z gronem rzeczywistych twórców pisma, jego autorów, spotkała się w Klubie *Baccalarium* na parę dni przed posiedzeniem Komitetu Redakcyjnego, a dyskusja, jaka się tam wywiązała była bardzo ciekawa i – jak mi nie mam – okaże się pożyteczna dla Redakcji. Najkrótszą recenzję EP, najbardziej mnie satysfakcjonującą jako redaktora (wprawdzie dotyczyło to t. IV, ale myślę że można ją odnieść także do t. V), dał w toku tej dyskusji dr Tomasz Strzeżek – *Wreszcie Instytut ma czasopismo z prawdziwego zdarzenia*. Nic dodać, nic ująć!

Jeżdżę ostatnio często po Polsce i mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że czasopismo wydawane przez pięć ostatnich lat rzeczywiście zajęło trwałą pozycję na mapie polskiego czasopiśmiennictwa historycznego. Wcześniej wydany tom IV zwrócił uwagę środowiska historycznego, a może nawet i szerszej publiczności naukowej doborem tematycznym publikowanych artykułów i zwłaszcza materiałem dyskusyjnym o stalinizmie i jego narodowych odmianach. Nie odbiega od tego poziomu także tom V, ale do problematyki t. V jeszcze wróć. Przedtem jednak uwaga wspomnieniowa.

---

\* Tekst wygłoszony przez autora na spotkaniu Redakcji z pracownikami Instytutu w dniu 23 marca 2005 r. w Klubie *Baccalarium* oraz w wersji lekko zmodyfikowanej na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego „Ech Przeszłości” w dniu 7 kwietnia 2005 r.

Spotykamy się w gronie historyków, niezbędna jest zatem – jak wydaje się – także krótka refleksja historyczna sięgająca do początków „Ech Przeszłości”, do owego roku 2000. Ot, choćby, jak pojawiła się nazwa czasopisma, a było z tym wiele kłopotów. Wiele adekwatnych nazw, jak *roczniki*, *zeszyty*, *studia*, *kwartalniki* i *przeglądy*, a także takie specjalne tytuły jak „Studia z dziejów”, „Klio”, „Z otchłani wieków”, „Historia”, „Wiadomości”, „Mówią Wieki”, „Sobótka”, „Scripta Minora”, „Sekrety Historii”, były już wykorzystane w innych ośrodkach i nie można było mnożyć plagiatów, z kolei takie nazwy jak np. „Z nad Łyny”, „Kronika”, czy „Nasza Przeszłość” zakładałyby regionalny głównie charakter pisma, a nie oto nam chodziło. Wybrana ostatecznie nazwa „Echa Przeszłości” okazała się zupełnie niezła. Ale geneza tej nazwy wcale nie jest prosta. W kręgu inicjatorów czasopisma, a należeli do niego w 2000 r. następujący profesorowie: Sławomir Kalembka, Stanisław Achremczyk, Tadeusz Filipkowski, Norbert Kasperek i ja rozpatrywano początkowo różne warianty. Jako historycy sięgnijmy do źródeł! Dysponuje jednym, dla mnie najbardziej wiarygodnym, bo własnym, dziennikiem z owego 2000 r. Oto jego zapisy:

Środa, 16 II [2000 r.]: *Od rana tłumy w Instytucie, tłumy ludzi. Załatwiam głównie sprawy związane ze znalezieniem tytułu dla przyszłego pisma Instytutu. Rozważane są trzy wersje: „Studia Historyczne”, „Gesta Historiae” i „Vox Pateritatis”, rozmowy z Szarypkinem i Filipkowskim.*

Piątek, 18 II: *Wizyta u Achremczyka korzystna [...]. Co do pisma, to opowiada się za nazwą „Folia Historica”, ale decyzję pozostawia Kalembce; tom przygotowany przez Filipkowskiego powinien jednak pozostać pod dawnym tytułem „Prace Historyczne”. Ukazanie się takiego, już III-go, tomu może mieć znaczenie dla późniejszej kategoryzacji naszego Instytutu. Będziemy musieli zdecydować o tym na najbliższym zebraniu Dyrekcji. Przygotowane dla Achremczyka projekty nazwy przydadzą się więc.*

Wtorek, 22 II: *Na zebraniu Dyrekcji uzyskałem akceptację dla swego planu odczytów i spotkań naukowych w Instytucie [...]. Jeśli chodzi o periodyk Instytutu, to stanęło na nazwie „Folia Historica”. Kalembka się wykręcał z funkcji naczelnego, wskazując na mnie, ale uparliśmy się ze Szmytem, że on i tylko on.*

Środa, 23 II: *Z Kalembką ustaliliśmy ostatecznie nazwę pisma na „Vox Saeculorum” (projektowane poprzednio „Folia Historica” ukazują się w Łodzi).*

29 II 2000 r. *Dyr. Gawinek, z którą umówiłem się na jutro zaraz po posiedzeniu Uczelnianej Komisji Wyborczej, z kolei nie widzi możliwości utrzymania starego tytułu w oddanym do druku tomie Filipkowskiego („Prace Historyczne”) i chce, by już teraz była to nowa nazwa naszego pisma. Muszę więc przyspieszyć list do profesora Achremczyka w tej sprawie i uzgodnić z Filipkowskim niezbędny jednak wstęp do nowej Redakcji. [...] List do Achremczyka napisałem, przesądzając tym samym o sprawach periodyku.*

Sobota, 4 III: *Piszę słowo wstępne do tomu III naszego periodyku już pod nazwą „Vox Saeculorum”.*

Poniedziałek, 6 III: *W Instytucie od rana. Najpierw zebranie Dyrekcji, pokazuję swoje słowo wstępne do t. I „Vox Saeculorum”. K. wprowadza ważną poprawkę o integracji całego olsztyńskiego środowiska historycznego. [...] Mile zostałem także przyjęty przez dyr. Gawinek. Dogadaliśmy się co do szczegółów naszego periodyku. Kosztami nie będzie obciążony nasz Instytut, a tylko fundusz rektorski.*

Czwartek, 9 III: *Od rana w Instytucie, gdzie krótko spotkanie Dyrekcji, jakies jeszcze kłopoty z tytułem naszego pisma.*

13 III 2000: *W Instytucie odebraliśmy, razem ze Sławkiem Kalembką telefon od Redaktor Jamiołkowskiej z Wydawnictwa w sprawie naszego czasopisma, zmieniając po raz kolejny w związku z jej zastrzeżeniami tytuł na „Echa Przeszłości”. A propos tego zapisu. W toku późniejszej rozmowy z red. Danutą Jamiołkowską wyjaśniło się, że jej zastrzeżenia sprowadzały się do tego, iż nazwa „Vox Saeculorum” jest zbyt pompatyczna. I wówczas w rozmowie to ja według niej zaproponowałem nazwę „Echa Przeszłości”. I na tym stanęło. Ja jednak sobie dokładnie rozmowy tej już nie przypominam, wolę więc dla uniknięcia cienia megalomanii, byśmy uznali, że nazwa ta ma dwóch ojców – mnie i Kalembkę oraz jedną matkę – właśnie Panią red. Danutę Jamiołkowską.*

Środa, 5 IV: *Zwołaliśmy na wtorek pierwsze posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Ech Przeszłości”. Będę musiał się przygotować do niego. W sprawie następnego rocznika umówiłem się w sobotę z Mierzwą.*

Tyle z *Dziennika*. Początkowo, jak pamiętamy, jeśli jeszcze wolno mi przez chwilę kontynuować ów wątek historyczny, każdy tom miał swojego redaktora. Pełnili tę rolę kolejno: Tadeusz Filipkowski – t. I, Andrzej Korytko i Edward Mierzwa – t. II, Bohdan Ryszewski – t. III. O treści jednak innych działów – poza artykułami – decydował na ogół nie ów redaktor tomu a *Sekretariat Redakcji* w niezmiennym składzie: Witold Gieszczyński i Norbert Kasperek. Od tomu IV pojawił się *redaktor naczelny* a dawny sekretariat wraz z nim zmienił się w *Redakcję*, zapewniającą ciągłość poczynań i jednolitość charakteru pisma. Do Redakcji owej doszedł wówczas jeszcze ks. dr hab. Kazimierz Łatak. W tomie IV Redakcja wystąpiła wprawdzie w formule *redaktorzy tomu* ale t. V precyzuje już formułę właściwą – *Redakcję*. I tak już chyba powinno pozostać.

Jeśli idzie o *działy* czasopisma, to ich liczba rosła w miarę jak formowało się etapami jego dzisiejsze oblicze. I tak t. I nie miał jeszcze nawet działu *Recenzji*, w następnych już pojawiają się one stale obok *Kroniki i informacji naukowych*. Od t. IV pojawił się arcyważny dział *Problemy i dyskusje*. Niekiedy występowały też *Źródła* czy też, jak ostatnio w t. V. *Dokumenty i materiały*. Sporadycznie na szczęście pojawiają się *Pożegnania* (w odniesieniu jak dotąd do Tadeusza Marii Gelewskiego i Bohdana Kozięłło-Poklewskiego). W tym przypadku chciałoby się życzyć, by tych pożegnań w ogóle nie było,

ale wyroki Opatrzności mogą zrządzić inaczej. W kronice naukowej coraz częściej występują w różnej postaci jubileusze profesorskie. Duże znaczenie przywiązuję do zamieszczonego w ostatnich dwóch tomach wykazu prac magisterskich, którym wszyscy powinniśmy starać się zainteresować znanych sobie absolwentów.

Krąg autorów jest na ogół stały, nowe nazwiska pojawiają się rzadko, ale na szczęście są i one, niekiedy nawet ze środowisk pozaolsztyńskich. Tylko w dyskusjach pojawiały się tuzy polskiej historiografii: Paweł Wieczorkiewicz, Jerzy Eisler, Tadeusz Kisielewski i Janusz Jasiński, w tym dziale występują z reguły także historycy kaliningradzcy. Jeśli chodzi natomiast o autorów stałych, to należałoby tu wymienić przede wszystkim takie znakomite pióra jak Jan Gancewski, Janusz Hochleitner, Norbert Kasperek, Andrzej Korytko, Paweł Letko, Zbigniew Anculewicz, Izabella Lewandowska, Maria Bieniek, Barbara Krysztopa-Czupryńska, a ostatnio pracowici i odkrywcy Witold Gieszczyński, Mirosław Hoffman, Roman Jurkowski, Kazimierz Łatak, Tomasz Strzeżek, Karol Sacewicz. Także ja staram się od czasu do czasu wesprzeć pismo własnym tekstem. Mało jest recenzji polemicznych, ostatnio wprowadzamy omówienia innych pism historycznych.

I na zakończenie już o samym tomie V: bogaty, jak zwykle, jest jego dział *Artykułów i rozpraw*, obejmujący doniesienia naukowe dotyczące wszystkich chyba epok historycznych i to nie tylko z zakresu historii Polski, ale i dziejów powszechnych. Są w tym dziale teksty innowacyjne, wnoszące wiele nowych informacji i interpretacji naukowych – dr. Tomasza Strzeżka o dziejach kawalerii rosyjskiej w latach 1815–1830, Karola Sacewicza o wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej i pakcie Sikorski-Majski w prasie Polskiego Państwa Podziemnego, dr. hab. Zbigniewa Anculewicza o prasie lokalnej i sublokalnej Warmii i Mazur (z ciekawymi uogólnieniami metodologicznymi), dr. hab. Zdzisława Biegańskiego o miejscu kary śmierci w orzecznictwie Specjalnych Sądów Karnych w Polsce w pierwszych trzech latach powojennych. W sumie dział ten absolutnie nie przypomina, jak można by pochopnie domniemywać, problematyki tematycznej czasopisma regionalnego. Autorzy podejmują wątki zasadnicze dla stanu badań i dalszego rozwoju polskiej historiografii.

Wspomniany już wyżej dział *Problemy i dyskusje* także zawiera poglądy i informacje zasługujące na rozważenie i mogące pobudzić dalszą wymianę poglądów wśród części historyków. Mam tu na myśli zwłaszcza teksty prof. prof. Tadeusza Kisielewskiego, Marka K. Kamińskiego i Janusza Jasińskiego. Oba nawiązują jakby do istotnej na przełomie roku 2004/2005 60. rocznicy wyzwolenia ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej i zniewolenia ustrojowego przez system stalinowski.

Nad wyraz cenny jest dział *dokumentów*, bo nie ma tu sygnalizowanych w tytule działu *wspomnień*. Mam na uwadze wartościowe dokumenty przygotowane przez dra R. Jurkowskiego z posiedzeń Koła Polskiego i Koła Terytorialnego I Dumy Państwowej w Rosji i podawany do druku przez dr. Krzysz-



tofa Lewalskiego raport pomocnika warszawskiego generał-gubernatora do spraw policyjnych dotyczący lat 1905–1908. Oba te dokumenty nawiązują swą treścią do 50. rocznicy polsko-rosyjskiej rewolucji 1905 r. Wiele cennego wnoszą do historii pierwszych lat Polski powojennej dokumenty publikowane przez dr. Witolda Gieszczyńskiego. W dziale *Recenzji i omówień* na uwagę zasługują wszystkie w istocie zamieszczone w nim teksty. Zawartość tomu urozmaica także *Kronika naukowa*, a w niej zwłaszcza bardzo przydatny wykaz prac magisterskich pióra M. Szewczyk i C. Nałęcz, będący kontynuacją wykazu zamieszczonego w tomie IV.

W sumie zebrane przez redakcję materiały stanowią przemyślaną i zwartą całość, wnosząc garść zupełnie nowych faktów i komentarzy do aktualnego stanu badań. Dobrze też się dzieje, w moim przynajmniej odczuciu, iż Redakcja unika tomów monotematycznych. Wydawane wcześniej właśnie monotematyczne tomy II i III ograniczały możliwość publikowania wszystkiego, co nowe z osiągnięć naukowych ogółu pracowników Instytutu. Ta decyzja Komitetu Redakcyjnego „Ech Przeszłości”, okazała się ze wszech miar słuszna. W przyszłości należy zadbać o poszerzenie działu dyskusji czy to w postaci druku indywidualnych wypowiedzi historyków na wybrany temat, czy też zamieszczania – na wzór dyskusji redakcyjnej o stalinizmie – podobnych materiałów. Zapewne zauważalna jest tendencja Redakcji do zapraszania autorów z zewnątrz. Dla większego uatrakcyjnienia pisma warto pomyśleć o wprowadzeniu pewnych nowych działów. Np. można wprowadzić dział *Na warsztatach historyków*, zawierający wywiady z profesorami olsztyńskimi i krajowymi a nawet zagranicznymi, rozszerzyć dział recenzji, dodając nowy, *adnotacji książkowych*, co w warunkach bardzo niesprawnie funkcjonującej bieżącej informacji bibliograficznej ułatwi odbiorcy orientację w tym, co pojawia się nowego na polskim i zagranicznym rynku książkowym. Z pewnością powinno być w każdym tomie więcej informacji o życiu naukowym samego Instytutu, a więc np. wykazy publikacji pracowników, informacje o ukazujących się ich recenzjach, o udziale pracowników w konferencjach naukowych w kraju i zagranicą z tematami ich referatów, informacje o wywodzących się z Instytutu laureatach ogólnokrajowych nagród naukowych 2002–2005, o treści obronionych prac habilitacyjnych i doktorskich, bieżące wykazy wypromowanych prac magisterskich. W miarę umacniania się pozycji naukowej czasopisma i samego Instytutu wartościowe byłyby promocje EP (z odpowiednimi dyskusjami) w kilku uczelniach czy też instytutach naukowych, np. w Instytucie Historii PAN, może w UJ, czy też UAM, może na Wydziale Historii WSH w Pułtusk. Wiele w tym kierunku zrobiono ostatnio, rozesłano wszystkie 5 tomów do głównych ośrodków historycznych w kraju w intencji spowodowania prenumeraty przez nie tomów następnych. Czasopismo powinno też ukazywać się bardziej regularnie.

Tyle uwag pod rozwagę szanownych członków Komitetu i samej redakcji czasopisma. Ponieważ rezygnuję z przyczyn wszystkim wiadomym

z funkcji redaktora naczelnego, pragnę serdecznie podziękować Szanownym Członkom Komitetu i Redakcji za współpracę i życzliwość oraz życzyć memu Szanownemu Następcy i całej dziś modyfikowanej Redakcji wielu osiągnięć twórczych, a przede wszystkim lepszego wykorzystania czasopisma jako ważnego środka integracji ogółu pracowników Instytutu i ich zainteresowań badawczych.

Przywołam na zakończenie cenną uwagę końcową z recenzji owych wszystkich pięciu tomów, przygotowaną na dzisiejsze posiedzenie Komitetu Redakcyjnego przez prof. dra hab. Pawła P. Wieczorkiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego: „*Echa Przeszłości*” niewątpliwie zdobyły sobie na historycznym rynku wydawniczym znaczącą i niepoślednią pozycję. Rzecz jednak w tym, aby ją nie tylko utrzymały. Myślę, że mogą liczyć w tym dziele na wielu przyjaciół i sympatyków [...]. Do rzędu tych ostatnich zaliczył się także Autor recenzji a zapewne zaliczają się również obecni na dzisiejszym posiedzeniu Historycy.

*Witold Gieszczyński*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II OLSZTYNIANINEM. HONOROWI OBYWATELE OLSZTYNA (2003–2004)

W roku 2003 Olsztyn świętował swoje 650-lecie. Wydarzenie to skłoniło rajców miejskich do uhonorowania dwóch znamienitych obywateli grodu nad Łyną tytułem Honorowego Obywatela Olsztyna. Wyróżnienie to 1 października 2003 r. otrzymali – arcybiskup metropolita warmiński ks. dr Edmund Piszcz oraz rektor UWM prof. Ryszard Górecki. Wręczenie Aktu Nadania wraz z Odznaką oraz dokonanie wpisu do Księgi Honorowych Obywateli Olsztyna miało miejsce 31 października 2003 r. podczas uroczystej sesji Rady Miasta.

Edmund Piszcz (ur. 17 listopada 1929 r. w Bydgoszczy) jest związany z Olsztynem od pierwszych lat powojennych. Początkowo pobierał tu nauki jako uczeń Niższego Seminarium Duchownego oraz Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Adama Mickiewicza, po czym rozpoczął studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał stopień naukowy doktora teologii. Następnie kontynuował studia w Niemczech. W 1982 r. został biskupem chełmińskim. Jednak przez wszystkie te lata utrzymywał częsty kontakt

z Olsztynem m.in. czynnie uczestnicząc w obradach IV Kongresu Mariologicznego (1977) oraz w sympozjum hożańskim (1983). Na stałe do Olsztyna powrócił, kiedy 11 listopada 1985 r. papież Jan Paweł II mianował go administratorem apostolskim *sede plena*<sup>1</sup> diecezji warmińskiej, a 30 listopada tego roku objął tu kanoniczne rządy. Z kolei 22 października 1988 r. otrzymał nominację na biskupa warmińskiego, natomiast 25 marca 1992 r. godność arcybiskupa nowo utworzonej metropolii warmińskiej. Jest autorem wielu publikacji naukowych. Był również wielokrotnie odznaczany m.in. Ekumenicznym Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu św. Brygidy (1994), Wielkim Krzyżem Zasługi przyznany przez Zakon Kawalerów Maltańskich (2001), a także Wielkim Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec przyznany w 2004 r. za pracę na rzecz porozumienia między Polakami i Niemcami. Należy dodać, że abp Piszcz otrzymał także Odznakę Honorową Zasłużonym dla Warmii i Mazur (1996) oraz Złoty Laur Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (2003). Zawołaniem biskupiej posługi Edmunda Piszcz są słowa: *Diligimus opere ac veritate*<sup>2</sup>. Zaświadcza o tym jego osobiste zaangażowanie w obronie prześladowanych oraz pomoc udzielana zwłaszcza ubogim i chorym. Cieszy się „powszechnym szacunkiem mieszkańców, a swoją pracą, poświęceniem i zapałem niejednokrotnie dał dowód swojego zaangażowania sprawami naszego Miasta”<sup>3</sup>.

Ryszard Józef Górecki (ur. 15 lutego 1951 r. w Dulsku) po ukończeniu studiów w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie związał się z macierzystą uczelnią na stałe, zdobywając kolejno stopnie naukowe: doktora (1979), doktora habilitowanego (1986) i profesora (1993). W 1999 r. został wybrany pierwszym rektorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Specjalizuje się w naukach rolniczych: agrotechnika – fizjologia roślin oraz biotechnologia roślin. Jest autorem ok. 100 oryginalnych prac twórczych publikowanych zarówno w periodykach polskich, jak i zagranicznych. Ponadto jest członkiem licznych zespołów ekspertów i stowarzyszeń naukowych, m.in. od 2002 r. pełni funkcję wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. W 2005 r. został wybrany senatorem RP. Jest także laureatem wielu prestiżowych nagród i odznaczeń<sup>4</sup>. Współpracownicy prof.

---

<sup>1</sup> (*łac.*) – przy prawomocnym zarządzie biskupim. Zob. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Warszawa 1992, s. 614–615.

<sup>2</sup> (*łac.*) – miłujmy czynem i prawdą.

<sup>3</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XIV/218/03 Rady Miasta z 1 X 2003 r.; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s.167; S. Achremczyk, R. Marchwiński, J. Przeracki, *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 1994, s. 263–264; J. Wojtkowski, *Arcybiskup Metropolita Warmiński dr Edmund Piszcz*, [w:] *Czynem i Prawdą. Księga pamiątkowa na siedemdziesiąte piąte urodziny Księdza Arcybiskupa Warmińskiego Edmunda Piszcz*, pod red. C. Rogowskiego, W. Nowaka, A. Kopiczki, M. Wojciechowskiego, Olsztyn 2004, s. 11–28.

<sup>4</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XIV/219/03 Rady Miasta z 1 X 2003 r.; *Słownik biograficzny profesorów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*, Olsztyn 2004, s. 46.

Góreckiego podkreślają, że na co dzień jest pełen „zaangażowania, pracowitości, rzeczowości, otwartości, argumentacyjnej uczciwości, ufności i życzliwości”<sup>5</sup>.

W roku 2004 Rada Miasta nadała kolejnym pięciu osobom tytuły Honorowych Obywateli Olsztyna. 23 czerwca tego roku w olsztyńskim ratuszu odbyła się uroczysta sesja poświęcona problematyce kultury fizycznej Olsztyna, podczas której, za wieloletnią i wytrwałą pracę oraz wybitne osiągnięcia sportowe wręczono, nadane uchwałą z 26 maja 2004 r., wyróżnienia honorowych obywateli miasta – Zbigniewowi Lubiejewskiemu, Mieczysławowi Doroszukowi i Marianowi Rapackiemu. Uroczystości towarzyszyła dyskusja na temat raportu o stanie kultury fizycznej Olsztyna oraz kierunkach dalszego rozwoju sportu w mieście<sup>6</sup>.

Zbigniew Lubiejewski (ur. 6 listopada w 1949 r. w Bartoszycach) w latach 1968-1973 był studentem Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Jako zawodnik AZS Olsztyn w latach 1973, 1976, 1978 zdobywał mistrzostwo Polski w piłce siatkowej. Był to okres, kiedy AZS należał do najlepszych zespołów w Polsce, a Olsztyn kojarzył się kibicom sportowym przede wszystkim z siatkówką. W 1971 r. został powołany do reprezentacji kraju, z którą zdobył wicemistrzostwo Europy (1975) i najcenniejsze dla każdego sportowca trofeum – złoty medal na XXI Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu (1976). Następnie jako zawodnik klubów belgijskich słał polską siatkówkę zdobywając mistrzostwo (1980) i puchar (1982) tego kraju, a w latach 1985–1988 pełnił funkcję trenera reprezentacji Belgii. W roku 1991 powrócił na stałe do Olsztyna i rozpoczął działalność społeczną i zawodową. Nadal czynnie uczestniczy w pracach zarządu sekcji piłki siatkowej AZS Olsztyn. Ponadto od jedenastu lat jest prywatnym przedsiębiorcą<sup>7</sup>.

Mieczysław Doroszuk (ur. 25 lutego 1921 r. w Białej Podlaskiej) jest olsztyńnianinem już od ponad pół wieku, a swoje życie zawodowe związał z Zespołem Szkół Budowlanych, gdzie przez ponad trzydzieści lat pracował jako wychowawca młodzieży i trener siatkówki. Drużyny pod jego kierunkiem odniosły wiele sukcesów, wśród których najważniejsze to Mistrzostwo Polski w piłce siatkowej na Ogólnopolskich Letnich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej (1965, 1974). Ponadto prowadził zajęcia sekcji siatkarskiej AZS w Wyższej Szkole Nauczycielskiej oraz był opiekunem drużyny MKS *Juvenia*. Był także wieloletnim członkiem zarządu Okręgowego Związku Piłki Siatkowej w Olsztynie. Za swoją działalność na rzecz sportu i młodzieży Mieczysław Doroszuk otrzymał szereg nagród i wyróżnień, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1981), Złoty Krzyż Zasługi (1972), Złota

---

<sup>5</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Załącznik do protokołu nr XIV/219/03. Opinia prof. J. A. Szczerbowskiemu przewodniczącego Rady Patronackiej UWM z 24 VI 2003 r. o całokształcie osiągnięć prof. R. Góreckiego w związku z propozycją nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Olsztyna.

<sup>6</sup> „Gazeta Olsztyńska” (dalej: GO), 2004, nr 146 z 24 VI, s. 5.

<sup>7</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XXVI/373/04 Rady Miasta z 26 V 2004 r.; relacja Z. Lubiejewskiego z 23 II 2005 r., w zbiorach autora.

Odnznakę Zasłużonym dla Warmii i Mazur (1965), Złotą Odnznakę Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej (1973), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1976)<sup>8</sup>.

Marian Tadeusz Rapacki (ur. 26 sierpnia 1919 r. w Płocku) mieszka w Olsztynie od 1945 r. z krótką przerwą, podczas której organizował życie sportowe w Giżycku i Węgorzewie. W 1954 r. został założycielem pierwszej na terenie Warmii i Mazur wyczynowej sekcji kajakarstwa. Po ukończeniu Szkoły Trenerskiej przy Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu od 1955 r. pełnił funkcję jednego z trenerów kadry narodowej, by w 1964 r., już jako pierwszy trener reprezentacji Polski, uczestniczyć z ekipą kajakarzy w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Ponadto był m.in. trenerem koordynatorem sekcji kajakowej, wiosłarskiej i żeglarskiej Wojewódzkiego Zespołu Metodyczno-Szkoleniowego w Olsztynie, kierownikiem działu organizacyjnego Wojewódzkiej Federacji Sportu, przewodniczącym Rady Trenerów Polskiego Związku Kajakowego, członkiem zarządu Olsztyńskiego Klubu Sportowego. Należy dodać, że z jego inicjatywy powstał Wojewódzki Klub Olimpijczyka, gdzie prowadził szeroko zakrojoną działalność organizując spotkania z młodzieżą, podczas których propagował ideę olimpijską. Był także inicjatorem i założycielem Muzeum Sportu, które prowadził w latach 1988–2000. Marian Rapacki jest wychowawcą wielu pokoleń kajakarzy, a jego podopieczni brali udział w igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata i Europy zdobywając wiele medali. Wszyscy oni zgodnie podkreślają, że jego zaletami były zawsze „fachowość, uczciwość i pełne zaangażowanie w pracy społecznej i zawodowej”<sup>9</sup>.

Uchwałą z 29 września 2004 r. nadano tytuł Honorowego Obywatela Olsztyna księdzu infułatowi dr. Julianowi Żołnierkiewiczowi (ur. 23 maja 1931 r. w Odcedzie, woj. nowogródzkie). Z Olsztynem ks. Żołnierkiewicz jest związany od 1951 r., kiedy rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Hosianum, by w pięć lat później uzyskać święcenia kapłańskie. Od 1959 r. pełnił funkcję wikariusza, a następnie od 1968 r. prefekta parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W 1982 r. został mianowany dziekanem dekanatu Olsztyn-Południe, natomiast trzy lata później uzyskał godność archiprezbitera olsztyńskiego oraz dziekana dekanatu Olsztyn-Śródmieście. Przez wiele lat ks. Żołnierkiewicz pełnił funkcję duszpasterza akademickiego i wykładowcy w Instytucie Teologiczno-Historycznym w Olsztynie. W 1980 r. ówczesny biskup warmiński Józef Glemp powierzył mu pieczęć duchową nad powstającym obywatelsko-społecznym ruchem Solidarność, a w pięć lat później został mianowany duszpasterzem ludzi pracy.

---

<sup>8</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XXVI/372/04 Rady Miasta z 26 V 2004 r.; J. Urniaż, *Sport na Warmii i Mazurach w latach 1945–1975*, Olsztyn 2000, s. 89, 125–130; GO, 2005, nr 44 z 22 II, s. 21.

<sup>9</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XXVI/373/04 Rady Miasta z 26 V 2004 r.; J. Urniaż, op. cit., s. 58, 90, 173, 182.



Był także jednym ze współzałożycieli olsztyńskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, a po zawieszeniu działalności KIK w stanie wojennym pełnił obowiązki duszpasterza inteligencji miasta. Warto zaznaczyć, że szczególne znaczenie miała pomoc, jakiej udzielał represjonowanym i ich rodzinom w okresie stanu wojennego. Nieobce są mu także problemy najmłodszych mieszkańców Olsztyna. Z tego względu w 1994 r. powołał do życia Stowarzyszenie *Pomoc dzieciom* i Dom Dziennego Pobytu Dziecka *Arka*. Od tego czasu pełni także funkcję archidiecezjalnego kapelana więziennictwa i straży pożarnej. Ponadto ks. dr Julian Żołnierkiewicz jest członkiem m.in. Rady Kapłańskiej, Kolegium Konsultorów, Rady Duszpasterskiej oraz Archidiecezjalnej Komisji Sztuki, opiekunem Warmińskiego Koła Katolików, asystentem Rodziny Kartyńskiej oraz Światowego Związku AK. Z pewnością jest człowiekiem wyjątkowym, a jego codzienną działalność cechuje dobroć, życzliwość i szlachetność<sup>10</sup>. Uroczystość wręczenia ks. Żołnierkiewiczowi tytułu Honorowego Obywatela Olsztyna odbyła się podczas uroczystej XXXVI sesji Rady Miasta 1 grudnia 2004 r.<sup>11</sup>

Tego samego dnia olsztyńscy radni jednogłośnie zdecydowali również o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Olsztyna Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Należy zaznaczyć, że propozycję uhonorowania tym zaszczytnym wyróżnieniem już wcześniej przedstawił papieżowi prezydent miasta Czesław Jerzy Małkowski przy okazji wizyty w Watykanie. 17 listopada 2004 r. podczas audiencji generalnej Ojciec Święty wyraził zgodę i podziękowania władzom Olsztyna. Akt nadania oraz miniaturowy odlew drzwi bazyliki katedralnej św. Jakuba 1 marca 2005 r. przekazała grupa olsztyńskich pielgrzymów z prezydentem Małkowskim, przewodniczącym Rady Miasta Zbigniewem Dąbkowskim i ks. Julianem Żołnierkiewiczem, na ręce abpa Stanisława Dziwisza w rzymskiej klinice Gemelli, gdzie przebywał chory już papież Jan Paweł II<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XXXIII/425/04 Rady Miasta z 29 IX 2004 r.; A. Kopiczko, J. Żołnierkiewicz, *Dzieje kościoła i parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie 1903–2003*, Olsztyn 2003, s. 108–110; relacja ks. J. Żołnierkiewicza z 2 X 2004 r., w zbiorach autora.

<sup>11</sup> GO, 2004, nr 270 z 18 XI, s. 5, nr 282 z 2 XII, s. 3.

<sup>12</sup> GO, 2005, nr 51 z 2 III, s. 8. W miesiąc później, 2 IV 2005 r. o godz. 21.37, z Watykanu nadeszła tragiczna wiadomość o śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Ze stolicy Warmii do Rzymu wyruszyły liczne grupy pielgrzymów, pragnących towarzyszyć naszemu Rodakowi w Jego ostatniej drodze. Natomiast w Olsztynie mieszkańcy miasta oddawali hołd Papieżowi uczestnicząc we mszach świętych, modlitwach, czuwaniach lub wpisując się do ksiąg kondolencyjnych, wypełniając tym samym wezwanie: *Po śmierci proszę o msze święte i modlitwy*. Cyt. za: *Testament Ojca Świętego Jana Pawła II*, „Posłaniec Warmiński” (dalej: PW), 2005, nr 8, s. 1; por. *Rezonans*, 2005, nr 4(437) z 28 IV, s. 4. Już podczas pogrzebu wierni wzywali do uznania świętości Jana Pawła II (*Santo subito*). Nowo wybrany papież Benedykt XVI w bazylice św. Jana na Lateranie 28 VI 2005 r. dokonał uroczystego otwarcia procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II; por. PW, 2005, nr 13, s. 2.



Papież Jan Paweł II (ur. 18 maja 1920 r. w Wadowicach) wielokrotnie bywał w stolicy Warmii, m.in. latem 1958 r., podczas spływu kajakowego Łyną, kiedy otrzymał wiadomość o nominacji na biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej. W następnym roku uczestniczył w olsztyńskim posiedzeniu Komisji Duszpasterskiej Episkopatu Polski. W 1965 r. – już jako arcybiskup Krakowa – brał udział w olsztyńskich uroczystościach dwudziestolecia polskiej organizacji życia katolickiego w diecezji warmińskiej, natomiast w rok później podczas uroczystości milenijnych celebrował mszę św. w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie. Z kolei w 1977 r. kardynał Karol Wojtyła przewodniczył olsztyńskim obradom IV Kongresu Mariologicznego. W 1978 r. uczestniczył też w pogrzebie biskupa warmińskiego Józefa Drzazgi. Jako papież Jan Paweł II przebywał w Olsztynie 5–6 czerwca 1991 r., gdzie m.in. spotkał się z tysiącami wiernych podczas Mszy św. na placu przy stadionie Stomilu, poświęcił nowy gmach seminarium duchownego Hosianum, odwiedził szpital dziecięcy. Pobyt Ojca Świętego na Warmii stał się wielkim wydarzeniem w liczącej 650 lat historii miasta<sup>13</sup>. Honorowe obywatelstwo nadane Janowi Pawłowi II przez władze samorządowe Olsztyna „to przede wszystkim zaszczyt dla mieszkańców miasta”, a zarazem wyraz „szacunku, czci, uznania i wdzięczności dla Osoby Ojca Świętego”<sup>14</sup>.

Warto przypomnieć, że dotychczas wyróżnieni tytułem Honorowego Obywatela Olsztyna, ustanowionym 10 września 1991 r. na XII sesji Rady Miasta, zostali: Tadeusz Nowakowski-„Olsztyński” (10 września 1991), Natalia Żarska (23 maja 1995), Mieczysław Pimpicki (28 grudnia 1995), Jadwiga Lindner (22 lutego 1996), Jan Lubomirski (22 lutego 1996), Kazimierz Pacer (24 kwietnia 1996), Georg Dietrich (14 stycznia 1998), Andrzej Hopfer (14 stycznia 1998), Janusz Jasiński (25 kwietnia 2001), Władysław Ogrodziński (25 kwietnia 2001), Erwin Kruk (25 kwietnia 2001), Tadeusz Krzymowski (25 kwietnia 2001) i Hieronim Skurpski (25 kwietnia 2001)<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Uchwała nr XXXVII/470/04 Rady Miasta z 1 XII 2004 r.; J. Wojtkowski, *Karol Wojtyła na Warmii i Mazurach*, „Studia Warmińskie”, 1991, t. 28, s. 37–45; J. Roslan, *Karol Wojtyła na Warmii i Mazurach*, „Posłaniec Warmiński”, 1993, nr 12; J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002, s. 147; W. Gieszczyński, *Olsztyn w III Rzeczypospolitej*, [w]: *Olsztyn 1353–2003*. Praca zbiorowa pod red. S. Achremczyka i W. Ogrodzińskiego, Olsztyn 2003, s. 516–517.

<sup>14</sup> Księga protokołów Rady Miasta Olsztyn. Załącznik nr 1 do protokołu nr XXXVII/470/04. Laudacja wygłoszona przez JM Rektora UWM w Olsztynie prof. Ryszarda Góreckiego na uroczystym posiedzeniu Rady Miasta 1 XII 2004 r.

<sup>15</sup> Zob. W. Gieszczyński, *Janusz Jasiński i Władysław Ogrodziński – honorowymi obywatelami miasta Olsztyna*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2001, nr 4, ss. 661–663.

*Maria Korybut-Marciniak*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## MIĘDZY IRREDENTĄ A KOLABORACJĄ. POSTAWY SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO WOBEĆ ZABORCÓW. W KRĘGU SZTUKI I NAUKI

W dniach 2–3 grudnia 2004 r. w Międzynarodowym Centrum Kształcenia Ustawicznego – ośrodku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Ostródzie – odbyła się piąta sesja naukowa z cyklu „Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców”. Kontynuując rozważania nad dziejami narodu w warunkach pozbawienia własnego państwa, organizator – Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM – spreycyzował jej tematykę, nadając podtytuł „W kręgu sztuki i nauki”. Swoje wystąpienia zgłosiły 24 osoby, co świadczy o dużym zainteresowaniu postawami społecznymi ludzi sztuki i nauki oraz ich rzeczywistą rolą w dążeniu do niepodległego państwa. Sesję otworzyli kierownicy konferencji: prof. dr hab. Sławomir Kalembka- główny inicjator całego cyklu konferencji oraz dr hab. Norbert Kasparek, prof. UWM (Olsztyn), prodziekan Wydziału Humanistycznego UWM. Wyrazili oni zadowolenie z możliwości kolejnego spotkania, przywitali referentów i przybyłych gości. Profesor Kasparek przypomniał historię konferencji „Między irredentą a kolaboracją”.

Po oficjalnym otwarciu sesji rozpoczęły się obrady plenarne, którym przewodniczył prof. dr hab. Bohdan Ryszewski – dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Z pierwszym referatem „Posiedzenia publiczne na Uniwersytecie Wileńskim (1803-1832) formą popularyzacji nauki na Litwie” wystąpiła dr hab. Aldona Prasmanteite, prof. UWM. W swoim wystąpieniu ukazała nastawienie społeczności wileńskiej do propagowanej przez profesorów Uniwersytetu Wileńskiego wiedzy. Autorem kolejnego wystąpienia był dr Tomasz Nodzyński (Zielona Góra), który w swoim referacie przedstawił postawę Antoniego Radziwiłła i Atanazego Raczyńskiego wobec monarchii pruskiej i kultury niemieckiej.

Dr Andrzej Szmyt (Olsztyn) w swoim wystąpieniu podjął się oceny działalności Tadeusza Czackiego, próbując odpowiedzieć na pytanie czy postawa założyciela Liceum Krzemienieckiego była oporem czy uległością wobec rosyjskiego zaborcy. Wątek tematyczny *ziem zabranych* kontynuowała następną prelegentka, mgr Maria Korybut-Marciniak (Olsztyn), przedstawiając referat „Profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego wobec problemu ubóstwa w latach 1803–1831”.

Autorką kolejnego wystąpienia była dr Maria Bieniek (Olsztyn), która przeanalizowała i poddała ocenie główne tezy traktatu „Aby oba narody, Niemców i Polaków w Galicji w zgodzie i jedności ze sobą żyły” Ignacego Lubicz-Czerwińskiego – popularyzatora dziejów Polski pierwszego trzydziestolecia XIX w., znanego ze swojej lojalistycznej postawy wobec monarchii austriackiej. Po tym wystąpieniu nastąpiła dyskusja kończąca pierwszą część obrad.

Po przerwie obrady rozpoczął referat dr. Jerzego Kuzickiego (Rzeszów) „Współpracownicy Bogdana Jańskiego w życiu kulturalnym Wielkiej Emigracji we Francji”. Autor przedstawił w nim niewątpliwe zasługi środowiska skupionego wokół Jańskiego, związanego z odrodzeniem ruchu religijnego, w dziedzinie propagowania kultury polskiej wśród emigrantów w Paryżu i innych regionach Francji. Kolejnym prelegentem był prof. dr hab. Stanisław Gajewski (Olsztyn). W wystąpieniu poddał wszechstronnej krytycznej analizie poglądy dotyczące Kościoła i religii – Izydora Kajetana Wystoucha – polskiego modernisty katolickiego zafascynowanego ideą postępu. Referat profesora Gajewskiego zakończył obrady plenarne pierwszego dnia konferencji, a zainicjowaną na sali obrad dyskusję kontynuowano podczas uroczystej kolacji.

Prof. dr hab. Jan Sobczak (Olsztyn), jako kierownik sesji, otworzył obrady drugiego dnia konferencji. Pierwsza głos zabrała dr Małgorzata Dajnowicz (Białystok), która omówiła wpływ polskiej inteligencji z północno-wschodniej części Królestwa Polskiego na kształtowanie kierunków życia politycznego na przełomie XIX i XX w. Kolejny referat wygłosiła dr Urszula Oettingen (Kielce). Bazując na źródłach legionowych omówiła bardzo zróżnicowany stosunek polskiego społeczeństwa do zaborcy rosyjskiego w Królestwie Polskim. Przeanalizowała czynniki mające wpływ na nastawienie Polaków do Imperium Rosyjskiego i Rosjan w okresie Wielkiej Wojny.

Dr Lidia Michalska-Bracha (Kielce) w swoim wystąpieniu zaprezentowała lwowskie kolekcjonerstwo pamiątek z powstania styczniowego na przełomie XIX i XX w. Omówiła motywy gromadzenia i prezentowania pamiątkowych przedmiotów oraz ich oddziaływanie na rozbudzenie patriotycznych postaw. Prof. dr hab. Wiesław Caban (Kielce) wygłosił referat „Ocalić od zapomnienia. Twórczość historyczna Bronisława Zaleskiego”. Po tym wystąpieniu wywiązała się dyskusja wokół problemów mitologizacji historii przez środowisko prowincjonalnej inteligencji Królestwa Polskiego. Pojawił się w niej również wątek dotyczący postawy chłopów wobec zaciągu do armii carskiej – w nawiązaniu do wystąpienia dr Urszuli Oettingen.

Po przerwie głos zabrał dr Jarosław Cabaj (Siedlce). W swoim referacie „Zjazdy międzyzaborowe jako czynnik integracji polskich środowisk naukowych i społeczno-zawodowych (1869–1914)” podkreślił istotną rolę w utrzymaniu więzi, wymianie naukowej i wymianie doświadczeń zawodowych, zjazdów o zasięgu ogólnopolskim. Zdaniem autora stały się one formą współpracy środowisk naukowych i społeczno-zawodowych, odgrywając ważną rolę w podejmowaniu inicjatyw ponad granicznymi podziałami w okresie zaborów.

Referat „Miejsce pracy kulturalno-oświatowej w działalności *Sokoła galicyjskiego*” wygłosił dr Jan Snopko (Białystok). Dr Janusz Hochleitner (Olsztyn) omówił wpływ sztuki ludowej, reprezentowanej przez przydrożne obiekty kultu religijnego, na kształtowanie świadomości chłopów warmińskich w drugiej połowie XIX w. Referat ten pobudził dyskusję na temat stosunku Warmiaków wobec sprawy polskiej; występowania symboliki narodowej w dziełach sztuki ludowej oraz kwestii wyznaczników świadomości. Ostatnim referentem przed przerwą był dr Roman Jurkowski (Olsztyn), który zaprezentował postać Ignacego Korwin-Milewskiego.

Po przerwie obradom przewodniczył dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM. Jako pierwszy głos zabrał dr Henryk Bałabuch (Lublin) z referatem „Sztuka-policja-pornografia. Dwie ankiety: krakowska z 1902 i lwowska z 1909 roku”. Następnie wygłoszono referat „Wpływ teatru polskiego na kształtowanie świadomości narodowej Polaków na Białorusi na początku XX wieku”. Autor, dr Dariusz Tarasiuk (Lublin), podjął w nim tematykę obrony polskiej świadomości narodowej w okresie nasilenia się procesów narodotwórczych na ziemiach białoruskich. Prelegent krytycznie ocenił efekty działalności profesjonalnych i amatorskich grup teatralnych w krzewieniu polskiej kultury. Dr Mariusz Korzeniowski z Lublina omówił rolę prasy polskiej w procesie kształtowania postaw Polaków i jej znaczenie w zmieniających się warunkach politycznych na Ukrainie w latach I wojny światowej. Podkreślił, iż polskie czasopisma świadczyły o traktowaniu przez Polaków ziem ukraińskich jako kraju rodzinnego. Kolejny referat wygłoszony przez dr Krzysztofa Latawca (Lublin), dotyczył stosunku polskiego społeczeństwa do rosyjskich inicjatyw społeczno-kulturalnych na przełomie XIX i XX w. Ostatni prelegent konferencji – dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM – podjął się krytycznej analizy postawy Samuela Bogumiła Linde wobec caratu. Przewodnim pytaniem wystąpienia był problem granicy między lojalizmem a kolaboracją. Zdaniem referenta Linde, po upadku powstania listopadowego, swoją postawą przekroczył granice lojalizmu wobec władzy.

Oficjalne zamknięcie konferencji poprzedziła dyskusja. Podsumowania piątej sesji naukowej „Między irredentą a kolaboracją” dokonał dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM, który podziękował wszystkim prelegentom i słuchaczom oraz zapowiedział kolejną – szóstą już z tego cyklu sesję, opatrzoną podtytułem *W obcym mundurze*. Zapowiedział również publikację wszystkich wygłoszonych referatów.

*Kinga Dorbach*

III rok historii

UWM w Olsztynie

## PIŚMIENNICTWO PRAGMATYCZNE W POLSCE DO KOŃCA XVIII WIEKU. SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI, OSTRÓDA 7– 9 GRUDNIA 2004 ROKU

W dniach 7–9 grudnia 2004 r. w Ośrodku Konferencyjnym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Ostródzie odbyła się ogólnopolska konferencja na temat: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku*, zorganizowana przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Przy jej organizacji udział wzięli także członkowie olsztyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Ze względu na szeroki zakres problematyki i dużą liczbę wystąpień, obrady podzielono na cztery bloki tematyczne. Oficjalnego otwarcia dokonał pomysłodawca konferencji **prof. dr hab. Andrzej Wałkowski** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski), który stwierdził m.in. że bardzo mało uwagi poświęca się obecnie piśmiennictwu pragmatycznemu. Jednakże wyraził nadzieję, że w przyszłości sytuacja ta ulegnie zmianie. Spotkanie miało na celu przedstawienie aktualnego dorobku badawczego piśmiennictwa pragmatycznego, a także problemów dotyczących tegoż zagadnienia.

Pierwszy dzień obrad przebiegał pod hasłem *Pojęcie, twórcy i główne kierunki pragmatyczne piśmiennictwa*. **Ks. prof. dr hab. Alojzy Szorc** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) wygłosił referat na temat: *Organizacja Kościoła w państwie zakonnym 1243–1525*. Następnie o pojęciu piśmiennictwa pragmatycznego mówił **dr Edward Gigilewicz** (Katolicki Uniwersytet Lubelski) oraz **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** (Uniwersytet Opolski), która swoje rozważania oparła na twórczości śląskich kanoników regularnych w średniowieczu. Omówione zagadnienia stały się zagajeniem dyskusji, która pozwoliła nakreślić pojęcie piśmiennictwa pragmatycznego i jego elementy składowe.

Drugiego dnia konferencji obrady skupiły się wokół problemów dotyczących idei kroniki i kronikarzy. Poruszone zostało dziejopisarstwo cystersów. Kronikę klasztoru cystersów w Stams przedstawił **prof. dr hab. Marek Cetwiński** (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie). Referat, dotyczący ideologii i literatury w *Kronice Polskiej* Mistrza Wincentego zwanego Kałużbkiem, wygłosiła **dr Katarzyna Chmielewska** (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie). **Dr Jolanta Marszalska** (Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie) poruszyła rolę kronik i dokumentacji gospodarczej



w odtwarzaniu dziejów opactwa cystersów w Szczyrzycu. Tę część obrad zakończyło wystąpienie **mgr. Pawła Błazewicza** (Muzeum Warmii i Mazur) o *Polonii* Kromera w koncepcji kreacji XVI-wiecznej Rzeczypospolitej.

Następny blok tematyczny – *Kancelarie i ich twórczość* rozpoczęła **dr Agnieszka Gut** (Uniwersytet Szczeciński) referatem o kanclerzu księcia lubiszewsko-tczewskiego Sambora II – Janie de Lugendorf. O kancelarii biskupstwa lubuskiego do końca XIII w. mówił **dr Marek Golemski** (Uniwersytet Gdański). **Dr Janusz Grabowski** (Archiwum Główne Akt Dawnych) przedstawił intytulacje w dokumentach książąt mazowieckich (XIV–XVI). **Dr Anna Odrzywolska-Kidawa** (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) wygłosiła referat o podkanclerzym koronnym Piotrze Tomickim i niższym personelu kancelaryjnym. **Dr Mariola Jarczyk** (Uniwersytet Śląski) poruszyła zagadnienie Piotra Kochlewskiego jako sekretarza kancelarii Krzysztofa II Radziwiłła, a o personelu pomocniczym polskich kancelarii miejskich okresu staropolskiego mówił **dr Janusz Łosowski** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej). Obrady zakończył **mgr Marek Stawski** (Muzeum Zamku Warszawskiego) referatem *Działalność skryptorium klasztorne-go w Czerwińsku w średniowieczu*. W tej części spotkania przedstawiono aktualny stan badań dotyczący kancelarii takich jak: mazowiecka, pomorska, biskupia czy miejska oraz klasztornych skryptoriów. Podjęto także rozważania nt. personelu kancelaryjnego.

Przedostatni blok tematyczny *Historia w literaturę przemieniona* poruszał tutaj osobliwą rolę pamiętników, wynikającą z możliwości ukazania duchowości uczestników wydarzeń historycznych i problem stereotypów narodowościowych w literaturze politycznej. W tej części obrad referaty wygłosili: **dr Elżbieta Bagińska** (Uniwersytet w Białymstoku) – *Publiczny i prywatny wizerunek księcia Bogusława Radziwiłła w świetle jego pamiętników*, **dr Aleksandra Skrzypietz** (Uniwersytet Śląski) *Miłości Królewskie – Maria Kazimiera d' Arquien z powieści Rousseau de la Valette*. O wartości pamiętników w badaniach nad przeszłością czasów stanisławowskich mówił **dr Dariusz Rolnik** (Uniwersytet Śląski). **Dr Maciej Kucharski** (Uniwersytet Śląski) poruszył zagadnienie literatury politycznej doby Sejmu Czteroletniego (źródło do badań nad stereotypami narodowościowymi polskich elit politycznych), natomiast historię Legionów Polskich we Włoszech pisaną pamiętnikami legionistów omówił **dr Dariusz Nawrot** (Uniwersytet Śląski).

Ostatnia część konferencji była poświęcona dokumentacji, inwentarzom i instrumentom gospodarczym. **Dr Anna Kołodziejczyk** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) zajęła się problemem przydatności XVI-wiecznych inwentarzy dóbr gospodarczych dla rekonstrukcji gospodarczego wykorzystania wód na Podlasiu. Referat **dr. Zdzisława Janeczka** (Akademia Ekonomiczna w Katowicach) dotyczył gospodarstwa rachunkowego i dobrego gospodarowania na przełomie XVIII i XIX w. w oparciu o dokumentację majątków ks. Ksawerego Lubomirskiego z Jurcewa. Ostatnia referentka, **dr Barbara Pytłos** (Uniwersytet Śląski), przedstawiła *Inwentarz jako źródło do badań nad*



*księgozbiorami bibliotecznymi na przykładzie Biblioteki Wydziału Teologicznego US.*

Trzydniowe obrady pokazały, że istnieje liczna grupa badaczy, którzy żywo interesują się piśmiennictwem pragmatycznym. Potwierdziły one potrzebę dalszych dociekań w tym zakresie i wskazały na dalsze możliwości badawcze.

*Karol Sacewicz*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

STAN BADAŃ NAD OBECNOŚCIĄ WOJSKA POLSKIEGO  
NA WARMII I MAZURACH PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ.  
KONFERENCJA Z OKAZJI 60. ROCZNICY ZAKOŃCZENIA  
DZIAŁAŃ WOJENNYCH NA ZIEMI WĘGORZEWSKIEJ.  
WĘGORZEWO 21 STYCZNIA 2005 ROKU

W dniu 21 stycznia 2005 roku w Węgorzewie – na terenie jednostki 1. Mazurskiej Brygady Artylerii im. gen. Józefa Bema – odbyła się konferencja naukowa pt. *Stan badań nad obecnością Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej. (Z okazji 60. rocznicy zakończenia działań wojennych na ziemi węgorskiej)*. Organizatorem konferencji był Departament Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej przy współpracy Towarzystwa Przyjaciół 1. Mazurskiej Brygady Artylerii im. gen. Józefa Bema. Głównym celem, jaki stawiali przed sobą organizatorzy, była nie tylko ocena dotychczasowego stanu badań, ale także popularyzacja problematyki obecności oraz działalności zbrojnej, społecznej, politycznej oraz gospodarczej Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po 1945 r. oraz na promocję najnowszej, de facto pierwszej w polskiej historiografii publikacji poświęconej temuż zagadnieniu<sup>1</sup>.

Obradom przewodniczył ppłk dr Wiesław B. Łach (Departament Wychowania i Promocji Obronności MON; IHiSM UWM Olsztyn), który w słowie wstępnym przywitał przybyłych na konferencję gości – słuchaczy, jak również prelegentów – pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Pierwszy w dyskusji zabrał głos gen. bryg. Wiesław Pietrzak, były dowódca 1. MArt., który

---

<sup>1</sup> Por. *Z dziejów Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej*, pod red. Wiesława B. Łacha, Węgorzewo 2004.

podkreślił ogromną potrzebę prowadzenia badań nad historią wojskowości, zwłaszcza tego regionu. Mówca zwrócił również szczególną uwagę na rolę Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach, jako istotnego – często jedyne – czynnika rozwoju społeczno-gospodarczego tych ziem, jako przykład podając miasto Węgorzewo.

Wystąpienie gen. Pietrzaka zapoczątkowało pierwszą część obrad, w której dr hab. Norbert Kasperek (IHiSM UWM Olsztyn) mówił o szczególnej roli historii wojskowości w badaniach nad najnowszymi dziejami Warmii i Mazur, które – zdaniem mówcy – bez uwzględnienia w nich także roli armii, byłyby niepełnowartościowe, czy wręcz upośledzone. Prelegent zaznaczył, że [...] *historia wojskowa obejmuje wiele zjawisk społecznych. [...] Nie trzeba przypominać, iż armia po 1945 roku odgrywała specyficzną rolę w sensie politycznym, (co dostrzega wielu), ale i w życiu gospodarczym. Garnizony w małych miastach były znaczącym pracodawcą, pochopna, niekiedy nieprzemysłaną ich likwidacja w znaczący sposób przyczyniła się do zubożenia owych miejscowości. Liczne na Warmii i Mazurach garnizony [...] były szkołą życia kulturalnego i społecznego.* W dalszej części swojego wystąpienia prof. Kasperek podkreślił szczególne znaczenie niniejszej konferencji, a przede wszystkim promowanej na niej publikacji w badaniach nad tą tematyką, w propagowaniu ich wyników i tym samym popularyzowaniu dziejów Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach. Kończąc wyraził swe przekonanie, iż konferencja, jak również publikacja nie zamykają badań nad tą problematyką, a wręcz przeciwnie stanowią kolejny krok w rozwoju naukowych badań nad zagadnieniami wojskowymi tego regionu.

Kolejny prelegent – dr Witold Gieszczyński (IHiSM UWM Olsztyn) – wygłosił referat pt. *Wojsko Polskie na Warmii i Mazurach*, w którym przedstawił początki obecności i działalności Wojska Polskiego w tym regionie, jak również jego rozwój i kolejne organizacyjne przeobrażenia. Referent skoncentrował się przede wszystkim na jednostkach wojsk lądowych. Zapoznał audytorium z często zmieniającą się na przestrzeni powojennej historii Warmii i Mazur dyslokacją związków taktycznych i pododdziałów wojsk lądowych oraz ich dziejami. Dr Gieszczyński w swym referacie szczególnie skupił się na omówieniu największych związków taktycznych, tj. 15. DP (od jesieni 1954 r. przeniesiona na etaty dywizji zmechanizowanej), której siedziba dowództwa znajdowała się w Olsztynie, elbląskiej 16. DP (od czerwca 1949 r. do czerwca 1950 r. Dywizja Pancerna, następnie do września 1956 r. Dywizja Zmechanizowana, później znów Dywizja Pancerna) oraz na 18. DP, której siedzibą dowództwa był Białystok. Prelegent podkreślał zmiany w strukturach podporządkowania jednostek Wojska Polskiego z Warmii i Mazur w ramach okręgów wojskowych, jak również akcentował obecność i rozwój szkolnictwa wojskowego w tym regionie.

Pierwszą część obrad zakończył referat pt.: *Z dziejów Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej – bibliografia selektywna*, wygłoszony przez mgr. Karola Sacewicza (IHiSM UWM Olsztyn). Przybliżył

on zgromadzonemu audytorium kwestię dotychczasowego dorobku historiografii polskiej oraz publicystyki poświęconemu dziejom Wojska Polskiego po 1945 r. Referent stwierdził, iż pod tym względem Warmia i Mazury na tle innych regionów Polski (m.in. Pomorza Gdańskiego oraz Zachodniego, Mazowsza czy też Śląska) wypadają bardzo skromnie. Owa dysproporcja uwidacznia się szczególnie przy porównaniu ilości monografii poszczególnych jednostek stacjonujących na Warmii i Mazurach z publikacjami poświęconymi jednostkom WP w innych regionach kraju. Prelegent zauważył, że pozytywnym wyjątkiem są monografie 1.MBArt. im. gen. Józefa Bema, która zdaje się być, jak dotychczas, najlepiej opisaną w historiografii jednostką wojskową stacjonującą na Warmii i Mazurach po 1945 r.

Po krótkiej przerwie obrady wznowił przewodniczący konferencji, ppłk dr Wiesław B. Łach, który wygłosił referat pt.: *Wykorzystanie fortyfikacji niemieckich na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*. Autor referatu skoncentrował się na dwóch kwestiach: rozminowania niektórych obiektów i rejonów oraz na problemie wykorzystania ponemieckich fortyfikacji w polskich założeniach strategicznych. Referent szczegółowo przeanalizował zarówno miejsca, które zostały poddane akcji rozminowywania, jak również jednostki saperów WP biorące w nich udział (5. Mazurska Brygada Saperów, 20, 46, 47 i 51 batalion saperów) ich straty osobowe oraz sprzęt, którym w swojej pracy posługiwali się saperzy. Następnie dr Łach zreferował wykorzystanie wcześniej przejętych i rozminowanych fortyfikacji niemieckich w systemie obronnym powojennej Polski. Niejako wprowadzając do omówienia tej tematyki autor referatu przybliżył zagadnienie kształtowania się koncepcji wykorzystania fortyfikacji w systemie obronnym Polski. Referent podkreślił, że owe koncepcje stanowiły wypadkową analiz sposobów prowadzenia wojny. Stwierdził on m.in., że o ile okres pierwszej połowy lat 50. charakteryzował się znacznym wzrostem zainteresowania problematyką fortyfikacyjną ze względu na zaostrzenie się sytuacji międzynarodowej i możliwość zastosowania broni masowego rażenia. Od tego czasu zaczęły przeważać teorie, iż „przyszłe pole walki nie będzie posiadało stabilnego charakteru [...], lecz cechować się będzie wyjątkową dynamiką i manewrowością, w której to nie fortyfikacje stałe, ale polowe będą rozwiązaniem rozsądnym i realnym”. Czynniki te – co podkreślił prelegent – determinowały także kwestię wykorzystania przez wojsko obiektów fortyfikacyjnych na Warmii i Mazurach.

Jako ostatni wystąpił płk dr Dariusz Radziwiłłowicz (IHiSM UWM w Olsztynie), który wygłosił referat pt.: *Tradycje i symbole współczesnych jednostek Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach*. Na początku prelegent zaprezentował słuchaczom fragment materiału filmowego ukazującego obchody święta 15. Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Władysława Jagiełły. Następnie referent pokrótce scharakteryzował rolę i ogromne znaczenie pielęgnowania tradycji bojowych przez poszczególne jednostki. Dr Radziwiłłowicz zaprezentował i omawiał symbole jednostek Wojska Polskiego stacjonujących na Warmii i Mazurach po 1945 r. wskazując na charakterystyczne dla

danego rodzaju broni elementy symboli oraz odznak, jak również na historyczne i heraldyczne uwarunkowania ich wyglądu.

Obrady konferencji zakończył jej przewodniczący ppłk dr Wiesław B. Łach, który wyraził pogląd, że konferencja ta nie stanowiła ostatecznego końcowego efektu prac badawczych na dziejami Wojska Polskiego na Warmii i Mazurach po drugiej wojnie światowej, a wręcz przeciwnie ich kontynuację, podbudowaną zbiorową publikacją poświęconą temuż zagadnieniu, która – zdaniem mówcy – pozwoli wszelkim miłośnikom historii wojskowości znaleźć w niej pełnowartościowy, naukowy punkt wyjściowy do dalszych badań naukowych w tym zakresie.

*Irena Makarczyk*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA  
„HEREDITATEM COGNOSCERE. KANONICY REGULARNI  
LATERAŃSCY W POLSCE DAWNIEJ I DZIŚ”  
KRAKÓW 12–14 MAJA 2005 ROKU  
I UDZIAŁ W NIEJ PRACOWNIKÓW INSTYTUTU HISTORII  
I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UWM W OLSZTYNIE

Sześćset lat historii opactwa Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie stało się okazją do świętowania tego wspaniałego jubileuszu na dwu płaszczyznach: w wymiarze naukowym i religijnym. Ten pierwszy realizował się podczas konferencji zorganizowanej w dniach od 12–14 maja 2005 r., natomiast wyrazem wdzięczności i uznania dla posłannictwa księży kanoników laterańskich było podniesienie przez Stolicę Apostolską kościoła Bożego Ciała do rangi Bazyliki Mniejszej. Ta uroczystość miała miejsce w niedzielę 15 maja 2005 r. i kończyła obchody jubileuszowe.

Konferencja naukowa odbywała się w murach krakowskiego opactwa kanoników laterańskich przy ul. Bożego Ciała 26, w dawnej bibliotece klasztornej, w której uczestnicy sympozjum mieli okazję obejrzeć bogate zbiory inkunabułów i starodruków. Organizatorem konferencji był zakon kanoników regularnych laterańskich w Krakowie. Patronat honorowy nad obchodami jubileuszowymi objął metropolita krakowski ks. Franciszek Kardynał Ma-

charski, natomiast komitet honorowy stanowili: ks. opat prymas Konferencji Kanoników Regularnych Maurice Bitz z Francji, ks. opat Bruno Giuliani opat generalny kanoników regularnych laterańskich z Rzymu, prof. dr hab. Franciszek Ziejka rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. dr hab. Jan Dyduch rektor Papieskiej Akademii Teologicznej i prof. dr hab. Jacek Majchrowski prezydent Miasta Krakowa.

Konferencję naukową otworzył prowincjał prowincji polskiej kanoników regularnych w Polsce ks. Tomasz Ratajczak. Pokrótce nawiązał do początków historii kanoników laterańskich w Krakowie, przypominając datę królewskiego aktu fundacyjnego 26 marca 1405 r. i datę 16 maja tego roku jako dzień zatwierdzenia królewskiej fundacji przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza i przekazania parafii kanonikom laterańskim. Te daty, jak kontynuował ksiądz prowincjał, dały początek działalności kanoników w Krakowie, a nam w roku 2005 stworzyły okazję do naukowego poznania ich 600-letniego dziedzictwa. Ksiądz prowincjał złożył podziękowania osobom, które przyczyniły się do zorganizowania konferencji, mianowicie prof. dr hab. Annie Pobóg-Lenartowicz z Uniwersytetu Opolskiego, ks. prof. dr hab. Kazimierzowi Łatakowi z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jednocześnie członkowi zakonu kanoników laterańskich i księdzu przeorowi krakowskiego domu Andrzejowi Oleksemu. Następnie ks. prowincjał przywitał prelegentów, dostojnych gości w osobach księży opatów, współbraci z Włoch, Austrii, Szwajcarii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Anglii, Republiki Dominikany, Brazylii, Argentyny, Puerto Rico, a także współbraci z domów polskich: Gietrzwałdu, Ełku, Drezdenka, Mstowa i Rudnika. Składając życzenia owocnych obrad ks. prowincjał wyraził nadzieję, że refleksje naukowe nad przeszłością kanoników pozwolą na lepsze zrozumienie ich powołania i miejsca w dzisiejszym Kościele.

Jako kolejny wystąpił delegat władz miejskich Krakowa, który odczytał adres prezydenta miasta. Mieliśmy okazję usłyszeć, że 600-letnia rocznica działalności kanoników laterańskich zajmuje niepoślednie miejsce w historii miasta, jest jego bogactwem, a zarazem okazją do dumy. Prezydent życzył wszystkim przybyłym do Krakowa na konferencję, aby stała się ona przypomnieniem bogatego dziedzictwa kanoników laterańskich, skupionych przy kościele Bożego Ciała.

Na konferencji naukowej prelegenci reprezentowali zarówno ośrodki naukowe z zagranicy: Uniwersytet w Bordeaux, Litewski Instytut Historyczny w Wilnie, Litewską Akademię Nauk w Wilnie, Instytut Historyczny Akademii w Brnie, Uniwersytet Caxias do Sul i Uniwersytet w Kurytybie – w Brazylii, jak i z Polski: Polską Akademię Nauk w Warszawie, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Uniwersytet Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Opolski, Akademię Bydgoską, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Akademię Pedagogiczną w Krakowie, Instytut Księży Misjonarzy w Krakowie, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Bibliotekę



Wyższego Seminarium w Tarnowie, ponadto wystąpili przedstawiciele księży kanoników laterańskich z Rzymu i Krakowa. Konferencja trwała trzy dni, podzielona została w sumie na pięć sesji (przedpołudniowych i popołudniowych), na których zostało wygłoszonych trzydzieści sześć referatów, natomiast jeden, z powodu choroby prelegenta, nie był prezentowany. Tę mnogość referatów można ująć w kilka bloków tematycznych, które – patrząc z perspektywy czasu – podyktowało życie, powołanie i działalność kanoników. W takim też ujęciu zostaną one poniżej pokrótce omówione.

Konferencję otworzył dr Wojciech Mrozowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, który przedstawił referat: *Kronika Stefana Ranatowicza o fundacji klasztoru Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu*. Na podstawie tejże rękopiśmiennej kroniki prelegent zaprezentował początki fundacji w ujęciu klasztornej kronikarza z XVII w. Stefana Ranatowicza. Słusznie dr Mrozowicz już na wstępie zauważył, że poprzez poznawanie źródeł lepiej poznajemy bieg historii, a autohistoria, jaką jest kronika, dla poznania dziejów klasztoru ma znaczenie niebagatelne. Ponadto prelegent zwrócił uwagę na fakt, że pisanie takich historii z pewnej perspektywy czasowej może do tychże dziejów wprowadzać elementy fikcji, a nawet pewnych cudownych wydarzeń, związanych zwłaszcza z początkami fundacji. Te ostatnie wątki wprowadzają do tejże historii elementy sacrum. Kronika winna zawierać uporządkowane wiadomości. Czy posiada je kronika Ranatowicza? Pokrótce prelegent przedstawił osobę i działalność kronikarza. Nadmienił, że Ranatowicz nie miał poprzedników, a sam podejmując się spisania dziejów klasztoru nie przeprowadził kwerendy archiwalnej. W kronice zamieścił szeroki wachlarz tematów nie związanych bezpośrednio z historią klasztoru, opierając się przy tym na historii Jana Długosza i powtarzając za słynnym dziejopisem niektóre błędne informacje. Prelegent wyraził życzenie, czy raczej postulat krytycznego wydania tejże kroniki. O jej języku łacińskim miał mówić prof. dr hab. Mieczysław Mejer z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Nastąpiła jednak zmiana tematu i mieliśmy okazję wysłuchać referatu: *Łaciński tekst Psalterza floriańskiego*. Prelegent nawiązał do przygotowywanego aktualnie, krytycznego wydania psalterza. Podkreślił, że ustalenie kodeksu, na podstawie którego powstał *Psalterz floriański* będzie bardzo trudne, a jedyną drogą do tego są żmudne badania tekstologiczne. Wykazał, że pewne wpływy na tekst łaciński psalterza floriańskiego miały psalterze karolińskie, ponadto wczesna tradycja Wulgaty, a także tekst biblii paryskiej.

Wracając ponownie do historii kanoników laterańskich, zawartych w kronikach, prof. dr hab. Aldona Prašmantaitė, reprezentująca Litewski Instytut Historyczny w Wilnie i Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w referacie: *Dzieje kanoników laterańskich w kronice antokolskiej* przedstawiła historię kanoników wileńskich. Są to dzieje znacznie późniejsze, gdyż działalność kanoników w Wilnie rozpoczyna się dopiero w XVII w. Kronika antokolska, jak podała prelegentka, to dzieło posiadające ponad tysiąc stron, spisane w latach 1916–1937,



którego autorem jest bratanek ostatniego wileńskiego kanonika laterańskiego, Franciszka Rogali-Zawadzkiego (1829–1915), ks. Tadeusz Rogala-Zawadzki. Dzięki temu dziełu zaznaczył on swoją obecność w historiografii. Obecnie istnieją jedynie dwa egzemplarze tejże kroniki (Państwowe Archiwum w Wilnie i Litewska Biblioteka Narodowa), i to nieco różniące się treścią. Kronika zawiera historię Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale najwięcej wiadomości znajdujemy w niej o klasztorze na Antokolu. Prelegentka przedstawiła niektóre z nich, te bardziej charakterystyczne. Podkreśliła też walory zaprezentowanej narracji, w której autor pierwszeństwo daje językowi źródła. Ważny dla wartości badawczych kroniki jest też fakt, że w odręcznie sporządzonych przypisach autor podał noty z wykorzystanych rękopisów. Ponadto, jak zauważyła prelegentka, podanie w kronice tych samych faktów w kilku miejscach oznaczać może, że mamy do czynienia z tekstem oryginalnym, nie redagowanym w okresie późniejszym. Podkreślona została też szczególna wartość zamieszczonych w kronice dwóch spisów zakonników, od połowy XVII do XIX w., przy których znajdują się obszerne biogramy. Mamy zatem, jak kontynuowała, do czynienia ze źródłem pierwszorzędym, posiadającym bogactwo informacji do dziejów kościoła św. Piotra i Pawła i klasztoru kanoników laterańskich na Antokolu.

W referacie *Dzieje prepozytury kanoników regularnych w Sobótce-Górcze*, ks. prof. dr hab. Mieczysława Koguta z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu przedstawione zostały trudności badaczy historyków z ustaleniem nie tylko konkretnej daty powstania tej fundacji, ale także wątpliwości co do osoby fundatora i jego motywów ustanowienia owej fundacji. Zatem, jak usłyszeliśmy, temat ten wymaga dalszych badań.

Społeczność zakonna do realizacji swej misji i działalności potrzebuje dwóch podstawowych miejsc: klasztoru i kościoła. Te dwie budowle w poszczególnych zakonach czy zgromadzeniach posiadają od strony architektury pewne własne rozwiązania. Jakże posiadają kanonicy laterańscy, na to pytanie w swym wystąpieniu: *Założenia architektoniczne klasztorów kanonickich kongregacji krakowskiej* odpowiedział prof. dr hab. Zbigniew Bania z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Swoją wykład prelegent poparł prezentacją fotograficzną rozwiązań architektonicznych poszczególnych klasztorów, m.in. we Wrocławiu na Piasku, w Kraśniku, Trzemesznie, Mstowie, Krzepicach, Wolbromiu i Słonimiu. Podsumowując wykład stwierdził, że kanonicy nie wypracowali własnych zasad, stąd też architektura klasztorów kanonickich nie posiada swoich charakterystycznych cech. Kontynuacją wątku architektonicznego były dwa nawzajem się uzupełniające referaty, mianowicie dra Mindaugasa Paknysa z Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, *Budowa klasztoru wileńskiego kanoników regularnych laterańskich w II połowie XVII wieku i więzi z Krakowem* oraz mgr Anny Czyż z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, *Wątki kanonickie w dekoracji kościoła pw. św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie*. Pierwszy z prelegentów przedstawił m.in. osobę pierwszego architekta i budowniczego klasz-

toru wileńskiego. Był nim Jan Zaor rodem z Krakowa, natomiast co do osoby kontynuatora rozpoczętego przez niego dzieła, referent podkreślił, że na ten temat źródła milczą. Klasztor budowany był w latach 1668–1696. Przy nim powstał również, wspomniany już, kościół św. Piotra i Pawła, konsekrowany w 1701 r. Fundatorem obu budowli był Michał Kazimierz Pac. Referent przedstawił też artystów dekoratorów i malarzy, którzy zadbali o wystrój wewnętrzny świątyni. Doskonale wątek wystroju tegoż kościoła uzupełniła, wspomniana wyżej, Anna Czyż. Prelegentka prezentując na materiale fotograficznym poszczególne elementy i rozwiązania dekoracyjne kościoła omówiła nie tylko ich symboliczną treść, ale przede wszystkim ich związek z historią kanoników regularnych i ich duchowym przesłaniem. Do tej tematyki nawiązał również dr Aleksander Jankowski w referacie: *Geneza reguły zakonnej w nowożytnej katechezie obrazowej kanoników regularnych z Trzemeszna*. Referent prezentując fotografie malowideł w kościele w Gąsawie przedstawił historię zakrycia ich niegdyś deskami i niespodziewanego obecnie odkrycia, zinterpretował ich bogatą treść, w której dominuje postać św. Augustyna i wydarzenia z jego życia, nawiązujące do kanoników regularnych, jak np. przekazanie przez Augustyna reguły kanonikom.

Do elementów symbolicznych i wyrażanych przez nich treści nawiązał też mgr Waclaw Szetelnicki z Uniwersytetu Opolskiego, w referacie: *Apokaliptyczny symbol węża-smoka w twórczości kanoników regularnych*. Prelegent zauważył, że żadna z ksiąg nie była tak bogato zdobiona jak Apokalipsa. W swym wystąpieniu przedstawił wpływ tej księgi na twórczość iluminatorską kanoników regularnych. Ich bogato iluminowane zbiory z XV w. znajdują się w Żaganiu. Wizerunek węża-smoka, jak kontynuował, to siły demoniczne wyrażające zło. Smok jest synonimem szatana, zmierzającego do unicestwienia planu Boga. Prelegent nawiązał też do symbolicznego znaczenia kolorów nadawanych postaciom smoka. Kolejna prelegentka, dr Katarzyna Brzezina z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w swoim wystąpieniu: *Działalność rzeźbiarza Wojciecha Maciejowskiego dla kanoników regularnych* przedstawiła postać i dokonania mało jeszcze znanego twórcy z przełomu XIX i XX w., który od 1923 r. pracował w Krakowie, a przez pewien czas miał nawet pracownię przy kościele Bożego Ciała. Podkreśliła, że był on nie tylko doskonałym rzeźbiarzem, ale też dobrym dekoratorem wnętrz świątynnych. Potwierdzeniem jego kunsztu są np. dzieła wykonane dla kościoła Bożego Ciała w Krakowie.

Wszelkie instytucje, w tym i zakonne, funkcjonują w oparciu o ustanowione prawa, statuty i przywileje. Wspólnoty zakonne swe posłannictwo wypełniają kierując się regułą i konstytucjami. Kanonicy regularni żyją według reguły św. Augustyna, natomiast prawa i obowiązki określają konstytucje. Kształtowanie się tych ostatnich w kongregacji krakowskiej na przestrzeni dziejów przedstawił ks. dr Stanisław Więzik, kanonik regularny domu krakowskiego w referacie: *Konstytucje zakonne kanoników regularnych kongregacji krakowskiej dawniej i dziś*. Wpływ na zmiany i reformy konstytucji, jak zauważył prelegent, miały wydarzenia zarówno natury organizacyjnej w za-

konie, jak utworzenie kongregacji, czy wydarzenia w Kościele powszechnym, jak sobór trydencki, czy nawet wydarzenia polityczne, jak zabory. Zakon reagował na nie, uwzględniał i dostosowywał do aktualnej sytuacji. Wydaje się zasadne w tym miejscu przytoczenie słów opata prymasa, ks. Maurice Bitza, który podczas kazania w kościele Bożego Ciała 13 maja 2005 r. wypowiedział m.in. takie słowa: „kanonicy laterańscy zawsze potrafili odpowiedzieć na wyzwania chwili”.

Nawiązując ponownie do słów księdza opata, z pewnością taką odpowiedzią na wyzwanie chwili była reakcja na nową pobożność, czyli ruch *devotio moderna* i podjęte w związku z tym próby reform. Jak one przebiegały w klasztorach kanonickich przedstawiła prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz z Uniwersytetu Opolskiego w referacie: *Próby reform w klasztorach kanoników regularnych w Polsce i na Śląsku w XV wieku*, natomiast dr Rafał Witkowski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu skonfrontował reakcje na nową pobożność kanoników regularnych i kartuzów w referacie: *Kanonicy regularni i kartuzi: dwa zakony późnego średniowiecza i ruch devotio moderna*. Prelegentka zauważając, że reforma jest odpowiedzią na pewien kryzys przedstawiła, jak te odpowiedzi kształtowały się w poszczególnych domach kanonickich. Jako pierwszy próbę reform podjął klasztor żagański, a zaraz po nim opactwo wrocławskie na Piasku. Reformy nie ominęły też domów w Kaliszu, Mstowie i Czerwińsku. Prelegentka przypomniała postać Piotra Klarety i jego traktaty, a także wpływ kongregacji roudnickiej na ruch nowej pobożności. Z kolei dr Rafał Witkowski, analizując ruch *devotio moderna* nawiązał do sławnych postaci z nim związanych, m.in. Miliča, Groota czy Eggera, twórcę dwóch krótkich dzieł, stanowiących swego rodzaju podręczniki nowej pobożności. Wyłożył w nich istotę życia chrześcijańskiego, które winno być naśladowaniem Chrystusa. Tę ideę wspaniale rozwinął Tomasz à Kempis w swym słynnym dziele *O naśladowaniu Chrystusa*. Jak podkreślił prelegent, osoby te starały się dać odpowiedź na instytucjonalny kryzys Kościoła.

Innym rodzajem reakcji na sytuację chwili był udział księży kanoników w zrywie narodowościowym w okresie zaborów. Ten temat przedstawił prof. dr hab. Eugeniusz Niebelski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w referacie: *Kanonicy regularni laterańscy w powstaniu styczniowym*. Mieliśmy okazję dowiedzieć się o czynnym uczestnictwie kanoników, m.in. Filipowicza, Denisowicza, Chmurskiego, Rogali-Zawadzkiego czy Pajdowskiego, po upadku powstania aresztowanych i zesłanych w głąb Rosji. Niektórzy z nich tam zakończyli swoje życie. W sumie, jak zaznaczył prelegent, czynny udział w powstaniu wzięło dwunastu kanoników, ze wszystkich zaborów.

Jednym z elementów posłannictwa kanoników regularnych jest dbałość o piękno liturgii. Podczas konferencji mieliśmy okazję wysłuchać dwóch przedłożeń na ten temat. Ksiądz prof. dr hab. Kazimierz Łatak, kanonik laterański a jednocześnie pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, wygłosił referat pt. *Kult eucharystyczny w parafii i klasztorze Bożego Ciała w Krakowie*. Prelegent

w kontekście swego tematu podjął refleksję nad dwoma aktualnymi wydarzeniami, mianowicie nad rokiem 2005, który ogłoszony został jako rok Eucharystii oraz nad faktem podniesienia kościoła Bożego Ciała do rangi Bazyliki Mniejszej. Ponadto przedstawił rozwój form kultu eucharystycznego na przestrzeni dziejów i czynniki nań wpływające, akcentując przy tym sprawowanie rytu przedtrydenckiego, potrydenckiego i współczesnego (od soboru watykańskiego II). Z kolei ks. dr hab. Franciszek Wolnik w referacie: *Liturgia w konwentach śląskich kanoników regularnych w średniowieczu* przedstawił nie tylko formy sprawowania kultu, ale też źródła bezpośrednie, jak np. księgi *Liber ordinarius*, czy źródła pośrednie jak kroniki i konstytucje, z których czerpać możemy informacje na ten temat. Podkreślił ponadto, że u kanoników regularnych na pierwszym miejscu akcentowany jest chrystocentryzm, na drugim kult maryjny i na trzecim kult świętych. Niejako w konfrontacji z formami kultu kanoników laterańskich ks. prof. dr hab. Janusz Zbudniwiew z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w referacie: *Życie religijne między wzgórzem Na Skalce a doliną Bożego Ciała* ukazał formy pobożności poszczególnych zakonów leżących w tym obrębie, tzn. augustianów, paulinów, trzyniarzy i augustianek.

Innym postąpnictwem kanoników regularnych było i jest nauczanie. Ten temat przedstawił mgr Ireneusz Podedworny z Uniwersytetu Opolskiego, w referacie: *Nauczanie w klasztorze kanoników regularnych w Mstowie na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych* oraz ks. dr Waldemar Graczyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w referacie: *Opaci kanoników regularnych z Czerwińska w kapitule kolegiaty św. Michała w Płocku*. Pierwszy z prelegentów pokrótce przypomniał historię szkoły mstowskiej, program nauczania, podkreślając w nim ważne miejsce historii, która u kanoników zawsze stała na wysokim poziomie. Szkoła w Mstowie ogólnie prezentowała dość wysoki poziom nauczania, czego potwierdzeniem były studia młodzieży tej szkoły na uczelni krakowskiej. Prelegent przedstawił ponadto wiele osób, wywodzących się z tej szkoły, które później zajmowały eksponowane stanowiska, jak choćby kierowników szkół, a jeden z nich, niejaki Jan, został nawet dziekanem Wydziału Filozofii Akademii Krakowskiej. Ks. Graczyk natomiast mówił o szkole funkcjonującej przy kolegiacie płockiej. Szeroko omówił historię szkoły i jej funkcjonowanie. Opaci kanoników regularnych z Czerwińska byli opiekunami tej szkoły i na nich też spoczywała odpowiedzialność za jej prawidłowe funkcjonowanie. Tę funkcję opaci czerwińscy wypełniali do czasu przejęcia tej szkoły przez jezuitów, którzy utworzyli tam swoje kolegium. W omawianym okresie, jak zaznaczył prelegent, funkcję opiekunów szkoły kolegiackiej pełniło 23 opatów, w tym dwóch komendatoryjnych.

Kanonicy, prowadząc nauczanie, sami musieli wpiery zdobyć wykształcenie. Jak ono przebiegało u kanoników laterańskich krakowskich od czasu zamknięcia Wydziału Teologicznego Akademii Krakowskiej w 1953 r. przedstawił ks. dr Stanisław Rospond z Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy

w Krakowie, w referacie: *Studia kanoników regularnych laterańskich w Instytucie Teologicznym XX. Misjonarzy w Krakowie*. Prelegent przedstawił historię tworzenia się tego zakładu aż do dnia 8 lipca 1910 r., kiedy misjonarskie studium filozoficzno-teologiczne przekształciło się w Instytut Teologiczny. Od 1950 r. w Instytucie studia rozpoczęli alumni kanoników laterańskich. Pierwszym z nich był Aleksander Szymborski. Prelegent zaprezentował ponadto wybitne postaci wykładowców, jak wspomnieć choćby tylko księdza Józefa Tischnera. Obecnie w Instytucie, jak podał ks. Rospond, kształcą się 148 studentów z różnych zakonów i zgromadzeń.

Kanonicy prowadząc duszpasterstwo i nauczanie w szkołach musieli na bieżąco pogłębiać i uzupełniać swoją wiedzę. Stąd m.in. w poszczególnych swoich placówkach gromadzili księgozbiory. Jaki posiadały one charakter? Odpowiedź na to pytanie starało się dać kilku prelegentów. Dr Arvydas Pacevičius z Uniwersytetu Wileńskiego, w referacie: *Kanonickie marginalia i proveniencje w zbiorach bibliotecznych Litwy* przedstawił żmudne poszukiwania i ustalanie dawnych księgozbiorów na podstawie zamieszczanych w księgach najróżniejszych znaków pozwalających na identyfikację właścicieli, w tym wypadku kanoników laterańskich. Prelegent podkreślił, że w porównaniu z innymi zakonami, kanonicy pozostawiali bardzo mało znaków w formie exlibrisów, wpisów czy not, które dzisiaj mogłyby być pomocne w identyfikacji. Niemniej, jak zauważył, owe marginalia są bardzo przydatne również do badań nad historią książki, a na podstawie już rozpoznanych znaków i odczytanych not można w tej chwili przygotować piętnaście biogramów kanoników laterańskich jako właścicieli księgozbiorów. Z kolei dr Iwona Pietrzekiewicz z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, w referacie: *Biblioteki kanoników regularnych laterańskich na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego* przedstawiła zbiory w poszczególnych placówkach kanonickich litewskich, podając nie tylko ich wielkości w poszczególnych latach, ale zaprezentowała też materiały źródłowe, z których owe dane możemy uzyskać. Prelegentka pokrótce przedstawiła analizę treściową owych księgozbiorów, podkreślając, że zbiory miały typowy kształt zbiorów zakonnych, a więc przy nacisku położonym na kaznodziejstwo ten dział był reprezentowany najszerzej. W dalszej kolejności znajdowały się dzieła z teologii moralnej, pisma Ojców Kościoła, egzegeza Pisma św., teologia kontrowersyjna, historia Litwy Kojałowicza, słowniki i niewiele literatury pięknej. Księgozbiory, oprócz zakonnych, gromadzili też profesorowie i studenci. Ciekawy problem związany z książką i bibliotekami podjęła dr Aldona Chlewicka z Akademii Bydgoskiej, a mianowicie: *Darowizny dla bibliotek kanoników regularnych na ziemiach polskich*. Prelegentka ów temat analizowała w kilku aspektach: po pierwsze, jaka jest rola darów książkowych dla tworzenia bibliotek, następnie, kto je darował, z jakich motywów i jaki charakter miały owe dary. Zwróciła też uwagę na fakt, że prac o zbiorach bibliotek klasztornych jest zaledwie kilka, dlatego też dopiero prowadzenie żmudnych badań nad zbiorami jeszcze nie opracowanymi pozwoli na ustalenie zbiorów z darowizn.



Zakon księży kanoników laterańskich, jak już wspomniano, od początku swą działalność prowadzi „w świecie”, nie jest zakonem zamkniętym. Te kontakty na zewnątrz można by jeszcze podzielić na kilka kategorii: kontakty z swymi współbraćmi z innych konwentów, z innymi zakonami, ale też uczestnictwo kanoników laterańskich w życiu publicznym. O tej pierwszej kategorii mówił Paweł Krafl z Instytutu Historycznego Akademii w Brnie, w referacie: *Początki konfraterni zakonu kanoników św. Augustyna na Kaziemierzu z konwentami z Czech i Moraw*. Prelegent podkreślił, że zawieranie owych współbraterstw było podkreśleniem nie tylko wspólnych korzeni, ale służyło też umocnieniu bieżących kontaktów i przyjaźni między konwentami. Owe najwcześniejsze kontakty kanoników krakowskich z czesкими i morawskimi datowane są na lata 1407 i 1412. Prelegent obszernie omówił tę dwustronną korespondencję. Nieco inny rodzaj kontaktów, ale też w ramach zakonu kanoników laterańskich omówił ks. Giuseppe Cipolloni kanonik z Rzymu, w referacie: *I Canonici Regolari italiani visitano e raccontano i Confratelli polacchi*. Owe kontakty dotyczą Włochów, którzy jakiś czas przebywali w Krakowie. Na podstawie zachowanych dzienników prelegent omówił wizytację z 1898 r. opata Santiniego, któremu towarzyszył współbrat Pio Mortara. Wizytacja, jak zauważył prelegent, zawsze jest okazją do pewnej rewizji. Również i podczas tej poruszono sprawy życia wewnętrznego, sprawy natury ekonomicznej i administracji. Nieco dłuższą chwilę prelegent poświęcił osobie Mortary, przybliżając ciekawe koleje jego życia. Po wizytacji Mortara pozostał jeszcze czas jakiś w Krakowie. Prelegent wspomniał też o innym Włochu, który przebywał w Krakowie w latach 1922–1924. Był nim Stefano Mancini, postać bardzo ciekawa. W Krakowie był rektorem seminarium. Z wielkim zaangażowaniem wypełniał powierzone mu zadania, ponadto uczył się języka polskiego, a miłość do Polski żywił do końca życia. W Watykanie był tłumaczem języka polskiego przy papieżu Piusie XI. Mancini pisał poezje, nawet w języku polskim. Tadeusz Breza w *Spiżowej bramie* poświęcił Manciniemu cały rozdział.

Kolejny rodzaj kontaktów dotyczy innych zakonów. Na konferencji mieliśmy okazję dowiedzieć się o kontaktach zaledwie z dwoma zakonami, ale jesteśmy świadomi, że było ich o wiele więcej. Dr Jolanta Marszalska z Biblioteki Seminarium Duchownego w Tarnowie, w referacie: *Źródła do badań nad dziejami klasztoru kanoników regularnych Bożego Ciała w Krakowie w zbiorach archiwum ojców cystersów w Szczyrzycu* przedstawiła zachowany tam, jak zaznaczyła, niewielki zbiór dokumentów, świadczący o raczej skromnych kontaktach obu zakonów. Można powiedzieć, że są to źródła obrazujące związki pośrednie. Wynika to z faktu, że opat kanoników Bożego Ciała, Marcin Kłoczyński, jako prawnik był przez pewien czas sędzią sądu krakowskiego i w tym czasie sądził sprawy, jakie cystersi prowadzili z dominikanami, stąd jego nazwisko widnieje na dokumentach procesowych. Niemniej, jak zauważyła prelegentka, owe dokumenty dla zakonu kanoników laterańskich mogą być pewnym dopełnieniem ich historii lub biografii Marcina Kłoczyń-



skiego. Z kolei dr Lena Komaryńska, reprezentująca Archiwum Bonifratrów w Krakowie, przedstawiła *Kontakty kanoników regularnych z zakonem bonifratrów w świetle dokumentów z Archiwum Bonifratrów w Krakowie*. W tym przypadku możemy mówić zarówno o dwu okresach, jak i o dwu rodzajach kontaktów. Archiwalia z pierwszego okresu, czyli od 1609–1812 r., jak podkreśliła prelegentka, są skromne, a zatem i kontakty były ograniczone. Przedstawiciele obu zakonów spotkali się w 1670 r., ale na procesie sądowym, na którym kanoników reprezentował prepozyt Jacek Liberiusz. Kontakty ożywiły się w XIX w., kiedy bonifratrzy przenieśli się na Kazimierz i tam prowadzili szpital. W szpitalu tym kanonicy laterańscy pełnili obowiązki kapelanów. Kanonicy bywali też sami pacjentami szpitala. Można zatem powiedzieć, jak zauważyła prelegentka, że kontakty obu zakonów skupiały się wokół działalności leczniczej ze strony bonifratrów i posługi duchowej kanoników laterańskich wobec bonifratrów.

Wspomniano już, że do kontaktów zewnętrznych kanoników laterańskich zaliczyć należy ich działalność publiczną. Do takiej z pewnością zaszeregować można posługę biskupów, wywodzących się z zakonu kanoników regularnych laterańskich. Temat ten podjęła dr Irena Makarczyk i przedstawiła w referacie: *Biskupi polscy z zakonu kanoników regularnych laterańskich*. Prelegentka ustaliła, że w dziejach polskiego Kościoła było ich dziesięciu: pięciu ordynariuszy i pięciu biskupów pomocniczych. Najwcześniejsza nominacja pochodzi z XII w., kolejne dwie z XV, pięć z XVII i dwie z XVIII w. Ponadto podkreślono, że grono biskupów mogło się zwiększyć do trzynastu, ale z różnych przyczyn nominacje nie doszły do skutku. Działalność publiczna biskupów ordynariuszy przejawiała się głównie z tej racji, że byli oni jednocześnie senatorami Rzeczypospolitej i uczestniczyli w życiu politycznym. Jak zauważyła prelegentka, biskupi z zakonu kanoników laterańskich byli aktywnymi senatorami, uczestniczyli w obradach sejmu, a jako ordynariusze byli gorliwymi pasterzami swoich diecezji.

Innym rodzajem posługi były misje. Udział w nich kanoników z Polski był przedmiotem wystąpień dwóch prelegentów. Pracę w Zairze przedstawił ks. prof. dr Michel Maurille, kanonik laterański i jednocześnie pracownik uniwersytetu w Bordeaux, w referacie: *Chanoines Réguliers Polonais en Mission au Zaire*. Z wystąpienia prelegenta mieliśmy okazję poznać trudy pracy misyjnej w tym kraju, jaką wśród innych misjonarzy podjęło trzech kanoników z Polski, w tym ksiądz Kazimierz Łatak, któremu na konferencji prof. Maurille osobiście dziękował za podjęty przez niego wysiłek na rzecz misji. Prelegent przedstawił pokrótce sylwetki Polaków tam pracujących i problemy, na jakie napotkali w Zairze. Ten okres nazwał okresem prób, był to bowiem czas rewolucji, czas zniesienia wszystkich szkół chrześcijańskich i narzucenia państwu laickiego charakteru. Mimo wszystkich trudności prowincje włoska i polska dawały przykład pracy misyjnej. Misjonarze z tych krajów dołączali w Zairze do zakonu kanoników francuskich. Jednak ze względu na bezpieczeństwo i ochronę życia misjonarzy misja księży kanoni-

ków laterańskich w 2000 r. została zamknięta. Swoje wystąpienie prelegent zakończył akcentem głęboko duchowym, mówiąc, że celem wspólnego życia jest życie w obecności. Z kolei ks. prof. Alfredo Miccinilli, kanonik laterański z Brazylii, pracownik uniwersytetu w Caxias do Sul, w referacie: *D. Arcangelo Sysk CRL, un polacco del sec. XX nel Nuovo Mondo* przedstawił sylwetkę Polaka, kanonika laterańskiego Syska (ur. 1902 r.), jego losy podczas drugiej wojny światowej i jego pracę w Brazylii. Po wojnie nie mógł on powrócić do Polski, związał się zatem z prowincją włoską. W 1947 r., za pozwoleniem prowincjała, wyjechał do Brazylii, aby tam założyć wspólnotę. Prelegent omówił ponad pięcioletnią pracę Polaka w Brazylii, jego starania o utworzenie seminarium niższego i założenie żeńskiej wspólnoty kanoniczek. Na koniec poinformował, że historię tę mógł przedstawić na podstawie zachowanej, obszernej korespondencji.

Dwa wystąpienia uznać możemy za syntetyczne. Ks. prof. dr hab. Józef Mandziuk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w referacie: *Kanonicy regularni św. Augustyna na Śląsku* dał syntezę dziejów kanoników śląskich poczynając od ich przybycia, omówił złoty okres kanoników, próby reform, klasztory kanonicze w dobie reformacji, w dobie dominacji katolicyzmu, ich sytuację po zaborze pruskim i sekularyzację śląskich opactw w 1810 r. Prelegent wspominał również o badaniach naukowych nad kanonikatem zarówno historyków niemieckich, jak i polskich. Ci ostatni działają w ośrodkach: wrocławskim, opolskim, krakowskim oraz warszawskim, w którym tworzy się syntezę dziejów. Prelegent zwrócił jeszcze uwagę na to, że ostatnimi czasy badaniami dziejów monastycyzmu zajmuje się duża grupa osób świeckich, w której dość liczny udział mają panie. Z kolei prof. dr hab. Henryk Gapski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w referacie: *Zakony kanonicze w Europie Środkowo-Wschodniej w XVI–XVIII wieku. Ciągłość i zmiana przestrzeni zakonnej* dokonał syntezy dziejów wszystkich zakonów kanoniczych, nie tylko laterańskich, mówiąc o ich zarówno renesansie, jak i dokonującej się zmianie, która jednak nie świadczy o kryzysie.

Ostatnią grupę wystąpień można by potraktować jako zachętę do dalszych badań nad bogatą historią kanoników laterańskich w Polsce. Były to bowiem referaty, w których prelegenci przedstawili bądź stan badań, bądź zasoby archiwalne kanoników laterańskich w archiwach polskich i archiwum rzymskim domu generalnego. Referaty dotyczące tej problematyki wygłosili: mgr Mariusz Woskowski z Uniwersytetu Opolskiego, *Stan badań nad klasztorem kanoników regularnych w Żaganiu*; dr Roman Stelmach z Archiwum Państwowego we Wrocławiu, *Dokumenty do dziejów kanoników regularnych na Śląsku zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*; ks. mgr Wiesław Martuszewski, kanonik laterański z Rzymu, *Archiwalia dotyczące polskich kanoników regularnych laterańskich w Archiwum Generalnym Zakonu w Rzymie* i ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko z Uniwersytetu War-

mińsko-Mazurskiego, *Archiwalia dotyczące kanoników regularnych laterańskich w Archiwum Metropolitalnym w Olsztynie*. W większości archiwalia dotyczą historii średniowiecznej kanoników. Z kolei w archiwum generalnym w Rzymie pierwsze dokumenty dotyczące polskich kanoników pochodzą z XVI w., natomiast archiwalia znajdujące się w Olsztynie dotyczą historii kanoników po 1945 r. Jak podkreślił ks. prof. Kopiczko, księża kanonicy laterańscy jako jedni z pierwszych (po franciszkanach) zdecydowali się na utworzenie placówek duszpasterskich w diecezji warmińskiej. Pierwsi dwaj kanonicy: Władysław Borowski i Jan Tokarz przybyli na Warmię już w lecie 1945 r. Na mocy porozumienia księdza Emila Klenarta, ówczesnego wizytatora kanoników laterańskich z Krakowa z administratorem diecezji warmińskiej ks. Teodorem Benschem, księża kanonicy laterańscy zorganizowali parafie w Ełku i Gietrzwałdzie. Stąd archiwalia olsztyńskie dotyczą tych dwóch placówek. Jak podkreślił prelegent, ogólnie są to zbiory niewielkie, a wśród nich najbogatsze materiały związane są z uroczystościami gietrzwałdzkimi, takimi jak koronacja obrazu, uroczystości obchodów stulecia objawień, nadanie kościołowi tytułu Bazyliki Mniejszej czy IV Ogólnopolski Kongres Mariologiczny i Maryjny.

Jak sygnalizowano we wstępie, jeden referat nie został zaprezentowany. Wygłosić go miał ks. prof. dr hab. Józef Swastek, a tytuł brzmiał: *Kanonicy regularni na Piasku we Wrocławiu do roku 1810*.

Bogatego dziedzictwa sześćsetletniej historii nie sposób zaprezentować na jednej konferencji. I chociaż mieliśmy okazję wysłuchać tak różnorodnej problematyki dotyczącej posłannictwa i działalności księży kanoników laterańskich, to zdajemy sobie sprawę, że to zaledwie część tej historii. Dla zainteresowanych nią doskonałym uzupełnieniem winna być praca ks. prof. dr hab. Kazimierza Łataka, jak już wspominaliśmy, kanonika laterańskiego, uznanego badacza dziejów kanonikatu regularnego<sup>1</sup>. Ksiądz profesor z racji jubileuszu przygotował aż dwie pozycje książkowe<sup>2</sup>, które uczestnicy sympozjum otrzymali w prezencie. Wiemy też, że w najbliższym czasie, również autorstwa ks. Łataka, ukaże się praca przedstawiająca dzieje poszczególnych placówek polskich kanoników laterańskich. Życzymy zatem ks. Profesorowi dalszych owocnych badań naukowych, ukazujących bogaty wkład kanoników laterańskich do polskiego dziedzictwa kulturowego. Podczas konferencji prezentowane też były prace autorstwa dwóch innych księży kanoników: Stefana Ryłki<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002.

<sup>2</sup> Tenże, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005; tenże, *La vocazione e missione dei canonici regolari della prevostura del Corpus Christi di Cracovia nel periodo pretridentino alla luce delle consuetudines e dei trattati di Pietro Claretta di Roudnice*, Roma 2005.

<sup>3</sup> S. Ryłko, *Patron Kazimierza Bł. Stanisław Sołtys zwany Kazimierczykiem*, Kraków 1997; tenże, *Reguła św. Augustyna z klasztoru kanoników regularnych w czeskim Rudniku (XIV w.)*, Kraków 1993.

i Zbigniewa Jakubowskiego<sup>4</sup> oraz praca zbiorowa, poświęcona osobie i działalności opata Stanisława Dominika Słotwińskiego<sup>5</sup>.

Trzydniowe obrady konferencji swoim wystąpieniem podsumował opat generalny kanoników regularnych laterańskich, ks. Bruno Giuliani, który podziękował organizatorom za przygotowanie konferencji, natomiast prelegentom za zainteresowanie historią kanoników regularnych laterańskich i za wysiłek badawczy, włożony w przygotowanie podjętych tematów. Opat podkreślił ponadto, że dla współbraci z zagranicy, uczestniczących w konferencji, przedstawiona tu tak bardzo bogata przeszłość polskich kanoników okazała się wręcz zdumiewająca. Na zakończenie ksiądz opat życzył, aby prowadzone badania owocowały kolejnymi tak pożytecznymi konferencjami naukowymi.

Wyrazy podziękowań za udział w konferencji złożył też przeor domu krakowskiego, ks. Andrzej Oleksy.

W najbliższym czasie materiały konferencyjne zostaną opublikowane.

*Izabela Socka, Maria Korybut-Marciniak*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

UWM w Olsztynie

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ  
„STAN BADAŃ NAD DZIAŁANAMI MILITARNYMI  
W PRUSACH WSCHODNICH W OKRESIE  
I WOJNY ŚWIATOWEJ”,  
OLSZTYN 28–29 WRZEŚNIA 2005 ROKU**

W dniach 28–29 września 2005 r. miała miejsce ogólnopolska konferencja naukowa „Stan badań nad działaniami militarnymi w Prusach Wschodnich w okresie I wojny światowej”. Organizatorzy spotkania – Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, Olsztyński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie oraz Wojskowe Biuro Badań Historycznych – dokonali podziału konferencji na dwie części. Część pierwsza (środa, 28 września 2005 r.) odbyła się w Muzeum Warmii i Mazur – w sali kromerowskiej zamku olsztyńskiego, druga natomiast (czwartek, 29 września 2005 r.) została połączona z objaz-

---

<sup>4</sup> Z. Jakubowski, *Działalność Ks. F. Fabera CRL w Krakowie 1853–1868*.

<sup>5</sup> *By czas nie zaćmił i niepamięć – materiały z sesji poświęconej opatowi Stanisławowi Dominikowi Słotwińskiemu CRL w stuletnią rocznicę śmierci*, Kamień 2005.

dem naukowym szlakiem działań militarnych i miejsc pamięci z okresu I wojny światowej.

Inspiracją dla organizatorów sesji była 90. rocznica wybuchu I wojny światowej i jednocześnie bitwy pod Tannenbergiem – jednej z największych operacji militarnych ubiegłego stulecia. Celem konferencji było przypomnienie wydarzeń militarnych z lat 1914-1915 rozgrywających się na terenach Prus Wschodnich, popularyzowanie tradycji zbrojnych regionu oraz przedyskutowanie problematyki dotyczącej sztuki wojennej tego okresu.

Na pierwszą część konferencji zaplanowano kilkanaście referatów. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał gospodarz olsztyńskiego zamku – dyrektor Muzeum Warmii i Mazur, mgr Janusz Cygański, który przywitał licznie zgromadzonych gości zaprezentował znajdujące się na zamku zbiory, dotyczące okresu I wojny światowej, które można było oglądać na wystawie zorganizowanej przez muzeum (widokówki, pieniądze zastępcze, mapy). Kierownik naukowy konferencji, dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM, dziekan Wydziału Humanistycznego UWM, podziękował wszystkim współorganizatorom za przygotowanie sesji i dał krótki zarys problematyki działań militarnych w Prusach Wschodnich.

Obradom przedpołudniowej części konferencji przewodniczył dr Dariusz Radziwiłłowicz (UWM). Jako pierwszy z referatem pt. *Olsztyńskie środowisko naukowe w badaniach wojskowości* wystąpił dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM. W swoim wystąpieniu scharakteryzował główne ośrodki, czasopisma i środowiska, które podejmowały problematykę działań zbrojnych na terenie Prus Wschodnich. Prof. dr hab. Jan Sobczak (Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Elbląska Uczelnia Humanistyczno-Ekonomiczna) przedstawił dyplomatyczne uwarunkowania ofensywy rosyjskiej na Mazurach w sierpniu 1914 r., rozpoczynając swoje wystąpienie od zarysowania tej problematyki w rosyjskiej historiografii. Kolejny referent, dr Zbigniew Palski (Wojskowe Biuro Badań Historycznych), zaprezentował rosyjskie plany kampanii wschodniopruskiej w 1914 r. Niemieckie plany militarne dotyczące Prus Wschodnich, a konkretnie plany operacyjne Alfreda von Schlieffena i Helmuta von Moltke mł., były przedmiotem wystąpienia mgr. Bartłomieja Bydonia (Wojskowe Biuro Badań Historycznych).

Dr Grzegorz Nowik, zastępca dyrektora Wojskowego Biura Badań Historycznych oraz redaktor naczelny kwartalnika „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, omówił problematykę łączności radiowej i wywiadu w kampanii wschodniopruskiej, zwracając uwagę na słabość rosyjskich wojsk łączności, nieefektywność rosyjskich radiostacji oraz fakt łamania przez Austriaków i Niemców rosyjskich szyfrów. Kolejny referent, mgr Jan Bańbor (Archiwum Akt Nowych w Warszawie), dokonał prezentacji zasobów Archiwum Akt Nowych dotyczących bitwy pod Tannenbergiem oraz walki wywiadów rosyjskiego i niemieckiego. Wystąpienie Erazma Domańskiego (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie) dotyczyło zasobów Muzeum Wojska Polskiego z okresu I wojny światowej. Dr Stanisław Czerep z Uniwersytetu w Białymstoku



wystąpił z referatem *Final wschodniopruskiej operacji – bitwa zimowa w Puszczy Augustowskiej 7–15 lutego 1915 roku*.

Po przerwie popołudniowym obradom sesji przewodniczył prof. dr hab. Jan Sobczak. Pierwszym referentem był dr Wiesław Bolesław Łach (UWM), który mówił nt. niemieckich planów wojennych i konsekwencji bitew pod Stołpianami i Gąbinem. Los jeńców rosyjskich, którzy dostali się do niewoli w Prusach Wschodnich w okresie I wojny światowej był przedmiotem wystąpienia dr Jana Snopko (Uniwersytet w Białymstoku). Mgr Mirosław Zientarzewski (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie) szczegółowo omówił rosyjską i niemiecką broń strzelecką z okresu I wojny światowej. Kolejny prelegent, dr Mirosław Hoffman (UWM), przedstawił referat pt. *Archeologia, propaganda, wojna – Bogatzewen – Kulluabrucke, Kr. Lotzen, 1915*”.

Mgr Jerzy Łapo z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, posiłkując się pokazem multimedialnym, omówił formy pamięci poległych w I wojnie światowej na Mazurach. Zwrócił uwagę słuchaczy na różnorodność architektoniczną pomników wystawianych dla uczczenia poległych żołnierzy, jak również ich mnogość. Dr Izabela Lewandowska (UWM) przedstawiła problematykę świadomości historycznej młodzieży naszego regionu na podstawie badań dotyczących znajomości wydarzeń z 1914 r. w Prusach Wschodnich. Jako ostatnia prelegentka pierwszego dnia konferencji wystąpiła dr Halina Łach (UWM) z referatem *Postawy ludności cywilnej na Warmii i Mazurach w latach 1914–1915*. Zamknięcia i podsumowania pierwszego dnia obrad dokonał dr Dariusz Radziwiłłowicz.

Drugi dzień konferencji (czwartek, 29 września) obejmował podróż historyczną po obszarze działań wojennych trasą: Olsztyn – Dorotowo – Olsztynek – Waplewo – Nidzica – Orłowo – Muszaki – Wielbark – Jedwabno – Olsztyn. Podczas podróży Bogumił Kuźniewski (Towarzystwo Przyjaciół Olsztyńka) wystąpił z referatem *Dzieje Osztynka. Tannenbergdenkmal – cmentarze z okresu I wojny światowej*. Trasa wiodła przez tereny działań XX Korpusu gen. F. Scholtza, I. Korpusu gen. H. Francois; walk o Uzdowo; I. Korpusu Rezerwowego i XVI. Korpusu Piechoty przeciw VI. Korpusowi rosyjskiemu w rejonie Biskupca.

Mgr Hubert Domański (Archiwum Państwowe w Olsztynie, Oddział w Nidzicy) zaprezentował zbiory nidzickiego archiwum (uczestnicy wycieczki obejrzeli wystawę poświęconą I wojnie światowej), przedstawił historię walk o Nidzicę oraz oprowadził uczestników konferencji po cmentarzu w Orłowie, miejscu pochówku żołnierzy niemieckich i rosyjskich, poległych w pierwszej fazie walk w Prusach Wschodnich. Ostatnim punktem objazdu był obelisk upamiętniający śmierć gen. Samsonowa w miejscowości Przeździek. Tutaj też dokonano podsumowania konferencji. Dr Dariusz Radziwiłłowicz podziękował wszystkim referentom i uczestnikom, zapewnił o wydaniu drukiem materiałów pokonferencyjnych oraz zwrócił uwagę na potrzebę aktualizowania i poszerzania badań w zakresie I wojny światowej w Prusach Wschodnich, a przede wszystkim popularyzację wiedzy z tego zakresu, co – jak przypomniał – było głównym zamierzeniem organizatorów konferencji.



*Izabela Lewandowska*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## PROFESOROWIE MAŁGORZATA SZOSTAKOWSKA I TADEUSZ FILIPKOWSKI ZARYS SYLWETEK NAUKOWYCH



Małgorzata Szostakowska i Tadeusz Filipkowski w gronie współpracowników  
Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie

Każdy z nas chciałby odchodzić na emeryturę zadowolony ze swojej pracy naukowej, swojego życia spędzonego nad książką, prasą, źródłami, z dni i miesięcy w bibliotekach i archiwach. Z radością móc dzielić się swą wiedzą i doświadczeniem z innymi, przekazywać dobre wzory naukowe następnemu pokoleniu, wychowywać młodych adeptów nauki, mieć swoich uczniów, a zarazem następców.

W duchu takiego refleksyjnego spotkania 18 maja 2005 r. w klubie pracowników UWM *Baccalarium* odbyło się pożegnanie dwóch profesorów-emerytów, odchodzących z naszego Instytutu. Prof. Małgorzata Szostakowska oraz prof. Tadeusz Filipkowski, który na spotkanie przybył wraz z Małżonką, zostali pożegnani przez pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, z którymi byli związani przez wiele lat swojego życia.

Słowo wstępne wygłosił ks. prof. Alojzy Szorc, który podkreślił, że emerytura nie musi być końcem pracy zawodowej, a jedynie jej nowym etapem. Nie ma się wówczas zajęć dydaktycznych, obowiązków organizacyjnych, tej codziennej, mozolnej rutyny. Ale za to ma się wewnętrzny spokój i ogrom doświadczeń nagromadzonych przez wiele lat naukowej pracy. Emerytura to czas refleksji, ponownych przemyśleń, może weryfikacji głoszonych wcześniej tez; czas uzupełnienia luk badawczych, które kiedyś, w natłoku innych spraw i obowiązków, zostały przez nas zaniechane. To czas na drobne przyczynki, na małe prace naukowe, bez których jednak koło nauki nie toczyłoby się do przodu, a tryby naukowego poznania nie zazębiałyby się.

Na spotkaniu oprócz refleksji, przypomniano także zabawne historie i wyrażono słowa podziękowania. Szczególnie barwnie o wspólnej pracy z prof. M. Szostakowską opowiadał dr Andrzej Szmyt wspominając, jak będąc jeszcze studentem zdawał u Pani Profesor egzaminy, jak pisał kolokwia. O współpracy z prof. Filipkowskim, wówczas dyrektorem Instytutu Historii, opowiedział dr Witold Gieszczyński. Zwrócił on głównie uwagę na okres przekształcania Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Uniwersytet Warmińsko-Mazurski i trudności, z jakimi wówczas borykał się nasz Instytut. Głos zabrała także dr Izabela Lewandowska, która podziękowała obu Profesorom za przekazaną wiedzę oraz wielką życzliwość w stosunku do młodszych współpracowników.

Uroczystość zakończył bankiet, bukiety kwiatów, upominki i pamiątkowe zdjęcia. Będziemy długo wspominać wspólnie spędzone chwile, tym bardziej że wraz z obojgiem Profesorów odeszło z pracy zawodowej pewne pokolenie – pokolenie nauczycieli-naukowców. Dzisiaj młodzi adepci nauki wywodzą się głównie ze studiów doktoranckich. Po studiach magisterskich zostają na uczelni i bardzo szybko, skupiając się na badaniach pokonują kolejne szczeble kariery naukowej. W tym miejscu należy przypomnieć, że droga zawodowa Małgorzaty Szostakowskiej i Tadeusza Filipkowskiego była podobna, choć nie identyczna.

Małgorzata Szostakowska urodziła się 10 lutego 1931 r. w Starogardzie Gdańskim jako córka Franciszka i Teodory Galickich. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczała do gimnazjum i liceum ogólnokształcącego, które ukończyła w 1949 r. Jeszcze w tym samym roku rozpoczęła pracę jako nauczycielka w Rychlikach, a roku następnym w Pasłęku. Z kolei Tadeusz Filipkowski urodził się 16 stycznia 1933 r. we wsi Grzymki w ówczesnym powiecie łomżyńskim. Jego rodzice Czesław i Zofia z Karwowskich byli rolnikami. W czasie wojny uczęszczał na tajne komplety, potem ukończył szkołę powszechną w Jedwabnem (1948 r.), liceum ogólnokształcące w Piszcu (1952 r.), a następnie studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. W trakcie studiów pasjonowała go zwłaszcza historia wieku XVIII, czego efektem była praca magisterska pt. *Sprawa chłopska w powstaniu kościuszkowskim*, której promotorem był dr Adam Dygdała. Po ukończeniu studiów (1956 r.) otrzymał nakaz pracy i skierowanie do Olsztyna.

Także Małgorzata Szostakowska szybko uzupełniała wykształcenie i kwalifikacje zawodowe. Już w 1950 r. zdobyła uprawnienia pedagogiczne,

a w roku następnym przeniosła się do Ostródy, gdzie przez trzynaście lat pracowała w Liceum Pedagogicznym, a następnie (1964–1966) w Technikum Ekonomicznym. Jednocześnie prowadziła szkołę ćwiczeń dla studentów, przyszłych nauczycieli historii, a w latach 1961–1966 studiowała historię w toruńskim Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Studia zakończyła obroną pracy magisterskiej nt. *Andrzej Maksymilian Fredro jako pisarz i działacz polityczny*, której promotorem był doc. dr Jan Gerlach.

Następnie w 1966 r. przeprowadziła się do Olsztyna, gdzie rozpoczęła pracę w Ośrodku Metodycznym przy Kuratorium Okręgu Szkolnego. Najpierw wykonywała tam obowiązki instruktora, a później kierownika sekcji historii. Tam też po raz pierwszy spotkała Tadeusza Filipkowskiego. Odtąd ich drogi zawodowe zaczęły się ze sobą przeplatać.

Tadeusz Filipkowski, wówczas jeszcze magister, mieszkał i pracował w Olsztynie już od 10 lat. Początkowo był nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 3 (1956–1957), następnie w Technikum Ekonomicznym i Technikum Mechaniczno-Energetycznym (1957–1965). Od 1965 r. pracował w Ośrodku Metodycznym, gdzie zajmował się zagadnieniami oświaty dorosłych. Pracując jako metodyk, nie tylko pomagał nauczycielom, ale także zbierał materiały do dziejów oświaty na Warmii i Mazurach, uzupełniając jednocześnie swoją wiedzę historyczną o elementy socjologii, demografii i etnologii. Nawiązał wówczas współpracę z Ośrodkiem Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego. Brał udział w organizowanych tam sesjach i publikował częściowe rezultaty swoich poszukiwań badawczych. W roku 1969 T. Filipkowski rozpoczął stacjonarne studia doktoranckie w Instytucie Historii PAN w Warszawie, które ukończył w 1973 r. Jego opiekunem naukowym był prof. Franciszek Ryszka. Tytuł rozprawy doktorskiej brzmiał *Rola szkoły w przeobrażeniach społecznych na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, a recenzentkami były: prof. Irena Pietrzak-Pawłowska i doc. dr hab. Krystyna Kersten. W 1974 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych i został adiunktem w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych Akademii Rolniczo-Technicznej, a w 1977 r. rozpoczął pracę w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego.

Kiedy T. Filipkowski odbywał studia doktoranckie, M. Szostakowska prowadziła już wykłady z dydaktyki historii w Studium Nauczycielskim, pracując jednocześnie (1967–1970) w I Liceum Ogólnokształcącym w Olsztynie. Pani Profesor niezmiennie, przez lat z górą 35, prowadziła zajęcia z dydaktyki historii, mimo że uczelnie, w których pracowała, zmieniały swoje nazwy i ewoluowały. Najpierw było to Studium Nauczycielskie (1966–1970), potem Wyższa Szkoła Nauczycielska (1970–1974), następnie Wyższa Szkoła Pedagogiczna (1974–1999) i ostatnio Uniwersytet Warmińsko-Mazurski (1999–2003). W międzyczasie zdobywała kolejne stopnie naukowe. Efektem kilkuletnich badań naukowych była rozprawa doktorska nt. *Emilia Sukertowa-Biedrawina i jej rola w walce o polskość Mazur i Warmii*, której promotorem był prof. Witold Łukaszewicz. Na jej podstawie w 1974 r. M. Szostakowska uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych.

W następnym okresie zainteresowania naukowe Pani Profesor skupiły się wokół dwóch dziedzin: 1) Dziejów polskiego i litewskiego ruchu mniejszościowego w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939 oraz 2) historii niemieckiej prasy w Prusach Wschodnich, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1918–1945. Zebranie materiału źródłowego do tych zagadnień wymagało wyjazdów zagranicznych. Kilkukrotnie odbywała staże naukowe w Niemczech – w Berlinie na Uniwersytecie Humboldta, w Bremie i Dortmundzie, podczas których prowadziła kwerendy biblioteczne i archiwalne. W 1990 r. na podstawie rozprawy zatytułowanej *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939* uzyskała tytuł doktora habilitowanego. Efektem pracy naukowej są książki autorskie oraz artykuły w pracach zbiorowych i czasopiśmie, m.in. „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” i „Studiach Niemcoznawczych”. Na szczególną uwagę zasługują prace samodzielne: *Emilia Sukertowa-Biedrawina. Zarys biograficzny 1887–1970*, Olsztyn 1978; *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939*, Olsztyn 1990 oraz *Stanisław Srokowski (1872-1950): polityk, dyplomata, geograf*, Olsztyn 1999, a także książkowe edycje źródłowe: *Stanisław Srokowski, Z krainy Czarnego Krzyża*, Olsztyn 1980 oraz *Adam Uziembło. Walka o Mazury*, Olsztyn – Białystok 1981. Równocześnie z pracą naukową M. Szostakowska popularyzowała wiedzę o Warmii i Mazurach w „Gazecie Olsztyńskiej”, czasopiśmie „Warmia i Mazury” oraz „Mówią Wieki”, a także w licznych audycjach radiowych.

Także Tadeusz Filipkowski w 1993 r. habilitował się na podstawie dwóch książek na temat nauczycieli polskich w Niemczech w okresie międzywojennym. Publikował na łamach „Kwartalnika Historycznego”, „Dziejów Najnowszych”, „Zapisków Historycznych”, „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, „Rocznika Olsztyńskiego” oraz „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Był także autorem rozdziałów w monografiach i syntez, a także prac doktorskich i artykułów. Na szczególną uwagę zasługują prace: *Oświata na Warmii i Mazurach w latach 1945–1960*, Warszawa 1978; *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989 oraz *Nauczyciele polscy w Niemczech 1919–1939. Portret zbiorowy*, Olsztyn 1992. Duże znaczenie miała redakcja kilku wydawnictw naukowych (m.in. *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie. T. 2. Od 1871 do 1975 roku*, Warszawa 1983) i czasopism (m.in. *Zeszyty Naukowe WSP. Prace Historyczne*, z. 1 i 2, Olsztyn 1997-1998) oraz opracowanie (wraz z Z. Lietzem) *Kroniki szkoły polskiej w Worytach na Warmii 1930–1939*, Olsztyn 1979. Równocześnie z pracą naukową popularyzował wiedzę o Warmii i Mazurach w prasie oraz podczas licznych prelekcji.

Los ponownie połączył zawodowe życie obu profesorów w 1993 r., kiedy zaczęli wspólnie pracować w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. Na kierunku historia, a potem także stosunki międzynarodowe, prowadzili ćwiczenia, wykłady, seminaria. Jednocześnie nie stronili od działalności organizacyjno-społecznej. Oboje są członkami Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, a w prze-

szości przez wiele lat także Rady Naukowej Instytutu Historii, Rady Wydziału Humanistycznego, członkami Senatu WSP, a następnie UWM. Należy dodać, że Profesor Szostakowska była pierwszym i jednocześnie ostatnim kierownikiem Zakładu Dydaktyki Historii (1992–2001), można powiedzieć jego twórcą i swoistym motorem napędowym. Była także członkiem Senackiej Komisji Dydaktyki UWM. Z kolei Profesor Filipkowski w latach 1996–1999 był dyrektorem Instytutu Historii, a także (1996–2004) kierownikiem Katedry Historii Najnowszej w Instytucie Historii. Od 1999 do 2002 r. pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Senackiej Komisji Nauki UWM, był także członkiem Kolegium Wydawniczego naszego uniwersytetu i nieprzerwanie przez 30 lat wchodzi w skład Rady Redakcyjnej „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”.

Po przejściu na emeryturę Małgorzata Szostakowska i Tadeusz Filipkowski wcale nie pozostali bierni. W Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM nadal prowadzili seminaria magisterskie. Profesor Filipkowski podjął też pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Nadal pracuje naukowo, zbierając materiały do biografii Władysława Gębika. Natomiast Profesor Szostakowska przygotowała kolejną monografię: *Spółeczno-polityczna prasa Prus Wschodnich*. Praca jest już ukończona i czeka na wydanie. Za wieloletnią pracę, zasługi w dziedzinie oświaty, działalność na rzecz regionu, byli wielokrotnie nagradzani i odznaczani. Oboje otrzymali Medale Komisji Edukacji Narodowej oraz nagrody rektorskie. M. Szostakowska otrzymała ponadto Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi, a T. Filipkowski Srebrny Krzyż Zasługi oraz odznakę „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”. Wciąż są blisko nas, blisko spraw uniwersytetu, instytutu, swoich katedr i pracowni, blisko ludzi, z którymi przepracowali wiele lat życia.



*Irena Makarczyk*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UWM w Olsztynie

## KOŁOKWIA HABILITACYJNE I OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA W ROKU AKADEMICKIM 2004/2005

Praca nauczycieli akademickich przebiega na dwu płaszczyznach: pierwsza, bardziej widoczna, to zajęcia dydaktyczne na uczelni, druga to osobista praca naukowa, opierająca się na żmudnej kwerendzie w archiwach i bibliotekach. Wynikiem tej drugiej jest zarówno dorobek w postaci publikacji, jak też osobisty rozwój naukowy pracownika akademickiego, przekładający się na uzyskane stopnie i tytuły naukowe. W omawianym tu okresie dwie osoby z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego UWM, na podstawie przygotowanych prac, uzyskały stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych, a kolejnych dwóch pracowników Instytutu uzyskało stopień naukowy doktora.

### **Kolokwia habilitacyjne:**

**1. Dr ZOJA JAROSZEWICZ-PIERESŁAWCEW, *Druki cyrylickie z oficyn Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI-XVIII wieku*, Olsztyn 2003.**

Praca stanowi obszerny, systematycznie zbudowany i syntetyczny obraz dziejów drukarstwa cyrylickiego, tak ważnego dla zrozumienia historii zróżnicowanych etnicznie, kulturowo i wyznaniowo terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Swoje wnioski autorka oparła na zbadanych *de visu* 336 egzemplarzach druków (174 wydań), znajdujących się w kilkudziesięciu bibliotekach, muzeach i zbiorach prywatnych nie tylko polskich, ale i zagranicznych. Żmudne badania identyfikacyjne zdefektowanych egzemplarzy, odkryty materiał archiwalny pozwoliły dr Z. Jaroszewicz-Pieresławcew sprostować mylne ustalenia, wprowadzić do obiegu naukowego wydania nieznane bibliografom i uzupełnić historię typografii.

Powyzsza rozprawa była podstawą w staraniach o uzyskanie stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych.

Kolokwium odbyło się 28 września 2004 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Recenzentami pracy dr Z. Jaroszewicz-Pieresławcew byli: prof. dr hab. Paulina Buchwald-Pelcowa, prof. zw. w Uniwersytecie Warszawskim, prof. dr hab. Aleksander Naumow, prof. zw. w Uniwersytecie Jagiellońskim i prof. dr hab. Telesfor Poźniak, em. prof. zw. Uniwersytetu Wrocławskiego.



Zakres kolokwium obejmował historię książki polskiej, wschodnio- i południowosłowiańskiej. Temat wykładu habilitacyjnego brzmiał: *Książka a polityka. Książka białoruska w latach 1939–1944*.

Rada Wydziału przyjęła kolokwium habilitacyjne i wykład, natomiast dnia 28 lutego 2005 r. Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie bibliologii – historii książki.

## **2. Dr GRZEGORZ JASIŃSKI, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003.**

Praca przedstawia całościowe opracowanie organizacji i funkcjonowania Ewangelickiego Kościoła Unijnego na terenie Mazur w XIX w. Chociaż Kościół ewangelicki na tym obszarze nie tworzył odrębnej struktury administracyjnej, jednak z uwagi na znaczenie kwestii religijnych dla samookreślenia ludności mazurskiej oraz zróżnicowanie językowe, jego historia stanowi przedmiot osobnych badań. Na odrębność Kościoła na Mazurach rzutowały również lokalne obyczaje religijne miejscowej ludności, historycznie uwarunkowany kształt sieci parafialnej oraz specyficzna działalność organizacji kościelnych w wiejskim i małomiasteczkowym środowisku. Dwujęzyczność parafii wywierała wpływ także na duchowieństwo, ograniczając możliwości rekrutacji i narzucając określone, odmienne od obowiązujących na terenach monojęzycznych metody pracy. Niezależnie od wypełniania normalnych funkcji duszpasterskich, duchowni musieli odnosić się do polityki językowej kreowanej przez państwo pruskie i zwierzchnie władze kościelne wobec ludności nieniemieckiej.

Powyższa rozprawa była podstawą w staraniach o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych.

Kolokwium habilitacyjne odbyło się w dniu 26 października 2004 r. na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Recenzentami pracy dr. Grzegorza Jasińskiego byli: prof. dr hab. Tadeusz Stegner z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Bohdan Wachowiak z Instytutu Historii PAN w Poznaniu i prof. dr hab. Kazimierz Wajda z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Temat wykładu habilitacyjnego brzmiał: *Polscy czy niemieccy ewangelicy? Kościół ewangelicko-augsburski i jego wierni w diecezji mazurskiej w latach 1945–1956*.

Rada Wydziału Nauk Historycznych przyjęła kolokwium habilitacyjne i wykład, natomiast Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady Wydziału o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii Polski i Niemiec XIX i XX wieku.

**Obrony prac doktorskich:**

Od 1 października 2003 r. przewodniczącym Komisji Rady Wydziału Humanistycznego do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia jest ks. prof. dr hab. Alojzy Szorc, prof. zw., natomiast sekretarzem dr Irena Makarczyk.

**Mgr ANNA KORZENIEWSKA, *Życie społeczne i religijne Ukraińców na Warmii i Mazurach w latach 1947–1970.***

Promotor: ks. dr hab. Andrzej Kopiczko, prof. UWM

Recenzenci: dr hab. Roman Drozd, prof. Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku

Prof. dr hab. Stanisław Gajewski, UWM

Obrona pracy doktorskiej mgr Anny Korzeniewskiej odbyła się w dniu 5 października 2004 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

**Mgr MIRON WOLNY, *Uwarunkowania sukcesów Hannibala w Italii na początku konfliktu z Rzymem 218–217 p.n.e. (do bitwy nad Jeziorem Trazymeńskim).***

Promotor: prof. dr hab. Serhiy Sharypkin, prof. zw. (filia Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim)

Recenzenci: Prof. dr hab. Leszek Mrozewicz, prof. zw. (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Prof. dr hab. Jan Iluk (Uniwersytet Gdański)

Obrona pracy doktorskiej mgr. Mirona Wolnego odbyła się 20 maja 2005 r. w Instytucie Historii Wydziału Nauk Filologiczno-Historycznych Uniwersytetu Gdańskiego.

Decyzją Rady Naukowej Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego rozprawa została wyróżniona.